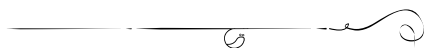




SUKCESY I PORAŹKI

Historyczny kontekst kobiecych dążeń
do samorealizacji (od XII do XXI wieku)



Zbiór studiów

Redakcja naukowa:

Zofia Chyra-Rolicz i Teresa Kulak

- **Redakcja naukowa monografii:**

prof. dr hab. Zofia Chyra-Rolicz [ORCID: 0000-0002-0868-1205]

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach
Wydział Nauk Humanistycznych

prof. dr hab. Teresa Kulak [ORCID: 0000-0002-5397-9940]

Uniwersytet Wrocławski, Instytut Historyczny

- **Recenzja:**

dr hab. Beata Walęciuk-Dejneka, prof. uczelni [ORCID: 0000-0002-6034-5129]

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach

- **Komitet Wydawniczy:**

Andrzej Barczak, Eugeniusz Cieślak, Janina Florczykiewicz (przewodnicząca), Jerzy-Paweł Georgica, Beata Jakubik, Jarosław Kardas, Wojciech Kolanowski, Katarzyna Mroczyńska, Agnieszka Prusińska, Sławomir Sobieraj, Jacek Sosnowski, Maria Starnawska, Ewa Wójcik, Waldemar Wysocki

- **Reprodukcja na okładce:**

Vojtech Preissig, *Czytająca*, około 1900 r. [akwaforta barwna, w zbiorach Narodni galerie, Praga] zaczerpnięta z: Peter Wittlich, *Secesja. Sztuka i życie*, z czeskiego przełożył Andrzej Borowiecki, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1987, s. 103, il. nr 97.

© Copyright by Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach, Siedlce 2020

Żaden fragment tej publikacji nie może być reprodukowany, umieszczany w systemach przechowywania informacji lub przekazywany w jakiegokolwiek formie – elektronicznej, mechanicznej, fotokopii czy innych reprodukcji – bez zgody posiadacza praw autorskich.

ISBN 978-83-66541-40-5



Wydawnictwo Naukowe

Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach

www.wydawnictwo-naukowe.uph.edu.pl

08-110 Siedlce, ul. Żytnia 17/19, tel. 25 643 15 20

Ark. wyd. 20.7. Ark. druk. 27.3.

Druk i oprawa: Volumina.pl

Spis treści

Teresa Kulak, Zofia Chyra-Rolicz – Wstęp	7
--	---

Kobiece sukcesy i porażki

I. W KLASZTORZE, W DOMU I RODZINIE

Anna Pobóg-Lenartowicz [Uniwersytet Opolski]	23
<i>Księżniczka w klasztorze. Przykład Piastówien śląskich (XII–XV wiek)</i>	
Agata Mirek [Katolicki Uniwersytet Lubelski]	41
<i>Dwie równoległe drogi życia: Ludwika Moriconi (1863–1933) i Waleria Gąsiorowska (1864–1949) – wspólny początek i różny finał</i>	
Tadeusz Stegner [Uniwersytet Gdański]	65
<i>Krystyna Machlejd – córka przedsiębiorcy, żona pastora, kobieta spełniona?</i>	
Katarzyna Sierakowska [Polska Akademia Nauk]	79
<i>Macierzyństwo – samorealizacja kobiety? Stanowisko publicystyki „Bluszczu” w latach międzywojennych</i>	
Krystyna Leśniak-Moczuk [Uniwersytet Rzeszowski]	101
<i>Między sukcesem a wykluczeniem – kobiety w wieku okołomerytalnym wobec epoki cyfryzacji</i>	

II. W LITERATURZE

Małgorzata Posturzyńska-Bosko [Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie]	125
<i>Christine de Pizan (1364–1430), kobieta sukcesu w średniowiecznej Francji</i>	
Ewa Krystyna Kulak [Uniwersytet Wrocławski]	141
<i>Zofia Węgierska (1822–1869) – sukcesy i porażki dziewiętnastowiecznej publicystki</i>	
Zofia Chyra-Rolicz [Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach]	165
<i>Wokół zindywidualizowanych doświadczeń przełamywania barier obyczajowych i obowiązującego konwenansu w twórczości literackiej George Sand, Zofii Trzszczkowskiej oraz Barbary Rosiek</i>	
Agnieszka Szudarek [Uniwersytet Szczeciński]	195
<i>W świecie powinności i obowiązków szlacheckich. Historyczno-antropologiczny kontekst literackiego obrazu kobiecych dążeń do spełnienia na podstawie powieści „Effi Briest” Theodora Fontanego (1895)</i>	
Teresa Kulak [Uniwersytet Wrocławski]	219
<i>Zofia Nałkowska (1884–1954). Sukcesy i porażki „kobiecości poszukującej”</i>	

III. W NAUCE I POLITYCE

Regina Renz [Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach]	253
<i>Blaski i cienie życia oraz kariery naukowej Józefy Joteyko (1866–1928)</i>	
Barbara Petrozolin-Skowrońska [Towarzystwo Przyjaciół Warszawy]	269
<i>Trzy pokolenia Polek: matka, córka i wnuczka w pracy i walce o wolną, niepodległą Polskę (sukcesy, porażki i klęski)</i>	

Kamila Cybulska [Uniwersytet Łódzki]	297
--	-----

*Droga do sukcesu Zofii Moraczewskiej (1873–1958) w staraniach
na rzecz niepodległego państwa: od nauczycielki do posłanki*

Ewelina Maria Kostrzewska [Uniwersytet Łódzki]	319
--	-----

Helena Brodowska-Kubicz (1914–2003), chłopska córka w profesorskiej todze

IV. W WOJSKU I W EKSTREMALNYCH WARUNKACH WOJENNYCH

Małgorzata Ewa Kowalczyk [Uniwersytet Wrocławski]	349
---	-----

*„Bywając często na paradach i musztrach, nabrałam ochoty zapisać się do pułku
na żołnierza...”. Wokół kariery wojskowej Joanny Żubrowej (1782–1852)*

Anna Lasota-Kapczuk [Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach]	367
---	-----

*Doświadczenia kobiet w działalności konspiracyjnej i niepodległościowej
w latach 1914–1945*

Anna Marcinkiewicz-Kaczmarczyk [Instytut Pamięci Narodowej]	397
---	-----

*Rola i zadania kobiet oraz możliwości ich awansu w SZP-ZWZ–AK
w świetle dokumentów (1939–1945)*

Wanda Musialik [Politechnika Opolska]	421
---	-----

*Od wyrobu słomianych pantofli w Ravensbrück
do dyplomu mistrzowskiego w 1955 r. Z życiowych doświadczeń
Kresowianki Antoniny Truskowskiej/Truskawskiej*

Spis ilustracji	437
-----------------------	-----

Wstęp

Prezentowany zbiór studiów wprowadza do obiegu naukowego nową problematykę badawczą, jaką jest analiza „sukcesów i porażek” kobiet z różnych epok i środowisk, zauważalnych w ich sferach osobistej i zawodowej, w działalności publicznej bądź tylko w najbliższym otoczeniu lub środowisku. Sukcesem mogą być zarówno plany zrealizowane w skali życia, jak i tylko w jakiejś jego części, istotnej dla pewnego etapu indywidualnego rozwoju i losu. Wyeksponowany w tytule historyczny kontekst kobiecych dążeń do samorealizacji odnosi je do zmiennych w minionych stuleciach uwarunkowań społeczno-politycznych i obyczajowych, wpływających na osobiste losy kobiet, zmuszonych do dokonywania udanych bądź chybotliwych życiowych wyborów. Uwzględnienie kontekstu historycznego nadaje tematyce opracowań wymiar konkretny i spójny, umożliwiając analizy w kategoriach postaw, przekonań, wartości i norm oraz procesów prowadzących do pomyślnego realizacji przedsięwzięcia lub jego braku, w wymiarze jednostkowym lub grupowym.

Pod względem warsztatowym przedstawione opracowania odwołują się do szerokiego zasobu źródeł autobiograficznych (dzienniki, wspomnienia, listy) oraz autorskich różnych dzieł, z których na ogół czerpie się informacje osobiste, niekiedy skrywane lub częściowo tylko upubliczniane. Ukazują one kobiece marzenia i plany, trwałe lub ulotne poczucie osobistego sukcesu i szczęścia albo też dokumentują przeżywane zawody i rozczarowania w różnych obszarach codziennej ich aktywności oraz uczuć. Badawczo jesteśmy u początku tej eksploracyjnej drogi, gdyż dotychczas rzadko stawiano kobietom pytania o ich ocenę własnych

sukcesów lub porażek, nawet w odniesieniu do kobiet znanych i sławnych w literaturze, nauce i polityce.

Tytułowy problem zbioru prezentowanych tu opracowań ma charakter interdyscyplinarny i przedstawia zróżnicowane propozycje badawcze w obrębie humanistyki, bywają one też postrzegane różnie, nie tylko w kategoriach podstawowych przeżyć i potrzeb człowieka. Niekiedy bowiem spotykamy się ze stanowiskiem, że samorealizacja kobiet jest sprzeczna z naturalną rolą przypisaną tej płci, wymagającą od nich ofiary i poświęcenia, przede wszystkim dla rodziny i dzieci. Pozostawiając tę kwestię otwartą, należy zaznaczyć, że prezentowane tu opracowania autorskie raczej dotyczą świata wewnętrznego publicznie na ogół znanych jednostek lub grup i ich subiektywnego wytyczania życiowej drogi i niekiedy też perspektywicznych celów działania, odnoszących się do sfery osobistej, zawodowej lub społecznej. Miarą sukcesu mogą być plany realizowane w skali całego życia lub tylko powstałe doraźnie, jako cele częściowe.

Proponowany historyczny kontekst odnosi te osobiste aspekty do zmiennych w minionych stuleciach sytuacji społeczno-politycznych i obyczajowych, wpływających na losy kobiet. Również na emocjonalne ich stany i motywacje skłaniające je do podejmowania działań różnej rangi, w tym też do wyborów świadczących o ich ambicjach i odwadze. Czerpiemy wiadomości o nich z zastosowaniem różnych aparatów pojęciowych i warsztatów badawczych. Także z obszernego zasobu źródeł autobiograficznych, prasowych, kronik i żywotów sławnych kobiet, w których odnotowano niekiedy skrywane lub częściowo tylko upubliczniane ich marzenia i plany, poczucie osobistego sukcesu i szczęścia. Nie pomija się w nich życiowych zawodów i rozczarowań przeżywanych w różnych obszarach aktywności kobiecej. W zasadzie niewiele o tym wiemy, nawet w odniesieniu do kobiet znanych i sławnych w literaturze, sztuce, nauce i polityce, gdyż rzadko stawiano im pytania o samoocenę

przeżywanych sukcesów lub porażek, polegając najczęściej na źródłach pośrednich, tj. ocenach z ich bliższego lub dalszego otoczenia.

Problematyka sukcesów i porażek doświadczanych na przestrzeni wieków przez kobiety w toku życiowych ich dążeń do samorealizacji nie znajdowała się w zasięgu zainteresowań historiografii dawniejszej, zasadniczo – patriarchalnej. Dopiero u schyłku XX w. życie kobiet i ich działalność stały się przedmiotem rozległych badań społeczno-kulturowych. Ich płęć, zgodnie z założoną strategią badawczą, ma w nich status kategorii nadrzędnej w stosunku do procesów i wydarzeń historycznych, wyznaczających ramy ich życia, funkcjonowania w rodzinie i społeczeństwie. W konstruktywnej refleksji historycznej są one definiowane płciowo, niezależnie od wieku kobiet, zmieniających się czasów i wydarzeń, również przestrzeni geograficznej oraz zmiennych także społecznych uwarunkowań ich życia. Dla opisu metodologicznego i merytorycznego nie stanowią one jednorodnej grupy z braku wspólnej biografii i odmiennych indywidualnych celów, dążeń oraz zachowań, co sprawia, że teksty artykułów prezentują kulturowo zróżnicowaną materię historyczną.

Różnorodność tematyczna tekstów jest również wynikiem zindywidualizowanych zainteresowań naukowych oraz pasji poznawczych osób autorsko zaangażowanych w problematykę badań biografistyki kobiecej, zawodowo usytuowanych w zróżnicowanych specjalnościach humanistyki. Wszystkie opracowania zachowują jednakże historyczny ogłąd wydarzeń w obrębie prowadzonych analiz, merytorycznie podzielonych tu na cztery osobne zbiory wyodrębnionych zagadnień, stanowiących części książki włącznie z tekstem dotyczącym informatycznych przeobrażeń współczesności. W większości odnoszą się do postaci (bardziej lub mniej) znanych z historii Polski, pań zaliczanych do elity społecznej, a także uplasowanych niżej w hierarchii społecznej, chociaż nie brak także odniesień do osobistości kultury europejskiej i przykładów ich dokonań.

Autorzy przedstawionych tekstów uczestniczyli w pracach i dyskusjach Komisji Historii Kobiet Komitetu Nauk Historycznych Polskiej Akademii Nauk. Reprezentują wiele krajowych ośrodków i środowisk naukowych oraz różne generacje badaczy – od seniorek aż po najmłodsze pokolenie adeptów muzy Klio.

I. W KLASZTORZE, W DOMU I RODZINIE

Autorskie analizy uwzględniają zwyczajowo zamknięte obszary kobiecego życia, określane tematyką klasztoru, domu i rodziny, wewnątrz których odnosić mogły sukcesy i doświadczały też porażek. Społeczeństwo bowiem przez wiele stuleci, w triadzie łączącej zakonną wspólnotę, dom i rodzinę, sytuowało całość życiowych aspiracji i wyborów kobiet, pochodzących zarówno z wyższych warstw społecznych, jak też mieszczaństwa i inteligencji oraz warstw najniższych. Artykuły tym zagadnieniom poświęcone wskazują na wielość kobiecych doświadczeń, działań i przeżyć. W pierwszym z nich: *Księżniczka w klasztorze. Przykład Piastów śląskich*, odwołano się do średniowiecznych zwyczajów Piastów śląskich, którzy kierowali do klasztorów swe małoletnie córki, gdzie kształciły się i dorastały. Potem, w „wieku sprawnym”, w zależności od dynastycznych interesów, wydawano je za mąż albo pozostawały w klasztorach i ich wspólnotom przewodziły duchowo, dbając także o ich materialną pomyślność i dynastyczne interesy. Drugi z tekstów w tej grupie pt. *Dwie równoległe historie: Ludwika Moriconi (1864–1933) i Waleria Gąsiorowska (1864–1949), założycielki wspólnot zakonnych – wspólny początek i różny finał*, skupia się na dwóch różnych losach szlachcianek należących do zakonnych wspólnot sióstr bezhabitowych, będących w Warszawie na przełomie XIX i XX w. założycielkami placówek resocjalizacji dziewcząt z biednych rodzin, ratujących je przed prostytutką. Pionierką tej akcji w 1891 r. była L. Moriconi, wspomagana przez W. Gąsiorowską, a patronował im o. Honorat Koźmiński, pomagając w założeniu dla tych dziewcząt ośrodka pobytu i szkoły. Wraz z otwarciem w 1897 r. obu placówek, sukces

kobiet był ewidentny, ale wymienionymi placówkami kierowała tylko Gąsiorowska. Bowiem rozeszły się ich drogi, gdyż Moriconi zrezygnowała z życia konwentualnego i uwikłała się w nieudane małżeństwo, które stało się jej życiowym dramatem.

Życiowy sukces uosabia warszawianka Krystyna Machlejd (1880-1958), córka zamożnego przedsiębiorcy, zajmującego się ogrodnictwem, i żona pastora, prywatnie kobieta spełniona, która osiągnęła uczuciowy i materialny komfort w związku małżeńskim i w gronie rodziny. O szczegółach swego udanego życia, dalekich podróżach i rozległych kontaktach towarzyskich pisała we wspomnieniach, szczycąc się głównie wzorowym prowadzeniem domu i aktywnością parafialną u boku męża. W 1909 r. wsparła małżonka w konflikcie z jego zwierzchnikiem, generalnym superintendentem ks. Juliuszem Burschem i zaaprobowała też decyzję męża o rezygnacji z pracy duszpasterskiej. Julian Machlejd pozostał jednak w publicznej służbie na rzecz swoich współwyznawców, objął bowiem funkcję dyrektora w nowo powstałym protestanckim Gimnazjum im. Mikołaja Reja.

W tej grupie tekstów w opracowaniu *Macierzyństwo – sukces kobiety? Doświadczenia z lat międzywojennych*, wykorzystano publicystykę „Bluszczu”, popularnego tygodnika adresowanego do kobiet z mieszczaństwa i inteligencji, wychodzącego od 1865 r. Macierzyństwo powiązano w piśmie z powojenną sytuacją kobiet, które w warunkach ogólnego zubożenia społeczeństwa zmuszone zostały do szukania dodatkowych źródeł utrzymania rodziny. Konieczność ta objęła również kobiety z warstw wyższych, które wcześniej nie musiały pracować zarobkowo. W powojennych okolicznościach, redakcja pisma starała się kreować nowy model macierzyństwa – kobiety pracującej, która pogodzi funkcje – matki i pracownicy. Zachęcała równocześnie czytelniczki do macierzyństwa świadomego, nieakceptowanego jednak przez ogół kobiet, zwłaszcza z warstw proletariackich, wśród których liczne potomstwo było zjawiskiem stałym i częste też były urodzenia dzieci nieślubnych. Pomimo po-

szukiwania dla nich środków pomocowo-zaradczych, w tym propagowania tworzenia państwowych instytucji opieki nad matką i dzieckiem, z publicystyki pisma wynikało, że w powojennych warunkach macierzyństwo, zwłaszcza w środowisku warstw uboższych, nie mogło być drogą do kobiecego sukcesu.

Zamyka ten zbiór tekst odnoszący się do obecnej epoki informacyjnej, przedstawiający opracowanie autorskich badań empirycznych, dotyczących wpływu wieku kobiet na korzystanie z łączności za pomocą elektronicznych środków przekazu. Badania sondażowe zostały przeprowadzone na dwóch próbach celowych, wśród kobiet uczestniczących w projekcie *Miss po 50-ce* i grupie słuchaczek uniwersytetów trzeciego wieku. Ich wyniki zweryfikowały hipotezę badawczą, jakoby wraz ze wzrostem wieku kobiet zmniejsza się ich zainteresowanie użytkowaniem Internetu. Okazało się, że kobiety są świadome, iż brak tych umiejętności oraz dostępu do korzystania z Internetu może w społeczeństwie informacyjnym stanowić element społecznego wykluczenia. Szczególnie zagrożone mogą być osoby w wieku okołoemerytalnym, które wskutek niedyspozycji zdrowotnej, sytuacji rodzinnej lub zawodowej mogą mieć ograniczone możliwości nawiązywania i podtrzymywania więzi rodzinnych i społecznych. Toteż w kategoriach sukcesu należy traktować pokonanie wewnętrznego ich oporu, a nawet lęku przed nowościami i przed nabywaniem nowych kompetencji w zakresie obsługi elektronicznych nośników łączności i informacji. Ponadto przekonano się, że wraz z nową jakością kontaktów międzyludzkich, jaką wprowadzają portale społecznościowe, zainteresowanie kobiet w wieku okołoemerytalnym zawieraniem i podtrzymywaniem więzi społecznych wzrasta i jest traktowane jako rekompensata za ograniczone możliwości podróżowania i samorealizacji.

II. W LITERATURZE

W grupie kobiet, życiowo związanych z twórczością literacką i publicystką, zjawiskiem szczególnym była Christine de Pizan (1364–1430),

kobieta sukcesu w średniowiecznej Francji, znana jako poetka i autorka historycznych oraz politycznych traktatów o obronności kraju, ważnych szczególnie w dobie toczącej się francusko-angielskiej wojny stuletniej. Christine, która w wieku 25 lat utraciła małżonka, a także majątek z powodu nierzetelności wierzycieli męża, aby pogodzić się ze statusem wdowy, najpierw szukała pocieszenia w poezji. Następnie, odwołując się do osobistych predyspozycji intelektualnych, samodzielnie zdobyła wyspecjalizowaną wiedzę i dzięki jej umiejętnemu upowszechnieniu uzyskiwała znaczne dochody. Zasiadła też jako pierwsza feministka, walcząca piórem z męskim mizoginizmem o miejsce kobiet w społeczeństwie i ich uznanie, pomimo różnych społecznych wartości przypisywanych kobietom i mężczyznom. Świadoma tych różnic i ich genezy oraz popularności swego pisarstwa, z wielkim zaangażowaniem zwracała uwagę rodziców na wykształcenie potomstwa, tj. konieczność równorzędnego kształcenia dzieci obojga płci, nie tylko chłopców.

W polskich warunkach w XIX w. również samodzielnie na swoje utrzymanie musiała zarabiać piórem – jako tłumaczka i publicystka – Zofia Węgierska (1822–1869), kojarzona przez ówczesne środowiska ziemiańskie i inteligenckie szlacheckiego pochodzenia z obyczajowym skandalem. Wydana niefortunnie za mąż w wieku 18 lat, za mężczyznę starszego od niej o ponad lat 20, opuściła go, aby żyć w wolnym związku z działaczem patriotycznym Feliksem Węgierskim. Po unieważnieniu jej małżeństwa oraz ślubie zawartym w 1844 r., przebywali w Krakowie, współpracując z redakcją „Czasu”, ale po przedwczesnej śmierci Feliksa w 1850 r., z powodu nagonki tamtejszych sfer konserwatywnych, Zofia przeniosła się do Paryża. Tam utrzymywała się z pisarstwa, a do historii przeszła jako pierwsza zagraniczna korespondentka pism polskich oraz autorka pisanego przez 16 lat do „Gazety Warszawskiej”, wielce interesującego i skupiającego do dzisiaj uwagę badaczy, comiesięcznego przeglądu wydarzeń zatytułowanego „Kronika Paryzka”. Poniosła jednak skutki swej budzącej kontrowersje młodości, więc należy jej sukces autorski

odniosła dopiero po śmierci. Wcześniej jej publikacje prasowe były anonimowe, wydawcy bowiem, znając przeszłość autorki, obawiali się dla swych pism, możliwego z jej powodu, czytelniczego bojkotu.

Innych konsekwencji, związanych z pogwałceniem obowiązującego towarzyskiego konwenansu, doświadczała George Sand, czyli słynna Aurora Dudevant (1804–1876), znana z obfitej twórczości pisarskiej i miłosnego związku z Fryderykiem Chopinem. Jej doświadczenia, związane z przełamywaniem obyczajowych barier w środowisku paryskiej socjety, omówiono porównawczo z losami i twórczością literacką Polek: Zofii Trzuszczowskiej, dziewiętnastowiecznej autorki wierszy miłosnych, występującej również pod męskim pseudonimem, oraz Barbary Rosiek, współczesnej pisarki, znanej z nadużywania narkotyków, co miało wpływ na charakter jej twórczości i społeczny jej odbiór.

W odniesieniu do sytuacji kobiet niemieckich w końcu XIX w. i ich dążeń do szczęścia oraz osobistego sukcesu, dramatyczny wątek wprowadziła analiza powieści Theodora Fontanego *Effi Briest* z 1895 r. W tym czołowym dziele literackim z czasów Cesarstwa, tytułową bohaterkę, poszukującą miłości, której nie znalazła w małżeństwie, spotkała życiowa katastrofa. Mąż bowiem napiętnował ją publicznie za uchybienie powinnościom małżeńskim i obowiązkom towarzyskim wynikającym ze szlacheckiego pochodzenia. Uzyskał rozwód, którym pozbawił Effi majątku i opieki nad dzieckiem oraz wykluczył ją też z „dobrego” berlińskiego towarzystwa, czym doprowadził do jej śmierci, gdyż patriarchalizm szlachty pruskiej nie uznawał społecznej tolerancji dla kobiecych dążeń do osobistego szczęścia.

Po klęsce Rosji w wojnie z Japonią i po rewolucji 1905–1907 r. pojawił się w Królestwie Polskim ruch feministyczny, co znalazło odzwierciedlenie w literaturze polskiej, i równolegle rangi społecznej nabrała literatura modernizmu, powiązanego z tematyką kobiecej seksualności. Ujawnia ten literacki nurt młodzieńcza twórczość Zofii Nałkowskiej, którą odniosła życiowy sukces, skupiając się na biologii i erotyce kobiecej.

Aluzyjnie łączyła też jej treści z wydarzeniami z własnego życia oraz z postawą swobody obyczajowej, określoną przez nią mianem „kobiecości poszukującej”. Nałkowska zmieniła charakter i profil swej twórczości po I wojnie światowej, zajmując się analizą skomplikowanych problemów politycznych i społecznych odrodzonej Rzeczypospolitej. Dzięki rozwojowi swego pisarskiego talentu zdobyła wysoką rangę społeczną jako intelektualistka i artystka, spełniała też funkcje reprezentacyjne i urzędowe w środowisku literatów polskich.

III. W NAUCE I POLITYCE

Tradycyjnie w obu dziedzinach wymienionych w tytule tej części książki dominowali mężczyźni, toteż te obszary aktywności intelektualnej najpóźniej dla kobiet były dostępne. Pierwsze z opracowań odnotowuje naukowy awans Józefy Jotejko (1866–1928), światowej rangi fizjologa i psychologa oraz współtwórczyni pedagogiki specjalnej, nowej dyscypliny nauki, uwzględniającej głównie uzdolnienia i intelektualne potrzeby dziecka, rozwijane w toku nauki szkolnej. Oczywiście jest, że na zawodowych osiągnięciach i osobistych losach Józefy Jotejko zaciążył brak własnego państwa i szkolnictwa, podobnie jak na dokonaniach wielu Polek i Polaków z jej pokolenia. Wykształcenie zdobywała J. Jotejko w Szwajcarii, Francji oraz w Belgii, uzyskując w Brukseli dyplom wszechnauk lekarskich w 1896 r. Wkrótce potem zastępną jako światowej sławy fizjolog oraz współtwórczyni psychologii eksperymentalnej, specjalizując się w nowej dziedzinie nauki, jaką była fizjologia pracy i zmęczenia organizmu. W uznaniu jej naukowych zasług wybrano ją przewodniczącą belgijskiego Towarzystwa Neurologicznego, lecz po powrocie do kraju w 1919 r. nie została doceniona. W Polsce niepodległej odmówiono jej objęcia katedry psychologii w Uniwersytecie Warszawskim i nawet zatrudnienia, najpewniej dlatego, że była kobietą niezamężną, czyli starą panną. Pracę podjęła w Państwowym Instytucie Pedagogicznym, gdzie powołała pierwszy naukowy periodyk pt. „Polskie Archiwum Psychologii”,

a w 1927 r. uzyskała wymaganą habilitację. Jej trudna sytuacja zawodowa i życiowa zmieniła się dopiero po przewrocie majowym, ponieważ w nowych warunkach politycznych włączono ją do prac Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Komitetu Ekonomicznego Ministrów oraz Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Uznanie państwowe przyszło dla niej jednak za późno, gdyż zmarła w 1928 r.

W życiu politycznym Polski międzywojennej niekwestionowanym przykładem „kobiety sukcesu” była Zofia Moraczewska (1873–1958), spełniająca się jako działaczka polityczna i parlamentarzystka. Zadecydowała o tym jej aktywność społeczna podjęta w początku XX w. w zaborze austriackim, która równocześnie była czasem jej intelektualnego rozwoju, formowania się socjalistycznej postawy ideowej i politycznych ambicji, stymulowanych szczęśliwym małżeństwem z Jędrzejem Moraczewskim, socjalistą i politykiem, związanym współpracą w czasie I wojny światowej z Józefem Piłsudskim. Spełniona jako żona i matka, wspierając zaangażowanie Moraczewskiego w ruchu niepodległościowym związanym z PPS, dążyła Zofia również do samorealizacji. Przełamując bierność kobiet w sferze publicznej, podjęła działalność organizacyjną na rzecz emancypacji, kreując ich aspiracje do udziału w życiu politycznym. Oboje Moraczewscy odnieśli życiowy sukces w 1919 r. podczas wyborów do Sejmu Ustawodawczego, uwieńczonych poselskimi mandatami. Jednak zasługi Zofii uznać należy za znaczniejsze, walczyła bowiem o wysoką pozycję swoją i ruchu kobiecego w patriarchalnym społeczeństwie. Toteż doceniono organizacyjne wysiłki i osiągnięcia Zofii Moraczewskiej w ruchu kobiecym, któremu nadała treść politycznego działania i organizacyjną tożsamość, a sobie zapewniła do 1939 r. miejsce wśród najważniejszych postaci odrodzonej Polski.

Przejmujący wymiar rodzinnej tragedii zawiera opracowanie dotyczące losów trzech kobiet: Izabeli Moszczeńskiej-Rzepeckiej (1864–1941), jej córki doc. dr Hanny Pohoskiej (1895–1953) i wnuczki Ewy Pohoskiej (1918–1944), które na różnych etapach swego życia związane były z nau-

ką, poprzez jej nabywanie lub przez nauczanie innych, ale pokonała je polityka. I. Moszczeńska-Rzepecka została wdową w 1895 r., wskutek śmierci męża w nieustalonych okolicznościach w Berlinie, gdzie pojechał w interesach związanych z rodzinnym dziennikiem „Głos Wielkopolski”, wydawanym w Poznaniu. Po jego śmierci Izabela nie mogła tam zostać, więc z kilkuletnimi dziećmi, Hanną i Janem, przeniosła się do Warszawy, gdzie z trudem utrzymywała się z pracy publicystycznej i tłumaczeń. Jej córka, od 1934 r. doc. Uniwersytetu Warszawskiego, straciła męża, wiceprezydenta Warszawy, Jana Pohoskiego, w czerwcu 1940 r. w Palmirach z rąk niemieckich władz okupacyjnych w pierwszej masowej zagładzie polskiej inteligencji. Jej matka, przygnieciona tym rodzinnym nieszczęściem, zmarła w 1941 r., a zaangażowana w konspirację młodzieży akademickiej córka Ewa została rozstrzelana w 1944 r. w ruinach getta. Pół roku później Hanna utraciła syna Jana, który zginął w powstaniu warszawskim. Osamotniona Hanna Pohoska przeżywała wielką traumę, ratunku szukała w nauczaniu szkolnym oraz w pracy naukowej, pisząc monografię pt. *Legiony i wojska polskie w wojnach napoleońskich 1797–1814*. Wydała ją pod pseudonimem Ewa Białynia, ale z powodu rodzinnej przeszłości autorki, książkę wycofano z księgarń. Był to kolejny cios, po którym zmarła nagle we wrześniu 1953 r.

W opracowaniu dotyczącym działalności oświatowej i naukowej kobiet, pośród wielu pań wyróżnia się postać prof. Heleny Brodowskiej-Kubicz (1914–2003), „chłopskiej córki w profesorskiej todze”. Ukazuje ono, jak doniosły był wpływ naukowy i życiowy prof. Heleny Radlińskiej na społeczny awans młodej nauczycielki praktykantki, poznanej przez nią w 1934 r. w szkole rolniczej dla chłopskich córek w Krasieninie koło Lublina. Dzięki temu kontaktowi, po zakończeniu praktyki, w 1937 r. H. Brodowska rozpoczęła studia w zakresie oświaty dorosłych, socjologii i historii wsi w Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie, w której prof. Radlińska kierowała Studium Pracy Społeczno-Oświatowej. Zadbła o jej byt, proponując Brodowskiej podjęcie obowiązków sekretarki, i objęła

opiekę promotorską nad jej wstępną pracą, tzw. półdyplomową, zakończoną w 1939 r. Ich drogi rozeszły się we wrześniu, gdy Brodowska, potwierdzając swoje chłopskie pochodzenie, przystąpiła do utworzonych przez ludowców Batalionów Chłopskich i całą wojnę, w charakterze łączniczki, pełniła obowiązki szefa kolportażu SL „Roch”. Jednak we wrześniu 1944 r. nie zgłosiła akcesu do powołanego wówczas Stronnictwa Ludowego, co przejściowo spowodowało jej aresztowanie. Kolejny raz z pomocą przyszła prof. Radlińska, proponując Helenie podjęcie studiów w nowo utworzonym Uniwersytecie Łódzkim. Po napisaniu pracy magisterskiej pod jej kierunkiem, H. Brodowska otrzymała w 1947 r. etat w Katedrze Pedagogiki Społecznej i rozpoczęła pracę nad doktoratem. Zdążyła go obronić w 1949 r., uzyskując etat w UŁ, i wyjechała na zaproponowane jej 3-letnie ministerialne stypendium, aby odbyć studia aspiranckie w Leningradzie. Przerwała je, powołując się na kłopoty zdrowotne, zaniepokojona wiadomościami z Łodzi. Powróciła do Polski i do pracy w Katedrze Pedagogiki Społecznej, ale prof. Radlińską już odsunięto od działalności dydaktycznej i zlikwidowano Katedrę. Uzyskane zatrudnienie w łódzkiej Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej umożliwiło dr Brodowskiej kontynuowanie pracy naukowej.

IV. W WOJSKU I W EKSTREMALNYCH WARUNKACH WOJENNYCH

Grupę referatów dotyczących kobiecej obecności w wojsku otwiera analiza „cieni i blasków” służby wojskowej sławnej Joanny Żubrowej (1782–1852), obecnie możliwej do ustalenia w świetle nowo odkrytych źródeł. Wynika z nich prawda bezsporna, że swą zadziwiającą decyzję o podjęciu służby wojskowej w męskim przebraniu podjęła Joanna z miłości do męża Macieja Żubra oraz z upodobania do wojskowego munduru. „Przyozdobiła” go Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari, otrzymanym za bohaterstwo w kampanii 1812 r. Po opuszczeniu wojska Żubrowie zamieszkali w okolicach Wielunia, gdzie on pełnił obowiązki nadleśniczego tamtejszych lasów, podległych władzom Królestwa Polskiego.

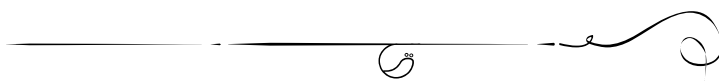
Zaliczali się do osób majątnych i wpływowych, skłonnych do pomocy biednym, toteż traktowano ich z szacunkiem. Zapamiętano też, że dumna z odznaczenia Joanna Żubrowa „chodziła zawsze ubrana w ciemną odzież i nigdy nie rozstawiała się z krzyżem, który nosiła normalnie przypięty do bluzki z lewej strony”.

Chociaż Polki udzielały doraźnej pomocy w bataliach powstańczych, poczynając od przygotowań szarpi dla rannych w czasie Insurekcji Kościuszkowskiej, a w szerszym zakresie w powstaniach 1831 i 1863 r., w regularnym wojsku pojawiły dopiero podczas I wojny światowej, wraz z powstaniem kobiecej służby wywiadowczej w Legionach. Poświęcone temu opracowanie skupia się na omówieniu procesu tworzenia organizacyjnej koncepcji dalszego udziału kobiet w polskich służbach specjalnych od 1914 r. i zwłaszcza w czasie II wojny światowej. Osobnym zagadnieniem w kontekście wojennym jest szerzej odnotowana działalność Izabeli Horodeckiej, Sławy Macieszyny i Elżbiety Zawackiej, trzech kobiet, których bohaterstwo trudno przecenić, nie tylko w bezpośrednim działaniu w obliczu wroga. Ich wywiadowcze i operacyjne wysiłki, o sukcesie których decydowały odwaga i inteligencja, budziły podziw i skłoniły dowództwo SZP–ZWZ–AK do uwzględnienia kobiet w ich strukturach w latach 1939–1945, otwarły też możliwość wprowadzenia kobiet do regularnego wojska.

Innym wojennym świadectwem, pojętym w wymiarze życiowego sukcesu, osiągniętego w ekstremalnych warunkach kobiecego obozu koncentracyjnego w Ravensbrück, jest archiwalna relacja o sytuacji Kresowianki ze Zdołbunowa, Antoniny Truskawskiej/Truskowskiej. Przeżyła ona obóz, wykonując pantofle z preparowanej słomy, masowo noszone przez kobiety niemieckie podczas II wojny światowej. Zamieszkała po wojnie w Opolu, gdzie w 1955 r. uzyskała mistrzowski dyplom rzemieślnika wytwarzającego damskie obuwie domowe i dzięki temu ustaliła swoją pozycję zawodową i życiową.

Teresa Kulak i Zofia Chyra-Rolicz

Kobiece sukcesy i porażki

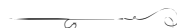


I. W KLASZTORZE, W DOMU I RODZINIE

Anna Pobóg-Lenartowicz

ORCID: 0000-0003-3136-3480

Uniwersytet Opolski



Księżniczka w klasztorze. Przykład Piastówien śląskich (XII–XV wiek)

Mam świadomość, że przedstawiony przeze mnie temat pozornie – według współczesnego sposobu myślenia – nie ma zbyt wiele wspólnego z tytułem niniejszego tomu, mówiącego o drodze kobiet do samorealizacji. Umożliwia jednak, w kontekście szerzej rozumianych życiowych sukcesów i porażek kobiet, przedstawienie w tym miejscu zagadnienia obecności księżniczek śląskich w klasztorach w średniowieczu.

Starając się zdefiniować problem, na ile średniowieczny klasztor był pożądanym miejscem i umożliwiał kobiecie samorealizację, należałoby rozpocząć od przedstawienia motywacji, która jej towarzyszyła, gdy przekraczała klasztorną furte. W przypadku średniowiecznych dziejów, zwłaszcza w odniesieniu do ziem polskich, najczęściej trzeba ograniczyć się do motywów natury ogólnej. Oczywiście, wynika to ze stanu zachowanych źródeł, które, w przeciwieństwie chociażby do tych, z jakimi mamy do czynienia na zachodzie Europy, czy w epoce nowożytnej, są nieliczne i mało szczegółowe. Toteż jest to istotny powód, dla którego między innymi wciąż tak mało wiemy o roli i pozycji kobiety w średniowiecznej Polsce¹. Starając się znaleźć racjonalne powody wstępowania

¹ Szerzej na ten temat zob. A. Pobóg-Lenartowicz, O.M. Przybyłowicz, *Refleksje nad badaniami kobiet w średniowiecznej Polsce*, [w:] *Dzieje kobiet w Polsce. Dyskusja wokół przyszłej syntezy*, red. K.A. Makowski, Poznań 2014, s. 29-52.

księżniczek do klasztoru, nie tylko piastowskich, nie wnikać zatem w sprawy związane z tzw. zakonnym powołaniem, co nie oznacza, że nie doceniam tego aspektu wewnętrznej motywacji towarzyszącego kobietom w podejmowaniu decyzji o wyborze życia za furta klasztorną.

Podjmując ten interesujący nas temat, na wstępie chcę zwrócić uwagę na rzecz dla mediewistów dość oczywistą, a mianowicie na bardzo istotny fakt, że chrześcijaństwo w początkowym okresie swego rozwoju dawało kobiecie to, co i dzisiaj dla niej jest najważniejsze – a mianowicie – wolność wyboru. Ta wolność sprowadzała się głównie do tego, że – w przeciwieństwie do epoki wcześniejszej – kobieta nie musiała wychodzić za mąż, zwłaszcza za kandydata wskazanego jej przez ojca bądź innego jej opiekuna². Przykładem skorzystania z takich wyborów są chociażby pierwsze kobiety wyniesione na ołtarze, święte męczenniczki: Cecylia (która – jakbyśmy to dzisiaj powiedzieli – uciekła przed ołtarza, bowiem odmówiła zamążpójścia w dniu ślubu)³, Agnieszka⁴, Barbara⁵ czy Łucja (zabita przez swojego męża⁶). Wspominam o tym dlatego, że alternatywą dla tych kobiet, które nie chciały wyjść za mąż, okazał się właśnie klasztor – i myślę, że dla kobiet tamtego czasu była to alternatywa niezwykle cenna.

Kwestią drugą, o której musimy pamiętać, mówiąc o wstępowaniu księżniczek do klasztoru, był obowiązek działalności fundacyjnej ciążyący na władcach. Od czasu bowiem, kiedy papież Stefan II w 754 r.

² R. Pernaud, *Kobiety w czasach katedr*, tłum. I. Badowska, Warszawa 1990.

³ Znamy tylko dzienną datę jej śmierci – 22 listopada. Jej kult rozwinął się u schyłku V wieku. H. Fros SJ, F. Sowa, *Księga imion i świętych*, t. 1, Kraków 1997, s. 526-527.

⁴ Zginęła prawdopodobnie w r. 304. Niewiele wiemy o jej życiu i okolicznościach śmierci, poza tym, że w chwili śmierci była bardzo młoda i że jednym z powodów męczeństwa była obrona swej czci. Ibidem, s. 59-61.

⁵ Na jej żywot nałożyły się prawdopodobnie życiorysy (i legendy) kilku innych osób. Według wczesnochrześcijańskiej tradycji jej ojciec zamykał ją w wieży za to, że zainteresowała się wiarą chrześcijańską, aż w końcu ją zabił, gdy przyjęła chrzest. Ibidem, s. 348-350.

⁶ Data roczna jej śmierci nie jest znana. Zginęła przeszyta mieczem, gdy przyjęła chrzest i zaczęła swój majątek rozdawać ubogim. Ibidem, t. 3, Kraków 1998, s. 673-674.

w bazylice Saint-Denis pod Paryżem namaścił na króla Franków Pepina Małego, świecki władca stał się i królem, i kapłanem (*rex et sacerdos*), przyjmując równocześnie na siebie obowiązki opieki nad Kościołem, w tym także prowadzenie polityki fundacyjnej⁷. Obowiązki te, obok szeregu innych czynników, przyczyniły się do zwiększenia liczby fundacji klasztornych, w tym także wspólnot żeńskich (zwłaszcza od połowy XI wieku)⁸. Z tym zagadnieniem łączy się również zjawisko określane przez Macieja Michalskiego, autora niezwykle interesującej z naszego punktu widzenia książki *Kobiety i świętość w żywotach trzynastowiecznych księżnych polskich*, obowiązkiem dziedziczenia świętości w obrębie rodów królewskich, książęcych czy arystokratycznych⁹. Polegało ono na podtrzymywaniu w nich tradycji świętości życia przez kolejne pokolenia księżniczek, wyrażające się nie tylko w praktykowaniu ascezy i uczynków miłosierdzia, ale i wybieraniu drogi zakonnej. W naszym przypadku dotyczyło to wzorców płynących z Węgier (św. Elżbieta¹⁰), Rzeszy Niemieckiej (ród von Andechsów, który wydał 21 świętych i błogosławionych¹¹) oraz Czech (św. Agnieszka¹²).

Kwestia trzecia, na którą należy zwrócić uwagę, dotyczy sposobu ówczesnego pojmowania roli poszczególnych grup społecznych. Wprawdzie średniowieczny trójpodział społeczny, jaki znamy chociażby ze szkolnych podręczników, a więc na tych, którzy walczą (*bellatores*),

⁷ G. Duby, *Czasy katedr. Sztuka i społeczeństwo 980–1420*, przekł. K. Dolatowska, Warszawa 1986, s. 16–19.

⁸ J. Kłoczowski, *Wspólnoty chrześcijańskie w tworzącej się Europie*, Poznań 2003, s. 216–229.

⁹ M. Michalski, *Kobiety i świętość w żywotach trzynastowiecznych księżnych polskich*, Poznań 2004, s. 164–180.

¹⁰ Elżbieta była córką króla Węgier Andrzeja II z dynastii Arpadów, siostrzenicą Jadwigi, żony księcia Henryka Brodatego, zob. H. Fros SJ, F. Sowa, *Księga imion*, t. 2, Kraków 1997, s. 143–145.

¹¹ J. Swastek, *Rodzina świętej Jadwigi*, [w:] *Księga Jadwiżańska*, red. M. Kaczmarek, M.L. Wójcik, Wrocław 1995, s. 44–58.

¹² Agnieszka pochodziła z dynastii Przemyślidów, była córką Przemysła Ottokara I. Siostrą Agnieszki była księżna Anna, żona księcia Henryka Pobożnego, zob. H. Fros SJ, F. Sowa, *Księga imion*, t. 1, s. 61–62.

pracują (*laboratores*) i modlą się (*oratores*), aktualny był tylko do połowy XI wieku, wywarł jednak wpływ na myślenie ludzi przez całe średnio-wiecze. Wywołał bowiem w świadomości ludzi tego czasu przekonanie, że wszystkie grupy społeczne są tak samo ważne i mają wzajemnie uzupełniające się role do odegrania. Ta przyjęta komplementarność grup społecznych powodowała, że władcy nie mieli oporów, by wysyłać swe dzieci do klasztoru. I one podobnie – jak księżniczki (lub młodzi książęta) – widziały sens swojej obecności w zakonie – dla zapewnienia pomyślności dynastii i państwa za pomocą modlitwy¹³. Pomijam tu najczęściej podnoszoną w opracowaniach kwestię, przy okazji dyskusji nad genezą monastycyzmu żeńskiego, jaką była duża liczba kobiet pozostających bez możliwości zamażpójścia czy zdobycia zatrudnienia. Zakładam bowiem, że problem ten nie dotyczył córek władców.

Przyjrzyjmy się teraz motywacjom szczegółowym, na tyle, na ile jest to możliwe w przypadku Piastówien śląskich. Tak naprawdę, to tylko w dwóch przypadkach możemy powiedzieć coś więcej na temat okoliczności, które towarzyszyły księżniczkom piastowskim w podjęciu decyzji o życiu klasztornym. Mam tu na myśli Gertrudę, księżniczkę wrocławską (według współczesnej jej nomenklatury – powinnam powiedzieć – śląską, bo książęta wrocławscy byli spadkobiercami władców ogólnos Śląskich – przed rozdrobnieniem tej dzielnicy w 1190 r.), oraz księżniczkę raciborską – Eufemię, zwaną Ofką.

Gertruda, urodzona około 1200 roku, była córką późniejszej świętej – Jadwigi (von Andechs) i Henryka Brodatego¹⁴. Wbrew pozorom nie była ona od początku przeznaczona do życia klasztornego. W wieku około ośmiu lat (1208 r.) została przyrzeczona księciu Ottonowi z rodu Wittelsbachów. Z dopełnieniem małżeństwa czekano, aż młoda Piastówna osiągnie wiek do tego sprawny, czyli 12 lat. Przyszły mąż

¹³ J. Le Goff, *Człowiek średniowiecza*, [w:] *Człowiek średniowiecza*, tłumacz. M. Radożycka-Paoletti, Warszawa 2000, s. 20-26; G. Miccoli, *Mnisi*, [w:] *ibidem*, s. 70-82.

¹⁴ Szerzej na jej temat zob. J. Swastek, *Rodzina św. Jadwigi*, s. 49.

Gertrudy, starszy od niej o około 20 lat, planował wcześniej małżeństwo z Beatryczą, córką króla niemieckiego Filipa Szwabskiego. Jednak jej ojciec zdecydował o wydaniu córki za mąż za bratanka papieża Innocentego III. Wówczas doszło do zawarcia małżeństwa z Gertrudą, głównie za sprawą przedstawicieli wpływowej rodziny von Andechs. Zanim jednak małżonkowie zamieszkali razem, król Filip Szwabski – niedoszły teść Ottona – wysłał do Henryka Brodatego list, w którym ostrzegał go przed gwałtownym charakterem zięcia. List ten miał skłonić rodziców Gertrudy do zerwania wcześniej złożonych obietnic. Dowiedziawszy się o tym Otto Wittelsbach przybył na zjazd książąt Rzeszy do Bambergu w 1211 r., który odbywał się z udziałem Filipa Szwabskiego, zaatakował go i w napadzie szału zamordował króla. Wieść o królobójstwie wywołała szok w całej Europie, a szczególnie ucierpieli Andechsowie, bowiem to w ich zamku doszło do zbrodni. Ich dobra zostały skonfiskowane i jako banici musieli opuścić Rzeszę. Ottonowi, wskutek zamieszania wywołanego śmiercią króla, udało się uciec do Serbii, gdzie schronienia udzielili mu krewni Jadwigi. Jednak po roku tułaczki i ukrywania się został schwytany w stodole pod Ratyzboną i tam natychmiast został zamordowany. Jego odciętą głowę wrzucono do rzeki, a poćwiartowane ciało pochowano w szczerym polu¹⁵. Specjalnie przytoczyłam tu dość szczegółowo okoliczności śmierci Ottona Wittelsbacha, ponieważ właśnie one doprowadziły jego niedoszlą żonę za klasztorną furte. Na wieść bowiem o tych wszystkich wydarzeniach Gertruda w 1212 r. zdecydowała, że nie wyjdzie już ponownie za mąż. W ramach ekspiacji za grzechy niedoszłego męża i innych członków rodziny Andechsów postanowiła wstąpić do klasztoru cysterek w Trzebnicy.

Nieco więcej można powiedzieć o motywacji towarzyszącej wstąpieniu do klasztoru przez wspomnianą powyżej Eufemię, córkę

¹⁵ B. Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1975, s. 146-149.

księcia raciborskiego Przemyśła. Zachował się bowiem dokument jej ojca z 1306 r., w którym przypomina on o ufundowaniu klasztoru dominikanek w Raciborzu w 1299 r. i o złożonym swoim zobowiązaniu, iż osadzi w ich wspólnocie swoją córkę¹⁶. W dokumencie nie pada wprawdzie imię tej córki, ale wszyscy widzą w niej właśnie Eufemię, która miała się urodzić około 1299 r. Z późniejszej tradycji wiadomo, że Przemyśł z żoną Anną, księżniczką mazowiecką, nie mógł doczekać się potomstwa, stąd pojawiła się fundacja klasztoru i złożony ślub¹⁷. Ofka, bo takiej formy imienia używała raciborska księżniczka, także w oficjalnych dokumentach, pozostała wierna ojcowskiej decyzji, odrzuciła propozycję małżeństwa z księciem brandenburskim (lub brunszwickim) i po śmierci ojca w 1313 r. wstąpiła do wspólnoty dominikanek w Raciborzu¹⁸. Prawdopodobnie przebywała w klasztorze kilka lat wcześniej (chyba po ukończeniu 7 roku życia – stąd dokument ojca z 1306 r.), ale obłóczyny (czyli przyjęcie habitu) nastąpiły jednak dopiero po ukończeniu przez nią 14 lat¹⁹. Dodać tu trzeba, że zarówno jej ojciec, jak i brat Leszek (jako książę raciborski) przekazali jej znaczący posag, który wszedł w skład uposażenia klasztornego. W dokumencie wymienia się między innymi 7 wsi, także dochody z kilku jatek mięsnych i ław chlebowych w Raciborzu²⁰.

Książęta górnośląscy przyczynili się do fundacji jeszcze jednej żeńskiej wspólnoty w księstwie opolskim – mam tu na myśli powstanie klasztoru norbertanek w Rybniku (jego fundatorką była księżna Ludmiła,

¹⁶ *Urkunden der Klöster Rauden und Himmelwitz, der Domincaner und der Dominicanerinnen in der Stadt Ratibor*, [w:] *Codex Diplomaticus Silesiae*, wyd. W. Wattenbach, t. 2, Breslau 1857, nr 9, s. 112-114.

¹⁷ G. Kublin, *Eufemia raciborska w historiografii* (praca doktorska obroniona na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Opolskiego), Opole 2014, s. 92.

¹⁸ *Urkunden der Klöster Rauden und Himmelwitz*, nr 14, s. 122-123.

¹⁹ *Ibidem*, także nr 14b, s. 222.

²⁰ *Ibidem*.

żona Mieszka Laskonogiego, zwanego do niedawna Płatnogim²¹). Klasztor w 1228 r. przeniesiono do Czarnowas koło Opolą, a translacji wspólnoty dokonał syn książęcej pary – Kazimierz I²². Powodem zapewne była chęć wstąpienia do norbertańskiej wspólnoty najstarszej córki księcia – Więcesławy. Nie wiemy, czy decyzja ta wynikała z jakiegoś ślubu księcia, związanego np. z jego udziałem i szczęśliwym powrotem z wyprawy krzyżowej, tak jak to znamy z innych fundacji, także na ziemiach polskich. Książę Kazimierz dość znacznie uposażył klasztor w Czarnowasach²³. Opolska Piastówna w chwili wstąpienia do klasztoru miała około 8 lat²⁴.

Również skąpe informacje zachowały się o przyczynie wstąpienia w 1355 r. do klasztoru klarysek w Starej Budzie (dzisiejsza część Budapesztu) Kunegundy, córki Bolesława II opolskiego i Elżbiety świdnickiej, siostry Władysława Opolczyka. Stało się to za sprawą ciotki jej matki – Elżbiety Łokietkówny, która jej decyzję wstąpienia do budzińskiej wspólnoty opłaciła dość znaczącymi nadaniami, z których opolska księżniczka – wbrew regule – mogła swobodnie korzystać²⁵. To samo dotyczyło kolejnej opolskiej księżniczki, tym razem córki Władysława Opolczyka, również Kunegundy, która przejęła dochody swej imienniczki²⁶.

²¹ M. Kopka, *Jeszcze o początkach rybnickiej fundacji norbertanek*, [w:] *Premonstratensi na ziemiach polskich w średniowieczu i epoce nowożytnej*, red. J. Rajman, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis”, t. 40, „Studia Historica”, t. 5, Kraków 2007, s. 52-57.

²² W. Dominiak, *Stosunek Piastów opolskich do klasztoru norbertanek w Rybniku/ Czarnowasach w średniowieczu*, [w:] *ibidem*, s. 75-83.

²³ *Ibidem*, s. 77-78.

²⁴ Według Kazimierza Jasińskiego Więcesława mogła być najstarszym dzieckiem księcia Kazimierza I opolskiego i Wioli, urodziła się około 1220 r., K. Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich*, cz. 3: *Piastowie opolscy, cieszyńscy i oświęcimscy*, Wrocław 1977, s. 29-31.

²⁵ S. Sroka, *Piastówna opolska Kunegunda klaryską na Węgrzech*, „Rocznik Muzeum w Gliwicach”, t. 9, 1993; zob. też D. Veldtrup, *Frauen und Herzog Ladislaus. Oppelner Herzoginnen in der dynastischen politikzwischen Ungarn, Polen, und dem Reich*, Warendorf 1999; J. Sperka, *Władysław, książę opolski, wieluński, kujawski, dobrzyński, pan Rusi, Palatyn Węgier i Namiestnik Polski (1326/1330 – 8 lub 18 maja 1401)*, Kraków 2012.

²⁶ *Ibidem*.

O motywach decyzji pozostałych księżniczek śląskich niewiele więcej możemy powiedzieć. Pewną wskazówką mogą być wspólnoty, do których zdecydowały się wstąpić śląskie Piastówny. Na pierwszym miejscu znajdują się klaryski, co akurat nie dziwi, bowiem była to wspólnota najchętniej wybierana przez córki władców i arystokracji w Europie. Trzeba pamiętać, że był to pierwszy zakon (powstał w 1212 r.), który – przynajmniej w początkowym okresie – rządził się regułą opracowaną przez kobietę specjalnie dla kobiet – napisała ją bowiem św. Klara dla swych współtowarzyszek ze wspólnoty w San Damiano w Asyżu. Do tej franciszkańskiej wspólnoty w różnych miejscach wstąpiło w sumie 26 Piastówn śląskich (po 13 z linii dolnośląskich i górnośląskich)²⁷. Na drugim miejscu plasują się cysterki (10 księżniczek, po 5 z każdej linii)²⁸, na kolejnym – dominikanki – 5 księżniczek (ale tylko górnośląskich)²⁹, na ostatnim – norbertanki w Czarnowasach (tylko 1 księżniczka, także górnośląska – wspomniana Więcesława), co może dziwić, bo przecież była to jedyna fundacja klasztoru żeńskiego w księstwie opolskim.

W sumie do klasztoru wstąpiły 44 księżniczki na ich ogólną liczbę 165, co daje 26 proc. Ale gdy te dane podzielimy na Piastówny dolnośląskie i górnośląskie, to okaże się, że do klasztoru wstąpiło więcej księżniczek górnośląskich (w sumie 26 na ogólną liczbę 79, czyli prawie 33 proc. ogółu). Jest to dużo, bowiem tylko pobieżna analiza pozostałych piastowskich linii dynastycznych pokazuje, że księżniczki górnośląskie częściej niż ich pozostałe krewne wybierały drogę zakonną.

Ta ogólna statystyka nie oddaje jednak tendencji charakterystycznych dla poszczególnych ksiąstewek śląskich. Daje się zauważyć pewną prawidłowość, że im mniejsze księstwo, tym większy procent

²⁷ Powyższe wyliczenia oparte są na informacjach zawartych w *Genealogii W. Dworzaczka* (Warszawa 1959) oraz tablicach genealogicznych zawartych w opracowaniu *Księżęta i księżne Górnego Śląska*, pod red. A. Barciaka, Katowice 1992, s. 169-178.

²⁸ Ibidem.

²⁹ Ibidem.

córek oddanych do klasztoru. Np. z pięciu córek księcia niemodlińskiego Bolesława aż trzy wybrały drogę zakonną³⁰, z trzech córek księcia raciborskiego Przemysława – jedna poszła do klasztoru³¹, ale np. żadna z czterech córek księcia zatorskiego nie wybrała drogi zakonnej. Warto też przytoczyć przykład księstwa opolskiego, które – jako największe na Górnym Śląsku – statystycznie wypada gorzej niż wspomniane powyżej księstwa (około 40 proc. Piastówien opolskich poszło do klasztoru), ale mamy tu znamienity przykład księcia Bolesława II (brata wspomnianego Bolesława księcia niemodlińskiego) i jego żony Elżbiety świdnickiej, których wszystkie cztery córki przekroczyły klasztorną furte³², czy jego syna Bolesława III i jego żony Anny, których jedyna córka poszła do klasztoru³³. W tym przypadku w grę może jednak wchodzić wychowanie religijne ich ojców, w sumie ośmiu wnuków Bolesława I opolskiego wybrało stan duchowny (siedem księżniczek i jeden książę), a tym, który tego nie zrobił, był najstarszy z nich – Władysław Opolczyk – jeden z najhojniejszych fundatorów klasztorów średniowiecznej Polski³⁴. Oczywiście, możemy tu także doszukiwać się słabości prowadzonej przez książąt górnośląskich polityki dynastycznej oraz ich pauperyzacji, co powodowało, że młode Piastówny nie stanowiły już tak atrakcyjnych partii małżeńskich, jak niegdyś³⁵. Wiano klasztorne miało bowiem niższą wartość materialną od posagu.

³⁰ Były to: Anna, Jadwiga i Elżbieta – wszystkie wstąpiły do klasztoru klarysek we Wrocławiu.

³¹ Była to wspomniana Eufemia (dominikanka raciborska).

³² Były to: Kunegunda (klaryska w Starej Budzie), Agnieszka (klaryska w Starym Sączu), Elżbieta (cysterka w Trzebnicy) i Anna (klaryska we Wrocławiu).

³³ Była to Anna (ksieni klasztoru w Trzebnicy).

³⁴ Na ten temat zob. zwłaszcza: L. Wojciechowski, *Fundacje kościelne Władysława Opolczyka*, [w:] *Książę Władysław Opolczyk. Fundator klasztoru Paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie*, red. M. Antoniewicz, J. Zbudniewek ZP, Warszawa 2007, s. 31-96.

³⁵ J. Heluszka, *Związki dynastyczne książąt opolskich w XIV wieku*, [w:] *Bunt wójta Alberta. Kraków i Opole we wzajemnych związkach w XIV wieku*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis”, t. 133, „Studia Historica”, t. 13 (wydanie specjalne), red. J. Rajman, Kraków 2013, s. 78-92.

Widać bowiem bardzo wyraźnie, że w czasach, gdy księstwo opolskie liczyło się na arenie międzynarodowej, liczba córek oddawanych do klasztoru była znikoma (np. w XIII w. – tylko jedna z nich poszła do klasztoru i to do tego, który ufundował jej ojciec). Podobnie było w II połowie XIV wieku, za rządów Władysława Opolczyka, którego tylko jedna córka – z czterech – wybrała drogę zakonną, i to pod naciskiem ciotki Elżbiety Łokietkówny. Odwrotną sytuację zauważamy na Dolnym Śląsku – na 30 księżniczek wrocławsko-świdnickich tylko 7 wstąpiło do klasztoru, na 33 księżniczki głogowsko-żagańsko-oleśnickie tylko 4 wybrały życie wspólnotowe, co daje w pierwszym przypadku – 21 proc., w drugim – tylko 12 proc.

Tak jak już wspomniałam, najwięcej Piastówien śląskich wybierało zakon klarysek. Spośród księżniczek dolnośląskich sześć wybrało klasztor we Wrocławiu, cztery – klasztor w Strzelinie, pojedyncze wybory dotyczyły wspólnot klarysek w Gnieźnie, Starym Sączu i Koźuchowie. W przypadku księżniczek górnośląskich aż osiem wybrało klasztor we Wrocławiu, dwie – w Budzie na Węgrzech, po jednej w Starym Sączu, Krakowie i Strzelinie. Podkreślić należy fakt, że wszystkie klasztory, do których trafiały Piastówny, były fundacjami książęcymi.

Patrząc z dzisiejszego, świeckiego punktu widzenia, można stwierdzić, że miarą samorealizacji mogą być godności, które piastowskie księżniczki pełniły w klasztorze. Chciałabym też poświęcić parę słów tematowi „karier zakonnych” śląskich Piastówien. Najwyższym urzędem klasztornym była godność ksieni (opatki, przeoryszy). W przypadku interesujących nas księżniczek, aż 26 z nich, czyli prawie 60 proc., pełniło ten najwyższy urząd klasztorny. Na tę statystykę wpływają zwłaszcza godności pełnione przez księżniczki dolnośląskie – w ich przypadku liczba ta jest bowiem wyższa – wynosi 77 proc., podczas gdy wśród Piastówien górnośląskich była to prawie połowa (12 z 26). I tak np. wszystkie Piastówny wywodzące się z linii głogowsko-żagańskiej (a było ich cztery) zostały ksieniami lub opatkami, w przypadku Piastówien

wrocławskich – sześć z siedmiu, a w linii legnicko-brzeskiej tylko cztery z siedmiu. W tym przypadku możemy stwierdzić, że młode księżniczki dolnośląskie, decydując się na pójście do klasztoru, miały właściwie 100% pewności, że będą tam pełnić najwyższy urząd klasztorny. Inaczej było w przypadku Piastówien górnośląskich. Może dlatego księżniczki górnośląskie dopiero w II połowie XIV wieku decydowały się na wybór opactwa w Trzebnicy? Jest oczywiste, że ksieniami zostawały córki fundatorów obu żeńskich górnośląskich klasztorów – Więcesława w Czarnowasach i Eufemia w Raciborzu. Nie dziwi nas też ta funkcja spełniana przez Agnieszkę opolską, siostrę Władysława Opolczyka, która – zapewne dzięki staraniom ciotki Konstancji i samego Władysława – została ksienią konwentu w Starym Sączu. Ponadto dwie córki księcia Władysława bytomsko-kozielskiego – Agnieszka i Katarzyna – pełniły niemal jedna po drugiej godność opatki w klasztorze cysterek w Trzebnicy. W gronie opatek w tym klasztorze wymienić należy też Annę, córkę Bolesława III opolskiego i Anny oraz Annę, córkę księcia opawsko-ziębickiego Wilhelma. Jadwiga (córka Bolesława niemodlińskiego i Eufemii wrocławskiej), Elżbieta (córka Mikołaja I opolskiego i Magdaleny brzeskiej) oraz Małgorzata (córka Przemysława toszeckiego i Machny opolskiej) pełniły godność ksieni klarysek we Wrocławiu, zaś Jolanta Helena (córka księcia Kazimierza cieszyńskiego i Eufrozyny mazowieckiej) – ksieni klarysek w Krakowie. Jednakże drugie tyle nie pełniło w klasztorze żadnych godności, a tylko jedna sprawowała urząd kantorki³⁶. Warto też zauważyć, że w sytuacji gdy w takich klasztorach, jak Trzebnica czy klaryski we Wrocławiu, obecne były Piastówny z linii dolnośląskiej, to one były głównymi kandydatkami do objęcia najwyższych urzędów klasztornych. Czy można taki układ traktować w kategorii porażki, zwłaszcza w stosunku do dolnośląskich krewniczek? W Trzebnicy przez całe średniowiecze tę najwyższą godność

³⁶ Kantorka odpowiadała za przygotowanie siostr do śpiewów liturgicznych.

pełniły tylko córki władców. We Wrocławiu znamy tylko dwa przypadki w klasztorze franciszkańskim, gdy ksienią nie była księżniczka, jednakże franciszkanki postrzegane były jako zakon bardziej demokratyczny.

Na marginesie należy dodać, że w tym czasie wyraźnie odróżniano klasztory o bardziej elitarnym i demokratycznym charakterze. W sytuacji gdy wśród kandydatek do danej wspólnoty przeważały córki patrycjuszy, zwykłych mieszczan czy chłopów, nie posyłano do nich księżniczek piastowskich. Najlepszym przykładem na to różnicowanie wspólnot kobiecych jest klasztor dominikanek we Wrocławiu, do którego, mimo iż był fundacją książęcą, nie wstąpiła żadna księżniczka.

O tym, że jednak sprawowana funkcja opatki miała znaczenie, niech świadczy przykład sporu, w jaki wdał się na początku XVI wieku książę opolski Janusz Dobry z franciszkanami wrocławskimi, gdy ci nie uznali wyboru na ksienię jego siostrzenicy, Małgorzaty. Doszło do sytuacji, w której franciszkanie przy pomocy mieszczan wrocławskich wyważyli bramę klasztorną i wypędzili Małgorzatę wraz z popierającymi ją zakonnicami³⁷. Książę Janusz Dobry nie tylko przygarnął siostrzenicę, ale w odwecie wyrzucił franciszkanów z ich klasztoru w Opolu, osadzając na ich miejscu bernardynów³⁸.

Myślę jednak, że najlepszym sposobem na sprawdzenie samo-realizacji księżniczek przebywających w klasztorze jest analiza ich działalności. Niestety, nie prowadzono szczegółowych badań nad tym zagadnieniem, ale sądzę, że kilka przykładów możemy tu przytoczyć. Na pierwszym miejscu należałoby powiedzieć o działalności wspomnianej tu Gertrudy, córki Jadwigi i Henryka I Brodatego, która – jak pamiętamy – w dość dramatycznych okolicznościach trafiła za klasztorną furte.

³⁷ E. Frankiewicz, *Franciszkanie opolscy 1248-1948*, b.r. b.m. (maszynopis w IH UO), s. 123-125; G. Wąs, *Klasztory franciszkańskie w miastach śląskich i górnośląskich XIII-XVI wieku*, Wrocław 2000, s. 130-131.

³⁸ Chociaż opinie badaczy na temat osadzenia w tym czasie bernardynów w Opolu są podzielone (zob. przypis poprzedni).

Gertruda pełniła urząd opatki przez 36 lat. W tym czasie wydała 80 dokumentów, dotyczących głównie gospodarki klasztornej³⁹, co – jak na owe czasy – jest wynikiem imponującym, takiej liczby akt nie powstałoby się niejeden książę niejednej dzielnicy (przykładowo – w analogicznym okresie, do r. 1254, na całym Górnym Śląsku wydano 30 dokumentów⁴⁰). Dokumentacja ta ukazuje olbrzymią zapobiegliwość opatki w powiększaniu klasztornej majątku, czy to poprzez uzyskane nadania, w drodze kupna, czy też poprzez własną działalność kolonizacyjną. Gdy w 1235 r. papież potwierdzał uposażenie klasztoru trzebnickiego, okazało się, że było ono większe od pierwotnego o 21 wsi, a w 1267 r., także za sprawą Gertrudy, zwiększyło się o kolejne 12 miejscowości⁴¹. Do tego dochodzą dziesięciny z kilkudziesięciu wsi, które zostały nadane za rządów Gertrudy. Piastówna zaangażowała się także w lokację wielu wsi na prawie niemieckim, zwłaszcza po zniszczeniach dokonanych przez Mongołów. Oczywiście, rodzi się tu pytanie, na ile ta niezwykła aktywność księżniczki wynikała z jej umiejętności i cech charakteru, a na ile udawała się z powodu jej książęcego pochodzenia. Faktem jest, że w pierwszym okresie sprawowania przez nią godności opatki (czyli przez około 6 lat) mocno wspierał ją ojciec – Henryk Brodaty, ale po jego śmierci w 1238 r. musiała już radzić sobie sama. Do jej osiągnięć zalicza się także ufundowanie filii klasztoru trzebnickiego w Owińskach w Wielkopolsce oraz w Chełmie na Pomorzu⁴².

³⁹ Z. Kozłowska-Budkowa, *Gertruda*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 7, Kraków 1948–1958, s. 407–408; M. Młynarska-Kaletynowa, *Rozwój majątkowości klasztoru cysterek trzebnickich w XIII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, t. 38, 1990, z. 3–4, s. 223–244; K. Bobowski, *Podstawy bytu konwentu trzebnickiego*, [w:] *Księga Jadwigańska*, s. 61–82.

⁴⁰ M.L. Wójcik, *Dokumenty i kancelaria książąt opolsko-raciborskich do początków XIV wieku*, Wrocław 1999, s. 33–93.

⁴¹ W. Korta, *Rozwój wielkiej własności feudalnej na Śląsku do połowy XIII wieku*, Wrocław 1964, s. 75.

⁴² H. Likowski, *Początki klasztoru cysterek w Owińskach (1242–1250)*, Poznań 1924; M. Młynarska-Kaletynowa, *Rozwój majątkowości*, s. 233; B. Suchoń, *Święta Jadwiga, księżna Śląska*, „Nasza Przyszłość”, t. 53, 1980, s. 91–92.

Największym osiągnięciem Gertrudy, zwłaszcza z jej punktu widzenia, było doprowadzenie do kanonizacji jej matki w 1267 r. Tak szybka kanonizacja Jadwigi (zaledwie 24 lata po śmierci) nie byłaby możliwa, gdyby nie decyzja Gertrudy, która zdecydowała się dopuścić pielgrzymów do grobu matki, mimo obowiązującej w tym miejscu klauzury. Dzięki temu bardzo szybko rozwinął się kult Jadwigi, spisane zostały cuda, mające miejsce za życia i przy grobie księżnej. Ich upowszechnienie znacznie ułatwiło sprawne przeprowadzenie procesu kanonizacyjnego⁴³.

Należałoby tu także wspomnieć o aktywności księżniczki opolskiej Anny, córki Bolesława III i księżniczki (prawdopodobnie oświęcimskiej) Anny, prawie 200 lat później, także opatki klasztoru cysterek w Trzebnicy. Po raz pierwszy potwierdzona jest na tej godności w 1428 r. Przez następne 45 lat wydała 52 dokumenty⁴⁴. Gdy przyjrzymy się działalności kancelaryjnej innych konwentów kobiecych na Śląsku, to okaże się, że na jedną opatkę (ksienię) przypadało po kilka dokumentów, a były i takie, po których nie pozostał ani jeden. Przykładowo, po Elżbiecie, ksieni konwentu klarysek we Wrocławiu, pozostały tylko trzy dokumenty⁴⁵, a po Agnieszce, córce Elżbiety świdnickiej i Bolka II opolskiego, ksieni klasztoru w Starym Sączu – tylko dwa⁴⁶. Oczywiście, trzeba podkreślić, że Annie przyszło rządzić w trudnych czasach dla klasztoru, jak i dla całego Śląska, był to bowiem okres najazdów husyckich (w latach dwudziestych

⁴³ B. Suchoń, *Jadwiga śląska*, [w:] *Hagiografia polska, Słownik bio-bibliograficzny*, red. R. Gustaw, t. 1, Poznań 1971, s. 466.

⁴⁴ Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Klasztor cysterek w Trzebnicy. Dokumenty 1201–1795, Rep. 125, zob. też A. Pobóg-Lenartowicz, *Energiczne, władcze, pobożne. Księżniczki i księżnych opolskich portret (prawie) własny*, Opole 2016, s. 80, 114.

⁴⁵ Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Klasztor klarysek wrocławskich, Rep. 63, zob. też A. Pobóg-Lenartowicz, *ibidem*, s. 83, 116–117.

⁴⁶ A. Pobóg-Lenartowicz, *Z Opola do Sącza. Księżniczka opolska Agnieszka ksienią w klasztorze klarysek w Starym Sączu w XIV wieku*, [w:] *Primum vivere, deinde philosophari. O ludziach czynu w dziejach Europy środkowej i wschodniej*, red. M. Białokur, A. Szczepaniak, Toruń 2009.

i trzydziestych XV wieku). Cysterki trzebnickie musiały nieraz ratować się ucieczką z klasztoru, z powodu rabunków i zniszczeń poniosły też znaczne straty materialne.

Podsumowując nasze rozważania możemy stwierdzić, że żadna z księżniczek śląskich nie została oddana do klasztoru wbrew jej woli i świadomości, to znaczy jako małe dziecko. Najmłodsza księżniczka, która wstąpiła do klasztoru, miała 8 lat, a więc była w standardowym wieku na tego typu działanie – zwłaszcza jeśli klasztor miał być miejscem edukacji i wychowania. Ostateczna decyzja o pozostaniu za klasztorną furta następowała w wieku 12–14 lat, a więc także zgodnie z ówczesnymi praktykami. Czy to oznacza, że śląskie Piastówny widziały szanse swego rozwoju i samorealizacji także w zakonnej wspólnoty? Na pewno bliżej osiągnięcia tego celu były Piastówny dolnośląskie, bowiem niemal każda z nich miała w perspektywie objęcie najwyższych godności klasztornych. Inna sprawa, że nie obejmowały ich w ramach jakichś ekstraordynaryjnych regulacji, ale zgodnie z obowiązującymi wymogami odnośnie do wieku i stażu klasztornego. Wiele z nich potrafiło jednak wykorzystać tę najwyższą godność klasztorną na aktywną działalność gospodarczą, pomnożenie majątku klasztornego i dzieła charytatywne. Były to cechy szczególnie pożądane u zwierzchników zakonnych wspólnot. Widać jednak różnicę w pozycji, jaką uzyskiwały w klasztorze księżniczki górnośląskie. Mimo że o wiele częściej decydowały się na ten sposób życia, rzadziej od swych dolnośląskich krewniaczek sięgały po najwyższe godności klasztorne. Czy można to traktować w kategoriach porażki? Gdyby tak było, ich następczynie nie garnęłyby się tak chętnie do życia zakonnego.

Musimy sobie jednak uświadomić, że dwie najbardziej znane święte księżne, działające na ziemiach polskich w średniowieczu, nie były zakonnicami. Mam tu na myśli św. Jadwigę i św. Kingę, które, prowadząc życie na wzór zakonne, pozostały osobami świeckimi do śmierci (lub niemal do śmierci). Wynikało to oczywiście z większych możliwości

prowadzenia akcji charytatywnych – jako osoby świeckie mogły swobodnie dysponować swoim majątkiem. Nieograniczone zakonną regułą, mogły być też aktywne poza murami klasztorami.

Temat ten wymaga jednak dalszych badań.

Bibliografia

Źródła:

Archiwum Państwowe we Wrocławiu:

- Klasztor cysterek w Trzebnicy. Dokumenty 1201–1795, Rep. 125.
- Klasztor klarysek wrocławskich, Rep. 63.
- Urkunden der Klöster Rauden und Himmelwitz, der Dominicaner und der Dominicanerinnen in der Stadt Ratibor, [w:] *Codex Diplomaticus Silesiae*, wyd. W. Wattenbach, t. 2, Breslau 1857.

Literatura:

- Bobowski K., *Podstawy bytu konwentu trzebnickiego*, [w:] *Księga Jadwiżyńska*, red. M. Kaczmarek, M.L. Wójcik, Wrocław 1995.
- Dominiak W., *Stosunek Piastów opolskich do klasztoru norbertanek w Rybniku / Czarnewasach w średniowieczu*, [w:] *Premonstratensi na ziemiach polskich w średniowieczu i epoce nowożytnej*, red. J. Rajman, „*Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis*”, t. 40, „*Studia Historica*”, t. 5, Kraków 2007, s. 75–83.
- Dworzaczek W., *Genealogia*, Warszawa 1959.
- Fros H. SJ, Sowa F., *Księga imion i świętych*, t. 1, t. 2, Kraków 1997.
- Heluszka J., *Związki dynastyczne książąt opolskich w XIV wieku*, [w:] *Bunt wójta Alberta. Kraków i Opole we wzajemnych związkach w XIV wieku*, „*Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis*”, t. 133, „*Studia Historica*”, t. 13 (wydanie specjalne), red. J. Rajman, Kraków 2013, s. 78–92.
- Jasiński K., *Rodowód Piastów śląskich*, cz. 3: *Piastowie opolscy, cieszyńscy i oświęcimscy*, Wrocław 1977.
- Kłoczowski J., *Wspólnoty chrześcijańskie w tworzącej się Europie*, Poznań 2003.
- Kopka M., *Jeszcze o początkach rybnickiej fundacji norbertanek*, [w:] *Premonstratensi na ziemiach polskich w średniowieczu i epoce nowożytnej*, red. J. Rajman, „*Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis*”, t. 40, „*Studia Historica*”, t. 5, Kraków 2007, s. 52–57.

- Korta W., *Rozwój wielkiej własności feudalnej na Śląsku do połowy XIII wieku*, Wrocław 1964.
- Kozłowska-Budkowska Z., *Gertruda*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 7, Kraków 1948–1958.
- Książęta i księżne Górnego Śląska*, red. A. Barciak, Katowice 1992.
- Michalski M., *Kobiety i świętość w żywotach trzynastowiecznych księżnych polskich*, Poznań 2004.
- Młynarska-Kaletynowa M. M., *Rozwój majątności klasztoru cysterek trzebnickich w XIII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, t. 38, 1990, z. 3-4, s. 223-244.
- Pernaud R., *Kobiety w czasach katedr*, tłum. I. Badowska, Warszawa 1990.
- Pobóg-Lenartowicz A., *Z Opola do Śącza. Księżniczka opolska Agnieszka ksienią w klasztorze klarysek w Starym Śączu w XIV wieku*, [w:] *Primum vivere, deinde philosophari. O ludziach czynu w dziejach Europy środkowej i wschodniej*, red. M. Białokur, A. Szczepaniak, Toruń 2009.
- Pobóg-Lenartowicz A., *Energiczne, władcze, pobożne. Księżniczek i księżnych opolskich portret (prawie) własny*, Opole 2016.
- Pobóg-Lenartowicz A., Przybyłowicz O.M., *Refleksje nad badaniami kobiet w średniowiecznej Polsce*, [w:] *Dzieje kobiet w Polsce. Dyskusja wokół przyszłej syntezy*, red. K.A. Makowski, Poznań 2014.
- Sroka S., *Piastówna opolska Kunegunda klaryską na Węgrzech*, „Rocznik Muzeum w Gliwicach”, t. 9, 1993.
- Suchoń B., *Święta Jadwiga, księżna Śląska*, „Nasza Przeszłość”, t. 53, 1980.
- Swastek J., *Rodzina świętej Jadwigi*, [w:] *Księga Jadwiżańska*, red. M. Kaczmarek, M.L. Wójcik, Wrocław 1995.
- Veldtrup D., *Frauen und Herzog Ladislaus. Oppelner Herzoginnen in der dynastischen politikzwischen Ungarn, Polen, und dem Reich*, Warendorf 1999.
- Wąs G., *Klasztory franciszkańskie w miastach śląskich i górnośląskich XIII–XVI wieku*, Wrocław 2000.
- Wójcik M.L., *Dokumenty i kancelaria książąt opolsko-raciborskich do początków XIV wieku*, Wrocław 1999.
- Zientara B., *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1975.

The princess in a cloister: The case of Silesian Piasts (12th–15th centuries)

Summary: It should be emphasized that no princess of the Silesian Piasts was sent to a convent against her will, or when she was underage. In fact, the motives why they went there remain unknown. Altogether, of 166 princesses, 44 (26%) chose life in a cloister. Of the above number, the daughters of Upper Silesian princes constituted the majority (33%), with even more of them (40%) from the Opole principality. In most cases, the princesses became members of the Poor Clare community or the Cisterian Order, with only a few of them joining the Norbertan Order or Dominican sisters. A majority of Silesian princesses were promoted to high posts becoming prioresses or abbesses. Lower Silesian princess attained an eminent position more often than Upper Silesian ones. Many of the princesses who lived in the cloisters, worked also for the economic development of the area, contributing to the cloister's wealth and doing charity work..

Keywords: *cloister, Silesia, Piast dynasties, princess*

Słowa kluczowe: *klasztor, Śląsk, książniczki z rodu Piastów*



Jadwiga oddaje swą córkę Gertrudę do klasztoru w Trzebnicy

Źródło: *Legenda św. Jadwigi*, przygot. do druku ks. J. Pater, Wrocław 1993, il. 12.

Agata Mirek

ORCID: 0000-0002-2004-1497

Katolicki Uniwersytet Lubelski, Wydział Nauk Humanistycznych
Ośrodek Badań nad Geografią Historyczną Kościoła w Polsce



Dwie równoległe drogi życia: Ludwika Moriconi (1863–1933) i Waleria Gąsiorowska (1864–1949) – wspólny początek i różny finał

Ludwika Moriconi i Waleria Gąsiorowska uczestniczyły w organizowaniu ukrytego przed władzami rosyjskimi oraz przed polskim społeczeństwem bezhabitowego życia zakonnego, powstałego na ziemiach polskich w drugiej połowie XIX w. z inicjatywy kapucyna Wacława Koźmińskiego (1829–1916), o zakonnym imieniu Honorat¹. W swych działaniach dały się poznać jako kobiety twórcze i dobre organizatorki, które z pasją poszukiwały swojego miejsca, zarówno we współczesnym im społeczeństwie, jak i w Kościele katolickim. Osobą łączącą obie bohaterki był wymieniony wyżej zakonnik Honorat Koźmiński, który w Królestwie Polskim zasłynął jako charyzmatyczny spowiednik.

¹ Kapucyn Wacław Koźmiński, w zakonie Honorat, założył 23 zgromadzenia bezhabitowe i 3 habitowe. Działal na terenie Królestwa Polskiego po zlikwidowaniu przez carat jawnego życia zakonnego, pisarz religijny, wybitny spowiednik, beatyfikowany 16 X 1988 r. Zob. M. Werner, *O. Honorat Koźmiński kapucyn (1829–1916)*, Poznań-Warszawa 1972; E. Jabłońska-Deptuła, *Świadectwo trwania. Bł. Honorat Koźmiński*, Niepokalanów 1991; *Boży architekt: bł. Honorat Koźmiński, kapucyn*, red. G. Bartoszewski, Warszawa 2003.

Należał do ofiar represji carskich, jakie dotknęły Kościół katolicki po upadku powstania styczniowego, gdy za wspieranie powstańców nastąpiła kasata zakonów i klasztorów. Koźmiński, usunięty z warszawskiego klasztoru kapucynów, na mocy decyzji carskich władz został w 1864 r. przewieziony do Zakroczymia i tam w klasztorze kapucynów wraz z innymi współbraćmi został internowany, z zakazem prowadzenia działalności duszpasterskiej. Zdecydował więc, że jego główną posługą będzie słuchanie spowiedzi, głoszenie kazań i praca pisarska. W konfesjonale słuchał ludzi przybywających z całego Imperium Rosyjskiego, czytał prasę i analizował społeczne nastroje oraz zachodzące w nich zmiany. Tak w ciszy kapucyńskiego klasztoru i konfesjonatu narodziła się idea tworzenia bezhabitowych wspólnot zakonnych żeńskich i męskich, według reguły Trzeciego Zakonu Franciszkańskiego², działających nie tylko w Królestwie Polskim, lecz również w całym Imperium Rosyjskim, których oparciem byłby apostołat środowiskowy³. Powołanie ukrytych wspólnot zakonnych było odpowiedzią na konkretne potrzeby Kościoła i społeczeństwa polskiego, „gdyż po skasowaniu zakonów – pisał kapucyn – wiele dusz pragnących służyć Bogu, nie miało się gdzie podziąć. Potrzebne przeto było obmyślić sposób zaspokojenia ich pragnień, odpowiedni do okoliczności miejsca i czasu”⁴. O. Honorat chciał, aby siostry jawiły się światu jako gorliwe chrześcijanki, prowa-

² Trzeci Zakon Franciszkański ma swoje korzenie w średniowiecznym franciszkańskim ruchu zakonnym i rządzi się własną regułą, która określa prawa i obowiązki członków, ustala rodzaj praktyk i ćwiczeń duchowych. Członkowie Trzeciego Zakonu Franciszkańskiego prowadząc życie apostołskie i dążą do doskonałości chrześcijańskiej, pozostając pod ścisłym kierunkiem duchowym członków Pierwszego Zakonu Franciszkańskiego. Założycielem i regułodawcą Trzeciego Zakonu Franciszkańskiego jest św. Franciszek z Asyżu. Trzeci Zakon Franciszkański jest częścią większej rodziny zakonów i zgromadzeń franciszkańskich. Zob. szerzej L. Iriarte, *Historia franciszkanizmu*, Kraków 1998, s. 501-544.

³ R. Prejs, *Bł. Honorat Koźmiński jako duszpasterz*, [w:] *Błogosławiony Honorat Koźmiński. Pokłosie beatyfikacji*, red. G. Bartoszewski, R. Prejs, Warszawa 1993, s. 175-176.

⁴ H. Koźmiński, *Wybór pism*, cz. 5. *Pisma o zakonnym życiu ukrytym*, przyg. do druku G. Bartoszewski, Warszawa 1988, s. 85.

dzące ciche i pracowite życie, i aby przyczyniły się do odnowy moralnej społeczeństwa⁵.

Ludwika Moriconi, współpracująca z Honoratem Koźmińskim od końca lat 80. XIX stulecia, uczestniczyła w tworzeniu dwóch bezhabituowych wspólnot zakonnych: Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej w 1891 r. oraz Zgromadzenia Służebnic Matki Dobrego Pasterza w 1895 r. i była ich pierwszą przełożoną generalną. Waleria Gąsiorowska, jej bliska współpracowniczka, również aktywnie uczestniczyła w misji tworzenia przez Moriconi od 1891 r. wspólnoty zakonnej Córek Maryi Niepokalanej. W 1897 r. drogi życia tych dwóch kobiet, po niemal pięciu latach bliskiej współpracy i przynależności do jednej wspólnoty zakonnej, rozdzieliły się. Ludwika Moriconi po raz drugi podjęła się misji tworzenia od podstaw wymienionego wcześniej Zgromadzenia Służebnic Matki Dobrego Pasterza, którego członkinie oddały się wyłącznie pracy wychowawczej z trudniącymi się prostytutką warszawskimi dziewczętami i młodymi kobietami. Ludwika Moriconi była pionierką w tworzeniu placówek resocjalizacyjnych dla tych kobiet uwikłanych w proceder prostytucji na terenie Warszawy i dzięki wybitnym zdolnościom organizacyjnym postrzegana była jako kobieta sukcesu. Gąsiorowska natomiast kontynuowała rozpoczętą wspólnie z Moriconi misję w Zgromadzeniu Córek Maryi Niepokalanej, przejmując w nim w 1897 r. na prośbę Koźmińskiego obowiązki przełożonej generalnej, z tytułem współzałożycielki wspólnoty⁶. Przez następnych 21 lat spełniała w niej obowiązki przełożonej generalnej. Następnie w latach 1918–1946 jako radna generalna uczestniczyła w pracach pięciu kolejnych Zarządów Generalnych Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej. Z powodzeniem realizowała się jako duchowa matka, zarówno w stosunku do dzieci

⁵ Zob. K. Lemańska, *Fenomen ukrytego życia zakonnego na przykładzie zgromadzeń założonych przez o. Honorata Koźmińskiego*, Lublin 1995, s. 56 i n.

⁶ Archiwum Córek Maryi Niepokalanej (dalej: ACMN), Ludwika Gąsiorowska (dalej: LG) sygn. C.III, II.4. L. Gąsiorowska, *Kronika i Historia Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej* z. I, s. 148.

powierzonych jej opiece w sierocińcach, jak i wobec sióstr. Działalność swoją przedstawiła w *Autobiografii*⁷, opracowała ponadto obszerną *Kronikę i historię Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej*, obejmującą lata 1891-1940⁸. Natomiast Ludwika Moriconi, po kilkunastu latach realizowania się w powołaniu zakonnym, odeszła w 1908 r. do życia świeckiego, podejmując obowiązki żony i matki. Przyjrzyjmy się bliżej biografiiom tych dwóch bezsprzecznie wybitnych kobiet, które łączył wspólny początek, lecz różny był ich życiowy finał.

Ludwika Moriconi urodziła się w 1863 roku na Wileńszczyźnie w zamożnej rodzinie pochodzenia włoskiego, osiadłej na Litwie od czasów Jana Kazimierza⁹. Dziadek był starostą sądowym w Wyłkomieni¹⁰, ojciec hr. Lucjan Moriconi¹¹ był człowiekiem wykształconym i głęboko wierzącym¹². Matką Ludwiki była Elżbieta Monday z pochodzenia Angielka, trzecia żona Lucjana Moriconiego. Rodzina straciła niemal cały majątek za zaangażowanie w powstaniu styczniowym. Hrabianka Ludwika Moriconi uzyskała wyższe wykształcenie, choć trudno ustalić gdzie i jakie. Dużo czytała pod kierunkiem swego ojca. Odznaczała się zdolnościami organizatorskimi i żywym temperamentem. W młodości przez dłuższy czas przebywała we Francji, dzięki czemu biegle знаła język francuski. Wiadomo, że przebywała w klasztorze we Francji, ale nie udało się ustalić, w jakim charakterze: uczennicy szkoły

⁷ ACMN, LG, sygn. C. III, I. 3, L. Gąsiorowska, *Autobiografia*, rkps., s. 53.

⁸ Ibidem, L. Gąsiorowska, *Kronika i historia Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej* z. 1-14 (1891-1940), s. 2588, rkps.

⁹ Moriconi Ludwika, [w:] *Inspiratorki – założycielki – liderki. Aktywność przedstawicieli katolickich wspólnot i ruchów kobiecych w Polsce*, t. 1, *Leksykon biograficzny*, red. M. Waluś, K. Pek, Lublin 2013, s. 144.

¹⁰ L. Żytkowicz, *Morykoni Ignacy. Polski Słownik Biograficzny*, t. XXII, s. 21.

¹¹ Lucjan (1818-1893). Żonaty z Marią Łopacińską, następnie Ludwiką Ledóchowską i Elżbietą Monday. Miał w sumie siedmioro dzieci. *Pamiętniki Jakuba Gieysztora z lat 1856-1865*, t. 2, Wilno 1913, s. 275. *Wileński słownik biograficzny*, red. H. Dubrownik, L.J. Malinowski, Bydgoszcz 2008, s. 325.

¹² A.R. Godecka, *Autobiografia*, red. B. Czemko, Częstochowa 2017, s. 147.

klasztornej czy postulantki lub nowicjuszek¹³.

Przed włączeniem się w nowo tworzący się ruch ukrytych, bezhabitowych wspólnot zakonnych Ludwika Moriconi mieszkała w Wilnie, gdzie pracowała jako nauczycielka, udzielając lekcji języka francuskiego. W wolnych chwilach opiekowała się ciężko chorym ks. Hugonem Godeckim, stryjem Anieli Godeckiej, późniejszej przełożonej generalnej Małych Sióstr Niepokalanego Serca Maryi¹⁴. Kontakt z o. Honoratem Koźmińskim nawiązała około 1887 r. i została jego penitentką. Znajomość ta zaowocowała decyzją o wstąpieniu do bezhabitowego, ukrytego przed opinią publiczną zgromadzenia Córek Najczystszego Serca Maryi, gdzie odbyła postulat. Następnie została wysłana przez o. Honorata do Krakowa, aby we wspólnocie sióstr św. Feliksa z Kantalicjo, dla lepszego ugruntowania w powołaniu i poznania praktyk życia zakonnego, odbyć dwumiesięczną formację nowicjacką¹⁵. Po powrocie z Krakowa siostra Małgorzata Ludwika Moriconi zamieszkała w pobliżu klasztoru kapucynów w Zakroczymiu. W listopadzie 1891 r. Honorat Koźmiński mianował ją przełożoną generalną powstającego Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej, z zadaniem pracy wśród mieszkańców miast oraz roztoczenia opieki nad prostytuującymi się dziewczętami i młodymi kobietami¹⁶. Siostra Małgorzata Ludwika z wielkim zaangażowaniem i poświęceniem zajęła się w Warszawie tworzeniem Zakładu dla Dziewcząt i podjęła pracę wychowawczą wśród prostytutek, przejawiając do tej działalności szczególne predyspozycje opiekuńcze. W ciągu czterech pierwszych lat istnienia Zgromadzenia, wśród sióstr wyraźnie zaczął zarysowywać się podział na dwie grupy o różnych zadaniach pracy w miastach, tzn. opieką nad

¹³ R. Prejs, *Tragizm powołania niezrealizowanego*, [w:] *Powołanie honorackie*, red. A. Kruszyńska, Zakroczym 2006, s. 125.

¹⁴ A.R. Godecka, *Autobiografia*, s. 147.

¹⁵ Z przyjęciem do nowicjatu wiązała się także praktyka zmiany imienia adeptki, Ludwika Moriconi otrzymała imię Małgorzata.

¹⁶ H. Koźmiński, *O zgromadzeniach ukrytych przed światem*, Kraków 1901.

sierotami oraz posługą wśród dziewcząt i kobiet uwikłanych w proceder prostytucji¹⁷. Moriconi łączyła urząd przełożonej generalnej Zgromadzenia oraz kierownictwo w Zakładzie dla Dziewcząt. Obie funkcje wymagały od niej, jako osoby odpowiedzialnej i decyzyjnej, szczególnej troski i stałej obecności, co w praktyce było bardzo trudne do pogodzenia. Nadto brak doświadczenia, jak i zaplecza finansowego dla nowego Zgromadzenia, wprowadzały w życie s. Małgorzaty wiele niepokojów. Sprawą najbardziej palącą dla niej było zdobywanie funduszy na pomoc kobietom dotkniętym prostytucją. Starła się o nie wszędzie gdzie to tylko było możliwe. Nadmiar obowiązków rzutował na relacje z innymi członkiniami wspólnoty, które w dobie swej początkowej formacji i rodzącej się nowej formy życia zakonnego oczekiwały od niej obecności i dostępności¹⁸. Faktem jest, iż s. Małgorzata Moriconi z powodu ogromu zadań zakonnych, jak i przemęczenia wynikającego z kierowania Zakładem dla Dziewcząt w Warszawie i zdobywaniem dla niego niezbędnych funduszy¹⁹, często podejmowała decyzje nazbyt pochopnie i bez zasięgania rady zgromadzenia, do czego obligowało ją wewnętrzne prawo. Wywoływało to w jej współtowarzyszkach frustrację, niezadowolenie i pogłębiało trudne z nią relacje²⁰.

Powodem dodatkowego obciążenia pracą była pomoc Koźmińskiemu, który wykorzystywał jej znajomość języka francuskiego

¹⁷ D. Wielgat, *Zgromadzenie Służebnic Matki Dobrego Pasterza w latach 1895–1970*, Lublin 1993, s. 182.

¹⁸ Ibidem, s. 147.

¹⁹ Pisała do H. Koźmińskiego: „Wiem, że pieniądze są rzeczą niebezpieczną i dlatego o wielkie sumy prosząc, proszę by Pan Bóg zrównoważył to w mojej duszy cierpieniem. I Ojciec drogi niech w tej intencji za mnie się modli. Bo gotowa jestem i pragnę wiele znieść, aby otrzymać łaskę dla siebie i zgromadzenia prowadząc skutecznie walkę z nieprawem. Archiwum Zgromadzenia Pasterzanek (dalej: AZP), sygn. SE III-T.1,2, Założyciele zgromadzenia, L. Moriconi, *Listy do o. Honorata Koźmińskiego*, cyt. za D. Wielgat, *Zgromadzenie Służebnic Matki Dobrego Pasterza*, s. 40.

²⁰ Zob. A. Mirek, *Zgromadzenie Córek Maryi Niepokalanej w latach 1891–1962*, Sandomierz 2002, s. 57–63; R. Prejs, *Tragizm powołania nierealizowanego*, [w:] *Powołanie honorackie*, s. 126.

w tłumaczeniach i przekładach literatury religijnej. Na jego prośbę Moriconi m.in. przełożyła z języka francuskiego tom pierwszy i szósty dzieła św. Alfonsa Rodrigueza *O postępie w doskonałości chrześcijańskiej*²¹. Trudno dziś ocenić, czy brak asertywności, czy może szczególnie więź łącząca ją z kierownikiem duchowym i założycielem wspólnoty sprawiła, że nie umiała obronić się przed wielością zadań. Koźmiński miał świadomość, że nadmiar przyjętych obowiązków coraz częściej nie pozwalał jej na dotrzymywanie terminów. Nie krył jednak swego niezadowolenia w korespondencji do s. Róży Anieli Godeckiej, pisząc np.: „Niedobra Małgorzata, trzymała kilka miesięcy książkę i odesłała mi nic nie zrobiwszy, a tu czekają dawno z wydaniem ostatniego tomu Rodrigueza. Warto ją ukarać za to”²².

Aktywność Ludwiki Moriconi nie ograniczała się do kierowania zakładem i zgromadzeniem. Prowadziła także, zwłaszcza po 1905 r., szeroko zakrojoną popularyzatorską akcję uświadamiającą i odczytową, mającą na celu ukazanie zagrożeń płynących z prostytucji oraz wskazanie środków zaradczych. Organizowała i prowadziła rekolekcje zamknięte dla kobiet²³, należała do licznych komitetów pomocy kobietom i dziewczętom moralnie zaniedbanym. Była członkiem Warszawskiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Ochrony Kobiet (1904)²⁴, Komisji Opieki nad Dziećmi w Warszawie (1908)²⁵, ponadto pełniła funkcję głównej

²¹ A. Rodriguez, *O postępie w doskonałości chrześcijańskiej*, t. I, Warszawa 1894; t. VI, Warszawa 1896.

²² H. Koźmiński, *Listy do Zgromadzenia Małych Sióstr Niepokalanego Serca Maryi 1988-1916*, oprac. H.I. Szumił, cz. 3, Warszawa 2006, s. 501.

²³ We wspomnieniach sióstr znalazła się wzmianka, że w 1896 r. prowadziła rekolekcje dla kobiet w parafii w Mińsku [Mazowieckim], AZP, sygn. SCII-T.1-2, Księgi i wykazy personalne 1895-1970, Życiorysy sióstr zmarłych, cyt. za D. Wielgat, *Zgromadzenie Służebnic Matki Dobrego pasterza*, s. 41. Honorat Koźmiński w jednym z listów podaje, że prowadziła je co roku i były one bardzo pożyteczne.

²⁴ *Sprawozdanie z czynności Warszawskiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Ochrony Kobiet w Warszawie za rok 1904*, Warszawa 1905, s. 19.

²⁵ *Sprawozdanie Towarzystwa Opieki nad Dziećmi*, czas od 1 października 1906 do 31 grudnia 1907 r., Warszawa 1908, s. 4.

opiekunki Gniazda dla ratowania dzieci od prostytucji (1906-1909)²⁶ i należała do Rady Nadzorczej Domu Opieki nad Dziećmi²⁷. O uznaniu dla jej aktywności publiczno-opiekuńczej świadczy fakt, że została zaproszona do udziału w zjeździe kobiet polskich, odbywającym się w dniach 9-11 czerwca 1907 r. w Warszawie, w związku z uczczeniem 40-letniej działalności pisarskiej Elizy Orzeszkowej. W sali filharmonii wygłosiła referat na temat społecznych zagrożeń prostytucji, brała też udział w pracy sekcji etyczno-społecznej odbywającego się zjazdu²⁸. O siostrze Moriconi pozostała opinia, że należała „do tych istot rzadkich, które z pracy społecznej robią sobie posłannictwo, wszystko poświęcają umiłowanemu dziełu, oddając się mu z jakimś mistycznym, niemal apostołskim zapałem”²⁹.

Zakład św. Małgorzaty, dający schronienie i świadczący pomoc resocjalizacyjną dla ofiar prostytucji, został otwarty w 1895 r. w Warszawie przy ul. Krochmalnej³⁰. Początkowo był utrzymywany przez hr. Annę Minejkową³¹, przyrodną siostrę Ludwika Moriconi. W następnych latach korzystano z datków społeczeństwa, a w pomoc w propagowaniu tego dzieła włączyła się także senatorowa Józefa Rembielińska³². W lipcu

²⁶ Ibidem, s. 26; *Sprawozdanie Towarzystwa Opieki nad Dziećmi za rok 1908*, Warszawa 1909, s. 105.

²⁷ *Sprawozdanie Towarzystwa Opieki nad Dziećmi za rok 1908*, s. 10.

²⁸ T. Męczkowska, *Służąca a prostytucja*, Warszawa 1906, s. 6; eadem, *Ruch kobiecy – ideały etyczno-społeczne ruchu kobiecego*, Warszawa 1907, s. 23.

²⁹ M. Szturomska, *Opowieść o pewnej hrabinie i piaseczyńskim schronisku, czyli jak ratowano kobiety upadłe*, 9 września 2015 r., www.przeglادpiaseczynski.pl/historia, dostęp: 10 V 2017.

³⁰ A. Mirek, *Zgromadzenie Córek Maryi Niepokalanej w latach 1891–1962*, s. 68.

³¹ Anna Monika Mineyko (1851–1937), córka hr. Lucjana Moriconi i Ludwika Apolonii Izabeli z d. Ledóchowskich, żona Stanisława Bronisława Mineyko (1846–1887), jako wdowa wstąpiła do Zgromadzenia Niewiast Ewangelicznych, którego w 1893 r. została przełożoną. Zob. M.H. Mazurek, *Powstanie i rozwój ukrytych zgromadzeń bł. Honorata Koźmińskiego w latach 1874–1908*, oprac. i przyg. do druku. H.I. Szumił, Sandomierz 2009, s. 309–310.

³² W. Rawski, *Dom dla upadłych kobiet – Piaseczno*, <http://miniaturyhistoryczne.blogspot.com/2016/12/dom-dla-upadych-kobiet-piaseczno.html>, dostęp: 10 V 2017.

1897 r. zakład został przeniesiony do Piaseczna³³. Spodziewano się, że „wiele zepsutych dziewcząt, które łatwo mogą zejść do najniższych mętów społecznych, znajdzie tu opiekę i po kilku latach wyjdzie z wyrazami wdzięczności za oderwanie ich od dawnego życia. Niechaj, więc ci, którzy rozumieją doniosłość zakładu św. Małgorzaty, poprą dobre chęci założycielek, mając to przeświadczenie, że każdy grosz na ten cel złożony, będzie umiejętnie użyty i wyda obfite plony”³⁴. Informowano w prasie, że „Zakładem w Piasecznie zawiaduje hrabianka Ludwika Moriconi. Dziewczyna silnego i bujnego, niepohamowanego temperamentu, znalazła pociechę w oddaniu całego swego życia na ratowanie upadłych kobiet”³⁵. Widząc potrzebę rozszerzenia działalności, a także możliwość łatwiejszego zdobycia środków na utrzymanie Zakładu św. Małgorzaty, Ludwika Moriconi założyła przy współpracy zaprzyjaźnionych wpływowych dam Towarzystwo Schronienia św. Małgorzaty. Powołanie Towarzystwa miało również na celu ukrycie przed władzami carskimi formy organizacyjnej zgromadzenia³⁶.

Rosnąca wciąż liczba zagrożonych prostytucją dziewcząt utrudniała pracę wychowawczą. Na 600 dziewcząt, które przeszły przez Zakład św. Małgorzaty w przeciągu 10 lat (1895–1905), niemal czwarta część miała ok. 13 lat i nie było ani jednej, która nie byłaby „wciągnięta na drogę moralnego upadku”³⁷. Zakład zarządzony był według „nowoczes-

³³ A. Glis[z]czyńska, *Uzdrowisko moralne*, „Kurier Warszawski” 1905, nr 150, s. 6-7.

³⁴ *Zakład św. Małgorzaty w Piasecznie*, „Kronika Rodzinna” 1903, nr 25, z. 5(18).

³⁵ A. Wr[óblewski], *Przytulki dla upadłych kobiet*; „Czystość. Tygodnik Etyczny” 1909, nr 26, 26VI, s. 414–415.

³⁶ Towarzystwo zostało zarejestrowane w Księdze Związków i Stowarzyszeń guberni warszawskiej pod numerem 156 na zasadzie orzeczenia Warszawskiej Komisji Gubernialnej do spraw Stowarzyszeń 7 I 1907 r. w Warszawie 5 II 1908 r. Założycielami Towarzystwa byli: Marian Jakubowski, ks. prał. Roman Rembieliński, hr. Zdzisław Lubieniecki, książę Jan Tadeusz Lubomirski, hr. Ludwika Moriconi, mecenas Adolf Suligowski, Zygmuntyna Świniarska, Teodozja Wasilewska. AZP, sygn. SD XIV-T.1,1, Domy Piaseczno, Zakład św. Małgorzaty, Statut Tow. „Schronienia św. Małgorzaty”, s. 5, cyt. za D. Wielgat, *Zgromadzenie Służebnic*, s. 186.

³⁷ A. Wr[óblewski], *Przytulki dla upadłych kobiet*, s. 414–415.

nych zasad higieny", „wychowanki uczono prac w ogrodzie i w polu, i przy gospodarstwie". System wychowania w zakładzie, akcentujący szczególnie stronę duchową wychowania, nastawiony był na całkowitą resocjalizację dziewcząt i wyrwanie ich z nałogów. Odnotowano w prasie, że w ich wychowaniu „Religijności [było] bardzo dużo [...] Częsta spowiedź i komunie. Niektóre wychowanki dochodziły do tej doskonałości, że komunikowały co dzień”³⁸. Jednakże praca wychowawcza w zakładzie nasycała znaczne trudności, ponieważ wśród dziewcząt zdarzały się psychopatki z obciążeniami dziedzicznymi. Bezinteresowną pomoc zaoferował lekarz psychiatra dr Julian Gawroński³⁹, który leczył je metodą hipnozy. Znajomość z doktorem Gawrońskim miała dla Ludwiki Moriconi doniosłe skutki, związane z życiowym wyborem, sprzecznym z dotychczasowym programem działania⁴⁰. Zostawiła bowiem rozpoczęte dzieło i opuściła zgromadzenie w 1908 r., wychodząc za mąż za Gawrońskiego.

Różnorodność poczynąń Moriconi świadczy o jej rozległych zainteresowaniach i umiejętnościach, o czym z uznaniem pisał Honorat Koźmiński, że „Zawsze ta Małgorzata wszędzie sobie radzi, a inne tylko skarżyć się na swe położenie potrafią”⁴¹. Podejmowane działania, ogromnie ją eksploatowały i równocześnie nie pozwalały zrealizować w pełni wytyczonych sobie celów i zadań. Koźmiński ubolewał nad podjętą przez s. Małgorzatę decyzją i za pośrednictwem swojej sekretarki

³⁸ Ibidem.

³⁹ Julian Gawroński (1868–1939) w 1900 r. uzyskał w Zurychu dyplom doktora medycyny, który w 1903 r. został potwierdzony w Moskwie. Praktykował w Warszawie m.in. w Szpitalu Dziecięcym, potem uzyskał uprawnienia do wykonywania praktyki na terenie woj. poznańskiego. W 1908 r. zawarł małżeński związek z Ludwiką Moriconi. P. Szarejko, *Gawroński Julian Leopold Mateusz*, [w:] *Słownik lekarzy polskich XIX wieku*, t. I, Warszawa 1991, s. 194–195.

⁴⁰ *Listy H. Koźmińskiego do Anieli Godeckiej*, [w:] H. Koźmiński, *Pisma. Listy do Zgromadzenia Małych Sióstr Niepokalanego Serca Maryi 1888–1916*, t. 9, cz. 4, Warszawa 2006, s. 11.

⁴¹ *List H. Koźmińskiego do Róży Anieli Godeckiej*, [w:] H. Koźmiński, *Listy do Zgromadzenia Małych Sióstr Niepokalanego Serca Maryi 1888–1916*, oprac. H.I. Szumił, t. 9, cz. 1, Warszawa 2006, s. 243.

oraz bliskiej przyjaciółki, Anieli Godeckiej, prosił ją o cofnięcie decyzji. Wykazywał jej, że „twoje postępowanie jest niezgodne z tym, co przez całe życie okazywałaś, tyle gorliwości o chwałę Bożą i tyle miłości dla dusz – więc przypuszczam, że robisz to z zahipnotyzowania, bo widać, że poddałaś się temu człowiekowi, który nadużywa w ten sposób swej władzy nad tobą i w końcu do zguby wiecznej Cię doprowadzi”⁴². Było już jednak za późno na powrót, chociaż wkrótce Moriconi żałowała swej decyzji – chyba jednak nazbyt pochopnej. Małżeństwo nie przyniosło jej szczęścia, a córka Jadwiga, zamiast umocnić miłość małżonków, stała się przyczyną pogłębiającego się kryzysu. Jak słusznie zauważa badacz tego „powołania niezrealizowanego”, kapucyn Roland Prejs, należałoby dokładnie ocenić osobowość dr. Juliana Gawrońskiego i jego odpowiedzialność za rozpad małżeństwa⁴³. Brak źródeł uniemożliwia wyjaśnienie tej sprawy, a małżeństwo skończyło się tym, że Gawroński zostawił małżonkę z dzieckiem, wiążąc się z inną kobietą. Ostatnie lata życia Ludwiki naznaczone były trudem, cierpieniem fizycznym i duchowym, które starała się przyjmować w duchu pokuty, okazując skrucę i przepraszając poszczególne siostry za zamieszanie oraz zgorszenie i wyrządzone krzywdy⁴⁴.

Druga bohaterka, Waleria Gąsiorowska, urodziła się w 1864 r. w Mierzeńcu niedaleko Pułtusza. Pochodziła z zubożałej szlachty, ponieważ zaangażowanie ojca, Szczepana Gąsiorowskiego, w pomoc uczestnikom powstania styczniowego 1863 r. było przyczyną utraty majątku. Rodzina zmuszona była przenieść się do Pułtusza, gdzie Waleria zdobywała wykształcenie w jednej z prywatnych pensji. Po zakończeniu edukacji podjęła pracę jako nauczycielka w zamożnych domach szlacheckich i mieszczańskich. W tym okresie obudziło się w niej i powoli doj-

⁴² Ibidem, cz. 4, Warszawa 2006, s. 11.

⁴³ R. Prejs, *Tragizm powołania niezrealizowanego*, s. 129.

⁴⁴ Moriconi Ludwika, [w:] *Inspiratorki – założycielki – liderki. Aktywność przedstawicielek katolickich wspólnot i ruchów kobiecych w Polsce*, t. 1, *Leksykon biograficzny*, s. 147.

rzewało powołanie zakonne. Jednak w ówczesnych warunkach polityczno-społecznych wstąpienie do zakonu nie było sprawą łatwą. Możliwości takie istniały jedynie poza granicami Królestwa Polskiego⁴⁵. W 1890 r. po raz pierwszy wyjechała do Zakroczymia, gdzie odbyła spowiedź i rekoлекcje pod kierunkiem Honorata Koźmińskiego, który zachęcił ją do podjęcia ukrytego życia zakonnego. Rok później 21 XI 1891 r. znalazła się wśród pięciu pierwszych sióstr powstającego Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej i rozpoczęła 4 VI 1892 r. nowicjat⁴⁶. Jako siostra Montforta pierwsze śluby zakonne złożyła 17 IX 1893 r. w kościele św. Krzyża w Warszawie, w sposób utajniony, przy kratkach konfesjonau ks. Radzikowskiego⁴⁷. Profesja wieczysta odbyła się 2 VII 1898 r. w kościele kapucynów w Nowym Mieście nad Pilicą⁴⁸, wcześniej w 1897 r. Honorat Koźmiński mianował Gąsiorowską przełożoną generalną i przyznał jej tytuł założycielki Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej. Do 1918 r. osobiście kierowała wspólnotą zakonną, a następnie przez kilkanaście lat pełniła urząd Radnej Generalnej. W okresie wojny polsko-bolszewickiej Gąsiorowska brała udział w pracach Komitetu Obrony Państwa w Nowym Mieście nad Pilicą. Za tę pracę została odznaczona 7 V 1921 r. orderem, wręczonym jej przez gen. Józefa Hallera. W latach 1922–1926 była kierowniczką sierocińca w Maczkach-Graniczy⁴⁹, utworzonym dla dzieci repatriowanych po I wojnie światowej z Rosji. Po likwidacji tej placówki

⁴⁵ T. Wolska, *Gąsiorowska Waleria*, [w:] *Siostry zakonne w Polsce. Słownik biograficzny*, red. K. Dębowska, J. Kłoczowski, D. Olszewski, A. Siewierska, t. 1, Niepokalanów 1994, s. 88.

⁴⁶ Odprawiłam, więc rekoлекcje i zostałam przyjęta do obłóczyn dnia 4 czerwca 1892 r. przez p. Moryconi, a ceremonię obłóczyn dopełnił Ojciec Łukasz. ACMN, LG, sygn. C. III.I.3; L. Gąsiorowska, *Autobiografia*, s. 11.

⁴⁷ Ibidem, L. Gąsiorowska, *Kronika i historia Zgromadzenia...*, z. I, s. 47–49.

⁴⁸ Kazał więc s. Montfortie rozpocząć rekoлекcje ośmiodniowe do przygotowania się do ślubów wieczystych, naznaczając ceremonię ślubów na uroczystość Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, na dzień 2 lipca 1898 r. Ibidem, z. I, s. 139–140.

⁴⁹ Osada założona w połowie XIX w. przy pierwszej w Królestwie Polskim linii kolejowej nazwanej Drogą Żelazną Warszawsko-Wiedeńską. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych Krajów Słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1884, t. V, s. 890.

wróciła do Nowego Miasta i na polecenie przełożonych pisała *Kronikę i Historię Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej*, obejmującą okres od 1891 do 1940 roku. Pracę zakończyła, gdy kłopoty ze wzrokiem uniemożliwiły jej kontynuowanie zapisków kronikarskich. Mimo upływu lat i stale pogarszającego się wzroku pozostała kobietą aktywną, włączając się jesienią 1929 r. w prace komitetu powołanego dla uczczenia setnej rocznicy urodzin Honorata Koźmińskiego. Uczestniczyła również w zebraniu i opracowaniu materiałów dla przyszłej komisji beatyfikacyjnej⁵⁰. Zostawiła po sobie bogatą spuściznę pisarską, w tym cytowaną tu *Autobiografię*, liczne konferencje i listy oraz notatki rekolekcyjne. Zmarła 19 V 1949 r. w Nowym Mieście n. Pilicą, gdzie została pochowana na cmentarzu miejskim⁵¹.

Waleria Gąsiorowska, przybywając jesienią 1890 r. do Zakroczymia⁵² w celu odbycia spowiedzi, nie przypuszczała, że podróż ta odmieni i przemodeluje jej życie, ponieważ spotkanie z o. Honoratem przy krótkich konfesjonale zadecydowało o jej dalszych planach, dotyczących przyszłości i pozostawiło niezatarte piętno⁵³. Gąsiorowska, pozostając pod wrażeniem spotkania z ojcem Koźmińskim, z tym większą wytrwałością szukała swojej życiowej drogi i misji⁵⁴. Odkrycie w sobie powołania zakonnego dało jej poczucie wyjątkowej inspiracji i zamysłu, którego realizację uznawała za swój życiowy sukces⁵⁵. Jednakże realizacja odkrytego w sobie powołania w Królestwie Polskim, w warunkach popowstaniowej

⁵⁰ Ibidem, z. 8, s. 1537–1538.

⁵¹ Por. T. Wolska, *Trwała z Niepokalaną. Matka Ludwika Waleria Gąsiorowska (1864–1949). Współzałożycielka Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej*, Niepokalanów 1991, s. 175.

⁵² „W Pułtusk przyjaźniłyśmy się z jedną rodziną bardzo inteligentną i religijną, gdzie były dwie panienki nauczycielki i one pojechały do Zakroczymia do ojca Honorata, a odprawiwszy tam rekolekcje i spowiedź generalną powróciły zadowolone i zaraz swoje wrażenia opowiedziały nam. Słyszając to, od razu zachęciłam się, jak również i siostra moja Helenka i zaraz poprosiłyśmy mamę, żeby pozwoliła nam jechać do Zakroczymia”. ACMN, LG., sygn. C. III, I.3, L. Gąsiorowska, *Autobiografia*, s. 15.

⁵³ Ibidem, L. Gąsiorowska, *Autobiografia*, s. 16.

⁵⁴ „Powróciwszy z Zakroczymia do domu, rozbieierałam wciąż w myślach wszystkie rady i nauki o. Honorata udzielone mi w konfesjonale”. Ibidem, s. 17–18.

⁵⁵ T. Wolska, *Trwała z Niepokalaną*, s. 22.

kasaty klasztorów i likwidacji zakonów, okazała się dużym wyzwaniem. Gąsiorowska brała nawet pod uwagę możliwość opuszczenia Królestwa i wstąpienia do któregoś z istniejących zakonów we Francji. Za wyborem życia zakonnego w jednym z francuskich klasztorów przemawiała także bardzo dobra znajomość języka francuskiego oraz informacje o tworzeniu nowych zgromadzeń zakonnych⁵⁶. Decyzja taka wydawała się jej jedynie słuszna, skuteczna i realna, dlatego niemało czasu zajęło o. Honoratowi Koźmińskiemu wyjaśnienie Gąsiorowskiej, że jej emigracja byłaby zubożeniem ojczyzny. Podjął więc trud przekonania jej do swojego niezwykle nowatorskiego pomysłu, jakim było powołanie zgromadzenia zakonnego w ukryciu, istniejącego i spełniającego z powodzeniem swoje zadania od ponad piętnastu lat przez kilkaset młodych kobiet i mężczyzn⁵⁷.

Wydaje się, iż charyzmatyczny kapucyn już przy pierwszym spotkaniu w Zakroczymiu dostrzegł w Gąsiorowskiej stanowczą wolę realizacji swego powołania zakonnego, bez względu na piętrzące się trudności i dlatego kilka miesięcy później przedstawił jej konkretną propozycję urealnienia jej pragnień. Jako jedna z pięciu pierwszych sióstr, już 21 XI 1891 r. została włączona do tworzącego się Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej. Propozycja ta nie gwarantowała spokoju i stabilizacji w życiu, wręcz przeciwnie – niosła realną groźbę oskarżenia ze strony władz zaborczych o działalność polityczną, a w dalszej konsekwencji aresztowanie i śledztwo zakończone wyrokiem lub nawet zsyłką w głąb Rosji. Pragnienie Walerii Gąsiorowskiej poświęcenia się służbie Bożej było tak silne i nieustępliwe, że nawet perspektywa grożących niebezpieczeństw, na jakie narażone były osoby podejmujące ukryte życie zakonne, nie zniechęcała jej, a raczej potęgowała jej motywację i czyniła to pragnienie bardziej pociągające i piękne⁵⁸. Dosyć szybko Gąsiorowska

⁵⁶ *Wiadomość o nowych zgromadzeniach zakonnych powstałych w tym wieku w różnych krajach katolickich*, Kraków 1890, s. 128.

⁵⁷ H. Koźmiński, *O zgromadzeniach ukrytych przed światem*, s. 9.

⁵⁸ *Życie zakonne – mówiła do sióstr – to królowanie, bo jak król obfituje we wszystkie bogactwa, jako samowładca, tak dusza zakonna ma ze wszystkich stron łatwą sposobność uświęcania się*,

doświadczyła, czym jest konspiracyjne życie zakonne, ponieważ jesienią 1898 r. została oskarżona przez rosyjskie władze w Nowym Mieście nad Pilicą o nielegalną działalność społeczno-religijną⁵⁹. Ze względu na prowadzone śledztwo zmuszona była ukrywać się i na dwa miesiące opuściła Królestwo Polskie, znajdując schronienie w Sosnowcu u sióstr ze Zgromadzenia Małych Sióstr Niepokalanego Serca Maryi, potocznie zwanych fabrycznymi. Ostatecznie śledztwo zakończyło się fiaskiem i Gąsiorowska przed Bożym Narodzeniem 1898 r. mogła wrócić do wspólnoty, jednak ze względów bezpieczeństwa skierowano ją do Końskich, a nie do Nowego Miasta, gdzie było przeciw niej prowadzone śledztwo.

Misja tworzenia i kierowania wspólnotą zakonną stanowiła wyjątkowe zadanie, dlatego Honorat Koźmiński poszukiwał wyjątkowych i odważnych kobiet gotowych podjąć ryzyko, aby zostawić dotychczasowe środowisko oraz zrezygnować z ustabilizowanej i wygodnej codzienności. Takie cechy odnalazł zarówno w Ludwice Moriconi, jak i Walerii Gąsiorowskiej. Obie bohaterki przed spotkaniem z Honoratem myślały o życiu zakonnym, prowadziły pogłębione życie duchowe, gorliwie spełniając praktyki religijne. Koźmiński powierzając im losy innych kobiet, które wstępowały do ukrytych wspólnot, wykorzystał ich osobiste doświadczenia walki duchowej, gdy zwycięsko stawiały czoła trudnościom i protestom, czynionym wobec ich życiowych wyborów przez najbliższych: rodziców i rodzeństwo⁶⁰. Dzięki tym doświadczeniom były pomocne i wiarygodne, służąc radą i wzorem innym adeptkom bezhabitowego życia zakonnego. One jednak, obejmując obowiązki przełożonych generalnych, chyba nie do końca zdawały sobie sprawę z ciężaru odpowiedzialności spoczywającego na nich z racji obowiązku kierowania życiem innych osób.

będąc przypuszczona do tajemnic Królestwa Chrystusowego. ACMN, LG, sygn. C. III, II, 4, L. Gąsiorowska, *Konferencje*, s. 96.

⁵⁹ Ibidem, L. Gąsiorowska, *Kronika i Historia Zgromadzenia*, z. 1, s. 145-147.

⁶⁰ K. Czerwińska, *Osoby dojrzałe powołane do życia konsekrowanego w początkach zgromadzeń rodziny honorackiej*, [w:] *Powołanie honorackie*, red. A. Kruszyńska, Zakroczym 2006, s. 68.

Sukces w rozumieniu Gąsiorowskiej (choć sama nigdy nie używała tego określenia) miał zupełnie inny wymiar niż w rozumieniu sukcesu i kariery przez przeciętnego przedstawiciela społeczeństwa. „Prawdą jest – napisała w kronice Zgromadzenia – że życie nasze zewsząd pełne jest trudności, ciąglej trwogi i prześladowania, ale to nam właśnie daje pewność, że to życie nasze ukryte jest dziełem Bożym, że możemy choć w części naśladować życie Pana Jezusa i pierwszych chrześcijan. A gdyby nam jeszcze dostał się w udziale ten zaszczyt, żebyśmy za wiarę naszą świętą położyć mogły życie nasze w ofierze, lub cierpieć gdzie w więzieniu, jak to przyrzekałyśmy przy ceremoniach naszych zakonnych, to już by był szczyt szczęścia, bo zapewniona korona w niebie”⁶¹. Drogą, która prowadziła Gąsiorowską do osiągnięcia „duchowego sukcesu”, była modlitwa, codzienna rozmowa z Bogiem, dająca jej światło duchowe, siłę i radość. To modlitwa ożywiała jej miłość, umacniała wiarę i budziła nadzieję, wprowadzała ją „w Boży zachwyt”. Uważała, że dla tego, kto modli się nieustannie, świat staje się kościołem, a całe jego życie jest świętą liturgią⁶². Waleria Gąsiorowska była przekonana, że od intensywności „rozmowy” z Bogiem uzależnione są wszystkie inne relacje międzyludzkie, jak również i to, iż w spotkaniach człowieka z Bogiem na modlitwie następuje scalenie tego, co ludzkie i boskie, ziemskie i niebieskie. To modlitwa dawała jej odwagę do pokonywania tego, co jawiło się jako niemożliwe. Zapisała w swoich notatkach, że „wszystkie ćwiczenia nasze zakonne są jednym łańcuchem łączącym nas z niebem. Każdy dzień jest przepełniony modlitwą i pracą, ażeby cały przebieg naszego zakonnego życia tu na ziemi stał się jednym psalmem modlitwy, ażebyśmy żyjąc tu jeszcze na ziemi, obcowali już z Panem Jezusem i świętymi w niebie”⁶³.

⁶¹ ACMN, LG, sygn. C. III, II. 4, L. Gąsiorowska, *Kronika i Historia Zgromadzenia*, z. IV, s. 704.

⁶² P.M. Delfieux, *Mnich w mieście*, Warszawa 2010, s. 170.

⁶³ ACMN, LG, sygn. C. III, II. 4, L. Gąsiorowska, *Konferencje*, s. 43.

Kiedy oceniamy życie i działalność obu bohaterek niniejszego tekstu, wydaje się, że zarówno dla Moriconi, jak i Gąsiorowskiej sukcesem była aktywność zawodowa, ale realizowana w zupełnie innych proporcjach. Praca, którą zleca Bóg osobom konsekrowanym, powinna być wykonana i – nade wszystko – dobrze wykonana. Celem, który musi im przyświecać w pracy, jest pomoc ubogim, a nie służenie własnym potrzebom. W ten sposób piękne prawo do pracy pozwala na konkretne wyrażanie miłosierdzia. „A nic tak nie działa skutecznie – przypomina Gąsiorowska – jak dobry przykład”⁶⁴. Zwracając się do członkiń własnej wspólnoty pisała: „zastanówmy się, do jakiej wielkiej godności przeznaczył nas Pan Jezus. Czyż to nie zaszczyt dla nas, że nam powierzył własną swoją sprawę? Jakże powinniśmy z zapałem przykładać się do tego, byśmy stały się wszystkim dla wszystkich. Żeby w nas widzieli i matki i siostry i troskliwe opiekunki. [...] Niech działalność nasza wszędzie się rozlewa, ażeby Pan Jezus mieszkający w nas podobał się wszystkim”⁶⁵. Paradoks, który odczytujemy w słowach i postawie Gąsiorowskiej, polega na tym, że to właśnie wysiłek rodził w niej radość, znoszenie trudów codzienności dawało jej wewnętrzny spokój, a im więcej wysiłku kosztowała ją praca, tym więcej z niej czerpała zadowolenia⁶⁶.

Ocena życia drugiej bohaterki każe nam powtórzyć za Honoratem Koźmińskim zdanie, iż „ta Małgorzata [Moriconi], to zawsze jest zagadką”⁶⁷. Po odejściu z Piaseczna i rezygnacji z życia zakonnego czuła ona żal do Honorata. Pisała, że „osobiście modłę się między innymi do o. Honorata, ale nie mogę zataić, że mam mu kilka spraw do zarzucenia, że wcale na duszach się nie znał. Mnie na przykład powinien był skierować na inne tory [...], a przede wszystkim nie robić ze mnie

⁶⁴ Ibidem, s. 63.

⁶⁵ Ibidem, L. Gąsiorowska, *Kronika i Historia Zgromadzenia*, z. V, s. 915.

⁶⁶ Ibidem, z. V, s. 970.

⁶⁷ H. Koźmiński, *List do Anieli Godeckiej z 1906 r.* [w:] H. Koźmiński, *Listy do Zgromadzenia Małych Sióstr Niepokalanego Serca Maryi*, cz. 3, s. 276.

przełożonej Zgromadzenia”⁶⁸. Z lektury listów, skierowanych przez Ludwikę Moriconi do przyjaciółki Róży Godeckiej, wyłania się obraz kobiety wewnętrznie rozdartej, o zmiennych nastrojach, która gubi się w ocenie swojego życia, przede wszystkim obraz kobiety, która bardzo cierpi duchowo.

W pierwszych latach po opuszczeniu życia zakonnego i założeniu rodziny odczuwała pewne uspokojenie, zadowolenie, nie uwolniła się jednak od tęsknoty za poprzednim, które utraciła. Do Godeckiej bowiem pisała: „Przeprowadził mnie Pan Bóg przez czyściec różnych ognistych doświadczeń i wykierował mnie na drogę uspokojenia, na drogę, o której mniemam, że jest dla mnie najwłaściwszą. Po ludzku mówiąc jestem szczęśliwa, mam bardzo zacnego człowieka za męża, mam zdrową, inteligentną, miłą córeczkę – spokojne miłe ognisko domowe. Ale mnie to wszystko nie wiąże, dziękuję Bogu za to, co mi dał, ale myśl moja jest kierowana intensywnie ku rzeczom z tamtego świata, tym żyję, tamtych rzeczy pragnę⁶⁹. Z czasem piętrzące się przed Ludwiką problemy bytowe, związane z zapewnieniem godnych warunków mieszkaniowych i środków materialnych koniecznych do życia rodzinie, sprawiały, że odczytywała wszelkie niepowodzenia jako życiową porażkę i konsekwencje złych decyzji, podjętych w 1908 r. W liście do Godeckiej pisała: „Miałam napisać, aby żywot mój posłużył innym za ostrzeżenie, bo w niczym mi P. Bóg nie pobłogosławił: nie stworzyłam jak Wy Zgromadzenia i gdy poszłam swoją szaloną drogą małżeństwa, nic w nim nie zaznałam oprócz goryczy, upokorzenia, pogardy od najbliższych, ciężkiej pracy, a co gorsza nie uszczęśliwiłam człowieka dobrego i zacnego, owszem życie mu zawiązałam, bo on mnie wcale nie kochał, tylko dla mego szaleństwa ze mną się ożenił, nie stworzyłam mu nigdy miłego życia rodzinnego, dom nasz był zawsze ponury i nad pracą jego zawisło nie błogosławieństwo. Gdyby on, chociaż modlitwą garnął się do Boga, ale

⁶⁸ L. Moriconi-Gawrońska, *Listy 1923-1932*, oprac. D. Wielgat, Lublin 2012, s. 29.

⁶⁹ Ibidem, s. 33.

i tego nie ma. Zdolny jest, prawy i pracowity, a zawsze w ubóstwie. Obecnie zaś jesteśmy w położeniu katastrofalnym. [...] Zalegamy z komornym i nawet grozi nam eksmisja”⁷⁰.

Kolejne lata życia Moriconi naznaczone były bolesnymi doświadczeniami: rozstaniem z mężem, trudnymi relacjami z córką i poważnymi kłopotami zdrowotnymi. Analizując swoje porażki życiowe, z goryczą wyznawała Godeckiej: „Dziś całemu światu wykrzykiwałąbym swoje grzechy, bylebym się z nich do cna oczyścić mogła”⁷¹. „Co bym dziś dała za to, żeby móc życie swoje od początku przeżyć”⁷². „Potwierdzam, że gdybym się okazała wolną i była w posiadaniu przypadającego na mnie przez męża zarobionego Funduszu i dał mi P. Bóg tę łaskę, poszłabym od Zgromadzenia do Zgromadzenia Ojca Honorata z prośbą, aby mnie przyjęto [...]. W duchu pokuty i wiary w miłosierdzie nieskończone”⁷³.

Listy Ludwiki Moriconi, będące zapisem jej osobistych zwierzeń przelanych na papier i skierowanych do przyjaciółki, są wielkim wołaniem o ratunek i uświadamiają czytelnikowi ból i cierpienie, jakie przeżywała ich autorka, która nigdy właściwie nie opuściła duchowo Zgromadzenia, pokazując jednocześnie dramat jej najbliższych, gdyż w jej porażce życiowej partycypowali zarówno mąż, jak i córka⁷⁴. Autorka listów nieustannie poszukiwała przyczyn swych nietrafionych wyborów życiowych i niezrealizowanego powołania zakonnego, które jednoznacznie odczytywała jako osobistą porażkę życiową. Są one świadkiem i dowodem jej rozpaczliwego szukania przekonującego wytłumaczenia źródeł własnej klęski, mieszczącej się poza nią, poza jej odpowiedzialnością. Przypomniła w nich przekleństwo matki, zgola

⁷⁰ Ibidem, s. 37.

⁷¹ Ibidem, s. 46.

⁷² Ibidem, s. 51.

⁷³ Ibidem, s. 49.

⁷⁴ Ibidem, s. 39, gdzie pisała do Róży Godeckiej: „Boże i ja mogłam mieć rodzinę duchową, a nie potrafiłam, gardziłam ich nieumiejętnością – a dotąd swoją zarozumiałością dojechałam”.

niezrozumiale w świetle relacji zawartej w listach, które stało się narzędziem interpretacyjnym wszelkich negatywnych zaszłości w życiu Ludwiki, a zarazem był to swoisty omen, który w pewnym sensie determinował nawarstwiające się w jej życiu niepowodzenia. Wspominała w liście o tym, że „Gdy miałam lat 13 – ojciec mój zachorował na tyfus. Mieliśmy wtedy materialnie stosunkowo nieźle. Wtedy przyjechały moje przyrodnie siostry Anna, Teresa i brat Franciszek. Otóż pewnego dnia, najstraszniejszego w moim życiu, spadł na mnie grom, Matka rzuciła na mnie przekleństwo: *Bądź nieszczęśliwa całe życie, bądź przeklęta we wszystkim, co czynić będziesz, miej złego męża i tak niewdzięczną córkę, jak ty sama jesteś*⁷⁵. Brak konkretnych informacji o przyczynie tej przerażającej wypowiedzi matki, co utrudnia jej racjonalne wytłumaczenie i zrozumienie specyficznych okoliczności jej towarzyszących, ale z wynurzeń epistolarnych Moriconi wynika, że faktycznie miała ona dla niej znaczenie i przywoływała ją, zwłaszcza w osobistych interpretacjach trudnych doświadczeń oraz w podejmowanych decyzjach granicznych.

Tym, co zawsze doskwierało Ludwice Moriconi i prowadziło do wielu porażek, był nieustanny brak środków finansowych na prowadzone z rozmachem dzieła. Trudno je tutaj oceniać tylko przez pryzmat zlekceważenia ślubu czystości. Sprawa ma aspekt szerszy: na uwadze trzeba mieć fakt, że odejście Ludwiki ze zgromadzenia zbiegło się w czasie z reorganizacją zgromadzeń niehabitowych, przeprowadzoną przez biskupów Królestwa Polskiego, oraz z apostazją o. Antoniego Wysłoucha⁷⁶. Należy postawić hipotezę, że w kryzysowej sytuacji odsunięcia w 1908 r. przez Stolicę Apostolską bł. Honorata od kierowania zgromadzeniami, zwłaszcza tzw. sióstr zjednoczonych, zważyła ona w sens dalszego trwania w życiu, które nie spotkało się z akceptacją hierarchów Kościoła. Nie bez znaczenia jest – podkreślana już – nadmierna działalność zewnętrzna Ludwiki i narastanie obaw z powodu

⁷⁵ Ibidem, s. 3.

⁷⁶ R. Prejs, *Tragizm powołania niezrealizowanego*, s. 101–136.

nazbyt pochopnego postępowania w podejmowaniu decyzji dotyczących zarówno poszczególnych sióstr, jak i działalności placówek, wymagających finansowego zabezpieczenia, którego brakowało⁷⁷.

Jedno jest pewne, że Ludwika Moriconi była osobowością skomplikowaną. Kobieta zasadniczo różniącą się poziomem intelektualnym od ogółu sióstr tworzących pierwsze wspólnoty. Obdarzona zdolnościami organizatorskimi, z korzyścią służyła dwóm zgromadzeniom w okresie ich tworzenia. Działalność, jaką wytyczyła zgromadzeniu, była ukierunkowana przede wszystkim na niesienie pomocy dziewczętom i kobietom moralnie zaniedbanym. Spełnianie tego zadania w dużej mierze ułatwiało jej szlacheckie pochodzenie, a także kontakty z osobami, które świadczyły pomoc materialną na rzecz podjętej przez Ludwikę pracy⁷⁸. Zostawiła po sobie dzieło, które trwa i rozwija się, spełniając swoje zadania także obecnie.

Waleria Gąsiorowska, druga bohaterka tych rozważań, odkryła i zrealizowała w swoim życiu powołanie zakonne, które w swej najgłębszej warstwie jest wielką tajemnicą i duchowym darem, nieskończenie przerastającym człowieka⁷⁹ i także ją przerastało. Zapewne ustępowała kreatywnością i talentem organizatorskim Moriconi, nie dorównywała jej rozmachowi działania i sile przekonywania innych do własnych planów i pomysłów. Jednak tym, co pozwoliło jej doświadczyć sędziwego i spełnionego życia we wspólnocie zakonnej, w otoczeniu zapatrzonych w nią młodych kobiet, podejmujących drogę ukrytego życia zakonnego w Zgromadzeniu Córek Maryi Niepokalanej, to zapewne wielki pokój serca, pogoda ducha, mądrość i rozważa oraz cierpliwość i pokora. Nade wszystko jej stałość i pewność, że droga ukrytego życia ma sens i prowadzi do celu, którego horyzonty rozciągają się poza *tu i teraz*.

⁷⁷ Ibidem, s. 128.

⁷⁸ D. Wielgat, *Zgromadzenie Służebnic Matki Dobrego Pasterza*, s. 72.

⁷⁹ Jan Paweł II, *Dar i tajemnica*, Kraków 1996, s. 7.

Nie ulega wątpliwości, że obie zaprezentowane bohaterki były wybitnymi kobietami, odważnymi i gotowymi do działań nowatorskich. Były twórcze i otwarte na stawiane im wyzwania, posiadały cechy nieodzownie potrzebne pionierkom. Postępowały samodzielnie i gotowe były do podjęcia ryzyka, biorąc za nie odpowiedzialność. Odznaczały się też wielką religijnością. Zarówno Moriconi, jak i Gąsiorowska starały się kształtować przez całe życie swój system wartości, posiadały także własny styl życia i działania, formując w tym duchu powierzone im wspólnoty. Historia tych dwóch kobiet stanowi ciąg przeplatających się porażek i sukcesów, zawsze towarzyszących wszelkim życiowym wyborom.

Bibliografia

Archiwum Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej

Czerwińska K., *Osoby dojrzałe powołane do życia konsekrowanego w początkach zgromadzeń rodziny honorackiej*, [w:] *Powołanie honorackie*, red. A. Kruszyńska, Zakroczym 2006.

Delfieux P.M., *Mnich w mieście*, Warszawa 2010.

Gąsiorowska L., *Autobiografia*, rkps.

Gąsiorowska L., *Kronika i Historia Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej* z. I. rkps.

Godecka A.R., *Autobiografia*, red. B. Czemko, Częstochowa 2017.

<http://miniaturyhistoryczne.blogspot.com/2016/12/dom-dla-upadych-kobiet-piaseczno.html> dostęp: 10 V 2017.

Inspiratorki – założycielki - liderki. Aktywność przedstawicielek katolickich wspólnot i ruchów kobiecych w Polsce, t. 1, *Leksykon biograficzny*, red. M. Waluś, K. Pek, Lublin 2013.

Koźmiński H., *Listy do Zgromadzenia Małych Sióstr Niepokalanego Serca Maryi 1988-1916*, oprac. H.I. Szumił, cz. 3, Warszawa 2006.

Koźmiński H., *O zgromadzeniach ukrytych przed światem*, Kraków 1901.

Mazurek, M.H., *Powstanie i rozwój ukrytych zgromadzeń bł. Honorata Koźmińskiego w latach 1874-1908*, red. Szumił H.I., Sandomierz 2009.

Męczkowska T., *Ruch kobiecy – ideały etyczno-społeczne ruchu kobiecego*, Warszawa 1907.

Męczkowska T., *Służąca a prostytutka*, Warszawa 1906.

- Pamiętniki Jakuba Gieysztora z lat 1856-1865*, t. 2, Wilno 1913.
- Prejs R., *Bł. Honorat Koźmiński jako duszpasterz*, [w:] *Błogosławiony Honorat Koźmiński. Pokłosie beatyfikacji*, red. G. Bartoszewski, R. Prejs, Warszawa 1993.
- Prejs R., *Tragizm powołania niezrealizowanego*, [w:] *Powołanie honorackie*, red. A. Krużyńska, Zakroczym 2006.
- Szarejko P., Gawroński Julian Leopold Mateusz, [w:] *Słownik lekarzy polskich XIX wieku*, t. I, Warszawa 1991, s. 194-195.
- Szturomska M., *Opowieść o pewnej hrabinie i piaseczyńskim schronisku, czyli jak ratowano kobiety upadłe*, 9 września 2015 r., www.przeglądpiaseczyński.pl/historia, dostęp: 10 V 2017.
- Wiadomość o nowych zgromadzeniach zakonnych powstałych w tym wieku w różnych krajach katolickich*, Kraków 1890.
- Wielgat D., *Zgromadzenie Służebnic Matki Dobrego Pasterza w latach 1895-1970*, Lublin 1993.
- Wileński słownik biograficzny, red. H. Dubrownik, L.J. Malinowski, Bydgoszcz 2008.
- Wolska T., Gąsiorowska Waleria, [w:] *Siostry zakonne w Polsce. Słownik biograficzny*, red. K. Dębowska, J. Kłoczowski, D. Olszewski, A. Siewierska, t. 1, Niepokalanów 1994.
- Wolska T., *Trwała z Niepokalaną. Matka Ludwika Waleria Gąsiorowska (1864-1949). Współzałożycielka Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej*, Niepokalanów 1991.
- Wr[óblewski] A., *Przytulki dla upadłych kobiet*; „Czystość. Tygodnik Etyczny” nr 26 z 26 czerwca 1909 r.
- Zakład św. Małgorzaty w Piasecznie*, „Kronika Rodzinna” nr 25 z 5(18) czerwca 1903 r.
- Żytkowicz L., *Morykoni Ignacy, Polski słownik biograficzny*, t. XXII.



Two parallel lives: Ludwika Moriconi (1865-1933) and Waleria Gąsiorowska (1864-1949), a common beginning and a different ending

Summary: Based on extant autobiographical texts, personal notes, letters and press reports and articles, the paper presents two founders of late 19th century non-habited religious communities. Those two leaders of religious life in Polish territories under partition were initiators and organisers of secret congregations. Ludwika Moriconi – a pioneer establishing social rehabilitation facilities for women involved in prostitution in Warsaw – was perceived as a woman of success due to her outstanding organisational skills. After following a religious vocation for several years, she left for secular life and became a wife and mother. Waleria Gąsiorowska, initially L. Moriconi's close associate, took on the

mission of creating a religious congregation and served as a superior general for 21 years. She was a successful leader of her community and a spiritual mother for 50 years of her religious life. The article is an attempt to answer a complex issue: is Ludwika Moriconi's giving up on her religious life a failure and Waleria Gąsiorowska's perseverance a success?

Keywords: *nuns, sisters, religious life, Catholic Church, charity*

Słowa kluczowe: *zakonnice, życie zakonne, Kościół katolicki, działalność charytatywna*



JAN MIECHKOWSKI

w WARSZAWIE

Honorat Koźmiński
Zbiory prywatne autorki

Krystyna Machlejd – córka przedsiębiorcy, żona pastora, kobieta spełniona?

W środowiskach protestanckich w XIX czy pierwszej połowie XX wieku kobiety nie odgrywały znaczącej roli, ich miejsce było w domu przy mężu i dzieciach¹. Pewien wyjątek stanowiły żony duchownych protestanckich. W parafiach ewangelickich w Królestwie Polskim żona w pewnym stopniu określała pozycję społeczną księdza, była pierwszą damą w gminie, nie tylko prowadziła gospodarstwo domowe pastora, ale pomagała mu w jego pracy, organizowała działalność społeczną parii w zborze, przewodziła różnego typu kółkom kobiecym zajmującym się opieką nad upadłymi dziewczętami czy sierotami². Praca charytatywna była jej domeną i traktowana była jako rodzaj „służby pańskiej” odpowiedniej dla kobiet³. Działalność społeczna na rzecz zboru i wiernych należała do tradycji i obyczajowości protestanckiej. Przykładem takiej żony była Eleonora Wedel, córka słynnego producenta czekolady, towarzyszą

¹ Por. T. Stegner, *Protestancka pani domu. Miejsce i rola kobiety w ewangelickich gospodarstwach domowych na ziemiach polskich w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Kobieta w gospodarstwie domowym. Ziemie polskie na tle porównawczym*, red. K. Sierakowska, G. Wyder, Zielona Góra 2012, s. 117-130.

² T. Stegner, *Żony pastorów i ich rola w kształtowaniu kultury dnia codziennego społeczności protestanckich w Królestwie Polskim w XIX wieku*, [w:] *Kobieta i kultura życia codziennego wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1998, s. 335-349.

³ L. Otto, *Dobroczynność publiczna*, „Zwiastun Ewangeliczny” 1880, nr 8.

życia łódzkiego pastora Wilhelma Angersteina. We wspomnieniu pośmiertnym redaktor: „Głosu Ewangelickiego” tak o niej pisał: „50 lat była żoną pastora, dzieliła z nim wszystkie trudy i obowiązki. Dom przez nią stworzony stał się wzorcem dla każdej rodziny pastorskiej. Wokół niej ześrodkowało się życie niewiast i cała praca charytatywna w zborze (...). Zamożni łódzcy obywatele w czasie świąt przysyłali jej dary w naturze i gotowiznie dla biednych bez żadnych napomnień i wzywań”⁴. Przyszli duchowni żony najczęściej wybierali w rodzinach pastorskich, choć zdarzało się, że także w środowiskach burżuazyjnych. Tak uczynił wspomniany już Wilhelm Angerstein, jak i pastor warszawski Juliusz (używał imienia Julian) Machlejd (1866–1936).

Wybranką Juliana była Krystyna Ulrich (1880-1958), córka znanego warszawskiego ogrodnika Gustawa Ulricha i Wandy z Wolffinów. Matka Krystyny była katoliczką, w związku z tym, jak to wówczas praktykowano, rodzice brali dwa śluby, jeden w kościele ewangelickim, udzielał go znany i ceniony pastor warszawski ks. Leopold Otto, drugi w katolickim. Dzieciństwo przez nią samą opisywane było „sielskie, anielskie”, żyła otoczona miłością rodziny, w dostatku, a dni spędzała na beztrudnych zabawach, szczególnie w ogrodzie i w cieplarniach z palmami, wśród kwiatów, wszak była córką ogrodnika. „A w ogrodzie ogromnym były kwiaty i jeszcze raz kwiaty” – pisała⁵. W domu Ulrichów podział ról był tradycyjny; matka to niepracująca i kochająca męża żona, zajęta sprawami domowymi, wychowaniem dzieci. Ojciec, według relacji córki, kochający małżonkę i potomstwo, wiecznie zapracowany, był „akuratny, punktualny, niby surowy, a w gruncie rzeczy tkliwy i bardzo sprawiedliwy”, mama zaś to była kobieta o „pięknych rysach, żywa, prędka, raczej roztrzępana, bardzo dowcipna”⁶.

⁴ „Głos Ewangelicki” 1926, nr 30.

⁵ K. Machlejd, *Saga urlichowsko-machlejowska*, Warszawa 2006, s. 47.

⁶ Ibidem, s. 37.

Podział obowiązków też był oczywisty, ojciec dbał o interesy, matka o dom, była też stała służba, z reguły ze wsi, ale też i osoby dochodzące, np. przed balem karnawałowym wzywano fryzjera; zatrudniony był ogrodnik, córkom pierwsze nauki dawała przychodząca do mieszkania nauczycielka, „panna Felicja o suchotniczym wyglądzie”⁷. Potem Krystyna uczęszczała na „prywatne komplety” do szkoły dla dzieci zamożnych rodzin mieszczańskich.

Ojciec literata i wydawcy Ferdynanda Hoesicka tak mówił do swego syna: „ Nie chciałbym, żebyś się ożenił dla pieniędzy, ale pragnę, żebyś się zakochał w bogatej pannie”⁸. Ferdynand posłuchał ojca i zakochał się w bogatej pannie Lewental. Tak też uczyniła Krystyna Ulrich. Swojego przyszłego męża Juliana Machlejda poznała jako uczennica, uczył ją religii i nauki o cywilizacji i była to miłość od pierwszego wejrzenia, stopniowo odwzajemniana, koleżanki już w szkole nazywały ją „panią pastorową”⁹. Wybranek pochodził z zamożnej rodziny polsko-ewangelickich warszawskich przemysłowców o szkockim rodowodzie (rodowe nazwisko Mac Leod). Jego ojciec był właścicielem browaru. Studia teologiczne ukończył Julian ze złotym medalem w Dorpacie (obecnie Tartu w Estonii) na tamtejszym uniwersytecie, od 1898 r. był drugim pastorem w zborze warszawskim i nauczycielem religii. Ukochany Krystyny był starszy od niej o niecałe 14 lat. Gdy brali ślub, ona miała lat 19, on lekko na skroniach szpakowaty, okrągłych kształtów – lat 33. Taka różnica wieku była typowa dla ówczesnych środowisk burżuazyjnych¹⁰. Mężczyzna najpierw musiał zdobyć odpowiednią pozycję i, jak to mówiono, użyć życia. „Na to jest się młodym i nieżonatym, aby uży-

⁷ Ibidem, s. 77.

⁸ F. Hoesick, *Powieść mojego życia*, Wrocław 1959, t. I, s. 54.

⁹ K. Machlejd, *Saga...*, s. 103.

¹⁰ Np. Helena Anna Geyer z domu Weil wyszła za mąż za łódzkiego przemysłowca Gustawa Geyera, który był od niej starszy o 11 lat i też było to małżeństwo z miłości, jak zapewnia Helena w swoich wspomnieniach, H. Geyer, *Z mojego życia. Wspomnienia 1885-1914*, Łódź 2002, s. 16-19.

wać ile się da”¹¹ – mawiał F. Hoesick. Julian podczas studiów na uniwersytecie w Dorpacie prowadził dość rozrywkowe życie¹². Okres narzeczeństwa młodzi spędzili zgodnie z ówczesnymi normami obyczajowymi, pod opieką różnego typu przyzwoitek. A gdy raz Krystyna spacerowała się z narzeczonym bez opieki osób starszych po Alejach Ujazdowskich, ojciec skarcił ją za „ekscentryczną śmiałość”¹³. Jak wynika ze wspomnień, Julian i Krystyna darzyli się uczuciem i ich miłość przetrwała do końca ich małżeństwa, do śmierci Juliana w 1936 r.

Zamieszkali w domu pastorskim przy ulicy Królewskiej w centrum Warszawy, w mieszkaniu typowym dla burżuazji warszawskiej; raptem sześć pokoi od ulicy, dwa od podwórza, kuchnia, łazienka z bieżącą wodą, służbówka. Potem kilkakrotnie zmieniali mieszkanie, by w końcu osiąść w eleganckiej willi w podwarszawskim Konstancinie. Mieli na początek dwie służące. Krystyna przyznaje, że w pierwszych miesiącach małżeństwa o „kuchni nie miała zielonego pojęcia”¹⁴, w domu rodzinnym nie zaprzątano jej głowy tymi sprawami, i raz kazała podać na obiad indyka, który wcześniej nieco zzieleniał.

Jako żona pastora chodziła do pobliskiego kościoła ewangelicko-augsburskiego św. Trójcy w Warszawie na wszystkie nabożeństwa i kazania swojego męża, towarzyszyła mu podczas uroczystości konfirmacyjnych i pogrzebów. Pomagała w pracy parafialnej, ale w sposób dyskretny, raczej „starła się być w ukryciu”¹⁵, w przeciwieństwie do wielu pastorowych, które niekiedy miały władcze ambicje. Utrzymywała kontakty towarzyskie ze starszą zborową, ale jak sama przyznawała, w otoczeniu „ludzi godnych, przeważnie bardzo starych, często nud-

¹¹ Cyt za: M. Siennicka, *Rodzina burżuazji warszawskiej i jej obyczaj: druga połowa XIX wieku i początek XX wieku*, Warszawa 1998, s. 53.

¹² T. Stegner, *Pastorzy Królestwa Polskiego na studiach teologicznych w Dorpacie w XIX wieku*, Warszawa 1993, s. 14.

¹³ K. Machlejd, *Saga....*, s. 133.

¹⁴ Ibidem, s. 157.

¹⁵ Ibidem, s. 160.

nych” jako dwudziestoletnia kobieta nie czuła się najlepiej¹⁶. Szczególnie sporo pracy miała w dniu konfirmacji, protestanckiej uroczystości pierwszej komunii młodzieży i przyjęcia w poczet członków zboru. Konfirmanci mieli po kilkanaście lat¹⁷. Nadzorowała przygotowanie okolicznościowego przyjęcia: „Po kościele wszyscy confirmowani wraz z rodzicami lub opiekunami kierowali się do naszego mieszkania. A w jadalnym pokoju przy wydłużonym stole – szereg gerydonów z ciasteczkami, z lukrową piramidką i sztuczną różą (...) Duża ilość butelek wina kaukaskiego i przygotowanych kieliszków. Świadcstwa moją ręką pisane z podpisem męża”¹⁸. W tym dniu konfirmanci, młodzi ludzie, traktowani już jako dorośli, częstowani byli alkoholem.

Dom jak na pastorski przystało był religijny, ale bez przesady. Pani Krystyna wspominała, że gdy raz na obiedzie gościł u nich pastor Wilhelm Angerstein z małżonką Eleonorą z domu Wedel, znany z ortodoksyjnych luteranских poglądów, to mąż przed posiłkiem odmówił modlitwę. Na co ich siedmioletnia córka zapytała, dlaczego się modlimy. Na uwagę matki, że „zawsze tak jest” odpowiedziała „Nieprawda, nigdy się przy jedzeniu nie modlimy”¹⁹. Świadczyło to o tym, że ewangelicki obyczaj czytania przed obiadem fragmentów Pisma Świętego i modlitwy nie był przestrzegany nawet w niektórych domach pastorskich. Julian Machlejd w 1909 r. po konflikcie, szeroko relacjonowanym w prasie warszawskiej, ze swoim zwierzchnikiem generalnym superintendentem ks. Juliuszem Burschem, zrezygnował z pracy duszpasterskiej²⁰ i zajął się dyrektorem w nowo powstałym Gimnazjum im M. Reja i własny-

¹⁶ Ibidem, s. 160.

¹⁷ J. Kłaczek, *Konfirmacja w życiu religijnym wiernych Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego*, [w:] *Religia a społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej. Zbiór studiów*, red. T. Stegner, Warszawa 2013 (Metamorfozy Społeczne 5), s. 240.

¹⁸ Ibidem, s. 171.

¹⁹ Ibidem, s. 204.

²⁰ T. Stegner, Ks. *Juliusz Bursche jako generalny superintendent Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Królestwie Polskim 1904-1914*, [w:] *Rodzina Burschów. Opowieści o polskich ewangelikach*, red. K. Karski, A. Łupienko, Bielsko-Biała 2016, s. 42-44.

mi interesami. O tym głośnym, nie tylko w ewangelickim środowisku, sporze, Krystyna Machlejd w swoim pamiętniku napisała w sposób wielce powściągliwy: „Nieraz kruszyli kopie (...) na tematy natury kościelnej i społecznej. Lata późniejsze, po ustąpieniu męża z urzędu – minęły w zupełnej harmonii”²¹. Po latach emocje opadają, a po drugiej wojnie o zamordowanym przez Niemców biskupie Juliuszu Burschem nie wypadało pisać krytycznie.

Krystyna wspomagała męża w pracy pedagogicznej w Gimnazjum im. Reja, zaprzyjaźniła się z nauczycielkami, jeździła na uczniowskie wycieczki, brała aktywny udział w szkolnych uroczystościach, jak na szanującą się panią dyrektora przystało. Po śmierci ojca w 1913 r., wraz z siostrą, współwłaścicielką Zakładów Ogrodniczych, zasiadała formalnie w zarządzie firmy, podpisywała ważne dokumenty, ale bezpośredniego udziału w zarządzaniu przedsiębiorstwem nie brała. Czynił to za nią jej mąż, odpowiedzialny za sprawy finansowe także w domu. Jak mówił wielki warszawski przemysłowiec Jan Bloch, który przez pewien okres swojego życia był ewangelikiem²²: „Sprawą męża jest pracować, zdobywać majątek i stanowisko. Rzeczą żony – stwarzać atmosferę przychylną dla tych zamysłów”²³. W 1917 r. Julian Machlejd zrezygnował z kierowania gimnazjum i po śmierci brata objął zarządzanie browarem, będącym własnością rodzinną. Pełnił funkcję prezesa zarządów Zjednoczonych Browarów „Haberbusch i Schiele” oraz Zakładów Ogrodniczych „C. Ulrich”.

Krystyna prowadziła szczęśliwy żywot zamożnej pani domu, kochanej i kochającej, zajmowała się domem, oczywiście z pomocą służby, urządzaniem mieszkania, domowymi rachunkami, pomagała mężowi

²¹ K. Machlejd, *Saga...*, s. 162.

²² Jan Bloch w wieku 15 lat zmienił wyznanie z judaizmu na ewangelicko-reformowane, a jako dwudziestoletni mężczyzna przeszedł na katolicyzm. R. Kołodziejczyk, *Jan Bloch 1836-1902*, Warszawa 1983, s. 36-37.

²³ Tak słowa Blocha cytował Stefan Krzywoszewski, *Długie życie. Wspomnienia*, Warszawa 1947, t. I, s. 74-75.

w pracy duszpasterskiej, choć w niewielkim zakresie, udzielała się towarzysko, umiejętnie odgrywając rolę dobrej gospodyni. Miewała niekiedy kłopoty ze służbą, ale i z tym dawała sobie radę, zwalniając te, do których nie miała zaufania. „Służące mieliśmy zawsze dobre (...) zwłaszcza pokojówki; kucharki zaś, choć dobre siły, ale skondensowane histeryczki, obrażające się i zazdrosne. W większości wypadków stare panny i do tego tercjarki. Jedna (...) robiła mi sceny zazdrości, gdy pochwaliłam pokojówkę”²⁴ - pisała. Dbała z pomocą niań i nauczycielek o dzieci, córki Halinę i Krystynę. Spędzała z nimi, a potem także i z wnukami, sporo czasu. Miała tylko dwie córki, co w ówczesnych warunkach nie było normą, z reguły w rodzinach ewangelickich było znacznie więcej dzieci²⁵.

Podobnie jak wiele pań z jej grupy społecznej, sporo podróżowała, nawet kilka miesięcy w roku, zwiedzając niemal całą Europę, była w Paryżu, w Wiedniu, Berlinie, we Włoszech, wypoczywała nad morzem, m.in. w niemieckim kurorcie Kolbergu (obecnie Kołobrzegu) czy w słynnych europejskich badach, np. w Karlsbadzie (obecnie Karlowe Wary w Czechach). Przykładowo w 1904 r. na wiosnę była w Wiesbaden, latem w Kołobrzegu, a jesienią odpoczywała w Nałęczowie²⁶. Z reguły wyjeżdżała z dziećmi, z matką, ze znajomymi, oczywiście ze służącą, nieco starszy mąż, cierpiący na bólu artretyczne, nie zawsze towarzyszył jej w tych eskapadach. Jeszcze jako narzeczona „jak na przyszłą pastorową przystało” na wczasach nad morzem z matką „po całych dniach, okopana w koszu, siedziałam z książką lub robótką”²⁷. Będąc w Warszawie często bywała w teatrze, na różnego typu przyjęciach, rodzinnych uroczystościach, weselach, chrzcinach, aktywnie spędzała czas.

Prowadzenie gospodarstwa domowego przez panią Machlejdową było mniej uciążliwe niż w przypadku innych żon protestanckich fabry-

²⁴ K. Machlejd, *Saga...*, s. 242.

²⁵ Np. warszawski ewangelicki przemysłowiec Bernard Hantke miał z żoną Marią sześcioro dzieci, T. Świątek, *Rody warszawskie*, Warszawa 2007, s. 61.

²⁶ K. Machlejd, *Saga...*, s. 209.

²⁷ Była wtedy zaręczona z pastorem Juliuszem Machlejdem. K. Machlejd, *Saga...*, s. 121.

kantów, np. Zuzanny Pfeiffer z domu Temler, u której w domu zwyczajem było „stołowanie personelu starszego fabrycznego”. W związku z tym w dni powszednie wydawano obiad na kilkanaście osób. Zuzanna Pfeiffer osobiście prowadziła rachunki gospodarstwa domowego²⁸. W rodzinie Machlejdów panowały między małżonkami, oczywiście z zachowaniem przewodniej roli męża, stosunki bardziej partnerskie, Julian liczył się ze zdaniem żony. W domu pastorstwa, dość otwartym na zmiany cywilizacyjne, obyczajowe, nie „załatwywało ewangelickim purytyzmem”²⁹, jak się wyraził F. Hoesick o gnieździe rodzinnym znanego malarza ewangelika Wojciecha Gersona.

Latem 1914 r., po zamachu w Sarajewie na arcyksięcia Franciszka Ferdynanda Habsburga, nie spodziewając się wojny, wyjechała z córką i ze znajomymi na wczasy do Sopotu, mąż odwiedził ją w lipcu na kilka dni. Ale już „1 sierpnia - jak wspomina - było wszystko pod znakiem wojny. Ogólna mobilizacja, run na banki, zwyżka cen na żywność i wykupywanie gorączkowe tejże żywności, (...) paniczna niepewność sytuacji. Tłumy letników, obradujących w skupieniu nad swym losem, większość bez gotówki”³⁰. Krystyna jako obywatelka państwa rosyjskiego nie mogła wrócić bezpośrednio do Warszawy z niemieckiego Sopotu. Pojechała do Berlina, tam odnalazła znajomego swoich rodziców, którzy zaopekowali się nią i jej córką, ze stolicy Niemiec przez neutralną Szwecję, rosyjską Finlandię, Petersburg i Wilno w drugiej połowie października dotarła do Warszawy. Znajdująca się w trudnym położeniu ta pani z dobrego domu świetnie sobie poradziła, wykazała się odwagą, rozsądkiem i sporymi zdolnościami organizacyjnymi. Bez pomocy nieobecnego męża wraz z dzieckiem w warunkach wojennych przebyła niemal pół Europy. Należy jednak pamiętać, że pomogła jej przynależność do wyższych sfer, niemal wszędzie miała krewnych i przyjaciół, znajomość języków obcych,

²⁸ J. Pfeiffer, *Wspomnienia warszawskiego przemysłowca*, Warszawa 2003, t. I, s. 16.

²⁹ F. Hoesick, *Powieść mojego życia*, t. II, s. 19.

³⁰ K. Machlejd, *Saga...*, s. 269.

zwłaszcza niemieckiego, i europejskich realiów, jako że po całym niemal kontynencie od dziecka podróżowała.

Lata pierwszej wojny spędziła w dostatnich warunkach w Warszawie, nieco mniej i bliżej podróżowała, np. do Marienbadu (Mariańskie Łaźnie w Czechach), urodziła drugą córkę Krystynę i w lipcu 1918 r. z okazji chrzcin wydała dla kilkunastu osób „elegantki podwieczorek – z szampanem, lodami, tortami”³¹. Niewielu w głodującej stolicy było stać na takie luksusy³². Niedługo potem wydała pierwszą córkę Halinę za mąż. Jej ukochany Józef Richter wywodził się z rodziny łódzkich niemieckich fabrykantów. Krystyna nie miała o tym środowisku najlepszego zdania, pisała: „Ludzie kompletnie aspołeczni, nie interesujący się bólami tamtejszego społeczeństwa, żyjący swym odrębnym życiem”³³. Małżeństwo nie okazało się trwałe i po kilku latach zakończyło się rozwodem, a jak zawsze dyskretna Krystyna nad przyczynami rozpadu tego związku nie rozpisywała się w swoich wspomnieniach. Halinka ponownie wyszła za mąż za rozwodnika Jana Hersego z rodziny właścicieli słynnego domu handlowego w Warszawie. Małżeństwo zostało zawarte w kościele ewangelicko-reformowanym w Wilnie, specjalizującym się niejako w udzielaniu ślubów osobom po przejściach³⁴.

W latach trzydziestych Julian, przypomnijmy starszy od Krystyny, zaczął coraz częściej zapadać na zdrowiu, leczył się w sanatoriach, m.in. w Otwocku, ale z panującej tam atmosfery nie byli Machlejdowie zadowoleni. Krystyna pisała: „Lekarze – Żydzi, personel żydowski, powietrze przesiąknięte rybą faszeryowaną (...). W ogródku chmary handełsów

³¹ Ibidem, s. 292.

³² T. Stegner, „Ersatz cholera nie życie”. *Kobiety na ziemiach polskich w walce z dolegliwościami życia codziennego podczas I wojny światowej*, [w:] *Kobiety w wojnach i konfliktach polityczno-społecznych na ziemiach polskich w pierwszej połowie XX wieku*, red. T. Kulak, A. Chlebowska, Wrocław 2014, s. 83-100.

³³ K. Machlejd, *Saga...*, s. 302.

³⁴ T. Stegner, *Ślub i rozwód po ewangelicku w Królestwie Polskim w XIX i na początku XX wieku, Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2004, s. 235.

(ulicznych żydowskich handlarzy – T.S.) z koszami brudnych owoców”³⁵. Julian po ciężkiej chorobie zmarł w 1936 r. „Skończyło się życie wspólne dwojga ludzi, zostałam sama”³⁶. Razem przeżyli, jak skrupulatnie wyliczyła, 37 lat i pięć tygodni. Z kart pamiętnika wynika, że była kochającą żoną, a Julian był miłością jej życia. Śladów nawet nieśmiałych prób romansów na kartach jej pamiętnika nie uświadczymy, a wdową została w wieku 56 lat. Jedyne, o co miała pretensje do męża, to że w ostatnich latach życia znalazł się, jak to pisała, „pod wpływem wybitnych szarlatanów”³⁷, którzy znacznie uszczuplili rodzinny majątek. Chodziło zapewne o finansowanie przez niego projektu budowy polskiego silnika odrzutowego³⁸. Po śmierci męża dalej prowadziła aktywne życie, pełne przyjęć, wyjazdów z rodziną, a to do Sopotu, a to do Włoch. Będąc nad Bałtykiem z córką w 1938 r. nawet jeździła na dansingi do Jastarni i towarzyszyli im panowie, ale chyba bardziej zainteresowani córką. Była już w tym wieku, że „wzrok mężczyzn bardziej ją poważał niż rozbierał”³⁹. Córka Krystyna wyszła za mąż za artystę malarza Krzysztofa Henisza w lipcu 1939 r. i była to ostatnia szczęśliwa rodzinna uroczystość. Oddajmy głos pani Krystynie: „Aut eleganckich prywatnych było do trzydziestu, szafirowy chodnik kokosowy zdobił zewnętrzne schody kościoła i wewnątrz środkową nawę. Oświetlone żyrandole (pomimo białego dnia) na wszystkich trzech piętrach: dekoracja całej świątyni roślinami, a pięknymi białymi kwiatami i paprociami samego ołtarza”⁴⁰. Ale wszystko co dobre się kiedyś kończy.

„Groza koszmarna i potworna, która objęła swymi mackami wszystko i wszystkich (...) zmiotła długi szereg osób i rozbiła na lata całe

³⁵ K. Machlejd, *Saga...*, s. 428.

³⁶ Ibidem, s. 442.

³⁷ Ibidem, s. 439.

³⁸ E. Szulc, *Cmentarz Ewangelicko-Augsburski w Warszawie. Zmarli i ich rodziny*, Warszawa 1989, s. 352.

³⁹ A. Duda-Gracz, *Kumernis, czyli o tym, jak świętej panience broda rosla*, Teatr Muzyczny w Gdyni, Prapremiera 30 X 2015 r., b.s.

⁴⁰ K. Machlejd, *Saga...*, s. 483.

domy rodzinne”⁴¹ – tak o drugiej wojnie światowej pisała Krystyna. Straciła w niej zięcia Jana Hersego, wielu krewnych, przyjaciół, znajomych. Mieszkała w Konstancinie, gdzie często brakowało opału, ale radziła sobie całkiem dobrze, udało jej się nawet wybrać na wypoczynek do Świdra. Jej znajomość języka niemieckiego, obycie w świecie, umiejętność prowadzenia rozmów pomagały w załatwianiu także spraw osobistych z przedstawicielami władz niemieckich. W 1943 r. Niemcy wysiedlili ich z Konstancina oraz zarekwirowali dom, i przesiedlili do Chylic, też pod Warszawą, do znacznie gorszych warunków, bez prądu. W Chylicach przetrwali czasy powstania warszawskiego. Szczególnie trudne chwile przeżywali na początku 1945 r. „Szereg tygodni był taki, że dosłownie wszyscy byliśmy stale głodni, o najedzeniu się do syta... marzyło się beznadziejnie”⁴².

Po drugiej wojnie światowej, po skonfiskowaniu rodzinnego majątku, już bez licznej służby, nadal z rodziną żyła w Konstancinie. W 1945 r. wspominając jubileusz stulecia firmy z 1905 r., o zakładach ogrodniczych Ulrichów pisała ze smutkiem: „Dzisiaj, kiedy jeszcze czterdzieści lat przybyło pracy, znoju i doświadczenia, zginął prawie z powierzchni ów warsztat pracy (...) właścicielom i pracownikom ostały się ino rumowiska i zgłiszcza”⁴³. W ostatnich latach życia, aby nie być dla rodziny ciężarem, dorabiała, zwijając włóczkę dla „jakiejs spółdzielni dziewiarskiej” i prowadziła dom dla córek, wnucząt. Jej wnuczka Teresa Herse-Górska zanotowała: „Dom w Konstancinie pamiętam jako świetnie zorganizowany i sprawny. Wszystko działo się tam o swojej porze, a każdy znał swoje obowiązki. Bunieczka czuwała nad tym niezmiennie”⁴⁴. Zmarła w 1958 r. Ostatnie 13 lat życia jako mniej barwne, nie tak szczęśliwe, nie zostały opisane na kartach pamiętnika.

⁴¹ Ibidem, s. 488.

⁴² Ibidem, s. 574.

⁴³ Ibidem, s. 217-218.

⁴⁴ *Wspomnienie Teresy Herse-Górskiej*, [w:] K. Machlejd, *Saga...*, s. 611.

„Zamysł pisania pamiętnika, niezależnie od jego gatunku, jest – jak się wydaje – związany nie tylko, i nie głównie, z mniej lub bardziej świadomą decyzją zarejestrowania obserwowanych faktów, ale także z określeniem własnego miejsca w życiu społecznym”⁴⁵ – pisał historyk Roman Wapiński. Takie też chyba były motywy memuarystycznego pisarstwa Krystyny. Wspomnienia zaczęła przelewać na papier we wrześniu 1944 r. w Chylicach pod Warszawą, podczas powstania warszawskiego, pisała je do 1949 r., nanosząc pewne poprawki jeszcze na początku lat pięćdziesiątych XX wieku. Pisała, mając świadomość końca pewnej epoki, świata, w którym żyła i który знаła. Wspomnienia dotyczą głównie sfery życia prywatnego, rodzina i przyjaciele są na pierwszym miejscu, ale pokazanego na szerokim tle obyczajowym, przemian cywilizacyjnych, a także społecznych, pisane z pozycji kobiety z wyższych sfer. Polityka wkrada się w jej narrację autobiograficzną dość rzadko, ale w sposób niekiedy brutalny. O zabójstwie prezydenta Gabriela Narutowicza pisała: „Gorzkim echem wstydu za zaciętrzewienie partyjne, którego ofiarą padł wybitny człowiek, napełniły się bez mała serca całego oburzonego społeczeństwa polskiego”⁴⁶.

Pani Machlejdowa, jak pisze Jolanta Wiśniewska, autorka wstępu do jej pamiętnika wydanego dopiero w 2006 r., była „dzieckiem swej epoki: osobą powściągliwą, dystygowaną, przestrzegającą zasad, oddaną swym bliskim i przyjaciółom”⁴⁷. Jest to widoczne w jej wspomnieniach, poddanych swoistej osobistej cenzurze, zachowuje dyskrecję w wielu sprawach, np. natury intymnej, ale była przecież dzieckiem swojej epoki. To samo czyni oceniając ludzi i wydarzenia.

Krystyna Machlejd, zgodnie ze zwyczajami panującymi w jej sferach, jak większość pań z jej rodziny, przyjęła świadomie na siebie głów-

⁴⁵ R. Wapiński, *O sile i zawodności ludzkiej pamięci*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego, Historia” 1979, nr 9, s. 114.

⁴⁶ K. Machlejd, *Saga...*, s. 333.

⁴⁷ J. Wiśniewska, *Wstęp* do: K. Machlejd, *Saga...*, s. 13.

nie rolę matki i żony i w tych dziedzinach się realizowała i spełniała. Nie podjęła, poza powojennym epizodem, pracy zawodowej, nie udzielała się szerzej w pracy społecznej, działaniach politycznych. A jej znajomość świata, języków obcych mogła być sporym atutem. Posiadała też talent literacki, sądząc po stylu, w jakim spisane są wspomnienia. Dom był jej miejscem pracy. Była panią z wyższych sfer, kobietą światową, bywała w wielu krajach, znającą się na sztuce, posiadającą znajomych od Stanów Zjednoczonych po Petersburg. I jak pracować nie musiała, to nie pracowała, tak jak jej matka. Wystarczyło, że była żoną. Podpisywała się do końca życia „Pastorowa Krystyna Machlejd z Konstancina”. Prowadziła dość wygodne, dostatnie życie, była otoczona miłością najbliższych, o których się troszczyła i dbała. Od zapomnienia ocaliły ją pamiętniki, dobrze napisane, dające bogaty obraz epoki, w której żyła. Poza jej wspomnieniami i krótkimi relacjami rodzinnymi nie ma innych materiałów źródłowych na jej temat. Wydaje mi się, że i takie postaci warto zapamiętać, bo też i one tworzyły historię kobiet i Polski, i świata. Czy odniosła sukces, można powiedzieć, że tak, patrząc poprzez pryzmat wartości przez nią i jej sferę preferowanych, spełniła się w rolach jej przypisywanych.

Bibliografia

- Hoesick F., *Powieść mojego życia*, Wrocław 1959.
- Kłaczek J., *Konfirmacja w życiu religijnym wiernych Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego*, [w:] *Religia a społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej. Zbiór studiów*, red. T. Stegner, Warszawa 2013 (Metamorfozy Społeczne 5).
- Krzywoszewski S., *Długie życie. Wspomnienia*, Warszawa 1947.
- Machlejd K., *Saga urlichowsko-machlejdowska*, Warszawa 2006.
- Pfeiffer J., *Wspomnienia warszawskiego przemysłowca*, Warszawa 2003.
- Stegner T., „Ersatz cholera nie życie”. *Kobiety na ziemiach polskich w walce z dolegliwościami życia codziennego podczas I wojny światowej*, [w:] *Kobiety w wojnach i konfliktach polityczno-społecznych na ziemiach polskich w pierwszej połowie XX wieku*, red. T. Kulak, A. Chlebowska, Wrocław 2014.

- Stegner T., *Pastorzy Królestwa Polskiego na studiach teologicznych w Dorpacie w XIX wieku*, Warszawa 1993.
- Stegner T., *Ślub i rozwód po ewangelicku w Królestwie Polskim w XIX i na początku XX wieku, Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2004.
- Stegner T., *Żony pastorów i ich rola w kształtowaniu kultury dnia codziennego społeczności protestanckich w Królestwie Polskim w XIX wieku*, [w:] *Kobieta i kultura życia codziennego wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1998.
- Szulc E., *Cmentarz Ewangelicko-Augsburski w Warszawie. Zmarli i ich rodziny*, Warszawa 1989.
- Wapiński R., *O sile i zawodności ludzkiej pamięci*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego, Historia” 1979, nr 9.

Was Krystyna Machlejd – the daughter of an entrepreneur and a pastor's wife – a woman of success?

Summary: The pastor's wife was an active participant of Protestant parish life. Being the first lady of the parish, not only as a housekeeper, she enhanced the position of her husband, a priest, in the local community, taking care of social activities among women in the Protestant church. Krystyna Machlejd (1880-1958) was a good example of this kind of wife. She was born to the Urlich family of well-known Warsaw horticulturalists. She was a well-educated woman of very broad intellectual horizons, as was customary in her time. She helped her husband in his religious activity, kept social contacts, travelled a lot, and took care of all her family with children and grandchildren. She was also a witness and participant of many important political events. She wrote substantial memoirs *The saga of Urlich – Machlejd families* (Warsaw, 2006). Was she successful and satisfied with her life? According to what system of values? I try to answer these and other questions in this paper on the life and activity of Krystyna Machlejd.

Keywords: *pastor's wife, satisfied woman, Poland in 19th/20th centuries*

Słowa kluczowe: *żona pastora, kobieta spełniona, Polska XIX/XX w.*

Katarzyna Sierakowska

ORCID: 0000-0001-7998-7124

Polska Akademia Nauk

Instytut Historii im. T. Manteuffla

Macierzyństwo – samorealizacja kobiety? Stanowisko publicystyki „Bluszczu” w latach międzywojennych

W niniejszym rozdziale chciałabym przedstawić wzorzec macierzyństwa i jednocześnie wzorzec dobrej matki, które lansowano w latach 1918-1939 na łamach „Bluszczu”, tygodnika ukazującego się od 1865 r. W okresie międzywojennym czasopismo należało do najbardziej poczytnych i jednocześnie prezentowało poglądy na miejsce kobiet w społeczeństwie, które można określić jako umiarkowanie postępowe. Według deklaracji redakcji z okresu, gdy tygodnik zaczął się ukazywać, czytelniczkami periodyku były przedstawicielki polskiej inteligencji¹. Warto jednak zauważyć, że w przypadku kobiet kryteria ich przynależności do tej warstwy jeszcze i w dwudziestoleciu międzywojennym były bardzo rozmyte. Często decydował o tym nie tyle ich status, ile status ich męża czy ojca. Można więc chyba uznać, że zainteresowane piśmem były przede wszystkim kobiety pochodzące z szeroko rozumianej warstwy oświeconej, a więc inteligentki, urzędniczki, ziemianki, przedstawicielki średnich warstw miejskich itp., co można wywnioskować przede wszystkim z podpisów pod listami do redakcji oraz z tematyki artykułów. Same redaktorki, wprowadzając w tygodniku

¹ J. Chwastyk-Kowalczyk, *„Bluszcz” w latach 1918-1939. Tematyka społeczna oraz problemy kultury i literatury*, Kielce 2003, s. 21.

nową rubrykę „Nasza Mównica”, podkreślały, że chcą udzielić głosu „każdej kobiecie interesującej się sprawami społecznymi i pracą obywatelską”, kulturą, sztuką, kwestiami wychowawczymi, zagadnieniami życia rodzinnego². Chciałabym poszukać odpowiedzi na pytanie: jak widziano na łamach tygodnika samorealizację kobiet i jakie miejsce w tym procesie przyznawano roli matki. Wydaje się, że analiza „Bluszczu” może być przyczynkiem do prowadzenia tego typu rozważań również w innych tytułach prasowych i w konsekwencji dać odpowiedź na pytanie, czy w czasopismach kobiecych panował konsensus w kwestii postrzegania roli matki.

Tytułowe macierzyństwo jest terminem, którego znaczenie wydaje się dla każdego oczywiste. Słownik języka polskiego definiuje macierzyństwo jako: «bycie matką i związane z tym uczucia, doznania, powinności». Ta ogólna definicja nie precyzuje, jakie to uczucia, doznania i powinności towarzyszą bądź powinny towarzyszyć matkom, nie przesądza też zatem, czy są one pozytywne, czy negatywne. Ponieważ macierzyństwo jest też konstruktem kulturowym³, tym bardziej więc zdefiniowanie oczekiwań wobec matek wydaje się bardzo istotne. Jako kulturowy konstrukt macierzyństwo definiuje bowiem zmienną relację, z jednej strony między matką i dzieckiem, z drugiej między matką i społeczeństwem oraz między kobietą i mężczyzną w tym sensie, że urodzenie dziecka ma wpływ na stosunki małżeńskie i również zmienia postrzeganie kobiety w społeczeństwie. Macierzyństwo ściśle wiąże się również z rozumieniem i definiowaniem kobiecości. Kobiętę w zasadzie aż do początku XX wieku postrzegano ambiwalentnie, antynomicznie, odwołując się jednocześnie do religii: z jednej strony widziano w niej świętą (aseksualną istotę, uwzniośloną przez macierzyństwo bądź służbę Bogu i bliźniemu), z drugiej ladacznicę – (nie tylko zdominowaną przez

² *Nasza Mównica*, „Bluszcz” 1928, nr 44, s. 16.

³ R.E. Hryciuk, E. Korolczuk, *Macierzyństwo*, [w:] *Encyklopedia gender. Płeć w kulturze*, red. M. Rudaś-Grodzka i in., Warszawa 2014, s. 275.

własną seksualność, ale wręcz wyuzdaną). Ta pierwsza kojarzyła się z Marią, ta druga z Marią Magdaleną⁴. Religia katolicka, dominująca wśród polskich mieszkańców terenów I Rzeczypospolitej, w tę antynomię wpisywała i postać matki, wzorując jej cechy na cechach przypisywanych Matce Boskiej. Według takiego rozumienia matka miała przede wszystkim poświęcać się dziecku i dla niego cierpieć. Definiowanie macierzyństwa jako poświęcenia zostało wzmocnione w XVIII wieku przez Jeana Jacques'a Rousseau, który dowartościował matki jako rodzicielki przyszłych pokoleń. Jego interpretacja macierzyństwa odcisnęła silne piętno na kulturze europejskiej. Nadając znaczenie biologicznej funkcji rodzenia, wzmocnił jednocześnie przekonanie o istnieniu tzw. instynktu macierzyńskiego. Upowszechnienie się tej myśli w kulturze europejskiej wraz z kapitalistycznymi przemianami gospodarczymi wpłynęło – upraszczając nieco wpływ tych zjawisk – na pojawienie się w praktyce społecznej odseparowanych światów męskiego (poza-domowego) i kobiecego (związanego z domem i rodziną)⁵. W kulturze polskiej, opartej na micie romantycznym, macierzyństwo kobiety zostało dodatkowo, z racji historycznych uwarunkowań – zaborów i powstań narodowych – skojarzone z cierpieniem, smutkiem, nieszczęściem, wzmacnianymi jeszcze – o czym była mowa wyżej – przez wzorzec religijny. Zwłaszcza urodzenie syna obciążało macierzyństwo tymi przymiotami. Syn bowiem rodził się po to, co we wzorze kulturowym było silnie

⁴ To silne związanie kobiecości z seksualizmem i siłami natury itd. rozwinęli w swoich pracach Schopenhauer, Nietzsche i Weininger. Omówienie tego aspektu ich myśli można znaleźć np. w: M. Uliński, *Kobieta i mężczyzna. Dzieje refleksji filozoficzno-społecznej*, Kraków 2001, s. 199-226.

⁵ Temat wyodrębnienia świata męskiego i kobiecego doczekał się ogromnej literatury, zwłaszcza w krajach anglosaskich. Do klasycznych opracowań należy np. L.E. Davidoff, C. Hall, *Family Fortunes. Men and Women of the English Middle Class, 1780-1850*, London-New York 1992. O separacji sfer życia kobiet i mężczyzn na zachodzie Europy zob. *A History of Women in the West*, eds. G. Duby and M. Perrot, t. IV, *Emerging Feminism from Revolution to World War*, eds. G. Fraisse and M. Perrot, Harvard University Press, Harvard 1995, s. 53, 308-309, 354.

eksponowane, aby matka wychowała go i przygotowała tym wychowaniem do śmierci za Ojczyznę⁶. Matka, w dziewiętnastowiecznym symbolu Matki-Polki, otrzymała prawo i obowiązek patriotycznego wychowania swoich dzieci – synów na odważnych, gotowych bez wahania poświęcić życie za ojczyznę żołnierzy, córki na przyszłe matki, gotowe urodzić synów przeznaczonych na śmierć⁷. Wydaje się, że takie zdefiniowanie roli matki, jako rozdartej między życiem i śmiercią, mogło też służyć podtrzymywaniu uprzywilejowanej roli mężczyzny w społeczeństwie, czyli przyczyniać się do konserwowania porządku patriarchalnego. Matka bowiem obawiając się, że jej synowi przyjdzie zginąć, rekompensowała sobie tę ewentualną przyszłą stratę poświęcając synom więcej uwagi, czasu i zainteresowania. Jeśli syn przeżył, uniknął bohaterskiej śmierci (niezależnie od tego, czy miał szansę wziąć udział w realnej walce), wdzięczność do losu kazała jej go hołubić. Warto też dodać, że po powstaniu styczniowym i uwłaszczeniu pańszczyźnianego chłopstwa, sytuacja ekonomiczna dużej grupy warstwy ziemiańskiej na terenie zaboru rosyjskiego była niestabilna, a dobrze wykształcony syn-dziedzic majątku stawiał się nadzieją na lepszą przyszłość rodu, co niewątpliwie również, a może nawet przede wszystkim, wzmacniało

⁶ M. Janion, *Do Europy. Tak, ale razem z naszymi umarłymi*, Warszawa 2000, s. 42. O związku macierzyństwa z cierpieniem i ojczyzną pisała też Elżbieta Ostrowska, *Matki Polki i ich synowie. Kilka uwag o genezie obrazów kobiecości i męskości w kulturze polskiej*, [w:] *Gender - konteksty*, red. M. Radkiewicz, Kraków 2004, s. 216; J. Prokop, *Kobieta Polka* [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław, 1991, s. 414.

⁷ O sile przekonania, że powinnością Matki Polki jest przygotowanie synów na śmierć za Ojczyznę, może świadczyć sposób konstruowania biografii kobiet w dwudziestoleciu międzywojennym, których synowie polegli w czasie I wojny światowej. Przykładem jest Cecylia Walewska, autorka biografii kobiet zaangażowanych w ruch na rzecz ich równouprawnienia, która napisała o Justynie Budzińskiej-Tylickiej, że „W 1918 r. przechodzi największą tragedię życia. Umiera jedyny syn jej - oficer Legionów. Siwieje w ciągu dni kilku, ta mężna kobieta łamie się w sobie, ale nie pozwala złamać. Poryw czynu ofiarnego góruje nad rozpaczą”, por. C. Walewska, *W walce o równe prawa. Nasze bojownice*, Warszawa 1928, s. 46.

rodzicielską troskę o niego⁸. Sytuacja polityczna zaborów i walka z uciskiem narodowym doprowadziły też, co odróżniało ziemie polskie od krajów Europy Zachodniej, do faktycznego osłabienia dychotomicznego podziału na świat kobiet i mężczyzn, ponieważ to właśnie dom, w warunkach ograniczonej swobody narodowej, stawał się sferą, w której polskość mogła trwać i się rozwijać. Zatem sfera życia prywatnego, do której kobiety są zwyczajowo przypisane, została dowartościowana⁹. W polskich realiach okresu zaborów rola matki i jej pozycja jako pani domu były definiowane poprzez środowiska warstw oświeconych jako pozornie mocne, bo związane z życiem narodu.

Dziwić zatem może, że macierzyństwu poświęcano na łamach „Bluszczu” stosunkowo mało miejsca. Jeśli pisano, to raczej o dzieciach (ale nie o matkach!). Częściowo fakt ten można wyjaśnić pojawieniem się na rynku czasopism specjalistycznych, takich jak np. „Dziecko i Matka” czy „Młoda Matka”, poświęconych wyłącznie pielęgnacji i wychowaniu potomstwa. To tylko jedno z możliwych wyjaśnień. Szukając genezy niewielkiego zainteresowania kwestią macierzyństwa, należy odwołać się też do podtytułu czasopisma: tygodnik literacko-społeczny. Wydaje się jednak, że i takie wytłumaczenie nie jest wystarczające. Bardziej precyzyjną diagnozę spróbuję uzyskać, analizując teksty dotyczące macierzyństwa kreowanego w przestrzeni publicznej, na łamach „Bluszczu”, a więc przez kobiety wizerunku „kobiety współczesnej”. Kobietę współczesną rozumiem tu jako typową przedstawicielkę międzywojnia, nie nadając temu terminowi znacznika postępowości (co sugeruje np. tytuł i zawartość wychodzącego w badanym okresie czasopisma o tym tytule). Analizie poddam też artykuły poświęcone macierzyństwu. Ponieważ większość z nich nie stanowi opisu realnych sytuacji, nie przedstawia też

⁸ Można się tu odwołać chociażby do wspomnień Z. Kirkor-Kiedroniowej, J. Sikorskiej-Klemensiewiczowej.

⁹A. Żarnowska, *Prywatna sfera życia rodzinnego i zewnętrzny świat życia publicznego - bariery i przenikanie (przełom XIX i XX wieku)*, [w:] *Kobieta i świat polityki*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, t. 1, Warszawa 1994, s. 7.

wyników prowadzonych badań, a stanowi próbę zastanowienia się nad sytuacją kobiet matek, nad kierunkami rozwoju społecznego służącemu poprawie ich sytuacji, otrzymany obraz prezentuje raczej postulowany typ idealny, który prawdopodobnie w rzeczywistości nie był często spotykany. Nie odbija on również zróżnicowania możliwości oraz wzorów postrzegania i realizowania roli matki w zależności od pozycji społecznej, narodowości, wyznania, itp. Uwzględnia bowiem niemal wyłącznie polski kontekst. Nie znalazłam też artykułów, w których próbowano by porównać choćby wzór Matki-Polki i Jidysze Mame¹⁰. Nie poruszano również kwestii oddziaływania różnych religii na konstruowanie wzoru matki idealnej. Biorąc pod uwagę potencjalne czytelniczki tygodnika, można z dużą dozą prawdopodobieństwa stwierdzić, że „Bluszcz” prezentuje wizerunek pożądanego macierzyństwa w polskiej warstwie oświeconej. Szczególnie istotny jest dla mnie ten jego aspekt, który wiąże pełnienie społecznej roli matki z wizją samorealizacji.

Po pierwszej wojnie światowej sytuacja kobiet na ziemiach polskich uległa istotnej zmianie. Otrzymały one prawa polityczne, co w pewnym stopniu ugruntowało ich aspiracje emancypacyjne. Wiele kobiet, zgodnie z formułowanymi już kilka lat wcześniej postulatami niezależności, w tym i ekonomicznej, podejmowało pracę zarobkową. Znaczna ich część – również i z warstw oświeconych, której przedstawicielki do tej pory rzadziej zarabkowały – musiała ze względu na trudną sytuację ekonomiczną i zubożenie społeczeństwa szukać jakichś własnych źródeł utrzymania. Publicystki zauważały, że „W porze wojennej i powojennej biedy, naciśnięte ekonomiczną koniecznością żony, matki i babki nawet, wyszły z domowych zaciszy i za stolikami biurowymi siadły. Domy opustoszały, a czymże jest dom bez kobiety?

¹⁰ O tym porównaniu współcześnie pisała J. Lisek, *Jidysze Mame – ciało i mit*, „Cwiszn” 3/2010, s. 4-12. Według Lisek jidysze mame miała być przede wszystkim strażniczką domowego ogniska, a gdy rodziła syna, powinna wychować go na mędrca Tory w duchu żydowskości pojmowanej w kategoriach religijnych. Miała też silnie zaznaczoną cechę nadopiekuńczości wobec synów. Ibidem, s. 6.

Ołtarzem bez bóstwa, ogniskiem przygasłym, które ni światła ni ciepła nie daje”¹¹. Zatem problem aktywności zawodowej kobiet i jej wpływ na zadania macierzyńskie już w pierwszych latach niepodległości wysunął się na czoło problemów społecznych i stał się jednym z leitmotivów dyskusji w środowiskach kobiecych przez cały okres międzywojenny.

W kontekście rozważań dotyczących godzenia tradycyjnych obowiązków kobiecych z pracą zawodową pojawiło się w latach 1918-1939 kilka wątków. Pierwszym była kwestia predyspozycji kobiet do pracy zawodowej. Lansowana jeszcze w XIX w. teza odwołująca się do rzekomych predyspozycji biologicznych, kwestionowała kreatywność kobiety i jej zdolności intelektualne. Wykorzystywały ją jeszcze w badanym okresie środowiska kobiece o poglądach zachowawczych/tradycyjnych, formułując, zwłaszcza w początkach okresu powojennego, obawę o losy domów, w których kobiety pracowały zarobkowo. W tym samym czasie jednak i w środowiskach uznawanych za postępowe nie zakładano niemal w ogóle możliwości pracy zawodowej kobiet postrzeganej jako dobrowolna, choć realna sytuacja, zwłaszcza w przypadku kobiet dobrze wykształconych ulegała zmianie¹². Żony i matki zmuszała do wyjścia z domu, jak podkreślano, wyłącznie konieczność ekonomiczna. Zdaniem publicystek realnym typem ówczesnej matki była osoba „cierpiąca głęboko nad tym, że co dzień musi wyjść do pracy i zostawić na kilka

¹¹ Z. Bielicka, *Obawy o kobietę*, „Bluszcz” 1921, nr 9, s. 7.

¹² Według ankiety rozpisanej przez Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w 1937 r. wśród pracujących głównie w zawodach inteligenckich i umysłowych kobiet 40% podało, że do pracy zmusza je konieczność materialna, ale 54% wskazało, że pracuje z zamiłowania i konieczności. Wraz z 6% tych, które wskazały zamiłowanie, większość uznawała pracę za źródło satysfakcji i formę samorealizacji: I. Wojtyniakowa, *Praca zarobkowa kobiet w świetle ankiety 1937 r.* Warszawa 1938. Zob. też: K. Sierakowska, *Przełamywanie stereotypów? Kształtowanie pozycji kobiet w nowych zawodach na łamach czasopism kobiecych (1926-1939)*, [w:] *Procesy socjalizacji w Drugiej Rzeczypospolitej 1914-1939*, zbiór studiów pod red. A. Landau-Czajki, K. Sierakowskiej, seria *Metamorfozy społeczne*, t. 7, Warszawa 2013, s. 263-274; eadem, *Aspiracje zawodowe kobiety zamężnej w rodzinach inteligenckich lat międzywojennych w opinii prasy kobiecej i poradników dla kobiet*, [w:] *Kobieta i praca*, zbiór studiów pod redakcją A. Żarnowskiej i A. Szwarcza, Warszawa 2000, s. 292 i niżej.

godzin dziecko pod opieką babki”¹³. Szczególnie piętnowano te matki, które z własnej woli, koniecznością finansową nieprzymuszone podejmowały aktywność zawodową. W tym czasie „Dzieci, których matka pracuje poza domem, cały dzień są na opiece służącej. W 90-ci wypadkach na 100 nie mają podanego na czas drugiego śniadania, są opychane chlebem z masłem, lub resztkami pozostałymi z obiadu czy kolacji z dnia poprzedniego”¹⁴. Trwała zmiana, jak się z czasem okazało, sytuacji ekonomicznej spowodowała jednak, że bardzo wiele kobiet nie mogło porzucić już pracy zarobkowej i powrócić do domu, a wciąż wzrastająca ich liczba wcale takiej możliwości nie brała pod uwagę. Zatem wizje publicystek mogły co najwyżej – i pewnie często tak się działo – powodować dysonans poznawczy i frustrację.

W związku z tym, niezależnie od przekonania, że kobieta powinna realizować się przede wszystkim na niwie domowej, próbowano stworzyć model nowego macierzyństwa – matki pracującej zawodowo, która będzie umiała i mogła pogodzić dwie funkcje – matki i pracownicy. Najpierw z głęboką troską i współczuciem pisano o pracujących matkach: „Jeżeli mężatka jest matką małego dziecka czy małych dzieci, to niewątpliwie jednym z najtrudniejszych zadań na świecie jest pogodzenie obowiązków zawodowych z obowiązkami macierzyństwa. Ale gdy trzeba... Kładzie się niemowlę na podłódze, w obawie, żeby nie wypadło z łóżeczka, i biegnie się do biura, na lekcję, przeżywając tortury niepokoju i żalu nad tym zamkniętym, osamotnionym, krzyczącym może maleństwem. Czasem powierza się je obcym ludziom, czasem pocziwego psa pozostawia na straży. Ale gdy zachoruje? ...Wtedy opuszcza się biuro, szkołę..., a gdy jest ich więcej, to i prawie zawsze któreś niedomaga. A praca nie czeka, a pracy za koleżankę nikt wykonać nie może i nie jest obowiązany. [...] Ale jeżeli ją wyrzucicie, i ona i dziecko umrą z głodu albo powoli ginąć będą z nędzy. [...] Francja wyznacza nagrody za macie-

¹³ *Zapomniane...* „Bluszcz” 1925, nr 4, s. 71.

¹⁴ *Dzieci by jadły, gdyby matki „chciały*, „Bluszcz” 1932, nr 3, „Nasza Mównica”, s. 16.

rzyństwo, my tolerujemy je przynajmniej u urzędniczki, u nauczycielki. Wybaczymy jej te nieprzespane noce, które nie pozwalają jej dość intensywnie pracować w biurze; wybaczymy jej ten trud domowy, który wyczerpująco podzielał na wydajność jej pracy nauczycielskiej; nie wyrzucamy jej z posady za to, że dręczona niepokojem o chore dziecko oddała skrypt maszynowy z błędami. Bądźmy wymagającymi dla kobiety niezamężnej czy ściślej mówiąc, dla kobiety bezdzietnej; żądamy od niej tyle pracy, co od mężczyzny. Dla matki miejmy względy”¹⁵.

W tym długim cytacie zdecydowanie publicystka, choć nie wprost, trzyma się dawnego sposobu myślenia i wskazuje, że matki pracują wyłącznie z konieczności. Co ciekawe, wygląda na to, że wszystkie były całkowicie zdane na siebie. Nie miały mężów, matek, ciotek, którzy by je wsparli, nie stać ich było również na zatrudnienie niani. Taka wizja macierzyństwa chyba raczej ówczesnych kobiet zachęcić do niego nie mogła, wyraźnie natomiast wskazywała, że dla publicystek i dużej rzeszy kobiet zmiana sposobu myślenia o ich pracy nie będzie łatwa. Otoczenie kobiet matek miało wyłącznie usprawiedliwiać ich niedociągnięcia, niczego natomiast nie proponowało jeśli chodzi o możliwości zorganizowania dla nich pomocy. Warto podkreślić, że autorką tego postrzegającego macierzyństwo jako pasmo trudów, z którymi matka mierzy się zupełnie sama, była Helena Ceysingerówna, należąca do pierwszego pokolenia feministek! Jednak w „Bluszczu” dwa lata wcześniej anonimowa publicystka podkreślała siłę życiową i dobre zorganizowanie matek, które to cechy pozwalały godzić im obowiązki w dwóch sferach. „Kobieta powojenna ujęła mocną i wprawną ręką młot swej pracy zarobkowej, ale jednocześnie trzyma ster życia domowego z tysiącem jego trosk i kłopotów. I to jest *signum temporis* życia współczesnej kobiety”¹⁶. Te dwa, w pewnym stopniu wykluczające się stanowiska – pracującej matki – ofiary warunków ekonomicznych i układów społecz-

¹⁵ H. Ceysingerówna, *Mężatki*, „Bluszcz” 1927, nr 9, s. 2-3.

¹⁶ *Niebezpieczny dyletantyzm*, „Bluszcz” 1925, nr 22, s. 567 (1).

nych oraz świetnie zorganizowanej godzącej wszystkie obowiązki, istnieją na łamach „Bluszczu” niemal jednocześnie w zasadzie w całym badanym okresie. Jednak i publicystka chwalała kobiety za umiejętność dostosowania się do nowych czasów podkreślała, że niemal zawsze, gdy w grę wchodzi dziecko, jego interes powinien być na pierwszym miejscu, co można chyba odczytywać jako element tradycyjnego wizerunku kobiety, która w pełni nią się staje, dając nowe życie.

W przeciwieństwie do Ceysingerówny, Maria Benisławska w 1930 r. konstatowała, że nie powinno się wprowadzać dla pracujących matek żadnych stałych „praw wyjątkowych”, ponieważ ich efektem może być – zdaniem autorki – strata „w popycie na pracę kobiecą” i obniżenie zapłaty za tę pracę. Wskazywała na możliwe negatywne konsekwencje wchodzenia matek na rynek pracy na specyficznych warunkach. Rozwiązanie ułatwiające matkom podejmowanie działalności zarobkowej widziała Benisławska w zorganizowaniu przez państwo fachowej pomocy wychowawczej i docenieniu wagi procesu wychowawczego dla przyszłości społeczeństwa¹⁷.

Nieco inny, związany z emocjami aspekt macierzyństwa i małżeństwa omówiła w artykule z cyklu „Świat kobiety” Maria Grossek-Korycka, pisząc, że pod ich wpływem kobieta „staje się ociężałą i obojętną na wszystko, co nie jest nim i ich miłością – a potem ich dziećmi i ich bytem. Podobna do pszczoły, która mruczy sennie spita słodyczą, obarczona miodem w jesiennym ogrodzie dojrzałych grusz”. [...]. Upływają lata za latami. Dopiero o zachodzie, gdy kobieta odrobi już prawie swoją roboczną część życia, przypomina swoje zaranie i tę iskrę bożą, która się w niej rozpala... Rzuca się gorączkowo do porzuconych ongi studiów – do pióra, do fortepianu – ale iskra zgasła pod popiołami”¹⁸. Pesymistyczny wydźwięk artykułu wzmacnia puenta, w której autorka

¹⁷ M. Benisławska, *Kryzys macierzyństwa*, „Bluszczy” 1930, nr 46, s. 2.

¹⁸ M. Grossek-Korycka, *Świat kobiety*, „Bluszczy” 1923, nr 47, s. 458-459.

konstatowała, że kobieta nawet obdarzona geniuszem nie ma szans na taką sławę, jak mężczyzna.

Przytoczony cytat z jednej strony odwołuje się do stereotypu natury kobiecej, skupionej na uczuciach, które nie pozwalają jej rozwijać się intelektualnie tak, jak mężczyźnie. Z drugiej jednak strony Grossek-Korycka zdaje się dostrzegać zmianę, jaka zachodzi we współczesnej kobiecie, pytając retorycznie, czy zgodzi się ona na przypisywaną jej rolę? Autorka dostrzegała też, jak ważne dla zmiany sytuacji kobiet matek jest wsparcie mężczyzny, miała jednak wątpliwości, czy on chciałby je udzielić. Nie zmienia to jednak jej przekonania, że kobieta powinna zdecydować, czy ważniejsza jest dla niej samorealizacja na niwie zawodowej, czy w roli matki. Jeśli zdecyduje podjąć pracę zawodową, to nie powinna decydować się na posiadanie dzieci, a jeśli już je zechce mieć – to najwyżej jedno¹⁹. W kilka lat później, gdy u progu lat 30. w II Rzeczypospolitej coraz mocniej dawały się odczuć skutki kryzysu gospodarczego, publicystki „Bluszczu” pisały, że „skomplikowane warunki ekonomiczne, ciężka, często bezwzględna walka o byt, jaką staczać musi kobieta pracująca, zepchnęły macierzyństwo do roli czynnika drugorzędnego, nierzadko traktowanego jako zło konieczne”. Sugerowały więc, że jeśli kobiety mają rodzić dzieci, państwo powinno im pomóc w opiece nad potomstwem, wtedy macierzyństwo ponownie może stać się drogą do samorealizacji kobiet²⁰. I choć pomocy społecznej dla matek działaczki kobiece domagały się już przed I wojną światową²¹, odzyskanie niepodległości przez Polskę – jak sądzę – zmieniło sytuację. Po 1918 r. bowiem to już nie społeczeństwo miało wziąć na siebie trud zapewnienia matkom i ich potomstwu godziwych warunków życia, ale rola ta stawała się obowiązkiem państwa. Podobny pogląd lansowała też

¹⁹ Eadem, *Świat kobiecy*, „Bluszcz” 1924, nr 11, s. 122.

²⁰ *Opieka społeczna a matka pracująca i jej niemowlę*, „Bluszcz” 1930, nr 14, s. 1.

²¹ Patrz np. komentarz Kazimiery Bujwidowej do artykułu Felicji Nossig, *Ekonomiczna strona kwestyi kobiecej*, [w:] *Głos kobiet w kwestii kobiecej*, Kraków 1903, s. 116.

wspominana już Maria Beniśławska, która poza dostrzeżeniem roli rządzących w walce z kryzysem macierzyństwa, widziała też w ich zaangażowaniu szanse na rozwiązanie podstawowego dylematu kobiet: macierzyństwo czy praca zawodowa?²²

W „Bluszczu” istniało, w zasadzie przez cały okres międzywojenny, przekonanie o prymacie biologii w naturze kobiety. Kobieta w pełni potwierdzała swoją kobiecość dopiero poprzez urodzenie dziecka²³. Teza Rousseau została na początku XX wieku wzmocniona przez Zygmunta Freuda i jego teorię psychoanalizy²⁴. Bardzo wyraźnie wątek ten zaznaczył się w dyskusji dotyczącej karalności aborcji, która zdominowała koniec 1929 i pierwsze półrocze 1930 roku. Bardzo często, zarówno po stronie zwolenniczek, jak i przeciwniczek karania usuwania ciąży pojawiał się argument o silnym biologicznym imperatywie wynikającym z tzw. instynktu macierzyńskiego, wpływającego w sposób naturalny na natychmiastowe rodzenie się więzi między przyszłą matką i rozwijającym się w niej płodem. W „Bluszczu” czytamy: „Z kobiety roztrzepanej, flirtującej, lekkomyślnej staje się uważną mateczką, czułą na każdy ruch, każdy grymas buzi swego maleństwa, z kobiety egoistycznej, żadnej tylko własnych przyjemności powstaje nowa istota, serce swe, pracę i troskę oddająca dziecku”²⁵. Czytelniczki jednak nie zawsze zgadzały się z tymi stwierdzeniami. Jedna z nich, której tekst wywołał zresztą polemiczne odpowiedzi, stwierdziła, że kobiecie przede wszystkim zależy na mężu i kochać dziecko może tylko wtedy, jeśli kocha męża. Uzasadniała, że – „kobiecie nieszczęśliwej w małżeństwie – macierzyństwo nie może dać zadośćuczynienia. **Przed wszystkim**

²² Kryzys macierzyństwa..., s. 2.

²³ Więcej patrz np. M. Gawin, *Głosy krytyczne w sprawie zawodowej pracy kobiet (1918-1939) w świetle publicystyki*, [w:] *Kobieta i praca*, zbiór studiów pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarcza, Warszawa 2000, s. 304.

²⁴ Więcej na ten temat patrz: Lena Magnone, *Psychoanaliza*, [w:] *Encyklopedia gender, płęć w kulturze*, red. M. Rudaś-Grodzka et al., Warszawa 2014, s. 452.

²⁵ Z. Dzieciółowska-Brykalska, *Mieć czy nie mieć*, „Bluszcz” 1930, nr 3, s. 2.

wykluczona jest możliwość, żeby kobieta mogła kochać taką najwyższą macierzyńską miłością dziecko niekochanego człowieka (podkreśl. oryginału – K.S.). Poza tym traci ona cały świat szczęścia i radości, który przeżywa matka, odnajdując w różowej, okragłej twarzyczce spojrzenie, rysy Ukochanego, a później w zabawach dziecięcych Jego upodobania, cechy charakteru”²⁶. Ciętą ripostę zamieściła Zofia Zawisza (matka, rozwódka powtórnie zamężna, literatka, wcześniej członkini kobiecego oddziału wywiadowczego w Legionach), pisząc, że kobiety w nieszczęśliwych małżeństwach, a takich zdaniem Zawiszy jest większość, uciekają w ślepią miłość do dzieci. Swoje wywody kończyła stwierdzeniem: „Ale cóż robić? Uczucie ma swoje prawa: odwraca się od pustki, dąży żywiołowo do tworzenia nowych wartości... I dlatego to właśnie „zapomniany” został w naszej dyskusji ten biedny „szczegół”, który by mógł stać się dla nas całym niemal światem – gdyby tylko chciał i ... potrafił”²⁷. Zatem zderzyły się tu dwie zupełnie przeciwstawne wizje tego samego procesu – reakcją na nieszczęśliwe małżeństwo może być albo ślepa miłość do dziecka, albo niejako obarczanie dziecka winą za nieudane małżeństwo. Wydaje się, że redaktorki „Bluszczu” stawiały raczej po stronie swojej współpracownicy, oddając tym samym prymat instynktowi macierzyńskiemu. Uznały, że brak miłości mężczyzny nie jest w stanie pozbawić matki miłości do swoich dzieci, a nawet może ją potęgować.

W dobie powojennej państwo polskie w coraz większym stopniu deklarowało chęć przejęcia obowiązku opieki nad matką, a środowiska kobiece na ogół wspierały ten projekt, zwłaszcza gdy dotyczył kobiet z warstw ludowych i ich potomstwa. Taka polityka współgrała z działaniami podejmowanymi również w innych krajach, przede wszystkim Europy Zachodniej. Na skutek olbrzymich strat ludności powstałych podczas wielkiej wojny rozpowszechnił się, przede wszystkim we Francji,

²⁶ M. Jacuńska, *Zapomniany szczegół ważnego zagadnienia*, „Bluszcz” 1925, nr 3, s. 48.

²⁷ Z. Zawisza, *Małe sprostowanie*, „Bluszcz” 1925, nr 14, s. 407.

lansowany już w początkach XX wieku pogląd, że o sile państwa stanowi liczba jego obywateli. W II Rzeczypospolitej ta myśl również znalazła zwolenników, pomimo że przyrost naturalny należał do najwyższych w Europie. Państwo coraz śmielej i bardziej otwarcie próbowało przejąć kontrolę nad demografią, co częściowo wiązało się z rozpowszechnianiem neomaltuzjanizmu. Jednym z działań temu służących było zachęcanie kobiet do macierzyństwa, ale macierzyństwa świadomego. Ponieważ jednak przekonanie społeczeństwa do podejmowania świadomych decyzji prokreacyjnych wymagało czasu, a dla znacznej rzeszy kobiet, zwłaszcza z warstw ludowych, wielokrotne macierzyństwo było problemem realnym, państwo deklarowało wzrost opieki podlegających sobie instytucji nad matką i dzieckiem. W 1935 r. w artykule pt. „Nie rozłączaj matki z dzieckiem!” czytamy o działaniach opiekunek społecznych, których rolą jest pomoc matkom w wychowaniu, przede wszystkim dzieci nieślubnych. Również kobietom bezrobotnym w znalezieniu rozwiązania ich problemów życiowych tak, aby mogły pełnić swoją funkcję rodzicielską²⁸. Niezależnie od prezentowanych idealistycznych postaw i rozwiązań w postaci zaangażowania opiekunek, które znajdą bezrobotnym, najczęściej niewykwalifikowanym matkom pracę oraz potrafią je przekonać, że dadzą sobie radę same z dzieckiem, tekst S. Osińskiej wskazywał, w jaki sposób państwo może podjąć próby rozwiązania przynajmniej kilku kwestii związanych z opieką nad dzieckiem. Z tekstu wynika też, że macierzyństwo dla kobiet ze środowisk proletariackich nie jest na ogół drogą samorealizacji, a często raczej trudną do udźwignięcia konsekwencją chwil zapomnienia i naiwności.

Środowiska kobiece, przejmując przynajmniej częściowo obawy przed zbyt dużym spadkiem liczby urodzin i jednocześnie przychylając się do tezy, że niemniej ważna niż liczba potomstwa jest jego biologiczna jakość, mocno podkreślały kwestię świadomego macierzyństwa.

²⁸ St. Osińska, *Nie rozłączaj matki z dzieckiem!*, „Bluszcz” 1935, nr 17, s. 517-519.

Rozumowanie podobne ujawniało się w artykułach zamieszczanych w „Bluszczu”, choćby w takich stwierdzeniach, jak: „Wielu kobietom się zdaje, że wystarczy być matką, by umieć wychować dziecko”; „Dziecko będzie takim, jakie je wyhoduje matka. Matka wolna od przesądów, którymi sama się nie unieszczęśliwia i otoczeniu nie zagryza życia, matka uświadomiona, która dzięki temu będzie mogła zapewnić swym dzieciom rozwój prawidłowy, oparty na dokładnej znajomości jego ustroju oraz na znajomości zasad higieny, zaczerpniętych ze źródeł pewnych, taka matka wyhoduje dzieci zdrowe sobie na pociechę, ojczyźnie na pożytek”²⁹.

Z macierzyństwa zatem próbowano stworzyć swego rodzaju projekt społeczny, wokół którego państwo jednoczyło się w tej kwestii ze środowiskami działaczek kobiecych. Świadoma i dobrze wyedukowana matka miała wychowywać dzieci dla dobra ojczyzny. Gdy mowa o procesie wychowawczym, pojawiał się nieraz termin „wyhoduje”, ściśle związany z myśleniem eugenicznym, inżynierią społeczną, która w okresie międzywojennym przeżywała swój rozkwit³⁰. Zakładała ona również racjonalizację procesu wychowawczego i oderwanie go od emocji i uczuć, a związanie z rozumem – zdobyczami i ustaleniami nauki. W 1924 r. lekarka Zofia Garlicka nazywała matkę materiałem i narzędziem tworzącym dziecko i choć nie była zwolenniczką eugeniki, to wierzyła – jak większość jej współczesnych – w potęgę i możliwości nauki. Analiza dyskursu prowadzonego przez lekarzy, a więc osoby uznawane za kompetentne, za autorytety, pokazuje bardzo ciekawe zjawisko, że matka w tym ujęciu staje się przedmiotem, co prawda koniecznym, ale jednak przedmiotem, właściwie niezbędnym ogniwem w kształtowaniu przyszłego dobrobytu państwa. Państwo, nauka, autorytety mają za zadanie właściwie ją ukształtować, tak aby była zdolna realizować cele, które te podmioty jej wyznaczają. Warto

²⁹ M. Biehler, *Hygiena dziecka*, „Bluszcz” 1922, nr 3, s. 21.

³⁰ M. Gawin, *Rasa i nowoczesność. Historia polskiego ruchu eugenicznego*, Warszawa 2003.

zastanowić się, choć w tym tekście na to pytanie nie odpowiem, czy takie podejście do matki i macierzyństwa nie wynikało przypadkiem z chęci całkowitego podporządkowania tej funkcji państwu i świadomego działania w tym kierunku, czy stanowiło wyłącznie rezultat głębokiej wiary w „mędrca szkiełko i oko”?

Alternatywnie proces wychowawczy nazywa się fachem/ zawodem i sztuką, jak np. w „Bluszczu” z 1924 r. Czytamy w nim, że macierzyństwo to „Najtrudniejszy z fachów i najważniejsza ze sztuk wszelkich”³¹. Macierzyństwo bywa też określane jako praca. Terminy te wyraźnie wskazują, że bycie matką zostało potraktowane tak samo jak praca zawodowa, i tak samo jak ona wymagało dobrego, specjalistycznego przygotowania. Jego brak prowadził do niewłaściwego pielęgnowania dziecka, a skutki tych nieprofesjonalnych działań mogły spowodować trwałe szkody różnego stopnia³². Oddajmy zatem głos zatroskanym publicystkom: „A cóż powiedzieć o tych dzieciach, z natury zdrowych i normalnych, a zamienionych w niedołężne mazgaje lub potwory egoizmu – wskutek ślepej, nierozsądnej miłości swych matek! A te straszne błędy popełniane wskutek nieznajomości fizjologii, biologii, zasad higieny! Te zastępy chorych kobiet i dzieci kalek. Te nieszczęścia nieuleczalne wskutek nieświadomości”³³. W innym miejscu pisano: matczyny „Instynkt powiecie? Istotnie! To wielka potęga – ale to nie wszystko! Dziś pielęgnowanie maleństwa oparte jest na tak dużej gałęzi wiedzy, że nie da się nigdy zastąpić instynktem”³⁴. Choć wciąż pokutowało dawne przekonanie o biologicznym imperatywie funkcji kobiety, to jednak starano się uwypuklać też wychowawczą rolę matki: „Jest rzeczą jak świat starą, lecz przez niejedną z nas dziś zapomnianą: że

³¹ M. Domańska, *Najtrudniejszy z fachów i najważniejsza ze sztuk wszelakich*, „Bluszczy” 1924, nr 11, s. 122.

³² Na temat opieki nad dzieckiem w okresie międzywojennym czytaj K. Sierakowska, *Rodzice, dzieci, dziadkowie. Wielkomiejska rodzina inteligencka w Polsce (1918-1939)*, Warszawa 2002.

³³ Ibidem.

³⁴ *Niebezpieczny dyletantyzm...*

głównym przeznaczeniem kobiety jest chować dzieci – pisała Julia Terpiłowska i dodawała – „Chować – nie rodzić, bo to ostatnie każde bezduszne stworzenie potrafi. Ale istotkę nie tylko fizycznie, lecz moralnie i umysłowo niedołązną urobić na człowieka – to dopiero macierzyństwo prawdziwe, to zadanie uświadomionej społecznie kobiety”³⁵. W ten sposób dowartościowywano i uwspółcześiano rolę matki. Przekonywano opinię publiczną i również kobiety do konieczności zdobywania wykształcenia, które wprzęgano do służby na rzecz wyeksponowania tradycyjnej kobiecej roli. Prezentowany na łamach „Bluszczu” zakres wiedzy, którą powinna osiąść przyszła matka, był nadzwyczaj szeroki i raczej specjalistyczny: „A więc najpierw pielęgniarstwo, potem pedagogia, niezbędne wiadomości medyczne, poważne studia nad fizjologią i anatomią, biologią, embriologią, całym tym kompleksem nauk, tak ściśle związanych z życiem”³⁶.

Macierzyństwo pozostało też, jak i w epoce wcześniejszej, obowiązkiem patriotycznym kobiet. „Dla narodu nie jest tak ważna ilość lekarek, adwokatek, urzędniczek, telefonistek, jaką wyda świat kobiecy – pisano w „Bluszczu” – ale kwestia życia i śmierci narodu i świata, jego poziom duchowy i umysłowy, przygotowanie do życia praktycznego kobiety matki i gospodyni. Jeżeli od jej ducha, jej kultury umysłowej zależną jest duchowa i umysłowa przyszłość narodu, jej praktyczne i gospodarcze przygotowanie jest jednym z najważniejszych miarodajnych czynników rozwoju gospodarczego i kultury materialnej kraju”³⁷.

Warto też zaznaczyć, że w okresie międzywojennym ciąża, jako stan poprzedzający macierzyństwo, w zasadzie nie stała się przedmiotem dyskusji na łamach prasy kobiecej. Jeżeli już temat ten się pojawiał, to niemal wyłącznie w specjalistycznych periodykach poświęconych macierzyństwu, i to w kontekście zdrowia kobiet. Źródłem wiedzy o tym

³⁵ J. Terpiłowska, *Macierzyństwo społeczne*, „Bluszcz” 1922, nr 30, s. 241.

³⁶ *Najtrudniejszy z fachów...*, s. 123.

³⁷ b.a., *Zadanie pracy kobiecej*, „Bluszcz” 1922, nr 15, s. 116.

okresie życia były też poradniki dla kobiet. Co prawda zaznaczano w nich, że ciąża nie jest chorobą i kobieta może prowadzić w miarę zwyczajne życie, radzono jednak, co należy jeść i jak się ubierać, ale na tym porady dla kobiet ciężarnych się kończyły. Na próżno na przykład szukać w prasie kobiecej choćby jednego wykroju ubrania dla przyszłych matek, nie znalazłam też ani jednego tekstu poświęconego temu okresowi życia. Do zupełnych wyjątków należy książka Marii Kuncewiczowej pt. „Przymierze z dzieckiem”, w której nie tylko opisała okres ciąży, lecz również wiele niedogodności, które mu towarzyszą. Ciążę postrzegano, podobnie jak w okresie przed pierwszą wojną światową, jako widomy dowód aktywności seksualnej kobiety, poród natomiast kojarzył się z biologicznym, zwierzęcym aspektem natury ludzkiej. O obu tych faktach, choć z różnych względów, raczej nie należało za wiele mówić. Jednak i w tej dziedzinie następowały powolne zmiany, a dyskusja o edukacji seksualnej miała też wpływać na zmianę stosunku wobec zadań rodzicielskich.

Z przedstawionej narracji wynika, że dyskurs o macierzyństwie na łamach „Bluszczu” toczył się w latach międzywojennych kilkoma torami. Wyraźnie w nim widać, jak ścierało się tradycyjne, powszechnie ugruntowane w społeczeństwie przekonanie o roli matki z wymogami nowych czasów. Próbowano zatem szukać i zbudować model łączący obie perspektywy. Prowadziło to niejednokrotnie do prezentowania sprzecznych opinii. Bowiem z jednej strony uznawano macierzyństwo za biologiczny imperatyw, z drugiej domagano się samodzielnej decyzji kobiety, czy i kiedy oraz jakiej liczby dzieci zechce zostać matką. Doceniano, a nawet zachęcano do życiowej samorealizacji i jednocześnie kazano zawsze stawiać dziecko na pierwszym miejscu. Przyczyn niechęci do macierzyństwa wśród kobiet, zwłaszcza wykształconych, szukano w splocie różnych okoliczności. Dobrze scharakteryzowała je Natalia Jastrzębska, pisząc, że „Są zapewne kobiety, dla których macierzyństwo,

zwłaszcza częste, stanowi osobiste skrepowanie i niewygodę. Rozwój życia sportowego, wycieczek, zabaw, intensywnej pracy intelektualnej, ambicji, kariery życiowej idącej po drodze samodzielnego, nie za pośrednictwem męża zdobycia stanowiska, wszystko to nie jest ułatwieniem zadań matki”. Po czym wskazywała, że być może kobiety – mimo tych „niewygód” – chętniej decydowałyby się na posiadanie dziecka, gdyby nie „brak swobody materialnej” i systemu pomocy dla matek ze strony państwa³⁸. Przyczyny te publicystka wskazywała jako głównych winowajców rezygnowania kobiet z funkcji rodzicielskiej. W dyskusjach pewien konsensus osiągnięto w zasadzie w dwóch kwestiach. W pierwszej z nich, w sprawie edukacji dziewcząt zgadzano się, że jest ona niezbędna nie tylko pracownicy, lecz również nowoczesnej matce realizującej swój życiowy macierzyński projekt. Kwestią drugą było przekonanie, że narodowi wciąż potrzebni są obywatele gotowi za niego zginąć.

Próbowano też rolę matki sprofesjonalizować. Macierzyństwo przestało być utożsamiane wyłącznie z urodzeniem dziecka – stało się zadaniem, projektem życiowym kobiety i – co też warto podkreślić – przynajmniej w założeniu również mężczyzny. Nie udało mi się jednak znaleźć na łamach „Bluszczu” stwierdzenia, które by wprost określało macierzyństwo jako drogę do samorealizacji kobiety. Trudno też udzielić odpowiedzi, jak było ono przyjmowane przez ówczesne kobiety. Jeśli w ogóle aprobatywnie, to nie wiadomo, przez jaką ich grupę traktowane było jako droga do samorealizacji.

Bibliografia

- Chwastyk-Kowalczyk J., *„Bluszcz” w latach 1918-1939. Tematyka społeczna oraz problemy kultury i literatury*, Kielce 2003.
- Gawin M., *Głosy krytyczne w sprawie zawodowej pracy kobiet (1918-1939) w świetle publicystyki*, [w:] *Kobieta i praca*, zbiór studiów pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, Warszawa 2000.

³⁸ N. Jastrzębska, *Lęk przed dzieckiem*, „Bluszcz” 1936, nr 22, s. 491.

- Gawin M., *Rasa i nowoczesność. Historia polskiego ruchu eugenicznego*, Warszawa 2003.
- Hryciuk R.E., Korolczuk E., *Macierzyństwo*, [w:] *Encyklopedia gender. Płeć w kulturze*, red. M. Rudaś-Grodzka et al., Warszawa 2014.
- Janion M., *Do Europy. Tak, ale razem z naszymi umarłymi*, Warszawa 2000.
- Lisek J., *Jidysze Mame – ciało i mit*, „Cwiszn” 3/2010, s. 4-12.
- Magnone L., *Psychoanaliza*, [w:] *Encyklopedia gender, płeć w kulturze*, red. M. Rudaś-Grodzka et al., Warszawa 2014.
- Ostrowska E., *Matki Polki i ich synowie. Kilka uwag o genezie obrazów kobiecości i męskości w kulturze polskiej*, [w:] *Gender - konteksty*, red. M. Radkiewicz, Kraków 2004.
- Prokop J., *Kobieta Polka*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowska, Wrocław 1991.
- Sierakowska K., *Przełamywanie stereotypów? Kształtowanie pozycji kobiet w nowych zawodach na łamach czasopism kobiecych (1926-1939)*, [w:] *Procesy socjalizacji w Drugiej Rzeczypospolitej 1914-1939*, zbiór studiów pod red. A. Landau-Czajki, K. Sierakowskiej, seria *Metamorfozy społeczne*, t. 7, Warszawa 2013.
- Sierakowska K., *Aspiracje zawodowe kobiety zamężnej w rodzinach inteligenckich lat międzywojennych w opinii prasy kobiecej i poradników dla kobiet*, [w:] *Kobieta i praca*, zbiór studiów pod redakcją A. Żarnowskiej i A. Szwarc, Warszawa 2000.
- Sierakowska K., *Rodzice, dzieci, dziadkowie, Wielkomiejska rodzina inteligencka w Polsce (1918-1939)*, Warszawa 2002.
- Uliński M., *Kobieta i mężczyzna. Dzieje refleksji filozoficzno-społecznej*, Kraków 2001.
- Żarnowska A., *Prywatna sfera życia rodzinnego i zewnętrzny świat życia publicznego - bariery i przenikanie (przełom XIX i XX wieku)*, [w:] *Kobieta i świat polityki*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, t. 1, Warszawa 1994.

Motherhood as a path to a woman's self-realization? "Bluszcz" journalists' opinion during the interwar period

Summary: The paper presents a discussion on motherhood and the model of a good mother, taking place with varying intensity in the "Bluszcz" weekly in the interwar period. In total, however, not many articles were devoted to this topic. The reason for this was the fact that "Bluszcz" was a specialized magazine devoted to "literary and social" matters. Motherhood, understood as a cultural construct, defines on the one hand a variable

relationship between mother and child and, on the other, between mother and society and between woman and man in the sense that the birth of a child affects marriage and changes the perception of a woman in society. Motherhood is also closely related to how femininity is understood and defined. In the Polish reality, the figure of 'Matka Polka' (Polish Mother) is a strong co-defining element of 'motherhood'. Journalists of "Bluszcz" pointed out that the changes in the way a mother's role was defined were influenced by economic reality, cultural progress, and emancipation processes, including, first of all, granting women political rights. They noticed difficulty in combining professional work with family duties. They pointed to the need for greater involvement of the state in caring for mother and child. They tried also to perceive motherhood as a kind of social project in which the mother was to be a conscious and educated caregiver and educator for her child. The discourse on motherhood that occurred in "Bluszcz" clearly demonstrated how traditional, well-established beliefs concerning the role of the mother clashed with the requirements of the new times. Therefore, they tried to look for and build a model combining those two perspectives. Unfortunately, reading 'Bluszcz' articles, I could not find any references that would explicitly define motherhood as a way to self-realization. It was also difficult to find whether motherhood was treated as a fulfilment of a woman's potential at that time, and, if so, what kind of women were of that opinion.

Keywords: *gender history, women's history 1914-1939, social history 1914-1939, Polish history 1914-1939*

Słowa kluczowe: *gender history, historia kobiet 1914-1939, macierzyństwo historia 1914-1939*

Między sukcesem a wykluczeniem – kobiety w wieku okołomerytalnym wobec epoki cyfryzacji

Wstęp

Wchodzenie społeczeństw w erę cyfrową przynosi zmianę sposobów komunikowania społecznego. Nowe media pozwalają usprawniać, rozszerzać i przyspieszać proces nawiązywania i podtrzymywania więzi społecznych. Masowe upowszechnianie bezprzewodowych nośników informacji i łączności stanowi substytut bezpośrednich styczności osobistych. Korzystanie z telefonii komórkowej i internetowej łączności e-mailowej zwiększa liczbę kontaktów i częstotliwość komunikowania, wypierając często tradycyjne relacje. Media społecznościowe mogą pełnić rolę integratora między realnymi znajomymi, co służy podtrzymywaniu kontaktów, utrwalaniu więzi, ułatwianiu relacji poprzez potaniecie i zwiększenie częstotliwości łączności, uatrakcyjnieniu znajomości dzięki przesyłaniu wizualnych materiałów fotosowych lub filmowych. Jest możliwa natychmiastowa, bezkosztowa, mniej czasochłonna interaktywność – bez konieczności pisanie i wysyłanie listów, przenoszenia zdjęć i filmów video na materialne nośniki oraz ich przesyłanie czy przekazywanie osobistego, uiszczania opłat za telefoniczne rozmowy, zakupu biletów na środki transportu, ponoszenia kosztów benzyny i amortyzacji indywidualnych środków transportu.

Nową jakość do kontaktów międzyludzkich wprowadzają portale społecznościowe. To narzędzie służące do nawiązywania więzi z nieznajomymi w cyberprzestrzeni lub z zamiarem wchodzenia z nimi w relacje w sferze realnej. Motywacje do powstawania nowych realnych relacji przy pomocy cyberprzestrzeni mogą rodzić się samoistnie lub być inspirowane przez organizacje, instytucje działające zarówno realnie, jak i wirtualnie. Indywidualne decyzje o zapoczątkowaniu realnej znajomości zainicjowanej wirtualnie powstają na podłożu spraw osobistych lub służbowych. Mogą one rozwijać się i przenikać w zależności od potrzeb i możliwości oraz wzajemnego zainteresowania, zapotrzebowania lub wygaszać w sposób naturalny. Inicjowanie realnych znajomości poprzez organizacje stwarzające wirtualne witryny może być świadomie zamierzone lub wynikać z rozwoju sytuacji podczas realizacji zadań zakładanych przez organizatorów albo stanowić indywidualne decyzje będące efektem wspólnych zainteresowań. Losy nawiązanych w ten sposób realnych kontaktów zależą od czynników subiektywnych związanych z osobowością, pasjami, zawodem, miejscem zamieszkania i innymi cechami społecznymi osób wchodzących w nowe relacje. Dynamika tych relacji i ich długotrwałość zależy od potrzeb zainteresowanych oraz okoliczności zewnętrznych. Relacje te mogą być utrzymywane trwale w sferze realnej lub przenieść się z powrotem do sfery wirtualnej bądź być kombinacją tych możliwości.

Drugą funkcją portali społecznościowych jest nawiązywanie kontaktów z nieznajomymi bez wchodzenia w nimi w relacje zachęcające i umożliwiające uruchamianie kontaktów w sferze realnej. Kontakty wyłącznie wirtualne służą do obserwowania osób obcych, oglądania ich spraw bez zaznaczenia wglądu w nie poprzez pozostawianie śladu w formie polubienia, wyrażania opinii za pośrednictwem komentarzy, wymiany świadczeń poprzez zapraszanie do polubienia portali osobistych, zapraszanie do głosowania, popierania w konkursach, wyborach, rankingach, klasyfikacjach. Ma to wymiar nie tylko koleżeński, ale także

promocyjny, służy reklamie swojej działalności społecznej, artystycznej, zawodowej. A jeżeli dane osoby nie prowadzą aktywności ani w sferze zawodowej, ani publicznej, to mają sposobność dzielić się swoimi sprawami ze sfery prywatnej, co sprzyja nawiązywaniu kontaktów wirtualnych zamiast kontaktów realnych. Jest to jakiś substytut zastępujący towarzyskie relacje i będący sposobem na pozbycie się uczucia samotności, deprywacji, odczuwanego osamotnienia. Upowszechnianie wykorzystywania łączności internetowej do kontaktów interpersonalnych może być postrzegane z perspektywy korzyści, jako sposób poszerzania zasięgu i liczebności znajomych zarówno w sferze realnej, jak i wirtualnej oraz podtrzymywania więzi społecznych. Optyka oceny wirtualizacji życia społecznego może uwzględniać także negatywne strony tego procesu. Uzależnienie osób od Internetu może generować zagrożenie trwałego przeniesienia kontaktów ze znajomymi ze sfery realnej do sfery wirtualnej. Z kolei poprzez wykorzystywanie Internetu do kontaktów interpersonalnych sfera prywatna użytkowników portali społecznościowych przenosi się do sfery publicznej, ponieważ większa aniżeli w realnych kontaktach liczba postronnych osób zarówno spośród znajomych, jak i obcych, może posiadać wgląd do udostępnianych zawartości w sferze wirtualnej. Utrata prywatności poprzez oglądanie, wyrażanie opinii, ocenianie wystawianych postów i publikowanych tekstów jest ceną za możliwości znacznego poszerzania grona wirtualnych znajomych. Dobrowolne godzenie się na upublicznianie sfery prywatnej może nieść zagrożenia polegające na wykorzystywaniu publikowanych materiałów do inwigilacji przez niepowołane osoby, do pracy operacyjnej przez służby dyspozycyjne, a nawet grupy przestępcze.

Celem artykułu jest analiza zakresu i sposobów użytkowania Internetu przez kobiety w wieku okołoemerytalnym do zawierania i podtrzymywania więzi społecznych. Przedmiotem artykułu jest przedstawienie kontekstu teoretycznego korzyści i zagrożeń, jakie niosą za sobą

nowe media komunikowania oraz wyników autorskich badań empirycznych dotyczących wpływu wieku kobiet na korzystanie z łączności za pomocą elektronicznych środków przekazu. Badania sondażowe przeprowadzone na dwóch próbach celowych wśród kobiet uczestniczących w projekcie „Miss po 50ce” i słuchaczek uniwersytetów trzeciego wieku pozwolą na weryfikację następującej hipotezy badawczej: wraz ze wzrostem wieku kobiet zmniejsza się zainteresowanie użytkowaniem Internetu do zawierania i podtrzymywania kontaktów społecznych.

Brak umiejętności i możliwości korzystania z Internetu może w społeczeństwie informacyjnym stanowić element wykluczenia społecznego. Szczególnie dotknąć to może osoby w wieku okołoemerytalnym, które wskutek niedyspozycji zdrowotnej, sytuacji rodzinnej i zawodowej mogą mieć ograniczone możliwości nawiązywania i podtrzymywania więzi społecznych. Biorąc pod uwagę lęk przed nowościami i niechęć do nabywania kompetencji w zakresie korzystania z Internetu, w kategoriach sukcesu należy traktować pokonanie wewnętrznego oporu wobec nauki obsługi elektronicznych nośników łączności i informacji. Można przytoczyć przeciwstawne stanowiska wielu badaczy Internetu odnoszące się do wpływu Internetu jako nowego środka przekazu i łączności na interakcje społeczne zachodzące w realnej rzeczywistości i w wirtualnych społecznościach internetowych oraz na inne obszary życia w społeczeństwie informacyjnym.

Korzyści i zagrożenia Internetu

Nowe media cyfrowe tworzące świat wirtualny i cyberprzestrzeń stanowią wyzwania, którym trzeba sprostać, ale jednocześnie stwarzają szanse i możliwości aktywności ludzi w różnych obszarach¹. Wraz z upowszechnianiem się sieci wzrosło znaczenie wykorzystywania

¹ J. Bednarek, *Společne kompetencje medialno-informacyjne w kontekście bezpieczeństwa w cyberprzestrzeni i świata wirtualnego*, [w:] *Człowiek w obliczu szans cyberprzestrzeni i świata wirtualnego*, red. J. Bednarek, Warszawa 2014, s. 11.

Internetu jako narzędzia komunikowania się w sprawach służbowych i prywatnych z osobami znanymi z realnego życia. Internet może wpływać na budowanie sieci kontaktów przez jednostkę: po pierwsze, poprzez podtrzymywanie i rozwijanie słabych czy nadwątlonych kontaktów z osobami poznanymi w sferze realnej, stanowiąc przedłużenie wszystkich wymiarów i odmian życia społecznego w realnym świecie. Po drugie: może to być szansa nawiązania za jego pośrednictwem nowych kontaktów bez ograniczeń dystansu geograficznego i społecznego, które przeniosą się do sfery realnej, po trzecie nawiązane internetowo kontakty mogą pozostać w tej sferze jako nowy typ więzi wirtualnej cechujący się jednoczesnością reagowania wielu nadawców i odbiorców komunikatów bez ograniczeń czasu i przestrzeni oraz tożsamości. Internet postrzegany jako narzędzie do nawiązywania kontaktów z innymi ludźmi spełnia funkcje psychologiczne poprzez autoprezentację, eksperymentowanie z własną tożsamością, realizację potrzeb społecznych w wyniku tworzenia grup. Tworzenie grup społecznych w przestrzeni wirtualnej jest łatwiejsze niż grup istniejących w przestrzeni realnej. Castells wychodzi z założenia, że otwarte, anonimowe więzi wirtualne, do których łatwo można przystąpić każdy i wyjść z nich bez zobowiązań, nie są gorsze, lecz jakościowo inne i nie muszą być mniej spoiste, słabsze, krótkotrwałe. Gwarantują one prywatność skłaniającą do szczerości, pozwalają wejść w nowe rodzaje zasobów, posiadają te same komponenty (fazy) więzi, od styczności (w wirtualnej przestrzeni) począwszy, a na organizacji skończywszy. Nie zmieniły się wzorce życia społecznego, ale do istniejących związków życia społecznego dodaje się kontakty za pośrednictwem sieci. Korzystanie z Internetu sprzyja dostępowi do źródeł informacji, pracy zarobkowej wykonywanej w domu, zamawianiu usług i wiąże się to jedynie z zużyciem większej ilości czasu na surfowanie i mailing bez ograniczania czasu na inne życiowe czynności. Osoby korzystające z Internetu nie stanowią zbiorowości bardziej wyobcowanej z tradycyjnego życia społecznego,

lecz częściej wchodzą w rozleglejsze interakcje społeczne i prowadzą bardziej ożywione życie społeczne poza domem w sferze publicznej, w dziedzinie kultury i sportu niż osoby nieposiadające dostępu do Internetu. Do poszerzania kontaktów społecznych i wzmacniania życia rodzinnego służą różnorodne narzędzia internetowe, jednym z nich jest poczta e-mailowa, na którą przypadało w 2001 r. trzy czwarte aktywności użytkowników Internetu. Zatem korzystanie z Internetu nie musi oznaczać zastępowania interakcji społecznych „twarzą w twarz” i kontaktów telefonicznych. Internet podtrzymuje słabe więzi, które bez niego byłyby zrywane, gdyby korzyści uzyskiwane z ich trwania były niższe od kosztów ponoszonych na styczności fizyczne. Technika może być postrzegana jako pośrednik (niekiedy substytut) bezpośrednich kontaktów społecznych, jednoczący i łączący ludzi. Upublicznienie sfery prywatnej pozwala na kontaktowanie się z obcymi ludźmi w dowolnym czasie bez opuszczania mieszkania. Narzędzia on-line przyczyniają się więc do zwiększania szans na poszerzanie kontaktów towarzyskich, wzrostu zaangażowania społecznego i politycznego, polepszania kontaktów sąsiedzkich. Tego rodzaju szerokie kontakty interpersonalne nawiązują jednostki o osobowości ekstrawertycznej. Nowe techniki komunikacji nie odłączają więc ludzi od wspólnot i nie stanowią zagrożenia dla uczestnictwa człowieka w życiu społecznym. Doskonałą platformą do trwania indywidualizmu sieciowego jest Internet, poprzez który jednostki egzystujące w sieci mogą wyobrażać siebie jako wspólnoty, przezwyciężając samotność. Wspólnota nie jest więc związana z miejscem, ale jest rozumiana jako sieć. Stosunki społeczne oparte na modelu sieci wymagają komunikacji jako indywidualnej mobilności bez węzłów umiejscowionych przestrzennie i czasowo. Wyniki badań z 2001 r. prowadzone w USA potwierdzają tezę o poprawie porozumienia między ludźmi za pośrednictwem Internetu, określanego „żywą przestrzenią społeczną”. Komunikacja internetowa uzupełnia kapitał społeczny tworzony z więzi realnych, nie zmniejszając innych form porozumie-

wania, jak bezpośrednie styczości i rozmowy telefoniczne. Agnieszka Taper wskazuje zalety Internetu w kontekście relacji interpersonalnych, zaliczając do nich dostępność i ułatwiony kontakt na duże dystanse, niskie koszty dostępu do wiedzy i informacji, rozwijanie interdyscyplinarnych pasji i zainteresowań.

Prognozy przeciwników Internetu wieszczły ucieczkę od realnego świata, wyobcowanie, zrywanie komunikacji społecznej i więzów rodzinnych w wyniku zastępowania bezpośrednich styczości przez anonimowe kontakty wirtualne. Oznaczać to miało odrywanie życia społecznego od fizycznego terytorium i powstawanie nowych wzorców stosunków społecznych. Jerzy Mikułowski-Pomorski przytacza pojęcie fragmentacji wynikającej z nadmiaru informacji przesyłanych drogą nowych mediów, łączących ludzi z całego globu w wybranych wąskich zagadnieniach. Powoduje to jego zdaniem jałowienie treści komunikacyjnych w grupach terytorialnych tworzonych według wzorca przestrzennego, łączących ludzi fizycznie sobie bliskich. Wielu badaczy jest zdania, że nowe narzędzia komunikacji międzyludzkiej wpłynęły na kondycję psychiczną człowieka i zmieniły jego perspektywy życiowe w skali globalnej, ułatwiły życie, ale spowodowały fizyczne oddalenie ludzi od siebie jako substytut bezpośrednich styczości. Internet wykorzystany do komunikacji jest nie tylko narzędziem, siłą napędową relacji społecznych, ale i przestrzenią, w której one zachodzą. Spowodował on przemiany wspólnot w „płytkie” wspólnoty, „pseudowspólnoty” posiadające wygląd, ale nie substancję prawdziwych wspólnot. Wspólnoty wirtualne nie opierają się na arbitralnych i przypadkowych fundamentach geograficznej bliskości, ale są wolicjonalne, egzystują online poza miejscem, a interakcje odbywają się przez udział w domenach, listach e-mailowych, czatach, blogach. Dobrowolność więzi, łatwość wejścia i wyjścia osłabia moralne zobowiązania, a anonimowość niszczy odpowiedzialność. Negatywny wpływ częstego korzystania z Internetu przejawia się zmniejszeniem realnych kręgów społecznych, osłabieniem

więzi z rodziną, pogłębieniem osamotnienia i depresji. Izolowanie się od kontaktów społecznych jest udziałem introwertyków. Namiastką dawnych bliskich kontaktów rodzinnych, sąsiedzkich i przyjacielskich są kontakty w przestrzeni cybernetycznej oraz bezosobowe kontakty zachodzące anonimowo w fizycznej przestrzeni między ludźmi obcymi duchowo, umysłowo i moralnie. Inne badania wskazują na istnienie progu używania Internetu, powyżej którego kontakty towarzyskie w sieci odbijają się niekorzystnie na kontaktach realnych poza siecią. Kolejne wyniki pokazują, że aktywność w sieci nie wypiera, co prawda, tradycyjnego życia towarzyskiego, ale ogranicza czas pracy na rzecz domu, rodziny czy nawet czas przeznaczany na sen².

Mariusz Jędrzejko przytacza tezy ilustrujące oddziaływanie na mózg człowieka przekazu multimedialnego: globalizacja informacji i przekazu spowodowała zmiany pojęć, czasu i odległości; dostęp do Internetu zmienił szanse gromadzenia i weryfikowania informacji i kontaktu z ludźmi, kumulowania w krótkich sekwencjach czasowych wielu różnych bodźców, ten sam „obraz” (treść i dźwięk) może mieć kilka postaci (czytanie, odsłuchiwanie, film), a ta sama treść może mieć kilka samodzielnych lub równoczesnych form (książka, prezentacja,

² D. Barney, *Spółczesność sieci*, przeł. M. Fronia, oprac. K. Nadana, Warszawa 2008, s. 184-192; Z. Bauman, *Socjologia*, Poznań 1996, s. 74-76; E. Benedyk, *Antymatrix. Człowiek w labiryncie sieci*, Warszawa 2004, s. 165; A. Borcuch, *Cyfrowe społeczeństwo w elektronicznej gospodarce*, Warszawa 2010, s. 98; M. Castells, *Galaktyka Internetu. Refleksje nad Internetem, biznesem i społeczeństwem*, przeł. [z ang.] T. Hornowski, Poznań 2003, s. 135-144, 149; J. Jęczeń, *Człowiek i rodzina w przestrzeni medialnej*, Sandomierz 2011, s. 15; M. Juza, *Internet a tendencje indywidualistyczne we współczesnym społeczeństwie*, [w:] *Jednostka – grupa – cybersieć. Psychologiczne, społeczno-kulturowe i edukacyjne aspekty społeczeństwa informacyjnego*, red. M. Radochoński, B. Przywara, Rzeszów 2004, s. 118-121, 129-130; A. Łukasik, K. Gellea, *Potrzeba aprobaty społecznej jako zmienna psychologiczna profilująca korzystanie z Internetu*, [w:] *Jednostka*, s. 88; J. Mikułowski-Pomorski, *Spółczesność informacji czy społeczeństwo komunikujące się?*, [w:] A. Mattelart, *Spółczesność informacji. Wprowadzenie*, Kraków 2004, s. XVI; E. Polak, *Wpływ rozwoju naukowo-technicznego na stosunki społeczne*, [w:] *Jednostka*, s. 194, 199; B. Przywara, *Człowiek w sieci. Socjologiczne studium przypadku*, [w:] *Jednostka*, s. 145-146; A. Taper, *Internet – wokół szans i zagrożeń*, [w:] *Siódmy kontynent. Wielka sieć w cyberprzestrzeni*, red. M. Jędrzejko, Warszawa 2012, s. 18.

nagranie, film). Jak duże są implikacje multimediiów na młodego człowieka świadczy sporządzone przez wspomnianego autora zestawienie tabelaryczne 33 szans-potencjałów i 33 możliwych problemów i zagrożeń. Najistotniejsze z zagrożeń, jakie niesie usieciowienie człowieka, polegają na wyalienowaniu z osobowych interakcji społecznych, anonimowości w Internecie sprzyjającej przekazywaniu patologicznych treści, zachowaniach negatywnie wpływających na zdrowie somatyczne i psychiczne do uzależnienia włącznie³.

Na kontakty interpersonalne w cyberprzestrzeni należy spojrzeć z perspektywy przemian więzi społecznych w społeczeństwie sieci i zmian społeczności lokalnych w społeczeństwie ponowoczesnym, które w tradycyjnym społeczeństwie były zwartymi, silnie powiązanymi wspólnotami sąsiedzkimi. W zredefiniowanych społecznościach lokalnych następuje zwielokrotnienie i rozproszenie kontaktów społecznych⁴. Usieciowienie tych społeczności uczyniło je mniej zwartymi, a więzi społeczne nawiązywane w stycznościach bezpośrednich, będące źródłem życia towarzyskiego, wsparcia społecznego, informacji, poczucia przynależności i tożsamości społecznej, zostały osłabione. Zatem sieci zastępują tradycyjne społeczności lokalne oparte na wspólnocie przestrzeni fizycznej, w których komunikację drzwi-drzwi zastąpiono komunikacją na odległość dom-dom, osoba-osoba. Sieciowego charakteru nabierają nie tylko więzi przyjaźni, lecz także więzi z rodziną podróżującą lub mieszkającą w różnych zakątkach świata w mobilnym społeczeństwie. W efekcie występuje różnorodność form kontaktów międzyludzkich w społeczeństwie, w którym brak bliskości terytorialnej nie eliminuje kontaktów społecznych, ze względu na możliwości wyboru form kontaktów społecznych. Rozważania dotyczące wpływu form kontaktów

³ M. Jędrzejko, *Dzieci i nowe media (szanse – wyzwania - zagrożenia)*, Warszawa 2013, s. 15, 20-25; Idem, *Wstęp, Siódmy kontynent. Wielka sieć w cyberprzestrzeni*, red. M. Jędrzejko, Warszawa 2012, s. 8.

⁴ K. Leśniak-Moczuk, *Przemiany wiejskich społeczności lokalnych w odniesieniu do miasta. Studium zmiany systemowej*, Rzeszów 2008, s. 47-61.

na spójność wspólnoty nie rozpoczęły się wraz z pojawieniem się elektronicznych technologii komunikacji, lecz były podejmowane przez socjologów. Pod koniec XX wieku Benedict Anderson analizował funkcjonowanie „wspólnot wyobrażonych”, pielęgnujących jedynie w umyśle symbole narodowe, konsolidując nowoczesny naród kosztem redukcji językowej, co zawężyło możliwość dialogu⁵. Konsumpcjonizm, konkurencja i indywidualizm w liberalnej gospodarce osłabia wspólnoty. Syndrom konsumentki z towarów przeniknął w świat społeczny i „urynkowiając” ludzkie działania zaczął kształtować relacje i więzi międzyludzkie postrzegane jako dobra konsumpcyjne, oferowane na czas konsumpcji, mające przynosić zadowolenie. Zanika potrzeba długotrwałej współpracy i wysiłków, znoszenia niedogodności przez obojga partnerów, by podtrzymać czy ratować związek. Dopóki przynosi zadowolenie i błahie nieporozumienia nie przeradzają się w groźny konflikt, nawet drobne potknięcie może go unicestwić. Nowa Pragmatyka nie zakłada wchodzenia w długotrwałe związki i utrwalania więzi międzyludzkich, które będą trwać i będą przeżywane jako trwałe. Nietrwałość więzi wynika głównie z polityki życiowej prześląkniętej duchem konsumeryzmu, nakazującej traktować ludzi jako źródło przyjemnych przeżyć i doznań⁶. Robert Putnam przytacza fakty spadku wspólnotowych przedsięwzięć, ilustrujące osłabianie kapitału społecznego w postaci zaniku zaangażowania obywateli w sprawy publiczne⁷. Wiele czynników zarówno konstytuujących, jak i osłabiających wspólnoty w społeczeństwie tradycyjnym i przemysłowym jest aktualnych w społeczeństwie informacyjnym. Nowe wzorce życia społecznego wynikają obecnie ze zindywidualizowanego stosunku do społeczeństwa, objawiającego się w sieciach skoncentrowanych wokół jednostek, nazywanych społecznościami spersonalizowanymi. Według Barry’ego

⁵ E. Benedyk, *Antymatrix*, s. 72.

⁶ Z. Bauman, *Zindywidualizowane społeczeństwo*, Gdańsk 2008, s. 109-110, 191-192; Idem, *Płynne życie*, Kraków 2007, s. 136, 138.

⁷ M. Castells, *Galaktyka Internetu*, s. 141-142.

Wellmana wspólnoty zostają usieciowione podobnie jak komputery i są traktowane jako zwarta sieć relacji zapewniających wsparcie społeczne, informację, poczucie przynależności. We wspólnotach sieciowych porozumiewanie następuje na odległość na zasadzie dom-dom i osoba-osoba, zarzuca się natomiast komunikowanie bezpośrednie we wspólnotach sąsiedzkich w społeczeństwie tradycyjnym na zasadzie drzwi-drzwi. Indywidualizm sieciowy nie jest tworzony przez Internet, lecz rozwój Internetu dostarcza materialnej platformy upowszechniania tego wzorca kontaktów. Sieci internetowe przyczyniają się do budowania wirtualnych społeczności nie mniej skutecznych w tworzeniu więzi i mobilizowaniu potencjału ludzkiego niż społeczności realne. Upowszechnianiu tych wzorców kontaktów międzyludzkich sprzyja rozwój i dostępność nowych mediów⁸. Narzędzia internetowe dysponujące zróżnicowanymi funkcjami umożliwiają budowanie mobilnych relacji sieciowych z szerokim gronem odbiorców w sposób jawny. Za pomocą narzędzi Internetu służących do porozumiewania się: poczta elektroniczna – e-mail, sieć stron internetowych World Wide Web, komunikatory i czaty (ICR), fora internetowe, blogi, grupy dyskusyjne (Usenet) użytkownik sieci wchodzi w relacje nieograniczone czasowo ani przestrzennie⁹. E-mailing, internetowa telefonia i konferencje video tworzą nowe sposoby mediatyzowanej zapośredniczonej komunikacji¹⁰. Za pomocą Twittera można wysyłać krótkie komunikaty docierające do zainteresowanych odbiorców, Facebook stanowi społeczne drzewko ukazujące zakres i cechy kontaktów własnych i fejsbukowych znajomych, a blogosfera pozwala na dzielenie się opiniami w społeczności¹¹.

⁸ Idem, s. 144-149, 151-153; E. Benedyk, *Antymatrix*, s. 21-22, 166; D. Barney, *Spółeczeństwo sieci*, s. 182-184.

⁹ A. Taper, *Internet*, s. 18-22; I. Korcz, *Dostęp oraz psychologiczno-socjologiczne aspekty Internetu w społeczeństwie sieci*, [w:] *Oblicza Internetu. Opus Universale. Kulturowe, edukacyjne i technologiczne przestrzenie Internetu*, red. M. Sokołowski, Elbląg 2008, s. 19.

¹⁰ J. Nowak, *Aktywność obywateli online. Teorie a praktyka*, Lublin 2011, s. 196.

¹¹ E. Benedyk, *Antymatrix*, s. 20; A. Borcuch, *Cyfrowe społeczeństwo*, s. 103; S. Godin, *Plemiona 2.0. zostań internetowym przywódcą*, tł. z ang. M. Witkowska, Gliwice 2010, s. 52;

Internetowe kontakty kobiet na przykładzie projektu „Miss po 50ce”

Aktywna kobieta po pięćdziesiątce, z zawodu plastyk, mieszkająca w Warszawie postanowiła zintegrować kobiety będące w jej wieku, które pomimo upływu lat nie spoczywają na laurach, są jeszcze aktywne zawodowo, są pełne pasji, mają za sobą bagaż własnych doświadczeń życiowych i mogą służyć radą, pomocą kobietom, które są mniej zaradne czy wpadły w pułapkę niepowodzeń życiowych. Założyła Fundację „Miss po 50ce” i wylansowała Projekt „Miss po 50ce” realizowany w 2014 r., mający na celu ukazanie kobiet jako osób dynamicznych i nowoczesnych, skupionych na osiąganiu celów poprzez wspólne działania w kierunku aktywizacji społecznej po 50. roku życia. Zadaniem tego projektu było propagowanie aktywności kobiet, które pomimo przekroczenia progu piątej dekady życia chcą realizować pasje, marzenia, osiągać sukcesy, spełniać się zawodowo i zdobywać uznanie społeczne. Ukazywanie pozytywnych wzorców kobiecego sukcesu, odwagi i otwartości na nowe wyzwania bez bariery wieku daje innym nadzieję na zmianę swojego życia oraz wpływa na poprawę własnej samooceny. Zadaniem aktywnych kobiet jest chęć niesienia pomocy kobietom wykluczonym zawodowo, z syndromem „pustego gniazda” czy problemami życiowymi oraz uświadomienie im, że pomimo upływu lat nadal posiadają swoją wartość.

Na profilu internetowym zarejestrowało się 200 kandydatek pochodzących prawie z wszystkich województw (oprócz podlaskiego) i środowisk polonijnych. Trzy czwarte kobiet zgłoszonych do konkursu było w wieku 50-59 lat, a jedna czwarta 60-69. Struktura stanu cywilnego kandydatek: 44,3% zamężne, 34% rozwiedzione, po 10% panien i wdów. Jedna trzecia miała po jednym dziecku, prawie tyle samo po dwoje, a 10% troje i 5% czworo. Wnuków nie miała prawie połowa kandydatek. Ponad

połowa posiadała wyższe wykształcenie i mieszkała w mieście wojewódzkim, blisko 40% – średnie i policealne i mieszkała w mieście powiatowym i tylko 5% – zawodowe i mieszkała na wsi. Jedna piąta prowadziła własne firmy, a jedna dziesiąta pracowała w rodzinnej firmie. Etát w instytucji państwowe miało 16% respondentek i tyle samo przebywało na emeryturze. Na zatrudnienie w szarej strefie i bezrobocie wskazało po 10% respondentek. Z wyboru nie pracowało 5% badanych, a 3% było na rencie. Kandydatki reprezentowały pełny przekrój struktury społeczno-zawodowej. Były nie tylko aktywne zawodowo i społecznie, ale też pełne pasji i uzdolnień.

Eliminacje do półfinału konkursu polegały na głosowaniu internautów. Zorganizowano też spotkania wyjazdowe w sześciu miastach, w których uczestniczyło 60 kandydatek, oraz spotkania w siedzibie Fundacji. Kolejną płaszczyzną styczności był półfinał, w którym wzięło udział 95 kobiet. Spośród nich jury wybrało 26 finalistek. Odbyły one sesje fotograficzne i wizażu. W Warszawie zorganizowano dziesięciodniowe zgrupowanie finalistek, podczas którego odbyło się szkolenie z samooceny i autoprezentacji, choreografii oraz udzielania wywiadów. Finalistki zostały przygotowane do zaprezentowania swojej osoby i pokazu mody na finałowej gali. Miały sposobność wspólnego zwiedzania stolicy, wyjazdu do domu jednej z finalistek i prowadzonej przez nią stadniny koni. Wartością dodaną zgrupowania są trwałe przyjaźnie pomiędzy kobietami. Podczas gali „Miss po 50ce”, odbywającej się w Sound Garden Hotel w Warszawie, finalistki prezentowały swoje dokonania życiowe oraz kolekcje strojów. Jury dokonało wyboru czterech laureatek oraz wszystkim finalistkom przyznało tytuły miss oddające cechy ich osobowości. Inicjatorka konkursu i założycielka Fundacji „Miss po 50ce”, Katarzyna Czajka, wydała monografię, zawierającą biogramy 32 kobiet, które ukończyły 50 lat, brały udział w konkursie i zdecydowały się upublicznić swoje trajektorie życiowe. Opublikowane wyznania dojrzałych kobiet, które

przeżyły i pokonały trudy na swoich drogach życia, zdobyły uznanie społeczne lub osiągnęły sukcesy w sferze zawodowej, prywatnej czy publicznej mogą być inspiracją lub przestrogą albo też stanowić rodzaj wsparcia psychicznego dla czytelniczek¹².

W celu zbadania sposobów komunikacji pomiędzy uczestniczkami projektu na poszczególnych etapach jego trwania i po zakończeniu, przeprowadzono badania empiryczne przy zastosowaniu techniki obserwacji uczestniczącej, kwestionariusza ankiety oraz wywiadów swobodnych. Autorce artykułu prowadzenie obserwacji pozwoliło zalogowanie się na portalu projektu, aktywne uczestnictwo we wszystkich formach integracji i przejście do finału. Miała dostęp do postów, komentarzy na fanpage'u „Miss po 50ce” i możliwość własnej aktywności. Przyjęła do grona znajomych na FB 64 współkandydatki i zaprosiła 41. Pozostałe 54 nie udało się zidentyfikować na FB, 23 nie założyło profilu. W czasie półfinału przeprowadzono 61 ankiet (dwie trzecie populacji). Po zakończeniu projektu trwające kontakty internetowe, telefoniczne i bezpośrednio styczności pozwalały prowadzić ewaluację efektów zamierzeń podjętych w projekcie.

Opracowanie statystyczne odpowiedzi ankietowanych respondentek dało następujące rezultaty. Najpopularniejszym źródłem informacji o konkursie był Internet (40%), dla jednej trzeciej populacji bezpośrednie kontakty personalne, dla 15% telewizja, 8% prasa. Udział w konkursie pozwolił poznać nowy krąg kobiet, ponieważ tylko jedna trzecia respondentek знаła osobiście 1-3 osoby z konkursu, a dwie trzecie nie znało nikogo. Bezpośrednie kontakty osobiste nawiązało 40% kandydatek z ponad 20 nowymi kobietami, a jedna trzecia z 10-20. Badania ankietowe prowadzono pół roku po ogłoszeniu konkursu, a ponad 80% respondentek nadal utrzymywało nawiązane kontakty. Co dziesiąta kandydatka utrzymywała kontakty z ponad 20 koleżankami, po ponad 20% z liczbą 10-20 oraz 1-3, a prawie jedna trzecia z 4-5.

¹² K. Czajka, *Zostać Miss po 50ce*, Warszawa 2104, s. 9-346.

Do spotkań osobistych dochodzi pośród prawie jednej czwartej badanej populacji, ze względu na rozproszenie terytorialne miejsc zamieszkania w Polsce i w Europie. Największą rolę w kontaktach odgrywa Facebook, gdzie wymianę informacji prowadzi ponad 40% badanych kandydatek. Ponad jedna trzecia prowadzi korespondencję e-mailową i rozmowy telefoniczne. Profilu na FB nie posiada 10% respondentek. Aktywność w zapraszaniu do grona znajomych wykazały prawie wszystkie internautki. Ponad 40% zaprosiło po 20 kandydatek, a jedna trzecia 4-20. Taki sam jest rozkład otrzymywanych zaproszeń. Efektem tej wymiany zaproszeń i ich akceptacji jest następująca struktura nawiązanych kontaktów: 60% respondentek posiada po ponad 20 znajomych spośród kandydatek, 10% – 4-9, a po 7,3% – 10-20 i 1-3. Częstotliwość kontaktowania się za pośrednictwem FB jest niezwykle duża. Tylko 16,4% kontaktowało się rzadziej niż jeden raz dziennie po jednej czwartej populacji raz dziennie lub częściej, a ponad jedna trzecia co kilka dni. Najczęstszą formą tych kontaktów są lajki (trzy czwarte respondentek) na postach i komentarze (jedna trzecia). Do wstawiania postów na tablice profili koleżanek oraz udostępnianie na własnej tablicy ich postów przyznaje się po niecałe 10% respondentek. Inne sposoby kontaktowania się przez Internet praktykuje prawie połowa respondentek. Tylko dla jednej czwartej wirtualna przestrzeń jest jedynym sposobem podtrzymywania nawiązanych kontaktów. Własny fanpage posiada tylko co piąta badana kandydatka, a 17% administruje FP organizacji czy instytucji. Po ponad jednej piątej respondentek administruje dwa lub trzy FP. Prawie wszystkie respondentki przewidywały, że zawiązane kontakty przerodzą się w trwałe więzi pomiędzy kobietami, a 80% spodziewało się ukonstytuowania grupy realizującej wspólne cele założone przez Fundację przeprowadzającą ten konkurs.

Powyższe wskaźniki informują o stosunkowo wysokim stopniu korzystania z nowych mediów cyfrowych przez kobiety w wieku przedemerytalnym.

Użytkowanie Internetu przez słuchaczki Uniwersytetów Trzeciego Wieku (UTW)

Badania sondażowe dotyczące korzystania z Internetu przeprowadzono wśród słuchaczek uniwersytetów trzeciego wieku w województwie podkarpackim. Z populacji generalnej oscylującej wokół 3000 słuchaczy UTW funkcjonujących w siedemnastu miastach wybrano do badań próbę celową z trzech najprężniej działających UTW: w Rzeszowie, Mielcu i Łańcucie. Otrzymano 300 wypełnionych kwestionariuszy, z czego do analiz zakwalifikowano 279. Wybrano technikę ankiety rozdawanej, co zapewniło około 90% zwrotność wypełnionych kwestionariuszy. W badanej populacji niecałe 4% stanowią osoby w przedziale wiekowym 50-59 lat, 57% w wieku 60-69 lat, 30% w wieku 70-79 lat i 5% starsi.

O szerokim kontaktach społecznych osób przebywających na emeryturach świadczą kanały przepływu informacji dotyczące funkcjonowania UTW. Spośród respondentów dwie trzecie pozyskało informacje o możliwości zapisania się do UTW od swoich znajomych. Ponad połowa z nich była już słuchaczami UTW. Z mediów tradycyjnych oraz ogłoszeń dowiadywało się jedynie po 6,5% badanych, a od rodziny 4,5%. Do wyjątku należało źródło informacji internetowej. Korzystało z niego tylko 3 respondentów. Sposób powiadamiania za pośrednictwem znajomych powoduje kształtowanie się struktury o trwałych relacjach mających korzenie w okresie aktywności zawodowej. Ponad dwie trzecie respondentów, zapisując się na UTW, znało wcześniej osoby będące słuchaczami. Fakt spotykania się na zajęciach nie zastąpił wielu dotychczasowych relacji towarzyskich bądź nie zaspokajał potrzeb integracji z nowo poznanymi słuchaczami. Kontynuują oni swoje stare i nowe znajomości także poza czasem wyznaczonym programem. Ponad jedna czwarta respondentów kontaktuje się z pojedynczymi znajomymi na gruncie prywatnym, jedna piąta badanych otacza się w wolnym czasie gronem kilku znajomych z UTW, a prawie 17% preferuje szersze

kontakty. Blisko 10% respondentów izoluje się od kontaktów poza zajęciami programowymi. W generacji trzeciego wieku dominują tradycyjne formy komunikowania. Ponad trzy czwarte respondentów w celu podtrzymywania relacji towarzyskich używa telefonii. Prawie tyle samo w tym celu spotyka się osobiście ze znajomymi. Jedna piąta badanych w kontaktach towarzyskich korzysta z łączności internetowej, popularnym sposobem komunikowania jest poczta e-mailowa. Około 15% kontaktujących się ze sobą na gruncie prywatnym pisze e-maile, a tylko 5% wybiera inne formy internetowej łączności.

Wśród badanej populacji portal Facebook nie jest bardzo popularnym narzędziem internetowym. Swoje profile posiada 12,5% spośród wszystkich respondentów. Nie służy on w dużym stopniu do wzajemnych kontaktów pomiędzy słuchaczami. Po 11% użytkowników Facebooka nie ma ani jednego znajomego z UTW na swoim profilu lub są to pojedyncze osoby. U jednej czwartej w gronie znajomych na FB znajduje się kilku słuchaczy UTW, a u prawie 15% jest to liczniejsze grono. O małym zainteresowaniu tą formą kontaktowania świadczy fakt niepodania liczebności znajomych przez 40% posiadaczy profilu na FB, bowiem sporadyczne używanie portalu nie pozwala na rozeznanie w kontaktach i zapamiętanie osób przyjętych do grona znajomych. Tezę tę potwierdza bardzo mała częstotliwość kontaktowania się ze słuchaczami za pośrednictwem Facebooka. Nikt z respondentów nie wchodzi na swój profil kilka razy dziennie. Raz dziennie wchodzi jedynie 7,5% użytkowników FB. Prawie jedna piąta co kilka dni, a jedna trzecia jeszcze rzadziej. Spośród całej badanej populacji tylko 10% korzysta z innych portali społecznościowych. Prawie 40% z tej populacji kontakty te podtrzymuje jedynie na poziomie wirtualnym, a jedna czwarta przenosi je na kontakty realne. Nikt z badanych słuchaczy nie zakładał własnego fanpage'a. Tylko jedna osoba administruje fanpage instytucji.

Przy interpretacji wyników sondażu należy uwzględnić specyficzne cechy społeczne słuchaczy UTW, które przemawiają za większymi

możliwościami w korzystaniu z postępu w zakresie nowoczesnych środków łączności. Społeczność uniwersytetów jest wyselekcjonowana pod względem poziomu wykształcenia i miejsca zamieszkania. Skłonność do zdobywania i uaktualniania swojej wiedzy oraz podtrzymywania kontaktów społecznych posiadają w zdecydowanej większości osoby z wyższym wykształceniem. Dlatego w populacji słuchaczy UTW aż 40% stanowią osoby w wieku emerytalnym z wyższym wykształceniem. Ponad 10% legitymuje się wykształceniem policealnym. Jedna trzecia to absolwenci szkół średnich i tylko 5% ukończyło zasadnicze szkoły zawodowe. Również z punktu widzenia miejsca zamieszkania struktura słuchaczy UTW nie jest adekwatna do struktury populacji wieku emerytalnego w kraju. Uniwersytety usytuowane są w miastach i dlatego tylko co dziesiąty słuchacz dojeżdża na zajęcia z obszarów wiejskich.

Powyższe dane predestynują badane osoby do większych kompetencji cywilizacyjnych od przeciętnych w populacji osób w wieku emerytalnym. Pomimo tego, wyniki sondażu wskazują na stosunkowo niewielkie zainteresowanie respondentów internetowymi środkami komunikowania. Należy się więc spodziewać, że w środowisku emerytów w Polsce wykorzystywanie portali społecznościowych do zawiązywania i podtrzymywania więzi społecznych jest zdecydowanie mniejsze.

Podsumowanie

Korzystanie z zasobów i możliwości Internetu jest w dobie społeczeństwa informacyjnego bardzo ważną kompetencją kulturową, ponieważ digitalizacja życia publicznego, a także kontaktów prywatnych powoduje marginalizację osób pozbawionych dostępu do tego medium. Wykluczenie cyfrowe dotyczy osób pozbawionych dostępu do Internetu bądź nie posiadających umiejętności posługiwania się tą zdobyczą

współczesnej cywilizacji. Obszary tego wykluczenia skupiają środowiska składające się głównie z osób starszych. Dlatego użytkowanie mediów cyfrowych przez osoby w wieku poprodukcyjnym można traktować w kategoriach sukcesu.

Edukacja digitalna w wieku poprodukcyjnym jest koniecznym warunkiem wykorzystania tego nowego medium do rozszerzania kontaktów społecznych. W edukacji tej istotnym elementem jest przekazywanie umiejętności poruszania się w Internecie, ale aby do tego doszło, najpierw trzeba u niektórych osób przełamać opór psychiczny, jaki pojawia się często przed opanowaniem nowości.

Pomiędzy badanymi kobietami kontakty nawiązane za pośrednictwem Internetu, ugruntowane w sferze realnej, są podtrzymywane z wykorzystaniem naprzemiennie portali internetowych oraz styczności bezpośrednich. Przygoda związana z konkursem „Miss po 50ce” nie zakończyła się po przyznaniu nagród, ponieważ efekty tej integracji trwają ponad dwa lata. O trwałości więzi zainicjowanych wirtualnie świadczy fakt aktywnego uczestnictwa grupy około 50 kobiet w przestrzeni przepływów wirtualnych połączonego z bezpośrednimi spotkaniami w gronie dwójek lub kiluosobowych grup. Celem tych spotkań jest realizacja wspólnych przedsięwzięć, a częściej podtrzymywanie prywatnych kontaktów, niekiedy przerodzonych w biskie przyjaźnie. Udało się przenieść integrację zainicjowaną drogą elektroniczną na pole realnych znajomości i zakotwiczyć ją na styku sfery wirtualnej i realnej.

Analizując wyniki badań sondażowych w populacji słuchaczek UTW w kontekście weryfikacji postawionych hipotez badawczych, należy stwierdzić, że nowoczesne środki komunikacji społecznej nie zdominowały jeszcze kontaktów międzyludzkich starszego pokolenia w tak dużym stopniu, jak w pokoleniu średnim. Spośród nowych mediów największe znaczenie ma telefonia komórkowa, wykorzystywana na równi z bezpośrednimi kontaktami osobistymi, natomiast

z łączności internetowej korzysta jedna piąta badanych. Nie jest to zbyt duży odsetek użytkowników, ale kursy prowadzone w ramach zajęć dydaktycznych na UTW przyczyniają się do systematycznego podnoszenia tego wskaźnika.

Bibliografia

- Barney D., *Spółeczeństwo sieci*, przeł. M. Fronia, oprac. K. Nadana, Warszawa 2008.
- Bauman Z., *Płynne życie*, Kraków 2007.
- Bauman Z., *Socjologia*, Poznań 1996.
- Bauman Z., *Zindywidualizowane społeczeństwo*, Gdańsk 2008.
- Bednarek J., *Spółeczne kompetencje medialno-informacyjne w kontekście bezpieczeństwa w cyberprzestrzeni i świata wirtualnego*, [w:] *Człowiek w obliczu szans cyberprzestrzeni i świata wirtualnego*, red. J. Bednarek, Warszawa 2014.
- Benedyk E., *Antymatrix. Człowiek w labiryncie sieci*, Warszawa 2004.
- Borcuch A., *Cyfrowe społeczeństwo w elektronicznej gospodarce*, Warszawa 2010.
- Castells M., *Galaktyka Internetu. Refleksje nad Internetem, biznesem i społeczeństwem*, przeł. [z ang.] T. Hornowski, Poznań 2003.
- Czajka K., *Zostać Miss po 50ce*, Warszawa 2104.
- Godin S., *Plemiona 2.0. zostań internetowym przywódcą*, tł. z ang. M. Witkowska, Gliwice 2010.
- Jęczeń J., *Człowiek i rodzina w przestrzeni medialnej*, Sandomierz 2011.
- Jędrzejko M., *Dzieci i nowe media (szanse – wyzwania - zagrożenia)*, Warszawa 2013.
- Jędrzejko M., *Wstęp. Siódmy kontynent. Wielka sieć w cyberprzestrzeni*, red. M. Jędrzejko, Warszawa 2012.
- Juza M., *Internet a tendencje indywidualistyczne we współczesnym społeczeństwie*, [w:] *Jednostka – grupa – cybersieć. Psychologiczne, społeczno-kulturowe i edukacyjne aspekty społeczeństwa informacyjnego*, red. M. Radochoński, B. Przywara, Rzeszów 2004.
- Korcz I., *Dostęp oraz psychologiczno-socjologiczne aspekty Internetu w społeczeństwie sieci*, [w:] *Oblicza Internetu, Opus Universale. Kulturowe, edukacyjne i technologiczne przestrzenie Internetu*, red. M. Sokołowski, Elbląg 2008
- Leśniak-Moczuk K., *Przemiany wiejskich społeczności lokalnych w odniesieniu do miasta. Studium zmiany systemowej*, Rzeszów 2008.

- Łukasik A., Gellea K, *Potrzeba aprobaty społecznej jako zmienna psychologiczna profilująca korzystanie z Internetu*, [w:] *Jednostka – grupa – cybersieć: psychologiczne, społeczno-kulturowe i edukacyjne aspekty społeczeństwa informacyjnego*, red. M. Radochoński, B. Przywara, Rzeszów 2004.
- Mikułowski-Pomorski J., *Spółeczeństwo informacji czy społeczeństwo komunikujące się?*, [w:] Mattelart A., *Spółeczeństwo informacji. Wprowadzenie*, tł. [z fr.] J. Mikułowski-Pomorski, Kraków 2004.
- Mazur D., *Spółeczeństwo informacyjne szukające nowej drogi rozwoju we współczesnym świecie*, Rzeszów 2013.
- Nowak J., *Aktywność obywateli online. Teorie a praktyka*, Lublin 2011.
- Polak E., *Wpływ rozwoju naukowo-technicznego na stosunki społeczne*, [w:] *Jednostka – grupa – cybersieć: psychologiczne, społeczno-kulturowe i edukacyjne aspekty społeczeństwa informacyjnego*, red. M. Radochoński, B. Przywara, Rzeszów 2004.
- Przywara B., *Człowiek w sieci. Socjologiczne studium przypadku*, [w:] *Jednostka – grupa – cybersieć: psychologiczne, społeczno-kulturowe i edukacyjne aspekty społeczeństwa informacyjnego*, red. M. Radochoński, B. Przywara, Rzeszów 2004.
- Taper A., *Interent – wokół szans i zagrożeń*, [w:] *Siódmy kontynent. Wielka sieć w cyberprzestrzeni*, red. M. Jędrzejko, Warszawa 2012.



Between success and exclusion: women in the age of digitalization

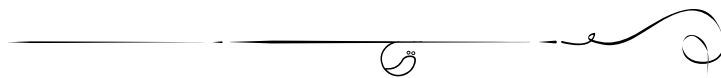
Summary: In information society, new forms of media are bringing about a change in the way people communicate. Internet social interactions allow improving, expanding, and accelerating the process of establishing and maintaining social bonds, but they can also be a substitute for direct personal contacts. Maintaining contacts, strengthening and facilitating relationships, and making friends with strangers have become possible through the use of social media. They play the role of an integrator between one's real life friends and virtual ones. Digitalization of social life can also lead to negative consequences such as internet addiction or the transfer of the private sphere to the public sphere. The article deals with the scope and ways of using the Internet by women at the retirement age to create and maintain social bonds. The results of a survey conducted on two purposive samples, with women in their 50s and female participants of the third age university, made it possible to verify the thesis that as a woman's age increases, the interest in using the Internet to make and maintain social contacts decreases. Modern means of communication have not yet

dominated social contacts of the older generation as much as among the middle-aged generation. For senior citizens at the retirement age, mobile telephones, used on a par with face-to-face contacts, are the most important. Only one-fifth of the senior population surveyed used the Internet to get in touch with other people. Nevertheless, the interest of older women in learning to use modern media for communication is increasing.

Keywords: *women, seniors, social bonds, social media, Internet*

Słowa kluczowe: *kobiety, seniorki, więzi społeczne, media społecznościowe, Internet*

Kobiece sukcesy i porażki



II. W LITERATURZE

Małgorzata Posturzyńska-Bosko

ORCID: 0000-0002-1919-0065

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Instytut Filologii Romańskiej

Christine de Pizan (1364–1430), kobieta sukcesu w średniowiecznej Francji

Wśród kobiet, które zasługują na wejście do panteonu nieśmiertelnych, znajduje się bez wątpienia Christine de Pizan (1364–1430), średniowieczna francuska pisarka i pierwsza kobieta historyk, która odważyła się zająć w świecie nauki i literatury miejsce od zawsze zarezerwowane dla mężczyzn¹. Wybrała bowiem męskie zajęcie – została zawodową pisarką i zasłynęła tym, że jako pierwsza kobieta w historii Francji publikowała dzieła filozoficzne oraz polityczne, w tym traktujące o obronności kraju. Jak na tamte czasy, zrobiła wielką karierę, ponieważ uczyniła z pisania dochodowy interes, który pozwolił jej i rodzinie godnie żyć. Angażowała się aktywnie, występując z wezwaniami o zaniechanie walk bratobójczych podczas angielsko-francuskiej wojny stuletniej 1347–1453, podjęła także literacką batalię o dobre imię kobiet w czasach ostrego mizoginizmu. Miała odwagę wtedy stwierdzić, że nierówność intelektualna kobiet nie wynika z ich odmiennej natury, lecz z braku dopuszczenia ich do edukacji. Natomiast kłamliwe opinie na ich temat są rezultatem niechęci do kobiet i powielania funkcjonujących stereotypów, szczególnie niesprawiedliwie utrwalanych w literaturze. Christine stała się rzeczniką spraw trudnych, poczynwszy od nierównej walki

¹ D. Poiron, *Le Moyen Age II (1300 –1480)*, (*Littérature française*, 2, red. C. Pichois), Paris 1971, s. 101–104.

o przywrócenie godności kobietom w opinii publicznej, poprzez nawoływanie do mądrych rządów, a skończywszy na doradzaniu władcom, jak właściwie rządzić państwem.

Christine de Pizan tylko przez cztery lata mieszkała w rodzinnym Pizzano. Była córką Thomasa de Pizan, profesora uniwersytetu w Bolonii, gdzie wykładał on medycynę i astrologię. Sprowadzony do Francji, na dwór Karola V, został nadwornym jego lekarzem i astronomem-astrologiem. O okolicznościach tego wyróżnienia informowała sama Christine, pisząc, że „król kazał we wszystkich krajach szukać i wezwać do siebie [...] filozofów kształconych w naukach matematycznych i teoretycznych; [...] ponieważ cały świat chrześcijański potwierdzał biegłość mego ojca w naukach filozoficznych, szczególnie jako wybitnego astrologa, posłał po niego posłańców aż do Italii, do miasta Bolonii i tak za jego rozkazem i wolą, potem moja matka z dziećmi i ja, jego córka, przenieśliśmy się do tego królestwa”². Rodzina jej, dzięki wysokiej pozycji na dworze królewskim, żyła w dobrobycie, a Christine wychowana została jak panna wysokiego rodu. O jej młodych latach nie wiadomo wiele, jedynie tyle, co sama opowiada o sobie i rodzinie w swoich dziełach. Pisała, że zrodzona jest z „nobles parents” (szlacheckich rodziców) z Włoch, bogatych w wiedzę i cnoty³, którzy zajmowali wysoką pozycję w hierarchii społecznej. Jej wykształcenie nie różniło się od wykształcenia innych panien z jej środowiska: nauczyła się francuskiego, łaciny, ale to jej nie wystarczało. Skarżyła się w *Livre de Mutation* (Księga Przemiany, 1403), że z ojcowskiej ogromnej wiedzy

² Ch. de Pizan, *Le livre des fais et bonnes meurs du sage roy Charles V* (1404), ed. S. Solente, Paris 1936–1940, s. 41: „(le roi) fist en tous pais querre et cerchier et appeller à soy [...], philosophes fondez en sciences mathematiques et speculatives; [...] car comme Renommé lors tesmoignast par toute crestienté la soffisance de non pere naturel es sciences speculatives, comme suppellatif astronomen (w innych wersjach astrologien), jusques en Ytalie, en la cité de Boulogne la Grace, par ses messages l’envoya querre, par le quel commandement et volenté fu puis ma mere, avec ses enfens, et moy, sa fille translatez en ce reaume”.

³ F. Autrand, *Christine de Pizan*, Paris 2009, s. 19.

otrzymała tylko „opiłki, ziarenka, grosze, miedziaki opadłe z tego wielkiego bogactwa, w które hojnie był wyposażony”⁴. Ojciec był przychylnie ustosunkowany do jej pragnienia zgłębiania nauki, ale matka uznała, że bardziej przydatna córce będzie wiedza przygotowująca ją do obowiązków pani domu, tym bardziej że niebawem miała wyjść za mąż.

W wieku piętnastu lat została wydana za Etienne’a Castela, któremu urodziła trójkę dzieci. W licznych wierszach wspominała, że jej małżeństwo było bardzo szczęśliwe, a mąż okazał się czuły i kochający. W balladzie XXXVI wyznała, że *Doulce chose est que mariage*⁵ (Słodka to rzecz małżeństwo), a mąż do niej „mówił tymi słodkimi słowy: Bóg mnie stworzył, bym mógł do Ciebie przybyć, droga przyjaciółko”. W innym fragmencie tego samego wiersza z przekonaniem stwierdziła: „pewne jest, że miły kocha mnie bardzo”⁶. Były to lata szczęścia i dostatku, po których pozostał nieprzemijający ton nostalgii w jej dziełach, kiedy wspominała o pierwszej połowie swego życia. Wdową została w wieku 25 lat, a pozbawiona majątku przez nieuczciwych i często rzekomych wierzycieli zmarłego męża, z którymi w upokarzających procesach musiała zmierzyć się, walcząc z niedostatkiem i troszcząc się o zapewnienie bytu rodzinie. Długo trwała w rozpacz i smutku, toteż latami pozostały one w jej wspomnieniach i twórczości jako wątek osobistych nieszczęść. Skarżyła się: „mój Boże, co za żałoba, złość, nieszczęście, żal, bolesne doświadczenie stało się moim udziałem, jakże one mnie gnębią, chyba nikt na świecie bardziej nie cierpiał”⁷. Wdowieństwo stało się dla niej stanem wiecznego smutku i troski, a dni wypełniała żałoba pełna niepokoju przed niejasną przyszłością. Z tego powodu przeżywała niezmierzoną złość do losu i okrutną rozpacz pełną bólu i tęsknoty za mężem, przeczuwając nieszczęśliwe życie pełne łez i obaw oraz

⁴ Ch. de Pizan, *Le livre de la mutacion de la fortune* (1403), ed. S. Solente, Paris 1959-66, s. 22.

⁵ *Oeuvres poétiques de Christine de Pisan*, t. I, ed. M. Roy, Paris 1886-96, s. 237.

⁶ Ibidem, s. 237.

⁷ Ibidem, s. 5-6.

psychicznej tortury⁸. Pocięgła stała się lektura i pierwsze próby literackie.

Jej wejście w świat literatury nastąpiło w 1399 r., wraz z ukazaniem się tomu pt. *Cent ballades* (Sto ballad). Kilka lat później w *La Mutacion de la Fortune* (Przemiana losu), powstałej w 1403 r., wspominając moment swego wejścia na drogę literackiej kariery, wyznała, że pisanie stało się remedium na ból po stracie męża i na trudy egzystencji wdowy. Ale żeby plan napisania *Przemiany losu* mógł się powieść, Christine musiała uzupełnić braki wiedzy, a trud z tym związany był spełnieniem jej marzeń. Od dziecka bowiem pragnęła się kształcić i była rozczarowana tym, że – jak chłopcy – nie mogła studiować, nauka była poza jej zasięgiem, chociaż posiadała do niej predyspozycje intelektualne. Mając świadomość swej inteligencji i umiejętności uznała, że dopiero w latach wdowieństwa może to marzenie zrealizować. Po czym jednoznacznie stwierdziła: „Ja, Christine de Pizan, będąc kobietą pogrążoną w mrokach niewiedzy, co się dotyczy jasności rozumienia, ale obdarzona jestem darem Bożym i takim usposobieniem, że pragnę poświęcić się miłości studiowania”⁹. W nowej książce, wydanej w 1405 r. pt. *Le Livre de l'Advisiion Christine* (Wizja Christine), pisała o swoim nowym zajęciu: „Wedle mego zwyczaju i dyscypliny, która kieruje moim życiem, to znaczy studiowaniem niezmordowanym wszelkich sztuk wyzwolonych, pewnego dnia zagłębiłam się w lekturze, otoczona księgami traktującymi o różnych sprawach. Ponieważ mój umysł był trochę zmęczony długim przyswajaniem wiedzy od tak licznych autorów, podniosłam oczy znad tekstu i zdecydowałam się odłożyć trudne księgi, aby odprężyć się lekturą jakiegoś poety”¹⁰. Mogła wcielać w życie to, co od zawsze uważała za

⁸ Ibidem, s. 5.

⁹ Ch. de Pizan, *Le livre des fais*, t. I, s. 5: „Moy, Cristine de Pizan, femme soubi les tenebres d'ignorance au regart de cler entendement, mais douée de don de Dieu et nature en tant que desir se peut estendre en amour d'estude”.

¹⁰ C. de Pizan, *Le Livre de l'Advisiion Christine* (1405), ed. Ch. Reno, L. Dulac, „Études christiniennes”, Paris 2001, s. 114: „Selon mon habitude et la discipline qui règle le cours de ma vie, c'est à dire l'étude inlassable des arts libéraux, j'étais un jour assise dans mon

ważne, skupiając się na nauce, refleksji intelektualnej, medytacji religijnej. Wyznała w *Le Livre de l'Advision Christine*, że status wdowy pozwolił jej podążyć za naturalną skłonnością do pogłębiania wiedzy, w czym znalazła ukojenie¹¹. Odnosząc się do swego wdowieństwa, stwierdziła: „Nie powinnaś uważać się za nieszczęśliwą, kiedy posiadasz, wśród innych dóbr, jedną z rzeczy na świecie, która sprawia ci tyle przyjemności i radości, to znaczy słodki smak wiedzy”¹².

Christine de Pizan życiową klęskę przekuła w życiową szansę, potrafiła bowiem podnieść się po wielkiej osobistej tragedii i rozpocząć nowe życie, pełne sukcesów, nie tylko zawodowych. Swoją początkową biedę, nieszczęście i żalobę zmieniła w sukces samorealizacji, ponieważ zrozumiała, że gdyby nie tragiczne wydarzenia w jej życiu, być może nigdy nie zrealizowałaby swojej pasji. W kolejnym utworze *La Cité des dames* (*Miasto dam*, 1404-1405) oświadczyła, że „świadomie wybrała samotność i ta samotność jest konsekwencją wyboru, nową jakością w jej życiu, pozwalającą realizować marzenia”¹³. Będąc tylko żoną i matką, prawdopodobnie nie miałyby możliwości stać się pisarką. Christine była tego świadoma, kiedy pisała w zaskakująco szczerym wyznaniu: „Gdyby mąż żył do dzisiaj, nie mogłabyś poświęcić się studiowaniu wiedzy, jak to uczyniłaś. Obowiązki domowe nie pozwoliłyby ci na to, chociaż uważasz studiowanie za jedną z najbardziej szlachetnych rzeczy”¹⁴. Dzięki tej wewnętrznej potrzebie powoli odnalazła radość życia, a studiowanie książek i lektura dzieł wielkich autorów przyniosły jej radość. W kolejnym

étude, tout entourée de livres traitant des sujets les plus divers. L'esprit un peu las de m'être si longtemps appliquée à retenir la science de tant d'auteurs, je levai les yeux de mon texte, décidant de délaisser les livres difficiles pour me divertir à la lecture de quelque poète”.

¹¹ M. Posturzyńska-Bosko Małgorzata, *Christine de Pizan – dwa oblicza samotności*, [w:] *Modele kobiecej samotności – panny, wdowy, rozwiedzione*, red. B. Wałęciuk-Dejneka, Siedlce 2015, s. 158.

¹² C. de Pizan, *Le Livre de l'Advision*, s. 110.

¹³ M. Posturzyńska-Bosko, *Christine de Pizan – dwa oblicza samotności*, s. 158.

¹⁴ *Ibidem*, s. 158.

swym dziele pt. *Le chemin de longue étude* (Droga długich studiów, 1402-1403) oświadczyła z zadowoleniem: „Rozsmakowuję się w studiowaniu, przeglądam księgi, wybieram jedną lub dwie, zamykam się i noc zapada”¹⁵.

Tak oto poprzez samodzielną naukę i odpowiednio wybraną lekturę nastąpiła jej metamorfoza z nieszczęśliwej wdowy po Estienne Castelu – w pisarkę. Swoją proces przemiany Christine świadomie dokumentuje na stronach dzieł. Jak mało który pisarz średniowieczny, poprzez swe dzieła pozwala poznawać nie tylko swoje życie prywatne, lecz również poglądy polityczne i społeczne. Historia jej życia jest kanwą jej twórczości, podczas gdy niewielu pisarzy czy poetów z jej epoki uwieczniło swoje życie w twórczości, odnotowując w niej wiele wątków autobiograficznych. Nie uciekała się do pseudonimów, nie zostawiła swych dzieł anonimowymi, przeciwnie – podpisywała je imieniem i nazwiskiem w każdym z rodzajów uprawianej twórczości: w poezji i w prozie, również w medytacjach o losie człowieka, a także w refleksjach o wydźwięku politycznym. Christine opowiadała swoje życie i swoją przemianę, podkreślając fakt, że rodzi się w niej pisarka, kobieta świadoma swych pragnień oraz dążeń, i – co najważniejsze – realizowała je. W *Le Livre de l'Advision Christine*, dokonując bilansu życia, wysnuwa z niego wnioski budujące: miała wspaniałych rodziców, mądrego, kochającego męża, udane dzieci, sama jest zdrowa na ciele i umyśle¹⁶. Zdobyła również umiejętność zastanawiania się nad życiem, dzięki czemu mogła zrozumieć, że nawet jej nieszczęścia mają dobre strony, ponieważ pozwoliły zrealizować pasję życiową i zagłębić się w świat intelektualny. Dokonując swoistego życiowego bilansu kobiety czterdziestoletniej, pisała o swym zadowoleniu z faktu, że jej książki są znane we Francji i poza jej granicami.

¹⁵ C. de Pizan, *Le chemin de longue étude* (1402-3), ed. A. Tarnowski, Paris 2000, s. 96.

¹⁶ F. Autrand, *Christine de Pizan*, s. 63.

U progu kariery poetyckiej Christine wystąpiła również jako uczestniczka listownej debaty, w której wzięli udział ówczesni intelektualiści: Jean Gerson, Jean de Montreuil, Gontier et Pierre Col, w związku z powstaniem *Powieści o Róży* (*Roman de la Rose*), mizoginistycznego dzieła autorstwa Jeana de Meuna (ok. 1240 – ok. 1305), atakującego kobiety za niewierność i seksualne perwersje¹⁷. Jej *Listy o Powieści o Róży* (1401-1402) stanowią jeden z licznych tekstów krytycznych dotyczących tego literackiego dzieła i są efektem zaangażowanej polemiki, jaka narodziła się pomiędzy Christine a Jeanem de Montreuilem (1354 – 1418), gorącym zwolennikiem antyfeministycznego dzieła Jeana de Meuna. Christine sprzeciwiała się sposobowi przedstawienia w nim kobiet i z tego właśnie powodu uchodzi za pierwszą we Francji feministkę. Wywołała obyczajowy skandal spowodowany tym, że jako kobieta ośmieliła się wmieszać w sprawy męsko-damskie, których kobiety – zgodnie z ówczesnymi społecznymi zasadami – nie powinny komentować. Toteż, angażując się w ryzykowną polemikę z Jeanem de Montreuilem na temat kreowanego przez niego wizerunku kobiety, naraziła się Christine na porównanie jej do prostytutki. Padły zarzuty, że ona i inni krytycy „perfidnie, niesprawiedliwie, z jakąś niezmierną arogancją niektórzy rzucają się na tego wyjątkowego mistrza Jeana de Meun i szczekają na niego, a zwłaszcza ta kobieta, którą zwą Christine, która pisma swe publikuje. Wprawdzie nie brak jej rozumu, oczywiście na tyle, ile kobieta może go posiadać, ale wydawało mi się, że słyszę [w nich] kurtyzanę grecką Leution, o czym przypomina nam Cynceron, że ośmieliła się pisać przeciw wielkiemu filozofowi Teofrastowi”¹⁸.

¹⁷ E. Hicks, *Le débat sur Le Roman de la Rose, Christine de Pisan, Jean Gerson, Jean de Montreuil, Gontier et Pierre Col*, Paris 1977.

¹⁸ Ibidem, s. 43: „combien perfidement, injustement, et avec quelle arrogance démesurée certains se déchaînent et aboient contre ce maître entre tous distingué, Jean de Meun, en particulier cette femme qu’on appelle Christine, qui livre désormais ses écrits au public. Encore qu’elle ne manque pas tout à fait d’esprit – pour autant qu’une femme puisse en

Oburzona jego krytyką Christine, w listach do Pierre'a Cola protestowała przeciw stereotypowym zarzutom mężczyzn wobec kobiet, pytając: „Kim są kobiety, kim są one [dla was]? Są wężami, wilkami, lwami, smokami, krwiożerczymi bestiami, wrogami ludzkiej natury? Na Boga, to przecież wasze matki, wasze siostry, wasze córki, wasze żony, wasze przyjaciółki”¹⁹. Oburzała się, że Jean de Meun w *Powieści o Róży* zarzucał kobietom największe wady, przypisując im obyczaje pełne wszelkich perwersji. Replikując pytała, czy warto w takim razie zabiegać o względy tak perfidnych istot. W liście napisanym do Jeana de Montreuil, komentując jego zarzut dotyczący niewierności mężatek, odpowiadała dociekliwie: czy powodem zdrady nie może być fakt, że posiadają one złych mężów? Walczyła o rehabilitację moralną kobiet, mając świadomość swojej wartości jako kobiety, nie godziła się na szkalowanie innych kobiet.

Jej kultura i gust literacki zapewniły jej przyjaźń i podziw poety Estauche'a Deschamps, jak również Jeana Gersona, przyszłego kanclerza Uniwersytetu w Paryżu. W *Balladzie 852* Deschamps składał Christine wyraz hołdu: „Elokwentna Muzo, pośród ich dziewięciu, Christine, nie-zrównana w umyśle, jaki posiadasz i we wszystkich poglądach [...] jedyna jesteś w tym, co czynisz w Królestwie Francji. [...] Ach, co za honor wśród godnych kobiet i mężczyzn, [...] O miła siostrze, ja, Eustachy, proszę Cię, jako twój sługa, bym w twoim towarzystwie mógł studiować wiedzę. Jak bardzo tego pragnąłbym przez całe moje życie, bo ty jesteś, jak Boecjusz w Pawii, jedyna jesteś w tym, co czynisz w Królestwie Francji”²⁰.

avoir – il me semblait entendre la courtisane grecque Leuntion, qui, ainsi que nous le rappelle Cicéron, osa écrire contre le grand philosophe Théophraste”.

¹⁹ Ibidem, s. 39.

²⁰ Diachronie/ Œuvres complètes d'Eustache Deschamps, [online:] www.diachronie.be/deschamps/balades/balade_0852.html, dostęp: 23 V 2015.

„Muse eloquent entre lesix., Christine,
Nonpareille [...]
En sens acquis et en toute doctrine,
Seule en tes faiz ou royaume de France. [...]

Z czasem jej dzieła, bardzo osobiste, ewoluują w kierunku literatury dydaktycznej i politycznej. Ewolucja ta jest wynikiem wyboru lektury tekstów historycznych, religijnych oraz moralnych, w oryginale i w tłumaczeniach z łaciny²¹. Jej przemyślenia dotyczące przeszłości oparte są na solidnym fundamencie ówczesnej wiedzy, poparte uważną lekturą licznych dzieł pisarzy antycznych, jak i jej współczesnych. Sytuacja polityczna kolejnej fazy wojny stuletniej we Francji²² skłania ją do zaangażowania swego talentu w służbę wybitnych możnych epoki średniowiecza, dedykuje bowiem swe dzieła Izabeli Bawarskiej, Filipowi Śmiałemu, ks. Burgundii oraz Ludwikowi ks. Gujenny²³. Wspomniana wcześniej pierwsza dysputa antyfeministyczna wokół *Roman de la Rose*, podczas której Christine zdecydowanie wystąpiła w obronie kobiet, nie przeszkodziła Filipowi Śmiałemu, ks. Burgundii, powierzyć jej redakcji panegirycznej biografii swego brata, króla Francji, Karola V (1364–1380). Sfinali-

Ha ! quelle honeur entre les femmes digne
Et les hommes ! [...]
O douce, suer, je, Eustace, te prie,
Comme ton serf, d'estre en ta compaignie
Pour bien avoir d'estude congnoissance.
Mieulx en vaudray tous les temps de ma vie,
Car je te voy, com Boece a Pavie,
Seule en tes faiz ou royaume de France”.

²¹ Wśród dzieł, które stały się inspiracją dla jednego tylko dzieła Christine *Le Livre des faits et de bonnes meurs du sage roy Charles V*, można wymienić: *Les chroniques de Saint-Denis*, *La Relation latine de la mort de Charles V*, *De regimine principum* Gilles’a de Rome, *Speculum historiale* Vincent’a de Beauvais, *Commentaire sur la Métaphysique* d’Aristote, tłumaczenie anonimowe *Flores Chronicorum* Bernarda Gui, *Les Faits de du Guesclin*, *Manipulus Florum* Thomasa Hibernicusa, *Boską Komedję* Dantego.

²² T. Manteuffel, *Historia powszechna. Średniowiecze*, Warszawa 1965, s. 296-297.

²³ Christine zwraca się do księcia de Guyenne w pierwszych słowach *Livre de Paix* [*Księga o Pokoju*], że „adresowana jest do wielce szlachetnego i wspaniałego księcia, Jego Wysokości Księcia de Guyenne [Gwizjusza], który doprowadził do zaprzysiężenia pokoju w mieście Auxerre, wśród naszych panów z Francji w roku pańskim 1412” (Cy commence la teble des rubriches du Livre de Paix, lequel s’adrece à tres noble et excellent prince; Monseigneur le duc de Guienne, ainsné l’apointement de la paix jurée en la cité d’Auxerre entre noz seigneurs de France en l’an de grace mil iiii. cent et douze), *Le Livre de la Paix* (1412-13), ed. Ch. Cannon Willard, La Haye 1958, s. 58.

zowała ją w 1404 r. w dziele pt. *Księga uczynków i dobrych obyczajów mądrego króla Karola V* (*Le Livre des fais et bonnes meurs du sage roy Charles V*).

Z początkiem XV w. Christine w swej twórczości odchodzi od tonów lirycznych, ponieważ angażuje się w aktualną debatę polityczną. Kryzys we Francji w pierwszych latach piętnastego stulecia wynikał z faktu, że król Karol VI (1380-1422) był chory, jak mówiono „nieobecny”, (zmagający się z postępującą chorobą psychiczną) i nie był zdolny do rządzenia krajem. W tych okolicznościach, w warunkach grożącej Francji wojny domowej, duży zakres władzy zdobywa jego małżonka, królowa Izabela Bawarska, i to ona staje się adresatką patetycznych apeli Christine o pomoc w przywróceniu pokoju w kraju. W jej *Epistre à la Reine* (*List do królowej Izabeli*, 1405) królowa staje się inkarnacją matki, która może uratować swe dzieci przed bratobójczymi walkami. Utwór zawiera przypomnienie, że kobiety jej pozycji, oprócz obowiązków domowych, mają też do spełnienia ważną rolę w państwie i że właśnie nadszedł czas, aby pokazać kobiecą twarz władzy oraz podkreślić fakt, że pokój jest sprawą kobiecą. Odwagę cywilną okazała w *Lamentacion sur les maux de la France* (*Lament nad nieszczęściami Francji*), napisanym w 1410 r., gdy Francji groziła wojna domowa. W utworze tym Christine występuje początkowo z pozycji uniżonej sługi i błaga królową o zlitowanie się nad narodem, który spotkał tak okrutny los, szczególnie jej najsłabszych i najbardziej ciemniejących poddanych. Potem jednak tony wypowiedzi Christine stają się bardziej ostre, kategoryczne i śmiałe, epatuje obrazami okrutnych skutków wojny i mocnym głosem żąda reakcji królowej. Abstrahując od realnych możliwości działania królowej, z powodu oblędu Karola VI, dzieła Christine stanowią dowód odwagi wygłaszania swoich poglądów. Są one również swoistą autoprezentacją i ukazują też świadomość własnych kompetencji i osobistych racji, jak też przekonania, że jej głos ma znaczenie. Równocześnie jej postawa jest pełna taktycznie ukazanej pokory, gdyż podkreśla, że uważa się za „pokorną sługę, pokorne stworzenie

Christine²⁴ i prosi o wyrozumiałość czytelników, jeśli ich uraziła „przez ignorancję, ponieważ jest kobietą, niewiele wie, trzeba jej to wybaczyć”²⁵. W istocie bowiem jest przekonana do swych racji i świadoma recepcji swych dzieł, czuje się doceniana. Jest też pewna swoich kompetencji intelektualnych i dlatego nie obawia się pisać w swoim imieniu. Wyraźnie widoczne jest to w wypowiedziach Christine, która niejako antycypuje ewentualne zarzuty, że wypowiada się w kwestiach, na których się nie zna. Píše o tym w słowach, że „ta nieznająca się na rzeczy kobieta ośmiela się dywagować o tak podniosłych sprawach, jak rycerstwo, jakby zamierzała o niej nauczać; owym odpowiadam [...]: Mądrzy ludzie uczą się chętnie; popatrzmy na dziecko, nie patrzy ono na osobę, która mówi, ale na wiedzę przekazywaną; jeśli jest dobra, właściwa, przyswaja ją, jeśli zła, odrzuca ją”²⁶. Być może byłoby nadużyciem mówić o pewnej kokieterii Christine ujawnionej w dyskursie z czytelnikami, tzn. w ciągłym podkreślaniu swojej ignorancji, co wpisane jest w *topos* skromności autora. Można jednakże sądzić, że była świadoma faktu, że jej wiedza i świadomość polityczna w wielu przypadkach znacznie przewyższała wiedzę i czytanie tych, do których się zwracała. Ciągła jej praca nad samodoskonaleniem, zgłębianie wiedzy oraz delektowanie się nią, o czym wielokrotnie wspomina w swoich dziełach, czynią z niej intelektualistkę, której wpływu na moźnych epoki przecenić nie można.

W swych tekstach walczy o spokój kraju zniszczonego wojną i walką wewnętrzną stronnictw, których polityczną funkcję Liliane Dulac

²⁴ Ch. de Pizan, *Le Livre du corps de Policie* (1406-7), ed. R.H. Lucas, Genève 1967, s. 204: „L'umbl creature Xpristine”.

²⁵ Ibidem, s. 204: „se par ignorance, comme elle soit femme non moult saichant, fault en aucunes choses que il lui soit pardonné”.

²⁶ Ch. de Pizan, *Le Livre des fais*, t. I, s. 191-192: „Ceste ignorant femme oser dilater de si haulte chose comme est chevalerie aussi comme se elle tendist à de ce donner discipline ou doctrine»; auxquelz je respons (...): «Les sages homs aprent volentiers; poson que un enfant lui moustrast, il ne regarde mie à personne, qui parle, mais à la doctrine qu'il donne; se elle est bonne, il la retient, se mauaise est, il la delaisse”.

określiła jako *écrits militants*²⁷. Jawi się w nich jako kobieta, która przenikliwiej niż inni jej współcześni obserwuje i komentuje okrutną rzeczywistość Francji, pogrążonej od 1407 r. w bratobójczej wojnie domowej. Twórczość Christine staje się głosem sumienia narodu, *vox populi* umęczonego narodu. Jej akceptowana obecność na arenie publicznej stanowi dowód świadomości wagi obecności kobiet w życiu publicznym, świadczy o ich zdolności do wypełniania funkcji we wspólnocie. Christine nie zamyka się w swoim gabinecie, aby się kształcić, zdaje sobie sprawę, że ze swojej wiedzy może zrobić użytek, odwdzińczyć się za uzyskaną edukację, stać się rzecznikiem tych, które są w przestrzeni publicznej nieobecne, tzn. kobiet. Daje niejednokrotnie wyraz w swoich dziełach, że jeśli istnieją kobiety uczone, to znaczy, że nie są mniej inteligentne od mężczyzn²⁸.

Christine angażuje się w rolę ryzykowną, chce zająć się edukacją mężczyzn, mieć wpływ na ich działania, sięga wysoko, chce instruować królewskie i książęce dzieci w sprawach będących domeną mężczyzn, mianowicie rządzenie państwem, dążenie do dobrobytu kraju, zaniechanie walk bratobójczych, polepszenie doli ludu. Czyni to pośrednio, redagując serię utworów jak wspomniana *Księga uczynków i dobrych obyczajów mądrego króla Karola V* (*Le Livre des fais et bonnes meurs du sage roy Charles V*, 1404). Po niej ukazały się następne: *Księga o Państwie* (*Le Livre du corps de la Policie*, 1406–1407), *Księga o czynach armii i rycerstwa* (*Le Livre des fais d'armes et de chevalerie*, 1410), *Księga Pokoju* (*Le Livre de la Paix*, 1412–1413). Zabiera głos z siłą, jakiej do tej pory nie miała, ona, która pokochała samotne życie i pracę w zaciszu swego gabinetu, odważyła się podjąć ryzyko wiążące się z wyjściem z cienia. Wystąpiła publicznie w środowisku niesprzyjającym kobietom, które odważyły się myśleć na

²⁷ Termin zacytowany na podstawie tytułu artykułu L. Dulac, *Un écrit militant de Christine de Pizan: Le Ditié de Jehanne d'Arc*, [w:] *Aspects of Female Experience*, red. B. Carlé, Gyldendal 1980, s. 115–134.

²⁸ F. Autrand, *Christine de Pizan*, s. 74.

własny rachunek i podjęły próbę stawienia czoła wrogiej krytyce. Angażowała swoją wiedzę w próby reformy państwa i wchodzi z nimi do grona największych autorów politycznych XV-wiecznej Francji, jej dzieła bowiem są owocem nieustannych refleksji nad stanem państwa w strasznych czasach wojny stuletniej.

Christine de Pizan osiąga sukces również w kwestiach finansowych, ponieważ zaczynają pojawiać się propozycje z dworu francuskiego i od zagranicznych możnych. Pierwszą było wspomniane wcześniej zlecenie napisania biografii króla Karola V, zaakceptowane przez jego brata Filipa Śmiałego, ks. Burgundii. Po nim otrzymała kolejne zamówienia i twórczo rozwijając swój warsztat pisarski, zatrudniła skrybów²⁹ oraz czuwała nad realizacją kopii swoich manuskryptów. Jako autorka i zleceniodawczyni, dbała o ich szatę graficzną, sukcesywnie szukając mecenasów i destynatorów swych dzieł wśród elity, nawet w kręgu dworu królewskiego. Tym wypracowała sobie renomę i została doceniona przez możnych epoki, co skutkowało zamawianiem u niej kolejnych utworów. Niewątpliwie za prawdziwą uznać należy opinię, że w historii Francji stała się „pierwszą kobietą pisarzem, żyjącą ze swego pióra, szefem przedsiębiorstwa, który każe kopiować i ilustrować swoje manuskrypty i sprzedaje je klienteli, którą sama sobie stworzyła”³⁰. Jej zleceniodawcami byli m.in.: wspomniana już królowa Izabela oraz książę Ludwik Orleański, brat Karola VI, ponadto książęta Berry i Burgundii oraz konetabl Francji, Charles d’Albret. Wśród zleceniodawców spoza granic Francji wymieniana się króla Anglii Henryka IV Lancastera, także hrabiego Salisbury oraz księcia Viscontiego z Mediolanu.

²⁹ Christine bardzo dbała o poprawność i estetykę własnych książek, kopiowała je sama, czuwała nad wykonaniem ilustracji; zatrudniała co najmniej dwóch kopistów, imię jednego z nich widnieje w podpisie manuskryptu *Le Livre de Policie*, Jaquet de Longueaue.

³⁰ J. Moulin, *Christine de Pisan*, Paris 1962, s. 47: „la première femme de lettres à vivre de sa plume, chef d’entreprise qui fait recopier et illustrer ses manuscrits et les vend à la clientèle qu’elle s’est créée”.

Jej sława autorki 19 dzieł napisanych na przestrzeni ponad 30 lat jest we Francji duża, co tym bardziej jest godne uznania, że była cudzoziemką, chociaż wielką patriotką. O Francji pisała jak o przybranej ojczyźnie i bardzo żarliwie walczyła w swych utworach o jej dobro. Była pierwszą kobietą, która ze swojej pasji uczyniła zawód, swoją twórczością „przekształca zatem przedmiot pisania w podmiot piszący”³¹. Dzięki swemu talentowi stała się jedną z nielicznych ważnych i rozpoznawalnych postaci kobiecych w literaturze francuskiej swoich czasów, rzeczowo wypowiadając się w sprawach kobiet. Zastępnęła też rozległą wiedzą polityczno-państwową, okazując się profesjonalistką³². Po nieprzychylnych i pobłażliwych opiniach krytyków i historyków literackich XIX i z początku XX w., dopiero wraz z podjętymi w jego drugiej połowie badaniami nad jej twórczością Christine de Pizan zajęła w gronie średniowiecznych pisarzy właściwe i zasłużone miejsce.

Bibliografia

- Autrand F., *Christine de Pizan*, Paris 2009.
- Hicks É., *Le débat sur Le Roman de la Rose, Christine de Pisan, Jean Geron, Jean de Montreuil, Gontier et Pierre Col*, Paris 1977.
- Moulin J., *Christine de Pisan*, Paris 1962.
- Petit de Julleville L., *Histoire de la Langue et de la Littérature Française des origines à 1900*, tome II, *Moyen Âge*, Paris 1909.
- de Pizan Ch., *Le chemin de longue étude (1402-1403)*, ed. A. Tarnowski, Paris 2000.
- de Pizan Ch., *Le Livre de l'Advision Christine (1405)*, ed. Ch. Reno, L. Dulac, „Études christiniennes”, Paris 2001.
- de Pizan Ch., *Le Livre des fais et bonnes meurs du sage roy Charles V (1404)*, ed. S. Solente, Paris 1936-40.
- de Pizan, Ch., *Le Livre du corps de Policie (1406-7)*, ed. R. H. Lucas, Genève 1967.

³¹ *Dictionnaire des lettres françaises. Le Moyen Âge*, red. R. Bossuat, L. Pichard, G. Raynaud de Lage, Paris 1992, s. 268: „transforme alors l'objet d'écriture en sujet écrivant”.

³² Zob. L. Petit de Julleville, *Histoire de la Langue et de la Littérature Française des origines à 1900*, t. II: *Moyen Âge*, Paris 1909, s. 366.

de Pizan Ch., *Le Livre de la Mutacion de la Fortune* (1403), ed. S. Solente, Paris 1959-1966.

Posturzyńska-Bosko M., *Christine de Pizan – dwa oblicza samotności*, [w:] *Modele kobiecej samotności – panny, wdowy, rozwiedzione*, red. B. Wałęciuk-Dejneka, Siedlce 2015, s. 153-160.

Christine de Pizan (1364–1430): A Woman of Success in medieval France

Summary: Christine de Pizan (1364-1430) was a medieval French writer and the first female historian. Her role in the literary world was essential because she decided to take a place reserved for men before, and she became a writer. As the first woman in French history to edit philosophical and political works, she often criticised the attitudes of the noblemen to the reality of the devastating Hundred Years' War and called for an end to destructive fighting. The vital part of her enormous literary heritage is constituted by polemical and moralistic works dealing with inequality and injustice, especially towards women. She was an active fighter for women's good in times of misogyny. She had the courage to claim that women's intellectual inequality did not stem from their nature but from a lack of education. Her arguments against the famous *Roman de la Rose* were particularly strong. She pointed out how harmful it was to repeat common stereotypes about women, especially referring to those unfairly presented in literature. Considering how hard it was, she had a successful career, making writing her source of income which allowed her and her family to prosper. Christine became a spokeswoman for difficult issues, from the unequal struggle for restoring women's dignity, through calling for a wise government, to advising rulers how to rule wisely. She was a female voice for defending her motherland but also for defending women in the world governed by men.

Keywords: *medieval, female, writer, criticism of war, fighting, misogyny, success*

Słowa kluczowe: *średniowieczna francuska pisarka, krytyka wojny, walka z mizoginizmem, sukces*



Christine de Pizan

Źródło: *Cent balades* (Harley MS 4431 f. 4r, *The Book of the Queen*, c. 1410-14, Paris),
tomu dla królowej Francji Izabeli Bawarskiej, prawdopodobnie ofiarowanego
w prezencie noworocznym w styczniu 1414 r.

<http://frenchrenaissancecostume.com/picture-galleries/15th-century/>

Ewa Krystyna Kulak

ORCID: 0000-0003-2985-3990

Uniwersytet Wrocławski
Instytut Filologii Romańskiej

Zofia Węgierska (1822–1869) – sukcesy i porażki dziewiętnastowiecznej publicystki

W epoce rozbiorów prasa polska pełniła, obok swej zwykłej funkcji informacyjnej, także trudną do przecenienia rolę w dziedzinie popularyzacji kultury i nauki, tym ważniejszą, im więcej trudności napotykały w swej działalności narodowe instytucje edukacyjne. Szeroko zakrojone cele propagowania wiedzy stawiało sobie także jedno z najbardziej szacownych i długowiecznych czasopism tej epoki, miesięcznik „Biblioteka Warszawska”, ukazujący się w latach 1841–1915. Pismo poświęcone było, jak to anonsował podtytuł, „naukom, sztukom i przemysłowi”, i za swą misję uważało dostarczanie czytelnikom najświeższych, lecz przede wszystkim kompetentnych i wiarygodnych informacji z tych dziedzin¹. Oczywiście było, że dla realizacji tego celu należało śledzić ruch umysłowy i artystyczny ówczesnych centrów europejskiej kultury i nauki, wśród których jedną z najważniejszych lub wręcz najważniejszą rolę odgrywał Paryż, zwłaszcza w niezwykle aktywnych i pełnych przepychu czasach Drugiego Cesarstwa².

¹ *Historia prasy polskiej*, red. J. Łojek, Warszawa 1976, t. I (1661–1864), s. 160–161; t. II (1864–1918), s. 13. Zob. także A. Kłoskowska, *Socjologiczne i filozoficzne koncepcje „Biblioteki Warszawskiej” w pierwszym dziesięcioleciu pisma (1841–1850)*, [w:] eadem, *Z historii i socjologii kultury*, Warszawa 1969, s. 11–68.

² Zob. Ch.H. Pouthas, *Życie społeczne za czasów Drugiego Cesarstwa*, [w:] G. Lefebvre, Ch.H. Pouthas, M. Baumont, *Historia Francji*, t. II, *Od 1774 do czasów współczesnych*,

Korespondencje zagraniczne, w tym te z Paryża, ukazywały się w „Bibliotece Warszawskiej” od początku jej istnienia, w pierwszych latach nie miały jednak charakteru regularnej rubryki. Dopiero od 1853 r. wieści z francuskiej stolicy przybrały formę stałej, comiesięcznej relacji, a to dzięki autorce będącej bohaterką niniejszego artykułu.

Zofia Węgierska urodziła się 16 września 1822 roku³ na Mazowszu, w Górkach Borzych koło Węgrowa. Jej ojcem był pułkownik Ludwik Kamiński, uczestnik wojen napoleońskich i powstania listopadowego, a jednocześnie poeta i tłumacz, autor przekładów Pope’a, Tassa i Dantego; matką – Barbara z Walknowskich⁴. Dzięki intelektualnym zainteresowaniom ojca Zofia, podobnie jak jej starsza o cztery lata siostra Ludwika, odebrała staranne, choć jedynie domowe wykształcenie: знаła języki obce, literaturę, historię, uczyła się muzyki i rysunku. Według relacji przyjaciół rodziny, Kamiński faworyzował młodszą z córek, która przewyższała starszą zdolnościami i urodą⁵.

W listopadzie 1840 roku, ukończywszy zaledwie osiemnaście lat, wyszła za wielkopolskiego ziemianina Edmunda Mieleckiego herbu Aulok, dziedzica majątku Ściborze pod Inowrocławiem, spokrewnionego z pochodzącą również z Wielkopolski rodziną jej matki. Było to małżeństwo nieudane, nie tylko dlatego, że Mielecki był o ponad dwadzieścia lat

Warszawa 1969, s. 317–360; C. Pichois, *Le Romantisme II (1843–1869)*, seria *Littérature française*, red. C. Pichois, Arthaud 1979, t. 13, s. 55–58.

³ Szczegółowe dane biograficzne Węgierskiej podaje Andrzej Kruszewski. Data urodzenia za zachowaną metryką chrztu, który nastąpił 28 września; w innych źródłach można znaleźć informację, że urodziła się w 1825 lub nawet 1820 r. Zob. A. Kruszewski, *Zofia z Kamińskich Węgierska (1822–1869) – lwica salonowa i sawantka, prekursora literatury dla młodzieży i felietonistka, muza J. Słowackiego i C. Norwida. Z Górek Borzych na literackie salony Warszawy, Krakowa i Paryża, „Zeszyty Korytnickie”*, Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Korytnickiej, Korytnica 2011, t. 4, s. 79–130 [online], www.archiwum2015.korytnica.pl/upload/tom4.pdf, dostęp: 15 IX 2017; zestawienie dat na s. 129–130. Także: *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1985, t. II, s. 575.

⁴ A. Kołodziejczyk, *Pułkownik Ludwik Kamiński (1786–1867) – oficer, poeta tłumacz, ziemianin, „Zeszyty Korytnickie”* 2011, t. 4, s. 47–78 [online], www.archiwum2015.korytnica.pl/upload/tom4.pdf, dostęp: 15 IX 2017.

⁵ Ibidem, s. 93.

starszy od swej żony⁶. Zofia wkrótce opuściła męża, aby przez następne lata żyć w wolnym związku z patriotycznym działaczem Feliksem Węgierskim (1821–1850)⁷.

W 1843 r., kiedy zamieszkiwała wraz z mężem w Poznańskim, spotkała po raz pierwszy Narcyzę Żmichowską (1819–1876)⁸. Żmichowska zawarła jednak już wcześniej znajomość z jej krewnymi, dzięki swym braciom, Hiacyntowi i Januszowi, którzy mieszkali w sąsiedztwie majątku Ludwika Kamińskiego⁹. Z jej relacji wiele dowiedzieć się można tak o Zofii, jak i o całej rodzinie Kamińskich¹⁰. Dzięki nowej przyjaciółce Zofia weszła w krąg Entuzjastek, jakkolwiek nie jest zaliczana do ich grona¹¹. Narcyza Żmichowska oceniała ją wysoko, choć nie bezkrytycznie, a swoje opinie zawarła m.in. w *Obrazku wstępnym* do *Poganki* (1846), gdzie sportretowała ją pod imieniem Augusty. Warto przytoczyć kilka cytatów z tego portretu, gdyż pod warstwą górnolotnej literackiej retoryki dostrzec można opis indywidualności przyszłej publicystki.

Pierwsze, czego dowiadujemy się o Augustcie, to fakt, że „nie była artystką”, choć takie właśnie miała powołanie, ponieważ pomimo talentu brakowało jej pracowitości¹². Z tym ostatnim stwierdzeniem trudno się zgodzić w obliczu późniejszego dorobku Węgierskiej; ważniejsze wydaje się jednak dostrzeżenie przez Żmichowską jej artystycznych i intelektualnych możliwości. Nieco dalej potwierdza to raz jeszcze, pisząc: „Bóg ją [...] obdarzył znaczną porcją talentu i dziwactwa, a przyodziął wdzię-

⁶ A. Kruszewski, *Zofia z Kamińskich Węgierska...*, s. 87 i 95.

⁷ Za: A. Siemińska, *Biografia Zofii z Kamińskich Węgierskiej*, [w:] *Biografie romantycznych poetów*, red. Z. Trojanowiczowa, J. Borowczyk, Poznań 2007, s. 302 i 304. Daty urodzin i śmierci Węgierskiego różnią się w zależności od źródeł.

⁸ N. Żmichowska, J. Baranowska, *Ścieżki przez życie. Wspomnienia*, opr. M. Romankówna, Wrocław 1961, s. 94.

⁹ A. Kołodziejczyk, *Pułkownik Ludwik Kamiński...*, s. 67.

¹⁰ N. Żmichowska, J. Baranowska, *Ścieżki przez życie...*, s. 65, 85–86 i 94–100.

¹¹ K. Kamińska, *Zofia Węgierska – przyjaciółka poetów i paryska korespondentka „Bluszczu”*, „Prace Polonistyczne”, 33 (1977), s. 171.

¹² N. Żmichowska, *Poganka*, Kraków 2002, s. 12.

kiem tak uroczym, żeśmy ją wszystkie psuły po trochu". Dalszy opis skupia się przede wszystkim właśnie na owym wdzięku: „Trudno bo też wyobrazić sobie więcej ponętne stworzenie, każdy jej ruch z osobna mógł być żywcem na model przez snycerzy wzięty, każde przegięcie jej drobnej i szczupłej kibici mogło być przez bajadery wschodnie studiowane, – a jak śpiewała! to istny słowik sponad brzegów Pilicy słuchany, tylko że słowik rzadko się odzywał, a młode orle często za to niejedną z nas i skrzydłem potrafiło, i szponami drasnęło czasem. Sarkazm był u niej na każde zawołanie gotowy, po sarkazmie pieszczota, stąd przykreść może, ale gniewu nigdy. Zmienny, a w każdej zmianie zarówno gwałtowny charakter Augusty, mimowolnie przywodził mi na myśl jakieś cudzoziemskie pochodzenie; według rodziców jednak była to prawdziwa, nawet zdaje mi się wielkopolska szlachcianka, według ducha zapewne we francuskiej lub włoskiej myśli poczęta być musiała. Kto jej nie spotkał, ten sobie wyobrazić nie może tak różnorodnych żywiołów w jeden utwór kobiety zmieszanych. Jakaś niezwykła delikatność zmysłów na pochwycenie wszelkiej gry słonecznych promieni, na oceanie dźwięków, na użycie każdego zjawiska natury i sztuki. Jakieś rozkapryszenie dziecinne, a męska w urzeczywistnieniu swoich pragnień wytrwałość. Jakaś niepojęta [...] elastyczność umysłu i zdania, a bezprzesłanne toż samo dążenie ku spotrzebowaniu wszelkich przedmiotów na wrażenia swoje. Jakaś bezmyślność cygańska, a wymagania królewskie, jakaś tkliwość wybujała, a ciekawość nielitosna”¹³.

Widać w tym fragmencie pewną bezradność autorki wobec nieprzeciętnej osobowości opisywanej postaci. Odejmując stylistyczne ozdobniki, otrzymujemy obraz osoby o zdecydowanym charakterze, inteligentnej, krytycznej i obdarzonej artystyczną wrażliwością, co potwierdzają teksty Węgierskiej. Opinie na temat jej urody bywały różne, jak zobaczymy później, a charakter również nie wszyscy oceniali

¹³ Ibidem, s. 14–15.

przychylnie. Napomyka o tym także życzliwa skądinąd Żmichowska: „Ludzie poważni, ludzie surowi jak artykuł kodeksowy, ciężkie mieli przeciw niej zarzuty. Mówili, że to lekka i płocha kobieta, mówili, że to zawodne i kłamliwe serce, lecz co oni tam wiedzą tacy ludzie, oni nawet się nie domyślają, ile prawdy być może w jednej chwili zachwycenia, ile cnoty w jednym błędzie. Ja tam nie usprawiedliwiam i nie tłumaczę, ale [...] wiem, że serdecznie kochałam Augustę i wiem, że ona nigdy nie skłamała nikomu, bo nigdy nie skłamała samej sobie, a kłamstwo zupełne, kłamstwo solenne najpierw od samej siebie się zaczyna”¹⁴.

Trzeba pamiętać, że znajomość obu kobiet trwała nadal w okresie, gdy Zofia zdecydowała się już odejść od męża, co wywołało zrozumiały w tamtym czasie skandal w jej otoczeniu. Żmichowska wspierała przyjaciółkę, nie osądzając zbyt surowo jej życiowych wyborów. Znamienne też brzmi kolejny fragment *Obrazka*: „Przypuściwszy, że ta kobieta pokochała się na koniec i wzajemnie pokochaną została, ręczę, że człowiek jej wyboru jest człowiekiem niepospolitych zdolności, przed którym ona padła na kolana, któremu więcej zawierzyła niż sobie samej, niż prawdom religijnym”¹⁵.

Biorąc pod uwagę dalsze losy Zofii, niewątpliwie ludzie „niepospolitych zdolności” zawsze ją pociągali, choć stosunki z większością z nich pozostawały na gruncie przyjacielskim. Człowiekiem takim był też z pewnością Feliks Węgierski, dla związku z którym gotowa była rzucić wyzwanie konwenansowi. Poślubiła go dopiero w październiku 1848 r., natychmiast po unieważnieniu pierwszego małżeństwa¹⁶. Juliusz Słowacki, który w maju tego samego roku spotkał Zofię we Wrocławiu, gdzie gościł w jej mieszkaniu na Tauentzienstrasse numer 69 (dziś ulica

¹⁴ Ibidem, s. 15.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ A. Siemińska, *Biografia Zofii z Kamińskich Węgierskiej...*, s. 303. Decyzja o unieważnieniu małżeństwa potwierdzona została ostatecznie 4 października; jako powód podano zbyt bliskie pokrewieństwo małżonków (krewni trzeciego stopnia).

Kościuszki)¹⁷, zafascynowany osobowością swej gospodyni ofiarował obojgu poemat *Dzieje Sofos i Heliona* jako „dar ślubny”. Ślub odbył się we wrocławskim kościele pod wezwaniem św. Maurycego (dziś ul. Traugutta). Według informacji Józefa Ignacego Kraszewskiego, ze związku z Węgierskim Zofia urodziła dziecko, które wkrótce zmarło¹⁸.

Para zamieszkała w Krakowie, gdzie oboje współpracowali z redakcją „Czasu”. W konserwatywnym światku ówczesnych krakowskich elit, który ze smakiem opisuje Maria Estreicherówna, Węgierska budziła sensację nie tylko swoim niekonwencjonalnym życiem osobistym, lecz także nader swobodnym zachowaniem i wyglądem: nosiła krótkie włosy, „które w dodatku przyczesywała w oczach wszystkich”, zielone lub niebieskie okulary i, co najbardziej szokujące, paliła publicznie cygara¹⁹. Gorszyła kobiety, za to przyciągała mężczyzn, choć według Estreicherówny nie grzeszyła urodą: miała ponoć długi i szpiczasty nos²⁰, usta „sine, zaciśnięte”, twarz „ospowata”, a cerę żółtą. W czasie swego pobytu w Krakowie prowadziła salon, który w opinii tej samej autorki był jedynym wówczas godnym miana prawdziwego salonu literackiego. Takie życie nie trwało jednak długo. Feliks Węgierski zmarł, według relacji Estreicherówny, w 1849 roku (według innych źródeł, w początkach 1850), a wdowa po nim w 1851 r. została zmuszona do wyjazdu z Krakowa pod zarzutem „knowań politycznych”, choć równie prawdo-

¹⁷ Prawdopodobnie to właśnie w mieszkaniu Zofii Węgierskiej poeta spotkał się z matką. Zob. B. Zakrzewski, *Wrocławska Sofos*, „Pamiętnik Literacki”, LXIII, 1972, z. 1, s. 183–199. Znacznie większy wpływ na twórczość Słowackiego i jego „ideał kobiety” przypisywał Węgierskiej Zenon Przesmycki (*Sofos – Dziewica – Atessa – Helois i nieznan list J. Słowackiego*, „Chimera” 1907, t. 10, s. 524–573). Również Kruszewski przychylił się do wyrażonego przez Przesmyckiego poglądu, że poeta poznał Węgierską już w czasie pobytu we francuskiej miejscowości Pornic lub w Paryżu, w 1844 r. A. Kruszewski, *Zofia z Kamińskich Węgierska...*, s. 104.

¹⁸ B. Bolesławita [J.I. Kraszewski], *Rachunki z roku 1869*, Poznań 1870, s. 658.

¹⁹ M. Estreicherówna, *Życie towarzyskie i obyczajowe Krakowa w latach 1848–63*, Kraków 1968, s. 84.

²⁰ O którym wspominała także Narcyza Żmichowska. Zob. N. Żmichowska, J. Baranowska, *Ścieżki przez życie...*, s. 94.

podobne jest, że po prostu okazała się zbyt niezależna i wyzwolona dla swego otoczenia, które raczej złośliwie określało ją jako „Iwicę”, „sawantkę” oraz „kieszonkową George Sand”. Ciekawostką jest, że te same osoby, które z ulgą powitały jej zniknięcie, na wieść o wyprzedazy jej dobytku pospieszyły, by zdobyć po niej jakąś pamiątkę, przepłacając nawet kilkakrotnie meble i bibeloty²¹.

Opuszczając Kraków, Węgierska musiała podjąć decyzję o swych dalszych losach. W Warszawie miała rodzinę, która jednak nie była zbyt chętna jej przyjąć ze względu na skandal, jaki wywołała uciekając od męża. W Poznańskim z kolei żyła rodzina tegoż męża. Węgierska zdecydowała się więc na emigrację do Paryża, gdzie, podobnie jak w Krakowie, miała zarabiać na życie piórem. I tak jak w Krakowie, w swym paryskim mieszkaniu przy ulicy de Laval 25 stworzyła przytulny, przesycony domową, a zarazem intelektualną atmosferą salon, tak zwaną Sofiówkę, gdzie chętnie bywali polscy emigranci czy odwiedzający francuską stolicę goście z kraju. W cytowanym już tekście Kraszewski wspominał własne wrażenia z wizyt u Węgierskiej: „Salonik jej bluszczem, pamiątkami i dziełami sztuki przybrany w Paryżu, był jednym z najmiłszych dla podróżnego kątków wielkiej stolicy, gdzie w przyjemnej, poufnej, pełnej myśli rozmowie zapominało się o lecących godzinach, a uprzejma gospodyni tak umiała rozerwać swych gości, jak gdyby całego dnia poprzedzającego nie strawiła na pracy bez wytchnienia, i jakby ją nazajutrz ta sama, nieubłagana nie czekała konieczność”²². Lista jej przyjaciół i znajomych jest imponująca: to m.in. Zygmunt Szczesny Feliński, Walerian Kalinka, Feliks Wrotnowski, Marceli Guyski, Tytus Maleszewski, Józef Bohdan Zaleski, Stefan Buszczyński, Seweryn Goszczyński²³. Szczególnie bliski był jej Cyprian Kamil Norwid, z którym

²¹ M. Estreicherówna, *Życie towarzyskie i obyczajowe Krakowa...*, s. 84.

²² B. Bolesławita, *Rachunki z roku 1869...*, s. 660.

²³ K. Kamińska, *Zofia Węgierska – przyjaciółka poetów...*, s. 174. Zob. także *Listy Zofii Węgierskiej do Seweryna Goszczyńskiego*, opr. I. Kleszczowa, „Pamiętnik Literacki”, LXV, 1974, z. 2, s. 209–236. Przyjaźń Węgierskiej miała także wymiar praktyczny – doradzała,

łączyła ją głęboka więź i który wywarł największy wpływ na jej poglądy i przekonania²⁴. Po śmierci przyjaciółki poeta podkreślał znaczenie Sofiówki słowami: „Były, są i będą salony, które karty historii zastępowały i w narodu dziejach stanowią”²⁵.

Kraszewski w swych wspomnieniach o Węgierskiej kilkakrotnie podkreślał jej pracowitość. Ilość tekstów, które wyszły spod jej pióra, rzeczywiście może imponować. W latach 1852–1863 napisała, pod pseudonimem „Bronisława Kamińska”, serię książek przeznaczonych dla dzieci, o tematyce historycznej, geograficzno-podróżniczej i moralizatorskiej²⁶. Spośród nich tylko jedna, *Legends historyczne*, doczekała się współczesnego wznowienia pod nazwiskiem autorki²⁷. Znacznie obszerniejsza jest jej twórczość publicystyczna, rozproszona po wielu czasopismach. Współpracowała regularnie z „Bluszczem” od początku jego powstania, a także z „Gazetą Codzienną (Polską)” i „Kurierem Wileńskim”. Najdłuższą i najbardziej owocną współpracę nawiązała jednak z „Biblioteką Warszawską”. Od zeszytu styczniowego z 1853 r. do zeszytu grudniowego z 1869 r. ukazały się w „Bibliotece” 192 korespondencje z Paryża. Była to tytaniczna praca: jak wyliczyła redakcja w nekrologu autorki, jej tekstów wystarczyłoby na samodzielne zapełnienie dziesięciu tomów pisma²⁸.

przechowywała i poprawiała rękopisy, pośredniczyła między autorami i wydawcami, a także troszczyła się o zdrowie i wikt swych przyjaciół. Np. w czerwcu 1866 r. zapraszała do siebie Goszczyńskiego, obiecując mu świeżo przywieziony z kraju „chleb z Podola, prawdziwy, autentyczny”. Ibidem, s. 217.

²⁴ *Listy Zofii Węgierskiej do Cypriana Norwida*, opr. I. Kleszczowa, „Pamiętnik Literacki”, LXVII, 1976, z. 3, s. 189–207.

²⁵ *Kalendarium życia i twórczości Cypriana Norwida*, red. Z. Trojanowiczowa, E. Lijewska, t. II, 1861–1883, Poznań 2007, s. 432.

²⁶ Kraszewski wymienia siedem tytułów. B. Bolesławita, *Rachunki z roku 1869...*, s. 659.

²⁷ Z. Węgierska, *Legends historyczne*, wyd. Adam Marszałek, Toruń 2003.

²⁸ „Biblioteka Warszawska” 1869, t. IV, s. 466–467. Wyliczenia redakcji nie wydają się jednak zbyt dokładne: objętość tekstów oszacowano na „około czterdzieści zeszytów”, co starczyłoby mniej więcej na trzynaście, a nie na dziesięć tomów pisma, ponieważ jeden tom zawierał trzy miesięczne zeszyty.

Comiesięczne korespondencje Węgierskiej nosiły początkowo tytuł *Kronika z Paryża*, potem *Kronika zagraniczna literacka, artystyczna i naukowa*, lecz bardzo szybko ustaliła się wersja, pod którą jej teksty miały ukazywać się przez lata: *Kronika paryzka, literacka, artystyczna i naukowa*. *Kroniki* liczyły przeciętnie około dwudziestu stron i składały się z czterech lub pięciu miniesejów krytycznych, dotyczących różnych kwestii artystycznych, kulturalnych czy naukowych, rzadziej obyczajowych, oraz kilkunastu notek informujących o publikacji nowych książek, nowych spektaklach teatralnych, wystawach, odkryciach naukowych i innych ciekawostkach, o których mówiło się w paryskiej prasie i salonach. Podkreślić należy, że Węgierska nie podpisywała swoich tekstów, nawet inicjałami, a używane przez nią formy gramatyczne sugerowały męskiego autora²⁹. Jej tożsamość ujawniła redakcja dopiero w grudniowym zeszycie pisma z 1869 r., podając wiadomość o jej śmierci, która nastąpiła 8 listopada. Krótki nekrolog zamieszczony został tuż po ostatniej opublikowanej *Kronice*; Węgierska, która przygotowywała swe korespondencje z wyprzedzeniem, zdołała przed śmiercią zredagować i wysłać tekst przeznaczony na grudzień.

Korespondencje Węgierskiej od początku budziły ciekawość, zarówno swą treścią, jak i tożsamością autora, choć pochwały pod ich adresem odezwały się dopiero na wieść o jej śmierci. Jej *Nowiny paryskie* (jak nazywała się rubryka w „Bluszczu”) czy *Kroniki* były, jak stwierdził Wiktor Korotyński, „omal nie największą tych pism ozdobą”³⁰. Po pierwsze, przynosiły wiarygodne i aktualne informacje o literackich i kulturalnych nowinkach pojawiających się w mieście, które z punktu widzenia Europy, a na pewno z perspektywy Polski, jawiło się jako stolica cywilizowanego świata. Po drugie, cechowały się świetnym, precyzyjnym i dowcipnym stylem. Autorka potrafiła zarówno szczerze

²⁹ Korespondencje zagraniczne w „Bibliotece” były z zasady anonimowe. W „Bluszczu” za to podpisywała się znakiem Σ.

³⁰ W. Korotyński, *Zofia Węgierska*, „Tygodnik Ilustrowany” 1869, nr 101 (4 grudnia), s. 274.

chwalić (co prawda dość rzadko), jak i zgryźliwie krytykować (znacznie częściej), rysując na użytek czytelników barwny, zmieniający się obraz świata kultury, kręgów literackich i artystycznych salonów, nie zapominając także o przybytkach bardziej popularnej, masowej rozrywki. Miała także ambicję, by w miarę możliwości kształtować gust swej publiczności. Korotyński wychwalał ją za to, że „Łącząc [...] obszerne wiadomości, trafność w wyborze przedmiotu, pogląd na fakta nieuprzedzony, czasem tylko za śmiały w krytycyzmie, jasność i dostępność wykładu, piękność i obrazowość stylu, autorka, jakby igrając z czytelnikiem, wielu go jednak rzeczy nauczała”, i dodawał z uznaniem: „W sferze sprawozdań zagranicznych kroniki Węgierskiej w piśmiennictwie naszym stanowiły prawdziwą epokę”³¹. Również Kraszewski podkreślał, że dostrzegalne u niej „łatwość pisania, a przy tym staranne wykończenie i forma udatna, są w istocie podziwu godne”³².

Spróbujmy więc określić, co czytano z takim zapalem. Czym tak bardzo fascynowała Węgierska swoich odbiorców, jednocześnie niekiedy gorsząc ich bezpardonową surowością swych sądów? Najlepszą ilustracją stylu, temperamentu i sposobu myślenia Węgierskiej są bez wątpienia jej korespondencje dla „Biblioteki Warszawskiej”, które jako pierwsze zwróciły na nią uwagę czytelników i stanowią najobszerniejszy korpus jej tekstów.

Poglądy autorki wyrażane na łamach „Biblioteki” stanowią ciekawą mieszankę niemal oświeceniowej wiary w postęp i edukację z pozytywistycznym zachwytem nad rozwojem nauki i techniki, połączonymi z kultem dla antyku w sztuce. Odnotowuje ona wielkie techniczne przedsięwzięcia podejmowane w tym okresie: zakładanie telegraficznych kabli podmorskich, budowę kanałów Sueskiego i Panamskiego oraz tunelu pod Mont-Cenis na granicy francusko-włoskiej, pierwsze projekty sterowców. Nie pomija także skromniejszych wyna-

³¹ Ibidem.

³² B. Bolesławita, *Rachunki z roku 1869...*, s. 659–660.

lasków i odkryć, jak na przykład stosowanie chloroformu przy operacjach albo nowe metody leczenia chorób uszu, kształcenia głuchoniemych czy wykonywania „podwodnych dagerotypów”. W 1862 r. wspomina też np. o wyłowieniu z morza gigantycznej kałamarnicy³³. Osiem lat wcześniej z pogardą krytykuje za to powszechną modę na „wirujące stoliki”, jako nie licującą z naukowym charakterem stulecia. Oburzał ją fakt, że „mądry wiek wynalazków, wiek postępu, któremu codzień prawdziwe cuda tworzą dwie potężne boginie: *para* i *elektryczność*, wierzy w jakieś śmieszne średniowieczne baśni!”³⁴.

Przed wszystkim jednak starannie wymienia, miesiąc po miesiącu, interesujące publikacje z nauk ścisłych, np. pojawienie się francuskich tłumaczeń dzieł Darwina. Opisuje także rozpowszechniający się pęd do wiedzy, którzy jej współcześni chętnie łączą z przyjemnością, jakie daje poczucie aktywnego uczestnictwa w wydarzeniach, co wyraża się w zjawisku określanym przez nią jako „mania odczytów”. W 1856 r. podaje na przykład, że aż dwieście osób uzyskało pozwolenie władz na prowadzenie odczytów i prelekcji, w tym 125 w samym Paryżu. Ponieważ odczyty odbywały się wieczorem, Węgierska ironicznie komentuje, że słuchacze korzystają z „podwójnego światła – myśli i gazu”, a za największy pożytek z prelekcji uznaje fakt, że dochód wielu z nich przeznaczony jest dla biednych³⁵.

Zarazem jednak, przy całym entuzjazmie dla nauki i potęgi umysłu ludzkiego, stawia wysokie wymagania swojej technicznie rozwijającej się epoce: uważa, że postępek jest bardzo ważny, ale ten moralny ceni wyżej niż materialny. Pod tym względem, niestety, współczesność przynosi jej rozczarowanie, szczególnie jeśli chodzi o literaturę i sztukę. Nauka i technika nie wspomagają ich rozwoju, a nawet zdają się im szkodzić. Stąd autorka negatywnie wypowiada się na przykład o obecności

³³ „Biblioteka Warszawska” 1862, t. I, s. 555.

³⁴ „Biblioteka Warszawska” 1854, t. I, s. 140. Kursywa w oryginale.

³⁵ „Biblioteka Warszawska” 1865, t. I, s. 216.

malarstwa na paryskiej Wystawie Powszechnej w 1867 r. – nie tylko skarży się na fatalnie zorganizowaną ekspozycję, lecz także wyraża pogląd, że sztuka po prostu nie pasuje do tego wydarzenia, zdominowanego przez kwestie rozwoju technicznego³⁶.

Węgierska niezwykle krytycznie traktuje literaturę wydawaną w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX w. we Francji, często używając określeń „mierny” czy „miernota” w stosunku do dzieł i pisarzy. Swojej epoce zarzuca brak zdecydowanego charakteru – cytując Aleksandra Dumasa, który mówi o bezpłodnym „pożeraniu” przez wiek XIX kolejnych tendencji (klasycyzmu, romantyzmu, realizmu): „W chwili obecnej nasycony, przesycony, żuje coś bez nazwy w słowniku literackim”³⁷. Jednak i wcześniejsze epoki bywają surowo osądzone, przede wszystkim z punktu widzenia moralności, która w bardziej wrażliwym pod tym względem XIX stuleciu nakazuje, by publiczność odrzuciła wiele elementów akceptowanych wcześniej w literaturze. Węgierska wyraża poparcie dla „oczyszczania” klasyków, na przykład przy okazji nowej edycji Arystofanesa, pozbawionej „brukającego umysł” bezwstydu, którego, jak stwierdza, „nasze czasy nie znoszą”³⁸. Z tych samych względów zbyt swobodne wydaje się jej piśmiennictwo XVIII wieku. Opinie autorki mogą wydawać się dość konserwatywne, pamiętać jednak należy, że jej korespondencje przeznaczone były dla czasopisma, którego czytelnicy wyznawali takie właśnie poglądy; z drugiej strony, odzwierciedlały one wypowiedziane w prasie francuskiej zdania, dyktowane przez mieszczańską, raczej surową moralność dużej części tamtejszego społeczeństwa³⁹.

³⁶ „Biblioteka Warszawska” 1867, t. II, s. 381–385.

³⁷ „Biblioteka Warszawska” 1868, t. III, s. 464.

³⁸ „Biblioteka Warszawska” 1863, t. IV, s. 492.

³⁹ Zob. C. Pichois, *Le Romantisme...*, s. 58. Autor podkreśla, że swoboda obyczajowa dotyczyła jedynie wąskich grup w łonie ówczesnego społeczeństwa, przede wszystkim elit finansowych czy artystycznych.

W imię moralności autorka *Kroniki paryskiej* potępia więc również nadmierny realizm, a zwłaszcza naturalizm (choć w jej tekstach ten ostatni termin się nie pojawia). Charakterystyczny pod tym względem jest jej sąd o powieści *Herminia Lacerteux* Edmonda i Jules'a Goncourtów, którą nazywa ostatecznym „zwyrodnieniem szkoły Balzaka”. Po co – zapytuje – przedstawiać w literaturze istoty, które funkcjonują tylko na zasadzie zwierzęcych instynktów? Nie jest to prawdziwa sztuka, bo sztuka pewnymi rzeczami nie powinna się zajmować⁴⁰. Pisarze tacy jak Ernest Feydeau czy Gustave Flaubert przyczyniają się jej zdaniem jedynie do upadku powieści.

Za sytuację literatury nie ponoszą jednak wyłącznej winy jej twórcy. Na oczach publicystki pojawia się bowiem na rynku sztuki i piśmiennictwa nowa postać: masowy odbiorca, naiwny i mało wykształcony klient, widz lub nabywca, którym łatwo można manipulować i który szuka rozrywki niewielkim kosztem, tak finansowym, jak umysłowym⁴¹. Działalności artystycznej zagraża więc umasowienie i komercjalizacja. Węgierska wskazuje, że nadprodukcja dzieł powoduje relatywizowanie się wartości literackiej. Krytykuje „rzemieślnicze” podejście do twórczości, która służyć ma według niej przede wszystkim przekazywaniu wartości: „Jeśli pisarz nie ma indywidualności żadnej, jeśli prawdy swe czerpie z kaligraficznych wzorów, w gruncie rzeczy nie wierząc nawet, [...] że cnota jest cnotą a występek występkiem, natenczas książka jego może się zdać krytykowi tylko jako cegła do murowania

⁴⁰ „Biblioteka Warszawska” 1865, t. III, s. 27–28.

⁴¹ Narodziny kultury przeznaczonej dla odbiorców wywodzących się z warstwy mieszczańskiej, a z czasem także i z „ludu” obserwowali z niepokojem także współcześni Węgierskiej intelektualiści francuscy, świadomi, że zwiększenie popytu na produkty kultury idzie w tym wypadku w parze z obniżeniem ich poziomu. Zob. J. Prokop, *Trzy wspaniałe dni i co z nich wynikło*, [w:] J. Kowalski, A. i M. Loba, J. Prokop, *Dzieje kultury francuskiej*, Warszawa 2005, r. XI, s. 423–430. O ekonomiczno-społecznych uwarunkowaniach powstania masowego rynku kultury i oczekiwaniach odbiorców zob. A. Kłoskowska, *Kultura masowa. Krytyka i obrona*, Warszawa 1980, zwł. s. 103–111.

nagrobków nieboszcze literaturze”⁴². Tymczasem pogoń twórców i księgarzy za zyskiem promuje autorów już znanych, których książki kupowane są ze względu na nazwisko, a także powtarzalne treści. Przyglądając się wystawionym w witrynie nowościom „z nagłówka, z miny książki i z nazwy autora zgadujesz, że to albo po czwarty raz odgrzewane łazanki, albo, co gorsza, po tysięczny raz powtórzona myśl znana, albo, co najgorsza, jakaś oryginalna niedorzeczność”⁴³.

Węgierska uważała, że gatunkiem, który najbardziej wpływa na obyczaje społeczeństwa i podaje wzorce postępowania, jest powieść. Jednak najwięcej miejsca w *Kronice* zajmuje dramat, silniej skupiający na sobie uwagę ówczesnej paryskiej publiczności. Opisuując aktualne produkcje teatralne Węgierska wygłasza sądy, które już w tamtej epoce mogły się jawić jako raczej zachowawcze, wzięte z klasycystycznej teorii sztuki: „Utwór sceniczny nie jest, jak wielu sądzi, dziełem prawdy, ale logiki. Nie przedstawia się w teatrze obrazów prawdziwych, ale prawdopodobne. A cóż to jest prawdopodobieństwo na scenie? Wyobrażenie urobione, przez ogół przyjęte, z którego autor snuje logiczne następstwa”⁴⁴. Takie podejście uzasadnia odrzucenie realizmu, lecz także i ścisłości historycznej, jeśli wchodzi ona w konflikt z utrwaloną literacką tradycją. Nie znaczy to jednak, by tradycja rządziła francuskim teatrem drugiej połowy XIX wieku. Dawni autorzy nie odpowiadają już potrzebom epoki: na przykład teatr Pierre’a Corneille’a, oprócz kilku nieśmiertelnych sztuk, jest już tylko „rozległą ruiną”⁴⁵. Przeminał także i romantyzm, który Węgierska oskarża o zepsucie gustu artystycznego, choć chwilami zdaje się tęsknić za widowiskowością i intensywnością romantycznych spektakli, porównując je z „miernością” współczesnej sobie sceny: „Ileż tam wypotrzebowano kiru, katów czerwonych, więzień,

⁴² „Biblioteka Warszawska” 1862, t. IV, s. 82.

⁴³ „Biblioteka Warszawska” 1856, t. I, s. 659.

⁴⁴ „Biblioteka Warszawska” 1867, t. I, s. 76.

⁴⁵ „Biblioteka Warszawska” 1868, t. III, s. 307.

trumien, tortur i zbirów!... Ach! były to dobre czasy!”⁴⁶ – pisze na poły ironicznie, na poły nostalgicznie.

Dowcipnie wyśmiewa oklaskiwany w jej czasach mieszczański dramat, wprowadzający na scenę nowe, zaczerpnięte ze współczesności postacie, jak finansista czy inżynier. Porównując nowe sztuki z klasyczną tragedią, zauważa: „Teraz już nie uczucie przeciw obowiązkowi lub honorowi, ale serce walczy z interesem i publiczność niezawodnie roni łzę; najwyższym zaś bohaterstwem jest oddać cudze pieniądze bez interwencji sądu”⁴⁷. W innym miejscu kpi ze sztuk wprowadzających na scenę inżynierów i naukowców w roli romantycznych kochanków. Dramaty z pozytywnymi postaciami „apostołów postępu” mnożyły się w latach pięćdziesiątych, lecz pod koniec następnej dekady zaczęły tracić popularność: „Wyobrażenie spoczywało na grubej pomyłce: związek konieczny pomiędzy postępem materialnym a moralnym nie istnieje. Dlatego, że ktoś pozna trygonometrię, nie staje się przeto szlachetniejszym ani wyższym od drugiego. [...] Przekonano się, że wspaniałomyślność i namiętna miłość nie pozostają w stosunkach matematycznych z geometrią wykreślną i mechaniką”⁴⁸.

W teatrze lat sześćdziesiątych nie wychodzi za to z mody sentymentalizm i pragnienie umoralniających przeżyć. W 1867 r. autorka pisze: „Teraz wiatr od strony cnoty wieje: kto chce odnieść zwycięstwo na paryskiej scenie, niech opowie prostą bajkę o dwojgu kochankach, którzy się w końcu żenią i są szczęśliwi. Nie potrzebują być dowcipni, niech tylko będą czuli i szlachetni, to wystarczy”⁴⁹. Jej zdaniem chęć oglądania zwycięstwa cnoty i wzniosłych uczuć wynika ze zmęczenia skandalami i nadużyciami, jakich dopuszczają się polityczne i finansowe elity.

⁴⁶ „Biblioteka Warszawska” 1854, t. IV, s. 498.

⁴⁷ „Biblioteka Warszawska” 1862, t. IV, s. 317.

⁴⁸ „Biblioteka Warszawska” 1867, t. I, s. 84 i 86.

⁴⁹ „Biblioteka Warszawska” 1867, t. II, s. 248.

Z najostrzejszą krytyką spotykają się jednak u niej widowiska popularne – na przykład wielkie „czarodziejskie” spektakle (tak zwane *feerie*) wystawiane w Théâtre du Cirque-Olympique, pełne przepychu, efektów specjalnych i ruchu, ale pozbawione myśli, które na ogłupioną publiczność działają „jak narkotyki”⁵⁰. Szczególnie oburzają autorkę operetki Offenbacha i ich naśladownictwa, ośmieszające antycznych bogów i bohaterów. Uważa, że „ten śmiech głupi płynie ze złego instynktu. Jest to ten sam, który wybucha na widok upadłej wielkości: jest to śmiech barbarzyńcy, pijącego ze świętego kielicha, lub biorącego na cel płaskorzeźbę”⁵¹. Także teatr ludowy, wodewil, dowodzi, że „Francja, od myślenia odzwyczajona, chce się tylko bawić”⁵².

W dziedzinie sztuk plastycznych Węgierska opłakuje upadek wielkiego malarstwa historycznego i symbolicznego, zawiniony m.in. przez Akademię Sztuk Pięknych, która niczego nie uczy swych adeptów i na dodatek zabija ich indywidualność⁵³. Winne są także brak publicznych zamówień i zmiana stylu życia nabywców malarstwa – w małych mieszkaniach nie znajdują miejsca olbrzymie płótna i heroiczne tematy. Artyści, podporządkowując się wymaganiom publiczności, malują powtarzalne portrety i pejzaże, najczęściej przeciętnej jakości. Mimo to, autorka skrupulatnie odnotowuje wszelkie wystawy, zwłaszcza gdy wśród artystów pojawiają się polskie nazwiska.

⁵⁰ „Biblioteka Warszawska” 1866, t. III, s. 74. Na temat popularności pełnych rozmachu widowisk, zob. C. Pichois, *Le Romantisme...*, s. 57, a także Ch.H. Pouthas, *Życie społeczne...*, s. 359.

⁵¹ „Biblioteka Warszawska” 1865, t. I, s. 385. Twórczość Offenbacha traktowana jest często niemal jako symbol epoki Drugiego Cesarstwa. Zob. F. Mélonio, *De la culture critique à la culture civique*, [w:] A. de Baecque, F. Mélonio, *Histoire culturelle de la France 3. Lumières et Liberté. Les XVIII^e et XIX^e siècles*, Seuil 1998, s. 236.

⁵² „Biblioteka Warszawska” 1866, t. IV, s. 405.

⁵³ Prestiż Akademii i jej dominacja w dziedzinie sztuki zaczęły załamywać się właśnie w latach sześćdziesiątych XIX wieku. Od 1863 r. symbolem przełamania jej monopolu stał się Salon Odrzuconych, wystawa dzieł nieprzyjętych na doroczny salon Akademii. F. Mélonio, *De la culture critique...*, s. 226.

Stagnację przeżywa też rzeźba, której poza wspomnianymi wyżej czynnikami zagraża też zmiana obyczajowa. Odrzucenie przedstawiania nagości ze względów religijno-moralnych odebrało tej gałęzi sztuki jej najważniejszy temat, podobnie zresztą jak malarstwu mitologicznemu. Tematy współczesne, realistyczne, nie współgrają z idealnym pięknem przypisanym klasycznej rzeźbie. Autorka stwierdza: „Być zmuszonym do wykucia z marmuru statuy wielkiego męża w butach i surducie, jest niezawodnie najsmutniejsza ostateczność, w jakiej się może znajdować rzeźbiarz”⁵⁴. Rzeźba jest ponadto sztuką kosztowną, także ze względu na wymagane materiały, stąd mało kto może sobie na nią pozwolić, a artyści wahają się, czy zainwestować w metal lub marmur, skoro grozi im, że nie znajdą nabywcy. Co innego malarstwo. W 1867 r. autorka zauważa sarkastycznie, że biorąc pod uwagę ceny pędzla, farb i płótna, znikome w porównaniu z ceną gotowego obrazu, jest to jedna z najbardziej rentownych gałęzi przemysłu⁵⁵.

Nieco lepiej wygląda sytuacja muzyki. Węgierska uważa, że twórczość muzyczna XIX wieku „przewyższa uczuciem i wyobraźnią wszystkie swoje poprzedniczki”⁵⁶. Jednak niektóre jej odmiany, zwłaszcza powiązane z wystawieniem scenicznym, jak na przykład opera, nie oparły się złośliwej krytyce. Omawiając jedno z przedstawień, stwierdza bezlitośnie: „Muzyka, jak w tych ciężkich czasach, ujdzie. Śpiewacy nie zawsze śpiewają fałszywie; co do libretta, przechodzi głupotą wszystkie operowe treści, o których dawno powiedziano, że dlatego są śpiewane, iż zbyt niedorzeczne, ażeby je wysłować”⁵⁷. Negatywne opinie o popularnej operetce cytowane były już wyżej.

Dzięki Węgierskiej czytelnicy „Biblioteki Warszawskiej” znakomicie orientowali się w pojawiających się w Paryżu nowościach artystycz-

⁵⁴ „Biblioteka Warszawska” 1856, t. I, s. 558.

⁵⁵ „Biblioteka Warszawska” 1867, t. III, s. 78.

⁵⁶ „Biblioteka Warszawska” 1862, t. IV, s. 464.

⁵⁷ „Biblioteka Warszawska” 1858, t. I, s. 390. Krytyka dotyczyła wystawienia opery *Karnawał wenecki* (1857) Ambroise’a Thomasa.

nych, literackich i naukowych. *Kronika* nie zawiera za to zbyt wielu opisów obyczajów. Oczywiście autorki widzimy tłum tłoczący się przed pawilonami wystaw powszechnych z lat 1855 i 1867 oraz przed modnymi teatrami, ale nie przedstawia nam ona wyglądu paryskiej ulicy czy codziennego życia. Pojawiają się czasem drobne wzmianki: o modzie na morskie kąpiele, nowych promenadach w Lasku Bulońskim czy handlu kwiatami w Paryżu. W 1866 roku, w czasie karnawału, odnotowuje bal u ministra marynarki, który wywołał wielkie wrażenie elegancją uczestników i przepychem, z jakim ich przyjmowano. Dwa lata później opisuje Święto Zmarłych w Paryżu, wspominając o polskich grobach, m.in. o mogile Słowackiego na cmentarzu Montmartre. Nieco dalej, w tej samej *Kronice*, informuje czytelników o rosnącej we Francji popularności welocypedów, szczególnie użytecznych dla wiejskich listonoszy⁵⁸. Są to jednak jedynie krótkie przeblyski rzeczywistości, nie pozwalające zbudować szerszego obrazu.

Kwestia kobieca i sprawy kobiece w *Kronice*, w przeciwieństwie do korespondencji Węgierskiej w „*Bluszczu*”, praktycznie się nie pojawiają. Zdarzają się kąśliwe uwagi w stosunku do mizoginicznych pism czy wystąpień, jak we fragmencie poświęconym dziełom Micheleta, któremu Węgierska zarzuca, iż „zaręcza, że mrówka ma duszę, ale obecności takowej w kobiecie żadnym słowem nie każe się domyślać, nawet w długiej o *miłości* rozprawie”⁵⁹. W innym miejscu jednak, komentując jedną z publikacji historiograficznych, stwierdza dobitnie, że cywilizacja jest dziełem mężczyzn, na które kobiety nie miały żadnego wpływu⁶⁰. W 1868 roku reformatorskie plany edukacyjne ministra Duruya⁶¹

⁵⁸ „Biblioteka Warszawska” 1868, t. IV, s. 279–297.

⁵⁹ „Biblioteka Warszawska” 1862, t. IV, s. 446. Autorka nawiązuje tu do rozprawy Micheleta pt. *L'Amour* (1858).

⁶⁰ „Biblioteka Warszawska” 1864, t. III, s. 275.

⁶¹ 30 października 1867 r. Victor Duruy, minister oświecenia publicznego, zezwolił na tworzenie przy szkołach średnich kursów przeznaczonych dla dziewcząt „z klas zamożnych” w wieku od 14 do 17 lat, co wywołało protesty m.in. środowisk kościelnych. Zob.

i dopuszczenie kobiet do uczestnictwa w kursach na Sorbonie spotykają się z nader chłodną reakcją publicystki. O ile zgadza się ona, że dla zapewnienia harmonii związku nie powinno być zbyt wielkiej różnicy między wykształceniem mężów i żon, to jednak zadania przeznaczone im przez „prawa natury” uważa za odmienne. Rolą kobiety jest spełniać się w rodzinie, a więc zdaniem Węgierskiej niepotrzebne jej wykształcenie równe mężczyznom, ponieważ praca umysłowa i twórczość są wyłączną domeną tych ostatnich. „Kobiety literatki są tylko wyjątkami, czasem świetnymi, zwykle bardzo nędznymi” – podsumowuje⁶². Słuszne wydaje się więc zdanie Krystyny Kamińskiej, że „wyczuwa się przy lekturze partii poświęconych kwestii kobiecej jakiś brak przekonania”⁶³. Niezależnie od osobistych doświadczeń i osiągnięć, Zofia Węgierska nie wydaje się zdecydowaną zwolenniczką emancypacji kobiet.

Czy życie jej można określić jako sukces, czy jako porażkę? Wydaje się, że nie można udzielić na to pytanie jednoznacznej odpowiedzi. Jeśli za sukces uznamy możliwość podejmowania samodzielnych decyzji i kierowanie własnym życiem, to Węgierska niewątpliwie go odniosła. Dokonała wyborów uczuciowych nie oglądając się na zgorszenie otoczenia, poradziła sobie z życiowymi trudnościami, zdolna była utrzymywać się samodzielnie, zyskując przy okazji uznanie. Choć, oczywiście, uznanie to nie było zupełnie jednomyślne. Wynikało to z faktu, że – jak zauważa Antonina Kłoskowska, pisząc o poglądach Zofii Węgierskiej – „przenosiła ona na grunt polski wyobrażenia i pojęcia powstałe w kraju o stosunkach społeczno-ekonomicznych daleko bardziej rozwiniętych”⁶⁴. Nic dziwnego, że mogła budzić zarówno zachwyt, jak i oburzenie „czytającej publiczności”.

M.-F. Lévy, *De mères en filles. L'éducation des Françaises 1850–1880*, Calmann-Lévy, Paris 1984, s. 170, przypis 1.

⁶² „Biblioteka Warszawska” 1868, t. I, s. 57.

⁶³ K. Kamińska, *Zofia Węgierska – przyjaciółka poetów...*, s. 180.

⁶⁴ A. Kłoskowska, *Francja i Paryż drugiego cesarstwa na łamach „Biblioteki Warszawskiej”*. „Kronika Paryska” *Zofii Węgierskiej (1853–1869)*, [w:] eadem, *Z historii i socjologii kultury...*, s. 92.

Z opublikowanego przez Korotyńskiego nekrologu Węgierskiej wynika, że ukazanie się *Kroniki* wzbudziło sensację, i że przynajmniej niektórzy czytelnicy znali tożsamość autorki. Możliwe, że ci właśnie formułowali pod jej adresem zarzuty nadmiernego racjonalizmu i zbyt-niej śmiałości sądu. Korotyński wspomina też, że „obwiniano ją, że wyszła z roli niewieściej”⁶⁵. Rzeczywiście, tradycyjnie nastawionych odbiorców mogła razić swoboda, z jaką wypowiadała swe zdanie, sarkastyczny ton, całkowity brak czołobitności wobec uznanych sław – cechy, jakie zapewne łatwiej wybaczyliby męskiemu autorowi. Wytykano jej również kompilacyjny charakter korespondencji. Ten akurat zarzut pozbawiony był większego sensu, gdyż takie właśnie były oczekiwania redakcji „Biblioteki Warszawskiej”, a rola autorki z całą pewnością nie ograniczała się do sprawozdawania tego, co wyczytała w paryskiej prasie. O tym, że ceniło ją wiele osób w ówczesnych kręgach literackich, świadczą reakcje na wieść o jej śmierci – cytowane już nekrologi i noty. Norwid, niepokieszony po stracie przyjaciółki, w swej korespondencji określił ją jako „jedną z najznakomitszych kobiet” i wychwalał „umysł Polki, który dziewiętnaście lat niepospolitym piórem służył bezimiennie rzeczy ogólnej umysłu, a przy tym [...] ręce, co szyły sobie sukienki i wdziek, który w czterech ścianach jak w królewskim salonie ugościć najmilej umiał wszystkich pisarzy, myślicieli, artystów”⁶⁶. Poświęcił jej też utwór *Na zgon Poezji*⁶⁷.

Krystyna Kamińska podsumowuje drogę życiową Węgierskiej zdaniem: „Była jedną z tych, które osiągnęły emancypacyjne cele: mądra, samodzielna, pracująca na siebie, niezależna – i z tym wszystkim nie nazbyt szczęśliwa”⁶⁸. Porażką można określić niezbyt udane życie osobiste publicystki, a w każdym razie na pewno niezbyt uporządkowane,

⁶⁵ W. Korotyński, *Zofia Węgierska...*, s. 274.

⁶⁶ *Kalendarium życia i twórczości Cypriana Norwida...*, t. II, s. 431.

⁶⁷ *Listy Zofii Węgierskiej do Cypriana Norwida...*, s. 190–191.

⁶⁸ K. Kamińska, *Zofia Węgierska – przyjaciółka poetów...*, s. 181.

co komplikowało jej egzystencję i narażało na różnego rodzaju trudności. Trzeba przyznać, że nie miała szczęścia – kiedy w końcu mogła poślubić mężczyznę, którego kochała, i dla którego przeciwstawiła się konwensom, jego śmierć wkrótce pozbawiła ją nie tylko jego obecności i bliskości, ale także społecznego i materialnego oparcia. Utraciła też jedyne dziecko. W dodatku skutki skandalu ciągnęły się za nią do końca życia, a nawet po śmierci, ponieważ między innymi z tego względu nie podpisywała swych korespondencji, co skazało ją na anonimowość i zapomnienie. Nie wydaje się, by pragnęła występować w roli skandalistki – po śmierci Feliksa Węgierskiego przeżyła jeszcze prawie dwadzieścia lat jako wdowa, a choć utrzymywała przyjazne kontakty z wieloma mężczyznami, z żadnym się nie związała ani nie dała podstaw do plotek na swój temat. Skutków nieudanego pierwszego małżeństwa nie mogła już jednak wymazać. Widać więc, że – jak to często bywało w przypadku kobiet – życie osobiste i reputacja mogły wpływać na ocenę jej osiągnięć, także w dłuższej perspektywie. Z drugiej strony można także twierdzić, że to życiowe przeszkody popchnęły ją do pisanía.

Zofię Węgierską z całą pewnością zaliczyć należy do prekursorów nowoczesnego dziennikarstwa polskiego. Jest nie tylko jedną z pierwszych dziennikarek, lecz też chyba pierwszą w historii polskiej prasy zagraniczną korespondentką, i to publikującą bez przerwy przez 16 lat. Nawet dziś jej teksty czyta się z prawdziwą przyjemnością, gdyż zestarzały się o wiele mniej niż reszta zawartości „Biblioteki Warszawskiej”. Przytaczane tu wypowiedzi dają pewne wyobrażenie o jej stylu – lekkim, błyskotliwym, ciętym, odwołującym się do poczucia humoru i inteligencji czytelnika. Śmiało można stwierdzić, że w wielu wypadkach przewyższała współczesnych jej publicystów, uważanych za nestorów dziennikarstwa, takich choćby jak Aleksander Świętochowski. Tym bardziej niesprawiedliwie wydaje się zapomnienie, w jakie popadła. Teksty jej pozostają nieznane, a jeśli są cytowane, to bez nazwiska autorki.

O jej zasługach pamięta zaledwie nieliczne grono specjalistów. Poświęcono jej kilka artykułów opublikowanych na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku (i przytoczonych w niniejszym tekście) i pojedyncze prace w okresie późniejszym⁶⁹. Po roku 2000 przypomniano ją kilkakrotnie – m.in. Anna Siemińska w nowym wydaniu *Legend historycznych*⁷⁰, a także autorzy obszernych biografii Zofii Węgierskiej i jej ojca zamieszczonych w tomie 4 wydawanych przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Korytnickiej „Zeszytów Korytnickich”. Doczekała się też krótkiego artykułu w feministycznym czasopiśmie „Zadra”, gdzie przedstawiona została jako przyjaciółka Narcyzy Żmichowskiej i emancypantka⁷¹. Część tych studiów skupia się przede wszystkim na relacjach Węgierskiej z wybitnymi pisarzami romantycznymi, mniej miejsca poświęcając jej własnej twórczości i poglądom. Niszowy charakter innych prac nie ułatwia dotarcia do szerokiej publiczności. To wszystko sprawia, że mimo bogatej osobowości i nowatorskiego dorobku Zofia Węgierska pozostaje autorką nieznaną.

Bibliografia

- Estreicherówna M., *Życie towarzyskie i obyczajowe Krakowa w latach 1843–63*, Kraków 1968.
- Kamińska K., *Zofia Węgierska – przyjaciółka poetów i paryska korespondentka „Bluszczu”*, „Prace Polonistyczne”, 33 (1977), s. 171-184.
- Kłoskowska A., *Francja i Paryż drugiego cesarstwa na łamach „Biblioteki Warszawskiej”*. „Kronika Paryska” Zofii Węgierskiej (1853-1869), [w:] eadem, *Z historii i socjologii kultury*, Warszawa 1969.

⁶⁹ Cytowany już biogram w przewodniku *Literatura polska* z r. 1985, oraz E. Kulak, „Kronika paryska” de Zofia Węgierska, *un regard sur la culture française du Second Empire*, [w:] *Mélanges de langue et de littérature offerts au professeur Józef Heistein*, „Romanica Wratislaviensia”, XLI, Wrocław 1996, s. 145–157.

⁷⁰ A. Siemińska, *Biografia Zofii Węgierskiej*, [w:] Z. Węgierska, *Legendy historyczne...*, s. 7-45.

⁷¹ D. Saniewska, *Zosia rozwodnica*, „Zadra”, 3-4 (48-49), 2011, s. 98-99.

- Kołodziejczyk A., *Pułkownik Ludwik Kamiński (1786–1867) – oficer, poeta tłumacz, ziemianin, „Zeszyty Korytnickie”*, Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Korytnickiej, Korytnica 2011, t. 4, s. 47–78 [online], www.archiwum2015.korytnica.pl/upload/tom4.pdf, dostęp: 15 IX 2017.
- Kraszewski J.I., [B. Bolesławita], *Rachunki z roku 1869*, Poznań 1870.
- Kruszewski A., *Zofia z Kamińskich Węgierska (1822–1869) – lwica salonowa i savantka, prekursorka literatury dla młodzieży i felietonistka, muza J. Słowackiego i C. Norwida. Z Górek Borzych na literackie salony Warszawy, Krakowa i Paryża, „Zeszyty Korytnickie”*, Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Korytnickiej, Korytnica 2011, t. 4, s. 79–130 [online], www.archiwum2015.korytnica.pl/upload/tom4.pdf, dostęp: 15 IX 2017.
- Kulak E., *„Kronika paryzka” de Zofia Węgierska, un regard sur la culture française du Second Empire*, [w:] *Mélanges de langue et de littérature offerts au professeur Józef Heistein*, « Romanica Wratislaviensia », XLI, Wrocław 1996, s. 145–157.
- Listy Zofii Węgierskiej do Cypriana Norwida, opr. I. Kleszczowa, „Pamiętnik Literacki”, LXVII, 1976, z. 3, s. 189–207.
- Listy Zofii Węgierskiej do Seweryna Goszczyńskiego, opr. I. Kleszczowa, „Pamiętnik Literacki”, LXV, 1974, z. 2, 209–236.
- Zakrzewski B., *Wrocławska Sofos*, „Pamiętnik Literacki”, LXIII, 1972, z. 1, s. 183–199.

Zofia Węgierska (1822–1869) – successes and failures of a 19th century

Summary: This paper presents the life of Zofia Węgierska, a mostly forgotten predecessor of modern journalism and the first foreign correspondent of the Polish press. She published news from Paris in such newspapers as „Biblioteka Warszawska”, „Bluszcz” or „Gazeta Codzienna”. She was also the author of books for children and teenagers. In Paris she established friendly relations with many significant personages of the literary circles and emigrants from the Polish aristocracy - first of all - with Cyprian Kamil Norwid. Her reports from the capital of France were of great interest to the readers, and her talent was recognized by other journalists, but she had written under a penname because of adverse life experiences: her unhappy marriage ending with annulment and her long-lasting involvement with Feliks Węgierski, which was legalized after many years. It was a reason why she was seen as a scandalous woman. Because of that, despite her great talent and devotion, she did not fit well with the conventional perception of what a woman should be, so she remained anonymous and forgotten.

Keywords: Zofia Węgierska, „Biblioteka Warszawska”, publicity, Paris, literary life

Słowa kluczowe: Zofia Węgierska, „Biblioteka Warszawska”, publicystyka, Paryż, życie literackie

Wokół zindywidualizowanych doświadczeń przełamywania barier obyczajowych i obowiązującego konwenansu w twórczości literackiej George Sand, Zofii Trzuszczowskiej oraz Barbary Rosiek

Każdy rodzaj twórczości, obok talentu, wymaga od twórców odwagi i konsekwencji w prezentowaniu efektów swej wizji artystycznej. Nie wszyscy artyści byli w stanie połączyć te wymogi. Trudniejsza była sytuacja kobiet, ograniczanych siłą tradycji i barierami konwenansu obowiązujących w różnych warstwach społecznych. Niekiedy kobietom (zwłaszcza władającym piórem) potrzebny był kamuflaż, ukrycie się za pseudonimem artystycznym¹. Jak literatki próbowały przełamać tę wewnętrzną barierę zostanie przedstawione na paru przykładach z dwóch ostatnich stuleci, z Francji nadającej ton artystyczny Europie i światu oraz peryferyjnych w stosunku do niej ziem dawnej i współczesnej Polski. Bohaterki tych rozważań wiele różni: narodowość, pochodzenie społeczne, skala talentu, rozgłos (lub jego brak), a przede wszystkim

¹ Maria Konopnicka używała męskich pseudonimów: Marko, Jan Sawa i Jan Waręż, A. Brodzka, *Konopnicka Maria*, [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1986, t. I, s. 467. Gabriela z Korwin-Piotrowskich 1v. Śnieżko-Błocka, 2v. Janowska, nawet jako znana pisarka Zapolska podpisywała niektóre utwory Józef Maskoff i Walery Tomicki, J. Czachowska, *Zapolska Gabriela*, [w:] *Literatura polska*, t. II, s. 672.

odmienne epoki, dające kobietom większe możliwości działania i ekspresji siebie. Łączy je wewnętrzny imperatyw pisania, ciśnienie talentu. Zdaję sobie sprawę, że taki wybór może wydać się kontrowersyjny, prezentując kobiety z odległych dziesięcioleci XIX i XX w., lecz stanowić może przyczynek do śledzenia procesu (społecznego i literackiego) równouprawnienia kobiet.

Amantine Aurore Lucile Dupin, znana później jako George Sand (1804–1876)², przyszła na świat w Paryżu, w burzliwym 1804 r., gdy generał i konsul Republiki Francuskiej Napoleon Bonaparte koronował się na cesarza Francuzów. W tym samym roku ogłosił zbiór praw, znany jako Kodeks Napoleona, w którym kobieta została całkowicie podporządkowana mężczyźnie pod względem prawnym i majątkowym.

Dogasała już wielka rewolucja, która burzyła feudalne porządki, głosząc hasła *wolności* (od wszelkiej tyranii), *równości* i *braterstwa*. Piętnaście lat walk wewnętrznych oraz wojen toczonych z europejską koalicją państw starego porządku bardzo osłabiły i zmęczyły, wyczerpały społeczeństwo francuskie, w którym coraz silniejsza stawała się potrzeba stabilizacji, czerpania korzyści z uzyskanych swobód działania w polityce, gospodarce i życiu kulturalnym. Pomimo lansowanego egalitaryzmu i masowej rzezi ludzi *ancien regime'u*, bariery społeczne i konwenanse towarzyskie okazały się bardzo silne, szczególnie odnawiające się w czasach Restauracji, w latach 1815-1848.

Aurora (bo takiego imienia używała) Dupin w strukturze społecznej ówczesnej Francji nie plasowała się wysoko. Wprawdzie ojciec Maurycy, młody oficer armii napoleońskiej, był prawnikiem nieślubnego syna króla polskiego Augusta II Mocnego z saksońskiej dynastii Wettinów – Maurycego Saskiego, ale potomkiem nieślubnym, co nie

² Informacje biograficzne zaczerpnięto z: M. Straszewska, [wstęp], [w:] G. Sand, *Dzieje mojego życia*, Warszawa 1968, s. 5-18; A. Maurois, *Lelia, czyli życie George Sand*, t. I i II, Warszawa 1976; R. Bochenek-Franczakowa, *George Sand*, Kraków 1981, s. 3-48. Pełne krytyczne wydanie pamiętników obejmujących lata 1847-1875: G. Sand, *Historia mojego życia*, Warszawa 2015, cz. I-V.

dawało prawa ani do tytułu, ani do majątku. Niesławę nieślubnego urodzenia pradziada „skorygowały” następne pokolenia sakramentalnymi małżeństwami. Maurycy był już człowiekiem stosunkowo zamożnym, a służba w wojsku rewolucyjnym otwierała mu drogę do elity nowego społeczeństwa. Wykazywał jednak zamiłowanie do awanturniczych przygód, a przekraczając bariery konwenansu, popełnił mezalians, żeniąc się z mieszczką, matką przyszłej pisarki. Aurora wcześniej utraciła ojca, który po powrocie z wojny w 1808 r. spadł z konia, zabijając się na miejscu. Odtąd jej wychowaniem zajmowały się dwie kobiety – matka niepewna swego losu i statusu majątkowego, znieawidzona i pogardzana przez rodzinę męża, oraz babka ze strony ojca, o arystokratycznych ambicjach. Dodać trzeba, że obie kobiety nienawidziły się, co odbiło się na życiu przyszłej pisarki. Babka pragnęła wychować wnuczkę na prawdziwą damę, dbała o jej odpowiednią edukację i maniery. Edukację odebrała staranną w Nohant, majątku rodziny ojca na południu Francji. Początkowo kształcił ją guwerner, później przez 3 lata pobierała nauki w Paryżu, na pensji w szkole klasztornej. Wcześniej przejawiała nieprzeciętne wśród dziewcząt intelektualne zainteresowania, pracując nad sobą drogą samokształcenia. Sięgała po książki z biblioteki klasztornej i domowej. Jako nastolatka czytała Leibniza, Bacona i Locke’a. Już wówczas Aurora skalą swych zainteresowań wyłamywała się ze stereotypu dobrze urodzonej panienki, interesowała się także anatomią i medycyną i – podobno – przechowywała w pokoju ludzki szkielet. Przejawiała także dużą fantazję, wymyślając niesamowite opowieści, ciekawostką jest także fakt wyimaginowania sobie własnego bóstwa jako androgenicznej istoty, nazwanej Corambe, uposażonego wyobrażoną świątynią i zestawem modlitw, odmiennych jednakże od chrześcijańskiego kanonu. Wspominała, że „Kiedy zbliżałam się do dwunastego roku życia, spróbowałam pisać, jednak trwało to bardzo krótko”. Miała bowiem dystans do swych prób literackich, chociaż jej babka „oświadczała każdemu, kto chciał w to wierzyć, że były to

arcydzieła. [...] Z największą przyjemnością przypominam sobie jednak, że pomimo nierozważnych pochwał babci, wcale nie upajał mnie mój mały sukces”³.

Aurora nie zawiodła babki i odpowiednio wyszła za mąż, zwracając uwagę na pozycję społeczną i sytuację majątkową narzeczonego. Jako 18-letnia panna poślubiła w 1822 r. barona Casimira Dudevanta. Spełniła w ten sposób najważniejszą powinność kobiety XIX wieku, jak traktowano zamążpójście, określające pozycję towarzyską kobiety i standard życia. Nie była to romantyczna miłość w epoce romantyzmu, ale wykalkulowany kontrakt małżeński. Małżonkowie bardzo różnili się intelektualnie, nie mieli wspólnych zainteresowań, a baron uchodził za człowieka nudnego i co gorsza – skąpego i brutalnego. Wytrzymała w tym małżeństwie 8 lat i urodziła dwoje dzieci: syna Maurycego (1823–1889), który odziedziczył imię po dziadku i sławnym antenacie, oraz córkę Solange (1828–1899). Małżeństwo nie służyło Aurorze i wyraźnie krępowało jej osobowość. Wprawdzie starała się dbać o dom w Nohant i dobrze wywiązywać się z tradycyjnych obowiązków przewidzianych dla żony i matki, ale ciężko znosiła publiczne napomnienia i upokorzenia ze strony męża, przekonanego o nadrzędnej pozycji pana-małżonka. Wspominała: „Mój mąż nie był niehumanitarny i nie kontrolował szczegółowo moich wydatków. Kiedy jednak pod koniec miesiąca oglądał moje rachunki, tracił głowę i sprawiał, że również ją traciłam; mówił, że dochód był o połowę za niski na moje swobodne wydatki i że nie sposób żyć w Nohant i utrzymać Nohant na tej stopie. Była to prawda, jednak nie potrafiłam ograniczyć tego, co ściśle konieczne, wygod tych, którymi zarządzałam, i odmówić potrzebom tych, którzy byli pod moją pieczę.[...] Wiedzano o tym i często z tego korzystano”⁴. Z czasem popadła w depresję i na przemian przeżywała stany euforii i czarnej rozpacz. Nastrojom apatii i poczucia życiowego bezsensu

³ G. Sand, *Historia mojego życia*, cz. III, s. 151.

⁴ Ibidem, s. 263.

towarzyszyły uciążliwe objawy psychosomatyczne: duszności, arytmia serca i paniczny strach przed śmiercią. Atmosfera dzieciństwa spędzonego pomiędzy nienawidzącymi się kobietami – rozhisteryzowaną matką i despotyczną babką – spowodowała głębokie urazy, pogłębione jeszcze w nieudanym małżeństwie. Ratunkiem wydawał się wyjazd do Paryża oraz własna twórczość artystyczna, również możliwość życia własnym życiem i realizowania się w sztuce. Wyjściem z sytuacji okazał się układ, jaki zawarła z mężem, stanowiący częściową separację. „Zaoferowałam ustąpienie, które zostało przyjęte. Przekazałam moje konta, a nawet zrezygnowałam z pensji tysiąca pięciuset franków, którą zapewniał mi na potrzeby osobiste kontrakt ślubny. Nie potrzebowałam tylu pieniędzy, wolałam zdać się na tych, którzy zarządzali niż stawiać żądania”⁵. Małżonkowie ustalili, że Aurora będzie mieszkała na zmianę trzy miesiące w Nohant i trzy miesiące w Paryżu. Mieszkała tam już wówczas jej matka, więc nie było to całkowite wyrwanie się spod kurateli rodziny. Aurora zobowiązała się nie żądać od męża wierności i nie mieć przed nim tajemnic, dotyczących jej życia prywatnego.

W styczniu 1831 r. baronowa Dudevant przybyła do Paryża, niespokojnego z powodu niedawnych wystąpień rewolucyjnych⁶. Szybko znalazła się w centrum ówczesnego życia artystycznego miasta, które ją fascynowało i pociągała bohema. Chciała „Być artystką! Tak, pragnęłam nią być, nie tylko by wydostać się z materialnego więzienia, w którym własność – wielka lub mała – zamyka nas w kręgu nieznośnych drobnych trosk; by uwolnić się od kontroli opinii publicznej, od tego, co jest w niej ciasne, głupie, egoistyczne, tchórzliwe, prowincjonalne, by żyć ponad przesądami towarzystwa, ponad tym, co mają one w sobie fałszywego, przestarzałego, dumnego, okrutnego i nedorzecznego”⁷.

⁵ Ibidem.

⁶ J. Baszkiewicz, *Historia Francji*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1995, s. 458-460.

⁷ G. Sand, *Historia mojego życia*, cz. V, s. 20.

Zderzenie marzeń z rzeczywistością samodzielnego życia w Paryżu okazało się bardzo trudne, ponieważ przybyła – jak sama stwierdziła – „na początku nowej fazy mej egzystencji, ze sprecyzowanymi na mój użytek wyobrażeniami o abstrakcyjnych sprawach, lecz z wielką obojętnością i ignorancją w sprawach rzeczywistych. Nie zależało mi na tym, by je znać; nie miałam ustalonych przekonań na cokolwiek w tym społeczeństwie, do którego coraz mniej pragnęłam należeć. Nie liczyłam na to, że je zreformuję; nie interesowałam się nim wystarczająco, by mieć tę ambicję”⁸. Starła się być częścią bohemy, co okazało się trudne nie tylko z powodu braku odpowiednich znajomości, konwenansów towarzyskich, lecz także z prozaicznych powodów materialnych: „Wiedziałam dobrze, że kobieta biedna nie mogła urzeczywistnić tych fantazji. Balzak pisał «Aby kobieta mogła nie zajmować się kuchnią, aby posiadała wykwintne wychowanie, umiejętność zalotnego operowania wdziękami, aby mogła godziny całe spędzać w buduarze, leżąc rozkosznie na miękkiej kanapce i żyjąc życiem ducha, na to musiała posiadać na prowincji co najmniej sześć tysięcy, w Paryżu zaś dwadzieścia tysięcy franków rocznego dochodu». Ten paradoks elegancji stawał się prawdą dla kobiety, która pragnęła być artystką”⁹. Początkowo korzystała z pomocy i rad matki „która żyła tam bardzo elegancko i dobrze sytuowana, z trzema i pół tysiącami franków renty”¹⁰. Ta doradziła noszenie męskiego stroju jako znacznie tańszego niż wykwintne kobiece kreacje¹¹, nie można było jednak mieć obiekcji z powodu możliwej sensacji towarzyskiej. Aurora poszukiwała też z pomocą znajomych dochodowych zajęć: wykonywała w domu tłumaczenia, szyła, ozdabiała tabakiery i puzderka kwiatowymi dekoracjami¹². Stosunkowo szybko, na początku lat 30. XIX w., przyszły sukcesy literackie, honoraria i nawyk

⁸ Ibidem, zapis, cz. IV, s. 259.

⁹ Ibidem, s. 277.

¹⁰ Ibidem.

¹¹ Ibidem, s. 277-278.

¹² Ibidem, s. 265.

pisania, by sprostać warunkom umów z wydawcami. Teściowa wprowadzie chwaliła jej pisarstwo, nie życzyła sobie jednak umieszczania rodowego nazwiska na okładkach książek¹³, co spowodowało pisanie pod pseudonimem, korzystny się też okazał męski kamuflaż. Z czasem stała się znana z ekscentrycznego zachowania, które nie przystoja damie, noszenia męskiego stroju, palenia cygar i fajki, a także soczystego języka, pełnego przekleństw. Po latach wspominała: „Lekceważyłam otwarcie reguły towarzystwa. Świadomie odcięłam się od niego, toteż musiałam oczekiwać, że ono z kolei odetnie się ode mnie, poznawszy moją ekscentryczność. Wtedy jeszcze jej nie znano. Byłam zbyt nieznana, by otaczać się tajemniczością. [...] Osoby naprawdę dumne nie narażają się na zerwania, nie prowokują ich, lecz je przewidują i w ten sposób umieją im zapobiec”¹⁴.

Taka autokreacja nie była jednak starannie wymyślonym image, ale początkowo także dziełem przypadku. Męski strój nie był pierwotnie jej manifestacją kontestacji ówczesnej społecznej roli kobiety i dążeń do zrównania w możliwościach działania z płcią brzydką, chociaż mógł wynikać także ze względów materialnych, jak doradzała jej matka. Aurora założyła po raz pierwszy męski strój z ostrożności, wybierając się w Paryżu ogarniętym zamieszkami na premierę jednej ze sztuk Aleksandra Dumasa, chcąc uniknąć trudności z szybką ewakuacją w razie spodziewanych rozruchów i zamieszania¹⁵. Z czasem odkryła zalety takiego przebrania, czuła się w nim wygodnie, jako koleżanka artystów nie wyróżniając się [zbyt] z ich gromady. Czarny płaszcz i cylinder wsunięty na czoło stał się jej znakiem rozpoznawczym, kojarzonym z przynależnością do bohemy. Strój męski umożliwiał także znacznie większą aktywność, niedostępną damom jej stanu, ubranym według „mód paryskich”.

¹³ Eadem, *Historia mojego życia*, cz. V, s. 300–301.

¹⁴ Ibidem, s. 300.

¹⁵ M. Toussaint-Samat, *Historia stroju*, Warszawa 2002, s. 353–354.

W Paryżu szybko zaadaptowała się w środowisku artystów, w czym okazał się pomocny literat i zarazem kochanek Jules Sandeau. Odważyła się pisać i publikować swoje utwory, początkowo pisane wspólnie z nim. Z jego nazwiska utworzyła swój artystyczny pseudonim. Ich wspólnymi utworami były powieści *Le commissionnaire* (1830) i *Rose et Blanche* (1831). Jednak jej późniejszy sukces literacki spowodował zawiść partnera i szybkie zerwanie tego związku. Bohema (składająca się z mężczyzn!) zaakceptowała ją, zarówno w męskim stroju, jak i w kobiecym wydaniu. Męski pseudonim dopełniał wizerunku kobiety w męskim stroju, wyzwolonej z tradycyjnej roli żony i matki, umiejącej walczyć o prawo do bycia sobą, realizowania własnej drogi życiowej. Aurora, jako George Sand, szokowała swym zachowaniem w miejscach publicznych: w kawiarniach piła wino, paliła papierosy i cygara, dyskutowała w męskim towarzystwie o sztuce i polityce. Publikowała także na łamach poczytnego pisma „Le Figaro”, z którego redaktorem łączył ją romans. Nawiazywała przyjaźnie i romanse, zmieniając kochanków, naśladując akceptowaną swobodę seksualną mężczyzn. A przy tym nie była kurtyzaną, utrzymanką bogatych i utytułowanych panów, kobietą upadłą, prostytutką. Była kobietą dyskretną, niekiedy tylko w jej utworach odnaleźć można przetworzone i zakamuflowane wspomnienia minionych związków, jak na przykład z Alfredem de Musset.

Spektakularny sukces literacki odniosła zaledwie po roku pobytu w Paryżu. Powieść *Indiana* (1831) przyniosła jej sławę literacką, nie tylko skandalistki. Po latach wspominała kulisy swej twórczości i męskiego kamuflażu: „Uważałam zawsze, że w złym guście jest nie tylko mówić o sobie, ale także długo ze sobą rozmawiać. Mało jest dni, mało chwil w życiu zwykłych istot, których rozpamiętywanie byłoby rzeczą interesującą lub pożyteczną. Jednakże w takich dniach i godzinach czułam się niekiedy tak, jak wszyscy ludzie i chwyciłam wówczas za pióro, żeby dać upust jakiemuś dotkliwemu, przepełniającemu mnie cierpieniu lub gwałtownemu lękowi, który mną szamotał. Większość

tych fragmentów nie została nigdy opublikowana, a teraz posłuży mi jako punkt oparcia przy badaniu mojego własnego życia. Niektóre tylko przybrały kształt listów publikowanych w pewnych odstępach czasu i datowanych z różnych miejsc, kształt poufny na poły, a na poły literacki. Zebrałam je pod tytułem *Lettres d'un voyageur*. Gdy pisałam te listy, nie czułam zbytniego lęku przed mówieniem o sobie, ponieważ nie mówiłam wówczas o sobie otwarcie i dosłownie. Postać umowna, rodzaju męskiego, jak i mój pseudonim, stary już człowiek, choć ja byłam młoda, podróżnik ów był niejaką fikcją. W usta tego smutnego pielgrzyma, będącego właściwie jakby bohaterem powieści, wkładałam refleksje i wrażenia bardziej osobiste niż te, które mogłabym zaryzykować w powieści, gdzie przepisy sztuki są znacznie surowsze¹⁶.

Wymancypowana Aurora stała się sławna za sprawą talentu i pracowitości, miała własne dochody z honorariów autorskich. Baron Dudevant znosił te ekstrawagancje żony, ale ona zażądała oficjalnej separacji w 1831 r. Odniosła także sukces sądowy, zachowując prawo do opieki nad dwóją dzieci, majątek rodzinny i dom w Nohant. Bogate życie towarzyskie i erotyczne nie osłabiało jej umiejętności pisarskich. Potrafiła zorganizować sobie czas pracy i konsekwentnie go przestrzegać. O jej zdolnościach organizacyjnych wspominali dobrze poinformowani bracia Goncourtowie: „Jej zawsze pisało się łatwo. Pracuje co noc, od pierwszej do czwartej rano, wstaje o jedenastej. Później pisze jeszcze w ciągu dnia przez dwie godziny”¹⁷. Podobnie było w Nohant: „Śniadanie jest o dziesiątej. Kiedy zegar wskazuje dokładnie dziesiątą, każdy siada do stołu nie czekając. Pani Sand zjawia się z wyrazem lunatyczki i trwa w uśpieniu przez całe śniadanie. Po śniadaniu idzie do ogrodu, gdzie gra się w kręgle; to ją ożywia. Siada i zaczyna rozmawiać. [...] O trzeciej pani Sand idzie na górę, gdzie pisze do szóstej. Potem obiad. [...] Po obiedzie

¹⁶ G. Sand, *Dzieje mojego życia*, s. 21.

¹⁷ E. i J. de Goncourt, *Dziennik. Pamiętniki z życia literackiego*, wybór i przekład J. Guze, Warszawa 1988, s. 161.

zjawia się w salonie. Pani Sand kładzie pasjanse aż do północy nie mówiąc słowa”¹⁸.

Twórczość literacka George Sand obejmuje łącznie 107 utworów o różnym charakterze. Wczesne powieści, wspomniana *Indiana*, *Walentyna* (1832) i *Lelia* (1833) mają charakter feministyczny, ukazują mocne postaci kobiece, konsekwentnie dążące do realizacji własnej drogi życiowej. Bohaterki tych utworów wyróżniała silna osobowość, były idealnymi postaciami kobiecymi, skonstrastowanymi ze słabymi intelektualnie i moralnie mężczyznami. Odnaleźć w nich można echa doświadczeń, przemyśleń i dążeń autorki, która nie stała się jednak przywódczynią ruchu kobiecego. W późniejszych utworach, ok. 1836 r., pojawia się w jej utworach typ szlachetnego republikanina, walczącego o sprawiedliwość społeczną. W *Listach podróżnika*, *Grzechu Antoniego*, *Młynarzu z Angibault* widzimy apoteozę życia wiejskiego oraz idealizację ludu. Na przełomie lat 30. i 40. XIX w. pojawiają się inspiracje mesjanistyczne, wchodzące w modę zainteresowanie spirytualizmem i mistyką chrześcijańską. W 1839 r. powstaje *Spiridion*, symboliczny utwór, w którym pojawia się bohater zbiorowy – mnisi, chcący dokonać odnowy moralnej swego klasztoru poprzez mistyczne praktyki. Autorka jednak nie zajęła się ultramontanizmem, pozostawiając tę dziedzinę mężczyznom – duchownym. W latach 1842-1844 w cyklu *Consuelo* przedstawiła losy wędrowniej śpiewaczki, której pierwowzorem była francuska diva operowa Paulina Viadot-Garcia¹⁹.

Rozczarowało ją II Cesarstwo Napoleona III, odchodzące po uchwaleniu konstytucji w 1852 r. od rewolucyjnych haseł. Pisarka wycofała się z życia publicznego, do czego przyczynił się także pogarszający się stan zdrowia. Opracowywała dwa dzieła biograficzne *Historie*

¹⁸ Ibidem, *Dziennik*, s. 210.

¹⁹ Michelle Pauline Viadot-Garcia (1821-1910), patrz: P. Larousse, *Grand Dictionnaire Universel du XIXe siecle*, t. XVI (supplement), Paris 1878, s. 1299; <https://no.wikipedia.org/wiki/PaulineViadot>, dostęp: 26 II 2018.

de ma vie (Historię mojego życia) (1855) oraz *Elle et lui* (Ona i On) (1859), w których wspominała swój związek z Alfredem de Musset. Po upadku II Cesarstwa, zdławieniu Komuny Paryskiej, w smutnym początku III Republiki lat 70., przytłoczona problemami rodzinnymi i zdrowotnymi, nie podejmowała już w swych utworach problematyki ideologicznej, skupiając się na fabułach przygodowych, interesujących czytelników, a przy tym dobrze sprzedających się. Z czasem trudniej przychodziło jej pisanie. Ostatni utwór George Sand *Les ailes du courages* (Skrzydła odwagi) opublikowano pośmiertnie w 1877 r. Tak tłumaczyła koniec swego pisarstwa: „Przestałam zatem pisać, lecz potrzeba zmyślenia i tworzenia nadal mnie dręczyła. Był mi potrzebny świat fikcji i nigdy nie przestałam go sobie stwarzać. Zabierałam go ze sobą wszędzie; był ze mną na przechadzkach i kiedy trwałam w bezruchu, w ogrodzie i na polach, w łóżku, zanim zasnęłam, i po przebudzeniu, zanim wstałam. Przez całe życie miałam w mózgu jakąś powieść powstającą, do której dorzucałam krótszy lub dłuższy rozdział, skoro tylko zostałam sama, i nieustannie zbierałam do niej materiały. Czyż jednak mogłabym dać wyobrażenie o tym sposobie tworzenia, który już utraciłam? Zawsze go żałowałam, gdyż tylko on urzeczywistniał moją fantazję”²⁰.

W jej twórczości znaleźć można utwory bardzo różnorodne: powieści przygodowe, obyczajowe, historyczne, romanse, sztuki teatralne, wspomnienia, a nawet literaturę dla dzieci!²¹ Motywem tej intensywnej pracy literackiej, trwającej ponad 40 lat, z pewnością nie były tylko względy materialne, ale ciśnienie talentu i ekspresja własnej osobowości. Pisała w języku francuskim, powszechnie znanym w kręgu elit europejskich. Była czytana, jej twórczość miała duży zasięg społecznego odbioru, co dawało popularność i profity materialne. Jej utwory chwalili m.in. Adam Mickiewicz, Fiodor Dostojewski i Zygmunt

²⁰ G. Sand, *Historia mojego życia*, cz. III, s. 152.

²¹ *Literatura francuska*, red. A. Adam, G. Lermine, E., Morot-Sir, t. II, Warszawa 1974, s. 189-192.

Krasieński. Za fasadą sukcesu literackiego kryła się jednak nieustanna męka tworzenia. Była bardzo krytyczna wobec własnej twórczości, niezadowolona z rozdzwienku pomiędzy zamysłem twórczym a efektem końcowym: „Powiem to raz jeszcze, jaśniej i wprost, że nic, co napisałam w moim życiu, nigdy mnie nie zadowalało – ani pierwsze próby w wieku dwunastu lat, ani prace literackie z mej starości, i nie jest to z mojej strony żadną skromnością” – wyznała w autobiografii. „Za każdym razem, kiedy wiedziałam i odczuwałam jakiś temat sztuki, miałam nadzieję, wierzyłam naiwnie, że oddam go tak, jak mi się jawił. Rzucalam się nań z zapalem, wypełniałam moje zadanie niekiedy z żywą przyjemnością, czasem zaś, pisząc ostatnią stronicę, mówiłam sobie: «Ach, tym razem się udało!» Ale niestety, nie mogłam nigdy odczytać próbnej odbitki, nie stwierdzając: «To wcale nie to; marzyłam i czułam, lecz stworzyłam coś całkiem innego». Jeśli zaś książka nie stała się własnością wydawcy, odkładałam ją w kąt z myślą o przeróbce, i zapomniałam o niej, by zacząć następną”²².

Odniosła spektakularny sukces idąc własną drogą życiową i realizując siebie jako literatka. Stała się sławna, czytana przez współczesnych, chociaż jej twórczość oceniano kontrowersyjnie: „Byliśmy, zwłaszcza jeden z nas – zanotowali bracia Goncourtowie – dość niesprawiedliwi, jeśli idzie o talent pani Sand. Przeczytaliśmy dwadzieścia tomów *Historii mojego życia*. Pośród wyspekulowanej gadaniny są tu obrazy cudowne, bezcenne wiadomości o formowaniu wyobraźni pisarskiej, porywające rysunki charakterów, sceny opowiedziane z prostotą, jak pełna łagodnego heroizmu, bardzo osiemnastowieczna śmierć jej babki i paryska śmierć jej matki, które budzą podziw i wzruszają do łez. Jest to wielki dokument – niestety rozwodniony – psychologii i analizy, gdzie talent pani Sand, jej malująca pamięć zdumiewa i zaskakuje prawdą, obserwacją innych i siebie”²³.

²² G. Sand, *Historia mojego życia*, cz. III, s. 152.

²³ E. i J. de Goncourt, *Dziennik*, s. 283.

Osiągnęła też sukces materialny, czerpiąc z pisarstwa dochody, umożliwiające niezależne życie. Niewątpliwie sukces odniosła jako „business woman”, umiejętnie prowadząca swoje literackie dochodowe przedsiębiorstwo. Jednak jej twórczość nie przetrwała próby czasu, dziś jest czytana już jedynie przez historyków literatury i kultury. Jako modna francuska pisarka epoki romantyzmu nie osiągnęła wyżyn popularności (i nieśmiertelności) Victora Hugo czy Emila Zoli²⁴. Została zapamiętana wśród piszących pań tego czasu bardziej ze względu na autokreację i niekonwencjonalny styl życia, jako ciekawe zjawisko obyczajowe; wprawdzie prekursorka emancypacji kobiet, ale przede wszystkim kobieta odważna, zwolenniczka wolnej miłości, muza, przyjaciółka, kochanka wielkich artystów, nieskrępowana normami obyczajowymi przewidzianymi dla kobiet. Okazała się jednak bardziej kobietą „wyzwoloną” niż wyemancypowaną obywatelką, walczącą o dostęp do pełni praw wyborczych. Gdy w 1849 r. poseł Victor Considerant wystąpił z projektem nadania niezamężnym (!) kobietom praw politycznych, G. Sand odmówiła kandydowania do Zgromadzenia Narodowego, będąc przekonana, że „ważniejsza jest walka o wyzwolenie społeczne i cywilizacyjne (prawo do rozwodów i wolnej miłości) niż o prawa kobiet. Nie czuła z nimi solidarności, uważała, że jako wyborcy będą głosowały pod dyktando mężów”²⁵. Jako kobieta wyzwolona z obyczajowych konwenansów odniosła chyba największy sukces! Swobodny styl życia, liczne związki erotyczne nie były zjawiskiem szokującym we Francji. Przypomnieć należy obyczaje dworów królewskich i posiadanie oficjalnych metres, naśladowane przez arystokrację i warstwy posiadające. Była to jednak swoboda dozwolona płci brzydkiej, inaczej oceniana, gdy kobieta demonstrowała swoje związki pozamałżeńskie.

²⁴ R. Forycki, *Miłosierna, godna i szczerza Lilia*, „Nowe Książki” 2016, nr 7-8, s. 8-9; *Od awangardy muzycznej do Chopina i George Sand. Ze Zbigniewem Skowronem rozmawia Katarzyna Haggmayer-Kwiatkiewicz*, „Nowe Książki” 2016, nr 7-8, s. 5-7.

²⁵ M. Bogucka, *Gorsza pleć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XXI*, Warszawa 2006, s. 256.

Tę barierę skutecznie przełamała George Sand. Paradoksalnie, pomimo konsekwentnego życia wedle własnej woli, spektakularnego wyłamania się z konwenansu narzuconego kobietom, największy sukces odniosła w tradycyjnie kobiecej sferze, lecz nie jako żona i matka, ale kochanka i muza wybitnych artystów. Znana była ze swego swobodnego stylu życia. Juliusz de Goncourt zanotował 8 czerwca 1861 r. taką rozmowę w gronie literatów „Kiedy Albéric²⁶ założył «Comédie Parisienne», pani Sand zaabonowała to pismo. Fiorentino²⁷ zjawia się wieczorem. Albéric mu o tym mówi. Na co Florentyno swoim neapolitańskim nosowym akcentem: «Ach więc ta stara kurwa Sand potrafi zrobić coś dobrego nim zdechnie!». Było tam jakie sześć czy siedem osób. Wszyscy zaniemówili, pobledli: wśród obecnych był Maurice Sand, którego Fiorentini nie znał. Nic się jednak nie stało; syn ani drgnął”²⁸. Jej żywiołowy temperament postrzegano w kręgu bohemy jako nieodzowną część artystycznej natury: „Kobiety - zauważył Juliusz Goncourt – mogą zrobić coś wybitnego tylko śpiąc z wieloma mężczyznami i niejako wysysając ich duchowo, jak: pani Sand, pani de Staël. Myślę, że niepodobna znaleźć kobiety cnotliwej, która jako inteligentna, warta byłaby złamanego szeląga. Dziewice nigdy nic nie stworzyły”²⁹.

Wprawdzie miała wielu kochanków, ale były to najczęściej romanse burzliwe i krótkie, do najbardziej znaczących należały związki z Alfredem de Mussetem i Fryderykiem Chopinem. Ten ostatni – dramatyczny, zakończony w gniewie i z wzajemnymi pretensjami, trwał aż 9 lat (1838–1847). Artystkę, wcześniej troskliwie opiekującą się muzykiem, obwiniano o przyśpieszenie jego śmierci. Ów romans doczekał się bardzo bogatej literatury. Inspirował badaczy, dramatopisarzy i filmowców.

²⁶ Eugène Albéric (1817-1878) literat francuski. P. Larousse, *Grand Dictionnaire...*, t. XVII (II supplément), s. 127.

²⁷ Pier Angelo Fiorentini (1806-1864) pisarz włoski. *Enciclopedia Italiana di Science, Lettere ed Arti*, t. XV, Milano 1932, s. 428.

²⁸ E. i J. de Goncourt, *Dziennik*, s. 143.

²⁹ Idem, *Dziennik*, s. 152-153.

Zupełnym przeciwieństwem George Sand była polska szlachcianka Zofia z Mańkowskich Trzeszczkowska (1847–1911)³⁰, skrzętnie ukrywająca swoją tożsamość pod literackim pseudonimem Adam M-ski. Nie miała osobistej odwagi, bezkompromisowości i przebojowości George Sand ani chęci przełamywania barier obyczajowych. Wybrała kamuflaż utworzony z imienia i nazwiska ojca. Działalność literacka, w jej mniemaniu, a także zapewne i kręgu rodzinnego, sąsiedzko-towarzyskiego, uchodziła za rzecz wielce niestosowną dla kobiety ze sfery drobno-szlacheckiej, chociaż literatura polska odnotowała już wcześniej odważne panie władające piórem³¹. Epoka pozytywizmu ukazała szersze grono pań trudniących się pracą literacką w środowiskach wielkomiejskich, wywodzących się najczęściej z kręgów inteligenckich, nierzadko z rodzin wydawców i dziennikarzy. Jak stwierdziła Janina Kulczycka-Saloni: „Kobiety, które po roku 1863 tak licznie wkroczyły do literatury, opanowały jedynie jej peryferie, spełniając rolę sił pomocniczych. Ich domeną stała się powieść felietonowa, powieść potoczna [...], tłumaczenia, rozmaitego typu przeróbki literackie, jak np. skróty dla młodzieży i dla ludu, adaptacje sceniczne, następnie antologie, wybory, podręczniki, wydawnictwa pedagogiczne”³². Trzeszczkowska nie wyłamywała się z tego kręgu twórczości, chociaż uprawiała poezję.

Urodziła się w 1847 r. w Dorohowicy nad rzeką Wynią w ziemi słuckiej, na Kresach Wschodnich. Tam w zaścianku wśród lasów upłynęło jej dzieciństwo i młodość. Niewiele wiemy o jej ówczesnym

³⁰ J. Święch, *Zofia Trzeszczkowska (Adam M-ski)*, „Annales Universitatis Mariae Curiae-Skłodowska” Sectio F, 1964, t. XIX, Lublin 1967, s. 119–143; A. Baranowska, „Ja się nie skarżę” (*Zofia Trzeszczkowska*), [w:] A. Baranowska, *Kraj modernistycznego cierpienia*, Warszawa 1981, s. 13–40; I. Teresińska, *Trzeszczkowska Zofia*, [w:] *Literatura polska*, t. II, Warszawa 1984, s. 503; http://pl.wikipedia.org/wiki/Zofia_Trzeszczkowska, dostęp: 12 IX 2016.

³¹ Przykładem mogą być Narcyza Źmichowska (1819–1876) i Eliza Orzeszkowa (1841–1910). Pierwsza z nich używała jednak pseudonimu Gabryella. M. Stępień, *Źmichowska Narcyza*, [w:] *Literatura polska*, t. II, s. 699.

³² J. Kulczycka-Saloni, *Życie literackie Warszawy w latach 1864–1892*, Warszawa 1970, s. 193–194.

życiu, nigdy nie wypowiadała się szerzej na ten temat. Było to zapewne typowe dzieciństwo panny z dworku, która wyróżniała się dużym zmysłem obserwacyjnym, talentem literackim i refleksyjną naturą. Poznawała wierzenia i język białoruskich włościan. Charakterystyczne, że Maria z Wasiłowskich Konopnicka (1842-1910), pochodząca ze sfery urzędniczej o koligacjach ziemiańskich, początkowo swe utwory publikowała pod pseudonimem Marko, Jan Sawa, Jan Waręż lub kryła się za niewiele mówiącymi inicjałami³³.

Po latach Trzeszczkowska tak wspominała ten etap życia: „Rodzinę mam w znacznej części koroniarską, dom nasz był litewski; Ojciec święty, ale starzec, matka zacna, rozumna, ale strasznie despotyczna, toteż dziecko z miękkim sercem czuło się tam nieraz zmrożone”³⁴. Echa tej tresury pozostały w niej na stałe, kształtując późniejsze zachowanie. Ojciec w jej wspomnieniach pozostał człowiekiem „wielkiej zacności i niepospolitych zalet”, dominująca w rodzinie matka krępowała jej chęć działania. Domową edukację uzupełnił pobyt na pensji Kleczkowskiej w Wilnie, gdzie zapewne pobierała nauki stosowne jej płci – naukę dobrych manier, języków (zapewne francuskiego), tańca itp. Czuła w późniejszych latach braki swej edukacji, co nie dawało jej pewności siebie: „Na każdym kroku czuję niedostateczność mego wykształcenia” – napisała kilkanaście lat później, dodając myśl głębszą, opartą nie tylko na swoich własnych doświadczeniach: „na widok każdej wykolejonej kobiety widzę cały proces jej fałszywego wychowania”³⁵. Za „wykolejoną” uważała kobietę tzw. upadłą, nie mającą innej możliwości zarobkowania. Pisała to już w latach 80., w czasach, gdy „kwestia kobieca” zaprzętała światłe umysły za granicą i w kraju, gorączka rzemieślnicza ogarniała coraz szersze grono pań z warstwy ziemiańskiej i mieszczaństwa.

³³ A. Brodzka, *Konopnicka Maria*, [w:] *Literatura polska*, t. II, s. 467.

³⁴ A. Baranowska, *„Ja się nie skarzę”...*, s. 19.

³⁵ *Ibidem*.

Nie starała się być kobietą „wyzwoloną”, podejmującą trudy zdobycia wykształcenia za granicą. Wybrała tradycyjną drogę życia – małżeństwo dające stabilizację życiową. Za mąż wyszła wcześniej za Wacława Trzeszczkowskiego, oficera służącego w carskim wojsku i wyjechała z nim w głąb Rosji, gdzie przebywali kolejno w Suzdału, Zarajsku i Nowogrodzie. Towarzyszyła mężowi nawet na Bałkany, podczas wojny rosyjsko-tureckiej (1877-1878), i to w męskim stroju. Nie było to demonstracją chęci dorównania mężczyznom, lecz podyktowane zostało względami wygody w trudnych górskich warunkach³⁶. Dzieci nie mieli i nic nie powstrzymało ją przed taką niebezpieczną wyprawą. Tak wspominała ten znaczący epizod: „Przywdziałam odzież żołnierską, bom dzieliła pochód ciężki, bo ludzie martwi od mrozu padali koło mnie, bo idąc za głosem serca, nie chciałam wadzić nikomu. Ciężkie przeżyło się godziny, lecz czułam się użyteczną i potrzebną. Żołnierzy leczyłam i doglądałam – tłumem cisnęli się do mnie; dziatwa cygańska, nędzarze, otaczali mnie wszędzie; gotując jado w polu na kamieniach, patrzyłam w niebo, na Dunaj, roiłam o Litwie i snułam pieśni”³⁷.

Wcześniej, w latach 60-70., objawiła już talent poetycki, łącząc początki pisarstwa z przyjazdem na Litwę jednego z warszawskich literatów, być może Syrokomli. W liście do Zenona Przesmyckiego „Miriam” wyznała: „Mówisz, że w młodych mych pieśniach są skryś świetne, posyłam Ci może najlepsze, napisane przez trzynastoletnie dziecko z powodu przyjazdu na Litwę jednego z warszawskich literatów, który swe poezje erotycznej treści deklamował. Mnie oburzyła ta treść w chwilach burzy [...] odpowiedziałem więc dość gniewnie, lecz z odpowiedzią tailem się, jak z grzechem. Zdaje mi się, że w tej dziecinnej pieśni jest siła męska, której mi już potem brakło”³⁸. Nie przypadkiem

³⁶ L. Bazylow, P. Wiczorkiewicz, *Historia Rosji*, Wrocław – Warszawa – Kraków 2005, s. 307.

³⁷ A. Baranowska, *„Ja się nie skarzę”...*, s. 21.

³⁸ Ibidem.

użyła tu męskiej formy gramatycznej, stosując kamuflaż konsekwentnie utrzymywany przez całe życie. Badacz jej twórczości, Jerzy Świąch, podał, że pierwsze utwory młodej panny Mańkowskiej spotkały się z życzliwą oceną skoliigaconego z rodziną Władysława Syrokomli (Ludwika Kondratowicza)³⁹. Nie wyszła jednak poza konwenans tego, co wypadało w mniemaniu jej i otoczenia młodej dziewczynie w kresowym zaścianku. Nie chciała, aby uznano jej twórczość za rodzaj egzaltacji lub - co gorsza - niestosownej ekstrawagancji.

Wydaje się, że małżeństwo i związane z nim obowiązki pani domu, a także podróże z mężem przytłumiły jej wenę pisarską. Talent jednak nie dał się stłumić, pisać i publikować zaczęła po śmierci męża, ok. 1883 r. – mając już około 40 lat. W 1884 r. wydrukowała kilka wierszy, debiutując w „Tygodniku Ilustrowanym” z męskim pseudonimem. Od 1900 r. publikowała w warszawskim „Życiu”, „Ateneum”, „Głosie”, „Prawdzie”, „Tygodniku Ilustrowanym”. W „Życiu” znalazły się jej przekłady twórczości Baudelaire’a, jak *Amor i czaszka*, *Modesta et errabunda*, *Wodotrysk*, *Wzlot*. Ten skandalizujący poeta la belle epoque stał się jej ulubionym autorem. Z jego utworów, oprócz sławnych *Kwiatów zła*, najbardziej lubiła *Zaprzanie się Piotrowe*, *Abla i Kaina*, *Spleen et ideal IV* oraz *Ostatnią pieśń pielgrzymki Childe Harolda*⁴⁰. Tworzyła i tłumaczyła w zaciszu domowym, nie weszła do kręgu artystycznej bohemy, przebywając z daleka od ośrodków polskiej kultury i ówczesnych skupisk literackich.

Przez 14 lat (od 1887 do 1901 r.) korespondowała z Zenonem Przesmyckim „Miriamem”, podpisując się jako Adam M-ski. Wprawdzie zapraszała go do siebie na Litwę, jednak nie spotkali się osobiście i Miriam, jak wielu współczesnych mu literatów, nie miał świadomości, kim jest ów tajemniczy Adam⁴¹. W jednym z listów do niego ujawniła tylko, że ten pseudonim był skrótem imienia i nazwiska nieżyjącego już

³⁹ J. Świąch, *Zofia Trzeszczkowska (Adam M-ski)*, s. 121.

⁴⁰ *Ostatnia pieśń pielgrzymki Childe Harolda*, z Lamartine’a, przełożył A. M-ski, Wilno 1883.

⁴¹ A. Baranowska, *Kraj modernistycznego cierpienia*, s. 18.

ojca. A więc nawet po jego śmierci i śmierci męża nie chciała przekroczyć bariery tego, „co nie wypada” – w jej mniemaniu – osobie z jej sfery. Kamuflaż nie był jednak doskonały, ponieważ Jerzy Świąch podał, że Antoni Lange, który przebywał na Litwie w 1894 r., odwiedził poetkę w jej majątku – Dorohowicy⁴². Poznał więc osobę ukrytą za tymi inicjałami, ale tajemnica pozostała utrzymana.

Uznanie literatów i czytelników (ale jako Adam M-ski) zyskała, tłumacząc wraz z Antonim Langem *Kwiaty zła*⁴³. Spolszczyła także *Jocelyna* Alfonsa Lamartine’a. Niewiele pozostawiła własnych utworów. W 1891 r. wydała w Krakowie z pomocą Miriama własny poemat *Jeden z wielu*⁴⁴. Ta niewielka książeczka o miłości przegrywającej z powinnością patriotyczną została wysoko oceniona przez Antoniego Langego: „...szare dzieje powiatowe przybierają kształt tragedii. Kryształowym napisany wierszem poemat ten świadczy, że głównym kierowniczym pierwiastkiem talentu tego autora jest uczucie czyste, uczucie poważne i głębokie i które ma niezmierną świadomość swej żywotności”⁴⁵. Nie zachowały się inne jej własne utwory, a może czekają jeszcze na odkrycie.

Współczesnym lepiej była znana jako tłumacz niż jako poeta. Oprócz utworów wymienionych poetów spolszczyła m.in. w 1897 r. także prowansalski poemat Frédérica Mistrala pt. *Mireiro*. W 1900 r. w jej tłumaczeniu ukazała się *Magdalena* czeskiego poety Josefa Machara⁴⁶. Pisała i tłumaczyła więcej utworów, ale nie odważyła się ich publikować. W 1901 r. już jako 54-letnia kobieta w liście do Miriama wspomniała: „Przed czterema laty, kiedy byłem niebezpiecznie chory, w Twoje ręce przekazałem wszystkie moje pieśni, abyś je oddał światu, więcej jeszcze –

⁴² J. Świąch, *Zofia Trzuszczkowska (Adam M-ski)*, s. 137.

⁴³ K. Baudelaire, *Kwiaty grzechu, z portretem i życiorysem autora*, przełożyli z francuskiego Adam M-ski i A. Lange, Warszawa 1894.

⁴⁴ A. M-ski, *Jeden z wielu*, Kraków 1891.

⁴⁵ Cyt za: A. Baranowska, *Kraj modernistycznego cierpienia*, s. 29.

⁴⁶ Josef Svatopulk Machar (1864-1942), http://pl.wikipedia.org/wiki/Josef_Svatopulk_Machar, dostęp: 25 II 2018.

przekazałem moją korespondencję, spory tom listów, w których zawarłem całą moją duszę, wiarę, przekonanie i serca uniesienia namiętne, a przekazałem z całym zaufaniem. Że nazwiska powykreślasz, osobistości zapomnisz i wydasz w takiej formie, że nie skompromitujesz nikogo. Dziś ten rękopis spalony. Może źle zrobiłem? Gdyż było to najlepsze ze wszystkiego, co kiedykolwiek w życiu stworzyłem – gorętsze od listów Heloizy i Abelarda, szersze od wyznań Rousseau, pisane w chwilach uniesień, a Ty wiesz, że moje pióro ogniem płynie”⁴⁷. Nie wiemy, kto i w jakich okolicznościach spalił te rękopisy, czy zrobił to Miriam na jej prośbę? Czy dręczyły ją obawy o ujawnienie sekretu? Wciąż konsekwentny, ścisły kamuflaż, unikanie osobistego spotkania, nawet kontaktu przez wspólnych znajomych literatów. Zofia Trzszczkowska mentalnie pozostała panną z głębokiej prowincji, ściśle przestrzegającej ram konwenansu, pomimo że w tym czasie pojawiły się już śmiałe pióra kobiece. Tłumacząc *Kwiaty zła*, była pełna obaw, jak zostanie przyjęty ten przekład. „Tylko w arcymoralnej (na słowach) Warszawie – pisała do Miriam – wątpię, czy da się to użyć? Czytają wprawdzie wszyscy, ale po francusku, po polsku – święta obłuda”⁴⁸. Obawiała się wywołać zgorznienie wśród pruderyjnych czytelników. Zachowane okruchy twórczości Trzszczkowskiej pozwalały badaczom sformułować taką ocenę: „Wiersze jej, pełne humanitaryzmu, kultywowały niepodległościowe tradycje narodu, utrzymane były w stylu XIX-wiecznej poezji patriotycznej, zawierały kresowe motywy folklorystyczne. Trwałym osiągnięciem są jej przekłady Lamartine’a, Camöesa, Baudelaire’a (głównie *Kwiaty zła* wraz z A. Langem), Byrona, Mistrała, Machara, odznaczające się kunsztowną formą. Jako tłumaczka należy do równie zasłużonych, jak Lange i Miriam”⁴⁹.

⁴⁷ Cyt. za: eadem, *Kraj modernistycznego cierpienia*, s. 26.

⁴⁸ Cyt. za: eadem, *Kraj modernistycznego cierpienia*, s. 28.

⁴⁹ I. Teresińska, *Trzszczkowska Zofia*, [w:] *Literatura polska*, s. 503; J. Święch, *Zofia Trzszczkowska (Adam M-ski)*, s. 140–143.

Po 1901 r. urwała się korespondencja z Miriamem, poetka zamilkła, w 1898 r. utraciła matkę i rodzinny majątek, przeżyła załamanie, nie pisała już i nie drukowała. Postrzegana była jako przedstawiciel męskiego świata literackiego. Nie miała jeszcze odwagi prezentowania siebie, własnej twórczości ani pisania śmiałych wierszy erotycznych, jak poetki następnych pokoleń: przeszło 30 lat młodsza Maria Iwanowska „Theresita” (1878-1923) czy reprezentująca już następną po niej generację Maria Pawlikowska-Jasnorzewska (1891-1945).

Dopiero gdy zmarła 11 listopada 1911 r. w Wilnie, lub według innych w Mińsku Litewskim, ukazały się nekrologi i rozszyfrowano publicznie jej pseudonim literacki⁵⁰. Później popadła w zapomnienie. Czy odniosła sukces, realizując własne posłannictwo twórcze? Bariera konwenansu, a zapewne i głęboka nieśmiałość, okazały się zbyt silne, by mogła jawnie cieszyć się nim, zyskać wówczas należne uznanie i sławę.

Nie miała już takich skrupułów młodsza o przeszło 90 lat Barbara Rosiek (1959-2020), która – jak wspominała – przyszła na świat w przyzwitej rodzinie częstochowskiej⁵¹. Należała do powojennej zbuntowanej młodzieży, żyjącej na marginesie ustabilizowanego społeczeństwa i tradycyjnych norm obyczajowych. We wczesnej młodości pociągnął ją ruch hippisowski rozwijający się w PRL od przełomu lat 60-70. XX w., wciągnęła subkultura dzieci kwiatów, luzacki styl życia i narkotyki. Debiutowała w 1985 r. *Pamiętnikiem narkomanki*, który pisała od 14 roku życia. Zawiera on wstrząsającą opowieść młodej dziewczyny, jej przeżycia i refleksje związane z długą i często beznadziejną walką z nałogiem, wzloty i upadki na tej drodze, zarówno jej, jak i jej środowiska. Ze zdziwieniem zanotowała w nim: „Czy może istnieć na ziemi tak szalona, jedyna i prawdziwa miłość do narkotyku?”⁵². Uzależnienie

⁵⁰ J. Święch, *Zofia Trzuszczkowska (Adam M-ski)*, s. 143.

⁵¹ *Barbara Rosiek*, http://pl.wikipedia.org.pl/wiki/Barbara_Rosiek, dostęp: 9 IX 2016 oraz <http://www.google.pl/#77g-www.barbara+rosiek>, dostęp: 8 IX 2016. Tam także wykaz bibliografii pisarki.

⁵² B. Rosiek, *Pamiętnik narkomanki*, posłowie Marek Kotański, Katowice 1985, s. 42.

okazało się bardzo silne, rujnujące jej zdrowie i życie osobiste, prowadzące do choroby psychicznej i wielu innych dolegliwości. Po latach pisała: „Rok temu już trudno się wstawalo z łóżka. Nie wiedziałam, co to oznacza, nie przeczuwałam absolutnie niczego. Intuicja całkowicie mnie zawiodła. [...] Kręcił się koło mnie jakiś facet, który się po prostu zakochał, a dla mnie zaborcza miłość faceta to niewola. Artysta albo może być sam, albo mieć niewolnika. Trzecia opcja – partnerstwo – to kompletna bzdura. Kocham tylko moje pióro z zielonym atramentem, jakieś zwierzątko, które plątało się po mieszkaniu i spaceruje samotne nad rzekę, gdzie inni samotni (najczęściej alkoholicy) upijali się do nieprzytomności, nie zawadzając kontemplacji i rozmyślaniami o kolejnej książce”⁵³. W *Pamiętniku narkomanki* wyznała: „Ach, te bezsenne noce, kiedy na wyciągnięcia dłoni dotykam swego lęku”⁵⁴. Jej życie upływało w szpitalach Częstochowy, Sosnowca, Krakowa, Zakopanego.

Potrafiła jednak podźwignąć się z nałogu i ukończyć psychologię na Uniwersytecie Śląskim. Pomógł jej w tym niewątpliwie talent literacki i silna wola. Pracowała później jako psycholog kliniczny w szpitalach w Lublińcu i Częstochowie, a własne doświadczenia i obserwacje pacjentów posłużyły jako główny motyw twórczości literackiej powieściopisarki i poetki. Stały się jej autorskim *emploi*, „znakiem firmowym”, określającym tożsamość literacką. Opublikowała dotąd 15 powieści i 4 tomiki wierszy. Oto wiele mówiące tytuły książek: wspomniany już *Pamiętnik narkomanki* (1985), *Byłam schizofreniczką*, *Alkohol, prochy i ja*, *W poszukiwaniu ducha* (2007), *Kokaina. Zwierzenia narkomanki*. *Poganiacze Chleba* (2008), *Życie w hospicjum* (2010), *Oddział otwarty* (2012), *Ćpunka* (2014), *Skazana* (2015). Pisała w pierwszej osobie, nie szczędząc czytelnikom naturalistycznych, werystycznych opisów cierpienia, halucynacji i innych dewiacji. Wyznała: „Oj Mamo, nie chcę już pamiętać tamtych lat, kiedy konałam i zabijałam się. Los sprawił, że teraz ratujemy obie

⁵³ Eadem, *W poszukiwaniu ducha*, Warszawa 2007, s. 3.

⁵⁴ Eadem, *Pamiętnik narkomanki*, s. 82.

niechciane, porżnięte ciało i walczymy o każdy dzień przetrwania, czekając na kolejny cud. Dużo na ten temat nie rozmawiamy, ważniejsze są czynności pielęgnacyjne, masaże, odpowiednia temperatura wody, poruszanie się pomiędzy pokojem, łazienką a kuchnią. To mój cały świat, przeklęty świat. Patrzę na kask od roweru i marzę, żeby jeszcze nacisnąć pedały, pojechać przed siebie, w miasto, tak po prostu, bez celu. Usłyszeć szum wiatru na ścieżce rowerowej, zadzwonić na gapia i śmignąć przed zmianą świateł. Tak po prostu. A tu błąkam się utrzymując pozycję prawie pionową, by się nie przewrócić o własne stopy. Doktor L. zalecił czyszczenie nieczynnych dróg jelitowych specjalną lewatywą. Oszczędzę ci czytelniku szczegółów. [...] Bycie kaleką, zdaną na łaskę innych, bywa trudne. [...] Nocami słucham muzyki z lat młodości. To były kapele. Utwory o prawdziwym życiu dzieci kwiatów. I ja byłam do nich podobna. Muzyka pięćdziesięciolatków. Niesamowite. [...] W nocy mama już nie reaguje, jak wstaję do toalety, piję herbatę. Tak wymęczona. W jej wieku (siedemdziesiąt siedem lat) opiekować się bezwładną osobą sama, to wielkie wyzwanie⁵⁵. „Zapłaciłam zbyt dużą cenę, ale czy mogła być mniejsza? Inaczej znowu bym nie podjęła gry, którą podjęłam, nie ogarnęła swego postępowania. Przed pójściem do szpitala, we wrześniu zaczęła się już sepsa. Niewiele pamiętam. Organizm był zatruty, jelita nie pracowały. Tylko ból, ogromny ból fizyczny i krwawa biegunka. Potworność⁵⁶. Nadzieja i załamania, depresje, próby samobójcze, ból fizyczny i udręczenia psychiczne, w których wena twórcza okazuje się silną więzią ze światem żywych: „Piszę kolejny tomik. Wierzę, że Mieczysław go wyda, szczerzy aż do bólu. Cieszę się, że cokolwiek mogę robić nawet śnięta po psychotropach. Anatomia Trzewi, smutek brązowych oczu, płonę. Jestem tylko istotą ludzką, skonaną chorobami, czuвам i czuвам, a śmierć nie nadchodzi. To wycucie przemijania, nieodwracalny proces, agonia, staram się nie obarczać nikogo swoimi

⁵⁵ Eadem, s. 71.

⁵⁶ Eadem, s. 84.

problemami, to lepsze niż wzbudzanie płóchej litości u innych. Trzewia stały się wrogiem, jedzenie trucizną, ziemskie życie miałam szalone, nieodpowiedzialne, zaborcze. Czy byłam «pępkiem świata», jak określił dr Marek? Byłam artystą, doktorze. Teraz umieram i dobrze. Może pośmiertnie to wydadzą. Dostałam też w prezencie trochę fajnego życia. Nikt sobie nie wyobraża, jak w dzieciństwie cierpiałam. Tak łatwo kogoś osądzić, oskarżyć. Kończy się mój bilans na linii prawdziwych zdarzeń. Chyba już nie spotkamy się tutaj. Pan też osądził. Zabolało, więc chyba było to prawdziwe. Nie pragnę niczego już pamiętać. Więc ładuję większą ilość narkotyków i odpływam. Inni też próbują mną manipulować, więc mam szansę teraz pożegnać się ze światem. Już niczego nie pragnę⁵⁷.

Wśród literatów „przeklętych”, twórców z marginesu społecznego, subkultury narkomańskiej wyróżniała się talentem, siłą woli, chęcią przetrwania i wielką odwagą mówienia otwarcie o tak bardzo intymnych słabościach. W publikowaniu swych utworów nie pomagała jej stygmatyzacja narkomanki i schizofreniczki: „Wiem, jestem dość znana w tym kraju i w mieście, chociaż Miasto nie bardzo mnie lubi (czytaj władze), ale mają ze mnie duży pożytek. Stale daję nowe teksty, już wydrukowane w innych miastach, bo tutaj nie chcę wchodzić w chore układy, może to niektórych «boli», ale mam to gdzieś. «Robię swoje»”⁵⁸. Już od debiutu jej proza ukazująca udręczenia narkomanów miała walor dydaktyczny, moralizatorski.

Leitmotivem jej twórczości stało się rozdarcie między doczesnym światem cierpienia, w którym tkwiła, a dążeniem do pozaziemskiego Absolutu. Wyznała: „Diabeł we mnie siedział. Teraz duch osobowości poszukuje innych spraw, rozwój osobowości, rozwój ducha, szukam go nieustannie. Pomimo choroby psychicznej wierzę, że zdążę odnaleźć w sobie to, coś ważnego, co pozwoli spokojnie oddać ostatni oddech. Tak

⁵⁷ Eadem, s. 76.

⁵⁸ Eadem, s. 71.

spokojnie odszedł Tata [...]. Pragnę odejść Panie w samotności Bytu, w Światło"⁵⁹. [...] „Już się nie zapieram, nie zaprzeczam, nie mam, nie mam na to sił. Tak, rano garść psychotropów, zapijam szklanką spirytusu, wypalam paczkę papierosów, ładuję w kanał Herę, przysypiam, kończę skretem z trawki. I rano od nowa. Mam wirusa HIV. Nie lecę się, bo nie warto. Kończy się maj 2006. Panie Doktorze, trochę szkoda.../ P.S. Basia odeszła spokojna tak jak zawsze tego pragnęła"⁶⁰.

W rzeczywistości jednak nie odeszła, to tylko efektowny finał powieści, swoista *licentia poetica*. Barbara Rosiek opublikowała później jeszcze kilka książek o podobnej tematyce. Stała się żyjącą legendą, pomagając swoim doświadczeniem i wiedzą zawodową uzależnionym, dodając własnym przykładem otuchy usiłującym wyjść z nałogu. Oprócz szpitali w Lublińcu i Częstochowie, pracowała także w Towarzystwie Rodzin i Przyjaciół Dzieci Uzależnionych „Powrót z U”⁶¹. Spotykała się w szkołach z młodymi ludźmi, przestrzegając ich przed wpadnięciem w narkomanię, była przyjacielem trudnej młodzieży. Stała się jedną z najpopularniejszych pisarek wśród polskich gimnazjalistów, plasując się zaraz za Stephenie Meyer, Joanne K. Rowling, Johnem Ronaldem Reuelem Tolkienem i Paolo Coelho⁶². Jej książki doczekały się adaptacji teatralnych wystawianych m.in. w Teatrze Zagłębia oraz na scenach Rzeszowa, Radomia i Kielc⁶³. Podróżowała po kraju, występując na spotkaniach autorskich. Prowadziła własnego bloga. Odniosła niewątpliwie duży sukces, wydobywając się z nałogu, zachowując aktywność życiową, zdolność tworzenia i dzielenia się swymi drastycznymi przeżyciami z innymi, bez żadnego kamuflażu. Wydobyła się z dna i umiejętnie ukazywała czytelnikom tę hemisferę. Cechowała ją duża odwaga, gdy w latach 80. podjęła tę tematykę, jeszcze niewidoczną

⁵⁹ Eadem, s. 75.

⁶⁰ Eadem, s. 121-122.

⁶¹ Barbara Rosiek <https://pl.wikipedia.org/wiki/Barbara-Rosiek>, dostęp: 8 IX 2016.

⁶² Ibidem.

⁶³ Ibidem.

w polskiej literaturze w autorstwie kobiecym. Miarą jej wielkiego sukcesu był srebrny Medal International Biographical Centre Cambridge w 2002 r. nadany za działalność społeczną⁶⁴. XXV-lecie twórczości uczciło jej rodzinne miasto Nagrodą Prezydenta Miasta Częstochowy⁶⁵. Z okazji XXX-lecia pracy literackiej otrzymała Nagrodę Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a w maju 2016 r. tenże minister wręczył autorce brązowy Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”⁶⁶.

Śmierć przerwała jej aktywne życie i twórczość w Częstochowie 27 kwietnia 2020 r. Została pochowana w rodzinnym mieście na Cmentarzu Rakowskim.

Barbara Rosiek przemówiła szczerze aż do bólu własnym głosem i zdobyła uznanie. Jest ona znacznie ciekawszym przypadkiem przełamywania tabu obyczajowego, wiwisekcji własnej słabości i uzależnienia niż Elfriede Jelinek (ur. 1946 r.), której twórczość wyróżniono Literacką Nagrodą Nobla w 2004 r. Być może wpłynął na to język polski twórczości Rosiek, niespopularyzowanej obcymi przekładami. Miarą sukcesu, obok talentu i konsekwencji w uprawianiu własnej twórczości na przekór słabościom ciała, okazało się umiejętne powiązanie tematyki twórczości z zapotrzebowaniem społecznym, włączenie się w szeroką działalność wychowawczą, terapeutyczną oraz w walkę z plagą narkomanii.

Trzy kobiety, różne epoki, miejsca odległe w czasie i przestrzeni, odmienne charaktery i status społeczny. Co je łączy? Niewątpliwie talent literacki, pasja tworzenia i konsekwencja w realizacji własnej drogi życiowej, wymagająca odwagi przełamywania trudności i barier konwensu. Przedstawione panie z XIX w. – wielka dama ówczesnej stolicy [kulturalnej] świata – George Sand i skromna kresowa prowincjuszka – Zofia Trzuszczowska podjęły trud zaistnienia w świecie literackim, używając jeszcze męskiego kamuflażu. Dla polskiej szlachcianki pozostał on osłoną na całe życie, tak silne były jej obawy złamania granic

⁶⁴ https://pl.wikipedia.org/wiki/Barbara_Rosiek, dostęp: 11 V 2020.

⁶⁵ Ibidem.

⁶⁶ Ibidem

konwenansu. Wyzwolona z konwenansów krępujących kobiety George Sand, pomimo męskiego pseudonimu, szybko była rozpoznawana, ale nie zaniechała tego pseudonimu, gdy osiągnęła już sławę literacką i dobry status materialny. Obie literatki – zarówno odważna, ekspansywna, jak i nieśmiała poniosły jednak porażkę, ich twórczość literacka popadła w zapomnienie, nie przetrwała próby czasu, dziś powracają do niej tylko historycy literatury. Postępy emancypacji kobiet i przemiany obyczajowe następujące szybko po obu wojnach światowych, a zwłaszcza rewolucja obyczajowa lat 60.-70. XX w., spowodowały, że kamuflaż męski okazał się już zbędny dla współczesnej polskiej autorki Barbary Rosiek, opisującej swe choroby i nałogi bez żadnego skrępowania jako główny motyw twórczości i działalności społecznej, ocierającej się o ekshibicjonizm. Odniosła sukces, i to w skali międzynarodowej, włączając się w światowy nurt literatury marginesu społecznego, werystycznego przedstawiania narkomanii, wykołajenia i cierpienia.

Bibliografia (wybór):

Źródła:

- Goncourt de, E. i J., *Dziennik. Pamiętniki z życia literackiego*, wybór i przekład J. Guze, Warszawa 1988.
- Poetki Młodej Polski*, zebrał i opracował J.Z. Jakubowski, Warszawa 1963.
- Rosiek B., *Pamiętnik narkomanki*, posłowie M. Kotański, Katowice 1985.
- Rosiek B., *W poszukiwaniu ducha*, Warszawa 2007.
- Sand G., *Dzieje mojego życia*, wybór S. Kożuchowska, przekład M. Damińska-Joczowa, wstęp M. Straszewska, Warszawa 1968.
- Sand G., *Historia mojego życia*, przekład Z. Skowron, Warszawa 2015, cz. I-V.

Opracowania:

- Baranowska A., *Kraj modernistycznego cierpienia*, Warszawa 1981.
- Barry J.A., *George Sand. Żywot jawnogrzesznicy*, przekład I. Szymańska, Warszawa 1996.
- Maurois A., *Leli,a czyli życie George Sand*, przekład A. Kotula, wiersze W. Lelik, Warszawa 1976 [wyd. 3].
- Święch J., *Zofia Trzeczakowska (Adam M-ski)*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” Sectio F, t. XIX, 1964, wyd. Lublin 1967.

Teresińska I., Trzuszczowska Zofia z Mańkowskich, [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, PWN, t. II, Warszawa 1986.

https://pl.wiki.org/wiki/Barbara_Rosiek

Reflections on individual aspirations and experiences in overcoming moral and conventional barriers in the literary output of George Sand, Zofia Trzuszczowska, and Barbara Rosiek

Summary: This paper deals with the problem of overcoming and breaking women's necessity to camouflage across time and custom changes presented in literary works written by women living in different periods and places. Individual aspirations and experiences of three women writers are discussed by the author. The first is French famous writer Aurora Dudevant (1804-1876), an aristocratic lady with a male penname of George Sand. She was well known and very popular in social circles in Paris and Europe at that time. The fact that she wore men's clothes in everyday life sometimes and usually used a male penname in literary works helped her to survive the possible consequences of her very courageous activities causing scandal, and helped her to express her point of view in a world with two distinct morality codes – one for men and the other for women. The second writer – Zofia Trzuszczowska (1847-1911) – lived very far from Paris, the cultural capital of the world at that time. She spent her life on the Polish territory under the rule of the Russian Empire, dividing her life between provincial homes and trips to a town or abroad. Born to an impoverished gentry family, she married a military man, with whom she travelled into the Balkans during the Russo-Turkish War, in a man's clothing. She disguised herself as a man for a very long time, also in literary works, being afraid of shame for her unconventional activity of a woman with the background of her social class of provincial small landowners. Today she has been forgotten. The third one – Barbara Rosiek (1959-2020) – belongs to the present-day generation of Polish writers, who talk very openly about her way of life, problems and feelings. As a teenager, she was addicted to drugs, jeopardizing her health, but she overcame her illness, completed her higher education, and made her name as a successful writer, helping young people with similar problems. Those three women from three different epochs, with different personalities and social status were divided by time and space and life experiences. What did they have in common? It was their literary talent, passion for creation, consequence, and persistence in following their own way of life, strong urge to face the reality, paying a high price, which all helped them cross many barriers and difficulties.

Keywords: *women-writers, George Sand, Zofia Trzuszczowska, Barbara Rosiek, France, Poland, XIX-XXI c.*

Słowa kluczowe: *pisarki, George Sand, Zofia Trzuszczowska, Barbara Rosiek, Francja, Polska, XIX-XXI w.*



Portret George Sand, Auguste Charpentier 1838
Public domain, via Wikimedia Commons

**W świecie powinności i obowiązków szlacheckich.
Historyczno-antropologiczny kontekst
literackiego obrazu kobiecych dążeń
do spełnienia na podstawie powieści
Effi Briest Theodora Fontanego (1895)**

Świat szlachty pruskiej przełomu XIX i XX wieku, chociaż tak nieodległy, stanowi dla badaczy duże wyzwanie poznawcze. Zakorzenie w innym systemie wartości, respektujący szereg zakodowanych w mentalności powinności i nakazów, hierarchii, wymaga kulturowego odszyfrowania¹. Oznacza to konieczność antropologizacji badań nad pruską szlachtą, a więc zdefiniowania jej społeczno-kulturowych wyobrażeń jako grupy społecznej, co w praktyce przekłada się na przeprowadzenie rekonstrukcji obrazu świata, wniknięcie w struktury świadomości i wzory myślenia². To także odczytanie kodu kulturowego

¹ M. Dymkowski, *Słowności do deformacji poznawczych a interpretacje historyczne*, „Historyka”, t. 39, 2009, s. 7–11.

² Odkrycie sensów, jakie swoim działaniom nadawała szlachta pruska traktowana z antropologicznego punktu widzenia jako kultura obca i wniknięcie w jej struktury myślenia, umożliwia podejście reprezentowane przez antropologię interpretatywną. Dzięki takim założeniom, przy próbach zrozumienia zachowań osób należących do analizowanej grupy społecznej, badacz może uniknąć mimowolnej projekcji założeń własnej kultury na kulturę badaną. Zob.: K. Wąchał, *Kultura jako tekst i kontekst*

definiującego stanowy porządek płci wyznaczający kobietom i mężczyznom odmienne zadania i powinności przekazywane w toku socjalizacji³. Kontekst ten jest niezbędny przy poszukiwaniu odpowiedzi na pytania badawcze dotyczące intymnego świata uczuć i przeżyć ówczesnych szlachcianek. Pytań, które w centrum stawiają poczucie spełnienia, samorealizacji tych kobiet, w konfrontacji z systemem powinności, koniecznością respektowania interesów rodu i postępowania według stanowego „comme il faut”⁴. Dotyczą relacji między sferą uczuć i emocji a tkwiącymi w świadomości normatywno-dyrektywnymi instrukcjami mającymi wpływ na określone praktyki społeczne właściwe dla danej zbiorowości⁵. Czy z punktu widzenia indywidualnych losów szlachcianek respektujących określony styl życia, wychowanych ze zrozumieniem dla polityki małżeńskiej rodziny prowadzonej w imię wyższych celów takich, jak prestiż rodu czy zabezpieczenie interesów ekonomicznych rodziny, kobieta mogła odnaleźć siebie i być szczęśliwa, respektując określony kanon przyjętych zachowań? Jak szlachcianki podchodziły do wpajanych im w toku stanowej socjalizacji zasad, które na przełomie XIX i XX wieku, a więc w okresie industrializacji i przyspieszonych przemian cywilizacyjnych, coraz wyraźniej rysowały się jako relikwiny dawnego, agrarnego szlacheckiego świata?

Odpowiedzi na pytania dotyczące hierarchii wartości kobiet i ich aspiracji trudno poszukiwać w dokumentach i aktach. Wgląd w tę sferę dają nieliczne źródła pamiętnikarskie i epistolarne. Przykładem badań opartych na tego typu materiałach jest praca Moniki Kubrovej, która na

w antropologii interpretatywnej Clifforda Geertza, „Principia. Pisma koncepcyjne z filozofii i socjologii teoretycznej”, t. 53, 2010, s. 157–175.

³ Na temat modelu wychowawczo-edukacyjnego pruskich szlachcianek: Ch. Diemel, *Adelige Frauen im bürgerlichen Jahrhundert. Hofdamen, Stiftsdamen, Salondamen 1800-1870*, Frankfurt/Main 1998, s. 26–36.

⁴ M. Kubrova, *Vom guten Leben. Adelige Frauen im 19. Jahrhundert*, Berlin 2011, s. 96–222.

⁵ M. Bonecki, Jerzy Kmita – interpretacja humanistyczna i społeczno-regulacyjna koncepcja kultury, „Filozofia Publiczna i Edukacja Demokratyczna”, t. 1, 2012, nr 2, s. 183 i nn.

podstawie 36 autobiograficznych tekstów niemieckich szlachcianek analizowała to, w jaki sposób rozumiały one „dobre życie”⁶. Równie przydatna pod tym względem jest niedoceniana w warsztacie historyka literatura piękna. Pojmowana jako tekst kultury stanowi przejaw świadomości społeczeństwa i ukazuje świat oczami autora wyczulonego na rodzące się problemy. Ujawnia je, wskazuje na kwestie dyskusyjne, niejednoznaczne, te, które powinny stać się przedmiotem głębszych refleksji. Poprzez fikcję literacką komunikuje więc niefikcjonalną wizję świata. Jak zauważa Andrzej Radomski, literatura piękna „może nam pomóc w rekonstrukcji dominujących systemów wartości wśród różnych społeczności, ideałów i aspiracji życiowych ludzi różnych epok. Ponadto, umożliwia orientację w problemach, jakie były dyskutowane w społeczeństwie i jego poszczególnych warstwach”⁷. W tym kontekście powieść Theodora Fontanego (1819–1898), wybitnego przedstawiciela niemieckiego realizmu⁸, pod tytułem *Effi Briest* jawi się jako interesujące źródło do badań nad dążeniami do samorealizacji pruskich (niemieckich) szlachcianek.

Ta pełna symbolicznych odniesień powieść z 1895 roku do dziś absorbuje krytyków literatury¹¹. Docenili ją również poprzez nawiązania

⁶ M. Kubrova *Vom guten Leben. Adelige Frauen...*

⁷ A. Radomski, *Sztuka jako źródło do badania historii. Czy historiografia jest sztuką (na przykładzie literatury)?*, „Kultura i Historia”, nr 1, 2001, s. 92.

⁸ Główne cechy realizmu jako prądu literackiego w Niemczech zob. m.in.: R.-D. Kluge, M. Świdorska, *Zarys historii literatury i kultury niemieckiej*, Łódź 2010, s. 164–172.

¹¹ Zob. m.in.: A. Oz, *Niedostrzegalne przesuwanie się cienia. Jak rozpoczyna się powieść Theodora Fontanego „Effi Briest”*, [w:] A. Oz, *Opowieść się zaczyna. Szkice o literaturze*, Warszawa 1996, s. 18–25; K. Szczuka, *Nowa Mignon, Goethe, Fontane, Freud*, [w:] K. Szczuka, *Kopciuszek, Frankenstein i inne. Feminizm wobec mitu*, Kraków 2001, s. 66–88. Owocem zainteresowania pisarzem są też kolejne konferencje naukowe poświęcone jego twórczości oraz pięć niemieckich ekranizacji „Effi Briest”, w tym najnowsza z 2009 r. w reżyserii H. Huntgeburtha. G. Stachówna, *W stalowych okowach konwenansu: „Effi Briest”*, [w:] *Przestrzenie intermedialności. Adaptacje literatury niemieckojęzycznej*, red. K. Kupczyńska, M. Saryusz-Wolska, Wrocław 2012, s. 86–109; T. Pelster, *Theodor Fontane. Effi Briest*, Stuttgart 2004, s. 78. Dużo miejsca poświęca tej powieści również Jan Pacholski

w swojej twórczości m.in. Samuel Beckett, Thomas Mann czy Günter Grass¹². Jej bohaterką jest żyjąca w realiach współczesnych autorowi szlachcianka o imieniu Effi, którą Czytelnik poznaje jako siedemnastoletnią dziewczynę, mieszkającą jeszcze z rodzicami w majątku wiejskim w Brandenburgii. Wówczas to, będąc na poły dzieckiem, dowiaduje się nagle, że zostanie wydana za mąż za starszego od niej o około 20 lat barona von Innstetena, piastującego urząd starosty w jednym z nad-morskim powiatów w prowincji pomorskiej. Baron ów, jako młody porucznik, starał się o rękę jej matki Luizy. Małżeństwo to nie doszło jednak do skutku, gdyż von Innstetten miał jeszcze wówczas zbyt niską pozycję społeczną. Luiza wkrótce została wydana za starszego od niej o ponad 10 lat radcę, a więc mężczyznę na stanowisku i jednocześnie posiadacza ziemskiego von Briesta, późniejszego ojca Effi. Po latach, von Innstetten już jako wpływowy przedstawiciel pruskiej biurokracji jest doskonałym kandydatem na męża jej córki. Bohaterka powieści oderwana od dziecięcych zabaw niespodziewanie i bez protestów zostaje starościną. Mąż, człowiek z zasadami i piastujący najwyższy urząd w powiecie, jest zakochany w młodej żonie. Effi wydaje się, że również darzy go uczuciem, lecz jest to raczej szacunek niż miłość. Docenia to, że dzięki mężowi zajmuje wysoką pozycję społeczną i jest kobietą cieszącą się najwyższym prestiżem w okolicy. Nie interesuje jej jednak prowadzenie życia towarzyskiego, nie umie odnaleźć się w nowej sytuacji, zwłaszcza że pozostawiana jest często sama w domu przez męża pochłoniętego karierą, w tym „politycznymi” wizytami w pobliskim Warcinie, u księcia Otto von Bismarcka. Niewiele zmieniają narodziny córki, która staje się dla Effi kolejną zabawką. Z nudy i osamotnienia

w biografii pisarza wydanej we Wrocławiu, w 2014 roku pt.: *Theodor Fontane. Z apteki na Parnas*.

¹² Zob. m.in.: R. Harslem, *Thomas Mann und Theodor Fontane. Untersuchungen über den Einfluß Theodor Fontanes auf das erzählerische Frühwerk von Thomas Mann*, Frankfurt 2000; P. Howe, H. Chambers (Hg.) *Theodor Fontane and the European Context. Literature, Culture and Society in Prussia and Europe*, Amsterdam–Atlanta 2001.

wyrywa ją dopiero major von Crampas, dawny przyjaciel męża, który zostaje nowym komendantem miejscowego okręgu landwery. Żonaty, ojciec dwójki dzieci, wciąż łaknie towarzystwa kobiet, chociaż taka postawa wobec płci przeciwnej zakończyła się już dla niego nieszczęśliwie – podczas pojedynku kula uszkodziła mu bark. Między Effi a von Crampasem zawiązuje się nic porozumienia i sympatii, gdyż oboje szukają rozrywek pozwalających przetrwać monotonną codzienność. I chociaż narrator nie mówi o tym wprost, owa sympatia przechodzi w coś więcej, coś niedopuszczalnego dla obojga. Effi, zdając sobie sprawę z grozy sytuacji, nie umie jednak zakończyć znajomości. Wybawianiem staje się awans von Innstetтена i przeprowadzka do Berlina. Tam Effi odzyskuje równowagę i może błyszczeć w towarzystwie jako żona radcy nadwornego. Mija około siedmiu lat i kiedy wydaje się, że grzech młodości pokrył kurz, mąż Effi przez przypadek znajduje wyblakłe listy przesłane jej niegdyś przez von Crampasa. Życie Effi załamuje się. Innstetten zmuszony obowiązującymi zasadami pojedynkuje się z majorem, by w ten sposób zmazać plamę na swoim honorze. Śmiertelnie rani dawnego przyjaciela i rozwodzi się z żoną, pozbawiając ją nie tylko środków na życie, ale przede wszystkim kontaktów z córką. Effi nie może w tej trudnej sytuacji liczyć na wsparcie ze strony rodziców. Normy społeczne nakazują im zerwać z wiarołomną córką wszelkie kontakty. Wspierają ją jednak finansowo. Osamotniona żyje wraz ze służącą w mieszkaniu wynajmowanym w Berlinie i dopiero choroba Effi skłania jej ojca do sprzeniewierzenia się zasadom i ściągnięcia córki do rodzinnego majątku, gdzie kobieta zresztą niebawem umiera¹³.

Powieść ta powstała pod wpływem prawdziwych wydarzeń, jakie rozegrały się w Niemczech pod koniec lat osiemdziesiątych XIX wieku¹⁴.

¹³ T. Fontane, *Effi Briest*, tłumaczenie I. Czermakowa, Warszawa 1997, ss. 308.

¹⁴ Inspiracją dla T. Fontanego była historia Armanda Léona barona von Ardenne i jego żony Elizabeth (Else) de domo Freiin von Plotho. Elizabeth wyszła za mąż za namową

Określana jest jako głos krytyki społeczeństwa opartego na bezdusznym zasadach, w imię których dochodzi do małżeństw z rozsądku i eliminuje się (czy to fizycznie, czy to społecznie) uchybiające im osoby. Nie ma jednak w powieści jednoznacznego buntu bohaterki przeciwko normom mającym wpływ na jej życie. Romans z von Crampasem nie posiada bowiem znamion nieszczęśliwej, romantycznej miłości, której nie dane jest się spełnić. To relacja, która narodziła się z deficytu namiętności w związkach małżeńskich obu stron. Mimo to, że nie jest to typowa powieść o cudzołóstwie, wątek ten pozwala literaturoznawcom stawiać utwór T. Fontanego w jednym rzędzie z *Panią Bovary* Gustawa Flauberta (1856) czy *Anną Kareniną* Lwa Tołstoja (1873–1878)¹⁵.

Jedną z zalet powieści, wynikającą zresztą z estetyki gatunku, jest jej głębokie osadzenie w realiach epoki¹⁶, w wartościach, zasadach i normach, jakie charakteryzowały pruski szlachecki styl życia. Wierne odwzorowanie przez T. Fontanego świata szlachty zamieszkałej na tzw. pruskim Wschodzie jest obecne nie tylko w *Effi Briest*, ale także w innych jego powieściach i opowiadaniach, np. *Schach von Wuthenow* (1882) czy *Der Stechlin* (1898). Jego literacka kreacja stanu szlacheckiego zbudowała

matki. Młodzi zamieszkali w Düsseldorfie, gdzie von Ardenne służył jako rotmistrz w regimencie huzarów. Państwo von Ardenne zebrali wokół siebie liczne grono przyjaciół. Należał do niego także sędzia Hartwich. Między nim a panią von Ardenne rozwinęło się uczucie i oboje powzięli decyzję o wspólnym życiu. Jednak nim doszło do realizacji tych planów baron von Ardenne znalazł korespondencję kochanków, wniósł o rozwód i zażądał od swojego dotychczasowego przyjaciela pojedynku. Miał on miejsce 27 listopada 1886 r. Hartwich został wówczas ranny i po kilku dniach zmarł. 15 marca 1887 r. Elsa i Armand rozwiedli się. Zgodnie z obowiązującym prawem von Ardenne trafił do więzienia, ale wkrótce został ułaskawiony przez cesarza i mógł kontynuować swoją karierę. Elsa, której po rozwodzie zakazano widywania swoich dzieci, życie poświęciła opiece nad chorymi. Zmarła w 1952 r. w wieku 99 lat. U. Frevert, *Mąż i niewiasta, niewiasta i mąż. O różnicach płci w czasach nowoczesnych*, Warszawa 1997, s. 303–304.

¹⁵ K. Szczuka, *Nowa Mignon...*, s. 66.

¹⁶ H. Orłowski, *Wiek nacjonalizmu i rozwoju cywilizacyjnego 1848/1849-1914/1918*, [w:] Cz. Karolak, W. Kunicki, H. Orłowski, *Dzieje kultury niemieckiej*, Warszawa 2007, s. 359. Na szereg elementów kontekstu historycznego powieści zwrócił uwagę H.-J. Perrey: *Warum »Effi Briest«? Anmerkungen zu einer Grabinschrift*, [w:] Ch. Müller-Reisener (Hg.), *Im Blickfeld: Theodor Fontane und seine Zeit*, Flensburg 2008, s. 89-121.

wyobrażenie o „kaście junkrów pruskich”¹⁷. By osiągnąć ten cel, autor skrzętnie gromadził informacje dotyczące nie tylko panujących tam warunków życia, obyczajów i zasad, ale także związanych z tym obszarem rodów szlacheckich. Wiarygodne informacje zdobywał od zaprzyjaźnionych przedstawicieli tego stanu, zwłaszcza od pochodzącego z Pomorza Przedniego pisarza, majora Bernharda von Lepela (1818–1885) oraz od panny kanoniczki z meklemburskiej fundacji dla szlachcianek w Dobbertin, Mathilde von Rohr (1810–1889), której zawdzięczał wiele szczegółów dotyczących życia szlachty brandenburskiej¹⁸. Wiedzę na temat poglądów politycznych szlachty i jej wizji świata zgromadził natomiast współpracując przez kilka lat z „Kreuzzeitung”, organem prasowym pruskich konserwatystów¹⁹. Sam nie był szlachcicem, pochodził z rodziny o korzeniach hugenockich. Urodził się w brandenburskim Neuruppin. Jako chłopiec kilka lat (1827–1833) mieszkał w Świnoujściu, gdzie jego ojciec prowadził aptekę²⁰. Wówczas to miał możliwość przyjrzenia się z bliska życiu mieszkającego po sąsiedzku starosty powiatu Usedom–Wollin Carla Ludwiga von Flemminga (1778–1852) i jego o dwadzieścia trzy lata młodszej żony²¹. Obserwacje z tego okresu zawarł w powieści autobiograficznej pt. *Meine Kinderjahre*

¹⁷ Ch. Clark, *Prusy. Powstanie i upadek 1600–1947*, Warszawa 2009, s. 168.

¹⁸ G. Heller, *Theodor Fontane: Seine Kunst zu reisen und darüber zu schreiben*, „Zeszyty Kulićkie. Külzer Hefte”, Nr 6 „Reflexionen über Pommern und Polen im Werk Theodor Fontanes/Rozważania nad Pomorzem i Polską w twórczości Theodora Fontane”, 2010, s. 15–36; E. Vahlefeld, *Theodor Fontanes Gefallen an „hexenhaften” Wesen und sein Fragment Sidonie von Borcke*, ibidem, s. 48; H. Fischer, *Eine Novelle über den „pietistischen Conservatismus”*. *Theodor Fontanes Fragment Stroch von Adebar im zeitgeschichtlichen Kontext betrachtet*, ibidem, s. 83–84.

¹⁹ Właściwie „Neue Preußische Zeitung”. Gazeta założona w 1848 r. przy udziale szlacheckich konserwatystów związanych z pruską prowincją Pomorze (Provinz Pommern) i wydawana do 1939.

²⁰ W Świnoujściu znajduje się płyta upamiętniająca T. Fontanego, wmurowana w blok mieszkalny na rogu pl. Wolności i ul. Marynarzy, czyli w miejscu, gdzie niegdyś stał dom, w którym przyszedł pisarz spędził kilka lat dzieciństwa.

²¹ H. von Flemming, *Sieben Jahrhunderte Flemmingscher Chronik. Eine Festgabe zum Jahre 1909*, Bd. 1, Görlitz 1909, s. 376.

(1893). Swoją rodzinną prowincję, Brandenburgię, tak jak i sąsiadujące z nią Pomorze, gdzie często umieszczał akcję swoich powieści, poznał dokładnie znacznie później, bowiem dopiero podczas objazdów, które zapoczątkował w latach sześćdziesiątych XIX wieku. Ich literackim owocem jest pięciotomowy cykl „Wędrówki przez Brandenburgię”²². Zbierając materiały do kolejnych prac literackich przeprowadzał również swego rodzaju wizje lokalne, by doświadczyć przestrzeni, w której planował osadzić swoich bohaterów, tak jak miało to miejsce w przypadku niedokończonej powieści o Sydonii von Borcke²³. T. Fontane jawi się więc jako wiarygodny informator, który w swojej pracy literackiej sprawnie posługuje się kategorią *mimesis*. Dzięki temu odbiorca może wnikać w świat szlachty pruskiej końca XIX wieku, ale by odszyfrować ukryte sensy zachowań, gestów, wypowiedzi bohaterów powieści, odczytać zakodowany w nich przekaz kulturowy musi być świadomym towarzyszącym im złożonego kontekstu historycznego. Oznacza to m.in. konieczność zaznajomienia się z meandrami hierarchii wewnątrzszlacheckiej w Prusach, obowiązującego tam prawa, zasad polityki małżeńskiej szlachty, znaczenia biurokracji w państwie czy funkcjonującego wówczas modelu edukacyjno-wychowawczego. Wszystkie te elementy stawiają bowiem w nieco innym świetle wybory dokonywane przez bohaterów powieści²⁴. Odbiorca pozbawiony informacji o świecie, w jakim żyła szlachta pruska schyłku XIX wieku, jest skazany na powierzchowne analizy, co więcej, nie jest w stanie wyjaśnić, dlaczego

²² T. Fontane, *Wanderungen durch die Mark Brandenburg*, Bd. 1 – 5, Berlin 1862–1889.

²³ Zob. G. Heller, *Theodor Fontane: seine Kunst zu Reisen und darüber zu schreiben*, „Zeszyty Kulickie/Külzer Hefte“, Nr 6 ..., s. 15–36; E. Vahlefeld, *Theodor Fontanes Gefallen an „hexenhafen“ Wesen und sein Fragment „Sidonie von Borcke“*, „Zeszyty Kulickie/Külzer Hefte“, Nr 6 ..., s. 42.

²⁴ Zob.: W. Wende, „Es gibt viele Leben, die keine sind...“ Effi Briest und Baron von Innstetten im Spannungsfeld zwischen gesellschaftlichen Verhaltensmaximen und privaten Glücksanspruch, [w:] H. Delf von Wolzogen, H. Nürnberger (Hg.), *Theodor Fontane. Am Ende des Jahrhunderts*, Bd. 2: *Sprache–Ich–Roman–Frau*, Würzburg 2000, s. 147–160; H. Schmiedt, *Die Ehe im historischen Kontext. Zur Erzählweise in Effi Briest*, [w:] ibidem, s. 201–208.

właściwie Effi von Briest nie protestowała przeciw małżeństwu ze znacznie starszym od niej mężczyzną, zaś baron von Innstetten nie mógł przemilczeć odnalezionych przypadkiem po latach listów wysyłanych przez von Crampasa do jego żony.

W pierwszej kolejności należy zwrócić uwagę na to, że bohaterowie Fontanego, przynależąc do szlachty, byli świadomi jej szczególnej pozycji w państwie pruskim. Monarchia Hohenzollernów, mimo zachodzących od II połowy XIX wieku szybkich przemian modernizacyjnych i formowania się nowego, industrialnego społeczeństwa, wciąż była krajem, w którym utrzymywały się silne bariery między poszczególnymi warstwami społeczeństwa. W stuleciu, którego znakiem rozpoznawczym była maszyna, elektryczność i szereg innych wynalazków oznaczających niespotykany dotąd w dziejach całego kontynentu skok cywilizacyjny, szlachta stawiała się powoli reliktem poprzedniej epoki. Wciąż jednak stała na szczycie hierarchii społecznej, cieszyła się prestiżem, żyjąc w przeświadczeniu o swojej wielkości i specjalnej misji, jaką ma realizować w państwie. Uważała, że tylko ona posiada niezbywalne, naturalne prawo do rządzenia, gdyż stanowi materializację wszystkich cnót będących podporą władzy cesarsko-królewskiej. Ta kolektywna mentalność, w której centrum funkcjonowało przekonanie „władza to my” i łącząca się z nim szczególna relacja z władcą, dawała jej – we własnym przekonaniu – mandat do dystansowania się od reszty społeczeństwa²⁵. Jednak zyskujące na znaczeniu mieszczaństwo, które stanowiło kluczową siłę napędzającą rozwój gospodarczy kraju, umacniając przy tym swoje wpływy w biurokracji oraz korpusie oficerskim, aspirowało do odgrywania podobnej roli w państwie i społeczeństwie, starając się przy tym naśladować szlachecki styl życia. W tej sytuacji szlachta zmuszona była do obrony swojej dotychczasowej pozycji, zwłaszcza że w ciągu wieku XIX straciła prawne podstawy

²⁵ D. Menning, *Standesgemäße Ordnung in der Moderne. Adlige Familienstrategien und Gesellschaftsentwürfe in Deutschland 1840–1945*, München 2014, s. 45–58.

swojej dawnej dominacji. Chcąc więc utrzymać wcześniejsze znaczenie, kultywowała dawne rytuały i odwoływała się do ich symbolicznego znaczenia, widząc w tym drogę do obrony swej stanowej tożsamości. Szlachtę jako elitę wyróżniać miał styl życia oznaczający m.in. podporządkowanie się gęstej i mało elastycznej sieci nakazów i zakazów. Wpajane od najmłodszych lat formy zachowań nie pozostawiały wątpliwości, jak się wyrażać, jak stać, siedzieć, jak postępować podczas polowania, balu czy w czasie wypoczynku. Podporządkowanie się określonym regułom stało się formą autoprezentacji potwierdzającej przynależność do „dobrego towarzystwa”, zwłaszcza w kontaktach wewnętrznych, tj. obecności równych lub wyższych rangą. Respektowanie utrwalonych tradycją wzorów zachowań, które w toku socjalizacji miały głęboko zakorzenić się w osobowości i stać się „drugą naturą”, było więc dla szlachty koniecznością, a jakiegokolwiek odstępstwa skazywały na towarzyski ostracyzm²⁶.

Presja zasad ze zdwojoną siłą odciskała się na życiu korpusu urzędniczego, który ze względu na to, że stanowił emanację państwa, zajmował najwyższe miejsca w hierarchii prestiżu. Stanowiska wysokich urzędników, które wciąż piastowała niemal wyłącznie szlachta, wzmacniały jej pozycję, mimo iż już samo pochodzenie społeczne pozwalało przedstawicielom tego stanu górować nad innymi²⁷. Honor, dobra reputacja były podstawą autorytetu, szacunku i zaufania, stanowiących obok wierności królowi jedne z głównych elementów budujących etos pruskiego urzędnika, „sługi państwa”²⁸. Jednak niewła-

²⁶ N. Elias, *Spółeczeństwo uprawnione do dawania satysfakcji*, [w:] N. Elias, *Rozważania o Niemcach. Zmaganie o władzę a habitus narodowy i jego przemiany w XIX i XX wieku*, Poznań 1996, s. 161–172.

²⁷ O miejscu zajmowanym przez jednostkę w hierarchii społecznej okresu cesarstwa decydowało przede wszystkim pochodzenie, następnie tytuł, pozycja zawodowa, wykształcenie, wysokość dochodów oraz opinia, jaka na temat danej osoby funkcjonowała w tzw. dobrym towarzystwie. Ibidem, s. 83.

²⁸ S. Salmonowicz, *Uwagi o biurokracji pruskiej na Pomorzu (1815-1850)*, „Zapiski Historyczne”, t. 47, 1982, nr 4, s. 239–248.

ściwe zachowanie, nawet kontakty z nieodpowiednimi osobami, mogły zniszczyć karierę. Obawa przed złamaniem kanonu norm, a w konsekwencji napiętnowaniem oraz wykluczeniem z elity, była ogromna, zwłaszcza że przynależność do niej i łączące się z tym poczucie wyższości stanowiło podstawę tożsamości. Sprzeniewierzenie się regułom, które wtapiały się w osobowość członków tego ekskluzywnego grona, mogło doprowadzić do utraty poczucia własnej wartości, a tym samym auto-destrukcji²⁹. Szczegółne znaczenie miał w tych okolicznościach kodeks honorowy, a zwłaszcza instytucja pojedynku, która odgrywała szczególną rolę w zbudowanym na sile militarnej społeczeństwie zjednoczonych Niemiec. Przynależność do szlachty, czy szerzej elity, a więc do tych, którzy posiadali „honor”, oznaczała przymus pojedynkowania się. W ten sposób mężczyzna wchodzący w skład, jak to określił Norbert Elias „społeczeństwa uprawnionego do dawania satysfakcji”³⁰, mógł zmyć plamę na honorze, bronić urażonej godności, mimo iż praktyki tego typu były zabronione i karane twierdzą. Jak stwierdził autor poczytnej rozprawy na temat pojedynków, wydanej w Berlinie po raz pierwszy w 1896 roku, była to forma samopomocy. Według niego niżej urodzony będzie ratował się biorąc do ręki nogę od krzesła, przedstawiciel wyższych warstw zaś stanie do regularnej walki³¹. Rytuał pojedynku stanowił więc swego rodzaju oczyszczenie i w gruncie rzeczy był akceptowany przez państwo, co potwierdzały rozkazy królewskie,

²⁹ N. Elias, *Społeczeństwo uprawnione...*, s. 171–172.

³⁰ „... uprawnienie do dawania satysfakcji, tzn. gotowość i zdolność do tego, by w razie zniewagi dać bądź zażądać satysfakcji z bronią w ręku”. Stanowiło ono kryterium przynależności do „dobrego towarzystwa”, którego trzon tworzyła szlachta, a od końca XIX wieku także oficerowie i elity intelektualne pochodzenia mieszczańskiego. Ibidem, s. 93.

³¹ „Das Duell ist eine Form geregelter Selbsthülfe auf einem Gebiet, wo Rechtsschutz versagt (...). Der Ungebildete greift zum Stuhlbein, der Mann der höheren Stände stellt sich im geregelten Kampfe“. A. von Boguslawski, *Die Ehre und das Duell*, wyd. 2, Berlin 1897, s. 91.

które zazwyczaj już po kilku miesiącach zwalniały ukaranych z dalszego odbywania tej „honorowej” kary³².

Autor „Effi Briest” nie należał jednak do piewców szlachty i ładu, który ona utożsamiała. Świat szlachty uważał za przestarzały i niejednokrotnie dawał temu wyraz również w swojej korespondencji. W jednym z prywatnych listów napisał m.in.: „Prusy – a pośrednio całe Niemcy cierpią z powodu naszych rodaków na wschód od Łaby. Nad naszą szlachtą trzeba przejść do porządku dziennego, można ją odwiedzać jak muzeum egipskie i oddawać pokłony jak Ramzesowi czy Amenofisowi, lecz rządzić krajem po myśli szlachty, wedle szalonej zasady, że owa szlachta ucieleśnia państwo – to nasze nieszczęście, i póki trwa ten stan, nie należy spodziewać się wzrostu niemieckiej potęgi i prestiżu. Tam, gdzie nasz cesarz widzi kolumny, widoczne są jedynie gliniane nogi”³³. Mimo to T. Fontane w przywoływanej tu powieści stwarza czytelnikowi sposobność do zagłębienia się w obcy kulturowo świat pruskich szlachcianek, dokonywanych przez nie wyborów, obieranych dróg życiowych mających dać im szczęście i spełnienie. Czyny to poprzez losy Luizy von Briest – matki Effi, samej Effi, jak również żony sprawcy jej upadku, czyli majora von Crampasa. Analiza ich sytuacji przeprowadzana z uwzględnieniem kontekstu historycznego i perspektywy antropologicznej umożliwiającej dekodowanie znaczeń ukrytych zarówno w warstwie werbalnej, jak i gestach czy zachowaniach bohaterów prowadzi do dość zaskakującego wniosku. T. Fontane, mimo

³² N. Elias, *Spółeczeństwo uprawnione...*, s. 88–89. Według kodeksu karnego, który wszedł w życie w Cesarstwie Niemieckim 1 stycznia 1872 r., pojedynek był zagrożony karą twierdzy od 3 miesięcy do 5 lat (§ 205). *Gesetz, betreffend die Redaktion des Strafgesetzbuchs für den Norddeutschen Bund als Strafgesetzbuch für das Deutsche Reich. Vom 15. Mai 1871*, „Deutsches Reichsgesetzblatt” 1871, nr 24, s. 166. Zob. też: U. Frevert, *Ehrenmänner. Das Duell in der bürgerlichen Gesellschaft*, München 1991.

³³ Cyt. za: Ch. Graf von Krockow, *Bismarck. Biografia*, Warszawa 1997, s. 230. Zob. też: W. Rieck, *Preußens Königshaus im Urteil Fontanes*, [w:] H. Delf von Wolzogen, H. Nürnberger (Hg.) *Theodor Fontane. Am Ende des Jahrhunderts. Der Preusse, die Juden, das Nationale*, Würzburg 2000, s. 36–50.

krytycznego stosunku do świata pruskiej szlachty, nie widzi dla niego żadnej alternatywy. Kolejne pokolenie (córka Effi) jest socjalizowane według obowiązujących dotąd wzorów zachowań i zasad, bo tylko one dają pełną partycypację w społeczeństwie pielęgnującym szlacheckie tradycje. Budując w powieści wzorzec kobiecości (zgodnie z tym, co powtarzał von Briest, jeden z bohaterów T. Fontanego: „kobieta musi być kobieca, a mężczyzna męski”) sugeruje, iż tylko głębokie wniknięcie tworzących go cech w osobowość, co więcej przeistoczenie się ich w konstytutywne elementy tożsamości może w ostatecznym rozrachunku przynieść spełnienie. Jak do takiego przekonania prowadzą kolejne etapy biografii wymienionych bohaterów?

Pierwsza z nich to Luiza von Briest. Kobieta, o której od pierwszych rozdziałów powieści wiadomo, że całkowicie identyfikuje się z kanonem powinności, zasad, nakazów i zakazów związanych ze szlacheckim i patriarchalnym stylem życia. Co więcej, T. Fontane kreuje ją na ich strażniczkę. W młodości potrafiła wyrzec się miłości i zamiast zostać żoną młodego porucznika, stojącego nisko w hierarchii prestiżu, wyszła za mąż za poważnego radcę i właściciela ziemskiego wywodzącego się ze starego rodu szlacheckiego. Odnalazła się w roli pani na włościach, spędzając czas na robótkach kobiecych, życiu towarzyskim i wychowywaniu jedynaczki. W swojej posiadłości stworzyła oazę spokoju, krainę szczęśliwości, gdzie wszystko toczyło się ustalonym, niezmiennym rytmem. Zawsze wiedziała, jak się zachować, co powiedzieć, co wypada, a co nie. To również ona pierwsza zdała sobie sprawę, co oznacza romans jej córki i pierwsza – a nie jej mąż – była za zerwaniem z nią jakichkolwiek kontaktów. Zgoda na jej powrót do domu po rozstaniu z mężem oznaczałaby wspieranie kobiety, która sprzeniewierzyła się swojemu powołaniu, kobiety napiętnowanej, zepchniętej na margines życia społecznego, skandalistki, z którą nie należy mieć do czynienia, by również nie być napiętnowanym i towarzysko wykluczonym. Choroba i samotność córki mieszkającej po rozwodzie w Berlinie nie skłoniła jej do

zmiany stanowiska. Musiała się jednak podporządkować woli męża, który nie bacząc na konsekwencje towarzyskie chciał pomóc córce. Luiza w swej postawie nie była jednak oschła i zasadnicza. Bardzo kochała swoją jedynaczkę, wiedziała jednak, że uczucia i emocje nie są wpisane w kanon zachowań szlacheckich, stąd też trzymała je na wodzy i nie dawała im nad sobą zapanować. Jej osobowość była na wskroś przenicowana zasadami szlacheckiego stylu życia. W związku z tym czuła się szczęśliwa i spełniona tylko wówczas, kiedy mogła go w pełni realizować. Upadek Effi zmącił jednak ten spokój. Miała żal do córki, że zniszczyła swoje szczęście. Rozmyślając nad przyczynami zaistniałej sytuacji obwiniła samą siebie, ale nie dlatego że zaaranżowała jej małżeństwo z baronem Innstettenem. Źródłem frustracji była myśl o tym, że nie poświęciła należytej uwagi wychowaniu córki, która stanęła na ślubnym kobiercu za wcześniej, tj. zanim zakończył się proces jej stanowej socjalizacji. Co prawda nawiązując do realiów epoki pania von Briest tłumaczyć mogą trudności na rynku małżeńskim związane z brakiem odpowiednich dla szlachcianek kandydatów na mężów, ale Effi była jeszcze dzieckiem, nie weszła w życie towarzyskie, a co najważniejsze nie ukorzeniły się w jej osobowości te normy postępowania, które później uchroniłyby ją przed rozpadem małżeństwa. Luiza von Briest wiedziała jednak, że jest wiele rodzajów szczęścia i mimo śmierci Effi chciała dalej żyć według swoich zasad. Uczucia, czy to związane z porażką wychowawczą, czy śmiercią córki, nie mieściły się w tym kanonie. Ich okazywanie stanowiło przejaw słabości. W finale powieści powiedziała do męża, patrząc na leżącego przy grobie córki jej psa: „Dotknęło go to głębiej niż nas”³⁴.

Tytułową bohaterkę powieści Effi czytelnik poznaje tuż przed zamążpójściem i śledzi jej losy przez kilka kolejnych lat. Bez wątpienia w jej biografii jest wpisane poszukiwanie szczęścia i spełnienia. Dumna

³⁴ T. Fontane, *Effi Briest...*, s. 306.

ze swojej przynależności społecznej, co często podkreślała w kontaktach ze swoimi niżej urodzonymi towarzyszkami zabaw, wie, że celem jej życia jest zamążpójście. Ono jest miarą sukcesu i źródłem prestiżu kobiety, która jest przede wszystkim żoną swojego męża i razem z nim wspina się po szczeblach kariery, zyskując na znaczeniu i społecznym uznaniu. Z tego też względu godzi się bez zastrzeżeń na małżeństwo z mężczyzną w wieku swojej matki, którego dotąd zaledwie raz przelotnie widziała. Wszelkie wątpliwości, jakie mogła zrodzić w niej ta sytuacja, rozwiała matka, mówiąc m.in.: „... jest to człowiek z charakterem, na stanowisku, o dobrych obyczajach i jeżeli nie powiesz: nie (czego spodziewam się po mojej mądrej Effi), to w dwudziestym roku życia osiągniesz to, co inne przy czterdziestce”³⁵. W tekście oryginalnym jest tu jeszcze jedno, ostatnie i bardzo ważne zdanie: „Du wirst deine Mama weit überholen”³⁶, tj. „znacznie wyprzedzisz swoją matkę”. Małżeństwo miało więc zapewnić Effi i, to już w chwili zaślubin, pozycję wyższą od tej, jaką posiadała jej rodzicielka. Zaszczyty, uznanie, a w przyszłości być może bywanie na dworze berlińskim, to było wszystko, o czym marzyła ta młoda szlachcianka. I o ile wcześniej nie wypowiadała się o baronie von Innstetten z entuzjazmem, po oświadczeniach stał się on dla niej ucieleśnieniem wszystkich cnót. Znamienna jest również odpowiedź Effi na pytanie jednej z koleżanek prezentującej inny, bo nieszlachecki punkt widzenia: czy rzeczywiście jest on właściwym dla niej mężczyzną? Odpowiedź nie pozostawia wątpliwości, że córka była pojętną uczennicą swojej matki: „Każdy jest właściwy. O ile pochodzi naturalnie ze szlachty, ma stanowisko i dobrze wygląda”. W polskim tłumaczeniu ostatnia część wypowiedzi brzmi nieco inaczej, mianowicie „i jest przystojny”, stąd też jest myląca, gdyż nie oddaje istoty znaczenia

³⁵ Ibidem, s. 17.

³⁶ T. Fontane, *Effi Briest* – Kapitel 2 [online], <http://gutenberg.spiegel.de/buch/effi-briest-4446/2>, dostęp: 18 IX 2016.

niemieckiego „und gut aussehen³⁷”. Nie chodzi tu bowiem o urodę, powierzchowność, ale wojskową, pełną godności sylwetkę, zdradzającą charakter i status społeczny. Słowa Effi wskazują więc, że małżeństwo zaspokoi jej ambicje, pozycja żony starosty, najwyższego urzędnika w powiecie z widokami na awans będzie życiowym sukcesem. Szybko jednak okazuje się, że po przeprowadzce do pomorskiego kurortu, tętniącego życiem tylko w sezonie letnim, nie jest szczęśliwa. To, co czuje do męża i nazywa miłością, jest jedynie szacunkiem, uznaniem, a nawet obawą przed człowiekiem z tak niewzruszonymi zasadami. Spełnienia nie daje jej również macierzyństwo. W tym czasie jednak dojrzewa, nie jest już podlotkiem, ale świadomą swojego uroku kobietą. Ciekawość nowych doznań, jakie niosą kontakty z majorem von Crampasem i zaspokojenie potrzeb, jakich dotąd nie odczuwała, stają się silniejsze niż zasady, których winna przestrzegać. Spełnienia i szczęścia nie przyniosło jej jednak postępowanie zgodne z głosem serca, ale wbrew wpojonym normom. Czuła wyrzuty sumienia, ale „[...] kula toczyła się dalej, zdarzenia jednego dnia decydowały o treści następnych”³⁸. Po przenosinach do Berlina zdała sobie jednak sprawę, że poczucie winy, które w sobie nosi i wstyd są tylko pozorne, nie dotyczą bowiem samego postępcu, a jedynie tego, że musi kłamać, by go ukryć. Poza tym dręczyła ją obawa, że wszystko się wyda i straci, co dotąd zdobyła. Gdyby nie to, mogłaby czuć się w Berlinie spełniona. Dzięki awansowi męża, już jako żona tajnego radcy ministerialnego, prowadziła bowiem dom otwarty, utrzymując kontakty towarzyskie z przedstawicielami najwyższej biurokracji, bywała na balach cesarskich, została też damą dworu cesarzowej. Wspięła się więc na szczyty tego, co pruska szlachcianka mogła osiągnąć. Jednak nie było jej dane rozkoszować się życiem, o jakim zawsze marzyła. Mimo upływu czasu nie zniszczyła, czy też nie była w stanie zniszczyć,

³⁷ T. Fontane, *Effi Briest* – Kapitel 3 [online], <http://gutenberg.spiegel.de/buch/effi-briest-4446/3>, dostęp: 18 IX 2016.

³⁸ T. Fontane, *Effi Briest...*, s. 173.

listów od majora von Crampasa. Odnalezione przypadkiem przez męża w zasadzie nie pozostawiły mu wyboru. Effi nagle więc ze szczytów spadła w niebyt. Ówczesna obyczajowość i prawo były przeciw kobietom, które przez swoją niewierność niszczą małżeństwo i rodzinę. Uważano, że zdrada kobiety to sprzeniewierzenie się naturze, która powołała ją do roli żony i matki. To zbrukanie świętego ogniska domowego. Prawo traktowało więc niewierne kobiety (niezależnie od pochodzenia społecznego) znacznie surowiej niż mężczyzn, którzy znaleźli się w takiej sytuacji. W Prusach kobieta winna rozpadowi rodziny musiała liczyć się z tym, że mąż może zakazać jej dalszego posługiwania się jego nazwiskiem. Nie miała też prawa do alimentów, nawet jeżeli po rozwodzie pozostawała bez środków na życie. Odbierano jej również prawo do opieki nad dziećmi. Co więcej, według kodeksu karnego, który wszedł w życie w całych Niemczech z dniem 1 stycznia 1872 roku, małżonek, przez którego cudzołóstwo doszło do rozpadu małżeństwa, mógł zostać na wniosek pokrzywdzonej strony osadzony w więzieniu nawet na sześć miesięcy³⁹. Effi potraktowana więc została surowiej przez społeczeństwo niż przez wymiar sprawiedliwości. Pogodziła się z wykluczeniem rodzinnym i towarzyskim. Piętno kobiety rozwiedzionej nie pozwalało jej bowiem nie tylko nigdzie bywać, ale także i zaangażować się w jakąkolwiek działalność społeczną. Rozumiała swoją sytuację, pielęgnowała nawet w sobie poczucie winny i z godnością znosiła – jak uważała – zasłużoną karę. Karę nie za świadomy bunt przeciwko zasadom, ale za potknięcie, słabość charakteru. Effi nie negowała bowiem norm życia szlacheckiego, starała się przecież według nich żyć i realizować w ramach możliwości, jakie one stwarzały. Poniosła porażkę, którą najdotkliwiej odczuła, gdy przeciw niej obróciło się jej własne dziecko. Przed śmiercią jednak zrozumiała, że świat, w którym żyła, nie dopuszczał innego rozwiązania.

³⁹ *Strafgesetzbuch für des Deutsch Reich vom 1. Januar 1872, Nördlingen 1871, § 172, s. 38.*

Trzecią postacią, najmniej zarysowaną w powieści, ale ważną dla ukazania sytuacji szlachcianek w pruskim społeczeństwie, jest żona majora von Crampasa. Jawi się ona nieco mgliście, gdzieś w tle narracji jako swego rodzaju kontrapunkt dla głównej bohaterki i samego majora. Niewiele uwagi poświęcają jej też w swoich interpretacjach literaturoznawcy, chociaż biografia ta stanowi doskonały przykład cierpień i upokorzeń, jakie niekiedy musiały znosić kobiety żyjące według twardych reguł szlacheckiego świata. Niewiele wiadomo o pani von Crampas, nieznane jest nawet jej imię, co w gruncie rzeczy należy uznać za symptom tamtych czasów. W ówczesnym społeczeństwie liczyło się przecież tylko stanowisko męża. W przestrzeni publicznej funkcjonowały więc generałowe, radczynie, dyrektorowe itp. Majorowa von Crampas, ponadczterdziestoletnia matka dwóch córek, nie była szlachcianką z urodzenia, na co przy pierwszej okazji nieco uszczypliwie zwróciła uwagę Effi w liście do matki (polskie tłumaczenie „keine Geborene” - „nie jest dobrze urodzona” nie do końca jednak to oddaje⁴⁰). Małżeństwa nierówne stanowo, chociaż dopuszczalne prawnie, wśród szlachty wciąż nie spotykały się z pozytywnym przyjęciem. Zgodnie z zapisami pruskiego Landrechtu umożliwiały bowiem wejście do „pierwszego stanu” kobietom z mieszczaństwa, a więc wychowanym według innych standardów, obcym kulturowo. Małżeństwo z majorem von Crampas zapewniło więc awans społeczny, ale jednocześnie wymusiło respektowanie szlacheckiego stylu życia. Było to dla niej o tyle trudne, że sam małżonek nie do końca wywiązywał się z ciężących na nim zobowiązań. Zasłużony żołnierz, uczestnik wojny francusko-pruskiej, światowiec, dusza towarzystwa, był nieszczęśliwy w małżeństwie (być może niedobrym właśnie pod względem przynależności społecznej) i szukał wrażeń w związkach z innymi kobietami. Pani von Crampas była tego świadoma, zwłaszcza że jego zachowanie stało się już przed przybyciem do nadmorskiego kurortu powodem pojedynku, z którego ledwo uszedł

⁴⁰ T. Fontane, *Effi Briest...*, s. 105.

z życiem. Upokorzona, cierpi z zazdrości. Powinna stłumić emocje, ale nie potrafi. Jest smutna i melancholijna, a przez to i nietowarzyska. W obecności Effi czuje się zagrożona i nie jest w stanie tego ukryć. Staje się ofiarą tzw. podwójnej moralności, a więc innych standardów oceny postępowania kobiet i mężczyzn, z którymi podjął już w tym czasie walkę nie tylko niemiecki mieszczański ruch kobiecy. Chociaż jest zdradzana, nie rozwodzi się, gdyż w świetle prawa to za mało, by kobieta mogła wnosić o zakończenie małżeństwa. Co więcej, wydaje się, że tak jak wiele ówczesnych kobiet nie tylko z elit społecznych, woli cierpieć niż być rozwiedziona, a więc skandalistką zepchniętą na margines społeczeństwa. Status mężatki był ważniejszy niż szczęście osobiste. I mimo że początkowo zdaje się tego nie dostrzegać (tragiczna scena w domu majora po pojedynku), to jednak śmierć męża jest dla niej wybawieniem. Pozostała sama, ale jako wdowa po uczestniku wojny francusko-pruskiej, a nie kobieta rozwiedziona. Obowiązujące w Prusach przepisy dotyczące ubezpieczeń pozwalają wnioskować, że nie pozostała też bez środków do życia. Każdy oficer musiał bowiem należeć do kasy wdowiej. Oznaczało to, że zgodnie z realiami pani von Crampas po śmierci męża przysługiwała renta wdowia z dodatkiem opiekuńczym dla dzieci. Z punktu widzenia społeczeństwa majorowa odniosła więc sukces – jako wdowa zachowała szacunek społeczny, a prawo zapewniło jej środki na utrzymanie⁴¹. Jej biografia, podobnie jak i Effi, stanowi egemplifikację słów barona von Innstetena: „W końcu zawsze otrzymuje się to, na co się zasłużyło”⁴².

Tym, co łączy losy tych trzech kobiet, jest dążenie do respektowania systemu norm i zasad charakterystycznych dla szlacheckiego stylu życia. Akceptują one przekonanie, iż ich przeznaczeniem jest małżeństwo, i to takie, które będzie dla nich źródłem upragnionego prestiżu i uznania

⁴¹ Owdowienie w wyniku pojedynku nie obroniłoby natomiast Effi przed społecznym wykluczeniem. U. Frevert, *Mąż i niewiasta...*, s. 304–305.

⁴² T. Fontane, *Effi Briest...*, s. 88.

społecznego. Normą były bowiem mariaże aranżowane przez rodzinę, w których uczucia nie odgrywały żadnej roli. Tym co się liczyło, było pochodzenie rodziny, szacunek, jakim się cieszyła, z kim była skoligacona, czy też jakie posiadała włości. Emocje należało tłumić, gdyż okazywanie ich było przejawem niskiego urodzenia bądź słabej stanowej socjalizacji. Z tego punktu widzenia sukces odniosła Luiza von Briest, która odpowiednio wyszła za mąż, odnalazła się w roli pani na włościach i mimo utraty córki nie rozpacziała, gdyż normy i zasady stały się częścią jej osobowości. O sukcesie, przynajmniej częściowym, można powiedzieć także w przypadku majorowej von Crampas, która co prawda okazuje swoją słabość, ale solidne filary zbudowane z zasad szlacheckiego życia pozwalają jej trwać w małżeństwie. Effi daje się natomiast ponieść namiętności i to było źródłem siły dla pani von Crampas. W tym przedstawionym przez T. Fontanego świecie wszystko jest takie, jak pruska flaga: czarno-białe. To świat zimny, w którym nie ma miejsca na odmienność, emocje, indywidualność. Szczęście i spełnienie może dać tylko wyrzeczenie się własnego „ja” i pełna identyfikacja z zasadami konstruującymi otaczającą rzeczywistość. Gdyby dla ówczesnych ludzi istotny był wymiar osobisty, to biografia każdej z tych kobiet naznaczona byłaby porażką.

Jednak konfrontacja świata ukazanego przez T. Fontanego z wynikami badań historycznych nad rodziną szlachecką przełomu XIX i XX wieku wskazuje, iż odhumanizowane wzory zachowań charakterystyczne dla szlacheckiego *modus vivendi* nie miały statusu niewzruszonych, zwłaszcza w przypadku rodzin znajdujących się na niższych szczeblach wewnątrzstanowej hierarchii i nieposiadających dóbr ziemskich. Analiza źródeł pamiątkarskich przeprowadzona przez M. Kubrową sygnalizuje erozję dawnych wzorców i przejmowanie przez szlachtę cech rodziny mieszczańskiej, w tym modelu małżeństwa z miłości. Między teorią a praktyką nastąpiło więc wyraźne pęknięcie, co oznacza, że ewoluowały także aspiracje kobiet, które coraz lepiej

wyedukowane zaczęły szukać spełnienia także poza granicami definiującymi szlachecki styl życia. Co więcej, przybywało również szlachcianek, które decydowały się na status rozwiedzionej, mimo iż wciąż był on daleki od społecznej akceptacji⁴³. O zmieniającej się na przełomie XIX i XX wieku mentalności świadczą także reakcje czytelników „Effi Briest”. Ute Frevert przytacza fragment listu Fontanego, który rozdrażniony, w końcu lat 90. XIX napisał: „No tak, Effi! Wszyscy z nią sympatyzują, a niektórzy posuwają się do tego, że nie ją, lecz mężczyznę nazywają „starym obrzydliwcem”. To mnie naturalnie bawi, ale też daje mi do myślenia, bo znów dowodzi, jak niewiele zależy ludziom na tak zwanej «moralności» i o ile sympatyczniejsze sercu człowieka są miłe natury. Wiedziałem o tym od dawna, ale nigdy nie uderzyło mnie to z taką siłą jak w przypadku Effi Briest i Innstetтена”. Wierność społecznym normom zachowań nie była więc już wówczas uważana za kluczową w dążeniu do szczęścia, a więc i samorealizacji.

Bibliografia

Literatura piękna:

Fontane T., *Effi Briest*, tłumaczenie I. Czermakowa, Warszawa 1997.

Literatura naukowa:

Bonecki M., *Jerzy Kmita – interpretacja humanistyczna i społeczno-regulacyjna koncepcja kultury*, „Filozofia Publiczna i Edukacja Demokratyczna”, t. 1, 2012, nr 2, s. 178–198.

⁴³ M. Kubrova, *Vom guten Leben. Adelige Frauen im 19. Jahrhundert*, Berlin 2011, s. 106 i nn.; O. Wörner-Heil, *Adelige Frauen als Pionierinnen der Berufsbildung. Die ländliche Hauswirtschaft und der Reifensteiner Verband*, Kassel 2010; I. Buchsteiner, *Pommerscher Adel im Wandel des 19. Jahrhunderts*, „Geschichte und Gesellschaft”, Bd. 25, 1999, s. 365; R. von Treskow, *Adel in Preußen: Anpassung und Kontinuität einer Familie 1800-1918*, „Geschichte und Gesellschaft”, Bd. 17, 1991, s. 360–361. W rodzinie von Treskow od lat osiemdziesiątych XIX wieku co piąte małżeństwo było rozwiedzione. Zob. szerzej: A. Szudarek, *Jak stawiać czoła nowoczesności? Dyskusja wokół wzorca niemieckiej szlachcianki na łamach „Deutsches Adelsblatt” na przełomie XIX i XX wieku*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, t. 76, 2016, s. 315–340.

- Clark Ch., *Prusy. Powstanie i upadek 1600–1947*, Warszawa 2009.
- Dielme Ch., *Adelige Frauen im bürgerlichen Jahrhundert. Hofdamen, Stiftsdamen, Salondamen 1800-1870*, Frankfurt/Main 1998.
- Elias N., *Spółeczeństwo uprawnione do dawania satysfakcji*, [w:] N. Elias, *Rozważania o Niemcach. Zmaganie o władzę a habitus narodowy i jego przemiany w XIX i XX wieku*, Poznań 1996.
- Frevert U., *Mąż i niewiasta, niewiasta i mąż. O różnicach płci w czasach nowoczesnych*, Warszawa 1997.
- Kubrova M., *Vom guten Leben. Adelige Frauen im 19. Jahrhundert*, Berlin 2011.
- Menning D., *Standesgemäße Ordnung in der Moderne. Adlige Familienstrategien und Gesellschaftsentwürfe in Deutschland 1840–1945*, München 2014.
- Oz A., *Niedostrzegalne przesuwanie się cienia. Jak rozpoczyna się powieść Theodora Fontanego „Effi Briest”*, [w:] A. Oz, *Opowieść się zaczyna. Szkice o literaturze*, Warszawa 1996.
- Radomski A., *Sztuka jako źródło do badania historii. Czy historiografia jest sztuką (na przykładzie literatury)?*, „Kultura i Historia”, nr 1, 2001, s. 86–98.
- Szczuka K., *Nowa Mignon, Goethe, Fontane, Freud*, [w:] K. Szczuka, *Kopciuszek, Frankenstein i inne. Feminizm wobec mitu*, Kraków 2001.
- Szudarek A., *Jak stawieć czoła nowoczesności? Dyskusja wokół wzorca niemieckiej szlachcianki na łamach „Deutsches Adelsblatt” na przełomie XIX i XX wieku*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, t. 76, 2016, s. 315–340.
- Wörner-Heil O., *Adelige Frauen als Pionierinnen der Berufsbildung. Die ländliche Hauswirtschaft und der Reifensteiner Verband*, Kassel 2010.

In a world of aristocratic obligations and duties: historical and anthropological context of the literary portrait of feminine aspirations to fulfil a woman's potential in *Effi Briest*, a novel by Theodore Fontane (1895)

Summary: Researchers on Prussian nobility living in the 19th and 20th centuries first need to define their system of values. Only from this point of view is it possible to recognize their actions, looking for the motivation that directs their life. Theodore Fontane's novel presents the life of *Effi Briest*, a young noble woman, who, suddenly and with no protest, became the wife of a much older influential man. The novel makes it possible for the reader to look for an answer whether for a Prussian gentry woman the fulfilment of rules and duties could be her main goal. The answer lies in the life stories of three women: Luise von Briest, Effi von Briest and major von Crampas's wife. An analysis of their situation taking

into consideration historical and anthropological perspectives, leads to a conclusion that only a deep integration with nobles' way of life can result in a success. However, faithfulness to the traditional hierarchy of values and duties was no longer the key to happiness for women in a quickly modernized world. Instead of gratification, it leads into personal dramas, showing that those values were a relic of the passing world of agrarian society.

Keywords: *Theodore Fontane, Prussia nobles in the 19th century, realistic novel, history of women, history of mentality*

Słowa kluczowe: *Theodor Fontane, szlachta pruska XIX w., powieść realistyczna, historia kobiet, historia mentalności*



Theodor Fontane (1819–1898). Portret pędzla Carla Breitbacha z 1883 r.

Źródło: <http://www.zeno.org/Literatur/M/Fontane,+Theodor> [dostęp: 13 IX 2016].

Teresa Kulak

ORCID: 0000-0002-5397-9940

Uniwersytet Wrocławski

Instytut Historyczny

Zofia Nałkowska (1884–1954). Sukcesy i porażki „kobiecości poszukującej”

O przeżywaniu epoki „kobiecości poszukującej” wzmiankowała Nałkowska w zapisie *Dziennika* z 20 I 1911 r.¹ Dzięki informacjom spisywanym w nim od wieku młodzieńczego, uzyskujemy dostęp do jej spraw osobistych, niekiedy bardzo intymnych, będących równocześnie kluczem do jej pisarskiej twórczości. *Dzienniki* pisała od 1898 r. do 1954 r. i stanowią one źródłowy przekaz o wyjątkowym autobiograficznym charakterze i intelektualnym potencjale, nadającym szczególne, zindywidualizowane cechy jej „pisanemu życiu”². Posiadają też rangę analitycznego studium jej własnego przypadku i dowodzą autokreacji osobowości pisarki, tworzonej na wzorach literackich i w formach epickich, która poprzez swoje zapisy chciała „dla ludzi pozostać żyjącą jeszcze po śmierci”³. Jednak przede wszystkim *Dzienniki* są dowodem umiejętności obserwacji otoczenia Nałkowskiej od czasów najmłodszych, która dość szybko dostrzegała role kulturowe i społeczne inteligencji spełniane w Królestwie, w dobie modernistycznego przełomu XIX i XX stulecia. Zapamiętała, że „od początku mego życia otaczały

¹ Z. Nałkowska, *Dzienniki II 1909–1917*, oprac., wstęp i komentarz H. Kirchner, Warszawa 1976, s. 180. Dalej: *Dzienniki II*.

² Szerzej zob. H. Kirchner, *Nałkowska albo życie pisane*, Warszawa 2011.

³ Z. Nałkowska, *Dzienniki I 1899–1905*, oprac., wstęp i komentarz H. Kirchner, Warszawa 1975, s. 195–197. Dalej: *Dzienniki I*.

mnie książki, dorośli naokoło mnie mówili o nauce, znajomi, którzy przychodzili to byli uczeni, albo pisarze. Myślałam, że pewno tak samo jest wszędzie, że świat myśli i idei to jedyna rzeczywistość. I później byłam zdziwiona widząc, że jest inaczej”⁴.

Erotyka własna i stosunek do mężczyzn stanowią główny temat jej zapisów w pierwszych dwóch tomach *Dzienników*, chociaż sprawy te zajmowały tylko część życiowej aktywności Zofii Nałkowskiej. Dominujący w nich jej egotyzm i egocentryzm, objawiające się w skupianiu się na własnych przemyśleniach i odczuciach, w dużej mierze były wynikiem jej samotnego dzieciństwa spędzanego w Warszawie, a zwłaszcza w Górkach pod Wołominem, gdzie Nałkowscy zamieszkali w 1895 r. Przebywała w otoczeniu domowym: matki Anny (1858–1942), nauczycielki geografii w szkołach żeńskich i autorki szkolnych podręczników⁵, zaangażowanej również w tajne wykłady Uniwersytetu Łatającego⁶, ojca Wacława Nałkowskiego (1851–1911), uczonego, geografą⁷ i gimnazjalnego nauczyciela oraz młodszej o 4 lata siostry Hanny, późniejszej rzeźbiarki⁸. Nim podjęła naukę w Warszawie, w renomowanej szkole żeńskiej Anieli Hoene-Przesmyckiej, uczyła się w domu do 13 roku życia, nabierając na całe życie nawyku samokształcenia i indywidualnego zdobywania wiedzy. Pisanie dziennych notatek rozpoczęła w wieku 12 lat, a w zapisie z 28 III 1903 r. stwierdziła, że „Dziennik ten nie ma celu, ma tylko przyczynę – chęć wypowiedzenia tego, czego ludziom nie mówię, wierszem napisać nie

⁴ Ibidem, s. 17.

⁵ J. Babicz, *Prace Anny Nałkowskiej*, [w:] Wacław Nałkowski. W pięćdziesiąt rocznicę zgonu (1911–1961), red. B. Olszewicz, Warszawa 1962, s. 149 i n.

⁶ B. Cywiński, *Rodowody niepokornych*, Paris 1961, s. 49–55.

⁷ S. Konarski, *Wacław Nałkowski (1851–1911)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XX, Wrocław 1977, s. 500–503.

⁸ I. Trybowski, *Hanna Nałkowska-Bickowa*, s. voto: Stefanowicz, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XX, Wrocław 1977, s. 495–497. Z *Dzienników* wynika, że były one odrębnymi osobowościami, o odmiennych talentach i zainteresowaniach.

potrafię, a w noweli przeprowadzić nie mam nadziei”⁹. Nieco później dostrzegła, że dzięki niemu „przyjemnie jest móc, tak w każdej chwili postawić sobie przed oczy swoje życie – chociażby tylko w ogólnym zarysie. Dziennik ten cenię wysoko, jako dokument ludzki”¹⁰. Jej zapisy cechuje względna obszerność i systematyczność, także wysoki stopień ich szczerości, co nie oznacza, aby narracja nie była kontrolowana przez autorkę. Pisane aż do śmierci *Dzienniki* są bezcenne dla badań życia i twórczości pisarki oraz także kultury polskiej od przełomu XIX-XX w.

Intelektualnie Zofia uformowała się w „cieniu wielkiego ojca”¹¹, uczonego i publicysty wysoko cenionego w środowisku radykalnej inteligencji warszawskiej, opowiadającej się za hasłami wyzwolenia społecznego i narodowego. Zaangażowanie zawodowe matki, której regularne zarobki zasadniczo utrzymywały dom, spowodowało to, że z ojcem spędzała wiele czasu, wykonując dla niego pomocnicze prace redakcyjne, a odbywane z nim rozmowy określiła jednoznacznie jako jej „wyrabianie się na człowieka”¹². Oznaczało to przejęcie jego światopoglądu lewicowego i laickiego oraz też idei emancypacji kobiet, którą ojciec łączył z uzyskaniem przez kobiety „ekonomicznego równouprawnienia”. Ona natomiast powątpiewała w społeczny tego sens, „wobec tej zasadniczej różnicy, jaka istnieje między mężczyzną i kobietą”, wskutek istnienia „nierównych szans” w spełnianiu ich życiowych ról¹³. Pod datą 5 XI 1899 r. piętnastoletnia Zofia zanotowała: „Świat dzieli się na smutną szlachetność i rozkoszny brud. Kobiety mają do wyboru tylko jedno lub drugie, mężczyznom wolno swobodnie przechodzić od jednego do drugiego. Tylko to. I jest to rzecz, której nie mogę znieść, jako największej niesprawiedliwości w stosunku do

⁹ Z. Nałkowska, *Dzienniki I*, s. 304.

¹⁰ Ibidem, s. 348.

¹¹ B. Rogatko, *Zofia Nałkowska*, Warszawa 1965, s. 16.

¹² Z. Nałkowska, *Dzienniki I*, s. 190.

¹³ Ibidem, s. 109.

kobiet”¹⁴. Nawet dzisiaj zaskakująco zabrzmiałoby wyznanie nastolatki o tym, że zazdrości mężczyznom „prawdziwej, wesolej, zwierzęcej miłości, tych orgii, które dla kobiety są przejściem Rubikonu, a dla mężczyzny tylko – fragmentem w życiu”. „Brud rozkoszny” nie oznaczał patologii, gdyż wydaje się, że dla niej wtedy przejściowo był swoistą konwencją zapisu intymnych spraw męsko-damskich¹⁵. Świadczył on o towarzyszącej dojrzewaniu fascynacji sprawami płci oraz o notowaniu własnych myśli bez skrupowania. Od pierwszych zachowanych od 1899 r. notatek, Zofia jest feministką zainteresowaną zrównaniem w prawach obu płci, zwłaszcza w kwestiach obyczajowych i wyobrażała sobie, że to na pewno nastąpi. „Często – jak zapisała 22 VII 1900 r. – biegiem myśli wpadam na wniosek, że kobiecie będzie wolno to, co i mężczyźnie, że absolutne równouprawnienie jest możliwe, że kiedyś w przyszłości wszystko ułoży się jasno, logicznie, bez zawikłań i sprzeczności”¹⁶.

Wynurzeń jej o stosunku do mężczyzn w *Dziennikach* jest wiele, podejmowanych początkowo w stylu pensjonarki, jak w odniesieniu do nauczycieli z pensji, których uwagę chciała skupić na sobie odpowiednim przygotowaniem do lekcji, aby wywołać tym ich uznanie, a nawet podziw. Nie kryła, że oczekiwała męskiej adoracji, tj. potwierdzenia, że jest mądra i piękna, oczekiwała też tego, aby zwracano na nią uwagę na ulicy i w miejscach publicznych. Skrupulatnie takie sytuacje odnotowywała i komentowała w kolejnych zapisach *Dziennika*. Alina Kochańczyk, sygnalizując to zachowanie Nałkowskiej zaznaczyła, że „Pragnienie podobania się, powodzenia, bycia adorowaną, nie osłabło w całym jej życiu”¹⁷. Nałkowska kreowała się na „kobietę nowo-

¹⁴ Ibidem, s. 23–24.

¹⁵ Wtedy spraw nie w pełni jeszcze uświadamianych. Informacji na temat kobiecej biologii udzieli jej w 1910 r., podczas pobytu w Krakowie, odbywająca tam studia przyrodnicze, Helena Radlińska-Boguszewska, por. Z. Nałkowska, *Dzienniki II*, s. 97.

¹⁶ Z. Nałkowska, *Dzienniki I*, s. 116.

¹⁷ A. Kochańczyk, *Kobiecość jako forma – przypadek Zofii Nałkowskiej*, [w:] *Modernizm i femi-*

czesną”¹⁸, tzn. zawsze czuła się kobietą bez potrzeby „posiadania świadomości zdeterminowanej wyłącznie płcią”¹⁹. Przeciwnie, zmierzała do pełnego osobistego rozwoju, uwolnionego od płciowo zdefiniowanych zakazów i nakazów obyczajowych. W *Dzienniku* z 5 V 1900 r. stwierdziła: „pałam się do sprawy kobiecej”, ale równocześnie dała wyraz swojej niechęci wobec feministek, z których „jedne prawią o wyzwoleniu fizycznym, drugie obmyślają stowarzyszenia przeciw hulankom mężczyzn, jeszcze inne obawiają się, by ich pragnienia wiedzy i ekonomicznej swobody nie wzięto za pragnienie »swobody obyczajów«”²⁰.

Oburzał ją fakt, że u progu XX w. zapomniały one o tym, iż równouprawnienie zawierać w sobie powinno również postulat wolności obyczajowej kobiet, która ówczesnie była przywilejem mężczyzn. Uważała, że w tym zakresie, „na nic zda się koedukacja – lepszym będzie raczej jej unormowanie i sformułowanie różnicy. Nigdy nie staniemy się zupełnymi mężczyznami, chociaż zadławiśmy cechy kobiece – lepiej więc rozwijać je w sobie i stawać się coraz wybitniej i swojsiej kobietami”²¹. Postulat ten w jej pisarstwie symbolizował pierwszą fazę rozwoju kobiecości, niejako młodzieńczą, którą niespełna dwudziestoletnia Zofia zaczęła manifestować strojem, uczesaniem, sposobem bycia. Zdaniem Marii Podraza-Kwiatkowskiej, Nałkowska „postanowiła uleczyć żeński kompleks niższości ostentacyjną, niejako

nizm. *Postacie kobiece w literaturze polskiej i obcej*, red. E. Łoch, Lublin 2001, s. 195. Por. *Dzienniki*, II, s. 62: gdzie wyznała Nałkowska, że „słyszac pochwały za *Równieśnice*, dziękuję poważnie i ze skromnością. Najbardziej nieznacznie zmieniam temat... nie przedstawia wartości z punktu widzenia osobistej, życiowej przyjemności”... Zupełnie inaczej, gdy mówią mi, że jestem ładna albo że mam ładny kapelusz. Wtedy bije mi serce i myślę: a więc może naprawdę jeszcze będę szczęśliwa?”

¹⁸ *Dzienniki* I, s. 298.

¹⁹ R.A. Tokarczyk, *Doktryna społeczno-polityczna feminizmu*, [w:] *Modernizm i feminizm. Postacie kobiece w literaturze polskiej i obcej*, red. E. Łoch, Lublin 2001, s. 10.

²⁰ *Dzienniki* I, s. 109.

²¹ *Ibidem*, s. 117.

triumfalną akceptacją własnej płci”²². Parokrotnie ogłaszała: „żyję literacko” i jak wspominała siostra Hanna 1. voto Bickowa, 2. voto Stefanowicz²³, wzorzec dla siebie znalazła w wydany w 1887 r. pamiętniku Rosjanki, Marii Baszkircew (1860–1884), pisarki i malarki²⁴. Po latach poświęciła jej esej, opublikowany w „Wiadomościach Literackich”, ceniąc w jej życiowej postawie odruchy próżności własnej i podmiotowości jako kobiety, sięgające aż po przejawy „biologicznej agresywności”²⁵.

Określenie *smutna szlachetność* można odnieść do jej domowego życia i codziennych trosk materialnych rodziców, którzy – pomimo intensywnej pracy naukowej i nauczycielskiej – mogli córkom zapewnić zaledwie skromne warunki życiowe. Bogdan Rogatko uważa, że Zofia została „ascetycznie wychowana przez ojca”, z czego starała się uwolnić w następnych etapach życia²⁶. Jednak dzięki niemu korzystała z niedostępnej innym młodym kobietom możliwości intelektualnego rozwoju, uczestnicząc np. w redakcji „Głosu”, w dyskusjach współpracowników redaktora Jana Władysława Dawida, a dzięki matce – uzyskała dostęp do wykładów tajnego Latającego Uniwersytetu, powołanego przez Jadwigę Szczawińską-Dawidową²⁷.

Zapisy w *Dziennikach* sygnalizują problemy jej codziennego bytowania: „Na pensji jest mi dobrze – pisała 21 XII 1899 r. – na ulicy jestem, jak wszyscy. Ale gdy wracam tutaj, po ciemnych, brudnych schodach prawej oficyny, do dwóch pokoiów, z których jeden jest za drugim, gdzie nie można się schować, gdzie stoją tylko niezbędne, ohydne sprzęty, opadają mi skrzydła. Ja, wielbiąca nade wszystko

²² M. Podraza-Kwiatkowska, *Młodopolska femina*, [w:] *Ciało i tekst. Feminizm w literaturoznawstwie – antologia szkiców*, red. A. Nasiłowska, Warszawa 2001, s. 14–15.

²³ W. Wójcik, *Nałkowska, feminizm i feministki*, s. 192.

²⁴ Z. Nałkowska, *Dzienniki I*, s. 297–298; zob. M. Baszkircew, *Dzienniki*, Warszawa 1967.

²⁵ W. Wójcik, *Nałkowska*, s. 192.

²⁶ B. Rogatko, *Zofia Nałkowska*, Warszawa 1980, s. 16.

²⁷ B. Cywiński, *Rodowody niepokornych*, s. 49–55.

piękno, muszę żyć otoczona brzydotą i nędzą. Jestem pokrzywdzona jako człowiek, jako kobieta, jako duch i tarzam się w prawdziwych i nieprawdziwych bólach bez końca, bez nadziei”²⁸. Słusznie A. Kochańczyk te partie *Dziennika* określa „zapisem nieznanego chyba dotąd w naszej literaturze dramatu adolescencji”²⁹.

Skromne warunki materialne szczególnie ciążyły 17-letniej Nałkowskiej po ukończeniu pensji w 1901 r. Z braku pieniędzy, nie mogła podjąć studiów³⁰, dla kobiety możliwych wtedy tylko poza granicami Cesarstwa Rosyjskiego, a pozostając w domu, zgodnie z istniejącym ówczesnie zwyczajem, stała się „panną na wydaniu”. Jednak zamiast korzystać z praw młodości i rozrywki, odczuwała ograniczenia, np. w życiu towarzyskim, wobec niemożności kupienia biletów na koncert lub do teatru, także z braku odpowiedniego ubrania³¹. Zmuszona do zarobkowania, prowadziła życie pracowite i monotonne, przede wszystkim pomagała ojcu, wykonując korekty jego artykułów prasowych, w tym drukowanych w „Głosie”, oraz indeksy do jego prac geograficznych. Zastanawiając się nad swym „nieokreślonym statusem społecznym” panny na wydaniu, rozważała Zofia możliwość zostania sprzedawczynią lub aktorką, ale zdecydowała się na zaoferowaną jej pracę nauczycielki na pensji Emilii Pankiewiczówny³². Zrezygnowała z niej, aby szerzej włączyć się w działalność wydawniczą ojca i we własne prace początkującej „literatki”. Zajmowały ją od 1902 r. tłumaczenia (już bez spółki z ojcem, co oznaczało jej autorskie i finansowe usamodzielnienie) francuskich relacji z podróży, publikowanych w tygodniku „Naokoło Świata” i także

²⁸ Z. Nałkowska, *Dzienniki I*, s. 53.

²⁹ A. Kochańczyk, *Kobiecość jako forma*, s. 196.

³⁰ Z. Nałkowska, *Dzienniki I*, s. 144, 371.

³¹ Ibidem, s. 211–212.

³² D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Udział kobiet w ruchu społeczno-kulturowym*, [w:] *Z dziejów książki i bibliotek w Warszawie*, Warszawa 1961, s. 296.

broszur społeczno-politycznych dla „Głosu”³³. Współtworzyła z ojcem hasła do *Wielkiej Powszechnej Encyklopedii Ilustrowanej*, awansując w 1903 r., w wieku 19 lat, do redakcyjnego grona jej stałych i płatnych współpracowników, co oznaczało dla niej zarówno autorski honor, jak i niewielki dochód, który przeznaczała na własne potrzeby³⁴.

Naturalny wydaje się fakt, że w niezbyt korzystnej sytuacji „panny na wydaniu”, egzystującej w bardzo skromnych warunkach życiowych, Nałkowska wcześniej zaczęła zastanawiać się nad zmianą swego „nieokreślonego statusu społecznego”. Już w 1900 r. stwierdziła: „Zdaje mi się, że przesłam już wszystkie stopnie rozwoju dziewicy i jestem gotowa na przyjęcie mężczyzny. Ponieważ on nie przychodzi, czuję pustkę”³⁵. W tym kontekście widziała przede wszystkim potrzebę zmiany swego stanu cywilnego i obiecywała sobie, że „przy łada okazji wyjdę za mąż”. W zapisach dziennych pojawiły się charakterystyczne westchnienia: „O Boże, jakże chciałabym się zakochać”³⁶ i równocześnie zastrzeżenia: „Nie chcę wychodzić za mąż, chcę być niezależną i kochać, kogo chcę”. Postanowiła też „w dniu ślubu być niewinną”³⁷, ale zastanawiała się nad tym, jak „sprzedać się bogato”, z perspektywą zdobycia pieniędzy „na teatry, stroje, książki”. Uznała, że „mąż może być nawet głupi – lecz powinien być bogaty”³⁸. Od przełomu wieków w zapisach *Dziennika* jej dążenie do miłości i małżeństwa nasiliło się w formie gwałtownych westchnień: „Kochać bym chciała – o Boże”, „Boże – kochać, kochać”, albo też: „Jezus, Maria – żeby mnie kto teraz całował!”. Ich czytelnika zastanawia jednak pytanie: czy odżywała się w niej płeć, czy raczej dążenie do ustalenia bytu? Nie było nikogo odpowiedniego na horyzoncie, toteż w Nowy Rok 1902 r. z żalem napisała o „nadaremnym

³³ Z. Nałkowska, *Dzienniki I*, s. 386.

³⁴ Ibidem, s. 224, 324.

³⁵ Z. Nałkowska, *Dzienniki I*, s. 25.

³⁶ Ibidem, s. 82.

³⁷ Ibidem, s. 91-93.

³⁸ Ibidem, s. 181.

poszukiwaniu miłości. Opędzam się bezustannie natrętnemu przeświadczeniu, że powinnam już dać sobie z tym spokój”³⁹. W maju 1902 r. odnotowała, że „właściwie teraz mniej myślę o miłości, jak o małżeństwie”, które jest także szansą poznania miłości. Dlatego zaznaczyła, że „obecnie myślę tylko o tym, czy dostanę męża i jakim on będzie, [...] obiecuję mu być żoną bardzo wierną i kochającą, byle tylko miał dosyć pieniędzy”. Chociaż nastawiona była na miłość małżeńską, dostrzegła także ewentualność wyjścia za mąż bez miłości, z późniejszą możliwością uzyskania separacji lub rozwodu. W chwili zniechęcenia własną sytuacją i kondycją materialną rodziny otwarcie stwierdziła, że „Chyba jednak u nas nic się nie zmieni i prawdopodobnie zawsze będzie tak, jak dotąd: wielu ludziom będę się wyjątkowo podobać, ale nikt mnie nie pokocha”⁴⁰.

Obawiała się losu starej panny, ale po ślubie – jak wiele z niezamężnych kobiet – zamierzała pracować. Postanowienie to uzasadniła prostym wyznaniem: „lubię pracę – i nie chciałabym żyć bez niej”⁴¹. Lektura *Dzienników* skłania do zasygnalizowania zastanawiającego faktu, że częstym jej zapiskom na temat małżeństwa nie towarzyszyły jakiekolwiek wzmianki o opinii rodziców. Dziwi ich brak w kontekście ówczesnych obyczajowych zasad, bowiem rodzice na ogół czuwali zarówno nad córki wyborem przyszłego męża, jak i nad przedmałżeńską fazą kształtowania się wzajemnych ich stosunków emocjonalnych. Okoliczności te przemawiają na rzecz opinii, że Nałkowscy najpewniej oddali Zofii prawo do decyzji w zakresie podejmowania kontaktów towarzyskich i wyboru męża. Świadczyć to mogło o tworzeniu się, jak pisała Anna Żarnowska, nowych zachowań w środowisku warszawskiej radykalnej inteligencji, sympatyzującej

³⁹ Ibidem, s. 196–197.

⁴⁰ Ibidem, s. 260–261.

⁴¹ Ibidem, s. 225.

z socjalizmem i wspierającej emancypację kobiet⁴². Wbrew ówczesnie dominującemu patriarchalizmowi, uznano w tym środowisku zasadę, że skoro dorosłe kobiety są w stanie zarabiać na swoje utrzymanie i w społeczeństwie zdobywać miejsce wśród inteligencji zawodowej, mają też prawo zdecydować o wyborze życiowego partnera.

Problem małżeństwa, na które Zofia czekała, wraz z upływem lat po ukończeniu pensji najwyraźniej stawał się dla niej życiowo bardzo ważny. W *Dzienniku* w pewnym momencie wymieniła nazwiska kilku mężczyzn z własnego otoczenia, o których napisała, że mogłaby w nich zakochać się i ewentualnie zawrzeć małżeństwo. Wkrótce jednak nieoczekiwanym i jedynym kandydatem na męża okazał się Leon Rygier⁴³, starszy od niej o 9 lat, popularny w salonach warszawskich poeta i publicysta, później nazwany przez nią „Ryśkiem”. Nieznane są okoliczności ich poznania się, jednakże w *Dzienniku* 28 I 1903 r. Zofia zapisała o nim, że wywarł na niej wrażenie mężczyzny „o dobrym, sennym spojrzeniu, miłym głosie, ładnej, eleganckiej postaci. Tyle w nim łagodności i miękości, tyle czaru. Tęsknię za nim, choć wiem, że o mnie nie myśli. [...] Ja zaś, im dłużej go nie widzę, tym silniej pozostaję pod jego urokiem”⁴⁴. W połowie marca 1903 r. z przekonaniem stwierdziła, że jest on jedynym mężczyzną, którego „przez jakiś czas mogłaby kochać sercem – gorąco, rzewnie, dobrze”. Z aprobatą zaznaczyła, że on „jest zupełnie mądry, można z nim mówić o wszystkim”⁴⁵. Gdy 30 marca złożył jej Rygier wizytę, Zofii wydawało się, że wraz z nim – „weszło do domu słońce”. Jednak nie była z wizyty zadowolona, ponieważ on, widząc ją dopiero „po raz trzeci w życiu – zaczął mówić od razu

⁴² A. Żarnowska, *Schyłek wieku XIX – kształtowanie się modelu małżeństwa partnerskiego*, [w:] *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, Zbiór studiów pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, t. VIII, Warszawa 2004, s. 287.

⁴³ Rygier Leon Paweł, ur. 17 XI 1875 r. w Warszawie, zm. 13 VII 1948 r. w Łowiczu, gdzie po wojnie był nauczycielem gimnazjalnym.

⁴⁴ Z. Nałkowska, *Dzienniki I*, s. 281–282.

⁴⁵ Ibidem, s. 292–293.

o małżeństwie”. Jej oświadczenie, że „nie ma zamiaru w ogóle wyjść za mąż” potraktował „wesoło i pobłażliwie”, po czym „stylowo” rozpoczął starania o nią, ofiarowując jej na wstępie wiersz „Białe konwalie” i ona ten „artystyczny prezent” z aprobatą przyjęła. Odpowiedziała mu wierszem własnym, który oceniła jako lepszy i nowocześniejszy w formie⁴⁶. O wcześniejszych swych zapisach i o bogatym mężu już nie wspominała, gdyż Rygier, jak i ona, również był „wyrobnikiem pióra”. Można jednak sądzić, że w warunkach wspomnianego wcześniej jej „nieokreślonego” społecznego statusu „panny na wydaniu” i trudnych warunków życiowych, dostrzegła w nim szansę na oczekiwaną zmianę stanu cywilnego.

Motywowały ją również względy ambicjonalne, ponieważ już w 1900 r. stwierdziła, że „jeśli długo nie będę wychodzić za mąż – to znajomi, a zwłaszcza znajome, sądzić będą, że nie mogę dostać męża, że nie posiadam warunków”⁴⁷. Rok później deklarowała jednoznacznie: „pragnę wyjść za mąż”, dopuszczając nawet, że „mąż może być starawy”⁴⁸. Swoje bezskuteczne oczekiwanie na męża powtórzyła w 1902 r., opatrując swe stwierdzenie wyjaśnieniem i uzasadnieniem – „inaczej nie mogę być szczęśliwa”⁴⁹. Po poznaniu „Ryśka”, Nałkowska 3 IV 1903 r. odnotowała: „Jesteśmy do siebie niesłychanie podobni, prawie identyczni. Nie mamy pieniędzy i lubimy artystyczny komfort”. W liście do przyjaciółki Zofii Villaume, charakteryzując Rygiera, z zadowoleniem zaznaczyła, że on „jest z tych, których [...] zawsze trzymają się pieniądze, nosi bajeczne lakierki i ubranie najlepszego kroju, jest szykowny, tańczy, ślizga się, lubi komfort, towarzystwo, ma cudny głos, zarówno w śpiewie i w rozmowie, czyta poezję swe w Filharmonii, w Towarzystwie Muzycznym itp.”⁵⁰. Pomimo akceptacji

⁴⁶ Ibidem, s. 305–308.

⁴⁷ Ibidem, s. 92.

⁴⁸ Ibidem, s. 181.

⁴⁹ Ibidem, s. 23.

⁵⁰ Ibidem, s. 319.

starań „Ryśka”, przeżywała jednak Zofia emocjonalne wahania i w pewnym momencie stwierdziła: „Nie jestem jeszcze zdecydowana wyjść za niego. Nie kocham go tak, jak tego wymaga »małżeństwo z miłości«, a zostając jego żoną muszę być przygotowana na tryb życia mniej więcej taki, jaki dotąd prowadzę, a ja mam tego dosyć”⁵¹. Stanowcza ta wypowiedź nie zmieniła jednak jej emocjonalnego zaangażowania i aprobaty perspektywy zamążpójścia, więc zlekceważyła docierające do niej informacje o jego miłosnych podbojach i istnieniu eksnarzeczonych. On nie krył przed nią, że „kochał wiele razy w życiu – i żył dużo. Ma duże szczęście do kobiet i podobno wiele z nich »unieszczęśliwił«”⁵². Wątpliwości wokół niego skwitowała jednoznacznym stwierdzeniem: „jestem go pewna, wiem, że jest mój”⁵³. Nie oznaczało to, aby parę lat później, gdy pojawiły się małżeńskie kłopoty, nie męczyła jej przykra refleksja, że ma „rzecz używaną” po swoich poprzedniczkach⁵⁴.

W chwilach emocjonalnego zwątpienia pisała jednoznacznie: „Nie chciałam takiej miłości. On głupszy jest ode mnie, mniej bogaty jako natura – a tyle więcej niż ja wziął z życia” i to dla niej oznaczało „niesprawiedliwość losu”⁵⁵. Później jednak dodała: „Widzę w dalszym ciągu jego wszystkie braki i wady, mogą mnie one razić niekiedy, ale mam uczucie, że to do sprawy nie należy. Ten tylko, ten właśnie – i żaden inny”⁵⁶. Zbliżała się do dwudziestu lat – co wtedy dla panny na wydaniu znaczyło „wiek bardzo dojrzały”. Więc chociaż rozpoznała w nim „brak intelektualnej głębi”, napisała do niego list z wyznaniem o swej „bezgranicznej” do niego miłości. A. Kowalczyk stwierdziła, że „trudno go nie zrozumieć, jak tylko jako element gry. Chciała go sprowokować

⁵¹ Ibidem, s. 302.

⁵² Ibidem, s. 312.

⁵³ Ibidem, s. 309–310, 312.

⁵⁴ Ibidem, s. 331.

⁵⁵ Ibidem, s. 326.

⁵⁶ Ibidem, s. 330.

do reakcji, na jaką bez tej podniety nie umiał się zdobyć”⁵⁷. Jako zakochana kobieta, Nałkowska kilkakrotnie ujawniła podziw dla Rygiera, widząc w nim „rasowe zwierzę ze złoto blond grzywą”⁵⁸. On z kolei uważał ją „za najmądrzejszą z kobiet, jakie znał, wyjątkową i oryginalną”. Po zaręczynach 12 V 1903 r. oświadczyła, że Rygier „godny jest mojej miłości. Kocham go i godzę się z myślą o małżeństwie, szalałabym, gdybym go utraciła”. Otwarcie potem stwierdziła, że „bardzo przyjemnie być zaręczoną – i w ogóle być Zofią Nałkowską. Ludzie się złoścą, a ja jestem zadowolona”⁵⁹.

Cieszył ją fakt, że oboje „rozmawiali ze sobą wierszami”, gdyż to miało dowodzić istnienia między nimi „spójni duchowej”, którą traktowała jako warunek udanego małżeństwa. Jako narzeczona zachowywała się wzorowo, więc „nie drgnęła nawet”, gdy ją z czułością objął. „Byłam świadoma – pisała Nałkowska – że to po raz pierwszy w życiu – [...] a jednak niezupełnie tak, jak dawniej marzyłam; siebie widziałam naturalnie z zewnątrz, obiektywnie – oddawałam sobie sprawiedliwość, wiedziałam, że utrzymuję się w stylu, że wyglądam estetycznie, spokojnie, że oryginalna jestem w tym połączeniu dziewczęcego załęknięcia, samiczej bierności i marmurowego chłodu. Natężenie myśli zabiło we mnie zupełnie wszelką bezpośredniość uczucia”⁶⁰. Męczyła go „swą niewzruszoną biernością”, wyjaśniając, że nie był to „brak temperamentu, tylko załęknięcie nowicjuszki, połączenie wstydu i strachu”. Z czasem ujawniła, że zaczyna „budzić się we mnie kobieta” i może już przeżywać „chwile cudnej, klasycznej pokory i poddania się, kiedy coś we mnie, silniejsze ode mnie, łamie mię samą i nagle odbiera mi wszelką energię oporu”⁶¹.

⁵⁷ A. Kochańczyk, *Kobiecość jako Forma*, s. 197.

⁵⁸ Z. Nałkowska, *Dzienniki I*, s. 541–542, chyba dlatego nazwała go Rysiem.

⁵⁹ Ibidem, s. 346.

⁶⁰ Ibidem, s. 317–318.

⁶¹ Ibidem, s. 336.

Jakkolwiek oczywisty dla niej był fakt, że w ich miłości istnieje „synteza duszy i ciała”, niekiedy jednak było jej żal epoki poprzedniej, czyli „tego wszystkiego, co mi dawało moc i czyniło mnie niezależną od pragnień szczęścia i rozkoszy. Ojczyzną moją są lodowe pola...”⁶². Zapis ten w *Dzienniku* sygnalizował pracę nad powieścią *Lodowe pola*, drukowaną w 1903 r. w tygodniowych odcinkach w „Prawdzie”, wydawanej przez Aleksandra Świętochowskiego. Podtytuł powieści: „spowiedź kobiety wieku i pamiętnik okresu dojrzewania” mógł być nawiązaniem do jej wcześniejszego, zdystansowanego przeżywania kobiecości, której u siebie poszukiwała i oczekiwała. Dalsze jej wpisy ustały, ponieważ Nałkowska w sierpniu 1903 r. podjęła decyzję – niefortunną, z punktu widzenia czytelników i badaczy jej twórczości – uważając, że „Dziennik mój przestaje mieć rację bytu. Przestałam się w nim wypowiadać, nie jest mi potrzebny. Mam przy sobie Ryśka, z którym mówię wciąż o wszystkim. Poza tym chcę pisać [...] dla sławy, dla spotęgowania napięcia życia. Potrzeba mi teraz dużo sił, by nie być przyćmioną talentem Rysia, by utrzymać wiarę w siebie”⁶³. Efektem jej twórczej mobilizacji był książkowy debiut *Lodowych pól*, który nieomal zbiegł się z ich ślubem, zawartym 11 II 1904 r. w kościele ewangelicko-augsburskim przy ul. Królewskiej w Warszawie, oboje bowiem wybrali konfesję umożliwiającą rozwiązanie małżeństwa⁶⁴.

Małżonkowie zamieszkali w domu Nałkowskich w Górkach pod Wołominem⁶⁵ i tam do nich z Warszawy docierały odgłosy rewolucji 1905 r., a w 1906 r. wyjechali do Kielc, gdzie Rygier został redaktorem postępowego tygodnika „Echa Kieleckie”. Wspólną z nim pracę podjęła

⁶² Ibidem, s. 341.

⁶³ Ibidem, s. 348, 350.

⁶⁴ T. Stegner, *Ślub i rozwód po ewangelicku w Królestwie Polskim w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*. Zbiór studiów pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, t. VIII, Warszawa 2004, s. 217, 233.

⁶⁵ Wspomina o tym: Z. Nałkowska, *Dzienniki II 1909–1917*, oprac., wstęp i komentarz H. Kirchner, Warszawa 1976, s. 167.

Nałkowska, przekonana, że osiągnęła życiowy sukces, znajdując małżeńskie szczęście w „miłości zupełnej” i „prawdziwej”⁶⁶. H. Kirchner słusznie oceniła, że spełniał się „w tym małżeństwie ideał solidarności światopoglądowej, aktywnego współudziału w życiu społecznym i koleżeństwa literackiego”⁶⁷. Potwierdzeniem tego stanu wzajemnego porozumienia była wspólnie napisana nowela *Dalecy*, której główna idea rewolucyjnego zaangażowania jej bohatera znalazła kontynuację w Nałkowskiej powieści *Księżę* (1907). Szczęśliwe lata po ślubie sprzyjały intensywnej młodzieńczej twórczości pisarskiej Zofii i zaowocowały wydaną w 1906 r. trylogią *Kobiety*, gdyż do *Lodowych pól* dołączyła dalsze dwie części: *W czerwonym ogrodzie* i *Pieśń miłości*. Ich powrót do Warszawy nastąpił w 1907 r., ponieważ Rygier utracił stanowisko w Kielcach z powodu porewolucyjnej zmiany linii politycznej pisma.

Nałkowska, od maja 1905 r. do lutego 1909 r., nie prowadziła *Dziennika*, trudno więc ustalić, w jakich okolicznościach zdecydowała się na udział w odbywającej się w Warszawie w dniach 8-11 V 1907 r. uroczystości jubileuszowej 40-lecia pracy pisarskiej Elizy Orzeszkowej, połączonej z II Zjazdem Kobiet Polskich. W programie Zjazdu nie przewidziano jej udziału, ale na doraźne żądanie kobiet jej pokolenia, tj. grupy kobiet najmłodszych, wystąpiła z *Uwagami o etycznych zadaniach ruchu kobiecego*⁶⁸ podczas ostatniego zjazdowego posiedzenia. Na wstępie poinformowała zebranych o tym, że jej „pogląd na istotę etyczną ruchu kobiecego jest bardzo odosobniony, a staję tu nie z własnej inicjatywy, jednak za przekonania, które tu wypowiem, odpowiedzialność biorę li tylko na siebie osobiście”⁶⁹. Do wystąpienia

⁶⁶ Ibidem, s. 71.

⁶⁷ H. Kirchner, *Wstęp*, [w:] Z. Nałkowska, *Dzienniki II*, s. 7–8.

⁶⁸ Z. Nałkowska, *Uwagi o etycznych zadaniach ruchu kobiecego*, [w:] Z. Nałkowska, *Widzenie bliskie i dalekie*, Warszawa 1957, s. 238 i n.

⁶⁹ Z. Rygier-Nałkowska, *Uwagi o etycznych zadaniach ruchu kobiecego*, [w:] A. Górnicka-Boratyńska, *Chcemy całego życia. Antologia polskich tekstów feministycznych z lat 1870-1939*, Warszawa 1999, s. 323-329,

najpewniej skłoniła ją, znana jej z czasów Latającego Uniwersytetu, dr Teodora z Oppmanów Męczkowska, zainteresowana walką z prostytucją⁷⁰, współorganizatorka Stowarzyszenia Równouprawnienia Kobiet, firmującego jubileuszową uroczystość.

Odnosząc się w swej wypowiedzi do aktualnej sytuacji w Królestwie w 1907 r. przypomniała Nałkowska, że kobiety, podobnie jak mężczyźni, w sprawach politycznych po raz pierwszy żądają powszechnego prawa wyborczego⁷¹, natomiast podczas Zjazdu Kobiet, w ramach sekcji etyczno-społecznej dyskutują nad prostytucją. Zdystansowała się wobec tematyki tej dyskusji stwierdzeniem, że „Jest rzeczą zupełnie śmieszną i z logicznego punktu widzenia wprost niewiarygodną, że sprawą prostytucji zajmuje się ruch kobiecy, a więc my kobiety. Jakże możemy rozprawiać o prostytutkach, gdy nam znać ich nie wolno, jak mamy decydować o ich losie, nie mogąc zapytać ich o zdanie?”⁷². Nałkowska zwróciła uwagę na oczywisty fakt, że w toku dyskusji przyjęto, narzucony przez mężczyzn, anachroniczny już wzór kobiecej cnoty i wzór kobiety Polki, z tradycyjną klasyfikacją społeczną kobiet na pochodzące z towarzystwa i spoza niego, co z kolei pozwalało na odmienną ich kwalifikację moralną. W dyskusji koncentrowano się głównie na nieobecnych w czasie obrad „proletariuszkach prostytucji”, a mniej na sferach uprzywilejowanych, z których kobiety również w tym procederze uczestniczą i nawet w swych małżeństwach, gdyż według Nałkowskiej, „sprzedają prócz ciał jeszcze i dusze”. W sprawie ekwiwalentu dla nich, obie grupy kobiet postępują podobnie, ponieważ „te same względy każą nam miłość naszą obwarowywać małżeństwem, co prostytutkom – brać za nią pieniądze; jest to instynkt samozachowawczy nakazujący zależnej ekonomicznie kobiecie zabezpieczać się wobec ponoszonych przez nią ciężarów życia erotycznego”, tzn.

⁷⁰ T. Męczkowska, *Ruch kobiecy. Ideaty etyczno-społeczne ruchu kobiecego*, Warszawa 1907.

⁷¹ Z. Nałkowska, *Uwagi o etycznych zadaniach*, s. 238.

⁷² Ibidem.

głównie macierzyństwa. Świadomość istnienia tych społecznych reguł i ich konsekwencji obecnie powoduje, że „My, kobiety nowe, mamy obowiązek wprowadzić nową moralność w miejsce moralności niewolnic kochających – i to jest istotne, etyczne zadanie ruchu kobiecego”. Nałkowska zaznaczyła, że „Aktualnym kobiecym zadaniem jest gruntowne przewartościowanie zasad etyki rządzącej dzisiaj nami. Dzisiejszy podział kobiet na moralne i niemoralne jest dokonywany tradycyjnie, z punktu widzenia mężczyzn”, którzy nie mają skrupułów w przechodzeniu od jednych kobiet do drugih. Toteż ruch kobiecy winien uzyskać dla kobiet całkowite z niego wyzwolenie, tworząc „nowe zupełnie kryterium kwalifikacji, nowy cenzus etyczny. Nie właściwości erotyczne, nie nasz stosunek do mężczyzny powinien orzekać o naszej moralności”, ponieważ „walcząc o równouprawnienie polityczne i ekonomiczne, nie wolno nam zapominać, że nie jesteśmy obywatelkami, dopóki nasze należenie do tej lub owej grupy społecznej, do związku, a nawet prawo uczestnictwa w zjazdach kobiecych, zależeć będzie od tego, jakie są nasze prywatne sprawy miłosne”⁷³. Utrzymywanie tej zasady uznała Nałkowska, za „przeżytek mijającego już okresu, kiedy całym psychicznym światem ubezwłasnowolnionych kobiet była miłość”. W XX w., „w miejsce moralności niewolnic kochających”, powinna pojawić się „nowa moralność”, czyli uwolnienie kobiecego ciała od istniejących zakazów i nakazów. Pod hasłem „chcemy całego życia”, Nałkowska zażądała dla kobiet takiej samej swobody obyczajowej, z jakiej korzystali mężczyźni. Jej wypowiedź o istnieniu prostytutki, nawet w małżeństwach, wśród zgromadzonej publiczności wywołała zarówno aprobatę i oklaski, jak też oburzenie, przede wszystkim Marii Konopnickiej, przewodniczącej uroczystości⁷⁴. Jednak wiele osób było przekonanych, że demonstracyjne opuszczenie

⁷³ Ibidem.

⁷⁴ Zob. szerzej: I. Kienzler, *Nałkowska i jej mężczyźni. Zwolenniczka wolnej miłości i praw kobiet*, Warszawa 2015, s. 96–100.

przez nią sali było tylko pretekstem, gdyż doszła do niej informacja o niezadowoleniu części obecnych, wywołanym przybyciem jej w towarzystwie nierozłącznej Marii Dulębianki.

Nałkowska, wygłaszając *Uwagi o etycznych zadaniach ruchu kobiecego*, okazała się w swych poglądach konsekwentna. Od wczesnej młodości protestowała w zapisach *Dziennika* przeciw nierówności praw w zakresie seksualnego życia dla kobiet i mężczyzn⁷⁵. Wywodzące się z pozytywistycznej XIX-wiecznej publicystyki hasło emancypacji społeczno-politycznej kobiet, u progu XX w. połączyła z żądaniem dla nich „całego życia”, czyli również praw w sferze prywatnej, z których korzystali mężczyźni. Pomimo emocji, jakie wywołała, a mówiono nawet o skandalu, stanowisko jej w istocie wspierało hasło ruchu feministycznego, głoszącego potrzebę „jednej moralności dla obu płci”⁷⁶.

Na problem prostytucji Nałkowska zwróciła uwagę już w 1904 r. w wymienionej wcześniej powieści *Lodowe pola*. Zdaniem Ewy Pieńkowskiej, książka ta, „nieco skandalizująca”, po dopisaniu drugiej części: *W czerwonym ogrodzie* i *Pieśń miłości*, rozszerzona została w 1906 r. o trylogię *Kobiety*. Zdobyła czytelniczne powodzenie i stanowiła zarazem początek młodzieńczego, feministycznego etapu jej twórczości, z którego pochodzą też *Równieśnice* (1908), *Narcyza* (1910), *Lustra* (1911), *Węże i róże* (1913). Zdaniem E. Pieńkowskiej, autorka w niej „epatowała zarówno egotyzmem głównej bohaterki, jak i śmiałością wypowiedzi w sprawach erotyzmu i swobody obyczajów”⁷⁷. O prostytucji dyskutowano w salonie Janki Dernowiczówny, głównej bohaterki powieści, a po stwierdzeniu zasady, że świadczy o niej finansowy ekwiwalent, uznano, że uprawiają ją zarówno damy (utrzymywane przez mężów),

⁷⁵ Z. Nałkowska, *Dzienniki* I, s. 82.

⁷⁶ J. Sikorska-Kulesza, „W niewoli ciała i ducha” – organizacje kobiece wobec problematyki seksualności na początku XX wieku, [w:] *Kobieta i rewolucja obyczajowa. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*. Zbiór studiów pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarcza, t. IX, Warszawa 2006, s. 286–288.

⁷⁷ E. Pieńkowska, *Zofia Nałkowska*, s. 15.

jak i proletariuszki oferujące „wolną miłość”. Nałkowskiej własne *Dzienniki* nasunęły nowe rozwiązanie formalne w konstrukcji powieści, w postaci wprowadzenia do *Lodowych pól* narracji pamiętnikarskiej jako prezentacji życia wewnętrznego głównej bohaterki. Z powodu tych wypowiedzi, podawanych w pierwszej osobie, powstało przekonanie, że wiele fragmentów powieściowej akcji miało charakter autobiograficzny i wywołało to, w świadomości tzw. czytającej publiczności, przekonanie o jej wybujałym erotyzmie⁷⁸. Zofia była świadoma tego odbioru, lecz cieszył ją czytelniczy sukces. W *Dzienniku* pisała: „Ach, jaka harda i mocna byłam – *Kobiety* i jeszcze *Księżę* – co tam [w nich] było młodości i pychy, jaka odwaga i upojenie sobą. To była cała wartość mojej literatury, chociaż chwalono mi głównie język i artyzm”⁷⁹. Nie napisała o tym, że utrwaliło się też przekonanie o zapisie w nich osobistych jakoby jej wynurzeń i doświadczeń erotycznych⁸⁰. Odium to będzie jej towarzyszyło już stale, wpływając też na czytelnicze powodzenie jej książek. Jedni odbierali Nałkowską jako skandalistkę, inni – widzieli w niej „indywidualność bujną, w pełni talentu [postępującą jak] urodzony obserwator i pisarz”⁸¹. Do końca 1908 r. ukazała się jeszcze powieść *Księżę* oraz tom opowiadań *Koteczka, czyli białe tulipany*, z których jedno pt. *Dzień ten* obecnie traktuje się jako pierwszy wówczas przykład tzw. literatury menstruacyjnej⁸².

Powodzenie czytelnicze spowodowało, że Nałkowska stopniowo stawiała się finansowo niezależną, ale jej sukces naruszył stabilną dotychczas małżeńską atmosferę. Ze strony męża nie doświadczyła

⁷⁸ B. Rogatko, *Zofia Nałkowska*, s. 13.

⁷⁹ Z. Nałkowska, *Dzienniki II*, s. 167.

⁸⁰ B. Rogatko, *Zofia Nałkowska*, s. 13.

⁸¹ A. Potocki, *Polska literatura współczesna*, cz. II, *Kult jednostki, 1890–1910*, Warszawa 1912, s. 281–282; H. Kirchner, *Nałkowska albo życie pisane*, Warszawa 2011, s. 71.

⁸² M. Kuncewiczowa, *Nałkowska, jaką pamiętam*, [w:] *Wspomnienia o Zofii Nałkowskiej*, Warszawa 1965, s. 168; G. Borkowska, *Literatura i „geniusz” kobiety: wiek XIX, wiek XX*, [w:] *Kobieta i kultura – wśród twórców kultury intelektualnej i artystycznej*, pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarcza, Warszawa 1996, s. 40.

objawów uznania, co ją bolało, lecz powinna była tego spodziewać się, ponieważ takich zdolności w niej nie cenił. Już w czasie pierwszej u niej wizyty w 1903 r., uzasadniając swoje nią zainteresowanie i wybór, stwierdził: „po pierwsze, jest pani moim typem, po wtóre jest pani bardzo ładna, wreszcie jest pani zdolna jako poetka – ale to już najmniej mnie obchodzi”⁸³. Nie skomentowała wtedy tej wypowiedzi w *Dzienniku*, ale jeszcze w dobie narzeczeństwa z niejakim żalem zauważyła: „czy to nie dziwne, że kocha mnie ten człowiek, który najmniej ocenia i rozumie całą moją wartość? [...] Gdy mówi o miłości – nigdy nie ma na względzie mnie samej, tylko swój stosunek do mnie”⁸⁴. W 1908 r. przeżyła „pierwszą jawną zdradę” „Rysia”, który uwiódł ich służącą, co dla Zofii było wielkim upokorzeniem. Przeżyła czas „zwątpienia o życiu ich i o sobie. Koniec dumy i pychy”⁸⁵. Wtedy odeszła od męża (mieszkali w Warszawie przy ul. Wiejskiej 3) do rodziców. Jednak interwencja Wacława Nałkowskiego oraz rodziny Rygiera doprowadziła ich do porozumienia. Rok później, po 5 latach małżeństwa, „wykryty” został nowy romans „Rysia”⁸⁶, a zgębiona tym Zofia po raz drugi wróciła do rodziców i żyła osobno. Na złożoną propozycję dojścia do zgody oświadczyła: „Wyminęłam go już dawno i jestem teraz daleko”⁸⁷. Konciliacyjna wizyta Rygiera u Nałkowskich skłoniła ją do rozmyślań: „czy te pięć lat wspólnego życia było tylko pomyłką?” Przyznała, że tak. Nie mogła zaakceptować jego „nieprzerwanego szeregu romansów”, powodującego „życiowy bezład, nie dający mu pisać, jego wieczne długi i niezmiennie marzenia o sławie”. Mąż korzystał z tego, że „jest ładny, że podoba się kobietom, że ma zalety towarzyskie”. Ona była mu wierna, ale – jak stwierdziła – „używał tego jako argumentu przeciwko mnie w tym sensie, że jestem od niego

⁸³ Z. Nałkowska, *Dzienniki I*, s. 292.

⁸⁴ Ibidem, s. 308.

⁸⁵ Z. Nałkowska, *Dzienniki II*, s. 72.

⁸⁶ Ibidem, s. 71.

⁸⁷ Ibidem, s. 84.

zależna. W naszym stosunku zdrady stanowiły jego przewagę”. Miała do niego pretensje także i o to, że przez wspólne 5 lat nie przeczytał żadnej książki, natomiast jej twórczość stała się dla niego „motywem dziwacznej nienawiści, do której sam się przyznawał”⁸⁸. Druga porozumiewawcza Rygiera misja u Nałkowskich 24 VIII 1909 r. skłoniła Zofię do napisania oficjalnego listu z życzeniem, aby wszystko „zamknąć ostatecznie” między nimi. Natomiast ojciec jej przekazał mu list o decyzji córki w sprawie ich rozvodu⁸⁹. Zdecydowała się wówczas na wyjazd do Krakowa, ponieważ nie chciała w Warszawie odczuwać skutków środowiskowego rozgłosu wokół rozpadu ich małżeństwa⁹⁰.

Formalnie powodem jej wyjazdu było zaangażowanie Nałkowskich (głównie ojca i córki) w obronę Stanisława Brzozowskiego⁹¹, oskarżonego przez Polską Partię Socjalno-Demokratyczną o współpracę z carską Ochroną. Jego partyjny proces miał rozpocząć się 14 II 1909 r. w Krakowie, potem z powodu choroby oskarżonego przesunięto ten termin⁹². Zofia wtedy zacieśniła znajomość z Edmundem Szalitem, młodym prawnikiem z Krakowa, zaangażowanym w proces Brzozowskiego z racji przynależności do PPSD oraz z powodu rodzinnego z nim pokrewieństwa, ponieważ ich żony były siostrami. Szalita poznała Zofia w Warszawie, w czerwcu 1908 r., gdzie przybył z w celu skompletowania materiałów do procesu. Zawarł wtedy znajomość z Nałkowskimi, a swoją wizytą w Górkach wywołał w sercu Zofii „młodzieńcze, jarzmiące uczucie”⁹³. W Krakowie przebywała od września 1909 r. do listopada 1910 r. i tam przeżyła niespełnioną miłość życia. On bowiem, chociaż pozostawał pod urokiem Zofii, nie mógł i nie chciał narażać

⁸⁸ Ibidem, s. 85.

⁸⁹ Ibidem, s. 85-86.

⁹⁰ Ibidem, s. 72.

⁹¹ Wcześniej w Warszawie sąsadowali ze sobą w jednej kamienicy ul. Hoża 20.

⁹² O procesie S. Brzozowskiego zob.: Z. Nałkowska, *Widzenie bliskie i dalekie*, Warszawa 1936; R. Bogatko, *Zofia Nałkowska*, s. 18.

⁹³ Z. Nałkowska, *Dzienniki II*, s. 71-73.

interesów swej rodziny, a ona dziwiła się swemu uczuciowemu zaangażowaniu, czyli temu, że „aż tak bardzo mogła go pokochać”⁹⁴. Uczucie to bardzo ją zmieniło, co wyznała w *Dzienniku*, że wtedy „jedyny raz w życiu pragnęłam mieć dziecko”, a „miłość do Edmunda nakazywała mi cnotę, jako formę wierności”. Z tęsknoty za nim płakała w nocy i według niej ten „stan jej świadczył o tym, że taka miłość jest prawdziwa”. Kiedy rozstali się, uznała: „Jest tak, jakby umarł” i długo przeżywała uczuciową „żałobę po Edmundzie”⁹⁵.

Lato 1909 r. spędziła Nałkowska „jak mniszka”, ucząc się języka włoskiego w związku z planami wyjazdu do Włoch. Pod datą 27 VIII zanotowała: „Jestem już ostatecznie *divorsée* i to mi zapewnia pewien słodki rodzaj szczęśliwości”. Ubolewała nad tym, że jej „rozwód zbiegł się z jej finansową biedą”⁹⁶, ale znosiła ją, „byle tylko móc pozostać” w Krakowie. W tym celu zatrudniła się jako dama do towarzystwa majątnej Żydówki, Flory Epstein⁹⁷, z którą odbyła podróż do Włoch. W Krakowie udzielała się towarzysko, m.in. jako gość honorowy podczas wieczoru kabaretowego Zielonego Balonika, z sukcesem wygłosiła też odczyt o nowej, niedawno wydanej książce Brzozowskiego pt. *Płomienie*⁹⁸. Sprawa jej rozwodu powróciła w *Dzienniku* z datą 14 XI 1909 r., w formie zapisu: „jestem znowu prawnie niezależna, niemniej jednak żyjąca w kręgu uczucia” i miała na myśli Edmunda Szalita. „Po rodzinnym kataklizmie”, jak określiła swój rozwód, zamieszkała u Heli Boguszewskiej [Radlińskiej], przyjaciółki od dzieciństwa i uznała, że „przeżyła powrót do młodości. Byłam z nią na

⁹⁴ Ibidem, s. 84-85.

⁹⁵ Ibidem, s. 118-121.

⁹⁶ Nie miała funduszy z powodu nieukończonej książki: por. Z. Nałkowska, *Dzienniki II*, s. 78.

⁹⁷ Ibidem, s. 102.

⁹⁸ Ibidem, s. 100.

paru wykładach uniwersyteckich, widziałam z bliska tę stronę młodości, która zupełnie mię ominęła”⁹⁹.

W Krakowie 9 I 1910 r. otrzymała list od Rygiera „ze spokojną, uczciwą propozycją powrotu” i z zapewnieniem z jego strony o „zawsze jednakowo silnym uczuciu”¹⁰⁰. W sześćioletnią rocznicę ich ślubu, 11 II 1910 r., poinformowała go o ostatecznym rozstaniu. W zapisie *Dziennika* przy tej okazji zaznaczyła: „Uderza mnie moja »cnotliwość« w sensie najpospolitszym. Jedynym mężczyzną, do którego w życiu należałam fizycznie, jest do dnia dzisiejszego Rygier. Ale tego właśnie się wstydzę”¹⁰¹. W Krakowie, w marcu 1910 r., poznała Karola Irzykowskiego, ale wbrew jego oczekiwaniom, poddała się jedynie urokowi jego osobowości i odkryła w sobie „tylko pewną dość wdzięczną reakcję” na jego uczucie¹⁰². Nie mogła zdobyć się na nic więcej, ponieważ, jak wyznała, żyła jeszcze w okresie „silnego opętania” Szalitem. Pisała, że „Miłość do Edmunda wyznaczała temu uczuciu kierunek wysokiej, entuzjastycznej wyłączności, nakazywała mi cnotę, jako formę wierności, jednakże zmysłowość moja wyrażała się w paroksyzmach marzenia i tęsknot, płaczu po nocach”. Najpewniej wtedy zdecydowali się na ostateczne rozstanie, skoro 16 III 1910 r. odnotowała „porażkę kobiety w sobie”¹⁰³. Dla zmiany nastroju, parę dni później wyjechała do Włoch, gdzie zwiedzała muzea, a we Florencji przeprowadziła wywiad ze śmiertelnie chorym Brzozowskim, który opublikowała w „Wiadomościach Literackich” dopiero w 1936 r.

Jej powrót do Warszawy nastąpił w lipcu 1910 r., potem przebywała w Górkach, gdzie pisała *Równieśnice*. Przyznała się w *Dzienniku* do „konieczności kochania, nakazanej mi przez ciało”, więc kiedy 13 XI 1910 r. przyszedł Rygier, odczuła, że myśli jej „obracają się

⁹⁹ Ibidem, s. 97.

¹⁰⁰ Ibidem, s. 109.

¹⁰¹ Ibidem, s. 120–121.

¹⁰² Ibidem, s. 190–191.

¹⁰³ Z. Nałkowska, *Dzienniki II*, s. 122.

w kręgu zmysłowym” i nie może „uczynić nic takiego, żeby stracił on nadzieję” [odnowienia ich bliskich kontaktów fizycznych]¹⁰⁴. Wizytę swoją powołał on 10 XII, darząc ją „gorącym uczuciem”, ale była świadoma, że nie może tego „brać na serio”¹⁰⁵. Jednak gdy w czasie świąteczno-noworocznym 1910/1911 odnowione zostały stosunki Nałkowskich „z życzliwą rodziną Leona”, Zofia zmieniła zdanie i „rozpoczęła eksperyment”, przyjmując męża 8 I 1911 r. Zastosowała wobec niego nową taktykę, okazując mu „wrozumiałość i chęć przyjęcia go do domu”. Zapowiadała „nawet uznanie własnych przewin” oraz „pochylenie się – chyba już na zawsze – nad tym grzesznym sercem, dla którego przecież zawsze byłam pomimo wszystko – najpierwsza”¹⁰⁶. W fizycznej z nim bliskości „typu erotycznego” przeżywała „nowe zdziwienia i odkrycia”, a wspólne ich dni były „owiane pogodą, radością cielesną i niefrasobliwością”. O podjętej wobec męża decyzji napisała 21 stycznia do zaprzyjaźnionej Zosi Villaume, oświadczając jej, że „ustaliłam już ostatecznie fakt mej wyłącznej przynależności do Leona i niechaj na tym zakończą się dzieje mej kobiecości poszukującej”¹⁰⁷.

Nagła śmierć 29 I 1911 r. Wacława Nałkowskiego na warszawskiej ulicy, spowodowana atakiem serca, oznaczała wielki dramat dla Zofii, matki i siostry. Tymczasem Rygier, jedyny mężczyzna w rodzinie – nie poczuwał się do udzielenia im pomocy¹⁰⁸. Zaskoczenie było wielkie i nieprzyjemne, ale Zofia – po zastanowieniu się – uznała, że była to dla niej „słuszna kara za ten romans bez miłości, za słabość, z jaką zawsze temu człowiekowi ulegnę”. Zastanawiając się nad przyczyną tej uległości, uświadomiła sobie, że „istotnym niebezpieczeństwem dla niej jest zmysłowość Leona” oraz „specyficzne, współistniejące uwarun-

¹⁰⁴ Ibidem, s. 169.

¹⁰⁵ Ibidem, s. 174.

¹⁰⁶ Ibidem, s. 179–180.

¹⁰⁷ Ibidem, s. 180.

¹⁰⁸ Ibidem, s. 187.

kowania: tzn. ich legalność stosunków¹⁰⁹, w połączeniu z atmosferą ich lekkomyślności i jego adoracją”, która wtedy jej wydawała się wiarygodna. Jednak cios, jakiego po śmierci ojca doświadczyła z jego strony, był zbyt dotkliwy i małżeństwo ich definitywnie zakończyła w 1911 r. Rozstała się z „Rysiem” w okolicznościach, o których w wieku 18 lat napisała: „Nie można kochać mężczyzny, który niczym nie imponuje”¹¹⁰, a Rygier nie potrafił okazać się mężczyzną w sytuacji rodzinnego nieszczęścia.

Uwolniła się od niego fizycznie i mentalnie pod wpływem nowej zdobyczy, tzn. obecnego w Górkach Władysława Spasowskiego¹¹¹, z którym przeżyła „grzech doskonały w postaci cielesnego szczęścia”¹¹². Spotkanie z nim otwierało epokę jej „wewnętrznego przełomu”, kiedy odkryła, że potrafi już „miłości swojej dawać sankcję cielesną, co dotąd było nieprzeparte” i niejako „trzymało ją” przy Rygierze. Uwolniła się od erotyki męża, ale miała „złe przeczucie”, że nowa miłość, z powodu zawodowego wyjazdu Spasowskiego do Paryża, nie przetrwa ich rozłąki. Leon natomiast kojarzył się jej z przykrym odczuciem, że „przez niego przepadła w ciemnościach jej młodość”¹¹³. A świadomość „życiowego bankructwa” pogłębiło przypadkowe z nim spotkanie w Sosnowcu w 1913 r., gdzie redagował pismo. Doszła wtedy do przykrego dla niej wniosku, że poznanie Leona w istocie było „zwichnięciem sobie osobistego życia na zawsze. Z porażki tej nie podźwignęłam się już nigdy – pomimo odruchów próżności, pomimo zdobywanej z wolna sławy”¹¹⁴.

¹⁰⁹ Zaskakujące jest jej stwierdzenie o „legalności stosunków”, w domyśle: małżeńskich, jakby nie pamiętała o ich rozwodzie, o czym świadczyły wpisy w *Dzienniku* z datą 27 VIII 1909 r. (por. przypis 96) i z datą 14 XI 1909 r. (por. przypis 99).

¹¹⁰ Z. Nałkowska, *Dzienniki I*, s. 200; por. E. Pieńkowska, *Zofia Nałkowska*, s. 16-17, 25.

¹¹¹ Władysław Spasowski (1877–1941), lewicujący filozof i pedagog, organizator w Warszawie Wyższych Kursów Nauczycielskich.

¹¹² Z. Nałkowska, *Dzienniki II*, s. 194.

¹¹³ *Ibidem*, s. 215.

¹¹⁴ *Ibidem*.

W notatce *Dziennika* z 22 XII 1913 r., w podsumowaniu niejako swych życiowych spraw intymnych, stwierdziła, że „przez całe już lata trwam nieomal w panieństwie – mimo że pokus mi nie brak i że jedyna próba wolnościowa nie zgotowała mi ani rozczarowania, ani cierpienia. Moje zmysłowe marzenia łączą się zawsze potajemnie z tęsknotą za przystanią. Marzę o kimś silniejszym, przy kim mogłabym zamknąć oczy, chociaż na chwilę”¹¹⁵. Uświadomiła sobie, że wprawdzie jest „dumą swawolną bliską trzydziestki, wyzutą z sentymentów”, ale nie chciała być pozbawiona męskiego uwodzenia i miłości.

Od kwietnia 1914 r. uczuciowo zajmował ją dr Józef Stefan Szper, znany warszawski lekarz chirurg, godzien jej zdaniem, „towarzyskiego zaufania”. Przyjmowała go w Górkach, zaznaczając, że „szczególna etykieta tego romansu sprawia, że nie mówi się nic o miłości. Byłoby to naiwne i po prostu niewłaściwe. [...] W stosunku z nim, mogę być zawsze na swoim poziomie”¹¹⁶. Była „rada wiosennej rozrywce” z nim, ale równocześnie wspomniała, że „wczoraj tu był Spasowski”, a kiedy wyjechał – „w celu zastosowania antidotum, odszukałam Kłyszewskiego”, a w dalszej perspektywie był też „czarujący psychicznie Abramowicz”¹¹⁷. Równocześnie Nałkowska wiele pracowała, w tym najbardziej cenne dla jej twórczości były długie poranki spędzane w łóżku, podczas których pracowała nad konspektami przyszłych powieściowych narracji oraz wiele czytała dla swego „duchowego rozwoju i wzbogacenia swego warsztatu literackiego”.

W 1914 r. Nałkowska kończyła 30 lat, o czym napisała w *Dzienniku* z komentarzem: „Wciąż staram się być ładna i ozdobna. Tyle z dzieżiny życia zawdzięczam Szperowi!”¹¹⁸ Przestała myśleć o swej kobiecości poszukującej, swobodnie korzystając ze swych kobiecych uroków.

¹¹⁵ Ibidem, s. 295.

¹¹⁶ Ibidem, s. 318–319.

¹¹⁷ Ibidem, s. 320.

¹¹⁸ Ibidem, s. 323.

Nadal jednak była bez męża, którego zdobycie chyba stało się jej życiowym celem. Podtrzymywała więc w sobie, jak zapewniała – „stałe wrażenie, że z biegiem czasu osiągnę ów zamierzony podbój i zdobędę tę miłość, aby ją rzucić zgłodniałej mojej ambicji – i później zapomnieć o głupich względem niej obowiązkach”¹¹⁹. Dodać należy, że wraz z odpowiednim małżeństwem mogłaby uwolnić się od stale nękających ją od wczesnej młodości finansowych kłopotów oraz obowiązków współuczestniczenia w zapewnieniu matce i siostrze godziwej egzystencji. Zawodowo osiągnęła Nałkowska eksponowaną pozycję i powodzenie w ponadzaborowym środowisku pisarzy i twórców, a jej wyjątkowość wyrażała się przede wszystkim w tym, że była pierwszą w Polsce kobietą, intelektualistką i artystką, która dzięki własnym wysiłkom uzyskała status cenionej autorki i zdobyła wysoką rangę społeczną.

Pisząc *O sobie* w 1929 r. wyraziła się następująco: „W pierwszym okresie mego pisania miałam oczy obrócone w głąb siebie – z surowym badaniem i jednocześnie podziwem. [...] Byłam sama dla siebie miarą rzeczy, wystarczającym kryterium sądu o świecie. W książkach swych pisałam o miłości i myślałam, że każdy ma do niej prawo. Pisałam też o sztuce, o piękności filozoficznego myślenia: *Kobiety, Książę, Koteczka, Rówieśnice, Węże i róże, Lustra* – te książki należą do mojej tamtej przeszłości i dzisiaj są mi obce. To się zmieniło, gdy wybuchła wojna”¹²⁰. Maria Kuncewiczowa, która jako pensjonarka czytywała Nałkowską, przyznała, że: „Na pewno jej pisarstwo i jego atmosfera były erotyczne. Ale to był erotyzm mózgowy. Była w nim melancholia, był niedosyt”¹²¹, nie dodała jednak tego, że chyba z powodu nieudanego małżeństwa i nieuregulowanego życia osobistego.

¹¹⁹ Ibidem, s. 322.

¹²⁰ Z. Nałkowska, *O sobie*, [w:] Z. Nałkowska, *Widzenie bliskie i dalekie*, Warszawa 1957, s. 14.

¹²¹ M. Kuncewiczowa, *Nałkowska, jaką pamiętam*, [w:] *Wspomnienia o Zofii Nałkowskiej*, Warszawa 1965, s. 168, 170.

Wilhelm Feldman, który w 1908 r. oddał łamy swej „Krytyki” dla rzeczowego omówienia jej wystąpienia w Warszawie podczas jubileuszowej uroczystości na cześć Elizy Orzeszkowej i także publicystycznym reperkusjom wokół II Zjazdu Kobiet Polskich, w syntezie *Współczesna Literatura Polska 1864-1918* przedstawił własną ocenę twórczości Nałkowskiej i jej kreatywnej osobowości. Zaznaczył z uznaniem, że „weszła do literatury śmiało, wyzywająco, w imię swej kobiecości. Objawił się z nią nowy typ kobiety, który nie chce być śpiącą królewną czekającą zbudzenia całunkiem miłosnym i nie chce też być matką Polką, nie mającą w nieromantycznym społeczeństwie sposobności do heroizmu, za to aż nazbyt dużo sposobności do zatrażenia swego ja przy »ognisku domowym«; nareszcie nawet »emancypantką« być nie chce, nie pragnąc upodobnić się do mężczyzny. Kocha swoją kobiecość, świadoma jest wszystkich jej uroków, z jedynym pragnieniem: wyżycia się, pełnego swobodnego, według autonomicznych praw własnego ja”¹²².

Wydaje się, że Feldman trafnie ją oceniał, a – porównując obecnie znane powieściowe narracje wymienianych jej dzieł z tekstem *Dzienników* – stwierdzić można, że kobiece bohaterki z powieści pod względem intelektualnym i psychologicznym rzeczywiście reprezentują wiele jej cech osobowych oraz poglądów zawartych w równoległe powstających osobistych zapisach. Właśnie one nasunęły jej nowatorskie rozwiązanie formalne w postaci wprowadzenia do *Kobiet* narracji pamiętnikarskiej. Okupiła jednakże tę decyzję domniemaniem, że wiele z jej powieściowych wynurzeń, przyjmowanych ówczesnie jako moralnie ryzykownych, miało charakter autobiograficzny, a sugestywność narracji wytworzyła w sposób trwały naganne przekonanie o jej wybujałym erotyzmie.

¹²² W. Feldman, *Współczesna literatura polska 1864-1918*, t. II, Kraków 1985, s. 218.

Nie wszystkim ta specyfika jej twórczości przeszkadzała, a z czasem uznano, że stanowiła ona jej wyróżniającą cechę wśród wielu piszących wtedy kobiet. Przykładem tego podejścia do twórczości Nałkowskiej mogłoby być stanowisko Karola Irzykowskiego, który wprawdzie zachował w sobie męską pretensję o to, że Nałkowska go swymi łaskami nie obdarzyła i na ogół stronnictwo wypowiadał się o jej twórczości, bezstronnie jednak zauważył, że polska „literatura kobieca była długo bezpłciową, a powieści Orzeszkowej, wiersze Konopnickiej mógł tak samo dobrze napisać mężczyzna”¹²³. Zmieniła tę kobiecą literaturę i jej ocenę dopiero Zofia Nałkowska.

Bibliografia

Źródła:

Górnicka-Obertyńska A., *Chcemy całego życia. Antologia polskich tekstów feministycznych z lat 1870-1939*, Warszawa 1999.

Męczkowska T., *Ruch kobiecy. Ideały etyczno-społeczne ruchu kobiecego*, Warszawa 1907.

Nałkowska Z., *Dzienniki 1899–1905*, oprac., wstęp i komentarz H. Kirchner, t. I, Warszawa 1975.

Nałkowska Z., *Dzienniki, 1909–1917*, oprac., wstęp i komentarz H. Kirchner, Warszawa 1976.

Nałkowska Z., *Dzienniki 1945-1954*, Warszawa 2000.

Nałkowska Z., *Widzenie bliskie i dalekie*, Warszawa 1957.

Wspomnienia o Zofii Nałkowskiej, Warszawa 1965.

Opracowania:

Babicz J., *Prace Anny Nałkowskiej*, [w:] Wacław Nałkowski. *W pięćdziesiątą rocznicę zgonu (1911–1961)*, red. B. Olszewicz, Warszawa 1962.

G. Borkowska, *Literatura i „geniusz” kobiecy: wiek XIX, wiek XX*, [w:] *Kobieta i kultura – wśród twórców kultury intelektualnej i artystycznej*, pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarcas, Warszawa 1996.

Cywiński B., *Rodowody niepokornych*, Paris 1961.

¹²³ K. Irzykowski, *Powieści Nałkowskiej*, [w:] E. Pieńkowska, *Zofia Nałkowska*, s. 234-235.

- Feldman W., *Współczesna literatura polska 1864-1918*, t. II, Kraków 1985.
- Kienzler I., *Nałkowska i jej mężczyźni. Zwolenniczka wolnej miłości i praw kobiet*, Warszawa 2015.
- Kirchner H., *Nałkowska albo życie pisane*, Warszawa 2011.
- Kochańczyk A., *Kobiecość jako forma – przypadek Zofii Nałkowskiej*, [w:] *Modernizm i feminizm. Postacie kobiece w literaturze polskiej i obcej*, red. E. Łoch, Lublin 2001.
- Pieńkowska E., *Zofia Nałkowska*, Warszawa 1975.
- Konarski S., *Wacław Nałkowski (1851–1911)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XX, Wrocław 1977.
- Płoski S., *Jan Tomasz Gorzechowski*, *Polski Słownik Biograficzny*, t. VIII, Wrocław-Kraków-Warszawa.
- Podraza-Kwiatkowska M., *Młodopolska femina*, [w:] *Ciało i tekst. Femina w literaturze i sztuce – antologia szkiców*, red. A. Nasiłowska, Warszawa 2001.
- Potocki A., *Polska literatura współczesna*, cz. II, *Kult jednostki, 1890–1910*, Warszawa 1912.
- Rogatko B., *Zofia Nałkowska*, Warszawa 1980.
- Sikorska-Kulesza J., „W niewoli ciała i ducha” – organizacje kobiece wobec problematyki seksualności na początku XX wieku, [w:] *Kobieta i rewolucja obyczajowa. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska i A. Szwarc, t. IX, Warszawa 2006.
- T. Stegner, *Ślub i rozwód po ewangelicku w Królestwie Polskim w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX. Zbiór studiów pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarc*, t. VIII, Warszawa 2004.
- Tokarczyk R.A., *Doktryna społeczno-polityczna feminizmu*, [w:] *Modernizm i feminizm. Postacie kobiece w literaturze polskiej i obcej*, red. E. Łoch, Lublin 2001.
- Trybowski S., *Hanna Nałkowska-Bickowa, s. voto: Stefanowicz*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XX, Wrocław 1977.
- Wawrzykowska-Wierciochowa D., *Udział kobiet w ruchu społeczno-kulturowym*, [w:] *Z dziejów książki i bibliotek w Warszawie*, Warszawa 1961.
- Wójcik W., *Nałkowska, feminizm i feministki*, [w:] *Modernizm i feminizm. Postacie kobiece w literaturze polskiej i obcej*, red. E. Łoch, Lublin 2001.
- Żarnowska A., *Schyłek wieku XIX – kształtowanie się modelu małżeństwa partnerskiego*, [w:] *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX, Zbiór studiów pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarc*, t. VIII, Warszawa 2004.

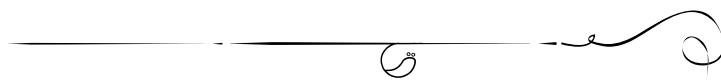
Zofia Nałkowska (1884–1954). Success and defeats of „femininity inquiring”

Summary: This paper contains an analysis of Zofia Nałkowska's Diaries, written from 1899 to the beginning of World War I, from the time when her father's encouragement pushed her into being active in the women's emancipation movement as a burning sociological and moral problem. She continued these personal interests in her feminine literary output, but her literary activity developed independently in the process of her scientific and cultural development. This literary output, mainly with erotic motifs and women's emancipation topics, had led her to professional and personal success, with her great subtle and interesting linking of feminine biology, feminine erotic events concerning the life of her heroines and with her attempts to advance moral freedom. After World War I, leaving her "feminine inquiring", she changed her creative interests towards feminine – masculine relations, with the background of political and social problems in the revived Second Republic of Poland. She was the first woman – an intellectual and writer- who, owing to her continually developing intellect and talent, reached a high social position. At the same time she manifested her feminism and elegance, creating an image of a modern and liberated woman, conscious of her sex and erotic values; for her, men's adoration and admiration was a source of success and personal happiness.

Keywords: *Zofia Nałkowska, Polish writer, women's emancipation movement, feminism, Diaries*

Słowa kluczowe: *Zofia Nałkowska, emancypacja kobiet w Królestwie Polskim, ruch kobiecy, feminizm, Dzienniki,*

Kobiece sukcesy i porażki



III. W NAUCE I POLITYCE

Blaski i cienie życia oraz kariery naukowej Józefy Joteyko (1866–1928)

Dużą rolę w badaniach nad problematyką kobietą odegrali historycy z francuskiej szkoły *Annales*. Zwracając uwagę na słabo dotąd rozpoznane sfery społecznej przeszłości, odkryli także historię kobiet, która wzbudza coraz większe zainteresowanie badawcze, także na konferencjach Komisji Historii Kobiet.

W niniejszym artykule chcę zwrócić uwagę na blaski i cienie kariery naukowej Józefy Joteyko. Jej losy wiążą się z rozwojem polskiego pozytywizmu, który sprawił, że panny z „dobrych domów” po ukończeniu pensji lub gimnazjum szły na studia wyższe, wyjeżdżały na uniwersytety zagraniczne. Pozytywizm wzbudził w nich nie tylko szacunek do wiedzy, dał im przeświadczenie i wiarę w posłannictwo uczonego, które pozwalały pokonywać trudności życiowe.

Józefa Franciszka Joteyko urodziła się 29 stycznia 1866 roku w Poczujkach, w powiecie skwirskim niedaleko Kijowa, w rodzinie ziemiańskiej. Po kilku latach, w 1873 roku, majątek oddano w dzierżawę i Joteykowie przenieśli się do Warszawy. Józefa była w rodzinie Joteyków dzieckiem najstarszym, poza nią mieli jeszcze troje dzieci. Początkowo Józefa uczyła się pod kierunkiem matki i guwernantki, pani Perosette, która wraz z rodziną przyjechała do Warszawy. Po kilkumiesięcznej nauce w prywatnej szkole na pensji Sierakowskiej, dzieci Joteyków

rozpoczęły naukę we własnym domu. Wśród wykładowców byli wybitni uczeni. Znany historyk literatury Piotr Chmielowski uczył literatury polskiej, chemik Karol Olszewski, który wslawił się później skropleniem tlenu i azotu, wykładał historię naturalną, Anna Bilińska, uczennica znanego malarza i historyka sztuki Wojciecha Gersona, uczyła rysunków, Zuzanna Morawska – historii polskiej, Edward Bogusławski – historii powszechnej a matematyki – J. Hołub¹.

Rodzice Józefy Joteyko mieli bardzo postępowe poglądy na temat kobiet. Uważali, że ich córki nie przyszły na świat po to, aby lepiej lub gorzej wyjść za mąż, ale by „poprzez solidne wykształcenie służyć ojczyźnie”. Józefa po ukończeniu szkoły średniej nie mogła wstąpić na Uniwersytet Warszawski czy Uniwersytet Jagielloński, bo tam jeszcze nie przyjmowano kobiet. Nie mogła wyjść za mąż, ponieważ ze względu na szczególne uzdolnienia i znakomite wyniki w nauce nie nadawała się do roli tzw. panny na wydaniu. W ówczesnej rzeczywistości i obyczajowości pozostawała jej posada guwernantki i marzenia o studiach wyższych poza granicami kraju.

Józefa Joteyko ukończyła naukę w zakresie szkoły średniej w 1884 roku, a więc w tym roku, w którym Jadwiga Szczawińska utworzyła z kół samokształceniowych i prywatnych zespołów nauczania tak zwany Uniwersytet Latający. Wprawdzie nie była uczestniczką Uniwersytetu Latającego, ale знаła atmosferę tej instytucji z wcześniejszej pracy we wspomnianych kołach tajnego nauczania. Marzyła o studiach uniwersyteckich, żeby więc na nie zarobić, zgłosiła się do egzaminu na nauczycielkę domową. Można by sądzić, że wobec jej zdolności umysłowych egzamin powinien być tylko formalnością. A jednak egzaminu nie zdała. Według egzaminatorów „z powodu braku dostatecznych wiadomości i umiejętności z języka i literatury rosyjskiej”².

¹ O. Lipkowski, *Józefa Joteyko – życie i działalność*, Warszawa 1968, s. 13-16; P. Izdebski, *Józefa Joteyko: testy psychologiczne*, [w:] *Najwybitniejsze kobiety w psychologii XX wieku*, red. S. Volkmann-Raue, H.E. Luck, Sopot 2015, s. 322-323.

² O. Lipkowski, *Józefa Joteyko – życie i działalność*, s. 22.

To pierwsze niepowodzenie dydaktyczne wzmogło tylko jej dążenia do wyjazdu za granicę. W 1886 roku w wieku 20 lat podjęła studia przyrodnicze na uniwersytecie w Genewie. Na wybór tego właśnie miasta wpłynęło kilka czynników. Najważniejszy był zapewne ten, że Józefa mogła zamieszkać u wuja matki, Zygmunta Miłkowskiego, znanego pisarza i działacza polskiego w Szwajcarii, który wywarł poważny wpływ na jej późniejsze demokratyczne poglądy społeczne. Po dwuletnich studiach w Genewie uzyskała bakalaureat z zakresu nauk fizycznych i przyrodniczych. W 1889 roku rozpoczęła studia lekarskie na uniwersytecie w Brukseli, przenosząc się w roku następnym do Paryża, w mury sławnej Sorbony. Mniej więcej w tym samym czasie znalazła się w Paryżu Maria Skłodowska³. Środki na utrzymanie Józefa posiadała ze spadku po ojcu, uzyskanego po sprzedaży majątku rodzinnego. Wolna od trosk materialnych, studiowała pod kierunkiem wybitnego fizjologa, późniejszego noblisty (1913), Charles'a Roberta Richeta, człowieka wszechstronnego, nie tylko lekarza i uczonego, ale także pisarza. Pod jego kierunkiem napisała swój pierwszy artykuł w języku francuskim o zmęczeniu mięśni i opublikowała go w „Biuletynie Towarzystwa Biologicznego” w Paryżu. Studia ukończyła w 1896 roku uzyskując dyplom doktora „wszechnauk” lekarskich. Jej praca, nagrodzona przez Wydział Lekarski Sorbony, stanowiła początek dalszych badań nad zagadnieniami fizjologii, a w szczególności bólu i zmęczenia⁴.

Po dwuletniej praktyce lekarskiej w Paryżu w 1898 roku podjęła pracę asystentki na Université Libre w Brukseli, w Instytucie Fizjologicznym Solvaya, a potem objęła aż na czternaście lat stanowisko kierownika pracowni psychofizjologicznej uniwersytetu w Brukseli.

³ J. Lewandowski, *Józefa Joteyko, pierwsza kobieta – profesor College de France*, [w:] *Losy Polek*. IV Sympozjum Biografistyki Polonijnej, Wiedeń 1999, red. A. i Z. Judyccy, Lublin 1999, s. 177.

⁴ Ibidem, s. 178; P. Izdebski, *Józefa Joteyko...*, s. 323.

W 1905 roku została przewodniczącą I Kongresu Neurologów i Psychiatrów Belgijskich, w 1911 r. została sekretarzem I Międzynarodowego Kongresu Pedologii⁵. W pracowni Instytutu Solvaya zajmowała się głównie wielostronnymi badaniami nad zmęczeniem mięśni, nerwów i ośrodków nerwowych. W ciągu siedmiu lat, w latach 1900-1907, opublikowała 88 artykułów, doniesień i sprawozdań. Niemal wszystkie te prace dotyczyły badań z dziedziny fizjologii. Po 1907 roku publikuje coraz więcej prac z zakresu psychofizjologii, psychologii i pedagogiki⁶.

Wyniki swych badań referowała na zjazdach: w 1900 roku na IV Międzynarodowym Kongresie Psychologów w Paryżu, w 1901 roku na V Międzynarodowym Kongresie Fizjologii w Turynie, w 1903 roku na XIV Międzynarodowym Kongresie Lekarskim w Madrycie i na XIII Kongresie Neurologów i Psychiatrów w Brukseli oraz na Międzynarodowym Kongresie Higieny w Brukseli, w 1904 roku na Międzynarodowym Kongresie Fizjologii w Brukseli. W 1903 roku została członkiem Stowarzyszenia Chemików Francuskich, a rok później Towarzystwa Filozoficznego we Lwowie. W 1905 roku została przewodniczącą I Kongresu Neurologów i Psychiatrów Belgijskich, w 1906 roku przewodniczącą Towarzystwa Neurologów Belgijskich⁷. O randze jej prac świadczą uzyskane na początku XX wieku nagrody: Królewskiego Towarzystwa Nauk Medycznych i Przyrodniczych w Brukseli (1901), Instytutu Francuskiego (1903) oraz Akademii Lekarskiej w Paryżu⁸.

Badania naukowe łączyła z praktyką pedagogiczną. Od 1906 roku wykładała psychologię w belgijskich seminariach nauczycielskich w Mons i Charleroi. W 1911 roku wraz z inną Polką, Michaliną Stefa-

⁵ E. Herman, *Neurologi polscy*, Warszawa 1958, s. 289-290; S. Konieczna, *Profesor Józefa Joteyko – neurolog rozwojowy, psycholog, pedagog przełomu XIX i XX wieku*, Gdańsk 2013, (mps), s. 3.

⁶ O. Lipkowski, *Józefa Joteyko – życie i działalność*, s. 37–38.

⁷ S. Konarski, *Józefa Franciszka Joteykówna*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 11, Wrocław-Warszawa-Kraków 1964, s. 297.

⁸ J. Lewandowski, *Józefa Joteyko, pierwsza kobieta...*, s. 178.

nowską, otrzymała nagrodę francuskiej Academie des Sciences za prace o psychofizjologii bólu *Psycho-physiologie de la douleur*, wydaną w Paryżu w 1909 roku⁹.

Polska uczona prowadziła wszechstronne badania z zakresu fizjologii, psychologii i pedologii. Józefa Joteyko obok francuskiego psychologa Alfreda Bineta (1857-1911) i szwajcarskiego lekarza, psychologa i pedagoga Eduarda Claparede'a (1873-1940) jest uważana za jednego z współtwórców pedologii, zajmującej się fizycznym i psychicznym rozwojem dzieci i młodzieży. Pracownice pedologiczne stworzyła w seminariach nauczycielskich w Mons i w Charleroi. Od 1908 roku redagowała założone przez siebie pismo „Revue Psychologique” mające stanowić „łącznik pomiędzy laboratorium, szkołą i życiem”. Była też organizatorem letnich kursów, nazywanych Seminarium Pedologicznym, których słuchaczami byli pedagodzy z wielu krajów, a wykładowcami wybitni specjaliści z zakresu psychologii, pedagogiki i socjologii.

W 1912 roku Józefa Joteyko przekształciła letnie Seminarium Pedologiczne w Międzynarodowy Fakultet Pedologiczny w Brukseli. Fakultet rozwijał się pomyślnie i budził zainteresowanie swoją organizacją nauczania i programem studiów. Była to trzyletnia szkoła wyższa, w której studia mogły się kończyć egzaminem doktorskim. Program nauczania, oprócz pedagogiki i psychologii, obejmował zagadnienia z zakresu socjologii, kryminologii, dydaktyki i organizacji szkolnictwa. Wśród jego słuchaczy Polacy stanowili połowę. Pierwsza wojna światowa położyła kres działalności Fakultetu, ale jego idea stała się podstawą do tworzenia akademickich studiów pedagogicznych. Po wojnie uniwersytety belgijskie (w Brukseli i Lovanium) utworzyły wydziały pedagogiczne, a w niepodległej Polsce koncepcję Fakultetu przyjął Państwowy Instytut Pedagogiczny i Instytut Pedagogiki Specjalnej¹⁰.

⁹ Ibidem.

¹⁰ O. Lipkowski, *Józefa Joteyko – życie i działalność*, s. 40; J. Lewandowski, *Józefa Joteyko, pierwsza kobieta...*, s. 178-179.

Odnosząc sukcesy za granicą, pozostawała Joteyko w żywych kontaktach z krajem. W latach 1907, 1911, 1913 kilkakrotnie przyjeżdżała do Polski. W Warszawie, Lwowie, Krakowie, Sosnowcu, Łodzi, Piotrkowie, Zawierciu, Stanisławowie i Zakopanem inicjowała kursy, wygłaszała cykle wykładów, brała czynny udział w konferencjach i zjazdach nauczycielskich, na których dyskutowane były sprawy oświatowe nurtujące nauczycieli i działaczy oświatowych. Ogłaszała również w polskich czasopismach, między innymi w „Ruchu Pedagogicznym” i w „Nowych Torach”, informacje o swojej pracy naukowej i organizacyjnej oraz sprawozdania ze spotkań w Polsce. W latach 1910-1911 czynione były próby ściągnięcia Joteyko na stałe do kraju przez stworzenie jej możliwości pracy w projektowanym w Krakowie Instytucie Pedagogicznym bądź też zatrudnienie w Uniwersytecie Lwowskim. Plany te jednak, mimo zgody Joteyko na przyjazd, pozostały tylko w sferze zamierzeń. Na terenie międzynarodowym Joteyko podkreślała zawsze odrębność narodowości polskiej: Na Kongresie Pedologii w 1911 roku dzięki jej zabiegom delegacja polska stanowiła oddzielną grupę, niezależną od delegacji zaborców. W utworzonym w Brukseli Muzeum Międzynarodowym objęła funkcję przewodniczącej sekcji polskiej, organizując polską ekspozycję narodową¹¹.

Pierwsza wojna światowa przerwała te kontakty. Zmieniły się również warunki pracy w Brukseli. Międzynarodowy Fakultet Pedologiczny zaprzestał działalności, a uniwersyteckie pracownie psychofizjologiczne zostały zamknięte. W tej sytuacji Joteyko na początku 1915 roku przenosi się do Paryża. W 1916 roku szacowne gremium profesorów starej, istniejącej od 1530 roku sławnej uczelni francuskiej – College de France – powierzyło jej wykłady na katedrze specjalnie utworzonej dla znakomitych cudzoziemców. Przed nią tylko jeden Polak – Adam Mickiewicz – dostąpił tego zaszczytu w 1840 roku. Józefa Joteyko była

¹¹ S. Konarski, *Józefa Franciszka Joteykówna*, s. 298.

tam zatem drugim przedstawicielem Polski, a przy tym pierwszą kobietą profesorem tej prestiżowej uczelni¹². Prasa francuska przed rozpoczęciem wykładów, w styczniu 1916 roku pisała, że oto „kobieta i cudzoziemka – dostąpiła najwyższego zaszczytu okrywając nową chwałą ojczyznę swoją”, a po pierwszych wykładach ta sama prasa pisała, że to „College de France dostąpiła zaszczytu przyjmując tę słynną Polkę”¹³. Przedmiotem tych wystąpień były zagadnienia z dziedziny fizjologii oraz problemy psychologii, w szczególności dotyczące inteligencji i metod badań poziomu intelektualnego dzieci. Poza wykładami w College de France, Joteyko w latach 1916-1918 wygłosiła cykl wykładów na Sorbonie i na uniwersytecie w Lyonie. W świecie naukowym znana była z badań nad poziomem inteligencji. Opublikowała ponad 260 prac naukowych. Była pięciokrotną laureatką paryskiej Akademii Nauk i Akademii Medycznej, członkiem honorowym Akademii Fizyko-Chemicznej w Palermo, przewodniczącą belgijskiego Towarzystwa Neurologicznego, prezydentką międzynarodowych kongresów neurologicznych¹⁴.

W Paryżu prowadziła także działalność na rzecz kraju. W 1917 roku znalazła się w Grupie Polskich Demokratów, obok innych wybitnych przedstawicieli polskiej inteligencji we Francji: Marii Skłodowskiej-Curie, Jana Denysza, Zygmunta Czerneho. Z myślą o potrzebach polskiego szkolnictwa stworzyła wraz z Marią Grzegorzewską, w Paryżu w lutym 1918 roku, Polską Ligę Nauczania, skupiającą nie tylko polskich emigrantów, ale także wybitnych uczonych zagranicznych, między innymi późniejszego (1927) noblistę Ferdinanda Eduarda Buissona (1841-1927) czy wspomnianego już laureata nagrody Nobla z 1913 roku – Charles’a Roberta Richeta¹⁵.

¹² P. Izdebski, *Józefa Joteyko...*, s. 325; S. Sedlaczek, *Józefa Joteyko*, Warszawa 1928, s. 4.

¹³ D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Od prządki do astronautki. Z dziejów kobiety polskiej, jej pracy i osiągnięć*, Warszawa 1963, s. 383-384.

¹⁴ Ibidem; S. Sedlaczek, *Józefa Joteyko*, s. 4.

¹⁵ J. Lewandowski, *Józefa Joteyko, Pierwsza kobieta...*, s. 179-180.

Jan Lewandowski tak ocenił dokonania Joteyko na polu naukowym: „Opublikowany dorobek naukowy Józefy Joteyko, drukowany przede wszystkim za granicą w postaci odrębnych publikacji, jak i w czołowych czasopismach naukowych obejmuje 262 pozycje z zakresu fizjologii, psychologii, pedologii (pedagogiki) i organizacji szkolnictwa. W centrum jej zainteresowań naukowych był człowiek czy to jako przedmiot badań fizjologicznych, czy też obiekt eksperymentów psychologicznych. Interesowały ją zarówno zjawiska psychiczne, jak i prawidłowości rozwoju fizycznego i intelektualnego. Wyznawała zasadę, że nauka winna mieć zastosowanie praktyczne. W sprawach oświatowych była zwolenniczką jednolitej szkoły podstawowej, gwarantującej równy start dzieciom z różnych warstw społecznych. Dalsze fazy nauczania uzależniała od predyspozycji umysłowych dziecka, badanych za pomocą testów i obserwacji psychologicznych. Badła zagadnienia zmęczenia fizycznego, bólu i pracy, zajmowała się także toksykologią, elektrofizjologią i sprawami odżywiania. Wiele uwagi poświęciła problemom zmęczenia umysłowego i sprawom pamięci. Jej badania psychologiczne dotyczyły wrażliwości zmysłów dotyku, słuchu i wzroku. Badła możliwości fizyczne dziecka, prowadziła też studia nad dziećmi odbiegającymi od normy i nad skutkami wegetarianizmu. Zajmowała się także problemami seksualnymi, ujmowanymi z punktu widzenia psychologii i pedagogiki”¹⁶.

Jesienią 1919 roku wróciła do kraju. Na łamach „Kobiety Współczesnej” podkreślono: „Jakże wielką musiała być patriotką, skoro porzuciła wszystkie dostojne stanowiska i zaszczyty, by wrócić do Polski i wśród swoich pracować”¹⁷. Spotkało ją w ojczyźnie wielkie rozczarowanie. Do końca swojego życia Joteyko nie uzyskała ani stanowiska na Uniwersytecie Warszawskim, ani odpowiedniego warsztatu pracy, o którym marzyła. Gdy wszczęła starania o kierownicze stanowisko

¹⁶ Ibidem, s. 180.

¹⁷ Cz. Wojeńska, *Wielka uczona*, „Kobieta Współczesna” 1928, nr 12.

w Katedrze Psychologii Doświadczalnej Uniwersytetu Warszawskiego, przyznano katedrę komuś innemu – Edwardowi Abramowskiemu – bo jakże to kobiecie? Ówczesne grono szacownych uczonych (Władysław Witwicki, Bohdan Nawroczyński i inni) nie chciało mieć w swym gronie profesora kobiety, na dodatek o postępowych demokratycznych przekonaniach¹⁸.

Swoje postępowe poglądy głosiła w sposób bezkompromisowy. „Poza więc niechęcią do profesora kobiety w negatywnej decyzji co do jej profesury mógł odegrać ważną rolę skryty antagonizm między konserwatyzmem decydujących kół uniwersyteckich a postępowością przejawiającą się w poglądach, metodzie i całej działalności oświatowej i twórczości naukowej Józefy Joteyko” – ocenił Otton Lipkowski, autor monografii o życiu i działalności Józefy Joteyko¹⁹. Stwierdził: „Były to niewątpliwie przeżycia bolesne, przeżycia, które raniły dumę i mogły wywołać rozczarowanie. W niczym jednak nie zmieniły stosunku Józefy Joteyko do kraju i nie zniechęciły jej do pracy”²⁰.

Po powrocie do ojczyzny zajmowała się głównie sprawami organizacji szkolnictwa, prowadziła również badania nad inteligencją oraz uzdolnieniami dzieci i młodzieży, a także nad zastosowaniem testów jako metody poznania ogólnej struktury psychicznej dziecka. Starła się wykorzystać osiągnięcia zachodnioeuropejskiej wiedzy pedagogicznej dla stworzenia naukowych podstaw metod nauczania, kształcenia nauczycieli i stworzenia sieci szkolnej opartej na zasadach demokratycznych²¹.

Podjęła pracę w Państwowym Instytucie Pedagogiki i Instytucie Pedagogiki Specjalnej, którego dyrektorką była jej uczennica i przyjaciółka Maria Grzegorzewska. W Państwowym Instytucie Pedagogicznym

¹⁸ D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Od prądki do astronautki*, s. 385.

¹⁹ O. Lipkowski, *Józefa Joteyko – życie i działalność*, s. 48.

²⁰ Ibidem.

²¹ J. Lewandowski, *Józefa Joteyko, pierwsza kobieta...*, s. 180.

objęła katedrę psychologii ogólnej i pedagogicznej. Tam też kierowała laboratorium psychologicznym, wyposażonym w aparaturę sprowadzoną z Brukseli do Warszawy. W okresie pracy w warszawskim Państwowym Instytucie Pedagogiki prowadziła badania nad inteligencją młodzieży i zastosowaniem testów jako metody poznania „struktury ogólnej każdego dziecka”. Zagadnieniom tym poświęciła dwie duże rozprawy: *Poziom inteligencji uczniów gimnazjum niższego. Badania eksperymentalne*, która ukazała się w 1922 roku, oraz *Metoda testów umysłowych i jej wartość naukowa z podaniem niektórych najnowszych testów*, opublikowanej w 1924 roku. Ta ostatnia pozycja stanowi swego rodzaju przewodnik wprowadzający w problematykę testów psychologicznych, które były stosowane tuż po pierwszej wojnie światowej. Zawiera także wiele oryginalnych refleksji autorki na temat testów umysłowych oraz przedstawia poglądy wybitnych badaczy – psychologów, którzy odpowiadając na pytania stworzonej przez Joteyko ankiety, pokazali poziom zaawansowania ówczesnej psychometrii, zajmującej się mierzaniem i opisywaniem metodami matematycznymi zjawisk psychicznych, w tym zwłaszcza opracowaniem testów psychologicznych. Praca ta przyczyniła się do rozwoju badań nad testami psychologicznymi w Polsce przed drugą wojną światową. Joteyko wykładała na wakacyjnych kursach organizowanych przez Związek Nauczycielstwa Polskiego Szkół Powszecznych. Kierowała Sekcją Pedologiczną w warszawskim kole Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych. Uczestniczyła w pracach ciał opiniotwórczych przy polskich ministerstwach; była wiceprzewodniczącą Komisji Pedagogicznej Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, członkiem Komisji Opiniotwórczej przy Prezesie Komitetu Ekonomicznego Ministrów i członkiem Rady Ochrony Pracy przy Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej. Przewodniczyła delegacji polskiej na Międzynarodowych Kongresach Wychowania Moralnego w Genewie (1922) i Rzymie (1926). Po likwidacji Państwowego Instytutu Pedagogicznego, od 1926 roku wykładała

psychologię pedagogiczną i pedagogikę eksperymentalną w Wolnej Wszechnicy Polskiej. W 1926 roku habilitowała się na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego, jednakże ponowna próba uzyskania katedry w tworzonemu na Uniwersytecie Studium Pedagogicznym nie dała oczekiwanych rezultatów. Przeciwno jej kandydaturze występowali zwłaszcza profesorowie: psycholog i filozof Władysław Witwicki, pedagog Bogdan Nawroczyński i embriolog Jan Tur. Prawdopodobnie nie chciano kobiety na katedrze uniwersyteckiej, niezbyt dobrze były też widziane w gronie konserwatywnej profesury jej demokratyczne poglądy na sprawy organizacji szkolnictwa. Od jesieni 1926 roku z inicjatywy Joteyko i pod jej redakcją zaczął się ukazywać kwartalnik „Polskie Archiwum Psychologii”, wydawany przez Związek Nauczycielstwa Polskiego Szkół Powszechnych²².

W ostatnich latach życia zainteresowania Joteyko koncentrowały się głównie na zagadnieniach organizacji szkolnictwa. Przystosowując zdobycze zachodnioeuropejskiej wiedzy pedagogicznej do warunków polskich, kładła podstawy naukowe pod reformę metod nauczania, kształcenia nauczycieli i organizacji systemu szkolnictwa w duchu demokratycznym. Do prac z tego zakresu należą: *Jedność szkolnictwa ze stanowiska psychologii i potrzeb społecznych* (1926), *Postulaty szkoły twórczej na prawach struktur psychicznych* (1927) oraz *Losy naszej młodzieży a reforma ustroju szkolnictwa* opublikowana na łamach „Polskiego Archiwum Psychologii” w tym samym roku. W swych poglądach na wychowanie była zwolenniczką jednolitej szkoły podstawowej, w której młodzież ze wszystkich warstw społecznych miałaby jednakowy start, a dopiero dalszy kierunek nauczania uzależniała od zdolności i inteligencji dziecka, poznawanej za pomocą metody testów i obserwacji psychologicznych²³. Zainteresowania pedagogiczne Joteyko zwróciły jej uwagę na skauting.

²² Ibidem, s. 180-181; P. Izdebski, *Józefa Joteyko...*, s. 326-327.

²³ S. Konarski, *Józefa Franciszka Joteykówna*, s. 298-299.

W kontaktach ze słuchaczami podkreślała wielką wartość harcerstwa dla wychowania dzieci i młodzieży²⁴.

W roku 1927 dłuższe stają się jej przerwy w pracy na skutek choroby i osłabienia fizycznego. Dłuższe stają się też okresy, w których uczona pozostawała w swym skromnym pokoju sublokatorskim w Warszawie przy ul. Wilczej 47. W ostatnim okresie życia z trudem wchodziła na V piętro. Często bywali u niej uczniowie i przyjaciele. Próbowali poprawić jej warunki bytowe – bezskutecznie, gdyż skromność i duma nie pozwalały jej przyjąć pomocy. Rzadkie były odwiedziny najbliższej rodziny: matki, już niedołężnej, która jednak przeżyła córkę, oraz siostry, przyrodniczki dr Zofii Rudnickiej i brata Tadeusza, który wówczas u szczytu sławy mało znajdował czasu na kontakty z rodziną. Odrzuciła propozycję przyjaciół, by zmienić mieszkanie na lepsze. Dopiero w ostatnich miesiącach życia przyjęła zaproszenie Marii Grzegorzewskiej i zamieszkała u niej²⁵.

W końcu XIX i początkach XX wieku Józefa Joteyko obok Marii Skłodowskiej-Curie była najbardziej znaną, cenioną i wyróżnianą kobietą naukowcem polskiego pochodzenia. W czasie pobytu za granicą uzyskała wysokie odznaczenia i cenne wyróżnienia przede wszystkim za osiągnięcia w dziedzinie badań fizjologicznych. Jak już wspomiano, Królewskie Towarzystwo Nauk Medycznych i Przyrodniczych w Brukseli uhonorowało polską uczoną dwukrotnie nagrodami oraz wybrało ją na członka korespondenta. Od Francuskiej Akademii Nauk (Institut de France) otrzymała trzykrotnie nagrodę, natomiast Akademia Medyczna w Paryżu nagrodziła ją dwukrotnie, a od Towarzystwa Chemików we Francji otrzymała złoty medal. Była członkiem wielu towarzystw, a Belgijskie Towarzystwo Neurologiczne w 1905 roku wybrało ją na przewodniczącą. Po wyjeździe do Polski nie zerwała kontaktu z towarzystwami i organizacjami naukowymi za granicą. Do ostatnich dni utrzymywała

²⁴ S. Sedlaczek, *Józefa Joteyko*, s. 12.

²⁵ O. Lipkowski, *Józefa Joteyko – życie i działalność*, s. 50-51.

korespondencję z wieloma wybitnymi przedstawicielami nauki na Zachodzie²⁶.

Zmarła 24 kwietnia 1928 roku i wtedy dopiero współcześni odczuli wielkość doznanej straty. Pochowano ją na Powązkach. „Chowało ją całe miasto: młodzież, starzy, szkoły i kobiety. Nauka oficjalna była również obecna” – czytamy w księdze pamiątkowej poświęconej jej życiu i działalności²⁷.

Należy podkreślić, że w działalności naukowej i społecznej Józefy Joteyko zaznaczają się bardzo wyraźnie trzy nurty, z których każdy w pewnym okresie staje się dominujący: najpierw nurt zainteresowań i prac fizjologicznych, następnie psychologicznych, a w ostatnim okresie życia pedagogicznego. W badaniach i pracach naukowych z zakresu psychologii wykorzystała znakomitą znajomość fizjologii, a potem w praktycznej działalności pedagogicznej opierała się na posiadanej gruntownej wiedzy psychologicznej. Głównym tematem prac naukowych, wykonywanych we Francji i Belgii, było zagadnienie fizjologii i znużenia mięśni. Za pracę o znużeniu i podstawowym oddychaniu mięśni wykonaną w pracowni fizjologicznej Karola Richeta w Paryżu w 1896 roku otrzymuje wyróżnienie na Uniwersytecie Paryskim. W badaniach tych dowiodła, że mięsień wycięty żaby odnawia swą czynność pod wpływem tlenu czerpanego z powietrza; sformułowała przy tym własną teorię znużenia. Wraz z rodaczką Michaliną Stefanowską w latach 1892–1902 przeprowadziła badania nad znieczuleniem mięśni, oddzielnych nerwów i ośrodków nerwowych za pomocą eteru i chloroformu²⁸. Józefa Joteyko swoim największym wyzwaniem naukowym uczyniła pedologię, czyli naukę o rozwoju dziecka. Analizowała dogłębnie fizyczny rozwój dziecka, jego pamięć, wyobraźnię, koncentrację uwagi,

²⁶ S. Konieczna, *Profesor Józefa Joteyko...*, s. 7; *Kronika kobiet*, red. M. Michalik, Warszawa 1993, s. 412.

²⁷ *Józefa Joteyko. Księga pamiątkowa poświęcona jej życiu i działalności*, „Polskie Archiwum Psychologii”, t. 2/1927–1928.

²⁸ E. Herman, *Neurologzy polscy*, s. 291–292.

inteligencję, predyspozycje, charakter, zmysły. Można wysnuć tezę, że Józefa Joteyko przecierała szlaki dla neurologii rozwojowej. „Termin pedologia nie przyjął się w języku psychologiczno-pedagogicznym, ale kwintesencją tej dyscypliny, wymiernym efektem działań Józefy Joteyko na przełomie wieków są działające obecnie w każdym mieście poradnie psychologiczno-pedagogiczne” – pisze Seweryna Krajewska²⁹. W placówkach tych pracują i badają dzieci za pomocą testów psycholodzy, pedagodzy, neurolodzy, psychiatrzy i wspólnie interdyscyplinarnie omawiają danego ucznia i decydują o dalszej jego drodze edukacyjnej. Dokonuje się całościowa wielospecjalistyczna ocena dziecka, co zainicjowała przed stu laty Józefa Joteyko.

Przedmiotem zainteresowań Joteyko był przede wszystkim człowiek – jako obiekt badań fizjologicznych, eksperymentów pedagogicznych, badania praw rozwojowych czy zjawisk psychicznych. Realizowała ona w swej pracy zasadę, że nauka winna służyć życiu. Stanisław Sedlaczek w 1928 roku pisał: „Prof. Józefa Joteyko wniosła do nauki dorobek bogaty, w dziedzinie fizjologii, psychologii i pedagogiki. Jej pracowitość zasługuje na podziw i szacunek. Jej dobroć, przystępność, gotowość do pomocy każdemu zyskały Jej za życia miłość wszystkich, którzy mieli szczęście być Jej Uczniami i współpracownikami”³⁰. W osobie Józefy Joteyko widoczna jest szczególna synteza wybitnego naukowca z działaczem społecznym spieszącym z pomocą potrzebującym. Badała zagadnienia zmęczenia fizycznego, bólu i pracy, zajmowała się także toksykologią i sprawami odżywiania. Wiele uwagi poświęciła problemom zmęczenia umysłowego i sprawom pamięci. Badała możliwości fizyczne dziecka, prowadziła też studia nad dziećmi odbiegającymi od normy. Zajmowała się także problemami młodzieży ujmowanymi z punktu widzenia psychologii i pedagogiki.

²⁹ S. Konieczna, *Profesor Józefa Joteyko...*, s. 8.

³⁰ S. Sedlaczek, *Józefa Joteyko*, s. 12.

Bibliografia (wybór):

- Herman E., *Neurołodzy polscy*, Warszawa 1958.
- Józefa Joteyko. *Księga pamiątkowa poświęcona jej życiu i działalności*, „Polskie Archiwum Psychologii”, t. 2/1927–1928.
- Izdebski P., *Józefa Joteyko: testy psychologiczne*, [w:] *Najwybitniejsze kobiety w psychologii XX wieku*, red. S. Volkman-Rue, H.E. Luck, Sopot 2015.
- Konarski S., *Józefa Franciszka Joteykówna*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 11, Wrocław-Warszawa-Kraków 1964.
- Konieczna S., *Profesor Józefa Joteyko – neurolog rozwojowy, psycholog, pedagog przełomu XIX i XX wieku*, Gdańsk 2013.
- Kronika kobiet*, red. M. Michalik, Warszawa 1993.
- Lewandowski J., *Józefa Joteyko, pierwsza kobieta – profesor College de France*, [w:] *Losy Polek. IV Sympozjum Biografistyki Polonijnej. Wiedeń 1999*, red. A. i Z. Judyccy, Lublin 1999.
- Lipkowski O., *Józefa Joteyko – życie i działalność*, Warszawa 1968.
- Sedlaczek S., *Józefa Joteyko*, Warszawa 1928.
- Wawrzykowska-Wierciochowa D., *Od prądki do astronautki. Z dziejów kobiety polskiej, jej pracy i osiągnięć*, Warszawa 1963.
- Wojeńska Cz., *Wielka uczona*, „Kobieta Współczesna” 1928, nr 12.

Splendours and miseries of life and scientific career of Józefa Joteyko (1866–1928)

Summary: Like Maria Skłodowska-Curie, the most well-known Polish woman, Józefa Joteyko was a famous scientist living in the 19th and 20th centuries. She studied at the University of Geneva at the Faculty of Natural Sciences first, then medicine at the University of Paris (Sorbonne). As a Polish scientist, she did a large scope of research in physiology, psychology, pedagogy, and paedology. She is one of the pioneers of paedology – the science occupied with the development of children and teenagers. In 1916 she started to work at the College de France, where she was the second Polish lecturer and the first woman – professor at this old and well-known college. After coming back to Poland in 1919 she was occupied mainly with organizational matters of the Polish educational system, conducting wide research on children’s intelligence and ability, also on the application of tests as a method to study children physiological structure. She gave lectures

at the Government Institute of Pedagogy and Institute of Special Pedagogy, receiving habilitation, a Polish academic title, in psychology at Warsaw University Faculty of Medicine in 1926. During her work abroad, she was granted awards and honours for her scientific research from the Royal Society of Medical and Natural Sciences in Belgium, Academy of Sciences in France, Belgium Society of Neurologists, and others associations. She was a member of many societies and scientific organizations, which she kept contact with until the end of her life. She was single, with no family.

Keywords: *Józefa Joteyko, scientist, lecturer, educationist, psychologist, pedologist, physiologist*

Słowa kluczowe: *Józefa Joteyko, uczona, wykładowca, pedagog, psycholog, pedolog, fizjolog*

Trzy pokolenia Polek: matka, córka i wnuczka w pracy i walce o wolną, niepodległą Polskę (sukcesy, porażki i klęski)

Długi okres niewoli narodowej spowodował, że kolejne pokolenia podejmowały walkę o odzyskanie niepodległości, a później tworzenie i umacnianie własnego państwa. Walkę toczono na wielu polach: z bronią w ręku, ideową z książką, „kagankiem oświaty”, zachowaniem polskiego stanu posiadania, pomnażania majątku narodowego. W tę pracę obywatelską angażowali się ludzie różnych stanów, warstw i grup społecznych. Uczestniczyły w niej także kobiety, wychodząc poza tradycyjne obowiązki rodzinno-domowe, realizując swe ideały, cele życiowe i misje na polu pracy społecznej, niepodległościowej, oświatowej i naukowej. Przełamywały tradycyjne stereotypy wyznaczające miejsce kobiety w domu przy rodzinie lub w zakonie. Płaciły wysoką cenę za realizację swojej drogi życiowej, uwikłanie w przeobrażenia polityczne, walkę niepodległościową, próbując łączyć życie rodzinne z imperatywem pracy dla pożytku społecznego, przekazując etos tej pracy następnym pokoleniom. Przedstawimy tu losy kobiet z takiej polskiej inteligenckiej rodziny i cenę, którą płaciły za swe postawy, wierność ideałom.

Te trzy Polki to: Izabela Moszczyńska-Rzepecka (1864-1941) – publicystka, działaczka społeczna i polityczna, jej córka dr hab. Hanna Pohoska (1895-1953) – historyk oświaty, pedagog, działaczka na polu oświaty i wychowania w Polsce Niepodległej, oraz wnuczka Izabeli,

córka Hanny – Ewa Pohoska (1918-1944), po studiach etnograficznych na Uniwersytecie Warszawskim w 1939, w czasie okupacji ważna postać w konspiracyjnym życiu kulturalnym polskiej młodej inteligencji, współzałożycielka pisma „Droga”, autorka dramatu *Schyłek amonitów*, rozstrzelana w ruinach getta w lutym 1944.

Synem Izy i młodszym bratem Hanny był płk Jan Rzepecki, szef Biura Informacji i Propagandy KG AK, dwukrotnie więziony po wojnie, a mężem Hanny i ojcem Ewy był Jan Pohoski, wiceprezydent Warszawy, rozstrzelany w Palmirach w 1940 roku.

Historia Polski – z przełomowymi datami rewolucji 1905 roku, strajku szkolnego i walki o szkołę polską, pierwszej i drugiej wojny światowej, a przede wszystkim datą odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 roku oraz jej utratą w 1939 roku – w sposób istotny wpływała na wybory polityczne, postawy i podejmowane działania Polaków; dotyczyło to oczywiście nie tylko kobiet będących bohaterkami tej pracy, które – jak wiele innych w tym okresie – starały się łączyć tradycyjne obowiązki rodzinno-domowe z realizacją celów życiowych na polu pracy zawodowej oraz w pracy społecznej i w działalności politycznej. Odnosiły sukcesy, ale ponosiły i dotkliwe porażki, klęski, doświadczały życiowych tragedii.

Izabela Moszczyńska-Rzepecka została matką, gdy miała 31 lat. Była żoną Kazimierza Rzepeckiego, ze znanej rodziny wydawców wielkopolskich. Jej córka Hanna (w metryce Anna Ewa) urodziła się w 1895 roku w Poznaniu, gdzie rodzice byli wydawcami „Gońca Wielkopolskiego” (przejętego po zmarłym w 1894 roku ojcu Kazimierza).

Nazwisko Moszczeńskiej było już wówczas dość znane z prasy, głównie warszawskiej; (debiutowała nowelą *Z wolnej ręki* w „Kłosach” w 1887). Żona Kazimierza dysponowała też posagiem – stylowymi meblami i srebrami z Rzeczyca, utraconego majątku Moszczeńskich, gdzie się urodziła, wychowała i tam głównie otrzymała rzetelne wykształcenie domowe: zakazaną wiedzę dotyczącą polskiej historii i kultury,

biegłą znajomość języków obcych, nawyk czytania i zdobywania wiadomości. Na jej postawę miały wpływ dyskusje z ojcem; pisała o nim, że „[...] należał do tego pokolenia, którego pogląd na świat kształtował się pod wpływem Wiosny Ludów. Byli to więc demokraci, liberałowie, wyznawcy zasad równości, wolności, braterstwa”¹. W takim właśnie demokratyczno-liberalnym duchu Izabela usiłowała zmienić charakter wielkopolskiego konserwatywnego pisma, co nie przyniosło wydawniczego sukcesu, tylko konflikt z rodziną Rzepeckich. Konsekwencją wydawniczej porażki była również utrata posagu, zabezpieczającego pożyczkę na rozwój pisma. Wkrótce więc niefortunni wydawcy opuścili Wielkopolskę, przenosząc się do Lwowa, później do Warszawy, gdzie zamienili „biedę galicyjską” na „biedę warszawską”. W Warszawie w 1899 roku urodził się im syn Jan. Aby zapewnić rodzinie lepszy byt, Kazimierz Rzepecki wyjechał do Berlina w poszukiwaniu pracy. Okoliczności nagłej śmierci 35-letniego męża Izabeli pozostały tajemnicą, stwierdzono wprawdzie atak serca, ale ciało wyłowiono ze Szprewy.

W 1902 roku Izabela Moszczyńska-Rzepecka została 37-letnią wdową z dwójką małych dzieci i musiała samodzielnie zarabiać na utrzymanie rodziny. Zarabiała piórem – jako tłumaczka i publicystka. Szczególnie interesowały ją sprawy psychologii dzieci i wychowania; jeszcze jako panna uczestniczyła w zajęciach Uniwersytetu Latającego i była pod wpływem myśli Jana Władysława Dawida, pioniera psychologii i pedagogiki eksperymentalnej. Współpracowała (od 1893) z „Przeglądem Pedagogicznym”; śledziła zagraniczną literaturę dotyczącą psychologii dziecka i nowoczesnej pedagogiki, a także spraw

¹ Źródło wiadomości z życia Moszczyńskiej i innych wymienionych osób m.in.: BUW-OR, rkps, nr akc. 406-a, I. Moszczyńska-Rzepecka, *Wspomnienia i listy 1864 – 1914 – 1941*, red. H. z Rzepeckich Pohoska; eadem, *Moje gniazdo rodzinne*, „Znak” 1977, nr 1, s. 117-137 oraz M. J. Żmichowska, *Hanna Pohoska (1895-1953)*, Olsztyn 1995 – tam wykaz źródeł archiwalnych i opublikowanych dotyczących Hanny Pohoskiej i jej rodziny na s. 179-180, 185-186.

światopoglądowych – recenzowała ją i tłumaczyła².

Pracowała bardzo dużo, jej honoraria autorskie nie pokrywały jednak podstawowych potrzeb, skoro doszło do eksmisji wdowy z dziećmi z powodu niezapłaconego czynszu. To także fragment dziejów polskiego środowiska, „inteligentnego proletariatu” (według jej określenia). Trudne warunki codziennego bytowania sprzyjały większej wrażliwości na rażące nierówności społeczne, zbliżały do idei socjalistycznych, sprzyjały postawie buntu i angażowania się w programy radykalnych zmian. Nadszedł właśnie czas rewolucyjny lat 1904-1907, czas ogromnego ożywienia społecznego i politycznego, gdy to ożywienie dotyczyło niemal wszystkich dziedzin życia – nie tylko polityki i spraw społecznych, ale też oświaty, obyczajowości, kultury, pozycji kobiet w społeczeństwie, a jednocześnie przyniosło zmiany w Królestwie Polskim (zastąpienie cenzury prewencyjnej odpowiedzialnością sądową, możliwość rejestracji partii i stowarzyszeń). Ten okres był czasem wielkiej aktywności Izy Moszczeńskiej, powiązanej z grupą „Kuźnicy” i z PPS (o pseudonimie Dora), publicystki i działaczki, szczególnie zaangażowanej w walkę ze szkołą rosyjską, walkę o nowoczesną szkołę polską. Wspominała: „Miewałam wówczas po kilka zebrań dziennie (...) były to wiece uczniów i uczennic, wiece nauczycielskie i rodzicielskie, były to konferencje w ciasniejszym kółku tych, którzy ruchem kierowali” (...). Dziesięcioletnia Hanna, uczennica klasy przedwstępnej szkoły rosyjskiej w Warszawie, przejęta rolą uczestniczki strajku szkolnego, otrzymywała od matki „pierwsze drobne zlecenia konspiracyjne... «milczeć», «gdy przyjdzie powtórzyć to», «zanieść to tu, przechować tam...»” - i dodawała wspominając ów czas: „(...) Właśnie wtedy poczułam się wciągnięta do służby (...)”³ (jej relacja pod pseudonimem M. Bell). Rok 1905 dla

² Przetłumaczyła m.in.: G. Le Bon, *Psychologia wychowania*; J. Sully, *Dusza dziecka*; E. Key, *Stulecie dziecka*; L. Woltmann, *Teoria Darwina i demokracja społeczna: przyczynek do historii naturalnej ludzkiego społeczeństwa* - J. Rzepecki, *Moszczyńska Iza, Polski Słownik Biograficzny* (PSB), t. XXII, 1970, s. 81.

³ M. Bell [I. Moszczeńska], *Walka o szkołę polską*, Lwów 1911.

Izabeli i jej dzieci to czas najść policji na ich dom – rewizji, aresztowania matki i jej banicji (jako „poddanej pruskiej”, z zakazem przebywania w Królestwie). Wówczas dzieci wysłane zostały do jej znajomych w Galicji, a Izabela wróciła do Warszawy (jako Anna Waligórska) i kontynuowała podjętą walkę o szkołę polską, stała się też jedną z czołowych postaci warszawskiego środowiska „postępowców”, głównie jako publicystka prasy tego nurtu: „Prawdy”, „Nowej Gazety”; pisma oświatowego „Nowe Tory”, walczącego o równouprawnienie kobiet „Steru”, a także bliskiej socjalistom krakowskiej „Krytyki” Wilhelma Feldmana, gdzie opublikowała artykuł *O cnocie*, krytyczny wobec konserwatyizmu obyczajowego. Poruszała też sprawy wychowania seksualnego⁴. Hanna Rzepecka miała więc matkę nowoczesną (w duchu liberalnym), która dążyła do tego, by być partnerką córki. A wybrała dla niej prywatną szkołę dla dziewcząt na Wiejskiej 5, prowadzoną przez Jadwigi: Kowalczykową i Jaworkównę, znajome z czasów wykładów profesora Dawida na Uniwersytecie Latającym, a także z Koła Wychowawców, aktywnego w walce o szkołę polską, demokratyczną i nowoczesną. Szkoła na Wiejskiej we wspomnieniach Hanny Rzepeckiej-Pohoskiej pozostała jako wzór znakomitej organizacji, wykładów na wysokim poziomie, przyjacielskiego, opartego na wzajemnym zaufaniu, stosunku pedagogów do uczennic, tolerancji wyznaniowej. Działając legalnie w systemie, w którym istniał rosyjski nadzór, kształciła także uczennice nielegalnie i nawet matura była podwójna – oficjalna, z udziałem rosyjskich władz, i polska, tajna⁵.

Emocje polityczne tamtego czasu były wspólne dla nauczycieli i młodzieży, wyraźny był podział na środowisko „postępowe” i „narodowe”. Szkoła na Wiejskiej uważana była za „postępową”. Tu właśnie

⁴ *Co każda matka swej dorastającej córce powiedzieć powinna*, Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa 1904.

⁵ H. Rzepecka-Pohoska, *Niezapomniane lata*, [w:] *Szkoła na Wiejskiej*, Muzeum Historyczne m.st. Warszawy 2007, s. 106-143.

znakomicie się poczuła Hanna i jak pisze w swoich wspomnieniach – od razu zdeklarowała się jako „czerwona socjalistka”, co wzbudziło szczególną sympatię koleżanek Żydówek. W roku 1907 – na wiadomość o lokaucie łódzkim „razem z Wandziuchną Perl” – uzyskały zgodę pań prowadzących szkołę na zwołanie w szkole wiecu w sprawie pomocy dzieciom łódzkich robotników, pozbawionych środków do życia w wyniku lokautu. Akcja zbiórki na ten cel spotkała się z odzewem we wszystkich klasach, a przewodziły jej uczennice „z domów inteligentnych, biednych, skromnych, a o wielkich tradycjach – przede wszystkim patriotycznych”⁶. Taki był właśnie dom Hanny. Matka przekazywała dzieciom wyniesione z domu wartości patriotyczne i wolnościowe, a także światopogląd zgodny z ukształtowaną w środowisku inteligencji polskiej zasadą tolerancji wyznaniowej. Zaprzyjaźniony z Izą Moszczeńską był ich lekarz domowy – Janusz Korczak. On właśnie na prośbę Hanny wygłosił w jej szkole odczyt na temat dzieci robotniczych. Rok 1908 – to porewolucyjny rok represji. Hanna i jej szkolne koleżanki organizowały wówczas pomoc dla więźniów politycznych i ich rodzin.

W marcu tego roku aresztowano także (w czasie tajnego kursu pedagogicznego na Lesznie) matkę Hanny; 13-letnia córka opiekowała się wówczas 8-letnim bratem, odwiedzała ją w więzieniu. Iza pisała do niej: „(...) dziecieczki nie rozłączajcie się, żeby Janek za bardzo nie tęsknił. Nie macie tam więcej niż 7 rubli w domu. Tymczasem rządźcie sobie jak się da. Mnie by się tu bardzo pieniądze przydały, ale nie chcę Was ogołocić. Niech jednak Haneczka pójdzie do redaktora „Nowej Gazety” i poprosi o zaliczkę jaką i opowie co zaszło”⁷. Kolejny raz Izabela Moszczeńska znalazła się w więzieniu w 1912 roku, czego powodem był jej artykuł z okazji ograniczenia autonomii Finlandii. Z tego czasu pochodzą liczne listy matki do córki, cenny dokument wzajemnych stosunków, postawy matki, a także jej pedagogiki. Oto ich fragmenty: „Hanuś kochana jesteś

⁶ Ibidem.

⁷ I. Moszczeńska-Rzepecka, *Wspomnienia i listy 1864 – 1914 – 1941*.

mi naprawdę czymś więcej niż córką, jesteś mi przyjaciółką, najbliższym człowiekiem, dalszym ciągiem mnie samej, powiedziałabym, ale nie można tego brać dosłownie. Bo jesteś inna, choć zbliżona bardziej niż kiedykolwiek mogłam się spodziewać. Kocham w Tobie i to co nam jest wspólne, i to co jest w Tobie nowe, może to drugie bardziej jeszcze, bo widzisz Haneczko ja zawsze wierzyłam i, że przyszłość musi być lepsza od teraźniejszości, a dlatego każde młode pokolenie lepsze od tego, które je poprzedziło, i wdzięczna Ci jestem, że tej mojej nadziei niczym nie osłabiasz. (...). Inny list: „Hanus kochana! Pamiętaj o tym przez całe życie, że nie można lepiej służyć żadnej sprawie i żadnej idei, jak zjednywać dla niej ludzi przez swój charakter, swoje czyny, postępowanie (...)”. Z dyskusji o literaturze: „(...) Kiedy mi piszesz o Słowackim, widzę, że ja zawsze to samo odczuwałam. Każdą jego myśl i uczucie przeżywam, on stwarza we mnie drugie życie, wzniosłe, bujne. Powiedz Haneczko o ile dusza narodu byłaby uboższa, gdyby tej całej epoki w jej twórczości nie było? (...)”. I znów refleksja w liście, tym razem dotycząca historii: „Moje dzieci jedyne, ukochane! Czy my będziemy kiedy szczęśliwą rodziną w szczęśliwym narodzie? Czytałam dziś szósty tom Korzona. Doszłam do bitwy Maciejowickiej i zatrzymałam się. Zanadto mnie bolało, aby to jednym tchem odczytywać razem z upadkiem Warszawy (...)”⁸.

Ten rok, gdy matka Hanny była na Pawiaku, był już czasem, gdy młodzież zaczynała szykować się do przyszłej walki o niepodległość Polski. Hanna wraz z koleżankami z tajnego koła młodzieży postępowo-niepodległościowej „Promień”, w szkole na Wiejskiej organizowała wówczas „ósemki wojskowe”, a z takich ósemek powstała w Warszawie jesienią roku 1912 pierwsza sekcja żeńska tajnego koła Związku Strzeleckiego i tu Hanna – już po maturze w Warszawie – rozpoczynała swoją strzelecką drogę, kontynuowaną w Krakowie, gdzie zdała wkrótce maturę galicyjską i rozpoczęła studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, dzięki stypendium, o które wystarała się Stefania Sempołowska.

⁸ Ibidem oraz I. Moszczeńska, *Listy z Pawiaka (1912-1913)* „Znak” 1977, nr 10, s. 1205-1227.

Hanna miała bardzo dobre wyniki zarówno z matematyki, jak i nauk humanistycznych, a gdy decydować miała o wyborze kierunku przyszłych studiów, matka pisała do niej: „(...) Zastanów się poważnie, bo to krok nie do odwrócenia. Wybór matematyki pozwoli ci na pewno zejść wyżej pod każdym względem (...) Znajdziesz zarobek zawsze i wszędzie, w kraju i za granicą, we wszystkich trzech zaborach i na wygnaniu. Materialnie będziesz mniej narażona na biedę. (...) A wybór historii robi z ciebie od razu nielegalną działaczkę (...) Musisz się ukrywać, przemykać, będziesz ciągle cierpieła biedę, będziesz ciągle narażona na rewizje, aresztowania. Twoje książki, notatki, prace będą nielegalną bibułą. Zajmiesz się nauczaniem rzeczy surowo zabronionej. Jeżeli Cię wygnają – historia nigdzie nie da ci chleba – ale rób co chcesz (...)”⁹. Decyzja zapadła szybko. Hanna oświadczyła – tylko historia! – „Nie trzeba mnie było matko karmić Słowackim i Mochnackim” – odpisała.

Matka dodała akcent optymistyczny: „No, jeżeli Polska będzie wolna to i twoja historia stanie się legalną i opłacalną”. I tak właśnie miało stać się w przyszłości!

W roku akademickim 1913-1914 Hanna była już studentką Uniwersytetu Jagiellońskiego, uczestniczyła też w ćwiczeniach wojskowych Strzelca (z pseudonimem „Szczęsna”). W tym czasie jej przyszły mąż Jan Pohoski była instruktorem na takich ćwiczeniach w Warszawie (jako „Sławomir”). Charyzmatycznym wodzem dla nich stał się już wówczas 47-letni Józef Piłsudski – „Komendant”, przywódca tajnego Związku Walki Czynnej (ZWC), utworzonego w 1908 przez niepodległościowe środowiska Galicji, w których aktywny był Władysław Sikorski (liczący wówczas 32 lata), inżynier po Politechnice Lwowskiej, a także oficer

⁹ Korespondencja ta cytowana była [w:] B. Petrozolin-Skowrońska, *Powrót*, „Miesięcznik Literacki”, marzec 1979, nr 3, s. 116-120; eadem, *Portret publicystki i działaczki. Iza Rzepecka-Moszczeńska*, „Mówią Wieki”, nr 6, 1980, s. 25-29. Autorka dysponuje kopiami tych listów (będących darem J. Rzepeckiego, gdy pisała o jego matce).

(po austriackiej szkole wojskowej) i współorganizator Związku Strzeleckiego we Lwowie. Właśnie Sikorski cieszyć się będzie szczególnym uznaniem Izabeli Moszczeńskiej, która poznała go osobiście w 1913 roku, gdy przyjechał do Warszawy nawiązać polityczne kontakty. Moszczeńska, znana publicystka, współzałożycielka Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego – szykującej program wspierania wojsk polskich podczas spodziewanej wojny – stała się dla Sikorskiego cenioną partnerką polityczną. Być może nawiązana wówczas przyjaźń z działaczem już innego pokolenia, której będzie wierna, wynikała też z pewnej wspólnoty losów: on był synem wdowy, która ciężko musiała pracować, by zapewnić rodzinie skromne warunki życia, ona była taką wdową i matką.

W sierpniu 1914 roku Iza Moszczeńska z 15-letnim synem i 19-letnią córką była w Zakopanem ogarniętym patriotyczną atmosferą. Krupówkami maszerowali Strzelcy, rozbrzmiewały patriotyczne pieśni. Gdy wybuchła wojna, natychmiast – na wezwanie Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych – wraz z dziećmi przyjechała do Krakowa. Byli bez grosza. Jak wspomina Hanna – matka pobiegła natychmiast po zaliczkę do „Nowej Reformy”. Kupili chleb i jedli go na Plantach. Dwa dni później jej syn zgłosił się w strzeleckim punkcie werbunkowym, a wkrótce rozpoczynał swoją drogę w Legionach Polskich.

W sierpniu 1914 roku na polecenie Piłsudskiego ochotniczki z Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego towarzyszyły Pierwszej Kadrowej. Po niepowodzeniach wyprawy do Królestwa Polskiego i konflikcie Piłsudskiego z wojskowym dowództwem austriackim, powstał 16 sierpnia 1914 roku w Krakowie Naczelny Komitet Narodowy (NKN) o orientacji proaustriackiej i wziął na siebie odpowiedzialność za tworzone u boku wojska austriackiego Legiony Polskie (Pierwsza Kadrowa weszła wówczas w skład I Brygady Legionów)¹⁰. Szefem Departamentu Wojskowego

¹⁰ A. Garlicki, *Geneza Legionów. Zarys dziejów Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych*, Warszawa 1964, s. 268-270.

NKN został Władysław Sikorski. Od października do końca wojny Iza Moszczeńska pracowała w Biurze Prasowym Departamentu Wojskowego NKN pod kierunkiem Stanisława Kota; razem z Biurem zmieniała miejsca pobytu (jednym z nich był Piotrków); współpracowała z pismami wydawanymi przez Biuro – była czołową publicystką „Wiadomości Polskich”. Jej córka w pierwszych miesiącach wojny organizowała aprowizację dla Legionów, a od grudnia 1914 roku zatrudniona była w archiwum Biura Prasowego NKN. Hanna w swoje 21 urodziny w maju 1916 roku zaręczyła się z Janem Pohoskim, który pracował wówczas w Departamencie Wojskowym NKN. Oboje byli zapalonymi Piłsudczykami, a już od 1915 roku nabierał wyrazistości konflikt polityczny między Piłsudskim i Sikorskim¹¹. Latem 1916 roku Piłsudski wezwał swoich zwolenników do opuszczenia NKN. Wówczas Pohoski (wraz z liczną grupą kolegów) opuścił NKN. Hanna zakończyła też swoją służbę w Legionach i tak jak jej narzeczoną, znalazła się w szeregach POW. Wówczas razem przenieśli się do Warszawy, w której nie było już rosyjskich napisów, w teatrach grano zakazane przez lata dramaty, a Uniwersytet Warszawski przestał być rosyjski. Hanna kontynuowała studia historyczne na UW. Jan Pohoski otrzymał pracę w Biurze Politycznym POW pod kierownictwem Walerego Sławka. W Warszawie bywała też jako korespondentka „Wiadomości Polskich” Izabela Moszczeńska, która opublikowała właśnie broszurę *Tragedia Legionów* (pod pseudonimem Bell) i w konflikcie między Piłsudskim i Sikorskim – zdecydowania stanęła po stronie Sikorskiego. Ów ostry konflikt między dwoma wybitnymi Polakami, dla których niepodległa, demokratyczna Polska była celem – wynikał z innej wizji przyszłości Polski i jej miejsca w Europie. Sikorski (i Liga Państwowości Polskiej, wspólna płaszczyzna polityczna także dla Moszczeńskiej) uważał, że korzystne będzie budowanie zjednoczonej Polski w federacyjnym związku z Austrią

¹¹ J. Rzepecki, *Rozejście się Sikorskiego i Piłsudskiego w świetle korespondencji Izy Moszczeńskiej z sierpnia 1915*, „Kwartalnik Historyczny”, R. LXVII, 1960, nr 8, s. 728-739.

i Węgrami. Silne Legiony Polskie u boku armii cesarstwa Habsburgów wzmacniałyby pozycję Polaków i ułatwiły realizację politycznych planów. Ten galicyjski punkt widzenia obcy był Piłsudskiemu. Piłsudski – Polak z Litwy, z tradycją rodzinną patriotyzmu wielonarodowej Rzeczypospolitej i tradycją powstania styczniowego, którego celem była Polska w granicach sprzed rozbiorów, z symbolem Orła, Pogoni i Archanioła Michała, myślał wprowadzić także o rozwiązaniu federacyjnym dla przyszłej niepodległej Polski – ale o federacji z niepodległymi narodami dawnej Rzeczypospolitej. Był przeciwny rozbudowywaniu Legionów Polskich podporządkowanych niemieckiemu dowództwu i celom politycznym, które były mu obce. Uważał, że polskie wojsko powinno być podporządkowane polskiemu dowództwu i oczekiwał oficjalnego uznania ze strony państw centralnych prawa Polski do niepodległości. Akt 5 listopada 1916 roku z obietnicą samodzielności Królestwa Polskiego (wówczas pod okupacją niemiecką i austriacką) i polskiej armii wywołał konkurencyjne deklaracje ze strony Rosji. Sprawa niepodległości Polski zaczęła zyskiwać poparcie z różnych stron. Dla coraz szerszych kręgów opinii polskiego społeczeństwa był to efekt polityki Piłsudskiego.

Toteż gdy 12 grudnia 1916 roku Piłsudski przybył do Warszawy, witany był entuzjastycznie. Wkrótce – na polecenie POW – w sekretariacie Piłsudskiego zatrudniona została Hanna i wówczas miała okazję osobiście poznać uwielbianego Komendanta, a oficjalnie Brygadiera I Brygady Legionów Polskich, do której weszły ujawnione już oddziały POW. Pracowała w kancelarii Piłsudskiego od 24 grudnia 1916 do 10 lutego 1917 roku; następnie przeszła do Biura Komisji Wojskowej Tymczasowej Rady Stanu (Komisja Wojskowa podlegała Piłsudskiemu) i pracowała tam do lipca, gdy TRS podała się do dymisji. Ów lipiec 1917 roku był szczególnie burzliwy, choć dla Hanny i Jana Pohoskich powinien to być miesiąc miodowy. Wówczas I i III Brygada Legionów Polskich odmówiły złożenia przysięgi cesarzowi Wilhelmowi II (zgodnie z ideą Piłsudskiego samodzielności Legionów jako polskiego wojska).

Aresztowani legioniści znaleźli się w obozach. I oto 22 lipca 1917 roku ukazał się napisany w ostrym krytycznym tonie „list otwarty” *Do Brygadiera Piłsudskiego byłego członka Rady Stanu...*, atakujący politykę Piłsudskiego wobec Legionów, a jego autorką była Izabela Moszczeńska-Rzepecka! Akurat tego samego dnia – co było przypadkiem – Piłsudski został uwięziony w Magdeburgu! On w oczach wielu Polaków był bohaterem narodowym, zaś Moszczeńska – „czarną owcą”. Wielu dawnych przyjaciół odwróciło się wówczas od niej, została nawet skreślona z listy członków Stowarzyszenia Literatów i Dziennikarzy! Niewiele też brakowało, by doszło do całkowitego zerwania córki z matką, ale po roku ważniejszy od polityki stał się fakt pojawienia się na świecie Ewy – córki Hanny, a wnuczki Izy.

Ewa Pohoska urodziła się 19 lipca 1918 roku, gdy Piłsudski był jeszcze w twierdzy w Magdeburgu, ale w listopadzie został uwolniony, przybył do Warszawy i Rada Regencyjna symbolicznie przekazała mu władzę. Ewa miała przed sobą tyle lat życia w wolnym kraju ile miała go niepodległa Polska, której była rówieśnicą¹².

Urodziła się w typowej rodzinie inteligenckiej, bez żadnej własności, a jej rodzice zdobywali środki do życia swoją pracą. Matka (licząca 23 lata), wyróżniający się młody historyk¹³, nauczycielka, była autorką już kilku popularnych książek historycznych wydanych przez Wydawnictwo M. Arcta¹⁴. Ojciec (lat 29), absolwent Szkoły Mechaniczno-Technicznej Wawelberga i Rotwanda, architekt po niedokończonych, trzyletnich studiach w Gandawie, pracował jako technik budowlany w Magistracie Warszawskim. Wkrótce po narodzinach córki Pohoscy wyjechali do

¹² K. Dunin-Wąsowicz, *Pohoska Ewa (1918-1944)*, PSB, T. XXVII, 1982-1983, s. 227-228.

¹³ H. Winnicka, *Pohoska Hanna*, [w:] *Słownik historyków polskich*, red. Maria Prosińska-Jackl, Warszawa 1994, s. 414.

¹⁴ E. Białynia [E. Pohoska], *Warszawa w powstaniu kościuszkowskim*, 1917 oraz: *Ignacy Prądzyński generał wojsk polskich w latach 1830-1831; Legiony polskie w wojnach napoleońskich 1797-1803; Legia Włoska i Naddunajska*, 1918. [Wydane pod pseudonimem Ewa Białynia]. Pełną bibliografię prac H. Pohoskiej podaje M.J. Żmichrowska, *Hanna Pohoska...*, s. 181-185.

Lublina, gdzie znaleźli pracę w lubelskich szkołach. Lublin był wówczas miejscem ożywionego życia politycznego. W środowisku działaczy PPS i PSL „Wyzwolenie” 7 listopada 1918 roku powstał Tymczasowy Rząd Republiki Polskiej z premierem Ignacym Daszyńskimi, ogłoszono jego program, a posiedzenia odbywały się w mieszkaniu Pohoskich (Jan Pohoski był wówczas członkiem ZG PSL „Wyzwolenie”). Pobyt Pohoskich w Lublinie związany był z partyjnym zadaniem męża Hanny – pracą przy pierwszych w wolnej Polsce, demokratycznych wyborach do Sejmu Ustawodawczego. PSL „Wyzwolenie” – należące do obozu piłsudczyków, uzyskało wówczas dobry wynik i Sejm zatwierdził wybór Piłsudskiego na Naczelnika Państwa.

Start w tych wyborach bojowniczką o równouprawnienie kobiet Izy Moszczeńskiej (liczącej 55 lat) z listy Centrum Kobiecego stał się jednak całkowitą porażką, zarówno jej, jak i listy, z której startowała.

Wybory pokazały, jak bardzo zróżnicowana była polska scena polityczna: jak silna była Narodowa Demokracja, w czasie wojny zorientowana na zwycięskie państwa Ententy, i jakie znaczenie w życiu politycznym odgrywały liczne mniejszości narodowe. Polska Niepodległa jeszcze miała przed sobą walkę o granice i zagrożony w 1920 roku był, gdy bolszewicy byli o krok od zajęcia Warszawy, by nieść „żagiew rewolucji” dalej – do Niemiec. W atmosferę tamtej zwycięskiej dla Polaków wojny wpisały się kolejne broszury historyczne Hanny Pohoskiej, adresowane do żołnierzy¹⁵.

Po zwycięskiej wojnie 1920 roku Hanna postawiła sobie nowy cel – doktorat na UW. Zajęła się oświatą w czasach panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego, szczególnie historią Komisji Edukacji Narodowej, a jej promotorem był profesor Marceli Handelsman. Mąż Hanny

¹⁵ J. Rawicz, [H. Pohoska], *Litwa a Polska, oraz Jak Polska nad Dnieprem straż trzymała i Walki Polaków z Moskalami w latach 1561-1613*. Był to przykład polityki historycznej wspierającej politykę wschodnią Piłsudskiego; broszury wydane pod pseudonimem Jerzy Rawicz pisane były na zamówienie w czasach rządów sanacji i ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego Janusza Jędrzejewicza.

pracował wówczas w Wydziale Budownictwa Zarządu Miejskiego Warszawy. Jej matka miała natomiast stałe zajęcie w Wojskowym Instytucie Naukowo-Wydawniczym jako tłumaczka z francuskiego i niemieckiego, pisywała też artykuły na tematy oświaty i wychowania oraz w latach 1922-26 była doradcą komisji oceniającej książki dla dzieci i młodzieży w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Tragedia, która była skutkiem podziałów politycznych i związanych z tym emocji – utrudniała stabilizację. W grudniu 1922 roku został zastrzelony pierwszy, demokratycznie wybrany Prezydent Polski Gabriel Narutowicz. W kolejnych wyborach prezydenckich został nim Stanisław Wojciechowski¹⁶. Był on zwolennikiem porozumienia między dwoma dążącymi do kierowania polityką polską obozami: narodowym i obozem Piłsudskiego, wydawało się więc, że kraj nareszcie zazna więcej spokoju. Hanna Pohoska ukończyła pracę doktorską i w 1923 roku uzyskała tytuł doktora filozofii, a w 1925 ukazała się jej książka – pokłosie doktoratu – *Sprawa oświaty ludu w dobie Komisji Edukacji Narodowej*. W tym samym roku urodziła syna Janka.

Hanna, pracując nad doktoratem, zatrudniona była w różnych warszawskich szkołach, m.in. w latach 1922-1930 uczyła w znanej z wysokiego poziomu i tolerancji wyznaniowej szkole Wandy Posseltówny (potem Posselt-Szachtmajerowej) i do tej szkoły posłała Ewę. Naukę pobierały tu dziewczęta z różnych środowisk, wszystkie ubrane w takie same zielone spódniczki i białe bluzki z marynarskim kołnierzem. Tak właśnie ubrana chodziła do tej szkoły Ewa Pohoska, a także dwie siostry – Wanda i Jagoda Piłsudskie. Czytały zapewne popularne książki historyczne Ewy Białyni, a ponieważ cieszyły się one powodzeniem,

¹⁶ Działacz i teoretyk spółdzielczości, znany Piłsudskiemu z PPS, ale w czasie I wojny światowej członek Narodowego Komitetu Polskiego, w którym główną rolę odgrywała Narodowa Demokracja. Z. Pawluczuk, *Konspirator i prezydent. Rzecz o Stanisławie Wojciechowskim*, Lublin 1993, s. 63-85.

wydawnictwo M. Arcta je wznawiało (książka o Warszawie w powstaniu kościuszkowskim miała aż pięć wydań!). W 1925 roku to wydawnictwo zamówiło u Hanny Pohoskiej nową serię popularnych opowieści przybliżających polską historię. Napisała więc o powstaniu styczniowym, o hołdzie pruskim i o Krzyżakach. Pohoscy byli zapracowaną, kochającą się inteligentką rodziną, której nie brakowało na życie, a także na służącą, ale wciąż mieszkali w wynajmowanych mieszkaniach i marzyli o własnym, wygodnym domu z ogrodem, w którym będzie wspólna duża jadalnia z kominkiem, osobno biblioteka (zgromadzili już kilka tysięcy tomów, które systematycznie katalogowali), o domu, w którym każdy z mieszkańców będzie miał oddzielny, jasny pokój. Wówczas mogli tylko tak marzyć, ale okazało się, że to marzenie miało się spełnić, lecz przedtem musiało dojść do radykalnej zmiany w państwie, prowadzącej do wymiany elit. Taka zmiana była konsekwencją przewrotu majowego w 1926 roku, którego dokonał ich uwielbiany Komendant Józef Piłsudski. Znowu zaostrzyły się podziały polityczne w kraju i wielu rodzinach. Hanna i Jan Pohoscy zgodnie uznawali potrzebę uzdrowienia – sanacji kraju, wierzyli bez wahań w patriotyzm, bezinteresowność i talent przywódczy Piłsudskiego, zaś Izabela Moszczeńska i jej syn, zawodowy oficer w Wojsku Polskim, Jan Rzepecki, stanęli po stronie demokratycznie wybranych władz RP, których bronił przeciwnik Piłsudskiego, gen. Tadeusz Rozwadowski, a wspierał go premier RP w latach 1922-23 gen. Władysław Sikorski. Po dwóch dniach walk Piłsudski przejął kontrolę nad Warszawą. Rząd premiera Wincentego Witosa, przywódcy PSL „Piast”, podał się do dymisji, a prezydent Wojciechowski złożył urząd. Uprawnienia prezydenta przejął marszałek sejmu Maciej Rataj i powołał nowy rząd z prof. Kazimierzem Bartlem, matematykiem ze Lwowa na czele, w którym Piłsudski został ministrem spraw wojskowych. 31 maja Zgromadzenie Narodowe wybrało Piłsudskiego na urząd Prezydenta RP, ale ten

odmówił objęcia urzędu, rekomendując prof. Ignacego Mościckiego, który będzie sprawować ten urząd do września 1939 roku.

W wyniku przewrotu majowego w polskiej klasie politycznej, którą ukształtowała walka o niepodległość i działalność w partiach politycznych, jedni tracili prestiżowe miejsca w obozie rządzącym, a inni je zajmowali. Miejscem walki o władzę i wpływy stały się też samorządy. Na tym polu przez wiele lat po 1926 roku dominowali opozycyjni wobec sanacji narodowcy. Niezwykle istotna walka o postawy młodego pokolenia rozegrała się na polu oświaty i w tej walce znaczną rolę odegrała Hanna Pohoska.

Jak wspomniano, Hanna była nauczycielką historii w warszawskich szkołach średnich (początkowo u Wandy Posseltówny), od 1930 roku w Państwowym Liceum i Gimnazjum im. Emilii Plater, a od 1937 roku w Państwowym Liceum i Gimnazjum im. Aleksandry Piłsudskiej. Od października 1926 roku prowadziła też zleczone wykłady i ćwiczenia z dydaktyki historii oraz historii szkolnictwa i doktryn pedagogicznych na Uniwersytecie Warszawskim. Ważną rolę odgrywała też w grupie Zrębu, której była w 1929 roku współorganizatorką razem z dobrze jej znanym Januszem Jędrzejewiczem, późniejszym ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

Grupa Zrębu, od 1930 dysponująca kwartalnikiem „Zrąb” (którego Pohoska była redaktorem naczelną w latach 1931-36), skupiała działaczy oświatowych i nauczycieli, którzy dążyli do wspólnego opracowania i wdrożenia reformy szkolnictwa i wychowania. Pohoska, jako redaktor kwartalnika „Zrąb” i publicystka, miała znaczny wpływ na przyjęte w czasach rządów sanacji zasady wychowania państwowego. Dowodziła w swojej publicystyce oświatowej, że „w szkole powinno się uświadamiać uczniom ich obowiązki wobec państwa, nauczać szacunku dla wszystkiego, co go dotyczy, wyrabiać w uczniach pożądane cnoty państwowe, wcielać w życie, chociażby w mikro skali, ideę społeczeństwa

zwartego, skonsolidowanego”¹⁷. Osią budowanego systemu wychowawczego miało być państwo traktowane jako „zbiorowa praca i wspólny obowiązek społeczeństwa”¹⁸.

Szczególnie ważne było kształtowanie takich cech, jak: patriotyzm, wytrwałość, zdyscyplinowanie, samodzielność, odpowiedzialność, wiara we własne siły. Pomocą w tym miały być organizacje młodzieżowe – w tym szczególnie ważne harcerstwo. W polityce historycznej istotne było eksponowanie walki o niepodległość, znaczenia powstań narodowych, szczególnie roli Józefa Piłsudskiego w odzyskaniu niepodległości, w zwycięstwie 1920 roku i w umacnianiu państwa. Pohoska była autorką wielu artykułów, w których nawiązywała m.in. do przykładu Komisji Edukacji Narodowej. Była także autorką książek z dziedziny dydaktyki i wychowania¹⁹ i współautorką podręczników historii dla szkół średnich. Uczestniczyła w konferencjach i zjazdach, m.in. Kongresie Pedagogicznym w Poznaniu, na którym właśnie nakreślony został rządowy projekt wychowania państwowego, a także występowała na Zjazdach Historyków Polskich, współpracowała z Polskim Towarzystwem Naukowo-Pedagogicznym, pracowała w Komisji Oceny Książek Szkolnych oraz Komisji Egzaminów Państwowych na Nauczycieli Szkół Średnich; była instruktorką (ds. wychowania obywatelskiego i nauki o Polsce współczesnej) w Wydziale Programowym Ministerstwa Wyznań i Oświecenia Publicznego. Gdy jej dobry znajomy Janusz Jędrzejewicz (były adiutant Piłsudskiego), aktywny uczestnik grupy Zrębu, jako minister i premier (1932-34) budował i wdrażał reformę szkolną – wspomagala go w tym dziele. Jednocześnie planowała dalszą karierę naukową. Zainteresował ją system edukacyjny we Francji wieku oświe-

¹⁷ H. Pohoska, *W walce o nową Polskę*, „Zrąb”, 1931, z. 6-7, s. 9.

¹⁸ Ibidem, s. 7; por. też: Małgorzata Lachowicz, *Znaczenie kwartalnika „Zrąb” w tworzeniu koncepcji wychowania państwowego*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, R. 1992, nr 31/2, s. 5-13.

¹⁹ H. Pohoska, *Dydaktyka historii*, Warszawa 1928; eadem, *Wychowanie obywatelsko-państwowe*, Warszawa 1931 (obie książki w następnych latach zostały uzupełnione i wznowione).

cenia i w 1933 roku opublikowała książkę na ten temat²⁰, za którą w 1934 roku otrzymała tytuł doktora habilitowanego.

W tym samym roku Jan Pohoski, który po przewrocie majowym nadal pracował w warszawskim magistracie, został mianowany wiceprezydentem Warszawy, co było związane z decyzją sanacyjnych władz o wprowadzeniu w Warszawie zarządu komisarycznego. Dramatyczne wydarzenia w Polsce (zabójstwo ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego 15 czerwca 1934 roku) wpłynęły na kolejne zmiany personalne w ratuszu warszawskim – komisarycznym prezydentem Warszawy został Stefan Starzyński, który swoją kompetentną i pełną zaangażowania pracą dla Warszawy zasłużył na dobrą pamięć. Jego najbliższy współpracownik, wiceprezydent Warszawy Jan Pohoski także z oddaniem pracował dla stolicy niepodległej Polski i miał na tym polu sukcesy²¹.

W zajętej intensywną pracą rodzinie Pohoskich najbardziej jednak zdumiewała Hanna, która mimo pracy na uniwersytecie i w szkołach, absorbującej pracy naukowej i publicystycznej, znajdowała jeszcze czas na pracę społeczną we wspierającym sanację Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Od 1932 roku była członkiem Zarządu Głównego. Po śmierci Piłsudskiego, gdy w rządzącym obozie trwała rywalizacja o przywództwo, a bliski Pohoskim Walery Sławek był marginalizowany, przyjęła stanowisko prezesa ZPOK. W grudniu 1937 roku podpisała (wraz z grupą profesorów UW) w imieniu ZPOK odezwę „przeciwko zajęciom antysemitycznym na wyższych uczelniach”; przygotowała też memoriał dla Marszałka Edwarda Rydza Śmigłego, krytykujący politykę Obozu Zjednoczenia Narodowego²².

²⁰ H. Pohoska, *«Rewolucja szkolna» we Francji 1762-1772*, Warszawa 1933.

²¹ Jego dokonania to: budowa szkół, gmachu Muzeum Narodowego, a także rozbudowa warszawskich tras komunikacyjnych: Wybrzeża Kościuszkowskiego i Gdańskiego oraz przebiecie przejazdu ze Śródmieścia na Żoliborz przez ulicę Bonifraterską przy wsparciu samorządu warszawskiego przez wicepremiera i ministra skarbu Eugeniusza Kwiatkowskiego (S. Konarski, Pohoski Jan Sławomir, PSB, T. XXVII, 1982, s. 230-232).

²² M.J. Żmichrowska, *Hanna Pohoska*, s. 79.

Pohoscy – przedstawiciele tej części polskiej inteligencji, która zaangażowana była w walkę o niepodległość u boku Piłsudskiego, a w 1926 roku poparła przewrót majowy – z przekonaniem pracowali w niepodległej Polsce na jej rzecz, uznając, że Polska sanacyjna idzie dobrą drogą. Reforma oświaty, plan Starzyńskiego dla Warszawy, budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego – to były sukcesy osiągane jednak w bardzo trudnej sytuacji gospodarczej, społecznej, politycznej, przy aktywnej opozycji z prawa i z lewa, a także wśród sytuacji konfliktowej związanej z problemem mniejszości narodowych. Trudna sytuacja rządzących nie usprawiedliwiała jednak błędów; one szczególnie uwierały Pohoskich, a wytykała je publicznie w swojej antysanacyjnej publicystyce (głównie w „Kurierze Warszawskim”) Izabela Moszczeńska. Aktywność publicystyczna jej jednak (jak przed laty) nie wystarczała, szukając więc pola działalności po przewrocie majowym, wystartowała w wyborach 1927 roku do Rady Miejskiej m.st. Warszawy z poparciem opozycyjnej Narodowej Organizacji Kobiet i została wybrana. Działała w warszawskim samorządzie (głównie na polu oświaty i opieki społecznej) do wprowadzenia w 1934 roku zarządu komisarycznego, współdziałając z bliskimi endecji organizacjami kobiecymi, dzięki którym została radną. Z obozem endeckim jednak się nie identyfikowała, toteż gdy z inicjatywy gen. Władysława Sikorskiego, polityka w sanacyjnej Polsce pozbawionej możliwości działania dla kraju, powstał na emigracji antysanacyjny Front Morges – uznała tę formację za swoje polityczne miejsce²³.

Mimo wielu różnic w poglądach i ocenach sytuacji (ale nie w sprawie zasadniczej, którą było dobro Polski) Moszczeńska i Pohoscy, a także Rzepeccy (syn Izy, oficer Wojska Polskiego z żoną Ireną) zachowywali serdeczne stosunki rodzinne i w tej atmosferze wychowywali się Ewa i Janek. Rodzinie Pohoskich, której sytuacja materialna po 1934 roku

²³ BUW-OR, nr inw. 406, rkps,8 - H. Pohoska, *Zamknięcie życia i działalność Izabeli Moszczeńskiej – Rzepeckiej*, k. 1-10; 11-20.

znacznie się poprawiła, udało się w 1937 roku zrealizować marzenie o własnym domu i w tym domu przygotowano też wygodny pokój dla „babci Izy”.

Willa Pohoskich, z tarasem i ogrodem na ul. Felińskiego 27 na Żoliborzu, miała adres, który przypominał rodzinną tradycję. Patron ulicy, Alojzy Feliński, pisarz i poeta, stryj zesłanego podczas powstania styczniowego arcybiskupa Warszawy Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, pochodził z Wołynia jak rodzina Pohoskich i był z nią spokrewniony. W rodzinie Pohoskich był szczególny kult Ewy Felińskiej (matki arcybiskupa), zesłanej na Sybir za udział w patriotycznym spisku Szymona Konarskiego, autorki słynnych wspomnień z zesłania. Wspomnienia te były ważną lekturą Ewy Pohoskiej, która nosiła imię dzielnej prababki i pamiątkowy pierścień przerobiony z jej kolczyka na znak bliskiego z nią, rodzinnego związku.

Ewa zdała w 1935 roku maturę w szkole W. Posselt-Sztachmajerowej i studiowała etnografię na Uniwersytecie Warszawskim; równolegle uczyła się malarstwa w Wyższej Szkole Sztuk Pięknych. Skończyła etnografię przed wakacjami 1939 roku – miała wówczas 21 lat. Jej brat Janek, uczeń gimnazjum, miał lat 14. Zaczynały się ostatnie w czasach pokoju wakacje młodzieży urodzonej i wychowanej w Polsce Niepodległej, nauczanej, że własne, niepodległe państwo to wielka wartość, „zbiorowy obowiązek”, że konspirować, bić się i ginąć za Ojczyznę to normalna powinność Polaka.

W latach okupacji niemieckiej dom przy ul. Felińskiego 27 stał się jednym z istotnych miejsc konspiracyjnej Warszawy, a zadecydowały o tym dodatkowo związki rodzinne. Oto w willi Pohoskich, w której pokój miała Iza Moszczyńska²⁴, a także od września 1939 roku zamieszkała chora na gruźlicę bratowa Hanny – Irena Rzepecka, zaczął być częstym gościem jej młodszy brat, czterdziestoletni wówczas zawodowy

²⁴ Od końca 1937 roku sparaliżowana, jeżdżąca na wózku, ale wciąż aktywna intelektualnie. J. Rzepecki, *Moszczyńska Iza*, s. 84.

oficer sztabowy Wojska Polskiego w stopniu majora, a wkrótce pułkownika – Jan Rzepecki. Jako zwolennik Sikorskiego, gdy ten został premierem emigracyjnego rządu i piłsudczycy byli ograniczani w możliwościach działalności publicznej, cieszył się zaufaniem nowych, emigracyjnych władz polskich. W konspiracji wojskowej w kraju – SZP, ZWZ, AK został mianowany szefem sztabu Okręgu Warszawa-Miasto, a od jesieni 1940 roku szefem Biura Informacji i Propagandy ZWZ, następnie Komendy Głównej AK²⁵. Jan Rzepecki, znany głównie pod pseudonimami „Wolski”, „Prezes”, „Białynia”, odwiedzał na Felińskiego matkę i żonę, spotykał się z siostrą i jej rodziną, dostarczał im tak pożądaných wiadomości. Hannę, której mąż, wiceprezydent Warszawy, został w marcu 1940 roku aresztowany i wkrótce rozstrzelany w Palmirach, wciągnął dość szybko do pracy w konspiracji. Była m.in. szyfrantką w Biurze BIP, a od 1943 roku pracowała w Sztabie V Oddziału AK pod pseudonimem „Joanna”. Wkrótce łączniczką i sekretarką wuja została też Ewa Pohoska, używając pseudonimu „Iza”, a jako autorka w pismach podziemnych – „Nina Zawadzka” i „Halina Sosnowska”. „Ewa – jak wspominała matka – w ciągu czterech lat okupacji zorganizowała w naszym domu liczne zebrania, posiedzenia filozoficzne z profesorem Kotarbińskim, spotkania artystyczno-literackie, polityczne. Nasz duży stołowy pokój i kominek znakomicie podobno wpływał na wytworzenie nastroju na większych zebraniach, a zacisze biblioteki na małych”²⁶. Córka Hanny kontynuowała rozpoczętą przed wojną naukę malarstwa w tajnej Wyższej Szkole Sztuk Pięknych, należała do zespołu podziemnej Sceny Eksperymentalnej i zagrała w sztuce Gałczyńskiego *Mężczyzna w damskim kapeluszu*. Studiowała też socjologię na tajnym Uniwersytecie Warszawskim. W piśmie ideowo-programowym młodych socjalistów

²⁵ Przez cztery lata okupacji BIP KG AK skupił liczny zastęp współpracowników z inteligentkich środowisk całego kraju, prowadził rozbudowaną działalność dokumentacyjną, informacyjną i propagandową; wydawał kilka pism, w tym tygodnik „Biuletyn Informacyjny” (w nakładzie 20 tys. egz.).

²⁶ H. Pohoska, *Dom*, „Tygodnik Powszechny” 1969, nr 37, s. 4-6.

„Płomienie”, które ukazywało się w latach 1942-1944, zabierała często głos; przechowywała też w domu archiwum „Płomieni”. Z grupą „Płomieni” i z Socjalistyczną Organizacją Bojową (SOB) związany był też jej młodszy brat Janek²⁷. W konspiracyjnym domu na Felińskiego 27 zawsze było dużo młodzieży – przyjaciół Ewy i Janka, a także studentów i uczniów Hanny, aktywnych w strukturach tajnego nauczania²⁸. Duży dom był gościnnym i wygodnym miejscem spotkań, a jego liczne kryjówki w suterrenach, pralni, kotłowni, piwnicach – miejscem, gdzie ukrywano nadajniki radiowe, konspiracyjne gazetki, dokumenty, a nawet broń krótką i środki wybuchowe.

W domu na Felińskiego w 1943 roku coraz częściej bywał 23-letni Juliusz Garztecki, z kontrwywiadu AK i grupy „Płomieni”, narzeczony Ewy Pohoskiej. Wraz z Ewą założył w końcu 1943 roku konspiracyjne pismo literacko-społeczne „Droga”, w którym dział poezji objął Krzysztof Baczyński. W pierwszym numerze „Drogi” ukazały się rozważania Ewy o literaturze dwudziestolecia, pisała też o sztuce ludowej i o zadaniach artysty²⁹. Jako pierwszy tom literackiej biblioteczki „Drogi” opublikowana została satyryczna groteska Ewy *Schylek amonitów* (przedrukowana w „Dialogu”, 1968 nr 8)³⁰. W jednym z artykułów w „Drodze” Ewa Pohoska napisała „(...) my pojmujemy bohaterstwo nie jako patos pomników, ale jako rzecz właściwą zwykłym ludziom, powszechną, prostą”³¹.

5 stycznia 1944 roku łączniczka Hanna Czaki została zatrzymana z konspiracyjną pocztą i mikrofilmami. Niebezpieczeństwo groziło studentom tajnego uniwersytetu, którzy mieli w domu państwa Czaki zajęcia, Ewa pobięła więc, by ich ostrzec i wpadła tam na gestapo. Została aresztowana i uwięziona na Pawiaku. W grypsie uspokajała

²⁷ K. Dunin-Wąsowicz, *Wspomnienie o grupie Płomienie*, „Pokolenia” 1962, nr 6, s. 141-172.

²⁸ Hanna kontynuowała przez cały czas okupacji pracę w tajnym XVI Liceum i Gimnazjum A. Piłsudskiej i na UW, M. J. Żmichowska, *Hanna Pohoska*, s. 146-150, 167, 188.

²⁹ M. Pertyńska, *Pismo literackie młodych „Droga”*, „Pokolenia” 1962, nr 6, s. 173.

³⁰ „Dialog”, R. XII, sierpień 1968, nr 8(148), s. 25-35.

³¹ Cyt. za: B. Petrozolin-Skowrońska, *Powrót*, s. 120.

Hannę: „Mamo, bądź spokojna, jestem pełna wiary”³². W nocy z 10 na 11 lutego 1944 roku, wraz z grupą 36 kobiet, została rozstrzelana w ruinach warszawskiego getta. Miała 25 lat.

W 1947 roku Hanna Pohoska, w siódmą rocznicę śmierci męża, była w Palmirach, w czerwcu tego roku napisała piękne wspomnienie o swoim domu w czasach okupacji i dzieciach, które nie przeżyły wojny³³. 19-letni Janek walczył w AK w zgrupowaniu „Żywiciel”, zginął w powstaniu warszawskim. Tylko matka, Izabela Moszczeńska-Rzepecka, jedyna w rodzinie, miała „szczęśliwą śmierć”, gdyż mając 77 lat, umarła 21 marca 1941 roku w swoim pokoju, a przy niej byli ci, których kochała: córka, syn i wnuki³⁴.

Po wojnie Hanna Pohoska, docent Uniwersytetu Warszawskiego od 1946 roku, gdy odmówiono jej nominacji profesorskiej w 1945 roku³⁵, stała się celem ostrych ataków. W czasach stalinowskich usiłowano pozbyć się z wyższych uczelni przedstawicieli „burżuazyjnej nauki”. Od jesieni 1947 r. wykłady z najnowszej historii na UW prowadziła Żanna Kormanowa, która w czerwcu następnego roku została mianowana profesorem nadzwyczajnym. Wcześniej, w 1944 roku, PPR delegowało ją do resortu oświaty PKWN, by nadzorować partyjny program nauczania³⁶. Realizowała politykę PZPR w naukach historycznych. Krzewiła materializm historyczny, a dla Pohoskiej, wykładającej historię wychowania i doktryn pedagogicznych, nadeszły trudne czasy. W 1951 roku jej praca *Legiony i wojsko polskie w wojnach napoleońskich 1797–1814*, wydana pod pseudonimem Ewa Białynia, została wycofana z bibliotek

³² M.J. Żmichrowska, *Hanna Pohoska*, s. 167.

³³ H. Pohoska, *Dom*, s. 5.

³⁴ Ibidem, s. 4; M.J. Żmichrowska, *Hanna Pohoska*, s. 167.

³⁵ Z recenzji prof. Stanisława Mauersbergera na tylnej okładce: M.J. Żmichrowska, *Hanna Pohoska*, s. 189-190.

³⁶ *Słownik historyków polskich*, s. 245; <https://nowa-e.blogspot.com/2015/02/kormanowa-zanna.html>, dostęp: 14 I 2018.

i objęta zapisem cenzury³⁷. Hanna Pohoska zmarła nagle na serce 30 września 1953 roku w wieku 58 lat i została pochowana na Powązkach. Jej brat Jan Rzepecki był wówczas po raz drugi w więzieniu. Po wyjściu ocalił cenne materiały biograficzne, które zostały po zmarłej siostrze, przekazując je do działu rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego.

* * *

Przedstawione dzieje trzech Polek: matki, córki i wnuczki – stanowią fragment losów polskiej inteligencji, głównie w pierwszej połowie XX wieku. Warto spróbować odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu ich losy, sukcesy, porażki i życiowe tragedie zależały od własnych wyborów, od siły charakteru, zdolności, pracowitości – a w jakim stopniu historia i polityka determinowały przebieg wypadków?

Tragedia w życiu Izabeli Moszczeńskiej-Rzepeckiej – nagła, tajemnicza śmierć jej młodego męża, sytuacja, w której została sama z dwójką małych dzieci, bez środków do życia – nie zależały od wydarzeń politycznych jak później strata najbliższych przez jej córkę. Zależała jednak od stosunków ekonomiczno-społecznych i politycznych w warunkach braku własnego, demokratycznego, niepodległego państwa. Brak zgody na taką sytuację wyznaczał kierunek jej działalności. Jako publicystka i działaczka, życiową porażkę potrafiła zmienić w sukces, wprowadzając nie materialny, lecz zawodowy; stała się osobą znaną i miała znaczny krąg zwolenników. Jej osobistym sukcesem było wychowanie dzieci, a polityczna droga Izy Moszczeńskiej do obozu niepodległościowego w Galicji – stała się także drogą jej córki i syna, decydującą o ich przyszłości. W roku 1916 roku, gdy Hanna i jej późniejszy mąż Jan Pohoski uznawali z entuzjazmem przywództwo Piłsudskiego i wybierali POW, nie myśleli, że ten wybór w znacznym stopniu zadecyduje o ich miejscu w elicie sanacyjnej Polski, co łączyć się też będzie z wyższą stopą

³⁷ <http://ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/anna-ewa-pohoska>, dostęp: 14 I 2018.

życiową. Warto podkreślić jednak, że ich zdolności, pracowitość i patriotyzm dobrze świadczyły o inteligenckiej elicie niepodległej Polski. Niewątpliwym sukcesem Moszczyńskiej i Pohoskiej była miłość w rodzinie, tolerancja i kultura współżycia, mimo różnic w poglądach politycznych.

Hanna Pohoska straciła męża w pierwszym roku wojny; gdy Niemcy realizowali swój plan eksterminacji polskiej elity. Śmierć jej 25-letniej córki, utalentowanej Ewy Pohoskiej, rozstrzelanej w ruinach getta, też była wynikiem tej antypolskiej, eksterminacyjnej polityki niemieckiej.

Kierunek wychowania młodzieży w niepodległej Polsce, który nadawała szkoła i harcerstwo – a Hanna Pohoska miała tu swój ważny udział – w warunkach utraty niepodległości wykluczał zgodę na niewolę, uległość, tchórzostwo. Odwaga, konspiracja, niezależna informacja, tajne nauczanie, przygotowanie do walki o wolność – były oczywistością w postawach młodych Polaków. Wówczas, gdy polityka okupanta zamykała Polakom drogę do wykształcenia, do twórczości artystycznej, do informacji i rozwoju kultury – właśnie to zakazane życie kulturalne rozwijało się w konspiracji bujnie i Ewa Pohoska odgrywała w nim jedną z ważnych ról. Działanie w konspiracji było zagrożone śmiercią, a śmierć zabrała Ewę pół roku przed powstaniem warszawskim, w którym zginął jej brat. Oczywiście dla matki, która straciła dzieci, była to wielka tragedia. Jednak Hanna Pohoska poświęciła intensywniej pracy osiem lat samotnego życia po wojnie, zakończonego przedwczesną śmiercią. W jej dorobku jest też niepublikowana, ocalona przez brata, historia życia i działalności matki. Do tej pracy dołączyła przechowywaną z pietyzmem korespondencję. Jej pośmiertnym sukcesem było wydanie cenionej pracy *Wizytatorzy generalni Komisji Edukacji Narodowej* (1957), nad którą pracowała jeszcze przed wojną.

Bibliografia (wybór):

Źródła:

- Moszczeńska-Rzepecka I., *Wspomnienia i listy 1864-1914-1941*, red. H. z Rzepekich Pohoska, BUW - OR rkps, nr akc. 406-a.
- Moszczeńska I., *Listy z Pawiaka (1912-1913)*, „Znak” 1977, nr 10, s. 1205-1227.
- Moszczeńska-Rzepecka I., *Moje gniazdo rodzinne*, „Znak” 1977, nr 1, s. 117-137.
- Pełczyńska W., *O Hannie Pohoskiej*, BUW-OR rkps nr akc. 406 b.
- Pełczyńska W., *Wspomnienie o Hannie Pohoskiej*, „Wiadomości Literackie” 1954, nr 1, s. 4.
- Pohoska H., *Zamknięcie życia i działalność Izabeli Moszczeńskiej-Rzepeckiej*, BUW-OR rkps nr inw. 406 8, k. 1-10, 11-20.
- Pohoska H., *Dom „Tygodnik Powszechny”* 1969, nr 37, s. 4-6.
- Rzepecka-Pohoska H., *Niezapomniane lata*, [w:] *Szkoła na Wiejskiej*, Muzeum Historyczne m.st. Warszawy, Warszawa 2007.
- Rzepecka-Pohoska H., *Wspomnienia z pracy w departamencie wojskowym (1915-1916)*, „Niepodległość” t. X, 1976, s. 178-206.

Opracowania:

- Dunin-Wąsowicz K., *Pohoska Ewa (1918-1944)*, *Polski Słownik Biograficzny* (PSB), t. XXVII, ZNiO, Warszawa-Kraków-Wrocław-Gdańsk 1982-1983.
- <http://ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/anna-ewa-pohoska>, dostęp: 14 I 2018.
- Konarski S., *Pohoska Anna Ewa*, PSB, t. XXVII, ZNiO, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1983.
- Rzepecki J., *Moszczeńska-Rzepecka Izabela*, PSB, t. XXII, ZNiO, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1983.
- Żmichrowska M.J., *Hanna Pohoska (1895-1953)*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Olsztyn 1995.

Three generations of Polish women: mother, daughter and granddaughter in fight for independent Poland (success, defeats and disasters)

Summary: Three generations of Polish women: a mother, daughter, and granddaughter worked and struggled for freedom and for independent Poland through successes, defeats, and disasters. Three characters of this paper – mother Iza Moszczeńska-Rzepecka – a journalist and women’s rights activist fighting for universal education; her daughter –

Hanna Pohoska – a historian and educationalist, closed to the political circle of Józef Piłsudski, the wife of Warsaw deputy mayor and sister of colonel Jan Rzepecki, chief of the Office of Information and Propaganda in the Headquarters of the Home Army. She was active in the resistance movement under the German occupation during the World War II. Iza's granddaughter (Hanna's daughter) Ewa Pohoska – an ethnographer, was engaged in cultural life among young conspirators, fighting and studying at the same time, also an editor and publicist of the underground press and a poetess. They belonged to the Polish middle class, with their lives and tragic experiences shaped by the turbulent history of the Polish nation and – of course – by their activities in the period of fifty years: from the revolution of 1905, World War I and the struggle for independence, through the time to the Second Republic of the interwar period and World War II and later to the time of Stalin's dictatorship and the Polish People's Republic, which only Hanna Pohoska experienced. All three women: mother, daughter, and granddaughter were highly educated and continually broadened their knowledge. They were ambitious and hard-working and produced a big literary output. The imperative of working for the Polish nation dominated their attitude to life. There were – of course – differences in their attitudes and political choices, both during the time of the struggle for independence and in independent Poland (relations to Józef Piłsudski divided mother and daughter), but family links and respect for different opinions – when it did not concern fundamental matters – were typical of courageous Polish women from the intellectual circle. During World War II Iza Moszczeńska died of natural causes. The husband of Hanna – Jan Pohoski – was executed by Palmiry by June 1940 by the Germans' action to liquidate the elite of Polish society. Ewa Pohoska, a person strongly engaged in cultural underground activities, was imprisoned in Pawiak and was shot and killed with other prisoners in the ruins of Ghetto in February 1944. Her son Janek was only 19 years old when he went to fight and die in the Warsaw Uprising of 1944. After the war Hanna Pohoska – Polish Niobe (as she was named) worked at the Warsaw University, but during the Stalin time she could not publish or do unrestricted academic research. Her brother was in prison. She died suddenly in 1954.

Keywords: *intelligentsia, independency, German's occupation, conspiracy, education, war I and II world wars, death*

Słowa kluczowe: *inteligencja, niepodległość, okupacja, konspiracja, oświata, wojna, śmierć*



Iza Moszczeńska-Rzepecka – zbiory prywatne autorki



Ewa Pohoska – zbiory prywatne autorki

Kamila Cybulska

ORCID: 0000-0002-2212-2573

Uniwersytet Łódzki

Wydział Nauk o Wychowaniu

Droga do sukcesu Zofii Moraczewskiej (1873–1958) w staraniach na rzecz niepodległego państwa: od nauczycielki do posłanki

Druga połowa XIX wieku, za sprawą dochodzącej do głosu w dyskursie publicznym „kwestii kobiecej”, stała się areną realizacji dążeń i aspiracji kobiet na niespotykaną dotychczas skalę. Zofia Moraczewska należała do aktywnego wówczas „pokolenia niepokornych”¹, któremu przyświecała idea zaangażowania szerokich mas w trud odzyskania suwerenności dla ziem polskich. W tym pokoleniu kobiet w pełni wybrzmiały postulaty „kwestii kobiecej”, takie jak prawa do samostanowienia, pełnego wykształcenia, pracy, niezależności ekonomicznej oraz równorzędnego udziału w sferze publicznej, także pod względem praw politycznych. One pierwsze na dużą skalę przekroczyły granicę dychotomii prywatne – publiczne w życiu społecznym, dążąc do zrealizowania pragnień i aspiracji dotąd zarezerwowanych wyłącznie dla sfery ściśle prywatnej².

Na tle epoki, biografia Zofii Moraczewskiej jako działaczki i parla-

¹ Zob.: B. Cywiński, *Rodowody niepokornych*, Warszawa 1984, passim.

² Zob.: A. Żarnowska, *Prywatna sfera życia rodzinnego i zewnętrzny świat życia publicznego – bariery i przenikanie (przełom XIX i XX wieku)*, [w:] *Kobieta i świat polityki. Polska na tle porównawczym w XIX i w początkach XX wieku*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, t. 9, Warszawa 1994, s. 5–28.

mentarzystki stanowi jeden z czołowych przykładów życiorysów ówczesnych „kobiet sukcesu”. Moraczewska, pomimo licznych trudności, z powodzeniem łączyła role społeczne, które wówczas postrzegane były jako sprzeczne. Spełniona jako żona i matka dążyła do samorealizacji w roli działaczki społecznej w ruchu niepodległościowym oraz polityczki-emancypantki. Stała się jedną z pierwszych Polek, której publiczne osiągnięcia zapewniły miejsce pośród najważniejszych postaci doby odrodzonej Polski.

Celem artykułu jest ukazanie najważniejszych czynników we wczesnym etapie życia Zofii Moraczewskiej, kształtujących aspiracje, marzenia i plany, których odważna i bezkompromisowa realizacja zapewniła jej później tak wysoką pozycję w patriarchalnym społeczeństwie. Dzięki zachowanym archiwaliom prywatnym i korespondencji, podjęta zostanie także próba rekonstrukcji osobistych losów bohaterki oraz jej portretu jako kobiety zmagającej się z problemem zachowania równowagi między tym, co prywatne, a tym, co publiczne w jej życiu.

Szczególnie istotny będzie zatem pierwszy okres życia Moraczewskiej, obejmujący lata 1873–1919. Stanowi on kluczowy czas dla jej rozwoju, formowania się postawy ideowej, aspiracji oraz wyboru drogi życiowej. Na potrzeby analizy biograficznej okres ten możemy wstępnie podzielić na kilka etapów. Pierwszy etap przypada na lata dzieciństwa, a więc wpływów rodziny na jej wychowanie i edukację. Następnie okres, w którym z jednej strony Zofia stopniowo staje się świadoma ograniczeń narzucanych jej przez epokę, z drugiej zaś wytycza własną drogę życiową poprzez zaangażowanie społeczne i spełnione małżeństwo z Jędrzejem Moraczewskim. Ostatni etap to lata silnego zaangażowania Moraczewskiej w ruch niepodległościowy i emancypacyjny, uwieńczony wyborem do Sejmu Ustawodawczego w 1919 r., który to wybór był z pewnością jednym z ważniejszych sukcesów Zofii Moraczewskiej, ale także realizacją jej publicznych aspiracji do życia w służbie „idei pracy dla

społeczeństwa, w obronie wszystkich cierpiących i pokrzywdzonych”³.

Zofia Gostkowska urodziła się w 1873 r., w rodzinie Wandy z Dylewskich i Romana Gostkowskiego, inżyniera, profesora i rektora Politechniki Lwowskiej⁴. Krąg rodzinny Zofii zdecydowanie wpisywał się w modernizacyjną wizję XIX-wiecznych przemian społecznych. Dwie kluczowe postacie dla okresu jej dzieciństwa, ojciec Roman i babka Aleksandra Dylewska, to osobowości postępowe, odznaczające się silną indywidualnością, dla których tradycja i konwenanse przestały być jedynymi wyznacznikami roli społecznej jednostki.

O atmosferze domu decydowała postać ojca – otwartego, radosnego, pełnego pasji naukowej i zamiłowania do eksperymentów. Roman, człowiek niezwykle postępowy, wychowywał córki nie zważając na stereotypy, w poczuciu równości płci, rozwijając w nich nieskrępowaną ciekawość świata. Za sprawą wakacyjnych pobytów w wiejskim domu dziadków Dylewskich, znaczący wpływ na wychowanie Zofii miała też babka Aleksandra, której sylwetkę trafnie oddają słowa najstarszej z sióstr Gostkowskich, Heleny: „W młodych latach sama kierowała budową kamienicy, założyła w tym celu cegielnię, gospodarowała na wsi, wszędzie była. Kto znał ją bliżej, nie zapomniał nigdy tej dzielnej, uczynnej, hałaśliwej kobiety. W oczach wnucząt była jakąś niezniszczalną potęgą. W jej obecności nie byłabym się bała szatana samego, tak ufałam jej mądrości i energii”⁵ czy też: „Taką była moja Babka. Krew z krwi i kości naszych prababek, tych niewiast kresowych, co to i gospodarowały samodzielnie, podczas gdy mężowie wojowali, albo pieniaczyli się, i dzieci na dzielnych ludzi wychowywały, i dyplomatkami były niebyłe jakimi, a w potrzebie z kordem w ręku dom przed nieprzy-

³ Ibidem, sygn. Mor 63, Z. Moraczewska, *Mój życiorys*, k. 4.

⁴ Szczegóły dotyczące biografii Moraczewskiej zob.: W. Bieńkowski, *Moraczewska Zofia Anna (1859–1928)*, *Polski Słownik Biograficzny*, t. 21, Wrocław 1976, s. 677–679.

⁵ H. Kozicka, *Wspomnienia z lat 1867–1914*, opracowanie, wstęp i przypisy K. Cybulska, Kielce 2015, s. 44.

jacielem broniły i pozornie pokorne mężów za nos wodziły”⁶. Kolejne wspomnienie odzwierciedla postępowe poglądy seniorki rodu, jej niestereotypowy stosunek do roli kobiet oraz nadzieje pokładane w Zofii: „Miała bowiem duże zrozumienie dla feministycznych dążeń, co było zresztą w związku z jej lekceważeniem kobiet typu kurek domowych biernych, nieporadnych i pokornych [...]. Widząc na przykład wybitne zdolności mojej siostry, chciała ją na własny koszt wyprawić do Paryża na medycynę, którą wysoko ceniła. Pamiętajmy, że była to kobieta stara wtedy i działo się to około r. 1885, kiedy to doktorek u nas jeszcze nie było!”⁷. Nic więc dziwnego, że babka Aleksandra fascynowała wnuczki i stała się dla nich jednym z kluczowych wzorów w życiu.

Dzieciństwo Zofii skończyło się nagle, z chwilą służbowego przeniesienia Romana Gostkowskiego, wówczas urzędnika austriackiego Ministerstwa Kolei, ze Lwowa do Wiednia. Trzynastoletnia Zofia jako jedyna była jeszcze w trakcie nauki pobieranej we Lwowie pod kierunkiem domowej nauczycielki Marii Kalinowskiej⁸. Dbałość o wykształcenie córki i obawa przed utratą roku nauki, wiążącą się ze zmianą szkoły, kazała rodzicom podjąć niełatwą decyzję o pozostawieniu córki we Lwowie, co wymusiło na niej szybszą samodzielność. Zofia pisała o tym trudnym dla siebie czasie: „Decyzja rodziców była słuszna, wówczas jednak nie rozumiałam tego i żywo odczułam to zdarzenie jako krzywdę mi wyrządzoną i niesprawiedliwość. W pierwszej chwili zalewałam się łzami żalu i goryczy, później jednak zacięłam się w gniewie i postanowiłam jak najprędzej przystosować się do nowych warunków, narzucanych mi wbrew mej woli, wobec których czułam się bezsilna. Przyszło mi to o wiele łatwiej i prędzej niż przypuszczałam”⁹.

⁶ Ibidem, s. 62.

⁷ Ibidem, s. 55.

⁸ Maria Kalinowska pracowała na etacie w Wyższym Zakładzie Naukowym Żeńskim Wiktorii Niedziałkowskiej.

⁹ BN, ZS, Archiwum Moraczewskich, sygn. Mor 63, Z. Moraczewska, *Mój życiorys*, k. 1.

Zofia kształciła się dalej w Wyższym Zakładzie Naukowym Żeńskim Wiktorii Niedziałkowskiej¹⁰. Należał on do najnowocześniejszych zakładów edukacyjnych dla dziewcząt w całej Galicji, jak i za sprawą demokratycznych przekonań właścicielki do najbardziej postępowych. Wiktorina Niedziałkowska (wraz z Marią Wysłouchową) była zaangażowana w powstanie i działalność założonej w 1885 r. Lwowskiej Czytelni Naukowej dla Kobiet, będącej ośrodkiem samokształcenia, wychowania obywatelskiego i patriotycznego. Przełożona zakładu zaszczepiała w uczennicach zasady humanizmu i racjonalizmu, idee sprawiedliwości społecznej i wrażliwość na ludzką krzywdę oraz zamiłowanie do pracy społecznej. Zaś wykłady historii ziem ojczystych profesora Lucjana Tatomira ukształtowały w Zofii głębokie poczucie patriotyzmu. Lata szkolne przyniosły Gostkowskiej poczucie własnej indywidualności i chęć nieskrępowanego rozwoju.

Atmosferę szkoły średniej znakomicie przybliżyła przyjaciółka Zofii i jej wieloletnia współpracowniczka Leokadia Śliwińska, która w przygotowywanym życiorysie Moraczewskiej zanotowała: „W szkole średniej Zofia Gostkowska znalazła ten sam gorący entuzjazm i płomienną miłość ideałów. Odpowiadały one [...] patriotycznym dążeniom młodzieży w Małopolsce, dążeniom, których wyrazem w latach 1885–1895 były liczne związki tajne. [...] Już w r. 1887 młodzianka 14-letnia Zofia znajduje się w szeregach spiskującej młodzieży. Codzienna praca w tajnym kółku szkolnym ma za zadanie zaznajamianie się z dziejami Polski i z istotą ruchów społecznych, zwłaszcza bardziej nowoczesnych i liberalnych jego prądów”¹¹.

W tej początkowej fazie formowania się aspiracji dorastającej Zofii duży wpływ na jej późniejszą postawę ideową miały lektury pozyty-

¹⁰ Szerzej o działalności W. Niedziałkowskiej zob.: K. Cybulska, *Wiktorina Niedziałkowska i jej zakłady wychowawcze we Lwowie*, [w:] *Znani i nieznani dziewiętnastowiecznego Lwowa. Studia i materiały*, red. L. Michalska-Bracha i M. Przeniosło, t. 4, Kielce 2014, s. 65–86.

¹¹ Archiwum Akt Nowych (AAN), Akta Z. i J. Moraczewskich, sygn. 66 p. 9, *Życiorys Zofii Moraczewskiej*, k. 5.

wistycznej twórczości Orzeszkowej i Konopnickiej oraz poznawanie pod okiem ojca dzieł Darwina, Spencera, Buckle'a i Kropotkina. Sama wspominała o tych czasach: „W tej atmosferze zaczęły się wyrabiać powoli moje myśli i ideały młodzieńcze, a decydującym momentem w ich rozwoju było dla mnie przeczytanie powieści Elizy Orzeszkowej *Meir Ezofowicz*”¹².

Ukończenie przez Zofię poziomu zwyczajowej edukacji dziewcząt wzbudziło w niej gorzką refleksję: „W roku 1889 mając zaledwie lat 16 miałam już za sobą lata nauki szkolnej. Rozbudzona już jednak rząda dalszego kształcenia się nie dawała mi spokoju. Jak to już miałam zamknąć książki, które dla mnie taką były rozkoszą? Buntowała się przeciw temu cała moja niespokojna dusza. Na szczęście [...] miałam Ojca, który był uosobieniem światła [...] pod jego kierunkiem uczyłam się dalej i pracowałam nad sobą jako samouk po ukończeniu nauki szkolnej”¹³. Gostkowska zdawała sobie sprawę z tego, że jej pozycja jest uprzywilejowana – dla większości jej szkolnych koleżanek edukacja dobiegła końca. Zofia nie wyobrażała sobie jednak zaprzestania nauki, tym bardziej że samodzielna praca i udział w kółkach samokształceniowych, w których uczestniczyła aż do zamążpójścia, nie przynosiły jej wystarczającej satysfakcji: „Wszystko to nie wystarczało mi, jeszcze chciałam się koniecznie dalej uczyć systematycznie, więc wyprosiłam sobie pozwolenie przygotowania się do matury seminaryjnej nauczycielskiej”¹⁴.

Wybierając drogę kształcenia w zawodzie nauczycielskim, Gostkowska podążyła jedyną wówczas dostępną dla kobiet ścieżką edukacji. W systemie austriackiej oświaty dla dziewcząt przewidziany był tylko początkowy etap kształcenia z tych możliwych dla mężczyzn,

¹² BN, ZS, Archiwum Moraczewskich, sygn. 64, Z. Moraczewska, *Wspomnienia o moich pracach społecznych*, s. 4.

¹³ Ibidem, sygn. Mor 63, Z. Moraczewska, *Mój życiorys*, k. 3.

¹⁴ Ibidem, k. 3–4.

a zatem szkoły ludowe pospolite i będące ich kontynuacją szkoły wydziałowe. Po ukończeniu szkoły ludowej możliwe było poszerzenie kwalifikacji na kursach organizowanych przy szkołach państwowych. Czynnikiem różnicującym między szkołą ludową pospolitą a wydziałową był ich charakter. Pierwsza z nich kształciła na poziomie ogólnym, druga zaś wychodziła poza ogólnokształcącą podstawę, stanowiąc rodzaj przygotowania do seminariów nauczycielskich i szkół zawodowych niższego szczebla, do których nie wymagano ukończenia szkoły średniej. W takim kształcie szkoły wydziałowe aż do 1895 r. prowadziły edukację kobiet, nie zapewniając im wykształcenia, które uzyskiwali mężczyźni. Po 1895 r. stopniowo wprowadzano zmiany prawne, które pozwoliły najpierw na otwarcie gimnazjów żeńskich na prawach tożsamyh do szkół męskich, a potem także liceów z prawem do matury, która jednak początkowo nie dawała kobietom wstępu na uniwersytety¹⁵.

Zofia dążyła wytrwale do postawionego celu – już w 1893 r. z odznaczeniem zdała egzamin dojrzałości, a w 1895 r. uzyskała patent nauczycielski. O swoim sukcesie zanotowała później: „Był to pamiętny dla mnie dzień, byłam w owym czasie już prawie zaręczona. Niewątpliwie nie łatwo było zdobyć się na skupienie myśli, gdy te myśli uciekały wciąż niesfornie i krążyły koło ukochanego człowieka, nadziei ślubu, ponęt nowego życia. Ale wytrwałam i dumna byłam z siebie, gdy ze świadectwem dojrzałości wychodziłam z seminarium”¹⁶.

Mimo że w późniejszym życiu Moraczewska nie poszła w ślady swej „Wychowawczynie” Niedziałkowskiej, to pozostała wierna głoszonej

¹⁵ Szerzej zob.: J. Hulewicz, *Walka o średnie i wyższe wykształcenie kobiet w Galicji w drugiej połowie w. XIX*, [w:] *Sprawa wyższego wykształcenia kobiet w Polsce w wieku XIX*, Kraków 1939, s. 103–121; B. Czajeczka, *Z domu w szeroki świat. Droga kobiet do niezależności w zaborze austriackim w latach 1890–1914*, Kraków 1990; Eadem, *Wokół wykształcenia kobiet w Galicji. Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych we Lwowie i Krakowie (1884–1914)*, [w:] *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, t. 2 cz. 2, Warszawa 1995, s. 31–37; A. Bilewicz, *Prywatne, średnie, ogólnokształcące szkolnictwo żeńskie w Galicji w latach 1867–1914*, Kraków 1997, s. 69–91.

¹⁶ BN, ZS, Archiwum Moraczewskich, sygn. Mor 63, Z. Moraczewska, *Mój życiorys*, k. 4.

przez nią idei aktywizacji kobiet i wychowania świadomych Polek-obywatelek. Jednym z powodów rezygnacji przez Zofię z pracy w zawodzie nauczycielskim był ślub¹⁷ z Jędrzejem Moraczewskim w 1896 r. Rodziców Gostkowskiej: „bynajmniej nie zachwycała osoba przyszłego zięcia, który wśród starszych miał opinię niespokojnego ducha, prawie awanturnika, [...] słowem nie należał do towarzystwa”¹⁸, zaś sama Zofia pisała o nim: „Poznałam człowieka, który te same ukochał Ideały i dążył do ich wcielenia w życie, borykając się wytrwale ze sprzeciwem rodziny swojej i swojego otoczenia”¹⁹. Związek oparty na wzajemnej fascynacji, wspólnocie światopoglądów i przekonań obojga małżonków kształtował się w modelu partnerskim²⁰, choć sam pięcioletni okres narzeczeństwa przebiegał w bardzo tradycyjnej formule: „Młodzi ludzie choć mieszkają w jednym mieście, widują się tylko pod okiem matki i widują się tylko raz na tydzień, w ciągu innych dni tygodnia wymieniając między sobą długie listy poświęcone analizie Spencera, Renana, Buckle’a, Owena, Mirtowa, i innych”²¹.

Tym samym rozpoczął się dla Zofii nowy etap, o którym pisała: „Zaczynałam nową epokę w życiu. Wchodziłam w nie ożywiona najlepszymi chęciami z gorącym pragnieniem, aby to nowe życie było wartościowym i pięknym i z wiarą, że wszystkiemu podołam, bo

¹⁷ Decyzja ta, motywowana prywatnym szczęściem, mogła mieć również podłoże prawne. W Galicji, podobnie jak w większości krajów koronnych Austrii, obowiązywały regulacje prawne narzucające na nauczycielki – jako urzędniczki państwowe – pewne ograniczenia dotyczące małżeństwa. Poza tym etatowa posada nauczycielska wymagała stałego miejsca zamieszkania, a ponieważ Jędrzej zatrudnił się przy budowie odcinka kolei, małżonkowie często się przeprowadzali. B. Czajeczka, *Z domu w szeroki świat. Droga kobiet do niezależności w zaborze austriackim w latach 1890–1914*, Kraków 1990, s. 173.

¹⁸ BN, ZS, Archiwum Moraczewskich, sygn. Mor 29, Z. Moraczewska, *Życiorys Jędrzeja Moraczewskiego*, s. 19.

¹⁹ Ibidem, sygn. 64, Z. Moraczewska, *Wspomnienia o moich pracach społecznych*, s. 5.

²⁰ O kształtowaniu się równościowego modelu małżeństwa pod koniec XIX zob.: A. Żarnowska, *Schylek wieku XIX – kształtowanie się modelu małżeństwa partnerskiego*, [w:] *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, t. 8 red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2004, s. 287–296.

²¹ AAN, Akta Z. i J. Moraczewskich, sygn. 66 p. 9, *Życiorys Zofii Moraczewskiej*, k. 5.

przecież czułam się młoda, zdrowa, kochana i szczęśliwa! [...] Przysięgałam, że całe swe życie oddam idei pracy dla społeczeństwa, w obronie wszystkich cierpiących i pokrzywdzonych. Marzyło mi się, że złamię wszystkie przeszkody, zwyciężę wszystkie trudności i cel swój osiągnę”²². Pierwszym krokiem do realizacji tych młodzieńczych ideałów i marzeń o pracy społecznej było wstąpienie Zofii do Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska. Było to wówczas możliwe – pomimo obowiązywania ustawy o stowarzyszeniach z 1867 r., w myśl której przyjmowanie kobiet, dzieci i cudzoziemców do stowarzyszeń politycznych pozostawało zabronione – z uwagi na mniej formalny charakter ówczesnych partii, których wewnętrzna organizacja opierała się na stosunkowo rzadkich zebraniach, gromadzących ściśle grono wyłącznie zaproszonych ludzi, co w świetle wspomnianej ustawy było legalne i nie podlegało kontroli policyjnej²³.

Jednak początek nowej drogi życiowej okazał się dla Zofii trudny. Charakter pracy Jędrzeja, jako inżyniera przy budowie kolejnych odcinków Kolei Państwowych, wymuszał ciągłe przeprowadzki, a dodatkowo awans zawodowy męża na kierownika budowy odcinka Czortków–Skała nad Zbruczem sprawił, że pozostawał on stale w terenie. Zofia powoli wchodziła w środowisko robotnicze i przystosowywała się do nowych warunków życia w Skale. Wówczas w latach 1896–1898 było to miasteczko pograniczne, zamieszkane przede wszystkim przez biedną ludność żydowską. Taki charakter społeczny miasta przywoływał u Zofii wspomnienia z czasów pozytywistycznych lektur: „Dla mnie, gorącej wielbicielki dzieł Elizy Orzeszkowej, zwłaszcza przepięknej jej powieści *Meir Ezofowicz*, osnutej na tle stosunków małomiasteczkowych żydowskich – otwierał się cały świat nowy, który pochłaniał wszystkie moje

²² BN, ZS, Archiwum Moraczewskich, sygn. Mor 63, Z. Moraczewska, *Mój życiorys*, k. 4.

²³ W. Najdus, *O prawa obywatelskie kobiet w zaborze austriackim*, [w:] *Kobieta i świat polityki na tle porównawczym w XIX i początkach XX wieku*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, t. 3, cz. 1, Warszawa 1994, s. 107–108.

myśli”²⁴. Właśnie w tym duchu Moraczewska zdobywała pierwsze skromne doświadczenia w pracy u podstaw.

Wśród licznych miast i miasteczek, w których Moraczewscy mieszkali w związku z budową linii kolejowych przed wojną, do ważniejszych należały Lwów, Sambor i Stryj²⁵. Podczas roku spędzonego we Lwowie (na przełomie 1898 i 1899 r.) małżeństwo nawiązało bliższe stosunki ze środowiskiem założycielskim PPSD i zbliżyło się z Ignacym Daszyńskim. Tam Moraczewscy włączyli się w prace Towarzystwa Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza, w którego zarządzie zasiadał Jędrzej. Efektem tego zaangażowania społecznego było m.in. stworzenie oddziału TUL²⁶ w Samborze, gdzie Moraczewscy osiedlili się w roku 1900. Sambor był wtedy miejscem zamieszkania siostry Zofii, Heleny (również zaangażowanej w działalność TUL), co znacząco ułatwiło jej odnalezienie się w realiach robotniczego miasteczka. To właśnie w środowisku działaczy TUL Moraczewska po raz pierwszy mogła skonfrontować swoje marzenie o pracy społecznej z realiami. Co więcej, po przeniesieniu siedziby TUL ze Lwowa do Krakowa, we władzach organizacji znaleźli się: Kazimierz Kelles-Krauz, małżeństwo Bujwidów, Zofia Daszyńska-Golińska czy Helena Radlińska, z którymi Moraczewską połączyły więzy wspólnych idei i celów²⁷.

²⁴ BN, ZS, Archiwum Moraczewskich, sygn. Mor 24, Z. Moraczewska, *Nasz życiorys*, k. 2.

²⁵ Szerzej zob.: W. Bieńkowski, *Moraczewski Jędrzej Edward (1870–1944)*, PSB, t. 21, Wrocław 1976, s. 684.

²⁶ Szerzej o działalności TUL w Samborze zob.: J. Gołota, *Jędrzej Moraczewski. Pierwszy premier II Rzeczypospolitej*, Ostrołęka 2002, s. 45–51; I. Florczak, *Jędrzej Moraczewski, socjalista, poseł, legionista. Z autonomicznej Galicji do niepodległej Polski*, Łódź 2009, s. 56, 63–65.

²⁷ Szerzej o działalności TUL zob.: *Dwa lata pracy Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza, 1899–1901*, Lwów 1901; *Dziesięciolecie Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza w Krakowie*, Kraków 1909; W. Najdus, *Polska Partia Socjalno-Demokratyczna Galicji i Śląska 1890–1919*, Warszawa 1983, s. 331–334; *Uniwersytet Ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie*, „Naprzód”, nr 27, 1899, 16 VII; ibidem, nr 15, 1900, 15 IV, ibidem, nr 150, 1902, 4 VI; *Oddział lwowski Uniwersytetu Ludowego im. Mickiewicza*, ibidem, nr 192, 1904, 12 VII; *Kronika*, ibidem, nr 78, 1905, 19 III.

Jednocześnie sytuacja zawodowa Jędrzeja, mimo przeprowadzek, przyniosła rodzinie stabilizację i nadzieję na jej powiększenie. W 1901 r. w Samborze urodził się pierwszy syn Tadeusz, jednak wkrótce chłopiec umarł na szkarlatynę. Ten ogromny cios dla obojga rodziców na długo odebrał im radość życia. W liście do siostry Heleny z października 1902 r. Zofia napisała: „Tak mi chwilami straszno! [...] muszę przywyknąć do opuszczenia, grobowej ciszy i smutku. A ponieważ muszę, będę się starała wszelkimi siłami, i staram się już teraz gorączkowo zapomnieć, wyrzucić wszystko z pamięci, aby tak nie cierpieć jak teraz [...] zbuntować się przeciw cierpieniu i żyć”²⁸. Rodzina Moraczewskich zdecydowała wówczas o wykorzystaniu zaległego urlopu i wyjechała w podróż po Włoszech. Po powrocie oboje mocno zaangażowali się w wir prac społecznych i aktywności politycznej w ramach PPSD, która dotąd była na drugim planie.

Kiedy w 1907 r. Jędrzeja wybrano posłem do parlamentu wiedeńskiego z okręgu stryjskiego, Moraczewscy przenieśli się tam na stałe. Był to dla Zofii czas wypełniony pracą ideową, ale i samotnością związaną z ciągłą nieobecnością męża, z racji jego zaangażowania w Wiedniu. Jak zawsze w obliczu osobistych trudności, Moraczewska znalazła oparcie w siostrze Helenie. To jej skarżyła się w jednym z pierwszych listów ze Stryja: „Żyję kompletnie jak rozwódka – Andrzejek od 10 dni nie był wcale w Domu. Słuch o nim zaginął. Może tak powoli a nieznacznie zdąża do rozwodu? Bywają i takie rzeczy”²⁹. By znaleźć sposób na samotność, Zofia oddała się pracy społecznej i organizacyjnej w środowisku robotniczym. Już na początku pobytu w Stryju donosiła Helenie: „Oddałam się namiętnie sprawie publicznej. Wyobraź sobie, że już zdążyłam zostać przewodniczącą aż dwu towarzystw kobiecych kłócących się ze sobą!”³⁰. Wzorem lokalnego zaangażowania

²⁸ BN, ZS, Archiwum Moraczewskich, sygn. Mor 52 t. 1, *List Zofii Moraczewskiej do Heleny Kozickiej*, Spas 2 X 1892, k. 12–13.

²⁹ Ibidem, Stryj 10 XI 1907, k. 38.

³⁰ Ibidem.

Moraczewskich w ramach działalności w PPSD była Rada Robotnicza w Stryju. Rada określała ogólny kierunek pracy partyjnej, realizowanej przez komitet wykonawczy, któremu przewodniczyła Zofia. Główną rolę w Radzie odgrywał Jędrzej, choć z upływem czasu Zofia stała się jego równorzędną partnerką w organizacji. Podstawowym zadaniem Rady było uświadomienie polityczne i aktywizacja ruchu zawodowego w Stryju. Filarem tej działalności była organizacja kolejarzy, działała też m.in. grupa kobiet, której współtwórczynią była Zofia. Rada pośredniczyła w organizacji działalności kulturalnej i oświatowej, m.in.: wykładów, bibliotek robotniczych, zespołów twórczych i sportowych. Dla przykładu pod auspicjami Rady w Stryju działała m.in. scena teatralna³¹. Zaangażowanie Moraczewskiej zostało szybko dostrzeżone przez władze partyjne i już w czerwcu 1908 r. na XI zjeździe PPSD została wybrana do zarządu partii. Należała także do Komitetu Wykonawczego oraz Obwodowego PPSD.

Do tego przedwojennego okresu swojego życia Zofia później często wracała we wspomnieniach jako do czasów szczęśliwych, kiedy to udało jej się osiągnąć równowagę między macierzyństwem a aktywnością publiczną: „Pomimo zwiększających się obowiązków rodzinnych brałam żywy udział w ruchu umysłowym naszego otoczenia. [...] Odbywały się stale pogadanki, wykłady i odczyty na tematy aktualne, polityczne i społeczne. Materiałów nie brakło. [...] Było o czym myśleć i czym żyć w owych gorących czasach [...]”³². Podobnie, w chwilach największego zaangażowania w ruch robotniczy w Stryju, opowiadała siostrze: „Miewam więc posiedzenia, zgromadzenia, przemawiam publicznie co kilka dni [...] to mnie rozrywa i rozprasza smutne myśli. Zresztą wierzę w cel i pracując z wiarą jestem szczęśliwa. Wszystkie te zebrania są

³¹ AAN Archiwum Z. i J. Moraczewskich, sygn. 71/I t. 131, Protokół z posiedzenia Rady Robotniczej w Stryju z 12 II 1910 s. 12; Ibidem, 2 V 1910, s. 12–14. Ibidem, 10 I 1911 s. 29; BN, ZS, Archiwum Moraczewskich, sygn. 64, Z. Moraczewska, *Wspomnienia o moich pracach społecznych*, s. 6–15.

³² BN, ZS, Archiwum Moraczewskich, sygn. Mor 65, Z. Moraczewska, *Nasz życiorys*, k. 5.

zawsze po 7-ej wieczorem a więc wtedy, gdy moja dzieciarnia już śpi snem sprawiedliwych – a kończą się przed 10-tą – więc nie mam wyrzutów sumienia, że zaniedbuję dom i dzieci to raz – a przy tym unikam samotnych wieczorów – których nie mogę znieść – to druga wielka korzyść tej roboty”³³.

W kolejnych latach, nawet w najtrudniejszych chwilach tuż po wybuchu wojny, kiedy to ruchy wojsk zmusiły ją do ucieczki wraz z dziećmi ze Stryja do Bogumina na Śląsk, Zofii udawało się szczęśliwie łączyć rolę matki i żony z aspiracjami działaczki, już nie tylko społecznej, ale i politycznej. W czasach Wielkiej Wojny, Moraczewska tak uzasadniała decyzję o wyborze tułaczki zamiast pozostania pod okupacją: „Nie chciałam za nic w świecie być odcięta od Legionów, od wielkiej sprawy, od walki! Nie mogłam w żaden sposób zgodzić się na pozostanie w mieście zajętym przez nieprzyjaciela, co groziło długim zamknięciem i niewolą. Wolałam najgorszą nawet tułaczkę i niepewne losy byle być wolną! Tak samo rozumowała [...] towarzysza moja p. Aniela Leiksnerowa. Zdecydowałyśmy się natychmiast, zabrałyśmy dzieci – a było ich sześcioro – troje p. Anieli – troje moich – i jeszcze dwie bezdomne młode dziewczynki – i wyjechałyśmy nocą ostatnim pociągami byle ku zachodowi”³⁴. Po kilkutygodniowym postoju w Sanoku, kiedy i temu miastu groziło zajęcie, kobiety zdecydowały się na dalszą ucieczkę: „Dowiedziałyśmy się przypadkiem, że siedzimy w zapieczętowanym wozie, którym będziemy odstawieni wszyscy tak zwani «uchodźcy» do obozu koncentracyjnego na Morawach. Jak to? Znowu perspektywa niewoli i przymusowego zamknięcia? Za nic! Nie namysławiając się ani chwili dłużej otworzyłyśmy okno [...] i korzystając z postoju nocnego na jakiejś obcej nam stacji wyładowałyśmy w grobowej ciszy na tory najpierw dzieci, potem nieliczne nasze pakunki a potem same wyskoczy-

³³ Ibidem, sygn. Mor 52 t. 1, *List Z. Moraczewskiej do H. Kozickiej*, Stryj 10 XI 1907, k. 38–39.

³⁴ Ibidem, sygn. 65, *Z. Moraczewska, Nasz życiorys*, k. 6.

łyśmy przez okno”³⁵. Nad ranem dalszy byt w Boguminie zapewniło im nazwisko Moraczewskiego, znanego w środowisku kolejarzy, stąd obie kobiety szybko otrzymały wsparcie od Dory Kłuszyńskiej i miejscowych działaczy partyjnych. Tak zaczęły się dalsze losy Moraczewskiej związane z ideą Legionów, z którą zapoznał ją już wcześniej w Stryju sam Józef Piłsudski.

W życiu codziennym silne zaangażowanie Zofii w pracę na rzecz Legionów – w Boguminie pracowała m.in. jako skarbniczka zbierającej fundusze placówki Naczelnego Komitetu Narodowego – wymagało nie lada poświęceń. Tak wspominała swoją działalność na Śląsku: „Mieszkanie nasze stało się jednym z ośrodków akcji kobiecej, służącej Legionom – akcji niosącej pomoc materialną i moralną naszemu młodzieńczemu wojsku na froncie [...] Pani Aniela prowadziła gospodarstwo dla całej naszej dziesięcioosobowej gromadki [...] ja uczyłam wszystkie dzieci, [...] przygotowałam je do przyszłych wstępnych egzaminów szkolnych – pozdawanych z zupełnym powodzeniem, ku mojej wielkiej radości. Nocami prałyśmy bieliznę, której zapas był tak skromny, że nie starczyło na zmianę pościeli. [...] A resztę dnia i czasu oddawałyśmy służbie Legionom. Zbierałyśmy fundusze na „Skarb wojskowy”, piekło się wspólnie ze zgłaszającymi się paniami do pomocy ciasta i słodczy na „Liebesgaben”³⁶ dla żołnierzy, pisało się do nich niezliczone listy, odwiedzało szpitale itd.”³⁷.

Oddanie Moraczewskiej realizacji idei legionowej zaowocowało w kolejnych latach jej wyborem na przewodniczącą Ligi Kobiet Galicji i Śląska Naczelnego Komitetu Narodowego³⁸. Wybór ten nastąpił w trakcie II Zjazdu Ligi w Krakowie w czerwcu 1916 r. zdecydowaną

³⁵ Ibidem, k. 6.

³⁶ Niem. die Liebesgaben dosł. dar miłości, serca, ew. jałmużna, tutaj podarki.

³⁷ Ibidem, sygn. Mor 24, Z. Moraczewska, *Nasz życiorys*, k. 8.

³⁸ Szerzej o Lidze Kobiet Galicji i Śląska zob.: J. Dufrat, *Kobiety w kręgu lewicy niepodległościowej. Od Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego do Ochotniczej Legii Kobiet (1908–1918/1919)*, Toruń 2002.

większością, pomimo silnej agitacji ze strony ówczesnego prezesa NKN Władysława Jaworskiego oraz działaczek związanych z Kościołem katolickim za kandydaturami hrabiny Zofii Tarnowskiej, żony Zdzisława Tarnowskiego, prezesa Stronnictwa Prawicy Narodowej oraz żon dwóch innych konserwatystów: Anny Zakrzewskiej i Anny Hupkowej³⁹. Sama Moraczewska napisała później w liście do Jędrzeja: „Najniespodziewaniej w świecie zostałam wybrana na przewodniczącą Ligi! [...] W głowie mi się trochę kręci od wrażeń, wzruszeń i emocji, które niby prawdziwa lawina zwały się na mnie w ostatnich dniach”⁴⁰. Wybór Zofii był nie tylko jej osobistym sukcesem, lecz przede wszystkim wyrazem stanowiska zajętego przez większość działaczek Ligi, wśród których w odróżnieniu od NKN-u dominowały poglądy postępowe i liberalne⁴¹. Nowa przewodnicząca z radością podjęła się powierzonego jej zadania⁴². Z pewnością dużą rolę w tej sytuacji odegrało poparcie Jędrzeja Moraczewskiego, który pisał do żony: „Ogromnie się ucieszyłem, że zostałam przewodniczącą Ligi. [...] Jedną dam Ci radę: nie bój się o Ligę. Nie rób sobie nic z pogroźek rozwiązania Ligi, z wyrzeczenia się Ligi przez NKN. Rób tak, jak Ci Twój rozum każe, nie oglądaj się na skutki. [...] NKN nie może się Ligi wyrzec, bo by się w tej chwili rozleciał. [...] Nie daj się słodkim słówkom Jaworskiego brać!”⁴³.

³⁹ Biblioteka Zakładu Narodowego Ossolińskich, Arch. Ligi Kobiet NKN we Lwowie, sygn. 14030/III Cz. II, Protokół II zjazdu LK w Krakowie, k. 13–25; Archiwum Państwowe w Krakowie, Naczelny Komitet Narodowy, sygn. 524, Protokół z drugiego zjazdu Ligi Kobiet w Krakowie, k. 138.

⁴⁰ BN, ZS, Archiwum Moraczewskich, sygn. Mor 50, *List Zofii Moraczewskiej do Jędrzeja Moraczewskiego*, Kraków 14 VI 1916, k. 45.

⁴¹ Zob.: J.Z. Pająk, *Sprawa równouprawnienia kobiet w Galicji podczas I wojny światowej*, [w:] *O wojnę powszechną za wolność ludów..., I wojna światowa na ziemiach polskich – aspekty społeczne, polityczne i militarne*, red. R. Kotowski, L. Michalska-Bracha, M. Przeniosło, Kielce 2014, s. 125–146; Ibidem, J. Dufurat, *Kobiety w teatrze wojny. Społeczna i polityczna aktywność kobiet na ziemiach polskich w latach 1914–1918*, s. 113–124.

⁴² BN, ZS, Archiwum Moraczewskich, sygn. Mor 50, *List Zofii Moraczewskiej do Jędrzeja Moraczewskiego*, Rudawa 3 VII 1916, k. 46–47b.

⁴³ Ibidem, *List Jędrzeja Moraczewskiego do Zofii Moraczewskiej*, Nowa Rarańcza, 21 VI 1916, k. 112.

Był to czas ogromnych zmian w życiu prywatnym Zofii, o których pisała do męża: „Teraz należało uregulować dalsze życie. Bezwarunkowo musiałam przenieść się do Krakowa i to natychmiast. Więc – po krótkiej naradzie z Leixnerową postawiłyśmy sprawę tak: przenosimy oba domy – a raczej zwijamy oba chwilowo. Leixnerowa obejmuje całe wspólne gospodarstwo i opiekę nad dziećmi – ja poświęcam się cała agitacji, wyjazdom – do Królestwa, do Galicji, na Śląsk wszędzie – i robię to zaraz na gorąco i nieustannie aż do skutku”⁴⁴.

W kolejnych miesiącach nasilające się konflikty w ramach Naczelnego Komitetu Narodowego oraz odrzucenie w początkach 1917 r. przez obóz lewicowo-niepodległościowy koncepcji współpracy z państwami centralnymi (co zaowocowało m.in. tzw. kryzysem przysięgowym) spowodowały, że Moraczewska i skupione wokół niej działaczki doprowadziły do odłączenia Ligi od krakowskiego komitetu, a także w dalszej konsekwencji do przyjęcia przez organizację kobiecą programu walki o trójzaborowe, niepodległe państwo polskie⁴⁵. Wybicie się na samodzielność spowodowało opuszczenie organizacji przez sympatyczki NKN oraz szereg innych niedogodności dla Ligi, z którymi musiała radzić sobie jej przewodnicząca. Według niekorzystnych dla organizacji kobiecych austriackich przepisów Liga utraciła prawne ramy działania, bowiem Namiestnictwo we Lwowie uznało ją za organizację o charakterze politycznym i jako takiej odmawiało rejestracji jako samodzielnego stowarzyszenia. Mimo podjęcia przez Moraczewską starań u władz

⁴⁴ Ibidem, *List Zofii Moraczewskiej do Jędrzeja Moraczewskiego*, Rudawa 3 VII 1916, k. 48.

⁴⁵ Szerzej zob.: J. Molenda, *Piłsudczycy a Narodowi Demokraci 1908–1918*, Warszawa 1980; W. Suleja, *Orientacja austro-polska w latach pierwszej wojny światowej*, Wrocław 1992; Idem, *Spór o kształt aktywizmu: Piłsudski a Sikorski w latach I wojny światowej*, [w:] *W kręgu twórców myśli politycznej. Zbiór studiów*, Wrocław 1983; J. Pająk, *Od autonomii do niepodległości. Kształtowanie się postaw politycznych i narodowych społeczeństwa Galicji w warunkach wielkiej wojny 1914–1918*, Kielce 2012. Idem, *Polacy w Galicji wobec Austro-Węgier w latach I wojny światowej*, [w:] *Austria i relacje polsko-austriackie w XX/XX wieku. Polityka – kultura – gospodarka*, red. A. Kisztełińska-Węgrzyńska, K. Kuczyński, Łódź 2014, s. 43–65.

austriackich, w tym w Dyrekcjach Policji w Krakowie i Lwowie oraz u Namiestnika, zapadały decyzje odmowne. Dyrektor Policji we Lwowie Józef Reinlender w piśmie do Namiestnika Galicji Karla Huyna wprost określił motywy, jakie kierowały nim przy podejmowaniu negatywnej dla Ligi decyzji: „Liga Kobiet w ostatnich czasach, zwłaszcza po internowaniu Józefa Piłsudskiego, stanęła w jawnej sprzeczności z dążnościami NKN, wnosząc przez swą agitację ferment i niezadowolenie w społeczeństwie. Rozszerzywszy swój zakres działania na dziedziny niemające nic wspólnego z opieką legionową, mieszając się do kwestii politycznych [...] rozwinęła działalność niezdrową i szkodliwą i z tych już powodów należało temu kres położyć przez zakazanie jej wszelkiej działalności”⁴⁶. Sytuacja była tym trudniejsza, że jednocześnie organizacja została zaatakowana przez hierarchów Kościoła katolickiego – 12 maja 1917 r. arcybiskup lwowski Józef Bilczewski ogłosił list pasterski pt.: „Wskazania dla duchowieństwa w sprawie Ligi Kobiet”, w którym zachęcał do jej zwalczania. Arcybiskup zarzucił Lidze między innymi sympatie socjalistyczne, publiczne uprawianie polityki, a także kontakty z Ligą w Królestwie, którą oficjalnie uznawano za wroga Kościołowi. Uznał również za szkodliwą samodzielność polityczną kobiet, zmanifestowaną odejściem Ligi od NKN. Zarówno list pasterski, jak i intencje jego autora nie miały wymiaru religijnego, lecz polityczny, o czym świadczą słowa samego Bilczewskiego: „Od samego początku założenia Ligi Kobiet budziły poważne obawy, o to, by niektóre niepewne a wpływowe jednostki w zarządzie głoszące hasła narodowe i humanitarne nie przemycaly celów innych. Uprawniło zaś do tej obawy między innymi namiętne i publiczne uprawianie polityki przez kobiety i łączność z radykalnymi organizacjami kobiecymi w Królestwie”⁴⁷. Konflikt

⁴⁶ Centralnyj Dierżawnyj Istorycznyj Archiw Ukrainy we Lwowie, fond 146, opis 6, sprawa 1397, Do Prezydium Namiestnictwa, Lwów 16 IX 1917, k. 394–395.

⁴⁷ AAN, Liga Kobiet Polskich sygn. 72, Kurenda biskupów, wskazania dla Duchowieństwa w sprawie Ligi Kobiet wydane przez Arcybiskupa Bilczewskiego, k. 1.

z Kościołem przyczynił się do rozłamu w Lidze, którą opuściło grono konserwatywnych działaczek, a niejasny status prawny organizacji dodatkowo utrudniał sytuację. Ostatecznie mimo poczucia porażki, Zofii Moraczewskiej udało się przezwyciężyć wewnętrzny kryzys w środowiskach ligowych i w porozumieniu z całym zarządem obrać nową strukturę organizacyjną – Komitetów⁴⁸ Obywatelskich Polek.

W ostatnim roku wojny obie organizacje ligowe połączyły się, tworząc Ligę Kobiet Polskich. Zofia odmówiła wówczas przyjęcia przewodniczenia nowo powstałej organizacji z uwagi na swą kandydaturę w wyborach do Sejmu. Jednak jeszcze kilka tygodni wcześniej pisała do męża: „Boję się ogromnie o wynik wyborów – endecy i klerykali bajecznie agituja – z naszej strony jak zawsze brak sił agit. Dlatego zgłaszam się do służby w partii”⁴⁹, pod koniec listu dodając kilka słów o możliwości własnej kandydatury: „I chciałabym i lękam się odpowiedzialności i zupełnego już zaprzętania myśli tylko sprawą publiczną”⁵⁰. Do kandydowania ostatecznie przekonał ją Ignacy Daszyński. Po latach Moraczewska wspominała ten epizod z wdzięcznością: „Sklonił mnie do tego moralnie Ignacy Daszyński. Dzięki jego uporowi przeżyłam nową epokę niezmiernie ważną w dziejach odrodzonego Państwa”⁵¹. Zofia Moraczewska wystartowała jako reprezentantka Polskiej Partii Socjalistycznej w okręgu krakowskim, ciesząc się poparciem komitetu

⁴⁸ W ustawie o stowarzyszeniach, która stanowiła prawną podstawę delegalizacji działalności Ligi, nie było zapisu o wymogu rejestracji komitetów. Dlatego też wykorzystano tę formę organizacyjną dla uniknięcia obowiązku rejestracji, a jednocześnie dla legalizacji dalszej działalności. Na zebraniu Komisji Likwidacyjnej 2 lutego 1918 roku postanowiono przyjąć dla rozwiązaną przez władze austriackie Ligi Kobiet Galicji i Śląska nową nazwę Komitetu Obywatelskiego Polek i kontynuować działalność zgodnie z dotychczasową linią programową Ligi.

⁴⁹ BN, ZS, Archiwum Moraczewskich, sygn. Mor 50, *List Z. Moraczewskiej do J. Moraczewskiego*, Kraków 11 XII 1918, k. 96.

⁵⁰ *Ibidem*, k. 97.

⁵¹ *Ibidem*, sygn. Mor 61, Z. Moraczewska, *Mój życiorys. Szkic w najogólniejszych zarysach zapamiętany przeze mnie*, s. 30.

wyborczego Ligi Kobiet Polskich i została wybrana do Sejmu Ustawodawczego⁵². Była jedyną posłanką socjalistyczną (i jedyną kobietą w parlamentarnym klubie Związku Polskich Posłów Socjalistycznych) spośród ośmiu wybranych parlamentarzystek.

O swoim sukcesie napisała później do siostry, jak zawsze krótko i z niedowierzaniem, relacjonując jednocześnie inaugurację Sejmu: „Wczoraj było otwarcie Sejmu. A więc stało się ciałem to, co tylko we śnie – tylko w marze...”⁵³.

Pierwsze wystąpienie na mównicy sejmowej Moraczewska rozpoczęła słowami: „Wysoki Sejmie! Ponieważ mam zaszczyt przemawiać jako pierwsza kobieta w Sejmie polskim, niechaj mi będzie wolno wyrazić głęboką radość, że odradzająca się ojczyzna moja po stu kilkudziesięciu latach niewoli zaraz w pierwszych chwilach, bo już przy uchwaleniu ordynacji wyborczej, śmiało i stanowczo przeciwstawiła się wiekowym tradycjom przez udzielenie praw obywatelskich tym szerokim masom ludności, które dotychczas były praw pozbawione, a w tej liczbie kobietom”⁵⁴. Posłanka zwróciła tym samym uwagę na dwie najważniejsze kwestie, którym pozostała oddana przez całe życie: wolne demokratyczne państwo oraz równość społeczną, prawną i polityczną kobiet. Zaś udział Zofii Moraczewskiej w kształtowaniu egalitarnego, niepodległego państwa oraz współtworzenie kobiecych reprezentacji społecznych i politycznych były spełnieniem jej aspiracji oraz ważnym etapem jej politycznej kariery.

⁵² Ibidem, sygn. Mor 20, *Zofii Moraczewskiej list wierzytelny Głównej Komisji Wyborczej w Krakowie z dnia 7 lutego 1919 zaświadczaający wybór do Sejmu Ustawodawczego*, k. 19.

⁵³ Ibidem, sygn. Mor 52 t. 1, *List Zofii Moraczewskiej do Heleny Kozickiej*, Warszawa 11 II 1919, k. 190.

⁵⁴ Sprawozdanie Stenograficzne Sejmu Ustawodawczego pos. 14 z 14 marca 1919 r., ł. 731.

Bibliografia

Źródła – wybór:

- Archiwum Akt Nowych, Archiwum Z. i J. Moraczewskich, sygn. 71/I t. 131.
 Archiwum Akt Nowych, Liga Kobiet Polskich, sygn. 72.
 Archiwum Państwowe w Krakowie, Naczelny Komitet Narodowy, sygn. 524.
 Biblioteka Narodowa, Zbiory Specjalne, Archiwum Moraczewskich, sygn. Mor 50,
 Mor 52 t. 1, Mor 64.
 Biblioteka Zakładu Narodowego Ossolińskich, Archiwum Ligi Kobiet NKN we
 Lwowie, sygn. 14030/III cz. II.

Opracowania – wybór:

- Cybulska K., *Wiktoria Niedziałkowska i jej zakłady wychowawcze we Lwowie*,
 [w:] *Znani i nieznani dziewiętnastowiecznego Lwowa. Studia i materiały*, red.
 L. Michalska-Bracha i M. Przeniosło, t. 4, Kielce 2014.
 Czajeczka B., *Z domu w szeroki świat. Droga kobiet do niezależności w zaborze austriac-
 kim w latach 1890–1914*, Kraków 1990.
 Dufrat J., *Kobiety w kręgu lewicy niepodległościowej. Od Ligi Kobiet Pogotowia Wojen-
 nego do Ochotniczej Legii Kobiet (1908–1918/1919)*, Toruń 2002.
 Kozicka H., *Wspomnienia z lat 1867–1914*, opracowanie, wstęp i przypisy K. Cy-
 bulska, Kielce 2015.
 Żarnowska A., Szwarc A. (red.), *Kobieta i świat polityki. Polska na tle porównawczym
 w XIX i w początkach XX wieku*, t. 9, Warszawa 1994.

The path of Zofia Moraczewska (1873–1958) to success in her fight for independent Poland: from a teacher to member of Parliament

Summary: This article presents the life of Zofia Moraczewska, with her path to personal, professional, and social emancipation, as a result of her political activity. The development of Moraczewska's aspirations and personality was described, starting from the earliest years, when she was strongly influenced by her family environment of progressive intelligentsia and the school – Educational Institution of Wiktoria Niedziałkowska, in which Zofia became familiar with Positivism. Then, the first period of the future MP's activity was outlined, namely, the actions for the benefit of local communities and for the organization of women's movement, which in the era of the fight for national independence was mainly represented by the Polish Women's League.

Keywords: Zofia Moraczewska (1873–1958), teacher, member of Parliament, Polish Women's League

Słowa kluczowe: Zofia Moraczewska (1873–1958), nauczycielka, posłanka, Liga Kobiet Polskich



Portret Zofii Moraczewskiej przed 1935 r., fot. Marian Fuks
Biblioteka Narodowa, licencja PD, źródło: Polona

Ewelina Maria Kostrzewska

ORCID: 0000-0001-8790-5619

Uniwersytet Łódzki

Instytut Historii

Helena Brodowska-Kubicz (1914–2003). Chłopska córka w profesorskiej todze

*Każdy musi zdobyć najtrudniejszą ze sztuk,
sztukę kształtowania życia¹*

(Helena Radlińska)

„Jest to opowieść o życiu pięknym, godziwym – jak powiedziałaby Tadeusz Kotarbiński”². Tym opublikowanym w „Nowych Książkach” zdaniem zakończył Jan Szczepański recenzję wspomnień zatytułowanych *Z chłopskiej łąki*, które w 1994 r. opublikowała Helena Brodowska-Kubicz, emerytowany profesor historii Uniwersytetu Łódzkiego³. Autorka, zaprzyjaźniona z nim, wtedy osiemdziesięcioletnia, wędrując ścieżkami własnej pamięci, przywołała w książce obraz swojego życia, a jednocześnie skomplikowanych losów jej pokolenia i Polski. Nie była niemyym świadkiem historii, można nawet powiedzieć, że ją w jakimś zakresie współtworzyła, uczestnicząc w wydarzeniach, które kształtowały jej osobowość oraz w pewnym momencie stały się przedmiotem jej badań naukowych. Długie i twórcze życie Heleny Brodowskiej przebiegało w kilku epokach historycznych, obejmujących bez mała cały XX

¹ H. Brodowska, *Wstęp*, [w:] *Helena Radlińska oświata i kultura wsi polskiej. Wybór pism*, do druku przygotowały H. Brodowska i L. Wojtczak, Warszawa 1979, s. 37.

² J. Szczepański, *Opowieść o życiu godziwym*, „Nowe Książki” 1994, nr 10, s. 62.

³ H. Brodowska-Kubicz, *Z chłopskiej łąki. Wspomnienia*, Łódź 1994.

wiek. Objętość tekstu nie daje możliwości ukazania profesor Brodowskiej w pełnym wymiarze egzystencji i panoramie czasów. Pozwala jednak odsłonić najbardziej charakterystyczne elementy niepowszedniego życiorysu kobiety o chłopskim rodowodzie, która w latach międzywojennych zdobyła wykształcenie i świadomie weszła w struktury ruchu ludowego w czasie okupacji, a po wojnie – została nauczycielem akademickim i badaczem dziejów polskiej wsi. Ten chronologiczny ciąg wydarzeń dotyczy osoby, która z „chłopskiej łąki” dotarła do uniwersytetu i tytułu profesora zwyczajnego, a więc – mówiąc potocznie – zrobiła życiową karierę, czyli była kobietą sukcesu. Chociaż Helena Brodowska, opisując swoje życie, nigdy takiego terminu nie użyła, jej biografia jest znakomitym przykładem życiowej samorealizacji celów i dążeń.

Początek życiowej drogi: z Ostrówka do Seminarium Nauczycielskiego w Chełmie

„Pierwszą trudnością dla wiejskiego chłopca, a później dziewcząt było pozyskanie rodziców dla spełnienia snów o szkole w mieście czy studiach uniwersyteckich”⁴. Tej pierwszej trudności nie doświadczyła mała Helena, ponieważ jej matka Waleria, posiadająca jedynie umiejętność czytania, rygorystycznie przestrzegała, aby dzieci uczyły się w domu pisania i płynnego czytania. Nie ominęło to Heleny, najmłodszej córki Józefa i Walerii z Brzozowców⁵, która urodziła się 15 marca 1914 r. we wsi Ostrówek na terenie Chełmszczyzny. W niezamożnej chłopskiej rodzinie, w czasie zimowych wieczorów spędzanych przy lekturze książek zaliczanych do kanonu polskiej literatury pięknej, Waleria Brodowska czuwała nad przekazywaniem gromadce dzieci zamięłowania

⁴ H. Brodowska-Kubicz, *Chłopi – inteligenci, publicyści i profesorowie o swoich sprawach i Polsce*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 1996, t. LI, 10, s. 118.

⁵ Odpis skrócony aktu urodzenia z dnia 14 listopada 1952, ze zbiorów prywatnych rodziny Brodowskich.

do samokształcenia, wpajała im patriotyzm i przywiązanie do religii (w mniejszym stopniu do Kościoła jako instytucji). Dzieci było sześcioro, a z najstarszym spośród rodzeństwa, Wiktorem, łączyły młodą Helenę szczególnie bliskie więzi. On także rozbudzał w niej edukacyjne aspiracje. Poza niepowowszechnym ówczesnie stosunkiem do nauki dzieciństwo Heleny Brodowskiej w niczym nie odbiegało od standardów większości wiejskich dzieci pochodzących z wielodzietnych rodzin chłopskich. Pracowała od najmłodszych lat. Do jej obowiązków należało pasanie gęsi, w starszym zaś wieku pomoc Wiktorowi przy pracach polowych.

W wieku siedmiu lat rozpoczęła naukę w wolnej Polsce, w cztero-klasowej szkole podstawowej w Garbatówce. Możliwość ukończenia sześcioklasowej szkoły w Cycowie, osadzie gminnej dość odległej od rodzinnego Ostrówka, zawdzięczała prywatnym korepetycjom. Ukończenie szkoły powszechnej otwierało przed młodą H. Brodowską możliwość dalszego kształcenia, ale nie dawało szansy zbyt wielu wyborów. Wspominała, że „Podobnie jak większość młodzieży chłopskiej mojego pokolenia miałam jedyną dostępną drogę do nauki – seminarium nauczycielskie”⁶. Zaakceptowała tę drogę 14-letnia Helena i ku satysfakcji własnej oraz matki i braci rozpoczęła naukę w Żeńskim Seminarium Nauczycielskim w Chełmie⁷. Sądziła, iż po jego ukończeniu powróci na wieś, aby poprzez oświatę podnosić jej poziom cywilizacyjny. W czasie pięcioletniej nauki w seminarium wiedzę teoretyczną seminarzystki uzupełniały praktyką odbywaną w żeńskiej szkole ćwiczeń, pracowały też społecznie na rzecz mieszkańców Chełma i okolicznych wsi. Nauczycielki i wychowawczynie podsycali w nich poczucie obowiązku pracy wobec zaniedbań oświatowych dostrzeganych w najbliższym otoczeniu. Przedstawiały też w kategoriach obowiązków

⁶ H. Brodowska, *Losy moje w losach wojny*, [w:] *W kolportażu i łączności Komendy Głównej Batalionów Chłopskich. Wspomnienia*, red. M. Biernacka, E. Jagiełło-Łysiowa, H. Kamińska, Warszawa 1982, s. 322.

⁷ Archiwum Uniwersytetu Łódzkiego [dalej: AUŁ], sygn. 9950, Akta osobowe, prof. Helena Brodowska-Kubicz, s. 1.

obywatelskich i patriotycznych nakaz uwspółcześniania i podnoszenia poziomu życia mieszkańców wsi. Wytwarzały etos, zakorzeniony z czasem wśród młodej chłopskiej inteligencji, która miała, bez kompleksu niższości, wprowadzić własną warstwę do niepodległego państwa.

Przyszłe nauczycielki organizowały amatorskie przedstawienia teatralne oraz wieczorki przy muzyce i śpiewie, na które zapraszały kolegów z pobliskich szkół, głównie rzemieślniczych oraz pokrewnego męskiego seminarium nauczycielskiego. Uczestnicząc w mniej oficjalnym życiu szkoły, Helena nie czuła się w nim dobrze. Miała uboższe – w jej mniemaniu – od innych koleżanek stroje i być może brak umiejętności towarzyskiej konwersacji. Nie uszło jej uwadze to, że uczniowie tamtejszego gimnazjum tylko sporadycznie korzystali z zaproszeń seminarzystek. Dzieliła środowisko uczniowskie społeczną hierarchią, więc gimnazjaliści spotykali się przeważnie w gronie koleżanek z podobnego typu szkół, z racji przygotowywania do studiów wyższych i ogólnego wykształcenia uważanych za bardziej prestiżowe. Być może wówczas ambitna córka chłopska zapragnęła im w przyszłości dorównać, niwelując w ten sposób poczucie chłopskiej krzywdy i braku należytego, jej zdaniem, społecznego szacunku wobec tych, co „żywią i bronią”.

W czasie nauki w seminarium w Chełmie zamieszkała wraz z matką w jednoizbowym locum brata Wacława, który otrzymał je jako zawodowy podoficer stacjonującego tam II Pułku Artylerii Ciężkiej. Po latach napisała: „Wackowi zawdzięczam utrzymanie i naukę w Seminarium, pod troskliwą opieką mamy”⁸. Również pod wpływem brata i jego wojskowych współtowarzyszy włączyła się w działalność Straży Przedniej – organizacji założonej w roku 1932, związanej z sanacją i propagującą zasługi marszałka Józefa Piłsudskiego⁹. Uczestniczyła w pracach Sekcji Wiejskiej, wyjeżdżając na wakacyjne obozy szkoleniowe.

⁸ H. Brodowska-Kubicz, *Z chłopskiej łąki...*, s. 22.

⁹ Zob. E. Kaszuba, *System propagandy państwowej obozu rządzącego w Polsce w latach 1926-1939*, Toruń 2004, s. 46.

Obozowa młodzież otaczała opieką dzieci z pobliskich wsi, zapewniała im pomoc medyczną, organizowała dożywianie i zajęcia rekreacyjne. Uczennica chełmskiego seminarium szybko jednak zdała sobie sprawę, że takie i podobne wakacyjne akcje niewiele mogły zmienić w trudnym położeniu wsi ogarniętej gospodarczym kryzysem¹⁰.

Nauczycielka z aspiracjami – w kręgu oddziaływania Ireny Kosmowskiej

W 1934 r. Helena Brodowska przyjęła posadę nauczycielki praktykantki w szkole rolniczej dla chłopskich córek w Krasieninie koło Lublina¹¹. Placówka ta powstała w 1912 r. dzięki staraniom Ireny Kosmowskiej¹² i wzorowana była na typie szkół utworzonych przez Jadwigę Dziubińską¹³ przed I wojną światową w Pszczelinie i Kruszynku¹⁴. Czołowe działaczki ruchu ludowego o inteligenckim rodowodzie i związana z nimi Helena Radlińska¹⁵ tworzyły w Krasieninie modelowy ośrodek żeńskiego szkolnictwa rolniczego¹⁶. Powiązały go z założonym w 1915 r.

¹⁰ H. Brodowska, *Z chłopskiej łaki...*, s. 39.

¹¹ AUŁ, sygn. 9950, Akta osobowe, Prof. Helena Brodowska-Kubicz, s. 19.

¹² Zob. W. Stankiewicz, *Irena Kosmowska (1879 – 1945)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* [dalej: PSB], t. 14, Wrocław – Warszawa – Kraków 1968 – 1969, s. 237-239; G.P. Niećko, *Irena Kosmowska (1879–1945). Życie i działalność*, Lublin 2013; *Przez lud dla ludu. Irena Kosmowska (1879–1945) Polityk – społecznik – wychowawca*, red. E. Podgajna, Lublin 2014.

¹³ Zob. I. Kosmowska, *Jadwiga Dziubińska (1874–1937)*, [w:] PSB, t. 6, Wrocław – Kraków 1948, s. 184.

¹⁴ Zastosowany przez Dziubińską system wychowania przyczyniał się do tego, że młodzież wiejska zatracala kompleks niższości i uczyła się samodzielnego myślenia. H. Brodowska, *Jadwiga Dziubińska założycielka szkół rolniczych w Polsce*, „Wieś. Tygodnik Społeczno-Literacki” 1947, nr 38, s. 3-4; *Pamięć boru. Wspomnienia o Jadwidze Dziubińskiej, wybór jej przemówień, artykułów i listów*, pod red. Z. Mazurkowej i L. Wyszomirskiej, Warszawa 1968. Zob. też J. Gmitruk, *Sokołówek w panoramie dziejów ruchu ludowego*, [w:] *Historia społeczna – kultura – spółdzielczość. Studia i szkice ofiarowane prof. dr hab. Zofii Chyrze-Rolicz*, red. J. Gmitruk, G. Korneć, P. Matusak, Siedlce 2014, s. 453–467.

¹⁵ Zob. S. Konarski, *Helena Radlińska (1879–1954)*, [w:] PSB, t. 29, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1986, s. 696-703.

¹⁶ Dziubińska i Kosmowska były w gronie pierwszych parlamentarzystek, które w 1919 r. weszły do Sejmu Ustawodawczego z list wyborczych PSL „Wyzwolenie”. Współpra-

Polskim Stronnictwem Ludowym „Wyzwolenie”, które w 1931 r. weszło do powstałego wówczas Stronnictwa Ludowego (SL). Zgodnie też z ludową ideologią szkoła w Krasieninie wychowywała dziewczęta na przyszłe wiejskie przodownice nie tylko w zakresie zawodowej wiedzy rolniczej, lecz również przygotowywała do udziału w kształtowaniu życia społecznego wsi. W nauce szkolnej zadania te realizowały nauczycielki przedmiotów ogólnokształcących, które nazywano tam „ogólniaczkami”. Poza nauczaniem języka polskiego, historii, geografii i rachunków, rozwijały zainteresowania dziewcząt sprawami samokształcenia, funkcjonowania rodziny oraz nabywania kultury życia codziennego. Szczególną uwagę zwracały jednak na rozbudzanie świadomości obywatelskiej uczennic oraz na kreowanie szacunku dla pracy w rolnictwie. Podobne obowiązki spełniała w Krasieninie Helena Brodowska, która po rocznym bezpłatnym stażu została zatrudniona na etacie „ogólniaczki”¹⁷.

W szkole rolniczej poznała Irenę Kosmowską, z którą następnie utrzymywała wieloletni kontakt, pozostając pod wpływem jej poglądów i osobowości. Obecność Kosmowskiej, „pełnej uroku kobiety, promiennej w uśmiechu”, zwykle w szkole „łagodziła trudne problemy wychowawcze, niekiedy znikwały one na zawsze. Dziewczęta stawały się lepsze w stosunkach wzajemnych i bardziej podatne na nasze uwagi”¹⁸. Nie tylko swoim autorytetem oddziaływała na nastroje i atmosferę w szkole. Kosmowska bowiem, jak Brodowska stwierdziła, „była busolą wskazującą kierunek w kształceniu światopoglądu społeczno-politycznego

cowała z nim również Radlińska, kierująca w latach 1920–1925 pracami Komisji Oświatowej Centralnego Związku Kółek Rolniczych, który organizował szkoły rolnicze. Por. H. Brodowska, *Żeńska szkoła gospodarstwa wiejskiego w Krasieninie*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1961, nr 2, s. 165–182.

¹⁷ Taką drogę zawodową H. Brodowskiej w Krasieninie potwierdzały w swoich relacjach uczennice i nauczycielki. Zob. *Wspomnienia o Irenie Kosmowskiej*, oprac. Z. Mazurowa, Warszawa 1974, s. 96, 98.

¹⁸ H. Brodowska, *Wspomnienia nauczycielek i uczennic Szkoły Rolniczej w Krasieninie*, [w:] *ibidem*, s. 66–68.

dziewcząt wiejskich w Krasieninie. Ja również, pod znacznym jej wpływem, zdobywałam orientację w ówczesnych stosunkach w Polsce”¹⁹. Wspominając po latach o wyborze życiowych dróg w czasie okupacji hitlerowskiej oraz po 1945 r., stwierdziła jednoznacznie, że w szkole w Krasieninie została: „Zarażona bakcylem lewicowego radykalizmu społecznego” oraz jej „laicką atmosferą”²⁰.

Kontakty z Kosmowską sprzyjały również propagowaniu równouprawnienia kobiet, ważnego w wychowaniu przyszłych wiejskich przodownic, inicjujących kulturowe zmiany na wsi. Emancypacyjne dążenia zyskiwały aprobatę nie tylko najbardziej aktywnych spośród uczennic, lecz także kształtowały postawę ich młodej nauczycielki, która wiele uwagi poświęcała osobistym relacjom z niewiele od niej młodszymi uczennicami. Obserwowała ich rozwój intelektualny oraz zdobywaną odwagę wypowiadania własnych myśli. Sądziła, że ta satysfakcjonująca ją praca oświatowa z młodzieżą stanie się jej powołaniem i zawodem, a celem życia będzie działalność na rzecz środowiska chłopskiego i podniesienia pozycji zajmowanej w nim przez kobiety. Chcąc podnieść swoje kwalifikacje, po trzyletnim okresie pracy w Krasieninie podjęła decyzję o rozpoczęciu studiów w zakresie nauk społecznych: oświaty dorosłych, socjologii i historii wsi. Przyznawała też „na moją decyzję pójścia na wyższe studia wywarła wpływ Kosmowska”²¹.

Studentką Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie (WWP) Helena Brodowska została w 1937 roku²². Uczelnia, która wyrosła z działalności Towarzystwa Kursów Naukowych (1916 r.), skupiała kadrę profesorską o poglądach lewicowych i kształciła głównie ludzi pracujących zawodowo, przede wszystkim nauczycieli i urzędników oraz

¹⁹ Ibidem.

²⁰ H. Brodowska, *Losy moje w losach wojny...*, s. 325.

²¹ Eadem, *Wspomnienia nauczycielek i uczennic...*, s. 71.

²² Brodowska Helena, [w:] *Słownik Biograficzny Działaczy Ruchu Ludowego. Makieta*, oprac. red. haseł J. Dancygier i in., Warszawa 1989, s. 52.

pracowników potrzebnych przy modernizacji instytucji wiejskich. W 1925 r. w ramach WWP powołano Studium Pracy Społeczno-Oświatowej, którym kierowała prof. Helena Radlińska, twórczyni i propagatorka teorii pedagogiki społecznej. Zainteresowana oświatą pozaszkolną skupiła wokół siebie grono studentów, w znacznym stopniu rekrutowane ze środowisk wiejskich, bliskich ideowym założeniom ruchu ludowego. Wśród nich znalazła się Helena Brodowska, która chociaż nie uzyskała w kuratorium w Lublinie obiecywanego wcześniej płatnego urlopu, nie zrezygnowała ze studiów. Dzięki pomocy prof. Radlińskiej, podjęła pracę opiekunki w świetlicy dla samotnych matek pochodzących ze środowiska warszawskich robotnic i służących. Znaczna ich część miała chłopskie korzenie i na miejskim bruku borykała się z trudnym macierzyństwem. Nauczycielka z Krasienina służyła im wsparciem. Z niechęcią przyjmowała wizyty warszawskich dam filantropów, które nadzorowały prace świetlicy.

W poszukiwaniu źródeł utrzymania, przyjęła propozycję prof. Radlińskiej objęcia obowiązków jej sekretarki. W tej roli poznała organizacyjne zasady WWP i Studium Pracy Społeczno-Oświatowej, a często przebywając i nawet przemieszkując w gmachu uczelni, zaprzyjaźniła się ze swoją pracodawczynią. Równocześnie wchodziła w krąg wiejskiej młodzieży oraz zyskiwała nowych przyjaciół. Pod kierunkiem Radlińskiej pogłębiała swoje zainteresowania i doświadczenia wyniesione z Krasienina, znajdując z nią wspólną płaszczyznę porozumienia w kwestii aktywizowania kobiet wiejskich, które egzystowały na uboczu życia społecznego²³. Pozostając w kręgu problematyki

²³ Problem ten H. Radlińska podnosiła w licznych publikacjach i artykułach prasowych. W jednym z nich pisała: „Chcemy, by kobieta wiejska stała się umiejętną gospodynią, dobrą matką – wychowawczynią, świadomą swych praw i obowiązków obywatelką [...]. Dlatego wzywamy gospodynie wiejskie do pracy i ukazujemy drogi tej pracy”. Cyt. za: eadem, *Do czego dążymy*, „Poradnik dla Gospodyń Wiejskich”. Dodatek dwutygodniowy do „Poradnika Gospodarstw Wiejskich” 1925, nr 6, s. 21-22.

kobiecej, bohaterką swojej tzw. pracy półdyplomowej²⁴ uczyniła Jadwigę Dziubińską. Praca ta, w oczekiwaniu na publikację w Instytucie Kultury Wsi, kierowanym przez Józefa Chałasińskiego, spłonęła we wrześniu 1939 r.²⁵

Czas wojny – okupacyjne drogi i polityczne wybory

Wybuch wojny zastał Helenę Brodowską w Warszawie, gdzie przeżyła wrześniowe bombardowanie stolicy. Na początku 1940 r. wyjechała do Lublina i tam włączyła się w tworzenie konspiracyjnego ruchu młodzieży wiejskiej, który rozbity przed wojną na prosanacyjny Centralny Związek Młodej Wsi „Siew” oraz Związek Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”, będący częścią ruchu ludowego, w warunkach okupacji hitlerowskiej zaczynał się konsolidować we wspólnym oporze. W tym celu dla koordynacji walki w lutym 1940 r. powołano Centralne Kierownictwo Ruchu Ludowego pod kryptonimem „Roch”, któremu podporządkowano także struktury organizacji młodzieżowych²⁶. Związana z nimi H. Brodowska włączyła się w nurt konspiracyjnego życia politycznego, w którym SL „Roch” wyrastało na najpoważniejszą siłę Polskiego Państwa Podziemnego.

Z racji swoich oświatowych zainteresowań, Brodowska podjęła akcję ratowania polskich księgozbiorów przed zniszczeniem ich przez okupanta. Wzorem dla niej były działaczki oświatowe doby zaborów i podobnie jak one, tworzyła z grupą młodzieży tzw. biblioteki wędrowne²⁷. Kompletowała je z książek docierających drogą konspira-

²⁴ Praca półdyplomowa, była przygotowywana po dwóch latach studiów i dawała możliwość ich zakończenia lub kontynuacji.

²⁵ B. Baranowski, B. Jaworska-Kopczyńska, J. Socha, Z. Stankiewicz, *Profesor Dr Helena Brodowska-Kubicz w czterdziestolecie pracy naukowej*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historia” 1981, t. 7, s. 3; H. Brodowska-Kubicz, *Z chłopskiej łaki...*, s. 74.

²⁶ Więcej zob.: K. Przybysz, *W konspiracji. Polski ruch ludowy 1939–1945*, Warszawa 2010.

²⁷ H. Orsza [H. Radlińska], *Jak prowadzić biblioteki wędrowne: wskazówki i przykłady*, Warszawa 1922.

cyjnego kolportażu z warszawskich księgarni i bibliotek, a także korzystała ze zbiorów prywatnych. Wiejskimi szlakami krążyły książki wśród młodzieży mieszkającej w najbardziej odległych zakątkach Lubelszczyzny. W końcu 1941 r., gdy zdekonspirowana została w Lublinie, wyjechała do Warszawy i tam współorganizowała tajne komplety WWP oraz kontynuowała własne studia. W podziemnej działalności odpowiadała za koordynację terminów i miejsc wykładów oraz za kontakty z gronem profesorskim i studentami. Była też łączniczką pomiędzy prof. H. Radlińską, która nadal kierowała Studium Pracy Społeczno-Oświatowej, a władzami WWP. Znaczną część słuchaczy tajnych kompletów stanowiła młodzież pochodzenia chłopskiego, związana z podziemnym ruchem ludowym. Wśród studentek nie brakowało dziewcząt, które zajmowały się kolportażem i łącznością. Po utworzeniu przez ludowców w październiku 1940 r. organizacji zbrojnej, tzn. Batalionów Chłopskich (BCh)²⁸, łączniczki przejęły zadanie obsługiwania całości konspiracyjnych ogniw ruchu ludowego i podlegały zwierzchnictwu Komendy Głównej BCh. Od schyłku 1943 r. do końca okupacji obowiązki szefa kolportażu, zgodnie z rozkazem komendanta głównego płk. Franciszka Kamińskiego, pełniła Helena Brodowska²⁹. We wspomnieniach wyznała, że po tej nominacji: „poczułam się żołnierzem posłusznym rozkazom wypełniania zadań zleconych przez organizację walki podziemnej”³⁰. W świetle opinii pułkownika, działalność w kolportażu i łączności, „była traktowana jako służba frontowa. Żołnierz na froncie, z bronią w ręku i w otoczeniu swoich towarzyszy, czuł się jednak nieporównanie pewniej i był bardziej bezpieczny niż łączniczka, która przeważnie bywała samotna, zdana na swoją pomysło-

²⁸ J. Gmitruk, *Na rozkaz sumienia... Bataliony Chłopskie 1940–1945*, Warszawa 2016.

²⁹ Por. *Sylwetki łódzkich uczonych*, z. 14, *Profesor Helena Brodowska-Kubicz*, red. M. Kos-trzewska, Łódź 1994, s. 5.

³⁰ H. Brodowska-Kubicz, *Z chłopskiej łaki...*, s. 95.

wość i zaradność, a często tylko los szczęścia”³¹. Do zadań łączniczek należało nie tylko dostarczanie rozkazów i instrukcji przesyłanych z Komendy Głównej BCh do komend okręgowych. Kobiety również dostarczały z Warszawy do poszczególnych województw wydawaną centralnie prasę oraz książki. Narażając się na rewizje i łapanki, wędrowały między stolicą a pozostałymi częściami okupowanego kraju. Podobnie wyglądało też codzienne/niecodzienne konspiracyjne życie Heleny Brodowskiej, która zaopatrzona w fałszywe dokumenty, pilotowała przesyłki i przewoziła rozkazy. We wspomnieniach i relacjach nie ukrywała swoich poglądów społeczno-politycznych mieszczących się w nurcie ruchu ludowego, z którym była związana. Pod jego auspicjami w 1944 r. jako łączniczka aranżowała inicjowane przez działaczy Polskiej Partii Robotniczej (PPR) w Warszawie spotkania i dyskusje z przedstawicielami SL „Roch” (F. Kamińskim i K. Banachem)³². Jednak wysuwane przez komunistów propozycje współpracy spotkały się z odmową władz Stronnictwa i dalszej organizacji spotkań zaniechano³³. Jej kolporterską służbę w stolicy przerwał wybuch powstania warszawskiego.

We wrześniu 1944 r. Helena Brodowska wydostała się z Warszawy ogarniętej powstaniem. Okoliczności towarzyszące temu wydarzeniu stanowią dość tajemniczy epizod w biografii szefowej kolportażu. Według własnej relacji, pomoc okazać jej wówczas mieli oficerowie Armii Krajowej, stacjonujący w Kampinosie³⁴. Po przeprawie przez Wisłę dotarła na Lubelszczyznę, gdzie komuniści w dążeniu do przejęcia władzy wprowadzali represje wobec SL „Roch” i BCh, które na tym

³¹ F. Kamiński, *Przedmowa*, [w:] *W kolportażu i łączności Komendy Głównej Batalionów Chłopskich. Wspomnienia*, red. M. Biernacka, E. Jagiełło-Łysiowa, H. Kamińska, Warszawa 1982, s. 12.

³² H. Brodowska-Kubicz, *Z chłopskiej łaki...*, s. 168.

³³ Por. A. Mieczkowski, *Polski ruch ludowy w latach 1944–1949*, [w:] *Dzieje partii i stronnictwo chłopskich w Europie*, t. 2, *W podzielonej Europie*, komitet redakcyjny J.R. Szaflik, J. Gmitruk, A. Koseski, K. Łukawski, R. Turkowski, Pułtusk – Warszawa 2007, s. 141.

³⁴ H. Brodowska-Kubicz, *Z chłopskiej łaki...*, s. 172.

terenie były najbardziej wpływową siłą polityczną. W nowych realiach H. Brodowska poszukiwała własnego miejsca. Wśród komunistycznych prowokacji oraz ideowych zawirowań w samym ruchu ludowym, znalazła się na zorganizowanym z inicjatywy komunistów zjeździe, który odbył się w dniach 17–18 września 1944 r. w Lublinie. Pomimo wysuwanych pod jej adresem propozycji, nie zgłosiła akcesu do powołanego wówczas SL, które działacze „Rocha” nazywali lubelskim lub czerwonym, a sam zjazd rzekomym³⁵.

W tej sytuacji Brodowska opuściła Lublin i w pobliżu rodzinnej wsi, w Świerszczowie, przystąpiła do organizowania szkoły spółdzielczej dla dorosłych. W tym samym czasie na Lubelszczyźnie nowa władza, składając ludowcom oferty współpracy, przystępowała jednocześnie do dalszego pacyfikowania działaczy SL „Roch” i BCh. W lipcu 1945 r. przejściowo aresztowano także H. Brodowską, gdy uczestniczyła w spotkaniu komendantów BCh, podczas którego dyskutowano kwestię wyjścia z podziemia i określenia stanowiska wobec władz komunistycznych³⁶. Wydarzenie to przesądziło o podjęciu przez byłą szefową łączniczek ruchu ludowego decyzji o opuszczeniu Lubelszczyzny i kontynuowaniu studiów w nowo utworzonym Uniwersytecie Łódzkim, co zaproponowała jej prof. Radlińska. Podejmując tę decyzję, miała 31 lat i doświadczenia okupacyjne, z poczuciem zagrożenia skutkami przynależności do „niewłaściwej” organizacji. Przed sobą natomiast – szansę schronienia się w środowisku akademickim³⁷ oraz możliwość zrealizowania marzeń o edukacji i społecznym awansie.

³⁵ Ibidem, s. 175. Por. A. Mieczkowski, *Ludowcy województwa lubelskiego wobec sytemu komunistycznego w Polsce w latach 1944 – 1949*, „Zeszyty Wiejskie” 2005, z. X, s. 156–165.

³⁶ H. Brodowska-Kubicz, *Z chłopskiej łaki...*, s. 183–185.

³⁷ Było to zjawisko charakterystyczne dla okresu zachodzących w Polsce rewolucyjnych zmian, w czasie których uczelnie umożliwiały wojennym konspiratorom azyl i poczucie bezpieczeństwa. Por. M. Klimowicz, *Wspomnienia z czasów zamętu*, Wrocław 2005, s. 126–143.

Uniwersytet w Łodzi – spełnienia i rozczarowania

Przyjazd Heleny Brodowskiej do Łodzi jesienią 1945 r. oznaczał odnowienie kontaktów z kręgiem osób bliskich prof. Radlińskiej, która w strukturach Uniwersytetu organizowała Katedrę Pedagogiki Społecznej, nawiązującą do tradycji WWP. W 1946 r., po zaliczeniu jej okresu studiów na tajnych kompletach, pod kierunkiem Radlińskiej przygotowała i obroniła pracę magisterską, poświęconą genezie utworzonego przez Stanisława Staszica chłopskiego Rolniczego Towarzystwa Hrubieszowskiego³⁸. Natychmiast też rozpoczęła pracę nad doktoratem, którego temat był kontynuacją magisterium, poszerzonego o dzieje towarzystwa w całym XIX w. Jednocześnie zatrudniona została w Katedrze Pedagogiki Społecznej, początkowo jako asystentka wolontariuszka, a od 1947 r. otrzymała w niej etat. Jednocześnie pracowała w Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej (PWSP), której rektorem była Natalia Gąsiorowska-Grabowska, zaangażowana w latach okupacji w prace tajnych kompletów WWP.

Swoje zawodowe losy H. Brodowska związała z UŁ na przełomie lat 40. i 50., w dobie postępującej stalinizacji życia naukowego, która dotyczyła wszystkich ośrodków uniwersyteckich w Polsce i krajach komunistycznych. W Łodzi, po początkowym rozkwicie uniwersytetu, lansowano hasło socjalistycznej uczelni i w zasadzie wszystkie decyzje, w tym sprawy kadrowe, zależały od rekomendacji partyjnej³⁹. Wpłynęło to na sytuację katedry prof. Radlińskiej i atmosferę panującą wokół jej twórczyni, która nie ukrywała swojego krytycznego stosunku wobec polityki władz komunistycznych. Jednocześnie nasilająca się od 1949 r. polityka centralizmu w zarządzaniu nauką skutkowałą ograniczeniem działalności katedr i likwidowaniem wielu kierunków studiów⁴⁰. Groźba

³⁸ AUŁ, sygn. 9950, Akta osobowe, Prof. Helena Brodowska – Kubicz, s. 17.

³⁹ R. Stobiecki, *Z dziejów pewnego projektu. „Socjalistyczny Uniwersytet w robotniczej Łodzi”*, „Rocznik Łódzki” 2014, t. 61, s. 153–164.

⁴⁰ W. Puś, *Zarys historii Uniwersytetu Łódzkiego 1945–2015*, Łódź 2015, s. 29 i n.

taka zawisła również nad Katedrą Pedagogiki Społecznej, w której, podobnie jak w całej uczelni i mieście, trwały burzliwe spory ideowe. W łódzkim środowisku akademickim przeważała opcja lewicowa⁴¹. W katedrze natomiast szczególnie liczna młodzież chłopska podzieliła się na zwolenników legalnej opozycji, wrogiej nowym władzom, i część gotową do kompromisów z nią, z odwołaniem do tradycji radykalnego młodzieżowego ruchu wiciowego.

Ideowe rozterki nie były obce asystentce prof. Radlińskiej, która nie akceptowała komunistycznej presji, ale bliskie jej były głoszone przez zwolenników nowego ustroju państwa hasła demokratyzowania kultury i społecznego awansu środowisk chłopskich⁴². Pozostawała też pod wpływem nowych tendencji, pojawiających się w naukach humanistycznych, związanych z propagowaną przez władze i część akademickich środowisk metodologią marksistowską⁴³. W myśl jej założeń rozwijać się miały nowe kierunki badań, z przewartościowaniem dotychczasowego dorobku polskiej humanistyki, w tym również historii. W nowym modelu jej uprawiania wzrastać miało znaczenie badań nad przeszłością wsi, jej społecznymi konfliktami i rolą chłopów w dziejach Polski, co przyciągało uwagę przyszłej profesor. H. Brodowska była zwolenniczką kompromisów w metodologii, doceniała pulsujące w łódzkim ośrodku życie intelektualne i czerpane z niego własne inspiracje.

W toku ideologicznych sporów oraz politycznych wyborów ochłodziły się relacje H. Brodowskiej z prof. Radlińską, wcześniej bliskie

⁴¹ R. Stobiecki, *Z dziejów pewnego projektu...*, s. 157.

⁴² Więcej na temat awansu społecznego zob. B. Gołębiowski, *Dylematy awansu społeczno-kulturalnego wsi w Polsce Ludowej (1944–1989)*, [w:] *Dzieje i przyszłość polskiego ruchu ludowego*, t. 2, *Polska Ludowa (1944/45–1989)*, red. W. Paruch, S.J. Pastuszka, R. Turkowski, Warszawa 2002, s. 145–167; D. Jarosz, „Chłopskość” jako element stygmatyzacji w przestrzeni miejskiej w Polsce po 1945 r., [w:] *Dzieje partii i stronnictw...*, t. 2, *W podzielonej...*, s. 393–408.

⁴³ Zob. R. Stobiecki, *Historia pod nadzorem. Spory o nowy model historii w Polsce (II połowa lat czterdziestych – początek lat pięćdziesiątych)*, Łódź 1993; J. Connely, *Zniewolony uniwersytet. Sowietyzacja szkolnictwa wyższego w Niemczech Wschodnich, Czechach i Polsce 1945–1956*, Warszawa 2014.

i serdeczne. Wspominała po latach: „nie dochowałam [H. Radlińskiej] wierności w sprawach światopoglądu [...] Mój laicki światopogląd, osoby wyrosłej w radykalnym ruchu młodzieży ludowej, kontrastował z panującymi w Katedrze tendencjami wychowania religijnego. Nie we wszystkim podzielałam też polityczne poglądy mojej Profesor i jej niechęć do panującej ekipy rządzącej”⁴⁴.

Rozprawę doktorską, której promotorem była jeszcze prof. Radlińska, obroniła w 1949 r.⁴⁵ i w tym samym roku wyjechała do Leningradu na studia aspiranckie, co było pochodną wszechwładnie już panujących w nauce radzieckich wzorców doktrynalno-instytucjonalnych. Przewidywany na 3 lata pobyt przerwała po upływie roku. Powołując się na kłopoty zdrowotne, powróciła do Łodzi oraz do pracy w Katedrze Pedagogiki Społecznej⁴⁶.

Tymczasem prof. Radlińska, po wstrzymaniu w 1950 r. przez władze państwowe naboru studentów na kierunek pedagogiczny, została odsunięta od pracy dydaktycznej i przebywała na przymusowym urlopie. Katedra Pedagogiki Społecznej została zlikwidowana w 1952 r., a dwa lata później zmarła jej twórczyni⁴⁷. Likwidacja katedry przesądziła o związaniu się dr Heleny Brodowskiej z PWSP. Był to dla Brodowskiej czas trudnych doświadczeń – zawirowania w życiu zawodowym połączyły się z tragediami rodzinnymi. Jedną z nich jak najściślej powiązana była z polityką państwa. W 1952 r. samobójstwem zakończył życie bliski jej brat Waław, który przeszedł szlak bojowy z armią gen. Andersa i w 1946 r. zdecydował się na powrót do Polski. Szybko znalazł się w orbicie zainteresowań Urzędu Bezpieczeństwa. Nie zdołał odnaleźć się w niezwykle trudnej dla niego rzeczywistości. Niespełna rok po śmierci

⁴⁴ H. Brodowska-Kubicz, *Z chłopskiej łaki...*, s. 192.

⁴⁵ AUŁ, sygn. 9950, Akta osobowe, Prof. Helena Brodowska-Kubicz, s. 96.

⁴⁶ Perturbacje związane z przerwaniem stażu w ZSRR sygnalizuje korespondencja władz PWSP z Ministerstwem Oświaty. Zob. AUŁ, sygn. 9950, Akta osobowe, prof. Helena Brodowska-Kubicz, s. 143–146.

⁴⁷ L. Miastkowski, *Sylwetki łódzkich uczonych*, Łódź 1995, s. 74.

brata utraciła Helena Brodowska matkę, z którą mieszkała od chwili przybycia do Łodzi. Te bolesne wydarzenia starała się przetrwać z niezwykłym hartem ducha. Nie rezygnowała z aktywności zawodowej i dbałości o karierę, podejmując nowe wyzwania w PWSP, gdzie pełniła funkcję dziekana Wydziału Humanistycznego. Pracowała też w Warszawie w podobnej placówce. Zatrudniona była również od 1953 r. w Instytucie Polsko-Radzieckim⁴⁸, o którym we wspomnieniach pisała, że prowadził nowatorskie badania i skupiał grupę młodych historyków⁴⁹.

W 1954 r., wskutek fuzji Wydziału Humanistycznego PWSP z Instytutem Historycznym i usytuowaniem ich w ramach Wydziału Filozoficzno-Historycznego UŁ, H. Brodowska została jego pracownikiem⁵⁰. Zmiana miejsca zatrudnienia wiązała się z reorganizacją struktur uczelni, której celem było przejęcie przez władze państwowe kontroli nad szkolnictwem wyższym⁵¹. Można więc powiedzieć, że zawodowe losy H. Brodowskiej zdeterminowane zostały polityką państwa i uwikłane w jej meandry. Zaistniałą zmianę oceniała zresztą pozytywnie, uważając, iż sprzyjała ona zawodowej stabilizacji i otwierała szersze perspektywy własnej kariery⁵². Przez następne trzydzieści lat H. Brodowska związana była z Instytutem Historycznym, przechodząc wszystkie szczeble akademickiej kariery, a także kilka zmian w strukturach uczelni i instytutu⁵³. W latach 1959–1962 kierowała Zakładem Historii Polski XIX i XX w., a od 1962 r. Zakładem Historii Wsi i Ruchu Ludowego⁵⁴. Ten ostatni powstał dzięki jej staraniom, co uważała za swój

⁴⁸ B. Baranowski, B. Jaworska-Kopczyńska, J. Socha, Z. Stankiewicz, *Profesor dr Helena Brodowska-Kubicz w czterdziestolecie pracy naukowej*, s. 4.

⁴⁹ H. Brodowska-Kubicz, *Z chłopskiej łaki...*, s. 228–229.

⁵⁰ AUŁ, sygn. 9950, Akta osobowe, prof. Helena Brodowska-Kubicz, s. 183, 191.

⁵¹ R. Stobiecki, *Historia pod nadzorem...* s. 103–104.

⁵² H. Brodowska-Kubicz, *Z chłopskiej łaki...*, s. 231.

⁵³ *Osiągnięcia naukowe i dydaktyczne Instytutu Historii w latach 1948–1988*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 31, Łódź 1988, s. 7.

⁵⁴ W. Puś, *Zarys historii...*, s. 167.

szczególny sukces⁵⁵. Był wówczas jedyną tego typu jednostką w polskich uczelniach⁵⁶. Tym dotkliwiej odczuła jego likwidację w wyniku reorganizacji uczelni w roku 1970, która była następstwem wydarzeń 1968 r. Ubolewała, że zakład nie przetrwał nawet dekady. Satysfakcję natomiast przynosił działający pod jej kierunkiem przez 15 lat Interdyscyplinarny Zespół Naukowo-Badawczy Struktur i Przemian Społecznych Wsi Polskiej XIX –XX w.⁵⁷ Kiedy zespół w 1974 r. rozpoczynał swoją działalność, jego inicjatorka była już profesorem nadzwyczajnym, a pełne jej nazwisko brzmiało Brodowska-Kubicz. Wacława Kubicza, dla którego był to drugi związek małżeński, poślubiła w 1968 r. Mąż z zawodu ekonomista i działacz zaangażowany w rozwój wiejskiej spółdzielczości, wspierał żonę w naukowej karierze, dzielił się wiedzą, dyskutował, wyrażał w domowych obowiązkach⁵⁸. W czerwcu 1979 r. H. Brodowska uzyskała tytuł profesora zwyczajnego nauk humanistycznych i na takim stanowisku pracowała do chwili przejścia na emeryturę we wrześniu 1984 r.⁵⁹ W praktyce, pracami zespołu kierowała do 1989 r.

Helena Brodowska swoje naukowe zainteresowania konsekwentnie skupiała na dziejach polskiej wsi i chłopów⁶⁰. W jej bogatym dorobku naukowym szczególne znaczenie miały dwie książki. Pierwsza z nich to monografia *Ruch chłopski po uwłaszczeniu w Królestwie Polskim 1864–1904* (Warszawa 1967), o której S. Kieniewicz w recenzji wydawniczej stwierdzał, że autorka „Odważyła [...] ogromny szmat użytecznej roboty, za którą będą jej wdzięczni następcy”⁶¹. Druga praca, to nowatorska tematycznie i kontrowersyjna w tezach książka *Chłopi*

⁵⁵ AUŁ, sygn. 9950, Akta osobowe, prof. Helena Brodowska-Kubicz, s. 226.

⁵⁶ H. Brodowska-Kubicz, *Z chłopskiej łaki...*, s. 247.

⁵⁷ AUŁ, sygn. 9950, Akta osobowe, prof. Helena Brodowska-Kubicz, s. 334.

⁵⁸ Podejmując decyzję o zamążpójściu, była kobietą dojrzałą. Uczestniczyła w dorastaniu dzieci swojego brata, poświęcając wiele uwagi ich wychowaniu oraz edukacji.

⁵⁹ AUŁ, sygn. 9950, Akta osobowe, Prof. Helena Brodowska-Kubicz, s. 499.

⁶⁰ Zob. J. Kita, *Helena Brodowska-Kubicz (15 marca 1914 – 6 marca 2003)*, [w:] *Luminarze nauki polskiej w Uniwersytecie Łódzkim. Pro memoria*, Łódź 2015, s. 19.

⁶¹ AUŁ, sygn. 9950, Akta osobowe, Prof. Helena Brodowska-Kubicz, s. 274.

o sobie i Polsce (Warszawa 1986; Łódź 2001), o której – nie bez ironii mówiono, że wystawiła pomnik polskim chłopom. Profesor uważała to za komplement.

Przez kilkadziesiąt lat prof. Brodowska prowadziła seminaria magisterskie i przygotowała do uzyskania dyplomu magistra historii blisko 150 studentów, wypromowała 3 doktorów. Wielu spośród jej studentów posiadało chłopski rodowód i po ukończeniu studiów zawodowo lub społecznie włączało się w prace wiejskich środowisk. Niemala ich grupa związała się z działalnością polityczną ruchu ludowego. Bez formalnego członkostwa, jego działania wspierała także profesor Brodowska, z właściwą sobie konsekwencją popularyzując i pogłębiając w ten sposób wiedzę o wsi i ruchu ludowym. Ze środowiskiem ludowców współpracowała także w okresie transformacji lat 90. XX wieku, kiedy odradzała się idea historycznych tradycji PSL⁶². Znalazła się m.in. w gronie osób zainteresowanych powołaniem do życia w 1992 r. Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego. Dzięki współpracy LTNK z Zespołem Badania Wsi UŁ zorganizowano w 2004 r. konferencję poświęconą pamięci profesor Heleny Brodowskiej⁶³, która rok wcześniej przegrała toczoną przez szereg lat walkę z chorobą. Zmarła 6 marca 2003 r. w Łodzi.

Wszystkie wyzwania długiego życia

Jeden z rozdziałów swoich wspomnień prof. Brodowska zatytułowała *Niespełnione nadzieje i sukcesy*, ale – co ciekawe – jedynie powojenny czas pracy zawodowej poddany został przez nią samoocenie. Nie wnikając

⁶² S. Dąbrowski, PSL „Solidarność”. Przyczynek do dziejów ruchu ludowego w okresie politycznego przełomu, [w:] *Wokół historii i polityki. Studia z dziejów XIX i XX wieku dedykowane Profesorowi Wojciechowi Wrzesińskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. S. Ciesielski, T. Kulak, K. Ruchniewicz, J. Tyszkiewicz, Toruń 2004; G. Nieć, *Między tradycją, historią a polityką. Ludowcy w okresie przełomu ustrojowego 1989–1991*, Kraków 2004.

⁶³ Konferencja zatytułowana „Wieś polska w tygłu przemian społeczno-kulturowych i politycznych XX wieku”, odbyła się w dniach 25–26 listopada 2004 r.

w przyczyny takiego wyboru autorki i jej spojrzenia, zaznaczyć należy, że sukces i porażka bardzo często należą do sfery odczuć subiektywnych. Zdaniem H. Brodowskiej, jej sukcesy i rozczarowania sprowadzały się do wspólnego mianownika: zainteresowania życiem wsi, badania jej historii i rozwoju zawodowej kariery. Jej wszelkie wybory, podobnie jak całość intelektualnej elity i większości Polaków, uwikłane były w historię i warunki, w których przyszło im żyć w Polsce po 1945 r. Uczestnicząc w nich H. Brodowska wspierała się wcześniejszymi doświadczeniami swojej biografii.

Z szeregu okoliczności, które ją zdeterminowały, należy wymienić doświadczenia rodzinne, w tym fakt znamieny, iż nie była to typowa rodzina chłopska o patriarchalnym charakterze. Rolę głowy domu bowiem pełniła w niej matka; wspierał ją najstarszy syn, Wiktor. Nie wiadomo, czy rola matki wynikała z faktu, iż gospodarstwo stanowiło jej rodowe dziedzictwo, czy raczej z powodu osobowości ojca, ale matka pozostała dla córki i synów niekwestionowanym i godnym naśladowania wzorcem osobowym. W sposób niebudzący wątpliwości wpłynęła na losy Heleny. Niewykształcona wiejska kobieta z biednych rejonów Chełmszczyzny rozbudziła w córce aspiracje do innego życia niż miały chłopskie córki. Ukazała jej naukę jako środek do osiągnięcia tego celu, wychowała też ambitną, odważną oraz pracowitą młodą kobietę o sprecyzowanych poglądach i zamiarach. Chciałoby się powiedzieć, że matka zapewniła pierwszy sukces na drodze życiowej Heleny Brodowskiej, która zaakcentowała ten fakt w ostatniej z opublikowanych przez nią monografii⁶⁴.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że tendencja do znajdowania zajęć poza rolnictwem oraz przekwalifikowywanie się dziewcząt wiejskich, poszukujących odmiennych niż miały ich matki możliwości pracy i życia, była u progu XX w. symptomem zmieniającej się roli

⁶⁴ H. Brodowska, *Chłopi o sobie i Polsce. Rozwój świadomości społeczno-narodowej*, Łódź 2001(wyd. II), s. 225–226.

i miejsca kobiety w rodzinie oraz wiejskiej społeczności. W okresie międzywojennym, systematycznie, chociaż w dość powolnym tempie, poszerzały się kręgi młodych kobiet dążących do osiągnięcia wyższego miejsca na szczeblach społecznej hierarchii i prestiżu⁶⁵. Helena Brodowska wpisała się w ten proces, ale jej przypadek wykracza poza marzenia jedynie o własnych awansach, ponieważ swoje ambicje połączyła z pracą na rzecz społeczności wiejskiej. Zachęcano ją do tego w seminarium, ale nie skończyła kariery jako wiejska nauczycielka. Praca w Krasieninie, kontakty z Kosmowską i Radlińską poszerzały jej horyzonty i ambicje. Nie została „Siłaczką”. Społeczne wyzwania prowadziły ją ku organizacjom, których wybór był konsekwencją wiejskiego pochodzenia, własnych przekonań, wspierania inspiracji kobiet związanych ideowo z ruchem ludowym. W 1939 r. Helena Brodowska ukończyła pierwszy etap studiów, co bez wątpienia należy do jej osobistych sukcesów, zważywszy na kłopoty materialne i zdrowotne (chorowała na gruźlicę). Miała 25 lat i wszelkie dane ku temu, by w znanych doskonale środowiskach i wśród ludzi darzących ją sympatią i zaufaniem spełniać własne postanowienia.

Wybuch wojny był cezurą nieodwracalnie zmieniającą dotychczasowe życie społeczeństwa, chociaż niekoniecznie pozbawiającą ludzi wcześniejszych marzeń, zamierzeń, celów. Dla wielu zaczynał się okres heroiczny. Helena Brodowska wkroczyła do polityki i w warunkach konspiracji udało się jej połączyć wszystkie przedwojenne aktywności – naukę własną ze społecznymi działaniami na rzecz środowiska wiejskiego i działalnością w strukturach ruchu ludowego, gdzie przez czas okupacji jej pozycja wyraźnie wzrosła. Czyniła bowiem to, co nakazywały jej własne poglądy i patriotyzm. Doszły „tylko” rozkazy przełożonych, strach, nieustanna groźba śmierci – za brak szczęścia lub

⁶⁵ Zob. W. Mędrzecki, *Kobieta w rodzinie i społeczności wiejskiej w Polsce w okresie międzywojennym*, [w:] *Równe prawa i nierówne szanse. Kobiety w Polsce międzywojennej. Zbiór studiów*, pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, Warszawa 2000, s. 171-187.

konkretną działalność, np. pomoc okazywaną ludności pochodzenia żydowskiego. Organizowała ją H. Brodowska w ramach konspiracyjnego ruchu ludowego. Wywożąc i umieszczając w chłopskich zagrodach uciekinierów z getta, ratowała ich życie, narażając własne. W gronie wywożonych z Warszawy byli ludzie nauki, pióra, lekarze, inteligenci innych zawodów. Wyrazem docenienia jej działalności było przyznanie w 1991 r. medalu *Sprawiedliwy wśród Narodów Świata* przez Komisję do spraw Odznaczeń Instytutu Yad Vashem⁶⁶.

Kres wojny nie przyniósł Helenie Brodowskiej wytchnienia, a powojenne ideowe wybory doprowadziły ją do rozstania się z polityką w sensie dosłownej działalności i szukania kompromisów. W burzliwych latach przemian ustrojowych, z chwilą przybycia do Łodzi, dwie kobiety, niby łączniczki między dawnymi a nowymi czasy, towarzyszyły w drodze życiowej i naukowej niedawnej jeszcze konspiratorki⁶⁷. Wypełniając obowiązki asystentki, pracowała Brodowska nie tylko pod kierunkiem prof. Heleny Radlińskiej, lecz również prof. Natalii Gąsiorowskiej-Grabowskiej⁶⁸, orędowniczki marksizmu, pełniącej wtedy funkcje zarówno rektora PWSP, jak i dyrektora Instytutu Historycznego, która знаła swoją asystentkę z czasów podziemnej działalności w WWP. Tak więc, niemal od początku pracy uczelnianej H. Brodowska znajdowała się, co wielokrotnie podkreślała, w kręgu kobiet profesorów. Zaprzyjaźnione ze sobą, pomimo dzielących je różnic światopoglądowych i w stosunku do rządzących, i także preferowanych metod badawczych, w niemałym stopniu inspirowały oraz kształtowały naukowe zainteresowania i postawę przyszłej badaczki dziejów polskiej wsi.

⁶⁶ J. Gmitruk, D. Pasiak-Wąsik, *Pomoc ludowców i środowiska wiejskiego dla Żydów w okresie okupacji*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego” Warszawa 2005, nr 21, s. 20.

⁶⁷ H. Brodowska-Kubicz, *Z chłopskiej łaki...*, s. 197.

⁶⁸ Gąsiorowska-Grabowska Natalia, [w:] *Słownik Biograficzny Historyków Łódzkich*, red. J. Kita, R. Stobiecki, Łódź 2000, s. 35.

Helena Brodowska-Kubicz należała do pierwszego pokolenia chłopskich emancypantek, których zdolności i konsekwencja zawiodły z polskiej wsi do uniwersyteckich katedr, instytutów, profesorskich dystynkcji. Z tytułami naukowymi i wysoko usytuowane w hierarchii społecznej doświadczały jednak wciąż stereotypowego stosunku do kobiet. Z takiej perspektywy H. Brodowska-Kubicz przedstawiła w swoich wspomnieniach podjęte w 1953 r. zabiegi o etat w tworzonej wówczas Instytucie Historii PAN. Wobec proponowanego jej niższego stanowiska niż zajmowane, oferty pracy nie przyjęła. Zanotowała, że o ówczesnym dyrektorsie IH PAN, Tadeuszu Manteuffelu, miano mówić: „kobiety kwalifikował najwyżej do stopnia adiunkta”⁶⁹. Na swoim wydziale ustawicznie odczuwała przeciążenie pracami organizacyjnymi, które zabierały czas na twórczość naukową. „Postanowiłam bronić siebie i koleżanki przed nadmiarem zajęć”⁷⁰. Dziekanowi zagroziła, że sprawę postawi na Radzie Wydziału i zażąda rozliczeń. W efekcie odciążono ją od części zajęć. Kiedy żaliła się ówczesnemu rektorowi prof. J. Szczepańskiemu na przeciążenie pracami, odpowiedział: „«chciałaś emancypacji, to ją masz i cierp». Nie emancypacja, a dobrzy koledzy przerzucali na koleżanki różne prace z kategorii ponadobowiązkowych, nie szczędząc pochwał, że robią to najlepiej”⁷¹. W odniesieniu do swojej drogi naukowej prof. Brodowska stwierdziła: „Osobiście odnosiłam sukcesy znojną pracą i uporem w samotnym zmaganiu się z przeciwnościami”⁷². Opublikowany dorobek liczy ok. 170 prac, na który składają się książki, rozprawy i artykuły, recenzje, komunikaty oraz noty biograficzne. Za swoją działalność naukową oraz społeczną była odznaczana, nagradzana, honorowana. Cieszyło ją to, jednak nigdy nie odczuła pełnej satysfakcji z dokonań w specjalności naukowej, której poświęciła lata pracy. Jej zdaniem – problematyka wsi spychana była na margines zaintereso-

⁶⁹ H. Brodowska-Kubicz, *Z chłopskiej łąki...*, s. 228.

⁷⁰ Ibidem, s. 240.

⁷¹ Ibidem.

⁷² Ibidem, s. 307.

sowań badawczych uczelni. Nie dziwi więc nieopuszczający jej nigdy upór, chciałoby się rzec chłopski upór, w promowaniu problematyki wsi, który wyraziła przekonaniem przypominającym manifest, że „wśród młodych historyków znajdują się silni, którzy wydzwigną i podniosą swoją pracą, tę zamierającą gałąź nauki o chłopskich dziejach i ruchu ludowym do rangi właściwej, oczyszczają z balastu skrzywień i wypaczeń”⁷³.

Obecnie, blisko dwadzieścia lat po śmierci prof. Heleny Brodowskiej-Kubicz, nie sposób w pracach o polskiej wsi pominąć jej badań. Trwałe miejsce, które zajęła w życiu naukowym, zawdzięczała cechom osobistym, odwadze i determinacji. Wykorzystała też szanse społecznego awansu, stworzone w czasach PRL-u. Jednak w bilansie naukowej pozycji o jej sukcesie przesądziły uwarunkowania merytoryczne, rozwój własny i praca. Kapitan Batalionów Chłopskich, do końca życia cieszyła się prestiżem wojennych zasług. Po wojnie stopniowo wchodziła do inteligenckich elit oraz do akademickiej społeczności i zdobywała wewnętrzne przekonanie, że jej dorobek naukowy jest nie tylko nowatorski, ale i znaczący. Dała temu wyraz w swoich wspomnieniach, które dokumentują jej indywidualną drogę do samorealizacji uwieńczonej profesorską togą.

Bibliografia

Źródła archiwalne:

Archiwum Uniwersytetu Łódzkiego

Akta osobowe Heleny Brodowskiej-Kubicz, sygn. 9950.

Odpis skrócony aktu urodzenia Heleny Brodowskiej z dnia 14 listopada 1952.

Zbiory prywatne rodziny Brodowskich.

Pamiętniki, wspomnienia, inne źródła drukowane:

Brodowska H., *Losy moje w losach wojny*, [w:] *W kolportażu i łączności Komendy Głównej Batalionów Chłopskich. Wspomnienia*, red. M. Biernacka, E. Jagiełło-Łysiowa, H. Kamińska, Warszawa 1982.

⁷³ Ibidem, s. 308.

- Brodowska H., *Wspomnienia nauczycielek i uczennic Szkoły Rolniczej w Krasieninie*, [w:] *Wspomnienia o Irenie Kosmowskiej*, oprac. Z. Mazurowa, Warszawa 1974.
- Brodowska H., *Wstęp*, [w:] *Helena Radlińska oświata i kultura wsi polskiej*. Wybór pism, do druku przygotowały H. Brodowska i L. Wojtczak, Warszawa 1979.
- Brodowska-Kubicz H., *Z chłopskiej łąki. Wspomnienia*. Łódź 1994.
- Kamiński F., *Przedmowa*, [w:] *W kolportażu i łączności Komendy Głównej Batalionów Chłopskich. Wspomnienia*, red. M. Biernacka, E. Jagiełło-Łysiowa, H. Kamińska, Warszawa 1982.
- Klimowicz M., *Wspomnienia z czasów zamętu*, Wrocław 2005.
- Orsza H. [H. Radlińska], *Jak prowadzić biblioteki wędrownie: wskazówki i przykłady*, Warszawa 1922.
- Pamięć boru. Wspomnienia o Jadwidze Dziubińskiej, wybór jej przemówień, artykułów i listów*, pod red. Z. Mazurowej i L. Wyszomirskiej, Warszawa 1968.
- Radlińska H., *Do czego dążymy*, „Poradnik dla Gospodyń Wiejskich”. Dodatek dwutygodniowy do „Poradnika Gospodarstw Wiejskich” 1925, nr 6.
- Wspomnienia o Irenie Kosmowskiej*, oprac. Z. Mazurowa, Warszawa 1974.

Słowniki biograficzne:

- Brodowska Helena, [w:] *Słownik Biograficzny Działaczy Ruchu Ludowego. Makiet*, oprac. red. haseł J. Dancygier i in Warszawa 1989.
- Gąsiorowska-Grabowska Natalia, [w:] *Słownik Biograficzny Historyków Łódzkich*, red. J. Kita, R. Stobiecki, Łódź 2000.
- Konarski S., *Helena Radlińska (1879-1954)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 29, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1986.
- Kosmowska I., *Jadwiga Dziubińska (1874-1937)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 6, Wrocław – Kraków 1948.
- Stankiewicz W., *Irena Kosmowska (1879-1945)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 14, Wrocław – Warszawa – Kraków 1968 – 1969.

Opracowania:

- Baranowski B, Jaworska-Kopczyńska B., Socha J., Stankiewicz Z., *Profesor Dr Helena Brodowska-Kubicz w czterdziestolecie pracy naukowej*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica” 1981, t. 7.
- Brodowska H., *Chłopi o sobie i Polsce. Rozwój świadomości społeczno-narodowej*, Łódź 2001 (wyd. II).
- Brodowska H., *Jadwiga Dziubińska założycielka szkół rolniczych w Polsce*, „Wieś. Tygodnik Społeczno-Literacki” 1947, nr 38.

- Brodowska H., *Żeńska szkoła gospodarstwa wiejskiego w Krasieninie*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1961, nr 2.
- Brodowska-Kubicz H., *Chłopi – inteligenci, publicyści i profesorowie o swoich sprawach i Polski*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 1996, t. LI, 10.
- Connely J., *Zniewolony uniwersytet. Sowietyzacja szkolnictwa wyższego w Niemczech Wschodnich, Czechach i Polsce 1945-1956*, Warszawa 2014.
- Dąbrowski S., *PSL „Solidarność”. Przyczynek do dziejów ruchu ludowego w okresie politycznego przełomu*, [w:] *Wokół historii i polityki. Studia z dziejów XIX i XX wieku dedykowane Profesorowi Wojciechowi Wrzesińskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, pod red. S. Ciesielskiego, T. Kulak, K. Ruchniewicza, J. Tyszkiewicz, Toruń 2004.
- Gmitruk J., *Na rozkaz sumienia... Bataliony Chłopskie 1940-1945*, Warszawa 2016.
- Gmitruk J., *Sokołówek w panoramie dziejów ruchu ludowego*, [w:] *Historia społeczna – kultura – spółdzielczość. Studia i szkice ofiarowane prof. dr hab. Zofii Chyrcz-Rolicz*, red. J. Gmitruk, G. Korneć, P. Matusak, Siedlce 2014.
- Gmitruk J., Pasiak-Wąsik D., *Pomoc ludowców i środowiska wiejskiego dla Żydów w okresie okupacji*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego” Warszawa 2005, nr 21.
- Gołębiowski B., *Dylematy awansu społeczno-kulturalnego wsi w Polsce Ludowej (1944–1989)*, [w:] *Dzieje i przyszłość polskiego ruchu ludowego*, t. 2, *Polska Ludowa (1944/45–1989)*, red. W. Paruch, S.J. Pastuszka, R. Turkowski, Warszawa 2002.
- Jarosz D., *„Chłopskość” jako element stygmatyzacji w przestrzeni miejskiej w Polsce po 1945 r.*, [w:] *Dzieje partii i stronnictw chłopskich w Europie*, t. 2, *W podzielonej Europie*, kom. red. J.R. Szaflik, J. Gmitruk, A. Koseski, K. Łukawski, R. Turkowski, Pułtusk–Warszawa 2007.
- Kaszuba E., *System propagandy państwowej obozu rządzącego w Polsce w latach 1926–1939*, Toruń 2004.
- Kita J., *Helena Brodowska-Kubicz (15 marca 1914 – 6 marca 2003)*, [w:] *Luminarze nauki polskiej w Uniwersytecie Łódzki. Pro memoria*, Łódź 2015.
- Mędrzecki W., *Kobieta w rodzinie i społeczności wiejskiej w Polsce w okresie międzywojennym*, [w:] *Równe prawa i nierówne szanse. Kobiety w Polsce międzywojennej. Zbiór studiów*, pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, Warszawa 2000.

- Miastkowski L., *Sylwetki łódzkich uczonych*, Łódź 1995.
- Mieczkowski A., *Ludowcy województwa lubelskiego wobec sytemu komunistycznego w Polsce w latach 1944–1949*, „Zeszyty Wiejskie” 2005, z. X.
- Mieczkowski A., *Polski ruch ludowy w latach 1944–1949*, [w:] *Dzieje partii i stronnictw chłopskich w Europie*, t. 2, *W podzielonej Europie*, kom. red. J.R. Szaflik, J. Gmitruk, A. Koseski, K. Łukawski, R. Turkowski, Pułtusk – Warszawa 2007.
- Nieć G., *Między tradycją, historią a polityką. Ludowcy w okresie przełomu ustrojowego 1989–1991*, Kraków 2004.
- Niećko G.P., *Irena Kosmowska (1879–1945). Życie i działalność*, Lublin 2013.
- Przez lud dla ludu. Irena Kosmowska (1879–1945) Polityk – społecznik – wychowawca*, red. E. Podgajna, Lublin 2014.
- Osiągnięcia naukowe i dydaktyczne Instytutu Historii w latach 1948–1988*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica” 31, Łódź 1988.
- Przybysz K., *W konspiracji. Polski ruch ludowy 1939–1945*, Warszawa 2010.
- Puś W., *Zarys historii Uniwersytetu Łódzkiego 1945–2015*, Łódź 2015.
- Stobiecki R., *Z dziejów pewnego projektu. „Socjalistyczny Uniwersytet w robotniczej Łodzi”*, „Rocznik Łódzki” 2014, t. 61.
- Stobiecki R., *Historia pod nadzorem. Spory o nowy model historii w Polsce (II połowa lat czterdziestych – początek lat pięćdziesiątych)*, Łódź 1993.
- Sylwetki łódzkich uczonych*, z. 14, *Profesor Helena Brodowska-Kubicz*, red. M. Kos-trzewska, Łódź 1994.
- Szczepański J., *Opowieść o życiu godziwym*, „Nowe Książki” 1994, nr 10.

Helena Brodowska-Kubicz (1914–2003):

From a peasant's daughter to a professor's gown

Summary: Helena Brodowska-Kubicz (1914–2003) represented a generation of women who entered the world of science during the time of the Polish People's Republic. Despite equal rights and opportunities, professorship was still not common among women. Scientific self-fulfilment required determination and consistency, also present in the academic career of Helena Brodowska, who from her Podlasie peasant home went to achieve scientific prestige and a professor's gown. Despite the twists and turns in her life, she took advantage of the emerging opportunities of her time. She completed the following stages: a teacher working in the Lublin area, a student in Warsaw, a conspirator with the officer rank of Peasant Battalions, up to being promoted to a senior academic staff member

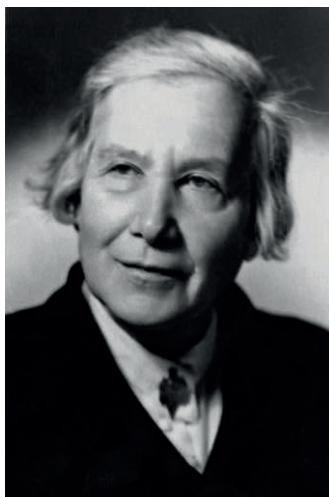
at the University of Łódź. Presented together with her environment and her time, the life of Professor Helena Brodowska-Kubicz, a historian and a successful woman, can be seen as a struggle for gender equality in an academic career.

Keywords: *Helena Brodowska-Kubicz, history of science, biographer, history of villages and peasant's movement, history of women*

Słowa kluczowe: *Helena Brodowska-Kubicz, historia nauki, biografistyka, historia wsi i ruchu ludowego, historia kobiet*

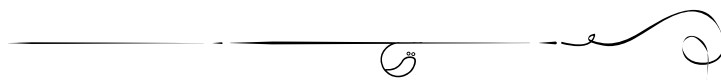


Helena Brodowska [z lewej strony]
wraz z prof. Heleną Radlińską w Łodzi ok. 1947/1948 r.
Źródło: H. Brodowska-Kubicz, *Z chłopskiej łąki. Wspomnienia*,
Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1994, il. 78.



Helena Radlińska ok. 1947 r. Zbiory prywatne autorki

Kobiece sukcesy i porażki



IV. W WOJSKU I EKSTREMALNYCH WARUNKACH WOJENNYCH

Małgorzata Ewa Kowalczyk

ORCID: 0000-0001-7623-1567

Uniwersytet Wrocławski

Instytut Historyczny

**„Bywając często na paradach i musztrach,
nabrałam ochoty zapisać się
do pułku na żołnierza...”. Wokół kariery
wojskowej Joanny Żubrowej (1782–1852)***

Joanna z Pasławskich, *primo voto* Domusławska, *secundo voto* Żubrowa, jest w historii Polski nie tylko pierwszą kobietą odznaczoną Orderem Virtuti Militari. Była także pierwszą, która w wojskowej służbie czynnej zdobyła stopień sierżanta, a po latach służby dymisjonowano ją w randze podporucznika. O wstąpieniu w męskim przebraniu i w charakterze zwykłego żołnierza do armii Księstwa Warszawskiego zadecydowało jej pragnienie, aby być zawsze blisko drugiego męża, Macieja Żubra. „Chyba kula jedna rozłączyć [nas] potrafi” – napisała o tym w pamiętnikach¹. W imię tej miłości porzuciła bezpieczny, uporządkowany świat małomiasteczkowej społeczności, dzielnie zmagając się z konsekwencjami swej niezwyklej decyzji. Ambicja, odwaga, optymizm

* Po oddaniu artykułu do druku ukazała się biografia Joanny Żubrowej wraz z aneksami źródłowymi: M.E. Kowalczyk, *Sierżant w spódnicy. Historia życia i służby wojskowej Joanny Żubrowej (1782-1852)*, Łomianki 2016.

¹ J. Żubr, *Pamiętniki*, „Księga Świata. Wiadomości z dziedziny nauk przyrodniczych, historii, krajów i ludów, żywoty znakomitych ludzi, podróże, opisy ciekawych miejscowości, wód słynniejszych, odkrycia i wynalazki, ważniejsze zajęcia przemysłowe, obrazy towarzyskie, statystyczne, ekonomiczne itp. z rycinami na stali, litografiami czarnymi i kolorowanymi oraz drzeworytami”, R. IX, 1860, cz. 2. R. IX, 1860, cz. 2, s. 197.

i wytrwałość pozwoliły jej zrobić karierę w wojsku. Na początku XIX w. był to wielki wyczyn, dobrze świadczący też o jej bezpośrednich dowódcach. Powszechnie bowiem wówczas uważano, że samorealizacja kobiet i ich aktywność w sferze publicznej jest sprzeczna z naturalną rolą przypisaną ich płci. To mężczyzna miał walczyć, dominować, osiągać sukcesy. Kobiety widziano jako „wczepione w rodzinę”, odpowiedzialne za zajmowanie się dziećmi, domem, służbą, gospodarstwem. Joanna Żubrowa przetarła szlak, którym poszły inne Polki, w czasie powstania listopadowego i następnie powstania styczniowego oraz w latach I wojny światowej².

Joanna urodziła się 24 maja 1782 r. w Berdyczowie na Ukrainie, jako najstarsze dziecko Anny z Piaseckich i Jana Paślowskiego herbu Jastrzębiec, który zmarł w 1794 r. O edukacji panny Paślowskiej wiemy niewiele. Najprawdopodobniej pobierała ją w domu pod czujnym okiem matki, ucząc się czytania, pisania, fundamentów religii, historii, geografii, muzyki, śpiewu, podstaw gospodarstwa domowego, ręcznych robótek, ale także ogłady towarzyskiej. W czasach stanisławowskich edukacja dziewcząt była podporządkowana planom odpowiedniego wydania ich za mąż. Francuz Hubert Vautrin, który przebywał w Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVIII w., stwierdził wprost: „Jak wszędzie, i w Polsce panuje zdanie, że jedynym przeznaczeniem kobiet jest podobanie się płci brzydkiej”³. Oświeceniowi pedagodzy krytykowali ów stan rzeczy, upominając się, aby wychowywać dziewczęta nie tylko na dobre żony, matki i panie domu, ale przede wszystkim na świadome obywatelki, kultywujące polskie tradycje i oddane działalności dla dobra ojczyzny⁴.

² A. Barańska, *Kobiety w powstaniu listopadowym 1830-1831*, Lublin 1998; J. Dufrat, *Kobiety w kręgu lewicy niepodległościowej. Od Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego do Ochotniczej Ligi Kobiet (1908 – 1918/1919)*, Toruń 2002.

³ H. Vautrin, *Obserwator w Polsce*, [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, opracował i wstępem poprzedził W. Zawadzki, t. 1, Warszawa 1963, s. 791.

⁴ D. Żołędź-Strzelczyk, „Jako rządzić mają rodzice córki swe”. *Poglądy na wychowanie kobiet w XVI-XVIII w.*, [w:] *Rola i miejsce kobiet w edukacji i kulturze polskiej*, red. W. Jamrożek

Nie ulega wątpliwości, że Joanna była wychowywana w duchu patriotycznym, o czym – po śmierci męża w 1794 r. – decydowała w pełni Anna Paśławska.

Wtedy w Rzeczypospolitej – brutalnie w II rozbiore okrojonej w 1793 r. przez Prusy i Rosję – wybuchło Powstanie Kościuszkowskie i toczyły się działania wojenne, które zakończyły się trzecim rozbiorem i likwidacją polskiej państwowości. W walkach brał udział porucznik Jan Domusławski, który po klęsce trafił do niewoli rosyjskiej. W licznej grupie jeńców przyprowadzony został do Berdyczowa, po II rozbiore włączonego do Rosji. Za zgodą wojennego komendanta Berdyczowa, jeńcy w stopniu oficera mogli odwiedzać okoliczne dwory, więc Jan Domusławski zaczął bywać w domu Anny Paśławskiej. Wytworzyła się wtedy bliska znajomość Jana z Joanną, która w pamiętniku wyznała: „Potrafił jako wojskowy tyle mnie ułudzić, iż ja, natenczas mając lat 13, zaczęłam już go kochać”⁵. Ujmowały ją zarówno jego dobra aparycja, jak też zdobyte podczas wojaczki obycie i doświadczenie w prawieniu damom komplementów⁶. Na nic zdały się prośby matki, aby Joanna nie spieszyła się do ślubu. Domusławski był bowiem jeńcem wojennym, któremu groziła wywózka na Syberię i nie miał żadnego majątku. Młoda Paśławska – zakochana bez pamięci w ubogim poruczniku – nie chciała jednak nikogo słuchać. W pewnym stopniu sytuacja się zmieniła po wstąpieniu na tron Pawła I w 1796 r., gdy polscy jeńcy, którzy mu złożyli wiernopoddańczą przysięgę, zostali uwolnieni. Julian Ursyn Niemce-

i D. Żołądz-Strzelczyk, t. 1, Poznań 1998, s. 53-63; E. Podgórska, *Sprawa wychowania kobiet w znaczniejszych czasopismach polskich drugiej połowy XVIII wieku*, [w:] *Rozprawy z dziejów oświaty*, t. 4, Wrocław 1961; M. Mitera-Dobrowolska, *Zainteresowanie Komisji Edukacji Narodowej sprawą wychowania dziewcząt*, [w:] Ł. Kurdybacha, M. Mitera-Dobrowolska, *Komisja Edukacji Narodowej*, Warszawa 1973, s. 173-189.

⁵ Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka Naukowej Akademii Nauk Ukrainy, zespół 4, dział 1, sygn. 1258, *Opis życia Joanny Żubr, byłej w wojsku polskim sierżantem, a teraz retretowanej w stopniu podporucznika własnoręcznie spisany d. 1. maja 1828 r.*, k. 1.

⁶ Z. Kuchowicz, *Miłość staropolska. Wzory, uczuciowość, obyczaje erotyczne XVI-XVIII wieku*, Łódź 1982, s. 328.

wicz, który przebywał w niewoli w Sankt Petersburgu, napisał: „Monarcha ten jednym pociągnięciem pióra 20 tys. Polaków wrócił do wolności i życia”⁷. Rok później, piętnastoletnia Paśławska wyszła za mąż za porucznika Domusławskiego. Nowożeńcy w 1797 r. zamieszkali w Żytomierzu, gdzie Jan został urzędnikiem przy sądzie powiatowym. Szczęśliwe pożycie małżeńskie przerwała w 1804 r. nagła i niespodziewana śmierć Domusławskiego. Był to dla Joanny ogromny cios, po niespełna ośmiu latach małżeństwa.

Krótko po śmierci męża młoda wdowa nawiązała bliską znajomość z Maciejem Żubrem, który pracował w Żytomierzu w kancelarii prawnej mecenasa Dobielewskiego, a dodatkowo zajmował się tłumaczeniami z języka polskiego na rosyjski. Maciej był synem Wiktorii z Dobrowolskich i Macieja Żubra herbu Pomian, którzy w latach 70. XVIII w. osiedlili się w Łuhinach, miasteczku leżącym w powiecie owruckim, w guberni wołyńskiej. Miał on trzech braci – Mateusza, Jakuba i Aleksandra oraz dwie siostry – Teklę i Marię⁸. Znajomość Domusławskiej z Żubrem szybko przerodziła się w wielkie uczucie. „Gdy miłość wspólna zajrzała nam w oczy, złączyła nas małżeńskim węzłem w roku 1805, w miesiącu maju” – zanotowała w pamiętniku Joanna. Dodała też: „Nie miałam tu żadnych przeszkód, prócz tylko że familia mego męża nie była kontenta, że ożenił się z wdową. My zaś, mając fundusz wygodnego utrzymania się, mniej dbaliśmy o to, i żyliśmy spokojnie do czasu nim odgłos z[e] stron południowych doszedł do kraju naszego mieszkania, iż Polska z popiołów powstaje i woła pomocy”⁹. Joanna w ten sposób skomentowała wydarzenia 1806 r., związane z wypowiedzeniem przez Prusy wojny napoleońskiej Francji i zwycięstwa cesarza

⁷ J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, oprac. J. Dihm, t. 2, Wrocław 1957, s. 180.

⁸ R. Zuber, *Dzieje rodu Zubrów. Wspomnienia z Olch, Szlacheckiego Kąta, Pacykowa i Kotuzowa*. Do druku przygotował, przedmową i przypisami opatrzył K. Ślusarek, Kraków 2012, s. 39-41.

⁹ Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka Naukowej Akademii Nauk Ukrainy, zespół 4, dział 1, sygn. 1258, *Opis życia Joanny Żubr...*, k. 1.

Napoleona, który 27 października uroczyście wjechał do Berlina. Uchodził z niego przegrany król Fryderyk Wilhelm III Hohenzollern, który skierował się do Królewca, ówczesnie drugiej stolicy Prus. Nie zamierzał pertraktować z Napoleonem, tym bardziej że ku Wiśle podążało wojsko cara Aleksandra I i fakt ten podtrzymywał opór Prusaków.

W tej sytuacji Napoleon był zmuszony przekroczyć Odrę i wejść ze swoim wojskiem do pruskiego zaboru, na ziemi byłej Rzeczypospolitej. Pozyskanie Polaków stało się dla niego nieodzowne, zarówno ze względów wojskowych, jak i politycznych. Cesarz ściągnął do kwatery głównej w Berlinie Jana Henryka Dąbrowskiego i Józefa Wybickiego, polecając im zredagowanie odezwy, nawołującej Polaków do powstania i walki o niepodległość¹⁰. Pojedyncze egzemplarze odezwy, opublikowanej 3 listopada 1806 r., docierały na Wołyń, mimo że carska policja robiła wszystko, aby unicestwić próby obudzenia w Polakach ducha narodowego¹¹. W Żytomierzu kolportował ją niejaki major Kamiński, który skupił wokół siebie liczną grupę młodzieży, chętną walczyć u boku Napoleona w imię wskrzeszenia państwa polskiego. Maciej Żubr, „ślepo będąc przywiązany do bytu Polaków”, jak zanotowała w pamiętniku Joanna¹², bez wahania porzucił obowiązki zawodowe i przystał do ochotników. Planowali oni wiosną 1807 r. przedostać się do wyzwolonej z rąk pruskich Warszawy, a Joanna zdecydowała, że nie puści męża samego i pojedzie razem z nim.

W 1808 r., po wielu perypetiach, małżonkowie dotarli do Warszawy, gdzie Maciej Żubr zaciągnął się do 2. pułku piechoty Księstwa Warszawskiego, dowodzonego przez pułkownika Stanisława Potockiego, włączonego w skład 1. dywizji księcia Józefa Poniatowskiego. W randze kaprała został przyjęty do kompanii kapitana Kazimierza

¹⁰ *Dał nam przykład Bonaparte. Wspomnienia i relacje żołnierzy polskich 1796-1815*, wybór, komentarze i przypisy R. Bielecki, oprac. tekstów A.T. Tysza, t. 1, Kraków 1984, s. 135.

¹¹ *Ibidem*, t. 2, s. 17.

¹² Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka Naukowej Akademii Nauk Ukrainy, zespół 4, dział 1, sygn. 1258, *Opis życia Joanny Żubr...*, k. 1.

Słupeckiego. Joanna Żubrowa, towarzysząc stale mężowi, pragnęła również służyć w armii Księstwa Warszawskiego. Wyznała w pamiętniku: „Bywając często na paradach i musztrach, nabrałam ochoty zapisać się do pułku na żołnierza”¹³. Zdawała sobie sprawę, że ze względu na płeć, najpewniej do wojska nie zostanie przyjęta. Jednak nie poddała się i ostatecznie dopięła swego. Obcięła włosy, przebrała się w mundur i zaczęła udawać mężczyznę – młodszego brata swojego męża. Była na tyle przekonywająca, że przyjęto ją, jako żołnierza, do tego samego pułku i kompanii, do której zaciągnął się Maciej. Historyk i publicysta Kazimierz Władysław Wójcicki, relacjonując wspomnienia kapitana Grzegorza Plucińskiego, odnotował: „Przez długi czas nie wiadzano, że Joanna Żubr jest kobietą; zaciągnęła się ona była do wojska razem z mężem, mieniając się bratem jego. Oblicze jej śniade, rysy wydatne, grube, lekki zarost, mina marsowa, wzrost dobry, ruchy śmiałe, nie łatwo dawały domyślić się płci pięknej”¹⁴. Sama Żubrowa przyznała na kartach pamiętnika, że wśród żołnierzy 2. pułku piechoty niejaki Chilicki „bardziej do kobiety był podobnym, niżli ja”¹⁵.

Czas wolny od musztry Joanna przeznaczala na wykonywanie różnych przeróbek krawieckich. Jej umiejętności szybko zostały dostrzeżone i docenione. Pułkownik Stanisław Potocki podczas lustracji pułku pochwalił „zgrabny ubiór” Macieja, dopytując „kto ten mundur robił”. Żubr odpowiedział, że brat. Odtąd Joanna miała ręce pełne roboty. Szyła w każdej wolnej chwili, bynajmniej nie za darmo. „Brałam od munduru po półtora złotego [polskiego]” – notowała w pamiętniku. Do pomocy w przeróbkach miała nawet „kilku żołnierzy krawieczynę umięjących”¹⁶.

Zakupy różnych rodzajów nici do szycia, igieł czy tasiemek często robiła w sklepiku, którego właścicielką była kobieta „kaleka, garbata,

¹³ Ibidem, k. 2v.

¹⁴ K.W. Wójcicki, *Cmentarz Powązkowski pod Warszawą*, t. 2, Warszawa 1856, s. 233.

¹⁵ Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka Naukowej Akademii Nauk Ukrainy, zespół 4, dział 1, sygn. 1258, *Opis życia Joanny Żubr...*, k. 2v.

¹⁶ Ibidem, k. 2.

krzywa, a do tego i stara, lecz bardzo grzeczna, gdyż nie tylko czasem na kredyt dawała, ale i śniadaniami, piwem i wódeczką częstowała”¹⁷. Sklepiarkka miała ogromną słabość do młodego żołnierza krawca, nie zdając sobie sprawy, że nie jest mężczyzną. Zabiegała o jego względy i prosiła o częstsze wizyty. Joanna wykorzystywała to z premedytacją, wprost przyznając: „Nie odmawiałam tego, albowiem rachowałam, iż – prócz wygod mnie czynionych – będę mieć i pieniążki, na których jej nie zbywało. W istocie miałam wszelkie wygody, miałam i pieniądze, którymi mego męża zasilałam, i – grając rolę zakochanego chłopaka – nie uchybiłam w niczym, co należy do amanta”¹⁸. Na głowie Joanny spoczywało utrzymanie siebie i Macieja, który nie stronił od przesadywania z kolegami w karczmach. Żubrowie żyli w niedostatku, tym bardziej że żołd był wypłacany bardzo nieregularnie. Amory skończyły się, gdy pułk dostał rozkaz wymarszu z Warszawy. Sklepiarkka gorąco namawiała „ukochanego”, aby porzucił służbę wojskową i ożenił się z nią, w zamian za co obiecała zapisać mu cały majątek. Zapewniała przy tym zachęcająco, że „jest jeszcze panną nietykalną. Na te wyrazy w duchu ledwom się ze śmiechu nie udusiła, myśląc, iż powierzchowność moja nie odpowiedziałaby memu romansowi zapałom. Udałam jednak rozkochanego chłopca” – wyznała Żubrowa¹⁹. Przyobiegała starsze zastanowić się nad propozycją, po czym nigdy już nie pojawiła się w ulubionym sklepiku.

Zanim 2. pułk piechoty opuścił Warszawę, wyszło na jaw, że kadet Żubr nie jest mężczyzną. Joanna i Maciej wynajmowali kwatery razem z kilkoma żołnierzami, którzy zorientowawszy się, że mieszkają z kobietą, przebierającą się za mężczyznę, powiadomili o wszystkim dowódcę kompanii. Kapitan Kazimierz Słupecki, który lubił i cenił

¹⁷ J. Żubr, *Pamiętniki*, „Księga Świata...” R. IX, 1860, cz. 2, s. 198.

¹⁸ Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka Naukowej Akademii Nauk Ukrainy, zespół 4, dział 1, sygn. 1258, *Opis życia Joanny Żubr...*, k. 2v.

¹⁹ Ibidem, k. 3.

Żubrow, odniósł się do sprawy z wielką wyrozumiałością. W zaistniałej sytuacji Joanna złożyła oficjalną prośbę do dowódcy pułku o przyjęcie do wojska. Pułkownik Stanisław Potocki odniósł się do tego ironicznie, ale wyraził zgodę pod pewnymi warunkami. Joanna miała służyć „w swoim mundurze, bezpłatnie i bez pobierania żywności”²⁰. Przystała na to bez wahania, zważywszy że Maciej awansował na furiera, czyli podoficera zajmującego się zakwaterowaniem i organizacją żywności dla wojska. Na kartach pamiętnika wyznała: „Natychmiast więc wzięłam broń i lederwerki na siebie – zdało się natenczas, że cały świat jest mój. A gdyśmy wyruszyli w roku 1809 na Austriaka, nabrałam tyle odwagi, iż za nic życie ceniłam”²¹.

Joanna Żubrowa jako żołnierz wykazywała odwagę niejednokrotnie graniczącą z brawurą. Za bojowe zasługi wykazane podczas szturm Zamościa w maju 1809 r. została przedstawiona do odznaczenia Krzyżem Srebrnym Orderu *Virtuti Militari*. Ostatecznie jednak krzyża nie otrzymała. O perypetiach z tym związanych barwnie pisała na kartach pamiętnika: „A gdy komisja złożona do przyznania krzyżów mnie przedstawiła, oficerowie zazdrością ujęci, poszli do księcia Józefa [Poniatowskiego] przekładając, że kobieta powinna być wynagrodzoną za odwagę, lecz nie krzyżem. Księżę Józef, usłuchawszy ich wniosku, usunął mnie od tej nagrody, obiecując wynagrodzenie pieniężne. Wzgardziłam tą ofiarą i oświadczyłam, iż ja mego życia i honoru nie mam na sprzedaż”²². Żubrowa poczuła się dotknięta do żywego w swojej ambicji. „Taka niesprawiedliwość, łzy mi prawie z oczu wycisnąwszy, zrobiła wstręt do tego pułku” – zanotowała w pamiętniku²³. Dodatkowo rozczarowana brakiem awansu na furiera, którego obowiązki pełniła od maja 1809 r., postanowiła razem z mężem przenieść się do 17. pułku

²⁰ Ibidem.

²¹ Ibidem.

²² Ibidem.

²³ Ibidem.

piechoty. Pułk został utworzony w czerwcu 1809 r. w Zamościu, dzięki finansowej ofiarności ordynata Stanisława Kostki Zamoyskiego. Załążek pułku stanowili strzelcy z dóbr ordynacji, którzy uczestniczyli w zdobyciu Zamościa. Dowódcą 17. pułku piechoty został major Józef Hornowski, który jednocześnie awansował do stopnia pułkownika²⁴.

W nowym pułku Joanna Żubrowa szybko awansowała na sierżanta. Była dobrym i karnym żołnierzem: znała musztrę i słuchała rozkazów, doskonale władała bronią, była odważna, ambitna, uczynna, pełna energii i humoru. Oczywiście zdarzało się jej czasem zaniedbać obowiązki służbowe, ale zawsze z pokorą przyjmowała za to karę. Męża kochała serdecznie, zresztą z wzajemnością. Byli zgodnym małżeństwem, choć czasami zdarzały im się kłótnie. Kapitan Grzegorz Pluciński, który był dowódcą kompanii fizyliarskiej 17. pułku piechoty, wspominał na kartach pamiętnika: „Maciej Żubr wesoły, towarzyski, wylany dla kolegów, częstokroć nie tylko swój, ale i żony żołąd przehulał; stąd naturalnie powstawały małe małżeńskie swary: sierżant Żubr czynił ostre wymówki porucznikowi Żubrowi, a ten, ażeby mieć rychłej spokój, uciekać się niekiedy musiał do powagi swego stopnia, to jest po prostu aresztował sierżanta Żubra za brak subordynacji i za okazane nieuszanowanie dla porucznika Żubra. Ale to tylko były małe chmurki, zwyczajnie jak w małżeństwie, zresztą nie było przykładniejszego nad Żubrów małżeństwa”²⁵.

Napoleon Bonaparte, rozpoczynając kampanię w czerwcu 1812 r. przeciw Rosji, rozdzielił większość pułków 120-tysięcznej armii Księstwa Warszawskiego pomiędzy korpusy Wielkiej Armii, a pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego pozostawił tylko ok. 37 tys. żołnierzy. Tworzyli oni V korpus, w skład którego weszły trzy dywizje (16. – generała

²⁴ B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie. Księstwo Warszawskie 1807-1814*, Warszawa 1905, s. 71, 103-104; R. Morawski, A. Paczuski, *Wojsko Księstwa Warszawskiego. Piechota, gwardie narodowe, weterani*, t. 1, Warszawa 2014, s. 108.

²⁵ K.W. Wójcicki, *Cmentarz Powązkowski pod Warszawą...*, s. 233.

Józefa Zajączka, 17. – generała Jana Henryka Dąbrowskiego, 18. – generała Ludwika Kamienieckiego). Najsilniejsza była 17. dywizja generała Dąbrowskiego, w której skład wszedł 17. pułk piechoty pułkownika Hornowskiego, gdzie służyli sierżant Joanna Żubrowa i porucznik Maciej Żubr²⁶. W kampanii 1812 r. Żubrowa odznaczyła się niebywałym męstwem, odnosząc ciężkie rany w bitwie nad Berezyną. Za zasługi na polu bitwy w wojnie z Rosją została odznaczona Orderem Virtuti Militari. Jednak ze względu na toczącą się wojnę nie wręczono jej patentu orderowego, toteż dopiero w 1818 r. otrzymała upragniony order. O okolicznościach jego otrzymania relacjonowała w pamiętniku: „Gdy w tymże czasie za interesami poszłam do Komisji [Rządowej] Wojny, gdzie ujrzałam pełen czci godny generał Rautenstrauch, który był świadkiem moich czynów, i zapytawszy się, czyli mam krzyż, na odpowiedź zaniemówił. Wstał, powiadając: «Jeżeli ta kobieta nie ma krzyża, to nikt go mieć nie powinien, a nawet i ja». I w moment usiłował wymierzyć sprawiedliwość i zatrudnił się udowodnić moje zasługi: z [jego] łaski i względu doszła mnie należąca nagroda”²⁷. Generał Józef Rautenstrauch, w Komisji Rządowej Wojny, został mianowany 20 stycznia 1816 r. dyrektorem generalnym Dyrekcji II: Osób. Pod nadzorem podległej mu Dyrekcji została przeprowadzona w latach 1816-1819, przez specjalnie powołaną komisję, weryfikacja odznaczeń Orderem Virtuti Militari w czasach Księstwa Warszawskiego²⁸. Co ważne, żołnierze, którzy z różnych przyczyn nie odebrali krzyży przyznanych im w trakcie kampanii 1812 i 1813 r., mogli je otrzymać od władz wojskowych Królestwa Polskiego. Niemniej jednak zamiast patentów dostawali specjalne druki-zaświadczenia. Na ich podstawie odznaczeni

²⁶ G. Zych, *Armia Księstwa Warszawskiego 1807-1812*, Warszawa 1961, s. 234-235.

²⁷ Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka Naukowej Akademii Nauk Ukrainy, zespół 4, dział 1, sygn. 1258, *Opis życia Joanny Żubr...*, k. 5v-6.

²⁸ Z. Zacharewicz, *Rautenstrauch Józef*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 30, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1987, s. 654-658.

orderem nabywali prawo ubiegania się o stosowną pensję²⁹. Tak też uczyniła Joanna Żubrowa. Należy w tym miejscu wyraźnie podkreślić, że Krzyż Srebrny Orderu Virtuti Militari otrzymała za kampanię 1812 r., a nie – jak powszechnie się uważa – za udział w wojnie 1809 r. Dobitnie świadczy o tym jej podanie, przechowywane w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, skierowane do Namiestnika Królestwa Polskiego, generała Józefa Zajączka, o wypłatę zaległej od 1812 r. pensji³⁰. Z akt nie wynika, czy została spełniona prośba sierżant Żubrowej do Namiestnika Królestwa Polskiego o szybkie i całościowe wypłacenie 875 zł. Pewne jest natomiast to, że w ciągu najbliższych kilkunastu miesięcy została jej przyznana „pensja retretowa w stopniu podporucznika”. Żubrowa nie wspomina na kartach pamiętnika, kiedy dokładnie do tego doszło ani ile wynosiła jej emerytura. Z emfazą natomiast pisała: „Dobroczynny J[asnie] P[an] cesarz Aleksander i nasz opiekun wspaniały w[ielki] książę Konstanty ustalili mi los taki, iż mam sposób utrzymania się wygodnego życia”³¹. Istotnych o tym szczegółów dostarcza informacja zamieszczona 11 maja 1820 r. na łamach „Orla Białego”, w której podano, że „Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu pospiesza zawiadomić o nowej łasce Najjaśniejszego Pana, przez którą Jego Cesarsko-Królewska Mość wyrokiem swym z dnia 24 lutego (7 marca) 1820 roku raczył najłaskawiej oznaczyć pensje tytułem szczególnych nagród niżej wyrażonym osobom. [...] Joannie Żubr, niegdyś sierżantowi, zł pol. 466 rocznie i do śmierci. [...] Pensje dopiero wyszczególnione będą zaspokajane od 1 stycznia 1820 roku”³².

Joanna Żubrowa, po przejściu na emeryturę wojskową, osiadła w Popowicach pod Wieluniem, gdzie jej mąż otrzymał posadę w lasach rządowych. Po zrzuceniu munduru nosiła wyłącznie czarne suknie, do

²⁹ K. Filipow, *Order Virtuti Militari*, Białystok 1992, s. 23.

³⁰ Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, sygn. 244/c.

³¹ Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka Naukowej Akademii Nauk Ukrainy, zespół 4, dział 1, sygn. 1258, *Opis życia Joanny Żubr...*, k. 6.

³² „Orzeł Biały” z 11 maja 1820 r., t. 5, nr 7, s. 111-112.

których zawsze przypinała Krzyż Srebrny Orderu Virtuti Militari. Kazimierz Władysław Wójcicki, który poznał ją osobiście, o wyglądzie i zachowaniu Żubrowej informował: „Kiedy zrzuciła mundur, przywdziała suknię kobiecą czarną, pod szyją zapiętą, ale i w tym stroju była zamaszystą: błyszczący krzyż wojskowy na piersiach i postawa żołnierska zwracały na nią każde spojrzenia. Poznałem wtedy, już w ubraniu kobiecym sierżant Joannę, która z każdym ze znajomych witała się po wojskowemu”³³.

Jako emerytka prowadziła Żubrowa dość aktywne życie towarzyskie, chętnie wyjeżdżając z Popowic do Kalisza i Warszawy. Ponoć w Warszawie, gdy przyjeżdżała z wizytą, „wszyscy na ulicy ustępowali jej miejsca z uszanowaniem”³⁴. We wrześniu 1829 r. spotkał ją w stolicy Tymoteusz Lipiński, historyk, archeolog i geograf, który w swych „Zapiskach z lat 1825-1831” odnotował: „Widziałem też w tych dniach panią Żubr i z poszanowaniem spoglądałem na jej oznakę honorową, to jest na Srebrny Krzyż Wojskowy Polski. Zaszczyconą nim została 1809 r. po pamiętnem zdobyciu Zamościa, należała bowiem do pierwszych, którzy weszli na wały. Mąż jej był podoficerem w 2. pułku piechoty; towarzyszyła mu przebrana po męsku. Od lat kilku mieszkają w obwodzie wieluńskim, gdzie mąż ma posadę nadleśnego. Dwa lata temu, jak wyzwała na pojedynek komisarza obwodowego, ujmując się za urazę wyrządzoną mężowi. Głośna była ta awantura, ale pojedynek nie przyszedł do skutku”³⁵. Zapiski Lipińskiego opierają się na plotkach, stąd wiele w nich nieścisłości. Po pierwsze, pisząc o tym, że Joanna otrzymała Order Wojskowy za udział w kampanii 1809 r., a nie 1812 r., potwierdzał mylne przekonanie o przyczynie odznaczenia, wspomniane już wcześniej. Być może wiedział on o tym, że była nominowana do odzna-

³³ K.W. Wójcicki, *Spółeczność Warszawy w początkach naszego stulecia (1800-1830)*, Warszawa 1877, s. 181.

³⁴ Ibidem, s. 183.

³⁵ T. Lipiński, *Zapiski z lat 1825-1831*, oprac. K. Bartoszewicz, Kraków 1883, s. 161-162.

czenia, chociaż ostatecznie go nie otrzymała. Po drugie, Maciej Żubr pracował w tym czasie jako podleśny, choć miał rangę nadleśnego. Wreszcie po trzecie, wzmiankowana głośna „awantura” Joanny miała miejsce w roku 1828, a nie 1827. Wydarzenie to sama Żubrowa opisała na kartach pamiętnika: „W końcu i to dodać muszę, iż w r[oku] 1828 za doniesienia fałszywe na męża mego J[aaśnie] W[ielmożnemu] Piwnickiemu, prezesowi komisji województwa kaliskiego, przez komisarza obwodu wieluńskiego pana Unierzyckiego Tomasza, wyzwalam [tego ostatniego] na pojedynek”³⁶. Tomasz Unierzycki sprawował funkcję komisarza obwodu wieluńskiego od 1827 r. W listopadzie 1829 r. został zawieszony w urzędowaniu, a następnie oddany pod sąd za nadużycia³⁷. Do pojedynku Żubrowej z Unierzyckim ostatecznie nie doszło. Nie wyraził na niego zgody wielki książę Konstanty, pomimo prośby Joanny, aby jej „dozwolił mieć z p[anem] Unierzyckim satysfakcję”. Krewka kobieta postanowiła zatem na własną rękę szukać zadośćuczynienia za obrazę męża. Okazja nadarzyła się podczas jednego z dorocznych jarmarków w Wieluniu. Żubrowa natknąwszy się na Unierzyckiego, „człowieka niemającego ambicji” – jak pisała, postanowiła „dać mu baty”. Ten zdołał jednak wymknąć się z jej rąk i uciekł do swojego domu. „Wywinął się od kary prawdziwie zasłużonej” – skostatowała Żubrowa³⁸.

Niestety są to ostatnie słowa, jakie zanotowała na kartach pamiętnika. O jej dalszych losach dowiadujemy się z materiałów źródłowych innych osób. Chętnie bowiem o tej wyjątkowej kobiecie pisali współcześni na kartach dzienników i pamiętników, w prywatnych

³⁶ Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka Naukowej Akademii Nauk Ukrainy, zespół 4, dział 1, sygn. 1258, *Opis życia Joanny Żubr...*, k. 6.

³⁷ Archiwum Główne Akt Dawnych, I Rada Stanu Królestwa Polskiego, sygn. 85, *Sprawa Tomasza Unierzyckiego, komisarza delego[wanego] do obwodu wieluńskiego, obwinionego o nadużycia w urzędowaniu*.

³⁸ Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka Naukowej Akademii Nauk Ukrainy, zespół 4, dział 1, sygn. 1258, *Opis życia Joanny Żubr...*, k. 6.

listach, a nawet na łamach prasy. W styczniu 1831 r. dwie najpoczytniejsze ówczesne polskie gazety przedrukowały, skierowaną do Polek, odezwę Joanny Żubrowej, w której wzywała je do walki o niepodległość ojczyzny. Apel byłej sierżant 17. pułku piechoty Księstwa Warszawskiego, wydany w Wieluniu na początku roku, ukazał się 17 stycznia na łamach „Kurjera Warszawskiego”³⁹, a dzień później w „Dzienniku Powszechnym Krajowym”⁴⁰. Na fali popularności Żubrowej, artysta Józef Hilary Głowacki wykonał jej litograficzny portret. W „Kurjerze Warszawskim” z 5 lutego 1831 r. ukazało się ogłoszenie następującej treści: „Artysta Józef Głowacki wylitografował portret Joanny Żubr, która jako sierżant walczyła z nieprzyjaciółmi naszej Ojczyzny i ozdobioną jest Krzyżem Wojskowym; tej ryciny można nabyć w księgarniach tutejszych”⁴¹. Rozpowszechnianie wizerunku Żubrowej, podobnie jak jej odezwy, miało zachęcić ówczesne kobiety do naśladowania postawy byłej sierżant Księstwa Warszawskiego. Dionizja Wawrzykowska-Wierciochowa w książce *Rycerki i samarytanki* zamieściła informację, że na odwrocie kolportowanego portretu Joanny Żubrowej widniał wiersz: „Ojczyzna woła! Niech każdy wstaje! Oto kobieta przykład nam daje. Przekleństwo temu, kto w swej zaciszy, tego świętego słowa nie słyszy”⁴². Autorka książki sugerowała, że sama Joanna Żubrowa zamieściła taką informację na kartach wspomnień. Mija się to z prawdą, gdyż *Pamiętniki...*, wydane w 1860 r. na łamach *Księgi Świata...*, jak i jej *Opis życia...*, przechowywany w Dziale Rękopisów Lwowskiej Biblioteki Naukowej im. W. Stefanyka, informacji takich nie zawierają. Na marginesie dodajmy, że powszechnie dziś znany wizerunek Joanny Żubrowej, według litografii Głowackiego, został spopularyzowany u progu XX w. przez, cenną skądinąd, książkę Henryka Sadowskiego

³⁹ „Kurjer Warszawski”, nr 17 z 17 stycznia 1831, s. 90.

⁴⁰ „Dziennik Powszechny Krajowy”, nr 17 z 18 stycznia 1831, s. 67.

⁴¹ „Kurjer Warszawski”, nr 35 z 5 lutego 1831, s. 186.

⁴² D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Rycerki i samarytanki*, Warszawa 1988, s. 257.

*Ordery i oznaki zaszczytne w Polsce*⁴³ oraz Augusta Sokołowskiego *Dzieje porozbiorowe narodu polskiego ilustrowane...*⁴⁴. Brakuje natomiast pewnych informacji o bezpośrednim udziale Joanny Żubrowej w powstaniu listopadowym⁴⁵. Niektórzy badacze sugerują, że była bardzo aktywna, ale opierają się wyłącznie na jej słynnej odezwie do Polek⁴⁶. Pisano też o tym, że była represjonowana przez władze rosyjskie, a nawet osadzona na sześć miesięcy w więzieniu⁴⁷. Jednak materiał źródłowy, którym dysponujemy, nie potwierdza tych wiadomości. Na pewno posady w administracji rządowej nie stracił po powstaniu Maciej Żubr. W wydany w 1831 r. „Roczniku Korpusu Leśnego Królestwa Polskiego na rok 1832” widnieje bowiem informacja, że wciąż był podleśnym straży Długie z rangą nadleśniczego⁴⁸. W 1836 r. awansował na nadleśniczego Leśnictwa Wieluń⁴⁹. Stanowisko to piastował krótko, gdyż w 1838 r. przeszedł na emeryturę⁵⁰.

Joanna i Maciej Żubrowie zaliczali się w okolicach Wielunia do osób majątnych i wpływowych. Poza tym „prawy ich charakter, dobroć serca i miłosierne uczynki, znane były powszechnie i zjednały im wdzięczną pamięć”⁵¹. Chętnie proszono małżonków na rodziców chrzestnych, zapraszano na różne uroczystości oficjalne bądź prywatne. Po śmierci Macieja w 1849 r. sześćdziesięciosiedmioletnia Joanna Żubrowa przeprowadziła się z Popowic do Wielunia. Tam też zmarła 9 sierpnia 1852 r. o godzinie drugiej w nocy. Żubrowa była piątą ofiarą epidemii

⁴³ H. Sadowski, *Ordery i oznaki zaszczytne w Polsce*, Warszawa 1904, s. 158.

⁴⁴ J.H. Głowacki, *Dzieje porozbiorowe narodu polskiego ilustrowane...*, t. 2, cz. 1, Warszawa 1904, s. 453.

⁴⁵ A. Barańska, *Kobiety w powstaniu listopadowym...*, s. 63.

⁴⁶ S. Bratkowski, *Des femmes polonaises qui ont pris part à la révolution nationale*, [w:] *Scènes politiques de la révolution polonaise*, z. 1, Lyon 1832, s. 91.

⁴⁷ D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Rycerki i samarytanki...*, s. 255-258.

⁴⁸ „Rocznik Korpusu Leśnego Królestwa Polskiego na rok 1832” 1831, s. 15.

⁴⁹ „Rocznik Administracyi Leśnej Rządowej Królestwa Polskiego na rok 1837” 1836, s. 561.

⁵⁰ „Rocznik Administracyi Leśnej Rządowej Królestwa Polskiego na rok 1839” 1838, s. 38.

⁵¹ K.W. Wójcicki, *Cmentarz Powązkowski pod Warszawą...*, s. 234.

cholery, która dotarła do miasta na początku sierpnia 1852 r. i uśmierciła 264 osoby, czyli ponad 7% populacji Wielunia⁵². Ze wspomnień mieszkańców dowiadujemy się, że Joanna Żubrowa „chodziła zawsze ubrana w ciemną odzież i nigdy nie rozstawała się z krzyżem Virtuti Militari, który nosiła normalnie przypięty do bluzki z lewej strony. Po jej śmierci krzyż ten znajdował się w kolegiacie wieluńskiej przypięty do tła obrazu Matki Boskiej Różańcowej. Po zbombardowaniu Wielunia i kościoła w czasie ostatniej wojny zaginął, jak wiele innych cennych pamiątek i dokumentów”⁵³.

Bibliografia

Źródła:

- Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka Naukowej Akademii Nauk Ukrainy, zespół 4, dział 1, sygn. 1258, *Opis życia Joanny Żubr*.
 Rocznik Korpusu Leśnego Królestwa Polskiego na rok 1832.
 Rocznik Administracji Leśnej Rządowej Królestwa Polskiego na rok 1837, 1838, 1839.
 Zuber R., *Dzieje rodu Zubrów. Wspomnienia z Olch, Szlacheckiego Kąta, Pacykowa i Kotuzowa*, przedmową i przypisami opatrzył K. Ślusarek, Kraków 2012.

Opracowania:

- Barańska A., *Kobiety w powstaniu listopadowym 1830-1831*, Lublin 1998.
 Gembarzewski B., *Wojsko Polskie. Księstwo Warszawskie 1807-1814*, Warszawa 1905.
 Kaleta R., *Sensacje z dawnych lat*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1986.
 Kowalczyk M.E., *Sierżant w spódnicy. Historia życia i służby wojskowej Joanny Żubrowej (1782-1852)*, Łomianki 2016.
 Morawski R., Paczuski A., *Wojsko Księstwa Warszawskiego. Piechota, gwardie narodowe, weterani*, t. 1, Warszawa 2014.

⁵² T. Olejnik, *Wieluń. Dzieje miasta (1793-1945)*, t. 2, Łódź-Wieluń 2008, s. 62-63.

⁵³ R. Kaleta, *Sensacje z dawnych lat*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1986, s. 437.

- Olejniki T., *Wieluń. Dzieje miasta (1793-1945)*, t. 2, Łódź-Wieluń 2008.
- Sadowski H., *Ordery i oznaki zaszczytne w Polsce*, Warszawa 1904.
- Wawrzykowska-Wierciochowa D., *Rycerki i samarytanki*, Warszawa 1988.
- Wójcicki K.W., *Cmentarz Powązkowski pod Warszawą*, t. 2, Warszawa 1856.
- Wójcicki K.W., *Spółeczność Warszawy w początkach naszego stulecia (1800-1830)*, Warszawa 1877.

Attending often military parades and exercises I had been eager to join the regiment as a soldier. On Joanna Żubrowa's (1782-1852) military career

Summary: Joanna Żubrowa (1782-1852) was not only the first woman in the history of Poland awarded with the Order of *Virtuti Military*, but also the first female sergeant, who had been discharged from the army as a colonel. She was strongly motivated to join the army of the Grand Duchy of Warsaw by the desire to be close to her husband Maciej Żuber, who had joined the second infantry regiment in 1808. Joanna was conscious that she would not be accepted to the army as a woman. In spite of this, she had not given up and attained her goal. Joanna Żubrowa demonstrated courage as a soldier many times, bordering on heroism. Ambition, courage, optimism, and persistence allowed her to pursue a career in the army, which was a remarkable event at the beginning of the 19th century. She was a trailblazer, whose path was followed by other Polish women during the time of the November and January Uprisings.

Keywords: *Napoleonic era, woman soldier, the Order Virtuti Military, Grand Duchy of Warsaw, Kingdom of Poland*

Słowa kluczowe: *epoka napoleońska, kobieta żołnierz, Order Virtuti Militari, Księstwo Warszawskie, Królestwo Polskie*



Portret Joanny Żubrowej według litografii Józefa Hilarego Głowackiego
Źródło: H. Sadowski, *Ordery i oznaki zaszczytne w Polsce*, Warszawa 1904, s. 158.

Anna Lasota-Kapczuk

ORCID: 0000-0002-7166-8089

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach
Studia Doktoranckie, Wydział Nauk Społecznych

Doświadczenia kobiet w działalności konspiracyjnej i niepodległościowej w latach 1914–1945

Tradycja zaangażowania Polek w narodową działalność o charakterze niepodległościowym sięga okresu zaborów. Rodzaj przydzielanych im w tym zakresie zadań był zależny od dynamicznie zmieniającej się sytuacji politycznej oraz aktualnego zapotrzebowania, jednakże najczęściej delegowano je do zadań pomocniczych – opieki nad rannymi, organizacji zaplecza materialnego dla walczących mężczyzn – lub powierzano im obowiązki kurierskie¹. Już wówczas jednak odnotowywano przykłady kobiet, które odrzucały tradycyjne wzorce ról społecznych i angażowały się w walki zbrojne. Jednak pomimo obecności w historii powstań narodowościowych postaci takich jak Emilia Plater, powszechnie podziwiana za odwagę i męstwo, pojawiające się propozycje włączenia kobiet do struktur wojskowych były krytykowane jako podważające tradycyjny podział ról społecznych. W XX w. nadal powszechne było przekonanie o braku predyspozycji kobiet do udziału w otwartych walkach zbrojnych, jednak pogarszająca się sytuacja militarna i wynikające z niej braki kadrowe sprawiły, że zakres

¹ A. Marcinkiewicz-Kaczmarczyk, *Żeńskie oddziały sabotażowo-dywersyjne w strukturach armii podziemnej w latach 1940-1944 na podstawie relacji i wspomnień ich członkiń*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2015, nr 2(26), s. 117.

zadań przydzielanych kobietom ulegał stałemu poszerzeniu – w ramach nowych obowiązków podejmowały one prace w biurach i wojskowych kancelariach. Wstępowały również do partii politycznych i aktywnie angażowały się w przygotowania obronne w dwudziestolecu międzywojennym. W okresie II wojny światowej kobiety podejmowały służbę w armii podziemnej – zakres ich zadań w tym obszarze określił gen. Kazimierz Sosnkowski w rozkazie powołującym Związek Walki Zbrojnej w 1939 r. Kobięcie oddziały organizacji miały realizować zadania pomocnicze w postaci działań propagandowych, kolportażu prasy i ulotek, utrzymania łączności i transportu oraz służby sanitarnej². Jednak trzy lata później, w październiku 1941 r., rozkaz Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju nr 51 znacząco rozszerzał zakres aktywności kobiet żołnierzy. Powierzono im zadania w zakresie łączności pomiędzy komendami, umożliwiono udział w akcjach wywiadowczych i dywersyjnych oraz przygotowywano do aktywnej służby w czasie powstania, po wybuchu którego planowano przeznaczyć je nie tylko do służby sanitarnej, ale również do akcji ofensywnych prowadzonych przez męskie oddziały bojowe, w zależności od bieżącego zapotrzebowania³. Przedłużająca się okupacja niemiecka sprawiła, że wzrosły wymagania co do skuteczności walki konspiracyjnej. Zauważono jednocześnie, że kobiety wykonujące zadania wywiadowcze w okolicy obiektów strategicznych okupanta wzbudzają mniejsze podejrzenia niż mężczyźni, zaś nawet dostrzeżone przez wartowników potrafią przekonująco uzasadnić swoją obecność na strzeżonym terenie⁴. Następstwem przekonania o faktycznej wartości kobiet w działaniach konspiracyjnych był zarówno ich werbunek do męskich zespołów sabotażowo-dywersyjnych, jak również tworzenie całkowicie

² *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. I, *Wrzesień 1939–1945*, red. H. Czarnocka, J. Garliński, K. Iranek-Osmecki, Londyn 1994, s. 10–11.

³ A. Marcinkiewicz-Kaczmarczyk, *Żeńskie oddziały sabotażowo-dywersyjne...*, s. 120.

⁴ *Ibidem*, s. 121.

kobiecych oddziałów o tym charakterze. W konsekwencji dla polskich służb wywiadowczych pracowało wiele agentek, zarówno Polek, jak i obywaterek innych państw - wystarczy wspomnieć najsłynniejszą polską kobietę szpiega: Krystynę Skarbek, zwerbowane przez rotmistrza Jerzego Sosnowskiego Benitę von Falkenhayn i Renate Natzmer czy działającą w okresie PRL Alice Krafczyk. Celowo bohaterkami tego opracowania są jednak kobiety, o których konspiracyjnej działalności dla państwa polskiego wspomina się rzadziej: Izabella Horodecka, Władysława Macieszyna oraz Elżbieta Zawacka. Zauważalna zbieżność losów, charakterów, motywacji i wojennych doświadczeń tych kobiet, a także działania, które podejmowały w interesie państwa polskiego sprawiają, że warto pochylić się nad ich życiorysami.

Izabella Maria Horodecka (z d. Malkiewicz) urodziła się 1 maja 1908 r. w Moskwie, w polskiej rodzinie z patriotycznymi tradycjami sięgającymi okresu polskich powstań narodowych. Pochodzący z Wilna ojciec, Władysław Malkiewicz h. Korab, pracował w przedsiębiorstwie budującym rurociągi, zaś matka, Genowefa Malkiewicz z domu Werakso h. Paprzyca, była malarką, absolwentką Akademii Strogonowskiej⁵. W 1917 r., uciekając przed rewolucją bolszewicką, Malkiewiczowie opuścili podmoskiewską Czuchlinkę i wyjechali do Wilna, a następnie do Warszawy, gdzie ojciec Izabelli objął stanowisko dyrektora państwowego monopolu solnego. Posada ta umożliwiła rodzinie nawiązanie licznych znajomości w towarzystwie wyższych sfer międzywojennej Warszawy. W 1927 r. Izabella zdała maturę i podjęła studia historyczne na Uniwersytecie Warszawskim, które wkrótce porzuciła na rzecz nauki w dwuletniej Szkole Handlowej. W 1931 r. ukończyła dodatkowo kurs buchalteryjny i podjęła pracę w biurze statystycznym Związku Zakładów Ubezpieczeń Społecznych Pracowników Umysłowych⁶.

⁵ S. Gębski, K. Książek, *Izabella Horodecka z domu Malkiewicz (w Konspiracji Teresa Zawilska) (1908-2010)* [online] www.ktkaj.pttk.pl/IzaHorodecka.htm, dostęp: 22 V 2016.

⁶ Ibidem.

1 stycznia 1932 r. wyszła za mąż za Zygmunta Horodeckiego. Jako żona dobrze zarabiającego prawnika nie musiała pracować – porzuciła pracę w ZUS-ie i w 1937 r. rozpoczęła kurs pielęgniarstwa Czerwonego Krzyża Sióstr Sanitarnych. Po jego ukończeniu przez kilka miesięcy pracowała jako pielęgniarka w Szpitalu Ujazdowskim, następnie zaś skierowano ją do mobilizacyjnej rezerwy medycznej.

Wybuch wojny 1 września 1939 r. wymusił mobilizację – Horodecką przydzielono do XII Zespołu Chirurgicznego Szpitala Ujazdowskiego, gdzie asystowała przy operacjach i opatrywała rannych. W tym czasie jej mąż, pracujący w Ministerstwie Sprawiedliwości, w obawie przed aresztowaniem musiał ewakuować się na Polesie. Ostatnie spotkanie małżonków miało miejsce 5 września 1939 r.⁷ W 1941 r. Horodeckiego aresztowało NKWD. Trafił do rosyjskiego łagru, zaś w styczniu 1942 r. dołączył do armii generała Andersa. Po wojnie zamieszkał w Wielkiej Brytanii i starał się sprowadzić tam żonę. Horodecka ośmiokrotnie podejmowała próby wyjazdu z Polski i dołączenia do męża, za każdym razem odmawiano jej jednak wydania paszportu. W 1954 r. Horodecki poprosił żonę o rozwód i ożenił się po raz drugi, Izabella zaś nie wyszła więcej za mąż⁸.

8 września 1939 r. Horodecką wraz z personelem Szpitala Ujazdowskiego ewakuowano do Trembowli, gdzie zorganizowano Szpital Polowy Nr 104. 17 września terytorium to znalazło się pod okupacją Sowiećów, a oficerowie Armii Czerwonej aresztowali większość personelu. Horodeckiej udało się uniknąć zatrzymania z powodu konieczności opieki nad chorymi. Wspominała potem: „(...) w czasie okupacji, nazwiska większości naszych lekarzy znalazłam w Nowym

⁷ M. Biskup, *Iza, co nie znała strachu*, [online], www.blogbiszopa.pl/2011/05/Iza-co-nie-zнала-strachu, dostęp: 22 V 2016.

⁸ I. Horodecka, *Izabella od wyroków*, rozm. przepr. W. Kalicki, [online], www.wysokie-obcasy.pl/wysokie-obcasy/1,96856,2929999.html, dostęp: 22 V 2016.

Kurierze Warszawskim na listach zamordowanych w Katyniu”⁹. W listopadzie 1939 r. Horodecka dojechała do Lwowa, skąd udała się w kierunku „zielonej granicy” sowiecko-niemieckiej. W Oleszycach trafiła na okres otwartych przejść granicznych, dzięki czemu dotarła na terytorium Generalnego Gubernatorstwa i powróciła do Warszawy. W latach 1940-1944 Horodecka pracowała jako księgowa w Kawiarni Artystów Polskich, gdzie zatrudniona była również jej siostra, aktorka Irena Malkiewicz. W 1942 r. przyjęła propozycję pracy na podobnym stanowisku w Biurze Budowlanym, którą otrzymała od klienta kawiarni, inż. Jana Przybylskiego¹⁰. Szybko zorientowała się, że biuro stanowi przykrywkę dla działalności dywersyjnej organizacji Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej, prowadzonej pod kryptonimem „Wachlarz”. Powołany w 1941 r., miał osłaniać planowane powstanie przeciw Niemcom wycofującym się z frontu wschodniego oraz prowadzić akcje dywersyjne na aprowizacyjnych szlakach ich armii¹¹. W magazynach Biura gromadzono broń, materiały wybuchowe i amunicję, które następnie przekazywano oddziałom podziemia. W kwietniu 1942 r. dowódca Wachlarza, płk Remigiusz „Doktor” Grocholski, zaprzysiął Horodecką na żołnierza AK, nadając jej pseudonim „Teresa”¹². W październiku Biurem Budowlanym zainteresowało się Gestapo. Horodecką aresztowano i osadzono w areszcie śledczym przy al. Szucha 25. Po wyjściu na wolność i ponownym nawiązaniu kontaktu z podziemiem, 17 marca 1943 r. Horodecka weszła w struktury specjalnej komórki Oddziału II KG AK - Oddziału Likwidacyjnego, funkcjonującego pod kryptonimem 993/W - Wapiennik. Oddział ten tworzyły trzy plutony wykonawcze, wykonujące egzekucje osób

⁹ P. Słowiński, *Bohaterowie i zdrajcy. Polacy w służbach różnych wywiadów*, Chorzów 2012, s. 88.

¹⁰ Ibidem, s. 89.

¹¹ C. Chlebowski, *Wachlarz: monografia wydzielonej organizacji dywersyjnej Armii Krajowej: wrzesień 1941 - marzec 1943*, Warszawa 1983, s. 19-20.

¹² P. Słowiński, *Bohaterowie i zdrajcy...*, s. 89.

skazanych przez AK m.in. za kolaborację z okupantem. Dowódca Wapiennika, por. Leszek „Twardy” Kowalewski, tak przedstawił „Teresie” zakres jej obowiązków: „Będzie pani pracować przy likwidacji gestapowców, zdrajców, konfidentów i szmalcowników. Jest pani na tyle mocna, by dać sobie radę?”¹³. Odpowiedź była twierdząca. Zadania Horodeckiej w Wapienniku obejmowały przygotowywanie akcji likwidacyjnych od strony wywiadowczej i logistycznej. Oznaczało to długą obserwację: rozpoznanie osoby, poznanie jej planu dnia, ustalenie optymalnego czasu i miejsca wykonania wyroku, przekazanie broni wykonawcom egzekucji oraz odebranie i ukrycie jej po zakończeniu operacji. Kluczowe było zidentyfikowanie obiektu egzekucji. Dowództwo przekazywało agentom jedynie ogólnikowe informacje na temat wyznaczonej osoby, gdyż w warunkach konspiracji dostęp do szczegółowych danych był utrudniony. Horodecka dysponowała zwykle przybliżonym rysopisem i adresem podejrzanego. Wśród osób, które obserwowała, znaleźli się liczni konfidenti i denuncjatorzy Gestapo (m.in. Wanda Mostowicz i Eugeniusz Świerczewski, zaangażowani w aresztowanie gen. Stefana „Grota” Roweckiego), Wilhelm Leitgeber – szef sekcji warszawskiej policji kryminalnej, jak również Kazimierz Lubarski, zwany „królem szmalcowników”.

Za główny sukces w konspiracyjnej działalności Izabelli Horodeckiej należy uznać fakt, iż podczas całego okresu współpracy z referatem 993/W była jedną z najbardziej skutecznych kobiet oddelegowanych do zadań wywiadowczych, pozostając jednocześnie niewykrytą przez Gestapo. Brała udział w dwudziestu trzech akcjach likwidacyjnych, z których większość zakończyła się egzekucją skazanego¹⁴. Zachowanie tak wysokiej skuteczności przy jednoczesnym niewzbudzaniu podejrzeń okupanta było możliwe przede wszystkim dzięki rozległej sieci kontaktów wśród tzw. dobrego towarzystwa Warszawy,

¹³ Ibidem.

¹⁴ I. Horodecka, *Izabella od wyroków...*

utworzona przez Horodecką jeszcze przed wojną. Po latach wspominała: „Znałam wielu wojskowych, lekarzy, prawników, aktorów, ludzi wolnych zawodów. Tymczasem większość z Wapiennika była w czasie wojny zbyt młoda, by zdążyć wyrobić sobie szersze stosunki towarzyskie. Moje kontakty procentowały w czasie okupacji. Dzięki środowiskowym koneksjom niejednokrotnie zdobywałam bezcenne informacje”¹⁵. Wszelkie podejrzenia o współpracę z konspiracyjną organizacją oddalał zarówno wygląd Horodeckiej – elegancki, klasyczny ubiór, staranny makijaż, długie futro, umożliwiające osłonę przenoszonej broni – jak również umiejętność gry aktorskiej i improwizacji. Dzięki wyjątkowej inteligencji Izabelli oraz sztuce zachowywania zimnej krwi nawet w krytycznych sytuacjach, przełożeni uważali ją za osobę zdolną do rozpracowania najbardziej beznadziejnych spraw.

Po wybuchu powstania warszawskiego oddział 993/W przemianowano na kompanię Zemsta, wchodzącą w skład batalionu Pięść. Horodecka uczestniczyła w walkach w obronie Woli i Starówki, skąd kanałami przedostała się na Żoliborz, a następnie do Puszczy Kampinoskiej, skąd nie wróciła już do pogrążonej w walce Warszawy. Przyłączyła się do partyzantki AK w ramach grupy Kampinos – walczyła m.in. pod Jaktorowem, gdzie została ranna. Po rozbiciu Kampinosa 29 września 1944 r. ukrywała się, jednak 15 października niemiecka policja aresztowała ją w Drzewicy. Początkowo osadzono ją w więzieniu w Tomaszowie Mazowieckim, później zaś przeniesiono do obozu w Częstochowie, z którego zwolniono ją 3 listopada. Powróciła do Drzewicy, gdzie została łączniczką dowódcy miejscowego oddziału AK z Grodziskiem Mazowieckim. Postrzał w łokieć 16 grudnia 1944 r. pod Grójcem zakończył jej partyzancką działalność¹⁶.

W styczniu 1945 r. Horodecka wróciła do Warszawy, gdzie w przedsiębiorstwach budowlanych i Ministerstwie Budownictwa

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ S. Gębski, K. Książek, *Izabella Horodecka...*

pracowała do przejścia na emeryturę w 1968 r. Pomimo iż kilkanaście lat wcześniej z narażeniem życia działała na rzecz państwa polskiego, władze PRL konsekwentnie odmawiały jej wydania paszportu, dzięki któremu mogłaby dołączyć do męża. Dopiero w 1957 r. otrzymała paszport turystyczny i poświęciła się pasji podróżniczej – do roku 1995 odwiedziła 55 państw na sześciu kontynentach. W 1949 r. wstąpiła do kombatanckiego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, zaś 27 maja 1991 r. została członkiem Światowego Związku Żołnierzy AK. Jej ostatnim stopniem wojskowym był podpułkownik¹⁷.

O sukcesach Horodeckiej w czasie jej pracy konspiracyjnej oraz działalności partyzanckiej świadczą liczne odznaczenia, m.in. Krzyż Walecznych z podwójnym okuciem z 1949 r., Order Virtuti Militari V Klasy (1945) i Medal Wojska Polskiego (1969). Łącznie uhonorowano ją trzynastoma odznaczeniami wojskowymi i czterema cywilnymi. W 1992 r. spisała swoje wojenne przeżycia w publikacji *Ocalone od niepamięci. Wspomnienia z lat 1939–1945*. 1 kwietnia 2010 r., w wieku 102 lat, Izabella Horodecka zmarła w Warszawie, gdzie została pochowana na Starych Powązkach.

Motywacją Horodeckiej do podjęcia aktywności konspiracyjnej była rozwijana od dzieciństwa silna tożsamość patriotyczna. Niewątpliwym jej sukcesem była skuteczna działalność w strukturach Wapiennika – dzięki umiejętności wykorzystania posiadanych kontaktów towarzyskich i zdolności aktorskich przyczyniła się znacząco do wyeliminowania licznych wrogów ojczyzny, pomimo że nigdy nie wykonała wyroku śmierci. Za jedną z przyczyn tej skuteczności można niewątpliwie uznać silne zaangażowanie w wykonywane zadania, wynikające z przekonania Horodeckiej o słuszności działań podejmowanych przez Wapiennika. Po latach, zapytana w wywiadzie, czy miała wątpliwości odnośnie do zasadności wyroków śmierci wyko-

¹⁷ Ibidem.

nywanych przez oddział, odpowiedziała następująco: „Nigdy nie wątpiłam w słusność wyroków sądów specjalnych. Wszyscy w naszym oddziale byliśmy pewni, że kontrwywiad AK prowadzi śledztwa starannie, że w każdym wypadku zgromadzone dowody zdrady są stuprocentowe. Sami przecież byliśmy w strukturze kontrwywiadu KG AK i nasze rozpoznania prowadziliśmy nadzwyczaj dokładnie”¹⁸. Innym czynnikiem wzmagającym zaangażowanie Horodeckiej w działalność konspiracyjną był brak rodziny. Realizacja kolejnych zadań nie pozwalała Izabeli pogрузić się w rozmyślaniach o rozłące z mężem: „Dawałam sobie radę. Może dlatego, że nie miałam czasu na użalanie się nad sobą. Nie miałam życia rodzinnego, bo mąż we wrześniu znalazł się w Wilnie. Próby zorganizowania mu przejścia przez zieloną granicę spaliły na panewce. (...) Koncentrowałam się wyłącznie na swoich zadaniach”¹⁹. Należy również zauważyć, że nie będąc odpowiedzialną za rodzinę, nie posiadając dzieci, które mogłaby osierocić, Horodecka mogła pozwolić sobie na podejmowanie ryzyka, niezbędnego dla skutecznej pracy wywiadowczej.

Kolejna bohaterka polskich struktur niepodległościowych działających w XX w., Władysława Srzednicka, urodziła się 30 czerwca 1888 r. w znajdującym się wówczas pod zaborem austriackim majątku Karwin w powiecie Proszowice²⁰. Jej ojcem był prawnik, Leon Srzednicki h. Pomian, zaś matką – Paulina Srzednicka (z d. Tomaszewicz). Srzedniccy pielęgowali tradycje patriotyczne, kształtując w dzieciach – Władysławie, Tadeuszu, Julianie i Ludwiku przywiązanie do idei niepodległościowych. Gdy Władysława miała dwa lata, jej 11-letni wówczas brat śmiertelnie postrzelił ojca podczas polowania. Po tym wypadku matka zrzekła się małżeńskiego majątku i przeprowadziła

¹⁸ I. Horodecka, *Izabella od wyroków...*

¹⁹ Ibidem.

²⁰ *Jadwiga Władysława Macieszyna z d. Srzednicka* w bazie Parlamentarzyści, Biblioteka Sejmowa, [online], https://bs.sejm.gov.pl/F?func=find-b&request=00000_0921&find_code=SYS&local_base=ARS10, dostęp: 25 II 2017.

wraz z dziećmi do Warszawy. Tam Władysława rozpoczęła naukę w Gimnazjum Żeńskim, którą ukończyła w wieku 16 lat. W 1904 r. matka wysłała ją do Kuźnic k. Zakopanego, gdzie w zakładzie gospodarstwa domowego hrabiny Zamoyskiej dziewczyna uczyła się prowadzenia domu. W 1909 r., pod presją matki, wyszła za mąż za sklepikarza, Tomasza Pawełkiewicza. Dzień po ślubie Władysława odeszła od męża mówiąc, iż „nie przywykła do brutalności”²¹. Wkrótce uzyskała rozwód kościelny i jeszcze w 1909 r. wyjechała do Krakowa, gdzie planowała rozpocząć studia. Było to możliwe, gdyż od 1894 r. Uniwersytet Jagielloński zezwalał na studia również dziewczętom. Uczelnie położone w Galicji umożliwiały studentom naukę w języku polskim oraz pozwalały na zakładanie organizacji studenckich. Jeszcze przed podjęciem studiów Władysława, wśród krakowskich znajomych nazywana Sławą, zaangażowała się w działalność patriotyczną. W Krakowie poznała Feliksa Młynarskiego, jednego z przywódców „Zarzewia” – Organizacji Młodzieży Niepodległościowej, głoszącej hasła pełnej suwerenności Polski. Jej działacze zainicjowali w 1910 r. powstanie tajnej Armii Polskiej (AP), dążącej do utworzenia polskich niezależnych sił zbrojnych. Kierownictwo AP wdrażało młodzież i studentów do działań wojskowych: tworzone drużyny harcerskie i Polskie Drużyny Strzeleckie. Sława dołączyła do AP, a jej rozważania na temat działań niepodległościowych zaowocowały wydaniem przez Młynarskiego w 1911 r. książki *Zagadnienia polityki niepodległości*²².

W 1911 r. ukształtowała się krakowska Polska Drużyna Strzelecka (PDS), szkoląca młodzież na wypadek powstania narodowego lub wojny. Jediną kobietą w PDS była Zofia Zawiszancka, jednak na prośbę Młynarskiego w jej szeregi przyjęto również Sławę. Z czasem udało się sformować żeńską drużynę strzelecką, na czele której stanęły Zawi-

²¹ M. Weber, *Agentka dwóch wojen. Władysława Macieszyna „Sława” 1888-1967*, Warszawa 2014, s. 24.

²² Ibidem, s. 26.

szanka i Sława, kierująca wydziałem sanitarnym i szkoleniowym. W Drużynach Sława przeszła kurs szkoły podoficerskiej, na potrzeby którego tłumaczyła podręczniki wojskowe, zdobywając w ten sposób wiedzę z zakresu służby sanitarnej, terenoznawstwa, musztry, strategii i taktyki. W październiku 1911 r. rozpoczęła studia w Polskiej Szkole Nauk Politycznych²³. Jednocześnie uczestniczyła w spotkaniach akademickiego towarzystwa Znicz, kierowanego przez Stanisława Długosza, znajomość z którym przerodziła się w obustronne uczucie. Drogi obojga rozeszły się w czerwcu 1913 r., kiedy Srzednicka złożyła ostatnie egzaminy i osiadła w Wieruszowie, zaś Długosz wyjechał za granicę.

W pierwszych dniach wojny, w sierpniu 1914 r., Sława Srzednicka wyjechała do Krakowa, gdzie dołączyła do grupy strzelców PDS i oczekując na przydział na front pracowała jako sanitariuszka. Na drodze jej ambicjom wojskowym stanął rozkaz Józefa Piłsudskiego, zakazujący kobietom walk frontowych. W październiku 1914 r. Sława dołączyła do utworzonego przez Piłsudskiego Żeńskiego Oddziału Wywiadowczego (ŻOW) przy Biurze Wywiadowczym Legionów Polskich, na czele którego stała późniejsza żona Naczelnika, Aleksandra Szczerbińska²⁴. Oddział liczył 46 kobiet, do których zadań należało przede wszystkim badanie głębokości frontu i rozmieszczenia wojsk, ale również utrzymywanie łączności z warszawską Komendą Polskiej Organizacji Wojskowej. Między Legionami a POW agentki przenosiły wiadomości polityczne, raporty, broń i nielegalne wydawnictwa. Srzednickiej powierzono referat łączności. W ramach ŻOW odbyła trzy misje, w trakcie których przekazywała rozkazy, dokumenty, pieniądze oraz meldunki, przy okazji obserwując ruchy wojsk rosyjskich. Po wykona-

²³ Ibidem, s. 33.

²⁴ J. Dufurat, *Pod komendą Piłsudskiego: kobiety w formacjach legionowych w okresie I wojny światowej*, [online], <http://mjp.najlepszeimedia.pl/pod-komenda-pilsudskiego-kobiety-w-formacjach-legionowych-w-okresie-i-wojny-swiatowej>, dostęp: 27 V 2016.

niu tych zadań, z racji doświadczenia i przeszkolenia wojskowego Szrednickiej, dowódca POW, por. Tadeusz Żuliński, zaproponował jej wyjazd do Kijowa, gdzie miała zawieźć fałszywe paszporty, instrukcje oraz broń dla aresztowanych legionistów z Królestwa Polskiego. W przypadku udowodnienia im rosyjskiego obywatelstwa, które wielu z nich faktycznie posiadało, mieli oni zostać skazani na śmierć. Dodatkowym zadaniem Szrednickiej było zorganizowanie w Kijowie sekcji żeńskiej przy Komendzie Naczelnej III POW²⁵. W marcu 1915 r. Sława zrealizowała powierzone jej zadania: wyszkoliła i zorganizowała sekcje kobiece POW w Kijowie i Lwowie, a wraz z tą ostatnią zaplanowała udaną akcję uwolnienia legionistów z rosyjskiego więzienia. Z legalnym paszportem podjęła podróż powrotną do kraju – przez Kijów, Odesę, Rumunię i Austrię. W Wiedniu kilkakrotnie aresztowano ją pod zarzutem szpiegostwa, w wyjaśnieniu sytuacji pomógł jej jednak tamtejszy dowódca Stacji Zbrojnej Legionów Polskich – por. Adolf Maciesza²⁶. Po dotarciu do Piotrkowa Trybunalskiego w lipcu 1915 r., Szrednicka dowiedziała się, że w kwietniu Biuro Wywiadowcze i Żeński Oddział Wywiadowczy zostały rozwiązane przez Austriaków, co oznaczało, że nie ma komu złożyć raportu. Szukając Józefa Piłsudskiego, Sława dotarła do miejsca postoju I Brygady na Lubelszczyźnie, gdzie przekazała Naczelnikowi zebrane informacje. Przy okazji spotkała się także ze stacjonującym w okolicy I Brygady Stanisławem Długoszem, z którym jeszcze tego samego dnia się zaręczyła. Prawdopodobnie para wzięła frontowy ślub, jednak brakuje jakichkolwiek dowodów na potwierdzenie tego faktu. 6 sierpnia 1915 r. Stanisław Długosz zginął pod Samokłeskami k. Lubartowa²⁷. Sława głęboko przeżyła jego śmierć; od tamtej pory używała oficjalnie jego nazwiska. Zwróciła się również do Piłsudskiego z prośbą o przydzielenie jej do oddziału męskiego w miejsce

²⁵ M. Weber, *Agentka dwóch wojen...*, s. 49.

²⁶ Ibidem, s. 50.

²⁷ Ibidem, s. 56.

narzeczonego, jednak Komendant wyraził zgodę jedynie na zatrudnienie w przyfrontowym szpitalu, skąd wkrótce została zwolniona. Sława Długoszowa, jak się od tej pory nazywała, powróciła do Krakowa, gdzie zajęła się porządkowaniem literackiej twórczości narzeczonego, co zaowocowało wydaniem w 1917 r. tomiku jego poezji *Przed złotym czasem*²⁸. Następnie wyjechała do Warszawy, gdzie rozpoczęła pracę organizacyjną w POW, obejmującą głównie działania na rzecz odbudowy struktur Wojska Polskiego oraz pomoc rodzinom legionistów.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości 11 listopada 1918 r., Sława Długoszowa nie poświęciła się życiu prywatnemu. W 1919 r. zajęła się organizowaniem siatki wywiadowczej wśród niemieckiej Polonii. W okresie wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. pomagała repatriantom i jeńcom powracającym z terenów wschodnich. Po zawarciu przez Polskę pokoju z bolszewicką Rosją, Długoszowa została przez Oddział II WP wysłana do Niemiec, gdzie pod pozorem wykładów na temat niepodległości Rzeczypospolitej dla robotników polskich prowadziła prawdopodobnie działania wywiadowcze w Bochum, Essen, Dortmundzie, Szczecinie i Berlinie²⁹. Zaraz po powrocie do Polski wiosną 1923 r. Sława otrzymała order *Virtuti Militari*, zaś w 1925 r. szef Wydziału Wywiadowczego, ppłk Bociański wystawił jej zaświadczenie, zgodnie z którym „pracowała w Oddziale II Sztabu MSW w charakterze urzędniczek do specjalnych zleceń poza granicami Rzeczypospolitej od 1-go lutego 1922 roku do 1-go marca 1923”³⁰. W lipcu 1924 r. Sława zaczęła organizować sobie nowe życie – zamieszkała przy ul. Polnej w Warszawie i podjęła pracę w Dyrekcji Funduszu Bezrobocia, gdzie pracowała do momentu przejścia na emeryturę w 1934 r.³¹ 13 listopada 1926 r., po długich namowach, wyszła za mąż za poznanego kilka lat

²⁸ Ibidem.

²⁹ Biblioteka Sejmowa, *Jadwiga Władysława Macieszyna...*

³⁰ Komisja Historii Kobiet w walce o Niepodległość, II-M/1,teczka Władysławy Macieszyny za: M. Weber, *Agentka dwóch wojen...*, s. 65.

³¹ Biblioteka Sejmowa, *Jadwiga Władysława Macieszyna...*

wcześniej w Wiedniu ppłk. Adolfa Macieszę³². Przyjaciele postrzegali to małżeństwo „jako solidne przymierze życiowe dwojga ludzi, związanych wzajemnym szacunkiem i zaufaniem, głęboką wspólnotą ideową”, zaś dla Sławy oznaczało ono również powrót do kręgu dawnych towarzyszy walk, będących od tej pory bliskimi przyjaciółmi. Wkrótce ich wsparcie okazało się bezcenne: śmierć kolejnych bliskich osób – męża (w czerwcu 1929 r. Adolf zmarł na zawał serca), brata Tadeusza oraz matki – doprowadziła do załamania Sławy.

Odeskoczną od trudności w życiu osobistym stanowiła dla Macieszyny aktywność społeczna i polityczna – 15 września 1935 r. została senatorką IV kadencji II RP z ramienia Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Zasiadała m.in. w komisji budżetowej, administracyjnej, opieki społecznej oraz gospodarczo-skarbowej³³. 5 lat później, w maju 1939 r., kolejny etap życia Sławy rozpoczął przeszkolenie w zakresie „Wielkiej Dywersji”, zorganizowane przez Oddział II SG WP. Jego celem było przygotowanie do prewencyjnej służby wywiadowczej w obliczu zbliżającej się II wojny światowej. 1 września 1939 r., podczas oblężenia stolicy, Macieszynę skierowano do dyspozycji Stefana Starzyńskiego. 27 września Sława znalazła się w gronie siedmiu osób, które utworzyły załazek przyszłej Służby Zwycięstwu Polski, gdzie była odpowiedzialna za utrzymanie łączności pomiędzy SZP a Radą Główną Polityczną³⁴. Zajmowała się również kolportażem prasy. W kwietniu 1942 r. została zastępczynią Wandy Gertz, dowodzącej kobiecym oddziałem Dywersji i Sabotażu (DYSK). Dokładny zakres jej obowiązków nie jest znany, wiadomo jednak, że jako zastępczyni dowódcy brała udział w akcjach dywersyjnych oddziału. Jej służba w DYSK-u trwała do końca 1942 r.³⁵ W styczniu 1943 r. Sława otrzymała pracę w wywia-

³² M. Weber, *Agentka dwóch wojen...*, s. 66.

³³ Archiwum Akt Nowych w Warszawie, BBWR 42, *Wybory do Senatu RP w 1935 r.*

³⁴ M. Weber, *Agentka dwóch wojen...*, s. 87-88.

³⁵ J. Podrygałło, *Ach te dziewczęta. DYSK we wspomnieniach i relacjach*, Warszawa 1996, s. 42.

dzie – kpt Karol Trojanowski, dowódca „Straganu”³⁶ poszukiwał osób do pracy w swojej siatce wywiadowczej, zaś ona przejawiała wszystkie cechy pożądane w pracy wywiadowczej – była inteligentna, przeszła wymagane przeszkolenie wojskowe i rozpoznawcze, a także doskonale знаła język niemiecki. Ponadto wykonywała już zadania związane z prowadzeniem działań wywiadowczych. Objęła zadania kurierki i agentki w Referacie „Zachód”. Przydzielono ją do grupy WO-1 Południe, obejmującą zasięgiem tereny południa Rzeszy Niemieckiej. Realizacja jej zadań wymagała podróży na trasie Warszawa–Wiedeń–Heidelberg³⁷. Wiedeńska siatka wywiadowcza pozyskiwała informacje z tamtejszych zakładów przemysłowych produkujących uzbrojenie dla Niemców. Macieszynie przydzielono kryptonim Y-59, natomiast ona sama do pracy wywiadowczej przybrała pseudonim „Katarzyna”. Otrzymała stosowną przepustkę i fałszywe dokumenty, wystawione na nazwisko volksdeutschki Gertrudy Wagner. Odbyła cztery podróże, w ramach których z Warszawy do Wiednia transportowała pocztę i kartki żywnościowe, zaś w drodze powrotnej przewoziła meldunki wywiadowcze. Podczas pierwszej misji Sława poznała kluczowe osoby Grupy Wiedeńskiej, w tym jej założyciela, Karola Rittera von Englischa. Gdy 3 kwietnia 1943 r. wyruszała z ostatnią misją, w wyniku zdrady w szeregach organizacji na trop siatki wpadło już Gestapo. Wiedeńska placówka została rozbita, zaś Macieszynę aresztowano pięć dni później³⁸. Przed zatrzymaniem zdołała przekazać wyznaczonym agentom informacje o niemieckiej broni V2 oraz depeszach pomiędzy Oddziałem II a londyńskim dowództwem aliantów. Agentkę osadzono w areszcie Polizeigefangenhause, a następnie w więzieniu Margarethen, gdzie brutalnie, ale bezskutecznie próbowano wymusić na niej

³⁶ „Stragan” stanowił Wydział Wywiadu Ofensywnego, funkcjonujący w ramach II Oddziału Informacyjno-Wywiadowczego ZWZ-AK.

³⁷ M. Weber, *Agentka dwóch wojen...*, s. 93.

³⁸ Ibidem, s. 98-99.

zeznania. 22 lutego 1945 r. rozpoczął się proces członków wiedeńskiej siatki wywiadowczej, w wyniku którego 14 marca Macieszynę skazano na śmierć przez ścięcie gilotyną³⁹. Agentka odmówiła złożenia podania o ułaskawienie. Dwa tygodnie po wyroku zachorowała – objawy wskazywały na tyfus plamisty. Z powodu obaw o wybuch epidemii, egzekucję odroczono do czasu rozpoznania choroby. W tym czasie diametralnie zmieniła się sytuacja militarna Rzeszy. 7 kwietnia 1945 r. władze Margarethen zwolniły wszystkie przebywające w nim kobiety, dzięki czemu we wrześniu tego samego roku, po próbach ratowania zrujnowanego w więzieniu zdrowia, Macieszyna wróciła do Polski⁴⁰. Nowa władza ludowa zdawała się nie dostrzegać zasług, jakie Sława położyła dla ojczyzny – kobiecie odmówiono nawet prawa do zajęcia jej przedwojennego, warszawskiego mieszkania przy Al. Szucha 16. Dopiero pod koniec życia Macieszyny, po wieloletniej batalii sądowej, przyznano jej niewielką kawalerkę oraz rentę inwalidzką w wysokości 500 zł, pozwalającą na zaspokojenie jedynie podstawowych potrzeb. Sama Sława, zapytana, z czego żyje, miała odpowiedzieć: „Jak to z czego? Żyję po prostu z przyzwyczajenia”⁴¹. Zatrudniła się jako instruktorka szkoleniowa w Społeczno-Obywatelskiej Lidze Kobiet Polskich, gdzie pracowała do 1949 r. Słaby stan zdrowia nie pozwolił jej na długą pracę zarobkową – kolejne lata Macieszyna spędziła w szpitalach i sanatoriach. Względny spokój odzyskała dopiero pod koniec życia – zamieszkała w wywalczonym mieszkaniu i związała się ze swoją młodzieńczą miłością, Feliksem Młynarskim. Para planowała się pobrać, jednak z powodu raka płuc Władysława trafiła do szpitala onkologicznego przy ulicy Wawelskiej, gdzie zmarła 21 czerwca 1967 r. w wieku 79 lat. Trzy dni później została pochowana w rodzinnym grobie na Powązkach. Jej zasługi dla

³⁹ Ibidem, s. 106.

⁴⁰ Ibidem, s. 109.

⁴¹ K. Chabros, *Maria Weber: Agentka dwóch wojen – recenzja*, [online], <http://www.nowa-strategia.org.pl/maria-weber-agentka-dwoch-wojen-recenzja/>, dostęp: 1 III 2017.

niepodległej Polski doceniono dopiero po śmierci: 6 czerwca 1970 r. uhonorowano ją pośmiertnie Krzyżem Armii Krajowej, a 26 marca 2010 r. Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski za osiągnięcia w działalności państwowej.

Podobnie jak w przypadku Izabelli Horodeckiej, głównym sukcesem Władysławy Macieszyny była skuteczna działalność w strukturach pracujących na rzecz niepodległości i zapewnienia bezpieczeństwa państwa polskiego. Była współzałożycielką kobiecych oddziałów wojskowych, czym stworzyła wielu innym kobietom możliwość podjęcia zorganizowanych działań w imię odzyskania niezależności Polski. Powodów tego sukcesu należy upatrywać na kilku płaszczyznach; pierwszy z nich to zespół cech wewnętrznych Sławy – mocny charakter, odwaga i inteligencja: „Zdawała się nie wiedzieć, co to strach. Posiadała w wysokim stopniu umiejętność konspirowania. (...) Nie dawała się sprowokować do wybuchu przeciwnikom, natomiast sama, uznając swoją rację, potrafiła z pasją, nie licząc się z konsekwencjami osobistymi, bronić swego stanowiska. Posiadała wielką siłę woli i wytrzymałość fizyczną. (...) W stosunkach z ludźmi, którym miała coś do zarzucenia – była bezkompromisowa”⁴². Duże znaczenie dla skutecznej aktywności wywiadowczej miała również doskonała znajomość języka niemieckiego oraz zdolności aktorskie, umożliwiające jej wcielanie się w rolę volksdeutschki podczas realizacji obowiązków kurierskich. Silna motywacja Sławy do działania wynikała w dużej mierze z patriotycznego wychowania, ale można przypuszczać, że równie duże znaczenie miały w tej kwestii bliskie związki uczuciowe z działaczami niepodległościowymi. Sława jako studentka silnie utożsamiała się z wyznawanymi przez partnerów wartościami, co w połączeniu ze stałą potrzebą samorealizacji i rozwoju skutkowało nieustannym angażowaniem się w kolejne aktywności na rzecz zapewnienia bezpie-

⁴² M. Weber, *Agentka dwóch wojen...*, s. 45.

czeństwa państwa, poczynawszy od pracy w charakterze sanitariuszki, poprzez kurierkę, aż po senatorkę RP i agentkę wywiadu. Rozpoczęcie działalności w kobiecych strukturach wojskowych byłoby zapewne dużo trudniejsze, gdyby nie wsparcie ze strony Feliksa Młynarskiego, z którym pozostawała w bliskich relacjach w czasach studenckich. To na jego prośbę Sławę przyjęto bowiem do Polskich Drużyn Strzeleckich.

Za prywatny sukces Sławy Macieszyny można uznać umiejętność walki o swoje prawa i obrony swoich przekonań – odejście od męża i wyjazd na studia wbrew woli rodziny było ówczesnie sytuacją rzadko spotykaną, zaś w dużej mierze to właśnie ten zdecydowany krok umożliwił jej dalszy rozwój. Z kolei jej działalność na rzecz rozwoju kobiecych struktur wojskowych sprzyjała również poszerzeniu praw kobiet, do czego zainspirowała ją ciotka – Anna Tomaszewicz-Dobrska, pierwsza kobieta lekarz w Królestwie Polskim. We wspomnieniu po śmierci ciotki w 1918 r., Sława tak pisała na temat ówczesnej sytuacji kobiet: „(...) fuknęła, gdy się z hasłem równouprawnienia kobiet wyrwałam. – Jakie równouprawnienie, wybij sobie takie bzdury z głowy (...). Walczymy o uprawnienia kobiet; żądamy praw politycznych, prawa samostanowienia o sobie, kształcenia się, prawa dysponowania swoim majątkiem. Chcemy być jednym słowem pełnoprawnym obywatelem”⁴³.

Ostatnia z prezentowanych postaci, Elżbieta Zawacka (ur. jako Elisabeth Zawacki) urodziła się 19 marca 1909 r. w pozostającym pod zaborem pruskim Toruniu. Jej matką była Marianna Zawacka (z d. Nowak), zaś ojcem Władysław Zawacki, toruński kancelista Sądu Powiatowego⁴⁴. W Toruniu widoczne były silne wpływy germanizacji: większość mieszkańców miasta stanowili Niemcy, językiem urzędowym był niemiecki, zaś w szkołach obowiązywał całkowity zakaz nauczania

⁴³ Ibidem, s. 26.

⁴⁴ H. Solarczyk-Szwec, *Dzieciństwo i lata szkolne Elżbiety Zawackiej w Toruniu*, [w:] *Elżbieta Zawacka 1909-2009*, red. A. Frąckowiak, Radom 2009, s. 41.

języka polskiego. Ponieważ sprawdzano, czy rodziny polskich urzędników nie rozmawiają w domu po polsku, Zawaccy również porozumiewali się po niemiecku. W wieku 6 lat, w 1915 r. Elżbieta rozpoczęła naukę w Miejskiej Szkole Wydziałowej⁴⁵. W tym czasie wzrost rezerwy ludności polskiej, początkowo lojalnej wobec Niemców, spowodowany wybuchem wojny światowej w 1914 r. i związanymi z nią ograniczeniami (brak węgla, przerwy w dostawach energii, racjonowanie żywności), doprowadził do liberalizacji prawa: zezwolono m.in. na rozmowy telefoniczne w języku polskim i złagodźono cenzurę. W 1920 r. do Torunia wkroczyło Wojsko Polskie. 11-letnia wówczas Zawacka już po latach podkreślała, że wydarzenia tamtego roku miały kluczowe znaczenie dla zdefiniowania jej polskiej tożsamości⁴⁶. W 1922 r., po dwóch latach nauki języka polskiego, Elżbieta dostała się do Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego w Toruniu, które ukończyła zdaniem matury w 1927 r. W opinii innych uczennic była „(...) surowa, poważna, trochę szorstka i bardzo rzeczowa. Zawsze punktualna, zdyscyplinowana. Lubiała dowodzić innymi, ale jednocześnie miała z nimi dobry kontakt, była lubiana. Te przymioty predysponowały ją do aktywności wojskowej”⁴⁷. W 1928 r. Zawacka rozpoczęła studia matematyczne na Wydziale Matematycznym Uniwersytetu Poznańskiego, zaś 17 grudnia 1930 r. dołączyła do kierowanego przez Marię Wittek Ruchu Przysposobienia Wojskowego Kobiet (PWK) w ramach Organizacji Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju⁴⁸. Struktura ta przygotowywała przysposobienie wojskowe kobiet w całej Polsce. Oprócz prowadzenia hufców przy placówkach oświatowych, instruktorki realizowały również obozy wyjazdowe i drużyny pracy społecznej. W 1931 r. Zawacka

⁴⁵ Ibidem, s. 44.

⁴⁶ N. Iwaszkiewicz, *„Zo” – legenda AK. Biała sukienka jest gotowa*, [w:] Elżbieta Zawacka *„Zo”*, red. H. Tomaszewska-Nowak, Toruń 1999, s. 8.

⁴⁷ H. Solarczyk-Szwec, *Dzieciństwo i lata szkolne Elżbiety Zawackiej...*, s. 46-47.

⁴⁸ W. Wojdyło, *Aktywność wojskowa Elżbiety Zawackiej*, [w:] Elżbieta Zawacka..., red. A. Frąckowiak, s. 80.

zaangażowała się w pracę PWK: „(...) wszystkie wakacje szkolne przeznaczałam na obozy i kursy, bądź uzyskując coraz wyższe stopnie własnego wyszkolenia wojskowego, bądź pełniąc różne funkcje dowódcze i instruktorskie. Przez lata 1931-39 pełniłam także funkcje terenowe PWK, jako komendantka hufców szkolnych i pozaszkolnych PWK, zakładanych przeze mnie, i jako komendantka powiatowa PWK kolejno w powiatach Koło, Szamotuły, Tarnowskie Góry”⁴⁹. W 1935 r. Zawacka uzyskała tytuł magistra filozofii w zakresie matematyki, złożyła również egzaminy maturalne z logiki i psychologii ogólnej, po czym rozpoczęła pracę w Miejskim Gimnazjum Żeńskim w Toruniu⁵⁰. 15 maja 1936 r. uzyskała kwalifikacje do nauczania matematyki i fizyki w szkołach średnich w języku polskim i niemieckim⁵¹, po czym przeprowadziła się do Tarnowskich Gór. W szkołach, w których pracowała, uczyła również wychowania fizycznego oraz organizowała hufce PWK. W 1937 r. na wniosek Marii Wittek, Zawacka uzyskała urlop od pracy nauczycielskiej, w trakcie którego zdobyła najwyższy stopień instruktorski PWK. Jednocześnie pełniła funkcję Komendantki Rejonu Śląskiego, gdzie podlegało jej 19 komend powiatowych. W marcu 1939 r. powstało Pogotowie Społeczne PWK – w jego ramach Zawacka organizowała i prowadziła szkolenia sanitarne, przeciwpożarowe i z zakresu obrony przeciwlotniczej dla młodzieży ze Śląska. Ich celem było przygotowanie młodych kobiet do uczestnictwa w przyfrontowych działaniach wojennych. W swojej publikacji *Czekając na rozkaz* Zawacka twierdzi, że szkolenia objęły przeszło 700 tys. kobiet i dziewcząt⁵².

26 sierpnia 1939 r., podczas obozu instruktorskiego w Spale, Elżbieta otrzymała odgórny rozkaz mobilizacyjny. Wybuch wojny zastał

⁴⁹ E. Zawacka, *Życiorys napisany przez Elżbietę Zawacką* [w:] *Elżbieta Zawacka...*, red. A. Frąckowiak, s. 17.

⁵⁰ Ibidem.

⁵¹ Zawacka władała również językiem angielskim, francuskim i rosyjskim.

⁵² E. Zawacka, *Czekając na rozkaz. Pogotowie Społeczne Organizacja Przysposobienia Wojskowego Kobiet w przededniu II wojny światowej*, Lublin 1992, s. 425.

ją w Katowicach, gdzie uczestniczyła w organizowaniu placówek dworcowych i sanitarnych dla transportów wojskowych. Dzień później, na rozkaz opuszczenia miasta, wyruszyła do Lublina, a następnie do Lwowa, gdzie przydzielono ją do obrony przeciwlotniczej Komitetu Obywatelskiego Miasta jako żołnierza drużyn przeciwczołgowych Kobiecego Batalionu Pomocniczej Służby Wojskowej. Po kapitulacji miasta 22 września 1939 r., Zawacka powróciła do Torunia. W październiku dotarła do Warszawy, gdzie przyjaciółka, Maria Zawodzińska, umożliwiła jej dołączenie do Służby Zwycięstwu Polski (późniejszego Związku Walki Zbrojnej Armii Krajowej). 2 listopada 1939 r. Zawacką pod pseudonimem „Zelma” zaprzysiężono do Wydziału (V) Łączności Konspiracyjnej⁵³. W jego ramach zorganizowała ona Konspiracyjną Komórkę Kobiecą Okręgu Śląskiego, liczącą około 200 osób. Sprawowała jej kierownictwo do grudnia 1940 r., pełniąc jednocześnie obowiązki kurierki i szefa łączności Komendy Okręgu Śląskiego. Wymagało to wielokrotnego przekraczania granicy Generalnego Gubernatorstwa z terenami wcielonymi do III Rzeszy, lecz dzięki przeszkoleniu i doświadczeniu, perfekcyjnej znajomości języka niemieckiego, „aryjskiemu” wyglądowi i zorientowaniu w technikach działalności konspiracyjnej Zawacka nie miała z tym trudności. W obawie przed schwytaniem przez Gestapo zawsze nosiła przy sobie cyjanek. W grudniu 1940 r. Zawacką przeniesiono do Komendy Głównej ZWZ w Warszawie. Tam dołączyła do „Zagrody” – Wydziału Łączności Zagranicznej KG ZWZ, gdzie otrzymała pseudonim „Zo”. Wykonywała zadania kurierskie – z fałszywymi dokumentami, wystawianymi na fikcyjne nazwiska, ponadstukrotnie przekroczyła granice państw europejskich⁵⁴. Przenosiła pieniądze, wyznaczała trasy kurierskich przerzutów oraz pośredniczyła w przekazywaniu przesylek do Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie. Do pracy kurierskiej Zawacka wyko-

⁵³ W. Wojdyło, *Aktywność wojskowa...*, s. 82.

⁵⁴ Ibidem.

rzyszywała kontakty nawiązane w latach działalności w PWK oraz nauczania w szkołach. W tym samym czasie podjęła również studia pedagogiczne na tajnej Wolnej Wszechnicy Polskiej w Studium Kulturalno-Społecznym prof. Heleny Radlińskiej. W maju 1942 r. uniknęła aresztowania po „śląskiej wyspie” „Zagrody”, w wyniku której zatrzymano i osadzono w KL Ravensbrück jej siostrę Klarę⁵⁵. Za Zawacką wysłano list gończy, co uniemożliwiło jej dalsze podróże do Berlina. W czerwcu 1942 r. wyznaczono ją na emisariuszkę gen. „Grota” Roweckiego, dowódcy AK, do sztabu Naczelnego Wodza w Londynie. Zlecono jej zadanie raportu na temat sytuacji w Polsce władzom na uchodźstwie, ustalenie dogodnej formy łączności na trasie Warszawa-Londyn oraz przekazanie ministrowi spraw wojskowych, gen. Marianowi Kukielowi żądania „Grota” dotyczącego ustawy w sprawie nadania kobietom żołnierzom AK statusu żołnierza WP. Do Londynu udało jej się dotrzeć 4 maja 1943 r. Jej misja przyniosła wymierny sukces w postaci dekretu z 27 października 1943 r. zrównującego prawa i obowiązki żołnierzy obu płci, podpisanego przez prezydenta Władysława Raczkiewicza. Po otrzymaniu rozkazu powrotu do kraju jako jedyna kobieta w gronie 316 cichociemnych przeszła szkolenie spadochronowe i w nocy z 9 na 10 września 1943 r. uczestniczyła w zrzucie na polach w Ossowcu⁵⁶.

W Polsce Zawacka wznowiła działalność w „Zagrodzie”, kierując ruchem kurierów na trasach do Szwecji, Francji i Szwajcarii. Po kolejnej zdradzie w organizacji, w marcu 1944 r. ukrywała się w klasztorze sióstr niepokalanek w Szymanowie. Na wieść o przewidywanym wybuchu powstania warszawskiego opuściła klasztor i udała się do Warszawy, gdzie skierowano ją do pracy w szefostwie Wojskowej Służby Kobiet (WSK). Po zakończeniu powstania otrzymała awans na

⁵⁵ A. Matlakiewicz, *Wielka Brytania w życiu i pracy naukowej Elżbiety Zawackiej*, [w:] *Elżbieta Zawacka...*, red. A. Frąckowiak, s. 221.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 222.

kapitana Wojska Polskiego i opuściła stolicę. Przeniosła się do Krakowa, gdzie podjęła jeszcze jedną próbę odbudowy „Zagrody”. Wskutek rozwiązania struktur organizacyjnych AK w lutym 1945 r., zdemobilizowana Zawacka podjęła działalność niepodległościową w Delegaturze Sił Zbrojnych w Warszawie⁵⁷.

Po wojnie skupiła się na samorealizacji naukowej. W 1946 r. skończyła studia z pedagogiki społecznej na Uniwersytecie Łódzkim i podjęła pracę w MON jako instruktorka Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Kontynuowała ją do stycznia 1948 r., kiedy powróciła do pracy naukowej jako referentka Instytutu Służby Społecznej i asystentka Katedry Pedagogiki Społecznej UŁ⁵⁸. 5 września 1951 r., pod zarzutem szpiegostwa na rzecz obcego wywiadu i szkodliwej działalności na rzecz państwa polskiego, Zawacka została aresztowana przez Urząd Bezpieczeństwa. Zatrzymanie poprzedziła rewizja w jej mieszkaniu, podczas której zniszczono cały materiał badawczy zgromadzony na potrzeby pracy doktorskiej *Metody instruktorskie w oświacie dorosłych*⁵⁹. 23 stycznia 1952 r. została skazana na 5 lat pozbawienia wolności, co oznaczało zakaz wykonywania zawodu nauczyciela. 24 lutego 1955 r. odzyskała wolność na mocy amnestii, udało jej się również znieść otrzymany zakaz. Kontynuowała pracę naukową - 23 czerwca 1965 r. na podstawie rozprawy doktorskiej *Szkoła korespondencyjna i jej uczniowie*, otrzymała stopień doktora nauk humanistycznych na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, zaś 3 maja 1972 r., na podstawie rozprawy *Przeszkody i niepowodzenia w studiach pracujących nauczycieli*, uzyskała habilitację⁶⁰. Pod koniec lat 60. rozpoczęła badania historyczne poświęcone udziałowi kobiet w walkach niepodległościowych w latach 1939-45, zaś w 1974 r. została członkiem i przed-

⁵⁷ W. Wojdyło, *Aktywność wojskowa...*, s. 85.

⁵⁸ *Autoreferat Elżbiety Zawackiej na temat przebiegu pracy naukowej*, [w:] Elżbieta Zawacka..., red. A. Frąckowiak, s. 22.

⁵⁹ Ibidem.

⁶⁰ E. Zawacka, *Życiorys...*, s. 19.

stawicielem Rady Kształcenia Korespondencyjnego przy UNESCO na kraje Europy Wschodniej, co umożliwiało jej podróże do państw bloku komunistycznego. Oferowano jej także stanowiska akademickie, m.in. w Gdańsku i Toruniu. W 1978 r. przeszła na wcześniejszą emeryturę, jednak w kolejnych latach nadal angażowała się w liczne inicjatywy naukowe i historyczne. Przyznawano jej kolejne odznaczenia państwowe (m.in. Order Orła Białego w 1995 r.), awanse naukowe (tytuł profesora UMK w 1996 r.) i wojskowe (stopień generała brygady w 2006 r.)⁶¹. Zawacka zmarła 10 stycznia 2009 r. i zgodnie ze swoim życzeniem została pochowana w Toruniu, na cmentarzu św. Jerzego, gdzie spoczywała jej rodzina.

Motyacją do wojskowej i wywiadowczej działalności Elżbiety Zawackiej były bez wątpienia pobudki patriotyczne oraz realizowana przez całe jej życie chęć ciągłej samorealizacji i rozwoju naukowego, uwieńczona zdobyciem tytułu profesorskiego. Ona sama nie uważała się za bohaterkę i nie zrezygnowała z aktywności patriotycznej – nawet na emeryturze, po latach aktywnego uczestnictwa w strukturach niepodległościowych, angażowała się w przedsięwzięcia mające na celu zachowanie pamięci o wojennej działalności Polaków. Decyzja o dołączeniu do Ruchu Przysposobienia Wojskowego Kobiet dała Zawackiej możliwość wykorzystania jej talentu pedagogicznego nie tylko do przekazania młodzieży wiedzy szkolnej, ale również do szerzenia idei niepodległości i faktycznego wzmocnienia obronności państwa polskiego – podczas pracy jako instruktorka PWK Zawacka przyczyniła się do przygotowania tysięcy młodych dziewcząt do służby w obronie ojczyzny. Bezspornym sukcesem Elżbiety Zawackiej było zachowanie własnej tożsamości i wytrwałość w dążeniu do postawionych sobie celów. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie jej wytrwałość i przekonanie o słuszności podejmowanych przez siebie działań. Pomimo piętrzących

⁶¹ K. Minczykowska, *Kalendarium życia Elżbiety Zawackiej (19 III 1909-10 I 2009). Wybór najważniejszych dat*, [w:] *Elżbieta Zawacka...*, red. A. Frąckowiak, s. 34–39.

się trudności, z których za najbardziej dotkliwe należy uznać niesłuszne oskarżenie o działalność na szkodę państwa polskiego i zniszczenie całego dorobku naukowego, Zawacka nie ustawała w realizacji przyjętych postanowień, a jednocześnie pozostawała wierna sobie i wyznawanym przez siebie wartościom: „Nie, nawet to ubeckie więzienie... To nie było ważne. Ważne było, żeby jeszcze coś zrobić”⁶².

Analizując życiorysy Izabelli Horodeckiej, Władysławy Macieszyny i Elżbiety Zawackiej, można zauważyć niezwykle podobieństwo ich losów. Młode, urodzone w polskich, patriotycznych rodzinach kobiety, aktywnie działały w konspiracyjnych strukturach państwa polskiego, realizując zarówno zadania kurierskie, jak również pozyskując informacje strategiczne dla funkcjonowania organizacji wojskowych i niepodległościowych. Sukcesów w działalności wywiadowczej można upatrywać w czynnikach zarówno zewnętrznych, jak i wewnętrznych. Wśród pierwszej grupy należy wymienić przede wszystkim wychowanie w poszanowaniu tradycji i idei niepodległościowych, dbałość rodziców o gruntowne wykształcenie córek, zwłaszcza w kwestii nauki języków obcych oraz powszechnie panujące przekonanie o nieprzydatności kobiet w strukturach wojskowych. Dzięki temu ostatniemu kobiety wzbudzały mniejsze podejrzenia o działalność szpiegowską, co przekładało się na efektywniejsze działanie. Warto również zauważyć, że żadna z kobiet nie założyła rodziny i nie zdecydowała się na macierzyństwo – dzięki temu bohaterki niniejszego opracowania mogły w pełni angażować się w realizowane przez siebie zadania konspiracyjne i wojskowe. Nie musiały stawać przed koniecznością wyboru pomiędzy zgodą na realizację zadań obarczonych najwyższym poziomem ryzyka a potencjalnym osieroceniem dzieci. Wśród czynników wewnętrznych można wskazać cechy łączące wymienione kobiety: inteligencję, spryt, zdolności aktorskie, ale także wierność wyznawanym przez siebie ide-

⁶² Ł. Kamiński, *Generał brygady Elżbieta Zawacka „Zo” (1909–2009)*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2015, s. 2.

om i wartościom, przekonanie o słuszności podejmowanych działań oraz nieustanne dążenie do rozwoju i samorealizacji, czego odzwierciedleniem jest szeroki zakres aktywności podejmowanych przez każdą z bohaterek.

Kobiety te łączy również sposób, w jaki zostały potraktowane przez władze państwa, dla którego poświęciły zdrowie i lata młodości. Horodeckiej władze PRL konsekwentnie odmawiały wydania paszportu, dzięki któremu mogłaby dołączyć do męża. Macieszyna była zmuszona latami toczyć walki o mieszkanie i przyznanie skromnej renty na leczenie zrujnowanego przez lata działalności zdrowia. Zawacka została aresztowana przez UB, pozbawiona dorobku naukowego i skazana na karę więzienia za działalność na szkodę państwa polskiego, co opóźniło rozwój jej kariery naukowej, ale go nie powstrzymało.

Wśród innych podobieństw łączących te kobiety należy wskazać również ich motywację do działania na rzecz państwa – były to pobudki wynikające z poczucia głębokiego patriotyzmu i przywiązania do ojczyzny. Każda z przedstawionych kobiet pracowała w okresie największego zapotrzebowania na informacje wywiadowcze: w czasie II wojny światowej i w latach bezpośrednio ją poprzedzających. Działały w strukturach Armii Krajowej, gdzie Horodecka była odpowiedzialna za likwidację kolaborantów i zdrajców Rzeczypospolitej, Macieszyna wykonywała zadania kurierki, przenosząc raporty i meldunki kluczowe dla polskiego dowództwa, zaś Zawacka poświęciła się pracy organizacyjnej w strukturach dowódczych wydziału łączności, co nie oznaczało jednak zarzucenia przez nią obowiązków wymagających narażenia życia – jako kurierka przenosiła zadania dla kolejnych jednostek rozpoznania. Działalność Izabelli Horodeckiej, Sławy Macieszyny i Elżbiety Zawackiej doceniono w dużej mierze dopiero po ich śmierci, jednak trudno uznać spóźnione gesty honorowe za właściwe traktowanie osób, które z narażeniem życia działały na rzecz obrony ojczyzny.

Bibliografia

Opracowania:

- Chlebowski C., *Wachlarz: monografia wydzielonej organizacji dywersyjnej Armii Krajowej: wrzesień 1941 - marzec 1943*, Warszawa 1983.
- Elżbieta Zawacka 1909-2009, red. A. Frąckowiak, Radom 2009.
- Marcinkiewicz-Kaczmarczyk A., *Żeńskie oddziały sabotażowo-dywersyjne w strukturach armii podziemnej w latach 1940-1944 na podstawie relacji wspomnień ich członkiń*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2015, nr 2(26).
- Podrygałło J., *Ach te dziewczęta. DYSK we wspomnieniach i relacjach*, Warszawa 1996.
- Słowiński P., *Bohaterowie i zdrajcy. Polacy w służbach różnych wywiadów*, Chorzów 2012.
- Weber Maria, *Agentka dwóch wojen. Władysława Macieszyna „Sława” 1888-1967*, Warszawa 2014.
- Zawacka E., *Czekając na rozkaz. Pogotowie Społeczne Organizacja Przysposobienia Wojskowego Kobiet w przededniu II wojny światowej*, Lublin 1992.

Źródła internetowe:

- Biskup Mateusz, *Iza, co nie знаła strachu*, [online], www.blogbiszopa.pl/2011/05/Iza-co-nie-zнала-strachu, dostęp: 22 V 2016.
- Dufurat J., *Pod komendą Piłsudskiego: kobiety w formacjach legionowych w okresie I wojny światowej*, [online], <http://mjp.najlepszymedia.pl/pod-komenda-pilsudskiego-kobiety-w-formacjach-legionowych-w-okresie-i-wojny-swiatowej>, dostęp: 27 V 2016.
- Gębski S., Książek K., *Izabella Horodecka z domu Malkiewicz (w Konspiracji Teresa Zawilska) (1908-2010)* [online], www.ktkaj.pttk.pl/IzaHorodecka.html, dostęp: 22 V 2016.
- Horodecka I., *Izabella od wyroków*, rozm. przepr. Włodzimierz Kalicki, [online], www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,96856,2929999.html, dostęp: 22 V 2016.

Women's experiences in conspiracy and independence activity in 1914–1945

Summary: The aim of the paper is to present women fighting for Polish independence and taking part in underground activities during the 1914-1945 period. Izabella Horodecka, Władysława Macieszyna, and Elżbieta Zawacka were all active in the

structure of Polish intelligence and counterintelligence service during that time. There was an ongoing discussion in the media about how such women reconciled their family duties with working for secret services, at the same time risking their lives to defend their homeland. Women employed in secret services usually carried classified information from one place to another, which was a continuation of the tradition of women employed in special services, where they used to be couriers (due to their cleverness and ability to adapt to unforeseen situations). However, even in those years, there were women who did not stop at the role of couriers and were active in the structures organizing military actions targeted to eliminate the enemies of the state. While analyzing their biographies, one can notice that their lives and war experiences, personalities, and motivations were similar; they also undertook the same activities to fight for the Polish state. They were all young, born to Polish patriotic families, and they devoted their lives to do intelligence work for Poland. They were carrying out both courier tasks, also actively obtaining strategic information for the functioning of military and independence organizations. The analysis of the subject matter, confirmed by the research, allows stating that women played a secondary role in the structure of Polish special services, but their work was necessary for the proper and efficient functioning of these services.

Keywords: *women, Poland, intelligence, counter-intelligence, independence, 20th century*

Słowa kluczowe: *kobiety, Polska, wywiad, kontrwywiad, niepodległość, XX w.*



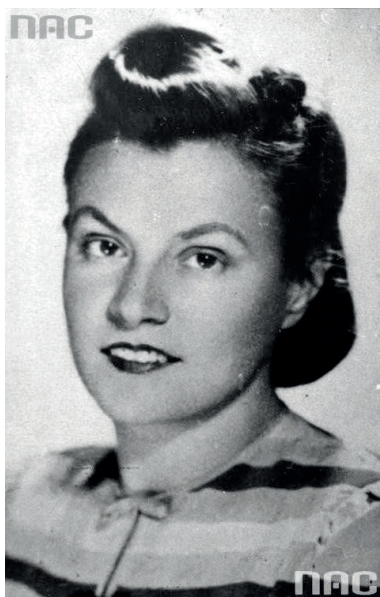
Władysława Macieszyna

Witryna Edukacyjna Kancelarii Senatu, <https://senat.edu.pl/historia/senat-rp-w-latach-1922-1939/senatorowie-ii-rp/senator/wladyslawa-macieszyna>



Elżbieta Zawacka

Muzeum Powstania Warszawskiego - Powstańcze biogramy -
<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/elzbieta-zawacka,51470.html>



Izabella Horodecka

Muzeum Powstania Warszawskiego - Powstańcze biogramy -
<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/izabella-horodecka,11826.html>

Rola i zadania kobiet oraz możliwości ich awansu w SZP-ZWZ-AK w świetle dokumentów (1939-1945)

W społeczeństwie polskim w latach 1918-1939 nastąpiły ważne zmiany zarówno w obyczajowości, jak i w sposobie myślenia związanym z różnymi dziedzinami życia. Przeobrażenia te dotyczyły również postrzegania roli kobiet w państwie i społeczeństwie. W dużym stopniu do zmian tych przyczyniły się same kobiety, podejmując aktywną działalność w różnych sferach życia publicznego.

Celem niniejszej pracy jest ukazanie roli, zadań oraz możliwości awansu kobiet w armii podziemnej w Okręgu Warszawa. Podstawowymi materiałami źródłowymi, na których oparła się autorka, są dokumenty opracowane przez Komendanta ZWZ/AK i Dowództwo PSZ na Zachodzie w latach 1939-1945, przechowywane w Studium Polski Podziemnej i Instytucie Polskim im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie.

Po zakończeniu wojny o granice II Rzeczypospolitej, kombatantki, które służyły w Ochotniczej Legii Kobiet, uważały, że należy kontynuować przygotowania kobiet do działań obronnych na wypadek nowego zagrożenia. Postulowały więc, aby przygotowania te zostały jak najszybciej zaplanowane i zorganizowane, jeszcze w okresie pokoju. Ich propozycje nie znalazły jednak większego zainteresowania u władz wojskowych. Na wiosnę 1922 r. został wprowadzicie powołany Referat Przysposobienia Rezerw Kobięcych w Wydziale Przysposobienia Rezerw

w III Oddziale Sztabu Generalnego WP, ale po dwóch latach zlikwidowano go. Sejm II Rzeczypospolitej odrzucił również propozycję zamieszczenia w uchwalonej w maju 1924 r. Ustawie o powszechnym obowiązku służby wojskowej paragrafu ustanawiającego ochotniczą służbę wojskową kobiet na czas wojny¹.

Sytuacja nie zmieniła się po przewrocie majowym. Sprawujący wówczas władzę Józef Piłsudski nie przewidywał możliwości szkolenia rezerw kobiecych w okresie pokoju, gdyż jak podkreślała jego małżonka – Aleksandra Piłsudska w swoich wspomnieniach „Do końca życia był przeciwnikiem obowiązkowej służby kobiet, jak również ich pracy liniowej. Kobiety według niego mogą być tylko ochotniczkami i powinny być jedynie powoływane do pełnienia służby pomocniczej na tyłach lub do służby wywiadowczej. Państwo miało też za mało pieniędzy i gmachów, aby szkolić kobiety”². Z tego względu, starania kobiet o ustawowe zagwarantowanie im prawa do służby wojskowej nie znajdowały poparcia w sejmie.

Podejście władz do przygotowań obronnych kobiet zmieniło się dopiero pod koniec lat dwudziestych, kiedy poważnie wzrosło zagrożenie zewnętrzne II Rzeczypospolitej. W 1927 r. został utworzony Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, którego celem było koordynowanie przygotowań obronnych społeczeństwa. W jego strukturach powstał Referat Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego Kobiet, który w 1935 r. przekształcono w Wydział Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego Kobiet. Bezpośrednią działalnością związaną z przygotowaniem obronnym kobiet kierowała Organizacja Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju³. W latach 1929-1939 zostały również opublikowane następujące

¹ M. Wiśniewska, *Przygotowania obronne kobiet w Polsce w latach 1921-1939*, Toruń 2007, s. 5-6, 46.

² A. Piłsudska, *Wspomnienia*, Warszawa 1989, s. 246.

³ Z. Dziemianko, W. Łagodowski, *Edukacja obronna kobiet w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Przegląd Naukowo-Metodyczny. Edukacja dla Bezpieczeństwa” 2010, nr 2, s. 43-44.

dokumenty związane z przygotowaniem obronnym kobiet: Wytyczne szkolenia pw kobiet, Program wyszkolenia ogólnego PWK, Instrukcja o organizacji przysposobienia wojskowego kobiet, Programy kursów instruktorskich PWK⁴.

Głównymi celami OPKdOK było uświadomienie ideowe kobiet i ich przygotowanie moralne do współudziału w obronie kraju, podniesienie ich sprawności fizycznej i przygotowanie fachowe do wykonywania zadań pomocniczych. Przewidywano wówczas, że kobiety będą zastępowały mężczyzn podczas wojny w służbie żywnościowej, gospodarczej, materiałowej, administracyjnej, oświacie, służbie łączności i pomocy sanitarnej⁵. Taki, a nie inny zakres zadań był zgodny z funkcjonującymi wówczas stereotypami, które przypisywały kobietom określone role społeczne, zarówno w czasie wojny, jak i w czasie pokoju. Władze wojskowe wychodziły z założenia, że w armii mogą one jedynie wykonywać zadania pomocnicze⁶.

Dokumenty normujące prawo kobiet do ochotniczej służby wojskowej zostały wydane bezpośrednio przed wybuchem II wojny światowej, w 1938 r. W styczniu 1938 r. opublikowano wytyczne ministra Spraw Wojskowych i PUWFiPW – *Zadania kobiet w dziedzinie obronności kraju*, w kwietniu 1938 r. wyszła *Ustawa o powszechnym obowiązku wojskowym regulująca prawo kobiet do ochotniczej służby wojskowej w czasie wojny*,

⁴ M. Wiśniewska, *Przygotowania obronne*, s. 46.

⁵ Z. Dziemianko, W. Łagodowski, *Edukacja obronna*, s. 45.

⁶ Podział zadań w wojsku na kobiece i męskie występował od początku historii Polski i był wynikiem wykształconych w społeczeństwie stereotypów, zgodnie z którymi mężczyźni mieli walczyć o ojczyznę z bronią w ręku, natomiast kobiety miały pełnić funkcję opiekuńczą i wspierającą. Należy podkreślić, że zależności pomiędzy płcią kulturową a udziałem w walkach zbrojnych nie były wyłącznie specyfiką polską, ale dotyczyły również historii innych regionów i państw. Szerzej nt. w m.in.: K. Sierakowska, *Kobieta-żołnierka. Kilka uwag o konstruowaniu pamięci o walkach kobiet w latach pierwszej wojny światowej*, [w:] *Polska w XIX i XX wieku – społeczeństwo i gospodarka*, red. W. Caban, M. Markowski, J. Muszyńska, M. Przeniosło, Kielce 2013, s. 329-335; E.D. Weitz, *The Heroic Man and the Ever-Changing Woman: Gender and Politics in European Communism, 1917-1950*, [w:] *Gender and class in modern Europe*, red. L.L. Fradler, S.O. Rose, New York 1996, s. 311-351.

a w maju 1939 r. wydano dokument *Badanie i ocena fizycznej i psychicznej zdolności kobiet do pomocniczej służby wojskowej*⁷. Do wybuchu wojny nie było natomiast żadnego zarządzenia ogólnego o mobilizacji kobiet. Wydawano tylko doraźne instrukcje dotyczące poszczególnych departamentów Ministerstwa Spraw Wojskowych i niektórych Dowódców Okręgów Korpusów⁸.

Dopiero w sierpniu 1939 r. Minister Spraw Wojskowych rozkazał opracować szczegółowe wytyczne określające zasady organizacji pomocniczej służby wojskowej kobiet i dostosowaniu aktualnej struktury pwk do warunków wojennych. Podstawowe akty wykonawcze zostały jednak opublikowane na początku września, kiedy było już za późno, żeby wprowadzić je w życie⁹.

Podsumowując działalność militarną kobiet w okresie II Rzeczypospolitej należy podkreślić, że miała ona zarówno pozytywne, jak i negatywne strony. Do niepowodzeń można zaliczyć fakt, że członkinie tego ruchu przez długi okres nie mogły przekonać władz państwowych i wojskowych do udzielenia im wsparcia, czego następstwem był brak podstaw prawnych dla ich udziału w systemie obronnym. Poza tym ruch pwk miał charakter raczej elitarny niż masowy, gdyż idea kształcenia kobiet w zakresie edukacji obronnej nie była wówczas szeroko rozpowszechniona w społeczeństwie polskim. Wśród osiągnięć przedstawicielek tego ruchu można natomiast wskazać fakt, że udało im się w końcu przekonać władze o konieczności przygotowania kobiet do obrony kraju, uzyskać ich wsparcie oraz wypracować jednolite metody i formy szkolenia¹⁰.

⁷ M. Wiśniewska, *Przygotowania obronne*, s. 50-51.

⁸ Należy zaznaczyć, że etaty kobiece zostały jedynie uwzględnione w planach mobilizacyjnych w Departamencie Służby Zdrowia, gdzie przewidziano stanowiska pielęgniarek i sanitariuszek w szpitalach polowych, etapowych i punktach sanitarnych. M. Wittek, *Służba wojskowa kobiet czasu pierwszej i drugiej wojny światowej*, [w:] *Służba Polek na frontach II wojny światowej*, red. E. Zawacka, cz. 8, Toruń 1999, s. 206-207.

⁹ M. Wiśniewska, *Przygotowania obronne*, s. 50-52.

¹⁰ Ibidem, s. 53.

Wybuch II wojny światowej spowodował konieczność włączenia społeczeństwa polskiego do obrony kraju. W tej sytuacji kobiety również podjęły walkę z wrogiem, wykonując najczęściej zadania, do których zostały wcześniej przygotowane. Jeszcze w trakcie trwania kampanii wrześniowej, gen. Michał Tokarzewski-Karaszewicz, organizując Służbę Zwycięstwu Polsce w październiku 1939 r., powierzył Janinie Karasiównie „Bronce” zorganizowanie sekretariatu, a następnie kierowanie łącznością konspiracyjną. Oprócz niej, w SZP służyły m.in. Halina Krzyżanowska „Suzuki”, Władysława Macieszyna „Sława”, Halina Nieniewska „Iko” czy Maria Bauer „Mama”¹¹.

Ostatecznie zorganizowanie, a potem kierowanie komórką kobiecą (krypt. „Spółdzielnia”) w strukturach SZP zlecono Marii Wittek, która przed wojną była komendantką PWK. Zajęła się ona rekrutacją kobiet do armii podziemnej oraz ich przeszkoleniem. Na początku marca 1940 r. – już po przekształceniu Dowództwa Głównego Służby Zwycięstwu Polsce na Komendę Główną Związku Walki Zbrojnej – komórce kobiecej nadano nowy kryptonim: „Czytelnia”¹².

Oficjalny rozkaz dotyczący zadań kobiet służących w armii podziemnej został jednak wydany przez komendanta Sił Zbrojnych w Kraju dopiero w październiku 1941 r. Odwołano się w nim do wspomnianej już Ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym i stwierdzono, że „służba kobiet w SZ w Kraju jest uznana za służbę wojskową (ustawa z dn. 9 IV 1938 r. – kobiety w wieku 19-40 lat). Kobiety pozostające w czynnej służbie wojskowej w okresie konspiracji są żołnierzami znajdującymi się w obliczu nieprzyjaciela”¹³.

¹¹ M. Żuczkowski, *Służba kobiet w strukturach wojskowych Polskiego Państwa Podziemnego*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2015, nr 2, s. 86.

¹² A. Marcinkiewicz-Kaczmarczyk, *Kobiety w obronie Warszawy. Ochotnicza Legia Kobiet (1918-1922) i Wojskowa Służba Kobiet (1939-1945)*, Warszawa 2016, s. 124-125.

¹³ SPP, Akta Oddziału VI Sztabu Naczelnego Wodza, A-309, Rozkaz Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju nr 51 z 30 X 1941 r., k. 3.

W rozkazie wymieniono również zadania kobiet żołnierzy zarówno w okresie konspiracji, jak i podczas powstania. W pierwszym z wymienionych okresów miały one służyć w łączności, administracji wojskowej, wywiadzie oraz uczestniczyć w akcji dywersyjnej, propagandowej i szkoleniowej. W okresie powstania natomiast przewidywano dla nich znacznie szerszy zakres zadań. Miały one pełnić służbę sanitarną (w szpitalach, punktach opatrunkowych, patrolach sanitarnych), służbę gospodarczą (w intendenturze), służbę łączności, służbę wywiadowczą, służbę wartowniczą, służbę transportową, służbę przeciwlotniczą i przeciwpożarową, służbę administracyjną oraz w zakresie opieki nad żołnierzem. Oprócz tego mogły one również uczestniczyć w działaniach bojowych¹⁴.

Nietrudno zauważyć, że wymieniony w tym rozkazie zakres zadań członkiń WSK był szerszy od tego, który przewidywano dla kobiet jeszcze przed wybuchem wojny. Oznacza to, że wraz z rozwojem sytuacji polityczno-militarnej na ziemiach polskich, nastąpiła konieczność zweryfikowania podejścia władz wojskowych do roli kobiet w armii. Duże znaczenie miał fakt, że w okupowanym kraju nie mogła funkcjonować armia regularna, tylko podziemna, opierająca się na zupełnie odmiennych zasadach. W armii tej kobiety służyły w oddziałach wraz z mężczyznami i podlegały tym samym dowódcom. Poza tym zarówno dla jednych, jak i dla drugich służba w konspiracji, na terenie zajęтым przez przeciwnika, była bardzo obciążająca psychicznie. Musieli oni bowiem ukrywać się przed wrogiem i przez cały czas mieli świadomość, że w razie dekonspiracji na represje narażeni byli nie tylko koledzy i koleżanki z oddziału, ale też najbliższa rodzina czy przyjaciele¹⁵. W tej sytuacji pomiędzy żołnierzami ZWZ/AK, zarówno kobietami, jak i mężczyznami wykształcały się silne więzy wzajemnej lojalności i przyjaźni.

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ A. Marcinkiewicz-Kaczmarczyk, *Kobiety w obronie...*, s. 145.

Specyficzne warunki okupacji oraz niedobory kadrowe w armii podziemnej powodowały również, że niejednokrotnie kobiety musiały wykonywać takie same zadania jak mężczyźni, a nawet, jak zauważano, do niektórych nadawały się znacznie lepiej. Na przykład często wykorzystywano je do zadań wywiadowczych takich jak obserwowanie zakładów, fabryk i instytucji niemieckich, a także dworców kolejowych czy innych ważnych pod względem strategicznym obiektów, gdyż, jak uważano, budziły one mniej podejrzeń niż mężczyźni, szczególnie w początkowym okresie okupacji¹⁶.

W 1942 r., po przemianowaniu Związku Walki Zbrojnej na Armię Krajową, nastąpił zasadniczy rozwój organizacyjny WSK. 25 lutego 1942 r. Komendant Główny AK wydał kolejny rozkaz – nr 59, w którym już oficjalnie powołał WSK i zamieścił bardziej szczegółowe wytyczne dotyczące jej funkcjonowania. Wymieniony w tym rozkazie zakres zadań kobiet był w zasadzie taki sam, jak w rozkazie nr 51, ale określono w nim szczegółowo charakter służby kobiet w armii podziemnej oraz funkcje, jakie mogły tam pełnić. Uznano więc, że „Służba kobiet jest służbą wojskową na zasadzie ustawy z 9 IV 1938 r. o powszechnym obowiązku wojskowym”¹⁷, a następnie podkreślono, że w ramach przydzielanych im zadań mogą one „spełniać wszystkie funkcje i w miarę możliwości należy zastępować nimi mężczyzn”¹⁸. Dla kobiet przewidywano więc wszystkie możliwe funkcje, ale tylko w ramach zadań, do których zostały przygotowane.

Z czasem, w wyniku wzrastających potrzeb armii podziemnej, w kolejnych zarządzeniach przyznano kobietom prawo do udziału w akcji bojowej oraz udzielono zgody na obsadzanie nimi funkcji

¹⁶ Idem, *Żeńskie oddziały sabotażowo-dywersyjne w strukturach armii podziemnej w latach 1940-1944 na podstawie relacji i wspomnień ich członkiń*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2015, nr 2, s. 121.

¹⁷ SPP, Akta Oddziału VI Sztabu Naczelnego Wodza, A-309, Rozkaz komendanta Sił Zbrojnych w Kraju nr 59 z 25 lutego 1942 r., k. 4.

¹⁸ Ibidem.

kierowniczych w jednostkach i dowództwach. W rozkazie Komendanta Głównego AK z 9 kwietnia 1942 r. podkreślono bowiem, że „celem powołania kobiet do służby wojskowej jest pomnożenie Sił Zbrojnych w Kraju przez:

- a) udział kobiet w okresie konspiracji i powstania we wszystkich oddziałach służby, łącznie z akcją bojową,
- b) obsadzenie żołnierzami kobietami funkcji pomocniczych i kierowniczych w odtwarzanych jednostkach i dowództwach, aby więcej mężczyzn skierować na przydziały bojowe”¹⁹.

W październiku 1943 r. został natomiast wydany Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o ochotniczej służbie kobiet, który ostatecznie uregulował zasady ich zaciągu do armii²⁰.

W świetle powyższych rozkazów nietrudno zauważyć, że w trakcie rosnących potrzeb kadrowych armii podziemnej zmieniał się stosunek władz wojskowych do służby kobiet. Przede wszystkim, jak już wspomniano, ich zakres zadań był znacznie szerszy od tego, który przewidywano jeszcze przed wybuchem wojny. Zgodnie z treścią powyższych zarządzeń, zyskiwały one również takie same prawa jak ich koledzy żołnierze, dzięki czemu mogły m.in. pełnić funkcje dowódcze. Były to jednak oficjalne rozkazy i zarządzenia. Warto zatem zastanowić się nad tym, czy zawarte w nich wytyczne były rzeczywiście stosowane w praktyce, a jeżeli tak, to w jakim stopniu.

Dane przedstawiające liczbę członkiń WSK zatrudnionych w Komendzie Okręgu Warszawa ukazują, w jakich komórkach najczęściej obsadzano kobiety. Dane te wyglądały następująco: Komenda

¹⁹A. Marcinkiewicz-Kaczmarczyk, *Kobiety w obronie...*, s. 126.

²⁰ Zgodnie z treścią tego dekretu zaprzysięgano kobiety w wieku od 18 do 45 lat, które były zdolne do pełnienia zasadniczej służby wojskowej, podkreślając, że „W razie mobilizacji lub w czasie wojny żołnierzem staje się każdy, kto na podstawie ochotniczego zgłoszenia został zaliczony do stanu faktycznego jednej z formacji wojskowych. SPP, Akta Oddziału VI Sztabu Naczelnego Wodza, A-309, Dekret prezydenta Rzeczypospolitej z 27 października 1943 r. o ochotniczej służbie kobiet, k. 43.

Okręgu Warszawa (5), Sztab Okręgu Warszawa (6), Oddział I (Organizacyjny) – Kancelaria i Lokale (74), Legalizacja (8), Referat WSOP (7), WSK – Szefostwo (13), Instruktorzy WSK (27), Referentki WSK (11), Oddział II (Wywiad i Kontrwywiad) – Wywiad (76), I Baon, 3 Kompania WSK (26), Wywiad Pocztowy, sabotaż i dywersja (17), Pomoc więźniom (11); Oddział IV – Kwatermistrzostwo (42), Żeńskie Oddziały Bezpieczeństwa Przemysłu (87), Szefostwo Sanitarne (51), Szpital Milanówek (10); Wydział V-K – Łączność Konspiracyjna (109), Kampania Łączności nr 1 (39), Kampania Łączności nr 2 (26), Kampania Łączności nr 3 (7), Składnica Meldunkowa „1” K-1 (36), Składnica Meldunkowa K-2 (11), Składnica Meldunkowa „3” (3), Składnica Meldunkowa „N” (9), Składnica Meldunkowa „5” (7), Okręgowa Składnica Meldunkowa „S” (40), Łączność Kanałowa (31), Łączność z Pawiakiem (9), Stacje Pośredniczące „45” (1), Oddział VI – Biuro Informacji i Propagandy BIP (38), BIP. Kolportaż (56), Kolportaż „Echa” (16), BIP. Drukarnia (9), BIP. Radiostacje (6), BIP. Pomoc Żołnierzowi PŻ (5), Oddział VII Finansowy (2); Pogotowie Harcerki (52), Mały Sabotaż (87); oddziały dyspozycyjne – „Kedyw” – Kolegium (83), „Kedyw” Kobiety Zespoły Minerskie (73); 36 Pułk Piechoty (9); 21 pp Dzieci Warszawy (6), siły WSK bez przydziału (24)²¹.

Ogółem na terenie Okręgu Warszawa, w latach 1942/1943, służyło ok. 1200 członkiń WSK podległych Dowództwu ZWZ/AK. Najwięcej z nich zatrudniano w służbach łączności (Wydział V-K Łączności Konspiracyjnej, Kampanie Łączności, Składnice Meldunkowe, Łączność Kanałowa, Łączność z Pawiakiem, Stacje Pośredniczące), gdzie liczba kobiet wynosiła 328, stanowiąc aż 27,3% całości sił WSK zatrudnionych w Komendzie Okręgu Warszawskiego. Wiele członkiń WSK, bo aż 92, służyło w strukturach BIP-u. Liczba ta stanowiła ok. 7,6% całości kobiecej obsady Komendy Okręgu Warszawa. Niewiele mniejszy procent dziewcząt służył w Żeńskich Oddziałach Bezpieczeństwa Przemysłu

²¹ AAN, Komisja Historii Kobiet w Walce o niepodległość, Kartoteka Komendy Okręgu Warszawa.

(7,2%), Mały Sabotaż (7,2%), Oddziale II Wywiad i Kontrwywiad (6,3%), Kancelarii i Lokalach (6,1%) i Kobiecych Zespołach Minerskich (6,08%).

Najmniej kobiet służyło natomiast w Komendzie Okręgu, Legalizacji i jednostkach operacyjnych. W Legalizacji i 36 Pułku Piechoty stanowiły one zaledwie 0,6%-0,7%, a w Komendzie Okręgu oraz 21 pp Dzieci Warszawy – 0,4%-0,5% całości sił WSK zatrudnionych w Komendzie Okręgu Warszawskiego.

Biorąc pod uwagę przedstawione wyżej dane, można stwierdzić, że w praktyce najwięcej kobiet w Komendzie Okręgu Warszawa służyło w łączności. W armii konspiracyjnej bowiem, w zasadzie do końca jej istnienia, największe zapotrzebowanie było na ten rodzaj zadań. Oprócz tego, członkinie WSK prowadziły działalność propagandową w BIP-ie, zajmowały się małym sabotażem, były zatrudnione w administracji, wykonywały zadania sanitarne, gospodarcze, wywiadowcze czy dywersyjno-sabotażowe. Większość członkiń WSK wykonywała więc przede wszystkim te zadania, do których została przygotowana przed wojną i które, zgodnie z opinią dowództwa, były dla nich najbardziej odpowiednie ze względu na ich możliwości psychofizyczne.

Trudno natomiast stwierdzić, jaki procent stanowiły kobiety w całości obsady personalnej Komendy Okręgu Warszawa, gdyż brakuje danych na ten temat. Można jedynie określić procent sił WSK w obwodach Obszaru Warszawskiego w latach 1941-1943, ponieważ w dokumentach dostępne są również dane liczbowe dotyczące służących tam mężczyźn. We wszystkich 16 obwodach Obszaru Warszawskiego stan procentowy WSK wyglądał następująco: w listopadzie 1941 r. kobiety stanowiły ok. 27% całości obsady personalnej, w lutym 1942 r. ok. 26%, a na początku 1943 r. ok. 20%²². Przez cały okres sprawozdawczy liczba członkiń WSK w poszczególnych okręgach Obszaru Warszawa wzrastała, ale wraz z nią zwiększała się również liczba przydzielanych

²² G. Korneć, *Udział kobiet w powstaniu warszawskim (1 sierpnia – 2 października 1944 r.)*, Warszawa 2016, s. 133-134.

tam żołnierzy mężczyzn. Z tego względu procent WSK na początku 1943 r. był mniejszy niż w 1941 r. Niezależnie od tego, można ogólnie stwierdzić, że w okresie od 1941 r. do 1943 r. kobiety stanowiły od 20% do 27% wszystkich żołnierzy służących w okręgach Obszaru Warszawa.

W oficjalnych dokumentach organizacyjnych WSK, jak już wspomniano, został zawarty jeszcze jeden ważny zapis, który oficjalnie gwarantował kobietom w armii podziemnej taką samą pozycję jak mężczyznom. Zgodnie z tym zapisem mogły one pełnić wszystkie funkcje, nawet kierownicze, jeśli posiadały do tego odpowiednie przygotowanie wojskowe i specjalistyczne²³.

Analiza obsady personalnej poszczególnych komórek KG ZWZ/AK ukazuje jednak, w jakim stopniu powyższe wytyczne były stosowane w praktyce i jaki procent kobiet zyskał rzeczywiste możliwości awansu w armii podziemnej.

W strukturze Oddziału I Organizacyjnego funkcjonował wydział Wojskowej Służby Kobiet, na której czele stała wspomniana już mjr/ppłk Maria Wittek „Mira”. Oprócz niej pracami Wydziału „Ptaszki” kierowała od września 1942 r. do lipca 1944 r. Irena Kończycowa „Klementyna”, szefem Wydziału Łączności z Obozami Jenieckimi od stycznia 1941 r. była Halina Nieniewska „Irena Konarska”; w 1940 r. Wydziałem Legalizacji kierowała Halina Stabrowska, natomiast funkcję szefów Wydziału Łączności Wewnętrznej sprawowały kolejno: Halina Budny „Tekla” (1940), Zofia Krackiewicz „Xenia” (1941-1943), Maria Zadrozna „Jula”, „Kaja” (NN) oraz Janina Łyczewska „Leszka” od października 1943 r. do sierpnia 1944 r. Ponadto Jadwiga Włodek-Szanojcową kierowała jednocześnie Wydziałem Finansowym i Wydziałem Opieki Podziemnej²⁴.

W Oddziale II Informacyjno-Wywiadowczym – Biurem Studiów

²³ Na początku kobiety służące w armii podziemnej szkolono razem z mężczyznami. Potem, po oficjalnym utworzeniu WSK, zaczęto dla nich organizować osobne kursy wojskowe i specjalistyczne oparte na specjalnie opracowanych programach. Szerzej nt. A. Marcinkiewicz-Kaczmarczyk, *Kobiety w obronie*, s. 236-257.

²⁴ M. Ney-Krwawicz, *Komenda Główna Armii Krajowej 1939-1945*, Warszawa 1990, s. 68-81.

Propagandy i Nastrojów kierowała Jadwiga Krasicka „Rogalina” (do 1944 r.), a Wydziałem Łączności Wewnętrznej – Maria Strońska „Pani Maria” (do listopada 1943 r.), a potem Maria Rohodzińska „Alina” (do marca 1944 r.). W Oddziale V Dowodzenia i Łączności szefem Wydziału Łączności Konspiracyjnej przez cały okres jego funkcjonowania była Janina Karasiówna „Bronka”. W Oddziale VII Biurze Finansów i Kontroli natomiast Jadwiga Hulanicka-Rożańska „Łucja” kierowała Wydziałem Kas Depozytowych (od połowy 1942 do 1944 r.), a szefem Centralnej Opieki Podziemnej była Helena Kotarba „Lunia”. W Kierownictwie Dywersji Zofia Maternowska „Przemysława” była szefem Oddziału V Łączności, a Referatem Budżetowym kierowała Halina Krajewska „Halszka”²⁵.

Kobiety, jak już wspomniano, kierowały również mniejszymi komórkami funkcjonującymi w strukturach KG ZWZ/AK. W Wydziale Legalizacji, który działał w ramach Oddziału I Organizacyjnego, kierownikami pracowni (referatów) były: Kazimiera Zawistowicz „Krystyna Zaborowska” („Dowody Osobiste”), Maria Pomianowska „Mura” („Zatrudnienie”), Maria Robińska-Ścibor „Kamińska” („Dokumenty podróży”), Barbara Przeradzka „Stefa” („Druki”). W WSK poszczególnymi referatami kierowały: Wanda Czarnocka-Karpińska „Czesława” (Referat Organizacyjny), Maria Kornusowa „Marysia” (Referat Inspekcji), Wiktoria Stokowska „Iza” (Referat Personalny), Helena Dobrowolska „Irys” (Referat Wyszkożenia), Walentyna Bitnerowa „Jadwiga” (Referat Sanitarny), Wanda Bogdanowicz „Wanda” (Referat Administracyjny), natomiast w Wydziale Łączności z Obozami Jenieckimi poszczególnymi działami pracy kierowały: Stefania Mieczynska (dział łączności z oflagami), Felicja Ilkowska „Nela” (dział łączności ze stalagami), Irena Gomolińska-Próchnikowa „Elżbieta” (dział łączności z Polakami wywiezionymi na roboty)²⁶.

²⁵ Ibidem, s. 89, 94, 150, 206-207, 219-220.

²⁶ Ibidem, s. 71-73, 80-81.

W Wydziale Łączności Wewnętrznej Oddziału II Informacyjno-Wywiadowczego kobiety koordynowały pracę Referatu Poczty Konspiracyjnej (Halina Cybulska „Erna”), Referatu Prasy („Joanna” NN) oraz Referatu Alarmowego (Eleonora Zbyszyńska „Zbyszka”). W tym samym oddziale na czele Referatu Łączności Biura Studiów Wojskowych stała Zofia Zapolska „Anna”, natomiast w komórce WW-72 (wywiad na terenach wschodnich) w Wydziale Wywiadu Ofensywnego działem organizacyjnym i łącznością kierowała Halina Zakrzewska „Będa”, a łącznością kurierską – Jadwiga Cybulska „Saba”. Kobiety stały również na czele komórek funkcjonujących w Wydziale Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu: Eugenia Rys „Żenia” (Referat 993-E – kartoteka osób podejrzanych o współpracę z okupantem), Maria Herfurt „Kawiarka”, a potem Janina Wolniakowa „Biruta” (Referat 995 – łączności wewnętrznej)²⁷.

W pionie operacyjnym Elżbieta Kierkowska „Lolita”, a potem Maria Jasnowska „Modesta” kierowały sekretariatem. W tym samym pionie kobiety pełniły również funkcje szefów łączności wewnętrznej: Halina Budny-Sujkowska „Hilda” (Biuro Inspekcji), S. Szacherska (Wydział Broni Szybkich), Wanda Nowicka (Wydział Saperów), Kazimiera Olszewska „Mira” (Biuro Badań Technicznych), Józefa Przybylska „Fela” (Wydział Lotnictwa)²⁸.

W pionie kwatermistrzowskim Zofia Świtalska „Leona” prowadziła sekretariat zajmujący się zarówno sprawami organizacyjnymi, jak i utrzymywaniem łączności wewnętrznej i zewnętrznej, Janina Żórawska „Joanna” była szefem łączności wewnętrznej w Szefostwie Służby Uzbrojenia, a H. Przewłocka „Grażyna” – kierowniczką sekretariatu i łączności wewnętrznej w Wydziale Produkcji Konspiracyjnej w Służbie Budownictwa. W tym samym wydziale, Dział Transportu i Magazynów prowadziła Anna Rummlowa „Teresa”. Oprócz tego, w Szefostwie

²⁷ Ibidem, s. 89-105.

²⁸ Ibidem, s. 112-127.

Służby Intendentury organizowaniem i koordynowaniem pracy magazynów zajmowała się Anna Pawlińska „Hanna Rawska”²⁹.

Najwięcej kobiet służyło w Oddziale V Dowodzenia i Łączności, w Wydziale Łączności Konspiracyjnej V-K. Obsadzono tam nimi również większość stanowisk kierowniczych: Jadwiga Piekarska „Basia” (Centrala Poczta Komendanta), Halina Grudzińska-Zakrzewska, potem Halina Czarnocka „Maryla Bonińska” (Centrala Poczta Szefa Sztabu), Janina Sipko „Berta” (Sekretariat Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju), Janina Bredel „Marianka” (Kancelaria Główna i Biuro Szyfrów Krajowych), Hanna Malewska „Hania” (Biuro Szyfrów Zagranicznych), Emilia Malessa „Marcysia” (Dział Łączności Zagranicznej), Irena Wyrębowska „Sewera” (Dział Łączności Kurierskiej), Jadwiga Puchalska-Kowalska „Agnieszka” (Dział Łączności z terenami wschodnimi), Halina Rose „Dagna”, Irena Tomalakowa „Soldau” i in. (Dział Łączności Kurierskiej z terenami zachodnimi), Anna Dulęba „Ewa” (Dział Finansowy), Janina Szelażkowska „Justyna” (Dział Opieki Socjalnej i Zdrowotnej), Irena Wyrębowska „Sewera” (Dział Łączności Alarmowej), Janina Langert „Alina” (Archiwum V-K). W Wydziale Łączności Operacyjnej V-O sekretariat Dowódcy Wojsk Łączności prowadziła Franciszka Habińiakowa „Maria”, w Wydziale Zrzutów V-S kierowniczką poczty i sekretariatu była Helena Ullman „Irena”, a Referatu Ewakuacji Personalnej – MM Wieszeńska „Antosia”³⁰.

W Oddziale VI – Biurze Informacji i Propagandy (BIP) kobiety prowadziły sekretariaty: M. Wielhorska-Szpręglewska „Maska” (Sekretariat Oddziału VI), Hanna Hryniewiecka „Maryna” (Sekretariat Wydziału Propagandy Bieżącej) i Maria Rutkowska-Mierzejewska „Janka” (Sekretariat i Legalizacja Tajnych Wojskowych Zakładów

²⁹ Ibidem, s. 132, 136-137, 145

³⁰ M. Ney-Krwawicz, *Kobiety w Komendzie Głównej Armii Krajowej*, [w:] *Służba Polek na frontach II wojny światowej*, red. E. Zawacka, cz. 2, Toruń 1998, s. 56-57.

Wydawniczych). Oprócz tego Hanna Łukaszewicz „Ludwika” była szefem Podwydziału Pomocy Żołnierzowi³¹.

W Oddziale VII – Biurze Finansów i Kontroli sekretariat oddziału prowadziły kolejno Janina Dąbrowska, Irena Makowska-Dutkiewicz „Wisłocka” oraz Krystyna Doney-Rożańska „Biruta”, a Zofia Kreczmar odpowiadała za Kasę Podręczną w Wydziale Kas Podręcznych i Walutowych, natomiast Sekretariatem Szefostwa Biur Wojskowych Zofia Świtalska „Leon”³².

Najwięcej kobiet pełniło funkcje kierownicze w Oddziale I Organizacyjnym i Oddziale V Dowodzenia i Łączności. W pierwszej z wymienionych struktur stały one na czele aż sześciu wydziałów. Należy przy tym podkreślić, że w strukturach Oddziału I funkcjonowało jeszcze jedenaście wydziałów, których szefami byli mężczyźni, a więc kobiety stanowiły tam 30% kadry dowódczej. Oprócz tego koordynowały pracę 12 referatów stanowiących podkomórki poszczególnych wydziałów. Z oczywistych powodów, całkowicie żeńska obsada personalna była tylko w wydziale WSK, w pozostałych przewagę mieli mężczyźni.

Nieco inaczej wyglądała obsada Oddziału V Dowodzenia i Łączności, gdzie nie tylko kobieta stała na czele pionu łączności konspiracyjnej, ale również kobiety kierowały w zasadzie wszystkimi ważniejszymi komórkami w tym pionie. Funkcjonowało tam dziewięć wydziałów, z których ośmioma kierowały kobiety, a tylko jednym mężczyzna. Kobiety obsadzały również większość stanowisk kierowniczych w mniejszych komórkach funkcjonujących w ramach tych wydziałów. Ogółem stanowiły one 88% obsady dowódczej w tym pionie.

Nieporównywalnie mniej kobiet pełniło funkcje dowódcze w pozostałych pionach pracy tego oddziału. W pionie łączności operacyjnej kobieta kierowała jedynie sekretariatem, natomiast szefami pozostałych 16 działów pracy byli mężczyźni. Dwie kobiety służyły

³¹ Idem, *Komenda Główna*, s. 180-181, 198.

³² Ibidem, s. 204-205, 229.

jeszcze w Wydziale Zrzutów V-S, koordynując prace poczty i komórki personalnej, w Wydziale Żandarmerii Polowej V-Z żadnej kobiecie nie przydzielono stanowiska funkcyjnego.

W pozostałych z wymienionych oddziałów KG ZWZ/AK Oddziale II Informacyjno-Wywiadowczym, Oddziale VI – Biurze Informacji i Propagandy (BIP), Oddziale VII – Biurze Finansów i Kontroli oraz Kierownictwie Dywersji kobiety przede wszystkim kierowały łącznością lub pracą sekretariatów. Wyjątkiem było tylko Biuro Studiów Propagandy i Nastrojów, funkcjonujące w pierwszej z wymienionych struktur, którego szefem była Jadwiga Krasicka „Rogalina”. Ogółem więc na dziewięć wydziałów Oddziału II kobiety były szefami dwóch wydziałów, stanowiąc tam ok. 20% kadry kierowniczej. Taki sam procent stanowiły kobiety sprawujące funkcje szefów w Oddziale VII – Biurze Finansów i Kontroli. W Kierownictwie Dywersji natomiast kobieta kierowała tylko Wydziałem V Łączności³³.

W Oddziale VI – Biurze Informacji i Propagandy oraz Szefostwie Biur Wojskowych kobiety prowadziły jedynie sekretariat, a na czele pozostałych funkcjonujących tam wydziałów stali mężczyźni. Taka sama sytuacja miała miejsce w pionach kwatermistrzowskim i operacyjnym, gdzie kobiety również nie pełniły żadnych ważniejszych funkcji dowódczych i kierowały jedynie pracą sekretariatów.

Powyższe dane potwierdzają fakt, że zgodnie z wytycznymi rozkazów organizacyjnych WSK kobiety miały szanse awansu tylko w tych strukturach KG ZWZ/AK, w ramach których zostały przeszkolone. Stanowiły one tam od 20 do 30% kadry dowódczej, a w łączności nawet ok. 90%. Mniejszość stanowiły natomiast kobiety w obsadzie kierowniczej KG ZWZ/AK, a w niektórych pionach, np. w operacyjnym,

³³ Dr Zofia Franio była również dowódcą Kobięcych Zespołów Minerskich, które stanowiły jeden z oddziałów dyspozycyjnych Kierownictwa Dywersji. M. Biernacka, *Kobięce Patrole Minerskie*, [w:] *Służba Polek na frontach II wojny światowej*, red. E. Zawacka, cz. 2, Toruń 1998, s. 161-162.

w ogóle nie obsadzano nimi stanowisk dowódczych. Przyczyną tej sytuacji był głównie fakt, że od początku były one przygotowywane do określonych zadań pomocniczych, a nie operacyjnych. Z tego względu miały szanse na awans jedynie w komórkach zajmujących się łącznością, administracją, gospodarką żywnościową, opieką nad żołnierzem czy pracą propagandową. Z oczywistych powodów, największe możliwości miały być członkinie pwk, które jeszcze przed wojną zostały solidnie przygotowane do tego rodzaju zadań. Należy jednak zwrócić uwagę, że możliwości awansu kobiet w strukturach armii podziemnej były ograniczone do określonych stanowisk. Najwyższym stanowiskiem pełnionym przez kobiety była bowiem funkcja szefa wydziału.

Z czasem członkinie WSK wykonywały zadania bojowe i pełniły służbę w oddziałach operacyjnych. Należy jednak podkreślić, że te, które służyły w oddziałach męskich, nie pełniły tam zazwyczaj żadnych ważniejszych funkcji. Wyjątkami były jedynie Kobiace Patrole Minerskie dowodzone przez dr Zofię Franio oraz Oddział Sabotażu i Dywersji Kobiet, na którego czele stała Wanda Gertz³⁴.

Jedną z przyczyn ograniczeń w możliwościach awansu kobiet w ZWZ/AK był fakt, że do 1944 r. nie została uregulowana kwestia stopni wojskowych kobiet i nie były one im przyznawane. Rozkaz określający nazwy stopni wojskowych kobiet oraz zasady ich przyznawania został wydany dopiero 23 września 1944 r. Na początku stwierdzono w nim po raz kolejny, że „Każda kobieta, która pozostaje w czynnej służbie Sił. Zbr. w Kraju (AK) w konspiracji i powstaniu i złożyła przysięgę wg rozkazu KGL 58 i 73 – jest żołnierzem AK i jako taka ma te same obowiązki i prawa co żołnierze mężczyźni”³⁵. W dalszej części wymieniono nazwy tych stopni: szeregową (szeregowy), sekcijną (plutonowy), drużynową

³⁴ Szerzej nt. *Kedyw Okręgu Warszawa Armii krajowej. Dokumenty – rok 1944*, oprac. H. Rybicka, Warszawa 2009 r.

³⁵ SPP, Akta Oddziału VI Sztabu Naczelnego Wodza, A-309, Stopnie wojskowe żołnierzy kobiet w siłach zbrojnych w Kraju z 23 września 1944 r., k. 113.

(st. sierżant), komendantka młodsza (podporucznik), komendantka (porucznik), starsza komendantka (kapitan), inspektorka (major)³⁶.

W osobnym załączniku zamieszczono szczegółowe wytyczne dotyczące wymagań na poszczególne stopnie oficerskie i podoficerskie oraz awansu szeregowych. Kandydatki do nominacji oficerskich musiały ukończyć szkołę średnią i przynajmniej rok służyć w armii konspiracyjnej, natomiast w przypadkach awansu szeregowych wymagano od nich wykształcenia podstawowego, pozytywnej opinii przełożonych oraz również rocznego stażu w AK³⁷.

Wyższe stopnie oficerskie otrzymała przede wszystkim kadra dowódcza WSK oraz były członkinie pwk, które miały najdłuższe doświadczenie w służbie wojskowej oraz zasługi. Spośród nich stopień pułkownika przyznano Marii Wittek – szefowej WSK KG ZWZ-AK, a stopnie majora – Zofii Franio oraz Wandzie Gertz.

Stopniami kapitana mogły się natomiast poszczycić m.in.: Wacława Zastocka – kurierka „Zagrody” Wydziału Łączności Zagranicznej O-V „K” KG AK, Halina Rutkowska – pracownica Sztabu KG AK, Janina Sipko – pracownik Oddziału V DG SZP-KG ZWZ-AK, a potem Sztabu KG AK, Wanda Szaynokowa – pracownik działu kolportażu, następnie sanitarnego Szefostwa WSK KG AK oraz kurierka Oddziału II KG AK na Ukrainę, Maria Szerocka – pracownik Oddziału V-K KG ZWZ-AK, Halina Czarnocka – sekretarka szefa Sztabu KG AK, Antonina Mijal – zastępczyni komendantki Kobięcych Patroli Minerskich, Stefania Kudelska – referentka Szefostwa WSK KG AK³⁸.

Oprócz członkiń pwk wyższe stopnie oficerskie nadano również tym członkiniom WSK, które odznaczyły się szczególnymi osiągnięciami lub pełniły ważne funkcje. Stopień majora np. otrzymała Elżbieta

³⁶ Ibidem.

³⁷ SPP, Akta Oddziału VI Sztabu Naczelnego Wodza, A-309, Główne zasady rozkazu Dowódcy AK o zaszerogowaniu kobiet żołnierzy AK w stopniach wojskowych, k. 114-115.

³⁸ A. Marcinkiewicz-Kaczmarczyk, *Zasady rekrutacji i socjologiczna charakterystyka kobiet służących w OLK i WSK AK*, „Dzieje Najnowsze” 2015, t. 3, s. 22.

Zawacka za skok cichociemnej. Ten sam stopień posiadały również Janina Karasiówna – szefowa Oddziału Łączności Konspiracyjnej Dowództwa Głównego KG SZP/ZWZ-AK czy Halina Zakrzewska – kierowniczka komórki organizacyjnej wywiadu ofensywnego na „Wschód”³⁹.

Warto przy tym zaznaczyć, że zarządzenia dotyczące stopni wojskowych kobiet, jak już wspomniano, zostały wydane dopiero pod koniec powstania i niestety nie objęły wszystkich kobiet, które brały udział w walkach, gdyż zostały wprowadzone w życie jedynie w Śródmieściu Północ i Południe oraz na Starówce, gdyż tylko tam dotarły. Zaszeregowaniem nie zostały natomiast objęte dziewczęta walczące na Mokotowie, Ochocie, Żoliborzu i Czerniakowie. Nie przyznano wówczas również stopni wielu członkiniom WSK, które w okresie okupacji służyły w armii podziemnej, ale jeszcze przed wybuchem powstania zostały aresztowane i wywiezione do obozów albo na roboty przymusowe do Niemiec. W celu rozwiązania tych kwestii planowano wkrótce powołać specjalną komisję weryfikacyjną⁴⁰.

W dokumentacji brakuje danych, aby określić, jaki procent stanowiły kobiety oficerowie w całości sił WSK. Niewątpliwie jednak było ich więcej niż w strukturach Pomocniczej Wojskowej Służby Kobiet, funkcjonującej w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, poza tym przyznawano im wyższe stopnie oficerskie.

Z tego względu komendantki PWSK, które niejednokrotnie domagały się, aby władze wojskowe przyznawały członkiniom tej formacji wyższe stopnie wojskowe oraz te same prawa co żołnierzom służby zasadniczej, podawały przykład członkiń ZWZ/AK. Stosunek dowództwa PSZ na Zachodzie do służby kobiet w armii regularnej był jednak inny niż do tych, które walczyły w kraju. Odpowiadając na pisma komendantek PWSK starających się o uzyskanie awansu dla swoich

³⁹ Ibidem.

⁴⁰ SPP, Akta Oddziału VI Sztabu Naczelnego Wodza, A-309, Główne zasady rozkazu Dowódcy AK o zaszeregowaniu kobiet żołnierzy AK w stopniach wojskowych, k. 114-115.

podwładnych, Szef Oddziału Organizacyjnego NW podkreślał, że „Dla potrzeb Kraju ustawa o powszechnym obowiązku wojskowym przewiduje (Dekret Prezydenta RP z 4 XI 1943 r.) możliwość pełnienia przez kobiety zasadniczej służby wojskowej w drodze zaciągu ochotniczego. Lecz są to warunki specyficzne, walka podziemna z okupantem, gdzie kobieta walczy z bronią w ręku i jest żołnierzem w pełnym tego słowa znaczeniu”⁴¹. Opisane wcześniej specyficzne relacje pomiędzy żołnierzami armii podziemnej, występujące w niej niedobory personalne, trudna sytuacja militarna i konieczność prowadzenia walki dywersyjnej powodowały, że kobiety służące w AK musiały często walczyć z bronią w ręku i wykonywać te same zadania co mężczyźni. Dzięki temu zyskiwały tam większy szacunek zarówno ze strony przełożonych, jak i kolegów, a ich pozycja stała się bardziej uprzywilejowana niż pozycja członkiń PWSK w PSZ na Zachodzie.

Brak wyższych stopni oficerskich najbardziej odczuwały te członkinie PWSK, które pełniły bardziej odpowiedzialne funkcje. Sytuacja ich stała się szczególnie trudna do zaakceptowania w 1945 r., kiedy do PWSK włączono pewną liczbę byłych członkiń ZWZ-AK, z których część posiadała nawet stopnie majorów⁴². Władze wojskowe na obczyźnie nie widziały jednak sensu wprowadzania jakichkolwiek zmian w PWSK, jeszcze raz podkreślając, że sytuacja kobiet w WSK była sytuacją wyjątkową, spowodowaną określonymi warunkami służby⁴³.

Podsumowując można stwierdzić, że położenie kobiet w armii konspiracyjnej było bardziej korzystne od tego, w którym znajdowały się

⁴¹ AIPMS, Akta Oddziału I Organizacyjnego Sztabu Naczelnego Wodza, A.XII.22.82., Pismo Szefa Oddziału Organizacyjnego NW do Szefa Biura Ogólno-Organizacyjnego MON z 9 lutego 1944 r., bp.

⁴² AIPMS, Akta Komendy Głównej PWSK. Sztab Naczelnego Wodza i MS Wojsk, A.XII.14.11., t. 2, Pismo Komendantki Głównej PWSK do Szefa Sztabu Głównego z 25 października 1945 r., k. 216.

⁴³ AIPMS, Akta Oddziału I Organizacyjnego Sztabu Naczelnego Wodza, A.XII.22.82., Pismo Szefa Oddziału Organizacyjnego NW do Szefa Biura Ogólno-Organizacyjnego MON z 9 lutego 1944 r., bp.

członkinie PWSK. Ich zakres zadań nie ograniczał się bowiem tylko do służb pomocniczych, ale nawet obejmował zadania bojowe. Miały one również większe niż członkinie PWSK możliwości awansu, gdyż pomimo iż były w mniejszości, to jednak obsadzano nimi wyższe stanowiska dowódcze. Poza tym w znacznie większym zakresie przydzielano im wyższe stopnie oficerskie. W tym kontekście pozycję, jaką uzyskały kobiety w ZWZ/AK, można uznać za ich sukces. Był to bowiem niewielki, ale zawsze krok do przodu w procesie wojskowej partycypacji kobiet. Tym bardziej że aby odnieść ten sukces, włożyły one wiele starań w organizację przygotowania do obrony jeszcze przed wojną.

Nie można jednak zapominać o tym, że pozycja kobiet w armii konspiracyjnej nie wynikała jedynie z ich własnych zasług. Przyczyniły się do niej również inne czynniki, m. in. specyfika walki konspiracyjnej, brak wystarczającej liczby żołnierzy czy trudna sytuacja militarno-polityczna. Z tego względu władze wojskowe, zarówno w PSZ na Zachodzie, jak i w kraju uważały, że wykorzystanie kobiet w armii podziemnej w tak dużym zakresie, m.in. do działań bojowych, było wówczas konieczne i dlatego też, przynajmniej oficjalnie, przyznały im takie same prawa jak mężczyznom. Biorąc jednak pod uwagę liczbę stanowisk dowódczych obsadzanych przez kobiety, trudno uznać, że rzeczywiście, przynajmniej w zakresie możliwości awansu, traktowano je tak samo jak mężczyzn.

Bibliografia

Źródła archiwalne:

Studium Polski Podziemnej w Londynie.

Zespół akt Oddziału VI Sztabu Naczelnego Wodza.

Instytut Polski im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie.

Akta Komendy Głównej PWSK. Sztab Naczelnego Wodza i MSWojsk.

Akta Oddziału I Organizacyjnego Sztabu Naczelnego Wodza.

Opracowania i artykuły:

- Biernacka M., *Kobiece Patrole Minerskie*, [w:] *Śłużba Polek na frontach II wojny światowej*, red. E. Zawacka, cz. 2, Toruń 1998.
- Dziemianko Z., Łagodowski W., *Edukacja obronna kobiet w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Przegląd Naukowo-Metodyczny. Edukacja dla Bezpieczeństwa” 2010, nr 2, s. 39-45.
- Korneć G., *Udział kobiet w powstaniu warszawskim (1 sierpnia – 2 października 1944 r.)*, Warszawa 2016.
- Marcinkiewicz-Kaczmarczyk A., *Kobiety w obronie Warszawy. Ochotnicza Legia Kobiet (1918-1922) i Wojskowa Śłużba Kobiet (1939-1945)*, Warszawa 2016.
- Marcinkiewicz-Kaczmarczyk A., *Zasady rekrutacji i socjologiczna charakterystyka kobiet służących w OLK i WSK AK*, „Dzieje Najnowsze”, t. 3, 2015, s. 3-24.
- Ney-Krwawicz M., *Komenda Główna Armii Krajowej 1939-1945*, Warszawa 1990.
- Piłsudska A., *Wspomnienia*, Warszawa 1989.
- Sierakowska K., *Kobieta-żołnierka. Kilka uwag o konstruowaniu pamięci o walkach kobiet w latach pierwszej wojny światowej*, [w:] *Polska w XIX i XX wieku – społeczeństwo i gospodarka*, red. W. Caban, M. Markowski, J. Muszyńska, M. Przeniosło, Kielce 2013.
- Wiśniewska M., *Przygotowania obronne kobiet w Polsce w latach 1921-1939*, Toruń 2007.
- Wittek M., *Śłużba wojskowa kobiet czasu pierwszej i drugiej wojny światowej*, [w:] *Śłużba Polek na frontach II wojny światowej*, red. E. Zawacka, cz. 8, Toruń 1999.

Women's role, tasks and chances for promotion in SZP–ZWZ–AK according to documents (1939–1945)

Summary: Changes that occurred in Polish society during 1918-1939 also affected the role of women, who were involved in many different areas of public life. They were also active in the defence system of the Second Republic of Poland, taking part in women's military training. Their activity and the growing risk of military conflict were the reason in January 1938 the Ministry of Military Affairs published a directive: "Women's tasks in the area of the country's defence". Then, the "Act on General Defence Obligation" was passed in April 1939, with the rules regulating the role of women participating in auxiliary military service at the time of war. The second document "Medical Examination and Assessment of Physical and Mental Fitness of Women for Auxiliary Military Service" was released in May 1939. The first women's unit (cryptonym „Spółdzielnia”) in the structure of SZP (Service

for the Victory of Poland) was set up by Maria Wittek, who was the commander of PWK (Women's Military Training) before World War II. The official order concerning tasks for women serving in the army was issued by the Commander-in-Chief of the Polish Armed Forces in October 1941, but the real development of WSK (Women's Military Service) began in 1942, after the transformation of ZWZ (Service for Poland's Victory) into AK (the Home Army). The Commander-in-Chief of AK issued Order 59 officially establishing WSK (Women's Military Service), with particular instructions for its activities. At the beginning, women serving in AK were prepared for auxiliary service only, but in time, because of urgent needs and a lack of men, they served as soldiers in the underground army, some of them allocated to operational tasks. Yet, those were only exceptional situations. The chance of women's promotion in AK was limited to particular structures and positions.

Keywords: *military training, auxiliary service, the Home Army, Women's Military Service, Women's Auxiliary Military Service*

Słowa kluczowe: *przysposobienie wojskowe, służba pomocnicza, Armia Krajowa, Wojskowa Służba Kobiet, Pomocnicza Wojskowa Służba Kobiet*

Od wyrobu słomianych pantofli w Ravensbrück do dyplomu mistrzowskiego w 1955 r. Z życiowych doświadczeń Kresowianki Antoniny Truskowskiej/Truskawskiej

W latach 50. XX w. w PRL nie zdarzało się często, aby kobiety starały się o uprawnienia mistrzowskie w zawodzie rzemieślniczym. W Opolu w 1955 r. zaledwie dwadzieścia z nich próbowało udokumentować swoje kwalifikacje zawodowe przed Izbą Rzemieślniczą w celu ich urzędowego potwierdzenia i uzyskania mistrzowskiego dyplomu. Wśród nich była Antonina Truskowska (ur. 12 lutego 1905 r. w Zdobunowie, d. Galicji Wschodniej), której niezwykłą drogę życiową udało się poznać dzięki odnalezieniu w Archiwum Izby Rzemieślniczej jej teczki personalnej¹, zakładanej każdej osobie przystępującej do egzaminu zawodowego. Wynika z niej, że niezwykle były koleje jej wojennych losów, które doprowadziły bohaterkę do Opola oraz do podjęcia starań (dodać należy, że zakończonych sukcesem) o zawodowe usamodzielnienie się w zakresie pantoflarstwa. Staranie o dyplom mistrzowski oznaczało konieczność przedstawienia w Izbie Rzemieślniczej wymaganego podania oraz wystąpienia przed komisją egzaminacyjną. Biogra-

¹ Archiwum Izby Rzemieślniczej w Opolu, Akta osobowe kandydatów do egzaminu mistrzowskiego. Rok 1955, Oświata, Rok 1955, Teczka osobowa: Antonina Truskowska, [dalej: AIR Op. Oświata], sygn. B-50/ 9 nr 402, bez paginacji.

ficzne dane z pisemnego egzaminu, zachowane w „Aktach osobowych kandydatów do egzaminu mistrzowskiego”, który odbył się w 1955 r., informują o wyjątkowości jej wojennych przeżyć.

Zawarła je Antonina Truskowska w treści obowiązkowego, pisemnego wypracowania z języka polskiego. Zdającym przedstawiono do wyboru trzy tematy, ale ona – najpewniej właściwie oceniając swoje możliwości – nie wybrała „Roli kobiet w Polsce Ludowej” ani też możliwości omówienia problematyki polityczno-ekonomicznej, gdyby zdecydowała się na lapidarnie sformułowany temat: „Plan 6-letni”². Wybrała temat odwołujący się do osobistych motywacji, ponieważ zdecydowała się odpowiedzieć na pytanie: „Dlaczego wybrałam swój zawód?”³. Wybór tego tematu, w przypadku kandydatki aspirującej do dyplomu mistrzowskiego z zakresu zawodowego pantoflarstwa, był zaskakujący i mógł nasuwać domniemanie braku wiedzy lub niechęci do wypowiedziania się na temat współczesnych problemów polityczno-społecznych i gospodarczych. W 1955 r., jak wynika z zachowanej dokumentacji, większość kandydatów/kandydatek do otrzymania uprawnień rzemieślniczych przedstawiała swoją życiową drogę w życiorysie. W przypadku A. Truskowskiej ten element w jej dokumentacji miał formę dość zdawkową. Natomiast więcej informacji o sobie przekazała w pracy egzaminacyjnej z języka polskiego, w postaci niezbyt długiego wypracowania. Stanowiło ono prywatne wyzwanie, bardzo osobliwe w treści i godne przedstawienia w tym miejscu w kontekście życiowych sukcesów i porażek kobiet.

Egzaminowana napisała:

Niemily to temat dla mnie, bo przypomina mi najstraszniejsze chwile w moim życiu. Wybrałam ten zawód jako zło konieczne. Początek mój w zawodzie tym datuje się od chwili, kiedy byłam w obozie koncen-

² Ibidem.

³ Ibidem.

tracyjnym w Rawensbrück⁴. Tam zamiast pójść na roboty ciężkie w polu, budować baraki lub brukować szosę, poszłam do pracy przy pantoflach. Oczywiście mówiąc, że tę pracę dobrze znam, a były to dopiero [moje] pierwsze kroki. Tam przydzielono mnie do bloku artystycznego, gdzie między innymi wyrabiano też pantofle; było tam około stu kobiet. Robiłam najpierw przy słomie, bo to były pantofle słomiane. Plotłam warkocze ze słomy, potem obszywałam na kopycie warkoczem słomianym i to był wierzch, spody robiliśmy ze sznurku i to była zelówka. Tak uszyty pantofel wyglądał bardzo ładnie a kobiety niemieckie paradowały w nich na ulicach. Nie było to trwałe, ani praktyczne, ale mogły sobie codziennie zmieniać i dobierać do koloru sukni, bo to nic nie kosztowało. Masowo robiliśmy pantofle też do szpitali, to już inne – mocniejsze, bo z materiałów. Była to praktyka, jakiej nie zdobyłabym u żadnego mistrza. Z początku poczułam wstręt do tego zawodu, bo byłam stale narażona na bicie i krzyk ze strony naszych majstrów esesmanów. Po dwuletniej praktyce nabrałam jednak przekonania dla tego zawodu i polubiłam go, gdyż właśnie zawdzięczając pantoflom [to, że] przetrwałam tak ciężki obóz. A jak wróciłam do kraju, w dalszym ciągu pracowałam w tym zawodzie. I dziś, z całym zadowoleniem pracując, dochodzę do coraz lepszego udoskonalenia⁵.

Treść wypracowania Antoniny Truskowskiej miała obozowy kontekst, lecz jego rzeczowy ton bardzo odbiegał od martyrologicznego nurtu relacji dokumentujących losy więźniów obozów koncentracyjnych. W czasie kiedy zostało ono napisane, trudno byłoby znaleźć publikacje pozbawione odzwierciedlenia tragizmu sytuacji osób w nich się znajdujących. Pisemna wypowiedź egzaminowanej osoby wyraźnie odróżnia się od tego tonu. Z jej pracy przebija optymizm, gdyż nabyte

⁴ Ravensbrück – istniejący w latach 1939–1945 niemiecki kobiecy obóz koncentracyjny, utworzony w Brandenburgii. Więziono w nim kobiety różnych narodowości z wyrokami śmierci, oskarżone o przestępstwa polityczne. W latach 1942–1944 na więźniarkach w obozie przeprowadzano zbrodnicze doświadczenia pseudomedyczne. W czasie istnienia obozu zginęło w nim ok. 123 tys. osób, w tym ok. 32 tys. Polek.

⁵ AIR Op. Oświata. Rok 1955, Teczka osobowa: Antonina Truskowska, sygn. B-50/9, nr 402, A. Truskowska, *Dlaczego wybrałam swój zawód?* Praca z języka polskiego z 27 V 1955, bp.

w obozie umiejętności i część praktyki obozowej, po powrocie do Polski pozwoliły jej zdobyć zatrudnienie i rozpocząć nowy etap powojennego życia. Zdołała pokonać negatywne doświadczenia i emocje, gdyż potrafiła dostrzec, że może praktycznie wykorzystać zdobyte w obozie umiejętności. Wynikający z jej rozumowania racjonalizm w ówczesnych warunkach i po świeżych jeszcze traumatycznych doświadczeniach był zdumiewający i rzec można – odosobniony.

Podobny ton w refleksjach dotyczących obozu w Ravensbrück pojawia się dopiero w publikacji z 2011 r., gdy o funkcjonującej w obozie pracowni pantoflarskiej wzmiankowała Alicja Gawlikowska-Świerczyńska, jego dawna więźniarka, w wywiadzie przeprowadzonym przez Dariusza Zaborka. Opublikowano go pod tytułem *Kobiety Ravensbrück w „Wysokich Obcasach”*, cotygodniowym, kobiecym dodatku do „Gazety Wyborczej”⁶. Rozmówczyni dziennikarza, wówczas 90-letnia, wspominała o tej obozowej pracy więźniarek jako o kobiecym sposobie przetrwania i uratowania życia. Stwierdziła, że „w obozie od początku wojny siedziały Polki, świetnie mówiły po niemiecku i wpadły na pomysł pracowni artystycznej. Dziewczyny haftowały, rysowały. Szyłyśmy – profesjonalnie, na kopycie, z podszewką – letnie buty ze słomy dla żon esesmanów. Raz Himmler przyjechał ze świętą po buty dla żony, wybrał dwie pary, wziął pod pachę i pojechał”⁷. Podkreśliła też, że „pracownie artystyczne działały parę lat”. Wspominając ich genezę zaznaczyła, że „pomysł, żeby zgromadzić dziewczyny do pracowni artystycznej – niby dla potrzeb wszystkich pracowników obozu – miała pani ze Śląska, która świetnie znała niemiecki. Wmówiła to w naczelniczkę Niemkę”⁸. Przywoływana tu publikacja „Gazety Wyborczej” była fragmentem książki pt. *Cesałam ciepłe króliki*, przygotowywanej przez Dariusza

⁶ D. Zaborek, *Kobiety Ravensbrück*, „Wysokie Obcasy”, „Gazeta Wyborcza” z 26 XII 2011. [online] www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,53662,10856128,Kobiety_Ravensbruck.html, dostęp: 4 V 2016.

⁷ Ibidem.

⁸ Ibidem.

Zaborka, wydanej trzy lata później w serii „Bez Pośpiechu” przez wydawnictwo Czarne⁹. Intrygujący tytuł książki nie jest metaforycznym nawiązaniem do królików doświadczalnych, w charakterze których występowały niektóre więźniarki, z reguły uśmiercane wskutek prowadzonych na nich w obozie pseudonaukowych doświadczeniach. Tytuł jest nawiązaniem do obozowej rzeczywistości i pracy więźniarki Alicji Gawlikowskiej-Świerczyńskiej przy hodowanych w obozie królikach. Troska o wysoką jakość króliczego futerka i wykonywane obowiązkowe zabiegi stwarzały okazję do ogrzania się jego ciepłem. W wyrażnie pozytywnym świetle Alicja Gawlikowska-Świerczyńska ukazała postawy uwięzionych kobiet, które przejawiając inwencję i aktywność, pozwoliły jej przeżyć „piekło Ravensbrück”. Opublikowanie tekstu wywołało komentarze czytelników na stronach internetowych. Informacjom o książce pt. *Czesalam ciepłe króliki* towarzyszyły uwagi, że to była „Rozmowa o fenomenalnym optymizmie. [...] O tym, że człowiek umie przetrwać bardzo wiele i że do końca może pozostać młody”¹⁰.

Podobne odczucie, tj. optymizmu, pozostaje po przeczytaniu wypracowania A. Truskowskiej. Obie kobiety o tych samych wydarzeniach mówiły w różnym czasie: A. Gawlikowska-Świerczyńska do wspomnień dała się namówić dopiero 66 lat po opuszczeniu obozu koncentracyjnego, zaś A. Truskowska napisała swoje uwagi po upływie 10 lat. Pierwsza w czasie relacjonowania wspomnień liczyła 90 lat i dokonywała już bilansu życia, druga – w chwili napisania tekstu była 50-letnią kobietą, i raczej nie myślała o śmierci, skoro starała się uzyskać dyplom mistrzowski w nabytym zawodzie. Wypowiedź Gawlikowskiej-Świerczyńskiej miała rozległy czytelniczy odbiór, ponieważ książka *Czesalam ciepłe króliki*, której wydawnicza premiera odbyła się 26 maja

⁹ D. Zaborek, „*Czesalam ciepłe króliki*”. Rozmowa z Alicją Gawlikowską-Świerczyńską, Wołowiec 2014.

¹⁰ Opis, [online], www.empik.com/czesalam-cieple-kroliki-rozmowa-z-alicja-gawli-kowska-swierczynska-zaborek-dariusz,p1095089163,ksiazka-p, dostęp: 29 VII 2017.

2014 r., miała utrzymujący się przez kolejne trzy lata szeroki pozytywny oddźwięk. Odzwierciedla to liczba recenzji powstałych na jej temat, komentowano bowiem jej treść w programie Polskiego Radia „Trójka” 25 lipca 2014 r. w audycji *Z najwyższej półki*¹¹. Pisali o niej w opiniach publikowanych w internecie wytrawni recenzenci oraz wypowiadali się też nieprofesjonalni czytelnicy w komentarzach pod ich opiniami. Wybrane teksty tych ocen zamieszczono na stronie internetowej m.in. Forum Żydów Polskich¹², portalu historycznego dzieje.pl¹³, a także ksiazki.wp.pl¹⁴, lubimyczytac.pl¹⁵, czytelnicy.blog.pl¹⁶, szczererecenzje.pl¹⁷, book-loaf.blogspot.com¹⁸. Omówienie książki trafiło w postaci krótkiego wideoblogu na stronę YouTube, przynosząc jego autorowi przeszło 700 odsłon¹⁹. W wielu recenzjach szczególną uwagę zwracano na istnienie wzmiankowanej „pracowni plastycznej” w Ravensbrück²⁰. Pisano o niej w 2015 r., w zamieszczonym w „Wysokich Obcasach” okolicznościowym

¹¹ *Czesalam ciepłe króliki*, [online], www.polskieradio.pl/9/399/Artykul/1186397, *Czesalam-ciepłe-kroliki-czyli- optymizm-w-czasach-zagłady*, dostęp: 4 V 2016.

¹² *Czesalam ciepłe króliki*, www.fzp.net.pl/ksiazki/czesalam-ciepłe-kroliki, dostęp: 4 V 2016.

¹³ „*Czesalam ciepłe króliki*” - wywiad rzeka, [online], www.dzieje.pl/ksiazki/czesalam-ciepłe-kroliki-wywiad-rzeka-z-b-wiezniaarka-ravensbrueck, stan z dnia 4 V 2016.

¹⁴ *Niech żywi nie tracą nadziei*, [online], www.ksiazki.wp.pl/rid,6256,tytul,Niech-zywi-nie-traca-nadziei,recenzja.html, dostęp: 4 V 2016.

¹⁵ „*Czesalam ciepłe króliki*”. Rozmowa z Alicją Gawlikowską-Świerczyńską, [online], www.lubimyczytac.pl/ksiazka/216291/czesalam-ciepłe-kroliki-rozmowa-z-alicja-gawlikowska-swierczynska, dostęp: 4 V 2016.

¹⁶ *Jak zostałam fanką Starszej Pani? Dariusz Zaborek – „Czesalam ciepłe króliki”*. Rozmowa z Alicją Gawlikowską-Świerczyńską, [online], www.czytelnicy.blogspot.com/2014/09/jak-zostaam-fanka-starszej-pani.dariusz.html, dostęp: 4 V 2016.

¹⁷ *Czesalam ciepłe króliki*, [online], www.szczererecenzje.pl/czesalam-ciepłe-kroliki/1929/, dostęp: 4 V 2016.

¹⁸ D. Zaborek, „*Czesalam ciepłe króliki*”. Rozmowa z Alicją Gawlikowską-Świerczyńską [online] www.book-loaf.blogspot.com/2014/11/dariusz-zaborek-czesaam-ciepłe-kroliki_6.html, dostęp: 4 V 2016.

¹⁹ *4 książki, które wyprowadzą cię w pole*, [online], www.youtube.com/watch?v=9s6Znm81TUA&t=8s, dostęp: 29 VII 2017.

²⁰ Np. D. Zaborek, *Czesalam ciepłe króliki ...; Jak zostałam fanką Starszej Pani?* ...

artykule poświęconym Johannie Langefeld²¹ – owej nadzorczyni niemieckiej, która zezwoliła na założenie pracowni artystycznej. Przytoczono w nim również opinię jednej z byłych więźniarek, która stwierdziła: „Powiedzmy szczerze, oddział zrobiono trochę sztucznie. Szyliśmy tam na przykład buty z plecionej słomy, na koturnie dla urzędniczek, żon esesmanów. Piękne, profesjonalnie robione na kopycie, z podszewką”²².

Praca egzaminacyjna Antoniny Truskowskiej nie miała takiego kręgu odbiorców, ponieważ jej wypracowanie z języka polskiego przeczytała najpewniej tylko jedna osoba, która wystawiła jej dobrą ocenę. Nie wiadomo, czy autorka wypracowania dzieliła się z innymi swymi wspomnieniami. Zastanawiającą jednakże sprawą pozostaje kwestia: jak jej wyznanie byłoby przyjęte przez tych, którzy przeżyli wojnę, a zwłaszcza przez niedawnych więźniów obozów pracy? Większość ówczesnych mieszkańców Opola przeżyła wojnę i mierzyła się ze stratami, jakich doświadczyła. Toteż najpewniej ze zdziwieniem przyjęliby jej zwierzenia o tym, że nieludzkie traktowanie mogło pobudzać do optymizmu, a przeżycia obozowe mogły dać umiejętności umożliwiające podjęcie nowego zawodu, w zmienionych po wojnie warunkach. Zastanawiające jest w jej pracy pisemnej oświadczenie: „wybrałam ten zawód jako zło konieczne”, ponieważ nie wiadomo, czy pisze o przeszłości obozowej, czy też o powojennej, kiedy wybierała Opole na miejsce swego osiedlenia. Być może dlatego, że nie spodziewała się, aby któraś spośród nowo przybyłych do Opola osób znała ją z czasów jej dzieciństwa i młodości, spędzonych w kresowym Zdołbunowie?

²¹ Johanna Langefeld (1900-1974) – nadzorczyni w niemieckich obozach koncentracyjnych w Lichtenburgu, Ravensbrück i Auschwitz-Birkenau. Po II wojnie światowej uniknęła wyroku, uciekając z krakowskiego więzienia z pomocą byłych polskich więźniarek Ravensbrück. M. Drozdek, *Johanna Langefeld. Esesmanka, którą uratowały więźniarki*, [online] <https://kobieta.wp.pl/johanna-langefeld-esesmanka-ktora-uratowaly-wiezniarki-5982771542774913a>, dostęp: V 2016.

²² Czy wyrzuty sumienia wystarczą za pokutę, kiedy było się strażniczką w obozie koncentracyjnym? „Wysokie Obcasy” [online], www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,53662,18275398 dostęp: 4.05.2016.

Po 17 września 1939 r. miejscowość, położona nad rzeką Usti w województwie wołyńskim, została włączona do ZSRR, a następnie znajdowała się pod niemiecką okupacją od czerwca 1941 do 2 lutego 1944 r. i potem pozostała w granicach ZSRR.

Z dokumentu dołączonego do podania przedstawionego w Izbie Rzemieślniczej, jakim był *Odpis wierzytelny postanowienia z dn. 28.02.1949 Sądu Grodzkiego w Opolu o ustaleniu treści aktu urodzenia z wniosku Antoniny Truskawskiej z d. Mazanek*²³, w którym zmieniono jej nazwisko, wiadomo, że urodziła się 12 lutego 1905 r. i była córką Franciszka Mazanka i Julii z domu Brózek. Jej ojciec, właściciel sklepu, mógł być Czechem²⁴, o czym wzmiankuje współcześnie odtwarzana lista mieszkańców Zdołbunowa z roku 1939²⁵. Tego szczegółu Antonina nie podała we własnoręcznie napisanym życiorysie, wymaganym przy składaniu dokumentów dopuszczających do rzemieślniczego egzaminu kwalifikacyjnego²⁶. I mógł być to przemysłany zabieg, związany z obawą przed dyskryminowaniem jej przez ówczesne polskie władze państwowe jako osoby wywodzącej się z przedwojennych kręgów tzw. prywatnej inicjatywy.

W Zdołbunowie córka Franciszka Mazanka uczęszczała do szkoły rosyjskiej, a po jej ukończeniu pomagała w pracy rodzicom. W 1926 r. wyszła za mąż i przyjęła nazwisko Truskowska. Imienia męża nie podała

²³ AIR Op. Oświata. Rok 1955, Teczka osobowa: Antonina Truskowska, sygn. B-50/9 nr 402; ibidem: *Odpis wierzytelny postanowienia z 28.02.1949 r. Sądu Grodzkiego w Opolu o ustaleniu treści aktu urodzenia z wniosku Antoniny Truskawskiej z d. Mazanek*, bp.

²⁴ Ludność czeska osiedlała się na Wołyniu po powstaniu styczniowym, traktując zmianę zamieszkania jako alternatywę wyjazdu do Ameryki. Osadnictwo ludności husyckiej wspierał rząd rosyjski, gdyż stanowiła przeciwwagę dla katolicyzmu tamtejszych Polaków. Zob. szerzej: J. Vaculik, *Rodzina Czechów na Wołyniu. Family of Wolhynian Czechs*, [w:] *Wychowanie w rodzinie. Family upbringing*, t. 1: *Przekaz tradycji i kultury na przestrzeni wieków. The transferring of culture and tradition throughout centuries*, red. S. Walasek i L. Albański, Jelenia Góra 2011, s. 158.

²⁵ Adresy nieustalone. Projekt „Wykazu gospodarstw”, stan w około 1939 r. Miasto Zdołbunów, [online] www.wolyn.ovh.org/opisy/zdolbunow-11.html, dostęp: 1 V 2016.

²⁶ AIR Op. Oświata. Rok 1955, Teczka osobowa: Antonina Truskowska, sygn. B-50/9 nr 402, Życiorys, bp.

w życiorysie, ale zaznaczyła, że w 1939 r. została wdową, nie poinformowała jednak o okolicznościach zgonu męża. Odnotowała, że po wkroczeniu Niemców: „W roku 1941 r., 3 marca, wzięto mnie do obozu koncentracyjnego Ravensbrück, gdzie przebywałam do końca wojny”²⁷. Wątpliwość budzi wymieniona przez nią data, ponieważ Wanda Kiedrzyńska, również więźniarka tego obozu, w opublikowanych wspomnieniach *Ravensbrück. Kobiety obóz koncentracyjny* podała, że Antonina Truskowska do obozu przywieziona została 23 września 1941 r. i był to tzw. Sondertransport z Lublina²⁸. W transportach specjalnych przybywały więźniarki polityczne z wyrokami śmierci. Truskowska zatem mogła być aresztowana 3 marca i przez 5 miesięcy poddawana śledztwu w lubelskim gestapo. O co była oskarżana, tej informacji nie podała i może było to kolejne przemyślane nieudomówienie w jej życiorysie. W lutym i marcu 1941 r. w dystrykcie lubelskim Generalnego Gubernatorstwa dokonywano masowych aresztowań uczestników konspiracyjnego Związku Walki Zbrojnej. Zamieszczenie w życiorysie takiej informacji nie byłoby bezpieczne ani rozsądne w przypadku podania wnoszonego do instytucji nadzorowanej przez organa państwowe. Do takich należały komisje egzaminacyjne izb rzemieślniczych, w których składach, poza mistrzami określonego rzemiosła, obecni byli również delegaci Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Wiadomo, że w transporcie specjalnym wywożonym z Lublina 21 września 1941 r. do Ravensbrück znajdowały się kurierki ZWZ: Janina Iwańska i Zofia Pociłowska oraz Krystyna i Jadwiga Bielskie, także Janina Przegalińska, które zostały aresztowane w marcu i przechodziły potem ciężkie przesłuchania na lubelskim gestapo²⁹. Możliwe, że z tą grupą związana była Antonina Trus-

²⁷ Ibidem.

²⁸ Wykaz imienny Polek więźniarek politycznych obozu Ravensbrück. Oprac. J. Stankiewicz na podstawie książki „*Ravensbrück*”, [online] www.stankiewicz.com/ravensbruck/ravensbruck_3.htm, dostęp: 30 IV 2016.

²⁹ Życiorysy więźniarek obozu Ravensbrück. „*Ocalały nie po to aby żyć, ale by dać świadectwo*” [online] www.jtajchert.w.interiowo.pl/zyciorysyII.htm, dostęp: 6 V 2016.

kowska? Jednak nie udało się tego ustalić, czy znalazła się ona w grupie 126 kobiet, które z wyrokami śmierci wyjechały w bydłowych wagonach do obozu³⁰. Przybyłe do celu 23 września więźniarki otrzymały numery obozowe rozpoczynające się „na 7 tysięcy”³¹. Truskowska jednak nigdzie nie podała swego obozowego numeru.

Natomiast w życiorysie odnotowała, że od 1948 r. pracowała w Opolu przy ul. Reymonta 4, w zakładzie szewskim mistrza Marii Skrzypczyńskiej³². W nawiązaniu do jej stwierdzenia, że wybór tego zawodu był złem koniecznym, nasuwa się pytanie: czy postąpiła tak z powodu swej politycznej przeszłości? Najpewniej nie posiadała innych kwalifikacji, nie chciała jednak być pracownicą fizyczną. Być może rzeczywiście – poza ukończeniem rosyjskiej szkoły podstawowej – nie chodziła do innych szkół. I nie było to czymś niezwykłym, gdyż dziewczęta ze środowisk małomiasteczkowych z reguły przygotowywane były do założenia rodziny. O tym, czy Antonina w Opolu spotkała kogoś z dawnych jej znajomych, nie mamy wiadomości. Być może sytuacją wymuszającą konieczność powrotu do zajęcia wyuczonego w obozie koncentracyjnym, tj. pantoflarstwa, były warunki, na jakich władza polska wydawała karty aprowizacyjne, które otrzymywały osoby pracujące i ich rodziny. Karty te były podzielone na kategorie i rzemieślnicy dostawali takie same karty jak ludność niemiecka. Jednakże kategoria kart żywnościowych rzemieślników mogła zostać podwyższona, jeśli pracowali na rzecz urzędów państwowych lub spółdzielczych. Obliczano ją na podstawie procentu dochodu, który rzemieślnik uzyskał z pracy na rzecz przedsiębiorstw i instytucji państwowych bądź samorządowych³³. Truskowska była zameldowana

³⁰ Cz. Pilichowski, *Dzieci i młodzież w latach II wojny światowej*, Warszawa 1982, s. 264.

³¹ H. Klinek, *Ponad ludzką miarę. Wspomnienia operowanych w Ravensbrück*, Warszawa 1972, s. 10.

³² Kamienica ta została wyburzona w latach 1978-1979. [online] http://opole.fotopolska.eu/Reymonta_4_Opole, dostęp: 14 IX 2016.

³³ Archiwum Państwowe w Opolu [dalej: AP Opole], zespół: Starostwo Powiatowe.

pod adresem ul. Rejmonta 4, gdzie mieszkała w lokalu nr 2 i w suterynie tego domu też pracowała. Ze swoją szefową musiała być w dobrej komitywie, gdyż ta poświadczyła w lutym 1949 r. słowa Antoniny starającej się o sądowe ustalenie treści aktu urodzenia. Podjęcie tej procedury wymagało ustalenia miejsca urodzenia poza granicami państwa, co mogło nastąpić na podstawie oświadczeń świadków. Przywoływany wcześniej dokument tożsamości wystawiono w Sądzie Grodzkim w Opolu na podstawie zeznań świadków Marii Skrzypczyńskiej i Włodzimierza Strzeleckiego oraz samej wnioskodawczynie. W postanowieniu sądowym podano, że „po rozpoznaniu w dniu 28 lutego 1949 r.” uznano, „że w maju 1905 r. rzym.[sko] kat.[olicki] Urząd Parafialny w Zdołbunowie na Wołyniu spisał akt urodzenia stwierdzający, że Antonina Truskawska z d. Mazanek [...] urodziła się dnia 12 lutego 1905 r.”³⁴ Obecnie można stwierdzić, że sędzia nieświadomie poświadczył dwie informacje nieprawdziwe: zmienioną formę nazwiska na Truskawska oraz to, że nie została wpisana do ksiąg parafialnych w Zdołbunowie. Świątynia w tej miejscowości istniała dopiero od 1908 r., jako filialny kościół parafii w Tajkurach, należącej do diecezji łuckiej³⁵. Samodzielna wspólnota parafialna w Zdołbunowie erygowana została dopiero w 1920 r.³⁶ Wydany dokument sądowy z 1949 roku przekształcił nazwisko Truskowskiej na Truskawska³⁷. Być może autorem tego przekłamania była osoba przygotowująca odpis dokumentu z 28 lutego

Grodków, sygn. 163, Okólnik 383/46 Katowice z 20 VII 1946 r., k. 346; AP Opole, Starostwo Powiatowe Brzeg, sygn. 37, Sprawozdanie z października 1949 r. Referatu Przemysłu i Handlu Starostwa Powiatowego w Brzegu z działalności przemysłu i rzemiosła, bp.

³⁴ AIR, Op. Oświata. Rok 1955, Teczka osobowa: Antonina Truskowska, sygn. B-50/9 nr 402, Odpis wierzytelny postanowienia z 28 II 1949 r. Sądu Grodzkiego w Opolu o ustaleniu treści aktu urodzenia z wniosku Antoniny Truskowskiej z d. Mazanek, bp.

³⁵ S. Kaszuba, *Odrodzenie w Zdołbunowie* [online], www.ostrog.blox.pl/2005/12/Odrodzenie-w-Zdobunowie.html, dostęp: 1 V 2016.

³⁶ *Opis parafii Zdołbunów* [online], www.rodzina_szolc.republika.pl/Files/000064.html, dostęp: 6 V 2016.

³⁷ AIR Op., Oświata. Rok 1955, Teczka osobowa: Antonina Truskowska, sygn. B-50/9 nr 402, Odpis wierzytelny postanowienie z 28.02.1949 r. Sąd Grodzki w Opolu..., bp.

1949 r., przedstawionego następnie w opolskiej Izbie Rzemieślniczej. Zastanawia fakt, że Antonina jednak tej zmiany nie skorygowała, być może nie była nią zainteresowana.

Pracownikiem zakładu rzemieślniczego Marii Skrzypczyńskiej pozostawała Antonina Truskowska do 1953 r., kiedy wystąpiła z podaniem do Zarządu Miejskiego w Opolu o wydanie karty rzemieślniczej³⁸. Zgodnie z obowiązującymi przepisami, jako osoba starająca się o ów dokument, musiała – z braku innych dowodów posiadania zawodowych kwalifikacji umożliwiających samodzielne prowadzenie warsztatu rzemieślniczego – przedstawić oświadczenia świadków³⁹. Warunek ten został spełniony, toteż Truskowskiej kartę, potwierdzającą pracę wykonywaną w zakładzie przy ul. Reymonta 4, wydano 18 kwietnia 1953 r.⁴⁰ Tym samym otrzymała administracyjne potwierdzenie swoich umiejętności zawodowych oraz tego, że podejmowała pracę w charakterze samodzielnego rzemieślnika w dotychczasowym miejscu pracy, w warsztacie szewskim M. Skrzypczyńskiej. Otrzymanie karty rzemieślniczej umożliwiało jej ryczałtowe rozliczanie podatków od dochodów uzyskanych z tytułu prowadzonej działalności⁴¹. Jednak funkcjonowanie pod jednym adresem dwóch osób uprawnionych do samodzielnej działalności rzemieślniczej w praktyce przysparzało szereg trudności. Powojenny system reglamentacji surowców utrudniał funkcjonowanie samodzielnych warsztatów prywatnych, mniej był rygorystyczny tylko w stosunku do spółdzielni rzemieślniczych. W celu przełamania oporów i niechęci rzemieślników do przejścia do spółdzielczych form organizacji

³⁸ Ibidem, Odpis z 23 V 1955 r. karty rzemieślniczej z wydanej z 18 IV 1953 r. przez Zarząd Miejski w Opolu, bp.

³⁹ J. Białobrzeski, *Podatek obrotowy i podatek dochodowy. Przepisy i komentarz według stanu na dzień 1. XII. 1969 r.*, Warszawa 1970, s. 46.

⁴⁰ AIR Op., Oświata. Rok 1955, Teczka osobowa: Antonina Truskowska, sygn. B-50/9 nr 402, Odpis z 23.05.1955 r. karty rzemieślniczej ...

⁴¹ *Rozporządzenie Ministra Finansów z dnia 27 stycznia 1954 r. w sprawie poboru w formie ryczałtu podatków obrotowego i dochodowego od drobnych rzemieślników*, Dziennik Ustaw 1954 poz. 21, § 2, s. 44.

pracy, władze państwowe propagowały tworzenie pomocniczych spółdzielni rzemieślniczych. Ich specyfiką było wspólne organizowanie członkom dostawy surowców i materiałów niezbędnych do funkcjonowania warsztatów. Poza wspólnym zaopatrzeniem, właściciele warsztatów należących do spółdzielni nadal samodzielnie decydowali o zakresie prowadzonych prac we własnej działalności rzemieślniczej⁴². Perspektywa zachowania prywatnej własności skłaniała niektórych rzemieślników do wsparcia tego wspomaganego przez państwo nowego sposobu organizowania ich pracy. Skłoniło to również Truskowską do zaakceptowania takiego rozwiązania i od 1 czerwca 1954 r. stała się członkiem Pomocniczej Spółdzielni Wielobranżowej w Opolu⁴³.

31 maja, tzn. w przededniu zmiany miejsca pracy, w warsztacie M. Skrzypczyńskiej wykonywała tzw. dzieło mistrzowskie. Członkowie Komisji Egzaminacyjnej Izby Rzemieślniczej w Opolu wyznaczyli jej zrobienie męskiej i damskiej pary filcowych pantofli. Przebieg poszczególnych etapów pracy związanych z wykonaniem tego zadania, dla oceny stopnia nabycia umiejętności zawodowych, obserwował Stanisław Daniec, mistrz rzemiosła szewskiego, będący zarazem członkiem nadzorującym zespół oceniający prace w zakresie szewstwa. Wystawił on egzaminowanej bardzo dobrą ocenę za wykonania obu par obuwia domowego, ale o stopień niżej ocenił czynności związane z kosztorysem wykonanej pracy. Egzamin teoretyczny Antonina zdawała 6 czerwca przed komisją w składzie: Stanisław Doniec, Józef Stępak, Mieczysław Trocki i Mieczysław Hulek⁴⁴. Protokół z tego egzaminu był ostatnim wystawionym dokumentem w teczce osobowej Antoniny Truskowskiej, przekazanej po 6 czerwca 1955 r. do archiwum Izby Rzemieślniczej w Opolu. Protokół stanowi też ostatnie świadectwo w istniejącej

⁴² Wiceminister Szyr o węzłowych zagadnieniach naszej polityki gospodarczej, „Rzemiosło” 1948, nr 7–8, s. 8–9.

⁴³ AIR Op., Oświata. Rok 1955, Teczka osobowa: Antonina Truskowska, sygn. B-50/9 nr 402, Życiorys, bp.

⁴⁴ Ibidem, Protokół z 6.06.1955 r. z egzaminu mistrzowskiego, bp.

dokumentacji ilustrującej kolejne życie Antoniny Truskowskiej. Nie znaleziono bowiem żadnej z obu form jej nazwiska w katalogach akt Instytutu Pamięci Narodowej ani też w bazie osób spoczywających na opolskich cmentarzach. Jeśli nie zmieniła nazwiska, wychodząc np. za mąż, może w przyszłości znów jakiś przypadek sprawi odnalezienie informacji o dalszych, powojennych losach tej opolskiej pantoflarki z Ravensbrück.

Niewyjaśniona nadal pozostała kwestia zarówno jej wojennych losów przed osadzeniem w Ravensbrück, jak też zadziwiający brak dbałości o właściwe brzmienie urzędowe własnego nazwiska. Zastanawia też, dlaczego przyszła mistrzyni pantoflarstwa swoje egzaminacyjne wypracowanie z języka polskiego poświęciła obozowej przeszłości. Być może zaproponowane dwa inne egzaminacyjne tematy były jej odległe merytorycznie i politycznie. Nie spodziewała się ponadto, aby informacje o zawodowych umiejętnościach nabytych w obozie koncentracyjnym i chęci ich wykorzystania w życiu powojennym mogły wywołać konsternację wśród członków Komisji Egzaminacyjnej. Wypracowanie raczej miało być świadectwem wojennych przeżyć osoby samotnej, która wyszła już z etapu przeżywania traumy obozowej. Umiejętności nabyte w zagrażających utratą życia warunkach niemieckiego obozu koncentracyjnego w Ravensbrück dawały jej szansę samodzielności materialnej w czasie powojennym. Dlatego przystępowała do urzędowego potwierdzenia nabytych umiejętności zawodowych.

Bibliografia

- Archiwum Izby Rzemieślniczej w Opolu, zespół: Oświata. Akta osobowe kandydatów do egzaminu mistrzowskiego. Rok 1955, Teczka osobowa: Antonina Truskowska, sygn. B-50/9 nr 402.
- Archiwum Państwowe w Opolu, zespół: Starostwo Powiatowe. Grodków, sygn. 163.

Starostwo Powiatowe Brzeg, syg. 37.

Rozporządzenie Ministra Finansów z dnia 27 stycznia 1954 r. w sprawie poboru w formie ryczałtu podatków obrotowego i dochodowego od drobnych rzemieślników, „Dziennik Ustaw” 1954 poz. 21.

4 książki, które wyprowadzą cię w pole, [online], www.youtube.com/watch?v=9s6Znm81TUA&t=8s, dostęp: 29 VII 2017

Białobrzeski J., *Podatek obrotowy i podatek dochodowy. Przepisy i komentarz według stanu na dzień 1 XII 1969 r.*, Warszawa 1970.

Czy wyrzuty sumienia wystarczą za pokutę, kiedy było się strażniczką w obozie koncentracyjnym? „Wysokie Obcasy” [online], www.wysokie-obcasy.pl/wysokie-obcasy/1,53662,18275398, dostęp: 4 V 2016.

Drozdek M., *Johanna Langefeld. Esemanka, którą uratowały więźniarki*, [online] <https://kobieta.wp.pl/johanna-langefeld-esemanka-ktora-uratowaly-wiezniarki-5982771542774913a>, dostęp: 4 V 2016.

Jak zostałam fanką Starszej Pani? Dariusz Zaborek – „Czesłam ciepłe króliki”. Rozmowa z Alicją Gawlikowską-Świerczyńską, [online], www.czytelniczy.blogspot.com/2014/09/jak-zostaam-fanka-starszej-pani.dariusz.html, dostęp: 4 V 2016.

Kaszuba S. o., *Odrodzenie w Zdołbunowie* [online] www.ostrog.blox.pl/2005/12/Odrodzenie-w-Zdolbunowie.html, dostęp: 1 V 2016.

Opis parafii Zdołbunów [online], www.rodzina_szolc.republika.pl/Files/000064.html, dostęp: 6 V 2016.

Pilichowski C., *Dzieci i młodzież w latach II wojny światowej*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1982.

Projekt „Wykazu gospodarstw”, stan w około 1939 r. Miasto Zdołbunów, [online] www.wolyn.ovh.org/opisy/zdolbunow-11.html, dostęp: 1 V 2016.

Wiceminister Szyr o węzłowych zagadnieniach naszej polityki gospodarczej, „Rzemiosło” 1948 nr 7–8, s. 8–9.

Wykaz imienny Polek więźniarek politycznych obozu Ravensbrück. Oprac. J. Stankiewicz na podstawie książki „Ravensbrück”, [online], www.stankiewicz.com/ravensbruck/ravensbruck_3.htm, dostęp: 30 IV 2016.

Zaborek D., „Czesłam ciepłe króliki”. Rozmowa z Alicją Gawlikowską-Świerczyńską, Wołowiec 2014.

Zaborek D., *Kobiety Ravensbrück*, „Wysokie Obcasy”, „Gazeta Wyborcza” z 26 XII 2011. [online], www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,53662,10856128,Kobiety_Ravensbruck.html, dostęp: 4 V 2016

Życiorysy więźniarek obozu Ravensbrück. „Ocalały nie po to, aby żyć, ale by dać świadectwo” [online] www.jtajchert.w.interiowo.pl/zyciorysyII.htm, dostęp: 6 V 2016.

From making straw shoes in Ravensbrück to master craftsmanship in 1955: The life of Antonina Truskowska/Truskawska, a borderland woman

Summary: The aim of the article is to present Antonina Truskowska, born in the Polish Eastern Borderlands, and her path to become a craftswoman. In the early stages of her life, first and foremost she was a wife. However, during the German occupation Truskowska was arrested and sent to the Ravensbrück concentration camp, where she was sentenced to death. It was while staying there that she volunteered to work making straw shoes. After the camp's liberation, with her skills already developed in life-threatening conditions, she emigrated to Opole to become a shoemaker making home footwear. Her professional development resulted in passing her master craftsmanship exam in front of the examination board of the Chamber of Crafts in Opole.

Keywords: *Zdołbunów in Wołyń, Nazi occupation, crafts workshop in KL Ravensbrück, master craftsman, Chamber of Crafts in Opole*

Słowa kluczowe: *Zdołbunów na Wołyniu, okupacja hitlerowska, pracownia artystyczna w KL Ravensbrück, mistrz rzemieślniczy, Izba Rzemieślnicza w Opolu*

Spis ilustracji

Jadwiga oddaje swą córkę Gertrudę do klasztoru w Trzebnicy.....	40
Honorat Koźmiński	64
Christine de Pizan.....	140
George Sand	193
Theodor Fontane.....	217
Iza Moszczeńska-Rzepecka.....	296
Ewa Pohoska.....	296
Zofia Moraczewska [portret przed 1935].....	317
Helena Brodowska [z lewej strony]	345
Helena Radlińska [ok. 1947 r.].....	345
Portret Joanny Żubrowej.....	366
Władysława Macieszyna.....	394
Elżbieta Zawacka.....	395
Izabella Horodecka.....	395

